

KRESOWY Serwis Informacyjny

PAMIĘTAĆ O KRESACH, O MAŁEJ OJCZYŹNIE PRZODKÓW,
TO NIE TYLKO OBOWIĄZEK, ALE ZASZCZYT



KSI odznaczony Medalem
Pro Patria
Legitymacja nr. 710 / 12



Nr. 3/2023 (142), e-miesięcznik
1 marca 2023

NIEZBĘDNIK KRESOWY
ISSN 2083-9448

Koronacja Władysława Jagiełły na króla Polski



/Wyobrażenie Władysława Jagiełły, Rys, Jan Matejko (XIX w.)

4 marca 1386 roku Władysław Jagiełło został koronowany na króla Polski. Tego dnia rozpoczęło się prawie dwustuletnie panowanie jego dynastii. Uroczystość miała miejsce w katedrze na Wawelu, arcybiskup gnieźnieński Boddzeta (Bodzanta) koronował Władysława Jagiełłę na króla Polski..... **Dokończenie na stronie 11**

6 marca 1745 Urodził się Kazimierz Pułaski

Kazimierz Michał Władysław Wiktor Pułaski herbu Słępowron (ur. 4 marca lub 6 marca 1745 w Warszawie. Bohater walk o wolność dwóch narodów, polskiego i amerykańskiego, jeden z dowódców i marszałek konfederacji barskiej, generał i bohater wojny o niepodległość USA, wolnomularz. Nazywany „ojcem amerykańskiej kawalerii”. W 2009 roku amerykański kongres przyznał mu ho-

norowe obywatelstwo USA. Wtajemniczony w przygotowania do konfederacji barskiej, zbroił oddziały na Podolu i Wołyniu. 29 lutego 1768 podpisał akt założenia konfederacji barskiej. Po upadku konfederacji w 1772, zaocznie skazany w sierpniu 1773 r. na śmierć za próbę królobójstwa, musiał emigrować z Polski. 19 czerwca 1779 roku nadano mu stopień mistrza w amerykańskiej wojskowej loży wolnomularskiej.



24 marca 1794 - Kościuszko Naczelnikiem Insurekcji



Tadeusz Kościuszko urodził się 4 lutego 1746 roku w Mereczowszczyźnie na Polesiu jako czwarte dziecko miecznika brzeskiego Ludwika Tadeusza, pułkownika regimentu buławy polnej litewskiej i Tekli Kościuszko, z domu Ratomskiej. Ród Kościuszków wywodził się od Konstantego Fiodorowicza, nazywanego zdrobniale „Kościuszką” (białor. „Касцюшка”),

będącego dworzaniem wielkosiążącym Aleksandra Jagiellończyka i Zygmunta I.

Insurekcja (powstanie kościuszkowskie), daw. rewolucja polska 1794 roku – polskie powstanie narodowe przeciw Rosji i Prusom w 1794 roku, które obejmowało również insurekcję warszawską, wileńską, kurlandzką, wielkopolską i kilka innych.

W gazecie jeszcze m.in:

Polski nie można wydać na łup bolszewizmu

Kraków, 18 stycznia (1919). Dziś przybyła do Krakowa misja amerykańska, złożona z majora wojsk amerykańskich Shelinga, kapita- na Leona Czaji, ...strona 6

Kim jest Igor Isajew?

„Ukraiński aktywista, który określił Polskę obelżywym słowem, usłyszał zarzuty znieważenia Rzeczypospolitej Polskiej. Jak dowiedział się...strona 10

OJCIEC JAN PURWIŃSKI

Jan Purwiński urodził się 19 listopada 1934 roku na terenie dawnych polskich Inflant (dzisiejsza Łotwa), w historycznej...strona 12

Gdy ruguje się Słowian z ojcowizny...

Gdy ruguje się Słowian z ojcowizny, ja sam jestem przedmiotem szykan ze strony władz i niechęci sąsiadów moich...strona 15

Z banderyzmem coraz śmiej

Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic ...strona 16

Bajka o siłach światła i siłach ciemności

We wtorek (21.02.2023) przebywający z wizytą w Warszawie prezydent USA Joe Biden wygłosił przemówienie ...strona 17

Kalendarz ludobójstwa: Marzec - lata 1943-1946

Bardzo obszerne kalendarium ludobójstwa w miesiącu marcu lat 1943-1946...strona 19

Moje Kresy – Helena Partyka -Czoppa cz.9

Stalin realizował konsekwentnie swój polityczny plan wyniszczenia elementu. ...strona 58

Oszmiańskie historie – ksiądz Bolesław Jaskólski ps. „Ksiądz Kordecki”

Powiat oszmiański za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów był największym z powiatów w województwie ...strona 60

Polski „Chan” na Syberii

W dziejach Syberii Polacy byli obecni od samego początku rosyjskiej kolonizacji. Jak podają różne źródła, Polacy znajdowali się już w drużynie ...strona 62

LIPIEC

2023

☀ 3:28 - 19:55

🌙 00:09 - 15:12 🌙

11

Wtorek

Narodowy
Dzień Pamięci Ofiar
Męczeństwa i Ludobójstwa
Kresowian



Nie o zemstę a pamięć
wołają ofiary męczeństwa i ludobójstwa

Skarga do Wojewody Małopolskiego ws. nagrody dla O. Zabużko

Redakcja za Obóz Wielkiej Polski

16. lutego 2023 r. Obóz Wielkiej Polski dostarczył do Wojewody Małopolskiego p. Łukasza Kmity skargę na decyzję Radnych Miasta Krakowa przyznającą ukraińskiej pisarce Oksanie Zabużko nagrodę im. Stanisława Vincenza.

Przypomnijmy, iż 22 listopada 2022 r. pisarka Oksana Zabużko otrzymała Nagrodę Rady Miasta Krakowa im. Stanisława Vincenza – statuetkę oraz 50 tysięcy złotych. Radni Miasta Krakowa przychyliłi się do decyzji Kapituły Nagrody, której przewodzi Przewodniczący Rady Miasta Krakowa. [...]

Przytaczamy uzasadnienie przewodniczącego Kapituły Nagrody im. Stanisława Vincenza a zarazem Przewodniczącego Rady Miasta Krakowa, p. Rafała Komarzewicza:

Ogromna praca Oksany Zabużko



na rzecz uświadamiania świata specyfiki historycznej, kulturowej i egzystencjalnej Ukrainy w szerszym kontekście cywilizacji, historii współczesnej i więzi między narodami, a także jej dorobek literacki w sposób szczególnie przybliżający wrażliwość mieszkańców naszego makroregionu sprawiają, że Kapituła Nagrody niemal jednogłośnie przyjęła jej

kandydaturę.

Samo uzasadnienie przyznania nagrody im. Stanisława Vincenza oparte jest na fałszu i kłamstwie, jakim laureatka posługuje się w swych powieściach. Nie budziłoby to sprzeciwu, gdyby nie fakt, iż nagroda wręczona została w Polsce, przez samorząd polskiego miasta, dawnej stolicy naszej ojczyzny.

„Trzeba oddać hołd ...”

Adam Cyra



/ Były ambasador Andrij Deszczycza

Niedawno były ambasador Ukrainy w Polsce Andrij Deszczycza wypowiedział się, że jego kraj dotąd nie wziął odpowiedzialności za zbrodnię popełnioną na Polakach na Wołyniu i nie zostały do tej pory dokonane ekshumacje szczątków jej ofiar.

W rozmowie na antenie Radia Zet mówił o przyczynach.

Dyskusja w Radiu Zet na temat zbrodni wołyńskiej rozpoczęła się od pytania do Andrija Deszczyczy, czy Ukraina zrobiła za mało, jeśli chodzi o ekshumacje ofiar rzezi.

Odpowiedź była twierdząca, że tak.

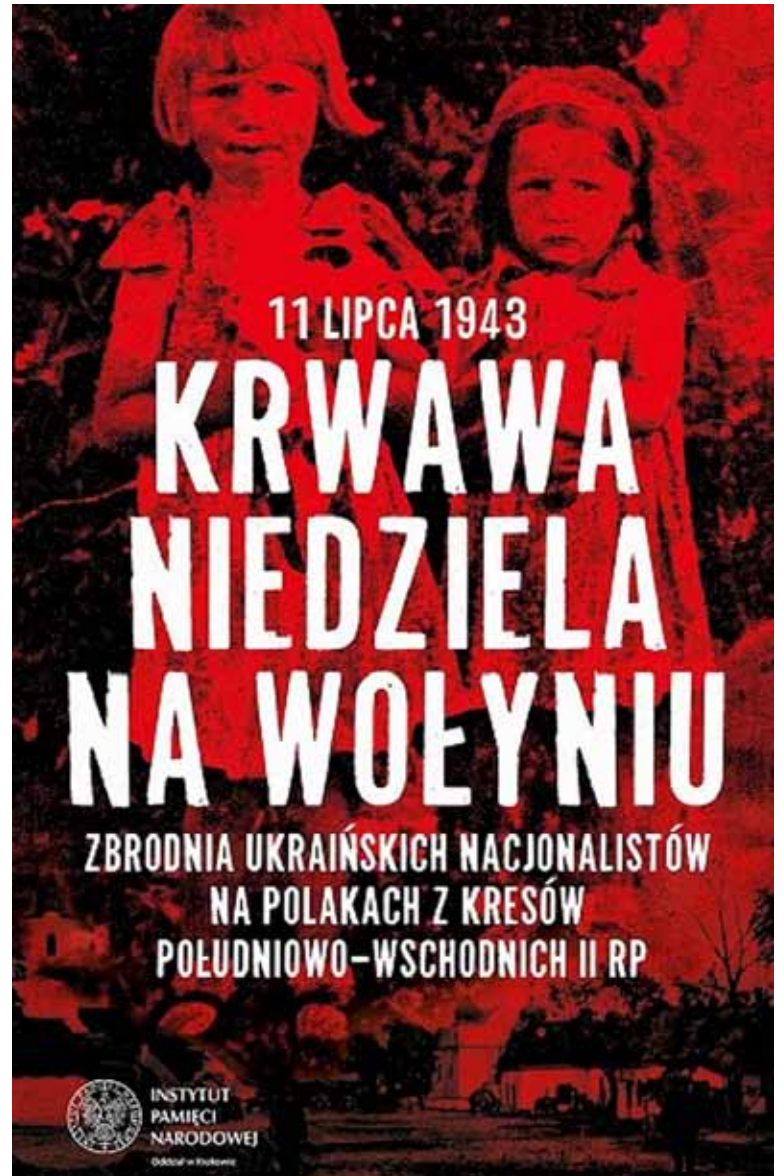
Pytany, z czego to wynika, tłumaczył: – Cały czas trwają debaty, trwają negocjacje. Czasami trzeba przekonywać lokalnych polityków o tym, że do tego trzeba doprowadzić. Były ambasador wskazał, że opór stanowią m.in. lokalni władarze z obwodu lwowskiego.

Zbrodnia wołyńska. „Trzeba oddać hołd osobom, które zginęły”.

Były ambasador podkreślił, że sytuacja rodzin polskich, które nie mogły godnie pochować swoich bliskich zamordowanych na Wołyniu, w obecnej sytuacji jest tym bardziej zrozumiała dla Ukraińców, którzy tracą bliskich w walkach na wschodzie.

Czy teraz Ukraina przeprosi Polskę za zbrodnię na Wołyniu?

Odpowiadając na pytanie słuchacza, Andrij Deszczycza wypowiedział się, że Ukraina powinna przeprosić Polskę za Wołyń. Dodał także, że trzeba o tym rozmawiać na szczeblu politycznym, eksper-



tów, historyków i społecznym.

Im więcej będziemy o tym rozmawiać, tym szybciej zamkniemy ten temat – podsumował temat odpo-

wiedzialności Ukrainy za zbrodnię wołyńską.

Zobacz: Baza ofiar Zbrodni Wołyńskiej



/ Chobułtowa, pow. Włodzimierz Wołyński, zamordowana rodzina Rudnickich. Fot. AIPN



Wsparcie budowy Pomnika „RZEŹ WOŁYŃSKA” autorstwa prof. Andrzeja Pityńskiego.

BNP Paribas Bank Polska S.A. ul. Kasprzaka 10/16, 01-211 Warszawa

Numer Rachunku Bankowego: **95 1600 1462 1894 9205 2000 0001**

Dla wpłacających zagranicą: **PL 95 1600 1462 1894 9205 2000 0001**

Kod SWIFT: PPABPLPK

Wpłaty prosimy dokonywać z dopiskiem „darowizna na cele statutowe”

„Bohaterstwo i odwaga rosyjskich żołnierzy”

Andrzej Łukawski



Zanim swoje przemówienie w Arkadach Kubickiego rozpoczął prezydent USA Joe Biden, swoje wygłosił Andrzej Duda.

Wpadka Andrzeja Dudy?

Podczas tej mowy, mowy nad wyraz emocjonalnej o bohaterskiej obronie Ukrainy, prezydent zaliczył wpadkę mówiąc: „dzięki bohaterstwu rosyjskich żołnierzy”:

Oto całość tej frazy:

Ukraina nie upadła do dzisiaj, dzięki bohaterstwu obrońców Ukrainy, dzięki bohaterstwu rosyjskich żołnierzy, ale także dzięki wsparciu, jakie daje Ukrainie wolny świat po to, by imperialne ambicje niewolenia innych narodów zostały ukarane i by nigdy więcej już się nie odrodziły.

Tą wpadkę natychmiast wyłapały społecznościowe portale gdzie internauci odnieśli się nie tylko do wpadki Dudy ale też do całej wizyty.

Sporo krytyki poświęcono też

oprawie medialnej i wizualnej tego wydarzenia.

Wpadki zaliczyła m.in. TVN24 z naczelnym „gwiazdorem” Kraśko który „na żywo komentował” to co jego koledzy pokazywali na ekranie.

Wiele krytycznej uwagi przy okazji transmisji z wizyty Bidena Internauci poświęcili barwom jakie towarzyszyły tej wizycie.

W końcu Biden przybył do Warszawy, stolicy Polski i wszystko powinno odbywać się pod barwami biało czerwonymi które niestety zdominowały wszechobecne w Polsce sino-żółte barwy, które w mojej ocenie stanowią jeden z elementów ukraińzacji naszego kraju.

Obaj prezydenci nawet nie pochylili głów nad losem ogarniętych rosyjsko-ukraińskim konfliktem Polaków oraz pamięcią ofiar ukraińskiego ludobójstwa.

Plakaty upamiętniające ofiary ukraińskiego ludobójstwa

Fundacja Wołyń Pamiętamy

Fundacja Wołyń Pamiętamy po raz trzeci chce w 2023 roku zorganizować akcję wyklejania miejscowości plakatami upamiętniającymi Ofiary ukraińskiego ludobójstwa na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej w latach 1939-1947.

W ubiegłym roku fundacja wysłała do 350 osób 12 tysięcy plakatów.

Link do wpłaty bezpośredniej - ZRZUTKI:

<https://zrzutka.pl/ktagbb>



W roku bieżącym by to już 22 tysiące plakatów do 650 osób na dzień 11 lipca oraz 10 tysięcy plakatów na dzień 1 listopada.

Koszt akcji plakatowej w roku bieżącym wyniósł ok. 25 tysięcy złotych (zakup plakatów, wysyłki kurierem, zakup kartonów i taśmy).

Seredecznie dziękuję wszystkim darczyńcom

Uroczystość odsłonięcia nowego elementu pomnika Poległym i Pomordowanym na Wschodzie

Redakcja za IPN

Na stronie IPN czytamy m.in.:

24 lutego 2023 r. w Warszawie przy pomniku Poległym i Pomordowanym na Wschodzie w asyście wojskowej odbyła się uroczystość odsłonięcia upamiętnienia poświęconego ofiarom imperializmu i komunizmu rosyjskiego odpowiedzialnego za zbrodnie przeciwko ludzkości wobec narodów Europy Środkowo-Wschodniej.

Ta informacja pojawiała się nagle dlatego redaktorzy KSI, 25 lutego udali się na miejsce gdzie wyrażnie na płycie pomnika można przeczytać napis:

„Poległym i Pomordowanym na Wschodzie Ofiarom Agresji Sowieckiej 17.IX.1939. Naród 17.IX.1995”.

Dodanie nowego elementu do pomnikowego kompleksu odbyło się w rocznicę zaostrenia się konfliktu zbrojnego między Rosją a Ukrainą o czym powiedział podczas uroczystości zastępca prezesa Instytutu Pamięi Narodowej dr hab. Karol Polejowski. Uroczystość odbyła się w pierwszą rocznicę napaści Rosji na Ukrainę, o czym przypomniał wiceprezes IPN:

/red.- konflikt trwa przecież od roku 2014./

– 24 lutego 2022 roku obudziliśmy się w nowej sytuacji. Rosja pokazała w całej pełni swoje agresywne, imperialne oblicze. -mówił Polejowski- Ale czy mogło być to zaskoczeniem dla nas, mieszkańców krajów państw Europy Środkowo-Wschodniej? Nie było to zaskoczeniem, Rosja jest imperium,



Rosja kulturuje tradycje z XIX i XX wieku

Czy zatem „naród” to też Ukraina?

Obecny w czasie spotkania redakcji przy pomniku „Poległym i Pomordowanym Na Wschodzie” red. Leszek Samborski powiedział:

„doczepiono do tego pomnika wagon ukraiński.

Niestety, trzy osoby szukały tego „nowego elementu” ale bezskutecznie choć widać go na fotografii z odsłonięcia.

Dlaczego akurat ten „dodatkowy” element powiązano z aktualnym pomnikiem nie wiadomo. Postaramy się to wyjaśnić w materiale filmowym (poniżej kadr z nagrania) i ustalić kto minął się z prawdą.



Z serii: Pytania bez odpowiedzi

Andrzej Łukawski

W ramach zapytania o udzielenie informacji publicznej skierowanego do Rzecznika Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji w dniu 23 stycznia 2023 o treści:

Nasi czytelnicy pytają o prawny aspekt praktyk stosowanych w TVN24, PolsatNews, PolsatSport i wielu innych nadawców polegających na występowaniu na wizji z przywieszkami w kolorach ukraińskiej flagi.

Czy tak prowadzona praktyka nie jest przypadkiem częścią autorklasy mającej na celu podkreślenie narodowości prowadzących program, a może jest częścią ukraińzacji Polski?

Przypomnę, że nadawcy prowadzą swoją działalność jeszcze w Polsce a nie już na Ukrainie.

W naszej ocenie, takie epatowanie widzów barwami państwa które nawet nie jest w Unii Europejskiej, Państwa które jest wrogo nastawione do Polski i Polaków i które ustawiło się w pozycji roz-

zeniowej wobec Polski i Polaków jest wysoce niestosowne.

Pytanie naszych czytelników jest jasne i zrozumiałe.

NA JAKIEJ PODSTAWIE prawnej prowadzona jest przez nadawców ukraińzacja Polek i Polaków w ich własnym kraju?

do dnia wydania numeru lutowego KSI nie otrzymaliśmy odpowiedzi.

Tego samego dnia, w ramach tzw. „zwrotki” otrzymaliśmy informację:

Przeczytane: Pytanie o udzielenie informacji publicznej.

Mało to satysfakcjonujące bo rzecznik komitetu najprawdopodobniej nabral woda w usta a sprawę zamiótł pod dywan.

Na fotografii prowadzący program informacyjny w TVN24 „udekorowany” przypinką i na żywo rozmawia z d-cą oddziału WOWY, Ten z kolei występuje na tle portretów Bandery, Szuchewycza oraz siekiery i flagi UPA.



Konkurs Historyczny

Redakcja

Konkurs Historyczny
Wołyń - Pamięć Pokoleń
Katowice 10 stycznia 2023

**Dyrektorzy Szkoł
Województwa Śląskiego i Dolnośląskiego**

Szanowni Państwo,

Kontynuując działania zmierzające do przywrócenia pamięci kolejnych pokoleń najboleśniejszych kart historii naszego narodu i włączając się w nurt działań mających na celu przybliżenie naszej młodzieży historii Polski związanej z Kresami Wschodnimi, w szczególności - w części dotyczącej upamiętnienia Rodaków poległych i pomordowanych na Kresach Wschodnich II Rzeczypospolitej przez OUN UPA - ogłaszamy II edycję konkursu

WOŁYŃ - PAMIĘĆ POKOLEŃ.

Podejmujemy się kontynuacji tego projektu mając na uwadze znaczący wysiłek na jaki zdobyli się uczestnicy I edycji konkursu w tych szczególnie trudnych czasach; a także w poczuciu, że to ostatni moment byśmy wspólnymi siłami podjęli działania dla wypełnienia woli wołających o pamięć - naszych Rodaków, ofiar ludobójstwa i umożliwienia młodzieży niezbędnej edukacji historycznej m.in. poprzez poznanie polskiej historii, która działa się na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej z opowieści ludzi, którzy jej w bolesny sposób doświadczyli.

Inicjatorzy tej patriotycznej i edukacyjnej akcji: Minister Michał Wójcik, Beata Kempa poseł do Parlamentu Europejskiego i Beata Białowas b. członek Zarządu Województwa Śląskiego we współpracy ze Światowym Kongresem Kresowian i Stowarzyszeniem Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów mają nadzieję, że przedsięwzięcie to swoim zasięgiem obejmie szerokie rzesze młodzieży stanowiąc również swoją promocję szkół - nieobojętnych na pamięć historyczną. O to połączenie sił apelujemy licząc na życzliwe wsparcie naszych działań i wszelką pomoc w realizacji tego projektu ze strony Państwa. Informujemy, że nasze przedsięwzięcie objął Patronat Naukowy IPN, Patronat Honorowy - Minister Edukacji i Nauki, tak jak to miało miejsce w poprzedniej edycji konkursu.

Towarzyszy nam świadomość upływającego czasu i przyspieszonego odchodzenia ostatnich świadków historii; mamy też poczucie, że tylko wspólnymi siłami zdołamy tę wielką akcję edukacyjną w kolejnych latach realizować. Podsumowaniem tej edycji konkursu, podobnie jak w edycji I, będzie wydanie prac uczestników konkursu w formie publikacji książkowej i wyjazd studyjny do Brukseli do Parlamentu Europejskiego dla laureatów i wyróżnionego nauczyciela

W załączeniu przesyłamy Regulamin Konkursu, zachęcając do włączenia się w tę sztafetę pokoleń i przekazanie gronu pedagogicznemu oraz uczniom szkoły informacji o organizowanym przez nas przedsięwzięciu.

Z wyrazami szacunku,

W imieniu inicjatorów akcji

Kontakt:

Światowy Kongres Kresowian www.kresowianie.pl, kongreskresowian@vp.pl, lwow1@o2.pl tel.507 169 825

Stowarzyszenie Upamiętnienia

Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów

www.stowarzyszeniesuożun.wroclaw.pl, siekierka.druk@gmail.com tel: 601 476 244

Regulamin Konkursu
I Postanowienia ogólne

1. Konkurs „Wołyń – pamięć pokoleń”, zwany dalej „Konkursem” dotyczy zagadnień związanych z:

1) ludobójstwem dokonanym na Polakach oraz obywatelach II RP innych narodowości na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej przez ukraińskich nacjonalistów w latach II wojny światowej i bezpośrednio po niej, a także pamięci o tym ludobójstwie,

2) warunków i okoliczności wysiedlenia ludności polskiej z Kresów Wschodnich II RP,

3) recepcji kultury i dziedzictwa materialnego i niematerialnego Kresów Wschodnich II RP,

ujętych z perspektywy współczesnej młodzieży, uwzględniających źródła i opracowania historyczne, teksty kultury, bezpośrednie i pośrednie świadectwa oraz opowieści przekazywane z pokolenia na pokolenie.

2. Organizatorami Konkursu są:

a) Pan Michał Wójcik – Poseł na Sejm RP,

b) Pani Beata Kempa – Poseł do Parlamentu Europejskiego,

c) Pani Beata Białowas – Członek Zarządu Województwa Śląskiego,

d) Światowy Kongres Kresowian z siedzibą w Bytomiu,

e) Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Południowo – Wschodnich z siedzibą w Bytomiu,

f) Stowarzyszenie Upamiętnienia Ofiar Zbrodni Ukraińskich Nacjonalistów z siedzibą we Wrocławiu.

3. Konkurs objęty jest patronatem naukowym Instytutu Pamięci Narodowej.

4. Celem Konkursu jest:

a) upowszechnianie wiedzy o ofiarach ludobójstwa dokonanego przez ukraińskich nacjonalistów na Polakach oraz obywatelach II RP innych narodowości, warunków i okoliczności wysiedlenia ludności polskiej z Kresów Wschodnich II RP, recepcji kresowej kultury i dziedzictwa, opartej na rzetelnych przekazach świadków tragicznych wydarzeń,

b) kształtowanie postaw patriotycznych i obywatelskich opartych na znajomości dziejów ojczystych,

c) tworzenie podstaw do współczesnych stosunków polsko – ukraińskich w oparciu o prawdę historyczną,

d) upowszechnianie wiedzy o istotnych postaciach historycznych związanych z historią i kulturą Kresów Wschodnich II RP, których dokonania stanowią wzór kształtowania

pozytywnych postaw społecznych i patriotycznych,

e) rozwijanie umiejętności odzukiwania śladów przeszłości w swoim otoczeniu, a także zajmowania własnego stanowiska w stosunku do faktów i zjawisk historycznych,

zachowywania i interpretacji historycznych informacji, bazujących na osobistych przeżyciach i opiniach mówiącego.

II Zasady i warunki uczestnictwa w Konkursie

1. Zasady i warunki uczestnictwa w Konkursie określa niniejszy Regulamin.

2. Uczestnictwem w Konkursie oznacza akceptację warunków niniejszego Regulaminu.

uczniowie szkół ponadpodstawowych, harcerze oraz członkowie innych organizacji młodzieżowych, z województwa śląskiego i dolnośląskiego.

4. Uczestnictwo w Konkursie jest bezpłatne i dobrowolne.

5. Warunkiem uczestnictwa w Konkursie jest nadesłanie pracy konkursowej w terminie określonym w pkt V Regulaminu.

6. Autorem pracy konkursowej może być tylko jedna osoba. Każdy uczestnik Konkursu może nadesłać jedną pracę konkursową w każdej z dwóch kategorii.

7. Zadaniem uczestnika Konkursu jest przygotowanie pracy konkursowej w jednej z dwóch kategorii:

a) praca literacka na jeden z trzech tematów:

- „Porównanie postaw Polaków Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata z postawami Ukraińców ratujących swoich sąsiadów Polaków przed śmiercią z rąk nacjonalistów ukraińskich”,

- „Książd Ludwik Wrodarczyk i Biskup Grzegorz Homyszyn bezkompromisowi obrońcy zasad chrześcijańskich w czasach tryumfu zła”

- „Mam kresowe korzenie? – czy istnieje międzypokoleniowy przekaz pamięci o Kresach”

b) praca obejmująca rejestrowanie lub transkrybowanie wspomnień bezpośrednich i pośrednich świadków, na jeden z dwóch tematów:

- „Zbrodnia na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej we wspomnieniach znanych mi osób”.

- „<To co straciliśmy i to co zastaliśmy> - wysiedlenia ludności polskiej z Kresów Wschodnich II RP we wspomnieniach znanych mi osób”.

8. Prace konkursowe muszą być tematycznie związane z zagadnieniami określonymi w niniejszym Regulaminie. Prace konkursowe nie mogą być wcześniej udostępniane publicznie, ani być zgłaszane w innych konkursach.

9. Prace literackie na wybrany (jeden) z trzech tematów powinny być napisane w języku polskim oraz nie powinny liczyć mniej niż 3 i więcej niż 7 stron (w formacie doc., docx. lub pdf, czcionka Times New Roman, rozmiar 12, interlinia 1,5).

10. Praca obejmująca rejestrowanie lub transkrybowanie wspomnień bezpośrednich i pośrednich świadków powinna być pracą samodzielną, tj. pozyskaną przez uczestnika Konkursu relacją na temat wydarzeń osoby, która była ich świadkiem lub relacją osoby zmarłej, która pozostawiła świadectwo w formie przekazu rodzinnego, nigdzie wcześniej nie publikowanego. Relacja powinna być przekazana Komisji Konkursowej w formie pisemnej, prezentacji multimedialnej, bądź przekazu audio lub audiowizualnego dokonanego przez uczestnika Konkursu, przy czym może być wzbogacona o fotografie, dokumenty itp. (także w formie elektronicznej). Forma audiowizualna nie może przekroczyć 15 minut długości projekcji w formacie mp4.

11. Uczestnik Konkursu zobowiązany jest do przestrzegania aktualnych zasad sanitarnych i bezpieczeństwa w związku z przeciwdziałaniem COVID-19 znajdujących się na portalu: <https://www.gov.pl/web/koronawirus/aktualne-zasady-i-ograniczenia>.

III Zgłoszenia do Konkursu i ocena prac konkursowych

1. Prace konkursowe należy przesyłać w formie:

a) wydruku komputerowego lub pliku audiowizualnego wraz z kopią umieszczoną na opisanym imieniem i nazwiskiem nośniku pamięci typu pendrive – na adres:

Biurowo Poselskie Michała Wójcika ul. Mariacka 7/1 40-014 Katowice

b) e-maila zawierającego plik dokumentowy lub audiowizualny z pracą (jeżeli rozmiar pliku przekracza możliwości umieszczenia go w wiadomości, plik należy spakować w formacie .zip) przesłanego na adres: biuro@michalwojcik.eu

2. Praca konkursowa podpisana imieniem i nazwiskiem autora powinna zawierać adres do korespondencji oraz imię i nazwisko nauczyciela – opiekuna, a także oświadczenie, którego wzór stanowi załącznik nr 5 do niniejszego Regulaminu. Wraz z pracą konkursową należy przesyłać kartę zgłoszenia uczestnika, której wzór stanowi załącznik nr 2 do niniejszego Regulaminu oraz niezbędne oświadczenie, którego wzór stanowi załącznik nr 4 i 5 do niniejszego Regulaminu.

3. Niedopuszczalne jest przesyłanie prac nieautorskich oraz plagiatów.

4. Przesłanie pracy konkursowej jest równoznaczne z wyrażeniem zgody jej autora na prezentację, nieograniczone i bezterminowe wykorzystanie jej oraz ewentualną publikację.

5. Nadesłane prace konkursowe nie będą zwracane ich autorom.

6. Prace konkursowe zostaną ocenione przez Komisję Konkursową powołaną przez organizatora Konkursu, która weźmie pod uwagę w szczególności ich samodzielność, oryginalność, zgodność z tematem, a także wkład pracy uczestnika Konkursu. Komisja Konkursowa ocenia prace zgodnie z następującymi kryteriami:

a) w kategorii - praca literacka na jeden z trzech tematów:

- Zgodność pracy z tematyką konkursu
- zgodność pracy z celami konkursu
- wykorzystanie powszechnie dostępnych materiałów źródłowych oraz tekstów kultury
- wykorzystanie materiałów źródłowych pozyskanych samodzielnie
- dobór i wykorzystanie faktów historycznych
- uzasadnienie własnego stanowiska
- zamysł kompozycyjny i spójność wypowiedzi
- poprawność językowa

b) w kategorii - praca obejmująca rejestrowanie lub transkrybowanie wspomnień bezpośrednich i pośrednich świadków, na jeden z dwóch tematów:

- zgodność pracy z tematyką konkursu
- zgodność pracy z celami konkursu
- wykorzystanie materiałów źródłowych pozyskanych samodzielnie
- dobór i wykorzystanie faktów historycznych
- poprawność rzeczowa
- uzasadnienie własnego stanowiska
- zamysł kompozycyjny i spójność wypowiedzi
- poprawność językowa

7. Komisja konkursowa sporządzi protokół z Konkursu, którego wzór stanowi załącznik nr 1 do niniejszego Regulaminu.

IV. Nagrody

1. Laureaci pierwszych miejsc Konkursu w obu kategoriach otrzymają nagrody w formie wycieczek do siedziby Parlamentu Europejskiego w Brukseli.

2. W przypadku zaistnienia niezależnych od organizatora Konkursu okoliczności uniemożliwiających wyjazd do Brukseli, zwycięzcy otrzymają atrakcyjne nagrody rzeczowe.

3. Przewidziane są nagrody książkowe dla każdego uczestnika Konkursu.

4. Nauczyciele lub opiekunowie uczestników Konkursu, których prace zostały nagrodzone, również zostaną uhonorowani.

V. Termin zgłoszeń

1. Prace konkursowe należy

przesłać do 31 marca 2023 roku (decyduje data stempla pocztowego lub data zarejestrowania wiadomości email na skrzynce pocztowej organizatora konkursu).

2. Koperta pocztowa lub email powinny być opatrzone tytułem: Konkurs „Wołyń – pamięć pokoleń”.

3. Ogłoszenie wyników Konkursu przewiduje się w dniu 15 maja 2023 roku.

4. Laureaci Konkursu oraz ich opiekunowie zostaną poinformowani o czasie i formie odbioru nagród drogą e-mailową.

VI. Postanowienia końcowe

12. Organizatorzy Konkursu zastrzegają sobie prawo przerwania, zmiany lub przedłużenia Konkursu w razie wystąpienia przyczyn od nich niezależnych.

13. Organizatorzy Konkursu zastrzegają sobie prawo wprowadzania zmian w sposobie nagradzania uczestników Konkursu.

14. Złożenie podpisanego oświadczenia, zgodnie z załącznikiem nr 3 albo załącznikiem nr 4 do niniejszego Regulaminu, jest równoznaczne ze zrzeczeniem się praw autorskich do pracy konkursowej na rzecz organizatora Konkursu oraz udzieleniem zgody na przetwarzanie danych osobowych w zakresie niezbędnym do przeprowadzenia Konkursu oraz dalszego wykorzystania prac.

15. W sprawach spornych ostateczną decyzję podejmuje organizator Konkursu w porozumieniu z Komisją Konkursową.

16. Przesłanie pracy konkursowej jest równoznaczne z wyrażeniem zgody jej autora na prezentację i publikację pracy konkursowej.

17. Autorzy wyróżnionych prac konkursowych zostaną powiadomieni o terminie odbioru nagród drogą mailową.

VII. Dane osobowe. Klauzula informacyjna.

1. Administratorem danych osobowych gromadzonych w ramach Konkursu jest Biuro Poselskie Michała Wójcika, ul. Mariacka 7/1, 40-014 Katowice.

2. Dane osobowe uczestników Konkursu są przetwarzane w związku z przeprowadzeniem Konkursu, przez okres jego trwania.

3. Podanie danych osobowych jest wymogiem niezbędnym dla wzięcia udziału w Konkursie.

4. Przetwarzane dane osobowe mogą być pozyskiwane od osoby, której dane dotyczą.

5. Przetwarzane dane osobowe obejmują dane wymienione w Regulaminie i jego załącznikach.

6. Dane osobowe mogą być przekazywane do organów publicznych i urzędów państwowych lub innych podmiotów upoważnionych na podstawie przepisów prawa lub wykonujących zadania realizowane w interesie publicznym lub w ramach sprawowania władzy publicznej.

Dane osobowe są przekazywane do podmiotów przetwarzających dane w imieniu administratora danych osobowych.

7. Przysługuje prawo do żądania od administratora danych osobowych: dostępu do swoich danych osobowych, ich sprostowania, ograniczenia ich przetwarzania, usunięcia, przeniesienia danych do innego administratora danych osobowych, wniesienia sprzeciwu.

8. Żądanie realizacji praw wymienionych w pkt 7 należy przesyłać w formie pisemnej do administratora danych osobowych.

9. Przysługuje prawo do wniesienia skargi do organu nadzorczego, tj. Prezesa Urzędu Ochrony Danych Osobowych.

10. Dane osobowe nie będą podlegały zautomatyzowanemu podejmowaniu decyzji, w tym profilowaniu

Z prasy polskiej na Kresach

Fredro na scenie wołyńskiego teatru

MONITOR WOŁYŃSKI



Szczerze mówiąc stęskniłam się za teatrem. I patrząc na wypełnioną po brzegi salę Wołyńskiego Teatru Dramatycznego zrozumiałam, że nie tylko ja.

Bez względu na to, jak banalnie to brzmi, ale tak naprawdę wszystko poznaje się w kontekście, w zestawieniu z czymś. Sezon teatralny każdej jesieni rozpoczynał się nową sztuką. Wiedzieliśmy: jeśli nie uda się pójść na premierę, można spokojnie obejrzeć ten spektakl w inny weekend. A wybór był, w Łucku działa przecież nie jeden teatr. Jednak najpierw pandemia, a teraz wojna odebrała nam tę możliwość.

Komedia «Damy i huzary» polskiego dramaturga Aleksandra Fredry to «klasyczny klasyk» inscenizowany przez znanych ukraińskich, polskich i innych reżyserów oraz grupy teatralne.

«Starocie», «sowiecczyzna», «przeżytek», «nie na czasie, bo wojna» – tak w Łucku zareagowano na przygotowania do premiery w zeszłym roku. Ktoś pomylił polską husarię z rosyjską. Ktoś powiedział, że muzyczna komedia jest niestosowna w czasie wojny, choć przygotowania do premiery rozpoczęły się jeszcze przed pełnoskalową inwazją Rosji na Ukrainę.

Rudomino zaprasza na obchody Międzynarodowego Dnia Teatru

L24



24 marca o godz. 18.00 w Wielofunkcyjnym Ośrodku Kultury w Rudominie (ul. Wileńska 2) wystawiony zostanie spektakl Polskiego Teatru w Wilnie pt. „Kantata na cztery skrzydła”.

„Kantata na cztery skrzydła” to komedia metafizyczna według Roberta Bruttera.

Reżyseria: Jan Buchwald

Scenografia: Greta Subatavičiūtė

Kierownik artystyczny Teatru: Irena Litwinowicz

Spektakl zostanie wystawiony z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru, obchodzonego 27 marca.

K.Navickas: rolnicy muszą łączyć się w większe gospodarstwa

ZNAD WILII

Po gwałtownym spadku cen skupu mleka w tym roku, obawach rolników przed bankructwem i prośbach o pilną pomoc państwa, minister rolnictwa Kęstutis Navickas mówi, że trzeba przede wszystkim porozumieć się, by rolnicy łączyli się w większe gospodarstwa, by mieć większą siłę przebicia, a potem państwo mogłoby zapewnić dotacje lub wsparcie z rezerwy kryzysowej Unii Europejskiej.

„Rozważane są wszystkie środki, większość rolników chce i to jest zrozumiałe, aby otrzymywać bezpośrednie dotacje na wyrównanie strat mleka, ale przede wszystkim szukam porozumienia w sprawie zmian strukturalnych, a potem możemy również zastosować środki pomocy państwa” – powiedział minister w rozmowie z agencją BNS.



Navickas dodał, że czeka na jasną odpowiedź przetwórców, jak mogą zmienić strukturę eksportu, by ceny skupu na lokalnym rynku nie spadały tak gwałtownie.

W sobotę minister K. Navickas

zamierza spotkać się z przedstawicielami Rady ds. Konkurencji, handlowcami, przetwórcami i rolnikami – celem dyskusji będzie znalezienie rozwiązania trudnej sytuacji na rynku mleka.

Wybory do rad samorządowych oraz wybory merów 5 marca 2023 r.

KURIER WILEŃSKI



5 marca 2023 r. odbędą się wybory do rad samorządowych oraz wybory merów, w których stali mieszkańcy każdego samorządu wybiorą radnych swego samorządu i mera. Pod artykułem publikujemy także obrazowe przykłady, jak głosować, włącznie z infografikami.

Wybory organizuje Główna Komisja Wyborcza. Wybory odbędą się we wszystkich 60 samorządach Litwy. Każdy samorząd ma jedną radę samorządu i jednego mera. Są oni wybierani na czteroletnią kadencję.

Liczba radnych w samorządach jest zróżnicowana. Zależy ona od tego, ile osób mieszka w danym samorządzie. Na przykład Wilno ma ponad pół miliona mieszkańców, więc do samorządu miasta Wilna wybieranych jest najwięcej – aż 51 radnych. Birsztany mają mniej niż 5 tysięcy mieszkańców, dlatego tutaj zostanie wybrana najmniejsza liczba radnych – tylko 15 członków rady samorządu.

Prawo do obierania członków rady samorządu i mera przysługuje stałym mieszkańcom tego samorządu, którzy

ukończyli 18 lat – obywatelom Republiki Litewskiej lub obywatelom innych państw, którzy posiadają zezwolenie na pobyt na Litwie.

Wyborcy mogą wybrać radnych i mera tylko wtedy, gdy zadeklarowali miejsce zamieszkania w tym samorządzie co najmniej 60 dni przed wyborami. 60 dni przed wyborami nastąpiło 4 stycznia 2023 roku. Dlatego, jeśli do tego dnia wyborca zadeklarował już swoje miejsce zamieszkania, będzie mógł głosować na członków swojej rady samorządu i mera.

Umieść nasze logo w swojej gazecie, my umieścimy Twoje w TYM miejscu

redakcjaksi@btx.pl

Polski nie można wydać na łup bolszewizmu

Bożena Ratter

Dziennik Cieszyński 19 stycznia 1919.

Kraków, 18 stycznia (1919). Dziś przybyła do Krakowa misja amerykańska, złożona z majora wojsk amerykańskich Shelinga, kapitana Leona Czaji, porucznika Hamiltona i komendanta angielskiej marynarki Rawlinga, oraz p. Antoniego Czarneckiego z Ameryki, współredaktora „Chicago Daily”.

Z prasy zagranicznej: Kadry francuskie dla młodej armii polskiej. Pod tym tytułem zamieszcza paryski „Petit Journal“ z 28 grudnia 1918 następujący artykuł:

Niedawno temu wiadomość, że źródła niemieckie głosiła, że 50 tysięcy Polaków, dowodzonych przez generała Hallera, wyładowała w Gdańsku. Wiadomość ta została zaraz odwołana... Widzieliśmy wczoraj głównodowodzącego wojsk polskich, który nam powiedział: **Te fałszywe pogłoski nie dziwią gdyż Niemcy rozsiewają obecnie setki takich wiadomości po całym śniecie.** Armia moja nie jest gotową i jej wkroczenie byłoby przedwczesne. Kadry te są potrzebne, aby moja armia była silną, silną zaś armia polska jest niezbędną, przede wszystkim na to, aby odzyskać ziemię polską, jeszcze niemiecką, a następnie, aby jej bronić przed Ukraińcami, bolszewikami i Niemcami.

Dziennik „Times” zamieścił na czele numeru artykuł: Polski nie można wydać na łup bolszewizmu.

Bolszewizm zrodził się z protestu przeciw imperyalizmowi, a wyrodził w imperyalizm najzuchwalszy. Niczego bardziej nie pragniemy, jak nie interweniować w Rosji; cóż, kiedy bolszewizm interweniuje. Nowi władcy Rosji rozumieją, że ich doktryny, zamknięte w granicach Rosji, muszą marnie wygasnąć. Więc instynkt samozachowawczy pcha ich poza granice państwa, gdzie przede wszystkim ścierają się z narodowym ideałem polskim. Bolszewizm jest zaprzeczeniem zasady wolności Polski i jej prawa samo rozporządzalności sobą. Jest to nowy imperyalizm, nieznający tolerancji. Państwa sprzymierzone muszą zatem podjąć środki ostrożności przeciw szerzeniu się propagandy, podkopującej ich własne ideały... Prezydent Wilson o Polsce powiedział: „Jedną z najdroższych mych nadziei jest, by naród amerykański przyczynił się do urzeczywistnienia wiekowych nadziei Polski.” (*Dziennik Cieszyński 1919*)

Obroniliśmy Rzeczpospolitą i Europę przed najeźdźcą bolszewickim, potem była II wojna światowa, w której Rosjanie skutecznie eksterminowali Polaków, zwłaszcza uczestników wojny polsko-bolszewickiej, Polacy ginęli na wszystkich frontach świata a wyniku traktatów, na które zgodzili się wszyscy nasi „sojusznicy” pozbawiono nas 2/3 Polski i wydano na lata na łup bolszewizmu i komunizmu.

Żołnierze!

Spotkał was ten zaszczyt niezmierny,

że pierwsi pójdziecie do Królestwa i przestapicie granicę **rosyjskiego zaboru.** Wszyscy jesteście równi wobec ofiar, jakie ponieście. Wszyscy jesteście żołnierzami. Nie naznaczam szarż, każę tylko doświadczeńszym wśród was pełnić funkcje dowódców. Szarżę uzyskacie w bitwach. Każdy z was może zostać oficerem, jak również każdy oficer może znów zejść do szeregowców, czego oby nie było... Kraków, 5. sierpnia 1914.

J. Piłsudski

Była ich garstka, ruszyli z Krakowa i rośli w siłę udziałem Polaków ze wszystkich zaborów i całego świata oraz ich sprzymierzeńców.

Zygmunt Zygmuntowicz: Wszyscy zaś lwowscy pracownicy w ruchu niepodległościowym. w Strzelcu, w Komisji Tymczasowej S. J8. N. i w Polskim Skarbie Wojskowym przed 1914 r. a potem Legioniści i Peowiacy w latach do 1918 r. i żołnierze z lat 1918 - 1921, którzy mieli ten honor być pierwszymi uczniami Komendanta - nadzwyczaj dumni są, że Lwów w życiu i w pracy Komendanta odegrał wybitniejszą rolę. W sierpniu 1929 r. grono legionistów wmurowało **tablicę** pamiątkową na murze budynku przy ulicy **Ziemialkowskiego 14**, gdzie w 1914 r. mieścił się Związek Strzelecki i skąd ruszyły zastępy **strzeleckie na bój.**

Na tablicy tej zaistniał napis: **Z ROZKAZU JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO Z DOMU TEGO W SIERPNIU 1914 R WYSZŁY ODDZIAŁY STRZELCÓW LWOWSKICH NA LEGIONOWE BOJE W 15 ROCZNICĘ TABLICĄ TE W MUROWALI UCZESTNICZY BOJÓW LEGIONOWYCH.**

W roku 1933 uroczyste obchodził Lwów 25-lecie Związku Walki Czynnej i Związku i Drużyn Strzeleckich. Wśród wielu innych punktów programu odsłonięto kilka tablic pamiątkowych, jak **przy Lenartowicza 12**, gdzie była pierwsza komenda Z. W. C., **przy Krasińskich 8, Kosynierskiej 7 i Kadeckiej 5** na pięknym stylowym domu Hipolita Śliwińskiego, gdzie wmurowana została marmurowa tablica z napisem;

TU W DOMU HIPOLITA ŚLIWIŃSKIEGO PRZEBYWAŁ I PRACOWAŁ KOMENDANT GŁÓWNY ZWIĄZKI WALKI CZYNNIEJ I ZWIĄZKU STRZELECKIEGO ZE SWOIM SZTABEM W LATACH 1908-1914.

Komendant mimo wyczerpującej pracy w Z. W. C i Z. S poza wykładami i szkołami, poza pracą organizacyjną i publicystyczną -chętnie przebywał w ówczesnej kawiarni „Sans Souci“ przy ulicy Szajnochy, gdzie po południu grywał w szachy. Tam też zbierał się kwiat **młodzieży strzeleckiej** i tam schodziła się starszyzna strzelecka i niepodległościowa. (*Zygmunt Zygmuntowicz*)

Przemysław Żurawski vel Grajewski, członek **Kolegium Prezydenta RP ds. Polityki Zagranicznej**, ocenił niegdyś, że *historyczne konflikty*

polsko-ukraińskie powinno pozostać rzeczą historyków. Nie podał ich narodowości ale brak wymienionych wyżej tablic we Lwowie jak i setek innych oraz brak choćby przekazu do współczesnych Polaków o udziale Polaków z ziem wschodnich Rzeczypospolitej w walce wrogami z Józefem Piłsudskim na czele, wskazuje na wyraźny wpływ ukraińskich historyków, publicystów itp. Czy mówienie o tym *nabiera rosnących cech świadomej i/lub nieświadomej (tzw. pożyteczni idioci) rosyjskiej agentury wywiadu* tak jak mówienie o ukraińskim ludobójstwie na Polakach jest „*wojną pomnikową*”, „*mordobiciem*”, „*jątrzącą działalnością*”?

Dziennik Cieszyński 12 stycznia 1919.

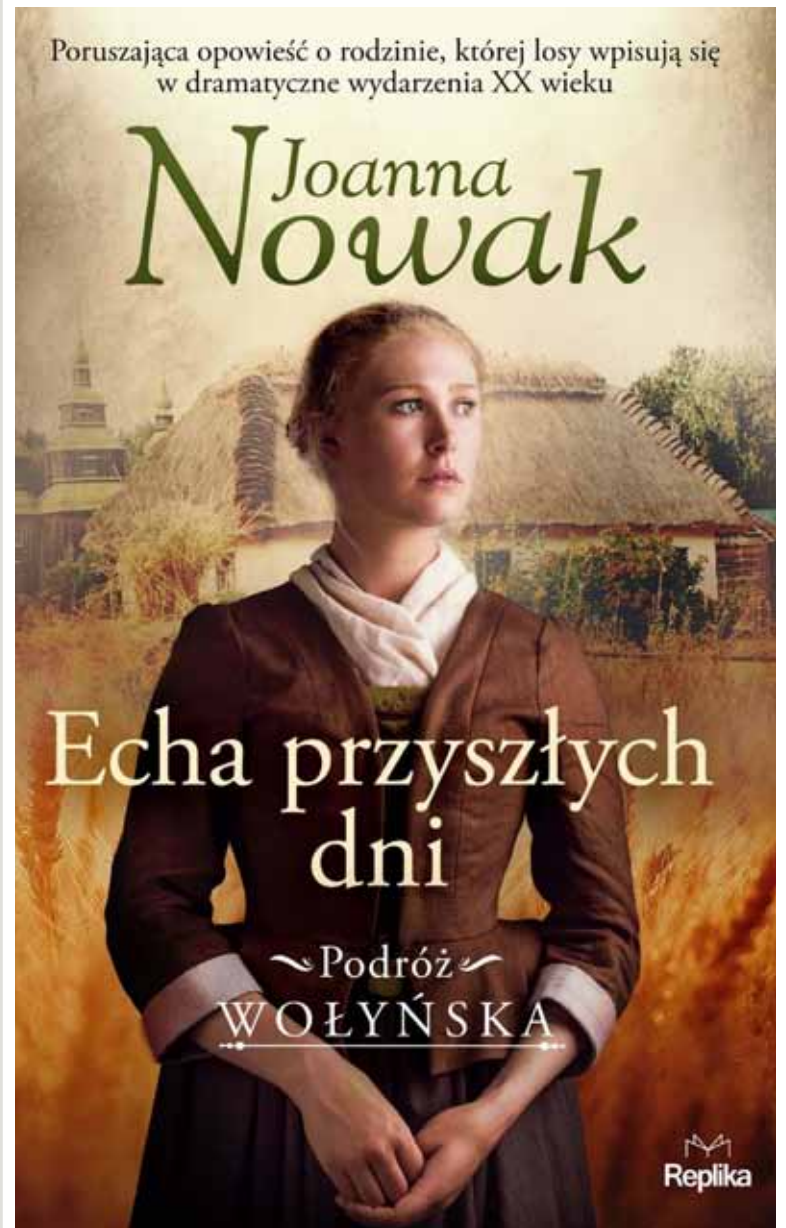
„Ziemia Przemyska” donosi:

Z Jaworowa udało się zbiec jednemu z polskich jeńców z rąk hajdamackich. Opisuje on okropny los jeńców polskich. Obdartych, bez butów, trzęsących się z zimna pędzili Ukraińcy ku następnemu etapowi. Przed oczami nieszczęśliwych ofiar gwałtu przesunął się wóz z rannymi, również z obdartymi i skostniałymi z zimna. Nie oszczędzono im widoku zeszpeczonych zwłok pomordowanych ofiar. Najpierw obdarci nawet z bielizny, głowy, twarze, piersi, brzuchy porzbijane siekierami, widłami od gnoju i innymi narzędziami, mózgi, oczy i wnętrzności powychodziły na wierzch, zęby powybijane. Dzieła takiego dokonali chłopcy z Nakonecznego i innych przedmieść, którzy na czele z parochem ruskim Krajczykiem, pośpieszywszy na pomoc wojsku ukraińskiemu znęcali się nad rannymi Polakami i dobijali ich siekierami, widłami, kosami itp. Informator opowiada dalej, że ruscy księża Czajkowski i Zalitacz nawoływali z ambony ludność do mordowania polskiej: „Bierz siekiere, widły, kosę, co masz, a nawet wrzątek i idź na Lachy!” W Niemirowie rozbestwione żoldactwo ukraińskie wpakowało się w czapkach na głowie z najeżonymi bagnietami do wnętrza kościoła, zdzierając z chłopów kozuchy, z kobiet chustki, katanka i nawet spodnie. Pięciu chłopaków nieletnich ze strachu schroniło się z chóru na strych. Znalezione ich tam, zwleczono na dół i zażądano za nich okupu 10.000 koron, grożąc w przeciwnym razie rozstrzelaniem ich jako szpiegów. (*Dziennik Cieszyński 1919 rok*).

28 lutego 1944 roku oddziały SS Galizien i Ukraińskiej Powstańczej Armii wraz chłopami z okolicznych wsi eksterminowali Polaków i ukrywających się u nich Żydów we wsi Huta Pieniacka położonej w Małopolsce Wschodniej. Metody zastosowane identyczne jak podczas wojny ukraińsko-polskiej w 1918-1919 roku i wielu innych okresach dziejów Rzeczypospolitej.

Kto przyjaciel, kto wróg?

Redakcja



21 lutego miała miejsce premiera niżej zaprezentowanej książki **Joanna Nowak**. Niezwykle poruszająca historia o sekretach rodzinnych i wielkich namietnościach na tle zawieruchy wojennej. Od tej powieści trudno się oderwać. Serdecznie polecam! Napisła:

Edyta Świętek, autorka sag Spacer Aleją Róż, Grzechy młodości i Niepołomice.

„*Pierwszy tom sagi „Podróż wołyńska” p.t. „Echa przyszłych dni”* opowiada o skomplikowanych dziejach członków rodziny Stawińskich, a także ich ukraińskich sąsiadów, zamieszkujących wieś położoną nieopodal Łucka w dawnym województwie wo-

łyńskim. Bohaterów poznajemy w 1933 roku, kiedy Helena Stawińska rodzi martwe dziecko. Jej mąż, Zygmunt, wściekły na akuszerkę, nie bacząc na nic, w środku nocy wyrzuca ją na mróz. Nikt nawet nie przypuszcza, że to wydarzenie położy się cieniem na losach rodziny i bardzo skomplikuje wszystkim życie. Kłamstwa, intrygi, sekrety, nieodwzajemniona miłość, przegapione szanse i wzajemne urazy blakną wraz z wybuchem wojny. Za to pojawiają się nowe problemy, które w obliczu antypolskich nastrojów na Wołyniu i aktów agresji ze strony Ukraińców jednoczą bohaterów i uczą ich rozpoznawać kto przyjaciel, kto wróg. „

Jesteś pasjonatem Kresów?

Konieczniesz skontaktuj się z

Kresowym Serwisem

Informacyjnym

kresyinfo@btx.pl

Czekamy na redaktorów-wolontariuszy



Półbieda w gminie Stadyń Wielki

Janusz Horoszkiewicz

**gromada Majdan
gmina Stadyń
powiat Kostopol
woj. wołyńskie
parafia Janowa Dolina**



/ Krajobraz Półbiedy

Zagrożenie narastało z każdym dniem, mieszkańcy Półbiedy z trwogą obserwowali luny pożarów, rozświetlające marcowe niebo. Zagłada polskich osiedli w okolicy rozpoczęła się 20 marca, nocą, wtedy banderowcy zamordowali ponad 70 osób w Derażnym. Systematycznie w następnych dniach napadali na Marianówkę, Perelysiankę, Jaminiec, Polanówkę i inne

miejsowości wokół Derażnego, siejąc śmierć i spustoszenie. Halinówkę, Zauholce i Zalesie napadli 28 marca. W następnym dniu mordują w Pieńkach Pendyckich i Pendykach ponad 180 osób, w tym wiele dzieci. Wszystko to działo się w najbliższej okolicy, strach niewyobrażalny zapanował w Półbiedzie.

KLADKA

Kierowany przecuciem Władysław Borek, razem ze swoim szwagrem Jakubem Dębskim w przeddzień napadu wywiózł do Janowej Doliny osiem dzieci, kilka swoich i siostry Leokadii. Wóz z końmi pozostawił u znajomego Ukraińca, a sam przeprowadzał dzieci na drugi brzeg. Jadąc w tamtą stronę rozmijał się



/ Rzeczka Mielnica w Półbiedzie.



/ Półbieda rz. Mielnica w początkowym biegu



/ Półbieda w miejsce brzowego stawiamy krzyż metalowy 2017 rok



/ Stawiamy krzyż w Półbiedzie.

z uciekającymi w stronę Półbiedy. Jeszcze kilku sąsiadów postąpiło podobnie, w tym Jan Strzyżkowski. Kiedy 30 marca przed południem wracali do swoich domów, Półbieda była już wymordowana, a ich żony i nie wywiezione dzieci zamordowane.

Ludność z napadniętych w pobliżu Janowej Doliny miejscowości szukały tam schronienia, przy niemieckich żołnierzach, stacjonujących w garnizonie w tzw. Bloku. Tabory wozów dojeżdżały pod most w Złaznym na Horyniu i trafiły w pułapkę, most został przez banderowców rozebrany. Przeprowa w bród nigdzie nie była możliwa, roztopy wypełniły rzekę równo z brzegami. Część uciekinierów pozostawiała swój dobytek i przez prowizoryczne kładki, ryzykując utopieniem, przechodzili na drugi brzeg. Samo przejście wiązało się też z wielogodzinnym oczekiwaniem w ogromnej

kolejce, a bezbronny tłum mógł być w każdej chwili zaatakowany. Kładka co raz się obsuwała i wpadała do wody. Wtedy grupa oczekujących, zdecydowała udać się wozami do Huty Stepańskiej. Kolumna wozów obładowanych dobytkiem niezwłocznie ruszyła w 25 kilometrową drogę. Zmęczeni zatrzymali się na nocleg w Półbiedzie. Wśród nich było kilka rodzin z Polanówki, w tym Jana Żurawskiego.

UCIEKINIERZY

Przybyli uciekinierzy zastali mieszkańców Półbiedy spakowanych do ucieczki i naradzających się, co robić. Nie mieli nadziei na ocalenie, spakowani czekali na jakiś cud, nie zdecydowali się jeszcze opuszczać kolonii. Pozostawiliby dorobek życia, domy ich były nowe, gospodarstwa starannie prowadzone, a sama nazwa nie pasowała do ich zadbanej ko-

lonii. Zmęczeni ludzie przez całą noc czuwali, gotowi do ucieczki. Przed świtem jakiś Ukraińiec podrzucił kartkę, na której było napisane „Polaki utekat, budem rezat”, ludzie zastanawiali się, co ona ma znaczyć. Kiedy robiło się widno, przed świtem, wycieńczonych nocnym czuwaniem zmorzył sen. Czujność nieco osłabła, funkcjonowało wtedy przekonanie, że banderowcy atakują tylko w nocy. Kobiety rozpoczęły przydomową krzątanie, gotowanie jedzenia, karmienie zwierząt. Wozy z końmi stały w pogotowiu do ucieczki. Kobiety czekały na powrót mężów z Janowej Doliny, a ich rzeczy stały spakowane do załadunku.

ATAK O WSCHODZIE SŁOŃCA

Atak rozpoczął się o wschodzie słońca 30 marca 1943 r. atakujący przybyli konno i pieszo od

strony Perełysianki. Zaskoczeni Polacy rzucili się do ucieczki, we wszystkie strony. Obładowane wozy, których było około 10, ruszyły w kierunku lasu. Ziemia z wierzchu nie była już zamrznięta, mimo że leżał jeszcze pod miedziami śnieg, błoto uniemożliwiło szybką ucieczkę. Ks. Tadeusz Żurawski z Łodzi, naoczny świadek dokładnie opisał przebieg tej ucieczki. Mając jednego konia w zaprzęgu zostali nieco z tyłu za innymi. Matka dała Tadeuszowi krzyż do trzymania, a On podniósł go nad głowę i tak cały czas trzymał, jak cudowną tarczę, chroniącą od złego. Banderowcy jadący wierzchem dopędzali zaprzęgi uciekających z przodu, omijając ich wóz, ponieważ tamci zbliżali się do lasu. Napadnięci rąbani byli siekierami, Tadeusz widział siekiery unoszące się i opadające, słyszał przeraźliwy lament mordowanych. wystrzały były jedynie sporadyczne. Do wozu Żurawskich wróciliby banderowcy po wyrąbaniu, tych z przodu. Korzystając z tragicznej sytuacji mordowanych, skreślił w stronę lasu. Wtedy banderowcy z oddali rozpoczęli strzelać za uciekającymi, kule przelatowały blisko, a Tadeusz cały czas trzymał krzyż nad głowami, nawet jak kula przebiła mu daszek z czapki.

Tych, którzy ukryli się w obejściach wyłapywano i bez litości zabijano, relacje zdali naoczni świadkowie. Strzyżkowska Kazimiera z córką Bogusławą, zaalarmowane przez sąsiadkę Władysławę Wadowicz, uciekały w kierunku kopca z ziemniakami. Banderowcy jednak pędzili za uciekającymi wozami, nie zatrzymywali się, ale przejazdem zastrzelili matkę, która nie zdążyła ukryć się z córką. Barbara wybiegła z kopca i uciekała za sąsiadką Wadowiczową, na wieczór dotarli pod Złazne. Na drugi dzień przeszły przez kładkę, gdzie czekał jej ojciec.

MORDOWALI SĄSIEDZI

Władysław Borek i Jakub Dębski po odwiezieniu dzieci nie mogli pojechać do napadniętej Półbiedy, zawrócili do Janowej Doliny, tam czekali na wiadomości. Przyszły one szybko, ale o szczegółach dowiedzieli się dopiero po kilku dniach. Przekazał je Ukraińiec Fiedot, który ukrył rodzinę Seweryna Wadowicza. Opisywał, kto został zabity, kto uciekł i kto zabijał, a mordercami byli i dotychczasowi sąsiedzi.

Banderowcy przeszukiwali domy, szukając ukrywających się Polaków. Tak wpadli do domu rodzinnego Władysława. Ojciec jego „dziadek” Józef Borek był leżącym starcem. Jednak widząc zbliżającą się śmierć najbliższych, nadludzką mocą poderwał się z łóżka i siekierą zabił jednego bandytę. Ci jednak szybko powalili go i zabili, a zaraz potem przystąpili do mordowania pozostałych w domu. Zamordowali żonę „dziadka”, Mariannę, córkę Leokadię, która była za Dębskim Jakubem i ich małe dzieci Kazimierz i Eugeniusza. Eugenia, żona Władysława, zdołała uciec do sąsiada Ukraińca, Mosieja, który nie czekając próśb o ratunek zastrzelił ją w swoim domu. Inny z kolei Ukraińiec, sąsiad Matwiej w żaden sposób nie wystąpił przeciw Polakom, nie brał też udziału w grabieży i spalaniu Półbiedy.

Ogrom mordu jest powszechnie nieznan, zamordowano z kolonii około 75 osób. Ilość zabitych spośród uciekinierów, przebywających w Półbiedzie nie jest znana. Wymordowani nie mieli żadnego pochówku i są zapomniani. Jest niewykluczone, że zostali zakopani w jednym lub kilku dołach lub np. piwnicy, a Ukraińcy nigdy nie pozwolą i uniemożliwią odszukanie Ich ciał. Czas pracuje na korzyść morderców, ofiary złożone zostaną na ofiarę dobrych stosunków między Polską, a Ukrainą.

Dwaj synowie Kusia zdołali zbiec do Huty Stepańskiej, ich rodziców i dwie siostry zamordowali. Pomijając rodziny, w których zamordowano po kilka osób wymienię tam gdzie ich liczba była większa. Z dwóch rodzin Kornatowskiego Władysława i jego brata, zamordowanych było najmniej 14 osób, u Ciesielskich 5 osób, Kozieji 7, u Aleksandra Dudzika 7, zaś z wielodzietnej rodziny Stanisława Grzyba zamordowano 6 osób.

Dokładną relację przekazały mi sieroty, którym banderowcy zabili matki śp. Irena Borek (1927 – 2015) i Bogusława Strzyżkowska, oraz Ks. Tadeusz Żurawski. Rozmawiałem też z bardzo starymi miejscowymi banderowcami, którzy nie biorąc udziału w mordzie, byli świadkami wyruszenia na napad banderowców ze Stydny Wielkiego. Opisywali jak wieszono i niesiono łupy grabieżcze

Janusz Horoszkiewicz



/ Półbieda O. F. Borowiec ze Stydny Wiekiej poświęca krzyż 2017 r..



Wysiłki wojskowe w owym czasie tworzenia siły ramienia zajmowały również gros wysiłków całego społeczeństwa.

Bożena Ratter

Poznańskie wypędziło Niemców i bronilo się przed ich powrotem, na Śląsk cieszyński z końcem stycznia napadli zdradziecko Czesi, na Wołyniu tamtejsza akcja atamana Oskiłki sięgała już po Bug i zagrozić mogła Chełmskiej ziemi, na Podlasiu i Litwie przygotowywał się odwrót przebywających tam jeszcze Niemców, odwrót, który musiał sprowadzić bezpośrednie sąsiedztwo Polski z **bolszewikami**. Szczególnie więc tu nakazaną być musiała czujność, aby wyzyskać wycofanie się Niemców, co nie było tak łatwym wobec ich **sympatji do naszych wrogów**. Przeciwdziałać zaś można było tylko wojskowym pogotowiem.

W ogniu stanęły i inne kresy Polski, a gdzie do walk jeszcze nie doszło, tam stawała się ona w najbliższych już dniach nieuniknioną, obsadzanie wojskowe także innych kresów uniemożliwiało wydatniejszą pomoc dla Małopolski. (*plk Witold Hupert, Walki o Lwów od 1 listopada 1918 do 1 maja 1919 z 9 szkicami*)

Wojskowe pogotowie trwało we Lwowie po opuszczeniu stolicy przez ukraińskiego nieprzyjaciela 22 listopada 1918r.

Komendant Józef Piłsudski przybył do Lwowa **21 grudnia 1918 r.** i dnia następnego zwiedził w okolicy rogatki Zielonej rowy strzeleckie 3 bataljonu 1 pp. Strzelców lwowskich. Później był na odcinku 5 pp. Leg., udając się do najbardziej wysuniętych placówek.

W czasie pobytu Naczelnego Wodza na froncie, **atakowały wojska nieprzyjacielskie** bardzo silnie, jednak bez skutku. W tych dniach **po raz pierwszy** nieprzyjacielska artylerja dalekoosna **ostrzeliwała śródmieście** Lwowa.

Po inspekcji odcinka 5 pp. Leg., Komendant udał się do pobliskiej, znanej mu jeszcze z 1916 r.

Szkoły Gospod. żeńskiej w Snopkowie, gdzie po mszy św. ,którą odprawił ks. Długosz, był na śniadaniu w szkole, gdzie ze switą i wyższymi oficerami spędził krótki czas. Tam też odbył przegląd świeżo przybyłego oddziału dla 5 pp. Leg. Pul. i był w czasie składania przez ten oddział przysięgi żołnierskiej. Przegląd Frontu odbył Komendant w otoczeniu swity od od Szkoły Gospodarczej po Persenkówkę i Kozielniki.

W Warszawie zaś oświadczył, że przy energicznym prowadzeniu akcji wojskowej Lwów będzie zabezpieczony. Za najważniejszą sprawę uważa Komendant sprawę aprowizacji. Lwowa, okolica bowiem jest zniszczona a dowóz utrudniony. Wydał rozkaz dla grupy gen. Romera, który przez Rawę Ruską i Żółkiew miał śpieszyć z pomocy miastu i oswobodzić je zupełnie (*Zygmunt Zygmuntowicz, Józef Piłsudski we Lwowie*).

Witold Hupert :

W Małopolsce wzrosła w tym czasie w siły jedynie grupa pod Chyrowem, co odpowiadało jej rozstrzygającemu -ze względu na teren -kierunkowi na Sambor i Stryj, jako też ekonomicznemu znaczeniu Zagłębia naftowego. Obleżony Lwów był jednak z każdym dniem coraz w większym niebezpieczeństwie, jego zaś obrona i utrzymanie koniecznością, która, odciągając siły, nie zezwalała na inicjatywę w kierunku operacyjnie najważniejszym wzdłuż Podkarpacia. Honor narodowy wymagał, aby nie opuścić bohatersko walczącego Lwowa, jego nawet przejściowy upadek zachwiałby, jak to już wykazywaliśmy, poważnie ufność w kraju we własne siły i w ich kierownictwo, mógł nadto zaszkodzić nam na zachodzie Europy.

W tym też czasie poczęły zjeż-

dzać do Lwowa misje zaprzyjaźnionych z Polską państw już to celem orjentowania się w sytuacji, już to aby prowadzić bezpośrednie rokowania o zawarcie pokoju z obu walczącymi stronami. Tak bawił w styczniu we Lwowie z Francji generał Barthelemy, z Anglii gen. Carston de Yiart i płk. Smith, z Włoch ppłk. Goggini i mjr. Stabile, ze Stanów Zjednoczonych prof. Loada i płk. Grerve). Generał Rozwadowski odnośnie do tych odwiedzin prosił w liście do Nacz. Wodza Piłsudskiego z dnia 19 stycznia, aby się bardzo targowano w układach z Rusinami, u których zagnieżdżył się tyfus plamisty.

W tym czasie opiekował się też Rozwadowski powstałym w Częstochowie „Komitetem Obrony Lwowa”, od którego na razie otrzymał 300 rekrutów. Zresztą Lwów był codziennie ostrzeliwany przez ciężką artylerję ukraińską, a 16 stycznia 2 p. strz. lwów. odparł atak na Łapajówkę, następnego zaś dnia na Persenkówkę.

W lutym sytuacja pogorszyła się.

Wzdłuż toru kolejowego Gródek Jag. -Przemysł sytuacja nasza pogarszała się stale. Po wczorajszej utracie Wołczuch i Barii straciliśmy 18 lutego także i Dołhomosćska. Pod Bratkowicami artylerja ukraińska uszkodziła most kolejowy, a Minkiewicz znowu musiał odpierać ataki na Medykę. Na całej tej linii kolejowej Ukraińcy podchodzili pod tor kolejowy i ostrzeliwali wszystkie pociągi.

19 lutego przez cały dzień szturmowali Ukraińcy na naszą załogę mostu kolejowego na Wereszycy pod Kamienobrodem i dopiero pociąg pancerny „Śmiały“ przy pomocy przysłanej przez płka Sikorskiego pomocy odparł ich i wypędził z Podzamcza.

We Lwowie **ogień ukraińskiej**

artylerji trwał na wszystkich odcinkach miasta. Wieczorem odparliśmy atak piechoty na Zboiska i Kociarnię, nieprzyjaciel obsadził jednak w nocy południowy kraj lasu w Brzuchowicach. (...)Na ogół więc przebieg ostatnich dwóch dni zdawał się wskazywać na to, że Ukraińcy nie zamierzają tak prędko ponowić swój gwałtowny ogólny atak z 17 lutego tem bardziej, że posiadali już **rozkaz paryskiego Kongresu Pokojowego** zaprzestania dalszych kroków wojennych. To też 20 lutego nasze D-wo Wschód stwierdziło w swym urzędowym komunikacie, że akcja Ukraińców nie zyskawszy nigdzie na terenie osłabła.

21 lutego trwała we Lwowie walka artylerji w dalszym ciągu, płk. Kuliński zaś zdobył w Domaryżu 3 karab. maszynowe. Pod Lubieniem Wk. przypuszczali Ukraińcy na płk. Serdę słabsze ataki, które zostały odparte. Za to na południu Bratkowiec a naprzeciw Cwierckiej Góry zajęł nieprzyjaciel ważne wzgórze. Groźna tu skutkiem tego sytuacja naprawioną została przez płka Serdę dopiero nazajutrz przez odebranie Cwierckowej Góry i okolicznych wzgórz. Nieprzyjaciel ograniczył się dnia tego na artyleryjskim ostrzeliwaniu Medyki, Sądowej Wiszni i Lwowa ze wszystkich stron, przy czem naszym udało się zestrzelić **jeden ukraiński samolot.**

23 lutego wschód i południowy wschód Lwowa był znowu ostrzeliwany, atak jednak piechoty na Persenkówkę udało się w zarodku udaremnić. Most na Wereszycy i Gródek Jag. stał w ogniu dział nieprzyjacielskich nad ranem zaś wtargnęły nawet dwie sotnie do Lubienia Wk., skąd je jednak wkrótce wyrzucono. (*plk Witold Hupert, Walki o Lwów od 1 listopada 1918 do 1 maja 1919 z 9 szkicami*)

Lwów szczyli się tem, że częściej i dłużej - od innych miast polskich - gościł u siebie Józefa Piłsudskiego, jeszcze jako wielkiego działacza niepodległościowego i Głównego Komendanta powstających szeregów wojska polskiego przed wojną 1914 roku i później Komendanta I Brygady Legjonów a także zwycięskiego Naczelnego Wodza i Naczelnika Państwa.

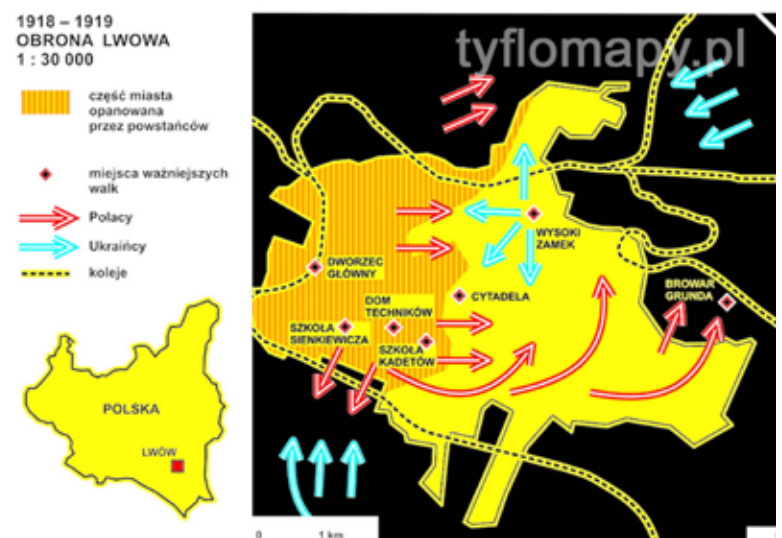
(...)W maju 1925 r. wnosi Komendant prośbę o dymisję i stale przebywa w Sulejówku do 12 maja 1926 r. W międzyczasie przez kilka dni jest we Lwowie. Przybył na drugi Zjazd Legjonistów we Lwowie. Fragment przemówienia Józefa Piłsudskiego:

Obrona Lwowa w życiu **powstającego państwa polskiego** w przełomowym okresie naszego istnienia odegrała zbyt znaczną i wielką rolę by jakkolwiek historyk tej właśnie części naszych działań i naszego życia nie musiał poświęcić specjalnej uwagi. W obronie Lwowa ześrodkowało się w swoim czasie gros wysiłków całej Polski. Jeżeli ją weźmiemy pod względem wojskowym, to **cztery piąte sił**, tworzonych z takim wysiłkiem, zebrało się nie gdzie indziej, jak na placach boju koło Lwowa, zostawiając zaledwie małą cząstkę gdzie indziej, a wysiłki wojskowe w owym czasie tworzenia siły ramienia zajmowały również gros wysiłków całego społeczeństwa.

Jeżeli weźmiemy życie polityczne państwa świeżo tworzącego się ze wszystkimi swoimi próbami i niedogodnościami każdego życia politycznego, to również znajdziemy, że ono przez dłuższy czas ześrodkowało się nie około czego innego, jak koło wypadków, dziejących się koło waszego miasta. (*Zygmunt Zygmuntowicz, Józef Piłsudski we Lwowie*).



/ Oddział Ochotniczej Legii Kobiet, Lwów listopad 1918 r. Fot. NAC/IKS



/ 8. OBRONA LWOWA 1918-1919. Tyflomapy.pl

Kim jest Igor Isajew?

Stanisław Żurek



/Niedawno pisał „Polsko ty h*ju”, teraz znieważał godło RP! Jest zawiadomienie do prokuratury na ukraińskiego prowokatora.

Foto wprawo.pl

„Ukraiński aktywista, który określił Polskę obelżywym słowem, usłyszał zarzuty znieważenia Rzeczypospolitej Polskiej.

Jak dowiedział się portal *tyt.info*, Prokuratura Okręgowa w Warszawie postawiła we wtorek Igorowi I. zarzut publicznego znieważenia Rzeczypospolitej Polskiej. Chodzi o jego wpis z 4 października 2020 roku w mediach społecznościowych o treści „Zaiste Polsko ty h*ju” [pisownia oryginalna – red.]. W ten sposób aktywista zareagował na interwencję polskiej policji pod ambasadą Rosji w Warszawie. Prokuratura potwierdziła *tyt.info* postawienie zarzutów Igorowi I. „Podejrzany nie przyznał się do popełnienia zarzucanego mu czynu i odmówił składania wyjaśnień w sprawie” – powiedziała rzeczniczka Prokuratury Okręgowej w Warszawie Aleksandra Skrzyński. Za publiczne znieważenie Rzeczypospolitej Polskiej grozi kara pozbawienia wolności do trzech lat.” (<https://kresy.pl/wydarzenia/spoleczenstwo/polsko-ty-h-ukrainski-aktywista-igor-i-uslyszal-zarzuty/>; 18 stycznia 2022)

„Postępowanie w sprawie rzekomego znieważenia przeze mnie Rzeczypospolitej (art. 133 KK), złożone przez ABW i prowadzone razem z TVP, zostało umorzono” – napisał Isajew. Według jego relacji, „sędzia uzasadnił swoją decyzję gwarancją konstytucyjnej wolności mojej wypowiedzi” i „dodał, że wyrok ten nie wszystkim się spodoba (...)” (<https://kresy.pl/wydarzenia/isajew-uniewinniony-za-nazwanie-polski-h-zamieszczal-triumfalny-wpis/>) Tylko niechby ktoś napisał „Zaiste Isajew ty h*ju” jestem pewien, że polski sąd nie uznał by tego za „gwarancję konstytucyjnej wolności wypowiedzi”, ale wymierzył solidną karę (w tym

finansową) za „mowę nienawiści”. Obrażać można bezkarnie Polskę, ale nie osobę podającą się za Ukraińca, gdy szkaluje ona Polskę.

Kim jest Igor Isajew?

To były dziennikarz m.in. Polskiego Radia i ukraińskiego czasopisma wydawanego w Polsce „Nasze Słowo”. W 2016 roku w komentarzu dla ukraińskiej stacji Hromadske m.in. krytykował politykę Polski ws. ludobójstwa na Wołyniu. Jego zdaniem Polacy kreuja ofiary ludobójstwa na męczenników, zaś polskie postulaty dotyczące ich upamiętnienia uważał za przejaw ukrajinofobii. W Wigilię 2016 r. opublikował wpis, w którym porównał Polaków do zwierząt. „Wesołych świąt dla Polaków, którzy dzisiaj obchodzą Wigilię. Dziękuję za milczenie części z was w tym roku. Wiecie, powiadają, że w Boże Narodzenie nawet zwierzęta zaczynają mówić. Umiejętności mówić i rozmawiać wam wszystkim życzę” – napisał, zamieszczając link do artykułu na łamach „Ukraińskiej Prawdy” ws. odebrania rządowej dotacji jego portalowi Prostrir.pl. Aż do końca 2016 r. prowadzony przez I. portal Prostrir.pl finansowany był z pieniędzy polskiego podatnika. Otrzymał z budżetu blisko 100 tys. zł. W reakcji na odebranie dotacji I. zaczął krytykować decyzje polskich władz, m.in. na Facebooku. W jednym z wpisów ironicznie stwierdził, że odebrano mu ją „za aktywną postawę obywatelską w 2016 roku, w tym za udział w dyskusji o „wołyńskim ludobójstwie” i współpracę z ukraińskimi mediami”. Podkreślał też, że jego portal zyskał popularność na Ukrainie „poprzez naświetlanie ‘dyskusji wołyńskiej’ i napiętej sytuacji w Przemyślu”. Ubolewał też, że polskie MSW „niszczy” jego zespół. On sam zapowiada, że może dalej

prowadzić *prostrir.pl* „nawet bez pieniędzy”. W kolejnym roku na fali protestów tzw. obrońców demokracji I. mocno zaangażował się w działania wymierzone w rząd PiS. W lipcu 2017 r. w swoim poście w serwisie facebook opublikował zdjęcie przygotowanych przez siebie przypisek z wulgarnym antypisowskim napisem. Znaczkę głosiły „PiS ПИХ”. Druga część jest skrótowcem z języka rosyjskiego oznaczającym sformułowanie „idź w ch*ję”. Pomimo takiej postawy kilka miesięcy później rząd PiS ponownie przyznał mu fundusze na prowadzony przez niego portal – tym razem 40 tys. złotych. W marcu 2018 roku zamieścił na swoim profilu na portalu Facebook nagranie wideo i zdjęcia z warszawskiego marszu ku czci żołnierzy wyklętych, prawdopodobnie zrobione w Alejach Ujazdowskich. Oburzony tym, że policja zatrzymała go za blokowanie „demonstracji faszystów”, napisał: „W związku z tym, oraz biorąc pod uwagę fakt, że od dzisiaj obowiązuje nowelizacja ustawy o IPN, publicznie oświadczam, że Państwo Polskie oraz Naród Polski są współodpowiedzialni za zbrodnię III Rzeszy Niemieckiej, bo do dzisiaj hołubią tych, którzy naśladują ideologię faszystowską; bo do dzisiaj w propagowaniu ideologii totalitarnej jest mocne odwołanie się do pojęcia +narod+ i +Polacy+; bo do dzisiaj polskie organizacje faszystowskie skromnie nazywają się >>narodowymi<<”. Nie ukrywał przy tym, że jego wpis był świadomą prowokacją – „W ten sposób świadomie naruszam art. 55a nowej ustawy o IPN. I chyba moi uważni czytelnicy już wiedzą, gdzie to mają zgłosić”.

Igor Isajew nawoływał też do usunięcia słowa „honor” z nowych polskich paszportów. Jak argumentował, słowo to razi ukraińską wrażliwość. Zdaniem Isaje-

wa „honor” powinien zniknąć z polskich paszportów, gdyż w języku ukraińskim, jego zdaniem, ma on pejoratywne zabarwienie. Twierdził też, że to sami Polacy są odpowiedzialni za pejoratywne skojarzenia ze słowem honor, występujące rzekomo w języku ukraińskim.

Jako zadeklarowany homoseksualista Isajew uczestniczył w marszu LGBT w Białymstoku w 2019 roku, któremu towarzyszyła kontrmanifestacja środowisk kibicowskich i patriotycznych; doszło do zamieszek. „Widziałem różne +imprezy+ ukraińskich nacjonalistów, w tym tych z Azowa; widziałem początek walk na Majdanie w styczniu 2014, zainicjowanych przez Prawy Sektor — jednak nigdzie nie czułem się tak niebezpiecznie, jak w Białymstoku w sobotę”. – twierdził później. Podczas ostatnich wyborów parlamentarnych Igor I. zaangażował się w kampanię kontrowersyjnego lidera „Obywateli RP” Pawła Kasprzaka, znanego ze skrajnie lewackich i radykalnie prounijnych wypowiedzi i działań.

Na początku listopada 2019 roku Igor I. wspólnie z grupą polskich i ukraińskich działaczy odwiedził Werchratę na Podkarpaciu, gdzie kilka lat temu doszło do zniszczenia dwóch obiektów ku czci UPA. W miejscu jednego ze zniszczonych pomników postawili „kozacki krzyż” z tryzubem. Ponadto polska część tej grupy, w skład której wchodziła w rzeczywistości głównie działacze mniejszości ukraińskiej, wezwała do odnowienia nie tylko zniszczonych mogił, ale także pomników UPA w Polsce. Uczyniono to odwiedzając pobliską górę Monastyr, gdzie znajduje się zbiorowy grób kilkudziesięciu członków OUN-UPA zabitych w 1945 roku przez NKWD. Obecny był tam także Isajew, który sfotografował się przy obiekcie ku czci UPA wspólnie z ówczesnym szefem Związku Ukraińców w Polsce, Piotrem Tymą. (<https://kresy.pl/wydarzenia/isajew-uniewinniony-za-nazwanie-polski-h-zamieszczal-triumfalny-wpis/>)

W wywiadzie do stacji TVN powiedział: „Nazywam się Igor Isajew, mam 31 lat. Od 10 lat mieszkam w Warszawie. Protestowałem przed Sejmem i Pałacem Prezydenckim. Usłyszałem, że jestem „banderowskim pomiotem”, mam „spier...lać”, a jeśli będę w Polsce „robić Majdan”, to skończę jak moi „psi koledzy” w Kijowie. W sieci nie mogę nawet wrzucić zdjęcia żółwia, zanim nie przeproszę za Wołyn. Przyjechałem na studia na UW z ukraińskiego Zaporozia. Ciągnęło mnie do Polski, bo babca była z okolic Lwowa, chociaż krwi ukraińskiej mam najmniej: tata jest Bułgarem, matka mieszkanką narodów całej środkowej Europy. Potem zacząłem pracować jako dziennikarz, m.in. w polskich mediach

publicznych. W momencie, kiedy stały się mediami narodowymi, z pracą się pożegnałem. Etyka nakazuje, że dziennikarz w swoim materiale nie może stanąć po jakiejś ze stron, mimo że redaktorzy mogą mieć i często mają własne poglądy polityczne. Dlatego na wstępie poproszę odbierać ten tekst nie jako relację reportera, tylko jako opinię mieszkającego w Polsce Ukraińca, którego obecnie główne miejsce pracy to strefa biznesu. Zaangażowałem się w lipcowy protest, chodzę z Obywatelami RP na kontrmiesięcznice smoleńskie. Kiedy zacząłem o tym pisać na swoim profilu w sieci społecznościowej, zauważyłem, że szeroko rozumiani sympatycy polskiej prawicy mówią stanowczo „nie” mojemu zaangażowaniu w kwestie krajowe. To nie są trolle, wielu z tych ludzi znam osobiście. Nie mogę, mieszkam tu od 10 lat i regularnie płacę podatki. Generalnie bycie Ukraińcem w polskim Internecie jest niewdzięczne. Coraz częściej słyszę, że obywatele Ukrainy, wszyscy Ukraińcy, jesteśmy odpowiedzialni za zbrodnię wołyńską, że jesteśmy „banderowcami”. I nieważne, że ktoś urodził się na Kamczatce i stamtąd ma całą rodzinę.” (<https://tvn24.pl/magazyn-tvn24/nazywam-sie-igor-isajew-jestem-ukraincem-demonstrowalem-zalal-mnie-hejt,110,2035>)

Isajew stwierdza sam, że krwi ukraińskiej ma najmniej, problem w tym, czy w ogóle ją ma. Babka „z okolic Lwowa” nie mogła być Ukrainką i mieć syna Bułgara (ojca Igora), ani córki „mieszanki narodów całej środkowej Europy” (matki Igora). A to jedyny wątek ukraiński w genealogii podanej przez Igora Isajewa. Nie podaje jak trafił na ukraińskie Zaporozie, skąd przyjechał na studia na Uniwersytecie Warszawskim. Tajemnicą pozostaje fakt, jak Igor Isajew stał się Ukraińcem wrogim Polsce, w której zamieszkał do ostatnio żyje. Jakie środowiska go promują?

4 maja 2022 roku Isajew umieścił na Facebooku przerobione godło polskie na tle ukraińskiej flagi, z... tęczą koroną.

W ostatnich dniach bloger dał kolejny „popis” swojej twórczości. Odnosił się do ugody zawartej przez Radosława Sikorskiego i Jarosława Kaczyńskiego, na mocy której lider PiS wpłacił 50 tysięcy złotych na ukraińską armię.

„Mógłby więcej. Znacznie więcej — jeśli rzeczywiście wierzy, że Kreml mu zamordował brata. Gdyby nie ukraińska armia, leżałby już w masowym dołku” – napisał w mediach społecznościowych Isajew. „Wielu Ukraińców z Polski przekazało więcej, a tu taki oligarcha... Wstyd po prostu” – dodał w kolejnym wpisie. (Absurdalny atak ukraińskiego dziennikarza na prezesa PiS! Fala oburzenia w sieci. „Więcej pokory i

szacunku do darów”; w: <https://wpolityce.pl/polityka/632556-absurdalny-atak-ukrainskiego-dziennikarza-na-prezesa-pis>; 1 lutego 2023)

Komentują internauci:

Klasyk: Zrobiłem drobny research, to nie żaden banderowiec ani Ukraińiec, tylko KODziarz, o pochodzeniu eskimoskim (Ojciec Bułgar, mamę pochodzenia eskimoskiego), a w dodatku tęcza parowa. Banderowcy to by mu kota pogonili. U nas znalazł przytulny kącik w opozycyjnych mediach i pluje na rząd i Polskę. To nie pierwsza jego prowokacja. Wpisuje się nurt ruSSkich onuc, chcących skłócić Ukrainę z Polską.

Czytelnik: szczyt bezczelności niech pokaże ile on wpłacił na rzecz Ukrainy a ponadto najlepiej niech weźmie karabin i walczy o swój kraj jeśli Ukraina jest jego krajem.

Bogdan: Dlaczego piszecie „atak ukraińskiego dziennikarza”? Facet siedzi od 10 lat w Polsce, ojciec Bułgar, matka, jak sam pisze, „mieszanka narodów całej środkowej Europy”. Pracuje w Wirtualnej Polsce, sympatyk „Obywateli RP”. Jaki „ukraiński dziennikarz”? Zrobił wrzutkę i teraz wszystkie ruskie trole mają okazję jechać po Ukraińcach.

Portal wpolityce zamieszcza kolejny komentarz: „Nie wiem gdzie pan Igor Isajew, Ukraińiec od wielu lat mieszkający w Polsce, obecnie dziennikarz „Wirtualnej Polski” nauczył się takich manier, by wobec lidera obozu politycznego rządzącego Polską rzucać prymitywne uwagi. Może już wcześniej, może w środowisku w którym się obraca, a może konsumując media opozycyjne, gdzie żadnej kultury też nie ma. Wielu Ukraińców z Polski przekazało więcej, a tu taki oligarcha... Wstyd po prostu - napisał na Twitterze Isajew, komentując wpłatę dokonaną przez prezesa Prawa i Sprawiedliwości w ramach zakończenia sporu z Radosławem Sikorskim. Może dla niego 50 tys. zł to mała suma. Dla każdego z nas bardzo duża. Sama sprawa ma oczywiście kilka innych warstw. Sądy mamy, jakie mamy i człowiek kojarzony choćby z obozem propolskim rzadko może w nich liczyć na uczciwe podejście. A lider tego obozu jest w nich po prostu – w mojej opinii – prześladowany. Nie jest też żadnym oligarchą ale człowiekiem „Solidarności”, prawnikiem, politykiem, żyjącym skromnie. Całe życie poświęcił sprawie polskiej, płacąc za to osobiście (śmierć brata bliźniaka, śp. prezydenta) wielką cenę. Gdzie są złoci chłopcy, oligarchowie i ogromne pieniądze, każdy w Polsce doskonale wie.

To wszystko są jednak wątki poboczne. Najbardziej smuci, że pan Isajew nie rozumie rzeczy najważniejszej, którą wyłoży tu najprościej, jak się da. Otóż mogłoby dzisiaj nie być żadnej możliwości wpłat dla walczącej Ukrainy gdyby nie polska pomoc, co przyznaje

wielu ukraińskich mężów stanu, wojowniczków i wojowników, ekspertów. A tej pomocy by nie było gdyby nie natychmiastowa osobista decyzja premiera Jarosława Kaczyńskiego, że nie oglądamy się na Berlin, nie czekamy na Brukselę, a sami, pełni sił, udzielamy pomocy. /.../ Wchodząc w rymszok totalnej opozycji pan Isajew daje więc świadectwo nie tylko braku kultury ale i braku rozeznania w sprawach najważniejszych. Tak naprawdę podważa dźwignię, która mocno przyczyniła się do uratowania jego kraju (ta teza w niczym nie ujmuje wysiłkowi i bohaterstwu samych Ukraińców, ich prezydenta, wojska). Wielu Ukraińców i wiele Ukrainek mieszkających w Polsce wspaniale pomagają swojej ojczyźnie. Pan Isajew, niezależnie od intencji, swoim wpisem uczynił coś przeciwnego. Nie wiem dlaczego jest tutaj, a nie tam. Nie wiem, czym się kierował, jakie emocje go nakręcają. Zostanie to jednak zapamiętane jako wyjątkowo nieprzyjemny eksces. Sądzę, że wspólnota ukraińska powinna zdecydowanie odrzucić ten język, ton i w ogóle tę tematykę. Może to wszystko narobić wielu szkód.” (Temu ukraińskiemu dziennikarzowi wyraźnie brakuje kultury. Ale prawdziwy problem z jego wypowiedzią jest poważniejszy; w: <https://wpolityce.pl/polityka/632609-temu-ukrainskiemu-dziennikarzowi-wyraznie-brakuje-kultury>; 2 lutego 2023)

W kwestii aktywności politycznej Igora Isajewa ciekawe wnioski wyciągnął szef portalu typ.info Samuel Pereira. Za co, rzecz jasna, spotkał się z odpowiedzią w tonie kpiąco-drwiącym, ale nawet nie dotyczącą meritum. „Przedstawia się „Ukraińiec w Polsce”, ale w wojnie z Rosją nie bierze udziału. W naszym kraju zajmuje się głównie nastawianiem na siebie Polaków i Ukraińców i nakręcaniem wojny ideologicznej. Kim jest Igor Isajew?” - napisał na Twitterze Pereira.

„Przedstawia się jako dziennikarz, ale bierze udział w wojnie polsko-polskiej. W naszym kraju zajmuje się głównie nastawianiem zwolenników obecnej władzy przeciwko wszystkim innym i nakręcaniem wojny ideologicznej. Kim jest Samuel Pereira?” - odpowiedział Isajew.

„Skoro przedstawia się Pan jako Ukraińiec, to dlaczego jako dorosły mężczyzna nie walczy Pan na froncie?” - ponowił pytanie Pereira, jak na razie nie doczekawszy się jednak odpowiedzi. (<https://wpolityce.pl/spoleczenstwo/632826-co-isajew-mowilo-prawach-politycznych-dla-obcokrajowcow>)

Nie sądzą, aby człowieka znikąd udającego Ukraińca dotknęły jakiejś konsekwencje za antypolską działalność, wszyscy tego pokroju osobnicy zawsze dostaną wsparcie, także jakiejś „wirtualnej polski”.

Stanisław Żurek

Koronacja Władysława Jagiełły na króla Polski

Redakcja za Agnieszka Wasilewska

... dokończenie ze strony Załóżmy, że to wieloletnie zabiegi i intrygi polityczne związane z sukcesją na tronie polskim po śmierci Ludwika Węgierskiego. Walczące dotąd o swoje istnienie Polska i Litwa połączyły swoje wysiłki, co z czasem doprowadziło do powstania europejskiego mocarstwa. Powinniśmy o tym pamiętać.

To wydarzenie zapisało się złotymi zgłoskami w naszej narodowej historii. Wiele już napisano na ten temat i jesteśmy z tego dumni. Poniżej zaprezentujemy naszym czytelnikom doskonały tekst w/w autorki. Wypada nadmienić, że jest to jedynie wybrany fragment z dużego opracowania. „Rzeczpospolita doby jagiellońskiej była państwem liczącym się w Europie. Po dobrowolnej unii Korony Królestwa Polskiego i Wielkiego Księstwa Litewskiego (unia w Krewie 1385 rok, unia lubelska 1569 rok), powstało państwo wielonarodowe o zróżnicowanym składzie etnicznym i znacząco rozszerzonym terytorium. Rzeczpospolita Obojga Narodów stworzyła nowe perspektywy dla obu wchodzących w jej skład państw. Obywatele Wielkiego Księstwa Litewskiego zwali współbraci za Bugu „Koroniarzami”, ci ostatni zaś mieszkańcy Księstwa Litewskiego – „Litwinami”, niezależnie od ich zróżnicowanego składu etnicznego. „Polakami” nazywali się oni wszyscy po prostu. Równie i „państwo związkowe” Rzeczpospolita Obojga Narodów – już od wieku XVII zaczęto nazywać powszechnie w mowie potocznej „Polska”. Tak rozumiana „Polska” czy „polskość” człowieka, nie miały oczywiście nic wspólnego ze znaczeniem etnicznym. Nazwa „Polak oznaczała a do

połowy wieku XIX tyle, co obywatel ziem Rzeczypospolitej”. Po rozbiorach Polski, mimo nieobecności kraju na mapie Europy, zróżnicowane etnicznie narody, połączone w jeden organizm, przechowały pamięć o potęgę państwa doby Jagiellonów. Ziemia dawnych Kresów Rzeczypospolitej została upodmiotowiona do rangi serca narodu polskiego. Pojęcie Kresów zaczęło wyrażać coś znaczenie szerszego, ni dotychczas. Obok pierwotnego znaczenia geograficznego, nabrało również sensu historycznego i aksjologicznego (Kresy pisane dużą literą). Do poczucia wspólnoty narodowej z okresu Rzeczypospolitej Obojga Narodów nawiązywano w twórczości literackiej. Wspominanie świetnej przeszłości dawało siłę i zagrzewało do walki, m.in. w czasie zrywów narodowowyzwoleńczych. Walka o polskość rozgrywała się na wielu różnych płaszczyznach. Krwawo tłumione powstania niepodległościowe i represje na uczestnikach ruchów narodowowyzwoleńczych s dowodem najwyższego stopnia zaangażowania przedstawicieli narodu w odzyskanie wolności. Jednak bój o Polskę odbywał się przede wszystkim w życiu codziennym rodzin, które troszczyły się o przetrwanie języka polskiego, w trosce o zachowanie polskiej kultury i obyczajów.

Walka o polskość miała podbudowę aksjologiczną zakorzenioną w wierze katolickiej. Gorąca modlitwa za ojczyznę spajała ludzi wszystkich stanów. Kresy aż do przełomu XIX i XX wieku, to jest do czasu rozbudzenia się ruchów nacjonalistycznych – litewskiego, ukraińskiego, białoruskiego, były niemal odrębną krainą, gdzie wiele kultur i religii, narodów i

języków tworzyła historię obszaru i silnie oddziaływała na inne ziemie Rzeczypospolitej. Był to żywioł, który rządził się innymi prawami niż terytoria centralne kraju, pewnego rodzaju fenomen. Mając na uwadze współczesne trendy ukierunkowane na promowanie wielokulturowo ci (ang. multiculturalism) jako pewnego odkrycia socjologicznego, a zarazem najlepszy pomysł na pełnowartościowy model społeczeństwa, nie można pominąć faktu, że idea państwa wielokulturowego, jakim była Rzeczpospolita Obojga Narodów dowiodła, e możliwa jest harmonia i koegzystencja różnych etnicznie wspólnot. Obok siebie żyli Polacy, Litwini, Rusini, Białorusini, Żydzi, Cyganie, Ormianie, Tatarzy i Niemcy.

Warto nadmienić, że Tatarzy, mieszkając na terenie Rzeczypospolitej, na przestrzeni lat zintegrowali się z kulturą polską, zachowali jednocześnie odrębność wyznaniową. Położyli też wielkie zasługi w obronie polskich granic. Bogactwo Kresów ma przede wszystkim wymiar duchowy, który ukształtowała różnorodność kulturowa narodów tworzących wspólnotę mieszkańców tamtego obszaru, czego dowodzi chociażby literatura wyrosła na owym gruncie, ze swoim bogactwem gatunków literackich, tematów i obrazów. Kiedy zarzuca się Polsce nadmierną dominacją na ziemiach historycznej Litwy i Rusi, nie można zapominać, że wpływy kulturowe nie były jednostronne. Wzajemne relacje pozwoliły na zbliżenie etnicznie odrębnych kultur, stworzyły pole dla kontaktów w obszarze literatury, nauki i twórczego myślenia w obszarze szeroko pojętej kultury. Kresy są szczególnym rodzajem wspólnoty znakowej, która posługuje się odpowiednimi kodami, rozporządzającymi [...] pewnym zasobem symboli. Samo pojęcie zawiera w sobie bogactwo odniesień i interpretacji, a zarazem jest strukturą zbudowaną z wielu symboli. W rozważaniach o Kresach można wyodrębnić określone kategorie znaczeniowe, wokół których zbudowana jest opowieść o nich: **Kresy jako bastion wolności, Kresy jako obszar koegzystencji wielu narodów, Kresy w obronie depozytu wiary, Kresy jako świadek dawnej potęgi polskiego oręża, Kresy jako rezerwat pierwotnej przyrody.**

P/w fragment pochodzi z opracowania pani Agnieszki Wasilewskiej: „Od Arkadii do Golgoty - refleksje na temat Kresów w literaturze polskiej”, opublikowanym w: „Roczniku Towarzystwa Naukowego Płockiego”, 2015 nr 7



/ Władysław Jagiełło, wizerunek z katedry wawelskiej, II poł. XV wieku Źródło: Wikimedia Commons / domena publiczna

OJCIEC JAN PURWIŃSKI

Ryszard Frączek



/ Bp Jan Purwiński wikipedia

DZIECIŃSTWO

Jan Purwiński urodził się 19 listopada 1934 roku na terenie dawnych polskich Inflant (dzisiejsza Łotwa), w historycznej krainie Łatgalii, we wsi Dolna, dziś Dolnaja. Wieś należała do parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Iłukszcie. Jan był drugim z dziewięciorga dzieci Donata i Marianny. W domu otrzymał staranne katolickie i patriotyczne wychowanie. Oprócz pięciu siostr miał trzech braci. Po śmierci starszej siostry na Janku spoczęło wiele prac związanych z opieką nad młodszym rodzeństwem i pomocą w pracach domowych. Wrodzona dobroć, wrażliwość i hart ducha pomagały chłopcu w codziennych obowiązkach.

Zaraz za wioską rozpoczynały się lasy, które ciągnęły się połaciami na wschód i północ. Tam dzieci często wyruszały zbierać grzyby i leśne owoce. Kilkaśmet metrów od skraju lasu wila się rzeczka Iłukszta, a dwa kilometry dalej płynęła pełna ryb i ptactwa Dźwina uchodząca do

Zatoki Ryskiej. Kiedy tylko był czas, chłopcy z Dolnej wyruszali nad rzekę na ryby. Jan wyrastał wśród rówieśników różnych wyznań: żydów, protestantów, prawosławnych i katolików, co w przyszłości przełożyło się na jego umiejętność współpracy z ludźmi o innych przekonaniach.

Inflanty należały do Rzeczypospolitej od XVI wieku aż do pierwszego rozbioru Polski. Do 1918 roku mocny wpływ na tych obszarach miał niemiecki protestantyzm. W powiecie iłuksztańskim Polacy wyznający katolicyzm stanowili większość mieszkańców. Sama wioska Dolna była prawie w całości katolicka.

Wszystko zmieniło się, kiedy nastąpiła wojna. Prześladowania za polskość zaczęły się od 1940 roku, kiedy nastąpiła sowiecka, a później niemiecka okupacja Łotwy. Sowieci pozamykali polskie szkoły. Nauka języka polskiego stała się troską głównie matek i babć. Pomocne w tym były katechizmy i modlitewniki.

W rodzinie Purwińskich bardzo dbano o zachowanie polskości.

Marianna uczyła dzieci czytać w języku ojczystym. Pilnowała codziennego pacierza. Wieczorami dzieci otaczały matkę, wsłuchując się w czytane przez nią historie biblijne. Jan już w wieku sześciu lat opanował podstawy czytania po polsku. Wkrótce zastępował mamę przy wieczornej lekturze. Marianna zyskała dzięki temu więcej czasu na obowiązki domowe. Krzątała się pracowicie, a każdy poranek zaczynała śpiewem godzinę o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Z rodziną mieszkała babcia Janka. To ona, kiedy schodzili się sąsiedzi, prowadziła wspólne modlitwy i śpiewy. Janek czytał prenumerowane przez rodziców jeszcze przed wojną czasopisma: „Przewodnik Katolicki”, „Rycerz Niepokalanej”, „Posłaniec Serca Jezusowego”. Chłopiec lubił chodzić do kościoła i choć nie był ministrantem, przy balaskach czuł się spokojny. Często bywał z mamą u chorych, których ona odwiedzała.

Pewnego razu, gdy ksiądz Longin Łapkowski przyszedł do chórego z Najświętszym Sakramentem, Janek uczestniczył w modlitwie, trzymając świecę. Gdy kapłan skończył udzielać sakramentów św. choremu sąsiadowi, zapytał chłopca:

- A kim ty chcesz być?
- Księdzem – odpowiedział zdecydowanie kilkulatek.
- Księdzem?! – zdziwił się ks. Longin.

LATA SZKOLNE

W okolicach trwały represje wobec Polaków. Najpierw sowieci wywozili rodziny Polskie na zesłanie, a później, kiedy nastąpiła niemiecka okupacja, ludzie wysyłani byli na przymusowe roboty do Niemiec.

We wszystkich wioskach powstały struktury Armii Krajowej, a ludność działała w konspiracji.

Od 1941 roku Niemcy pozwalali uczęszczać do szkoły jedynie Łotyszom. W trosce o edukację syna Marianna udała się wówczas do księdza Longina Łapkowskiego z prośbą o przepisanie metryki syna. Ksiądz Łapkowski nie zgodził się, odpowiadając z troskanej matce: „W metryce jest napisane: Jan Purwiński, Polak – i tak

zostanie”.

Z konieczności Janek pobierał nauki poza szkołą, u Pani Heleny Krycowej. Kiedy Niemcy pozwolili staroobrzędowcom wyznania prawosławnego otworzyć pięcioklasową szkołę rosyjską w Iłukszcie, Jan natychmiast podjął naukę języka rosyjskiego, a gdy już dobrze się nim posługiwał, został przyjęty do pierwszej klasy.

Po wojnie powiat iłuksztański – jak wszystkie okoliczne tereny – znalazł się w granicach ZSRR. W Dolnej z początku władze pozwoliły na otwarcie polskiej szkoły. Rodzice Purwińscy zapisali dzieci do pierwszej klasy, a Jana do drugiej. Kiedy w 1947 roku Jan ukończył trzecią klasę, Stalin zlikwidował wszystkie polskie szkoły. Chłopiec kontynuował więc naukę w szkole rosyjskiej. Po ukończeniu siódmej klasy poszedł do szkoły średniej łotewskiej.

Jan Purwiński miał uzdolnienia humanistyczne, natomiast kłopoty sprawiała mu matematyka. W 1955 roku przystąpił do zdawania matury, ale z matematyki otrzymał dwójkę. Poprawkę zdał jesienią – niestety wtedy nie mógł już złożyć dokumentów na studia. Zaraz po egzaminach rozpoczął pracę w kołchozie, aby łatwiej mu było wstąpić do seminarium. Tu przepracował rok. Wciąż doskonalił znajomość języka łotewskiego, ponieważ wiedział, że to język wykładowy w seminarium. W lipcu 1956 roku pojechał do Rygi na egzaminy wstępne do seminarium. Członkami komisji byli kapłani – wykładowcy seminarium, a wśród nich rektor seminarium Pēteris Strods, późniejszy biskup. Rektor zadał kandydatowi kilka pytań, a wśród nich było najważniejsze:

- Dlaczego ty chcesz być kapłanem?
- Żeby ludzi prowadzić do Boga – odpowiedział młodzieniec.

Biskup uśmiechnął się i uzupełnił tę wypowiedź:

- Żeby samemu zbawić swoją duszę i ludzi prowadzić do Boga.

Jan Purwiński został klerikiem i pierwszego września miał stawić się w seminarium. Ale nie wszystko było takie proste. Był to okres szczególnych prześladowań Kościoła katolickiego w ZSRR.

Do ryskiego seminarium bez zezwoleń mogli wstępować tylko seminarzyści z Łotwy. Kandydaci z pozostałych republik musieli otrzymać specjalne zezwolenie władz radzieckich. Alumn Jan był jednym z czterech seminarzystów, którzy nie odbyli dotąd obowiązkowej służby wojskowej. Klerycy otrzymali od przełożonych dokumenty dla komisariatu wojskowego, zaświadczające, że są wychowankami Ryskiego Wyższego Seminarium Duchownego. Rektor przy pożegnaniu z klerykami przykazał im surowo:

- Kiedy będziecie tu wracać, nie mówcie o tym nikomu!
- Dobrze – zapewnili mężczyźni.

SEMINARIUM I ŚWIĘCENIA

W tym czasie na terenie Związku Radzieckiego istniały dwa seminaria katolickie: w Kownie i w Rydze. Pierwszego września 1956 roku Jan Purwiński ponownie przekroczył mury Wyższego Seminarium Duchownego w Rydze. Po przyjeździe okazało się, że wrócił sam. Pozostali klerycy, zakończywszy służbę w wojsku, nie otrzymali pozwolenia na wstąpienie do seminarium.

Od samego początku Jan przykładał się do nauki. Był obowiązkowy, pobożny, korzystał ze stałego kierownictwa ojca duchownego. Świetnie orientował się w literaturze. Oprócz języka ojczystego władał językami łotewskim i rosyjskim. Godzinami przesiadywał w bibliotece seminaryjnej, w której znajdowało się wiele publikacji w języku polskim.

Władze sowieckie bez uzasadnienia z każdego rocznika usuwały kleryków. Kiedy Jan był na trzecim roku, komuniści nakazali usunięcie trzech jego dobrych kolegów: Krapana, Pujatsa i Daleckiego. Dzięki rektorowi klerycy ci później skończyli seminarium. Jesienią 1959 roku władze usunęły kolejnych trzynastu kleryków, w tym trzech diakonów, którzy – poza dwoma – ukończyli seminarium, zdając egzaminy eksternistycznie. Pierwszy rok z Janem Purwińskim zaczynało 36 kleryków. Do święceń dotrwało tylko 21.

Jan Purwiński przyjął święcenia 13 kwietnia 1961 roku z rąk bp. Petrasa Maželisa w kaplicy Arcybiskupów Ryskich. Seminarium w Rydze wydało wielu kapłanów, którzy budowali Kościół po rozpadzie Związku Radzieckiego, m.in. śp. abpa Piotra Malczuka, bpa Witalija Skomarowskiego, bpa Bronisława Biernackiego, bpa Stanisława Szykoradiuka, bpa Leona Dubrawskiego.

WIKARY

Pierwszą placówką wikarego ks. Jana był Dyneburg (Daugavpils, Dźwińsk), gdzie proboszczem był 77-letni ks. Paweł Stryczko. Było tu bardzo duże skupisko Polaków. Od początku ksiądz Jan narażał się władzom radzieckim, które przez szesnaście lat próbowały Kapłana usunąć. To w końcu się udało, ale dobro, którego ksiądz w tym czasie dokonał, było ogromne, a ziarno, które zasiał, przynieść miało plon stokrotny. Wielką troską Kapłan otaczał dzieci i młodzież, widząc w nich przyszłość Kościoła. Ksiądz sobie tylko znanym sposobem wydrukował na Litwie, dzięki ks. Stanisławowi Lidisowi z Wilna, katechizmy w językach łotewskim, rosyjskim i polskim.

Władze radzieckie robiły wszystko, aby zniechęcić ludzi do uczestnictwa w kościelnych nabożeństwach. Zmuszali nauczycieli do wychowywania dzieci w



/ Dyneburg - pożegnanie księdza Jana Purwińskiego przed jego wyjazdem na Ukrainę w 1977 roku.



/ Seminarium duchowne w Rydze w 1920 rok

duchu ateizmu, do prowadzenia antyreligijnych lekcji. Często polskie nauczycielki były zwalniane z pracy. Ksiądz Jan pomagał im w ten sposób, że z w porozumieniu z rodzicami zatrudniał je do katechizowania. Przygotowane w ten sposób do sakramentów dzieci ksiądz później egzaminował. Z pracy nauczycielek był bardzo zadowolony.

Kolejny konflikt dotyczył cmentarza polskiego, z którego władze chciały usunąć krzyże. Ksiądz Jan w imieniu parafian zwrócił się pismem do deputowanego ds. religii w Moskwie, którym był Łotysz – Hetagurow. Ten po pewnym czasie przyjechał i powiedział komunistycznym władzom: „Żyd stawia swój pomnik, katolik swój krzyż, a wy swoje gwiazdy. Każdy po swojemu. I na tym cmentarzu też tak będzie”. Ten konflikt trwał jeszcze jakiś czas do 1977 roku, w którym to usunięto księdza Jana. Ale cmentarz został.

3 lutego 1977 roku zmarł ksiądz dziekan Paweł Stryczko. Po pogrzebie przyjechał biskup Vaivods i mianował księdza Jana administratorem parafii. Decyzja biskupa wyczerpała cierpliwość miejscowych władz i po dwu miesiącach komuniści dopięli swego. Ksiądz Jan został wyrzucony i skierowany na wschód, do odległego o 80 kilometrów Balbinowa (dziś Indra). Pełnił rów-

nież posługę wikarego parafii w Krasławiu. W tym ostatnim miejscu przebywał zaledwie dzień. Po kilku miesiącach, 30 lipca 1977 roku, na prośbę kardynała Juliana Vaivodsa ksiądz Jan został administratorem parafii św. Zofii w Żytomierzu, w której proboszczem, bardzo wówczas schorowanym, był ksiądz Stanisław Szczypta, góral spod Zakopanego, który po 10 latach łagrów wrócił do Żytomierza.

ŻYTOMIERZ

Ksiądz Jan Purwiński po załatwieniu formalności na Łotwie przybył do Żytomierza 26 sierpnia, w uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Został kościół zamknięty. Po ustaleniu, że proboszcz mieszka 3 km od kościoła – mimo że w kościele był pokój z oknem – władze radzieckie zabroniły księdzu Stanisławowi mieszkać przy świątyni. Po blisko godzinie ksiądz Jan dotarł do małego, skromnego domku. Po chwili stanął przed szczupłym, siwym mężczyzną. Spoza okularów spoglądały ku niemu dobrotliwe oczy.

– Przyjechałem tu z polecenia biskupa Juliana Vaivodsa, mam pomagać księdzu.

– Proszę do środka – odpowiedział proboszcz. – Cieszę się w końcu bratnią duszą.

Staruszek wyciągnął chleb i zaparzył w samowarze herbatę. Robił to wolno, dostojnie. Ksiądz Jan usiadł na wiekowej kanapie i rozglądał się po skromnym pokoju. Patrzył na smukłą sylwetkę kapłana, który podczas wojny był administratorem w słynnym Przebrażu na Wołyniu, gdzie istniała największa wówczas baza polskiej samoobrony. Wiedział, że sędziwy teraz kapłan był świadkiem wielu mordów dokonanych przez bandytów z UPA.

– Może pomóc? – zagadnął nieśmiało.

– Taki stary jeszcze nie jestem, dam radę, a gość w dom to Bóg w dom.

Potem proboszcz opowiadał o pracy w parafii, wolno wypowiadając każde zdanie jakby dla podkreślenia, że przekazywane prawdy mają dla niego największe znaczenie. Mówił cicho, ostrożnie. Ksiądz Jan rozumiał tę rozważę starego proboszcza. Wiedział, do czego komuniści są zdolni.

– Proszę księdza – powiedział proboszcz. – Cieszę się z przyjazdu księdza, będzie nam różniej.

– Lubię dużo opowiadać – uśmiechnął się ks. Jan.

– Tu trzeba na wszystko uważać. Ale też jak najmniej mówić. Proszę na razie nie zakładać sutanny. – starszy kapłan zaraz dodał: – A rano po Mszy św., po śniadaniu pójdziemy do władz – i jakby zauważył zakłopotanie księdza Jana, dokończył: – Prześpi się ksiądz dzisiaj w kuchni na sieniaku.

Wczesnym rankiem obaj księża tramwajem pojechali do katedry. Po śniadaniu udali się do władz. Rozmowa miała charakter przesłuchania. Ksiądz Jan był świetnym dyplomatą i wsłuchiwał się uważanie w słowa pełnomocnika, który pouczał księdza, co może, a czego nie może.

– A gdzie będę mieszkał? – zapytał administrator, wykorzystując chwilę, kiedy urzędnik chciał za-

czerpnąć oddechu.

– Biskup Vaivods napisał, że wy będziecie mieszkać przy kościele – odpowiedział sucho urzędnik. – Przyjdźcie jutro, będziemy załatwiać formalności – zakończył zdecydowanie.

Przy następnym spotkaniu urzędnik wręczył kapłanowi *sprawkę*, czyli pozwolenie na pełnienie funkcji kapłańskich w Żytomierzu.

Szybko rozniosło się w Żytomierzu, że jest nowy ksiądz. Do katedry przybyli ludzie z okolicznych miejscowości. Tłumy garnęły się do spowiedzi. Bywało, że księża spowiadali całymi dniami. Kapłan miał tremę, bo na Łotwie odprawiał po łacinie, a tu przyszło celebrować Mszę św. w języku ojczystym. Po skończonej Eucharystii podszedł ksiądz Szczypta i poklepał księdza Jana po ramieniu.

– Pięknie ksiądz po polsku mówi.

Z uwagi na to, że ksiądz Jan mieszkał przy kościele, wielu ludzi korzystało z sakramentów. W pracy pomagał księdzu Marian Husakowski, bardzo oddany kościołowi, godny zaufania parafianin, który wiele lat przepracował z ks. Stanisławem. Parafią, według prawa, jakie wymyślili komuniści, rządziła tzw. „dwudziestka”, która pełniła zadania rady parafialnej. Dwudziestka decydowała o wszystkim.

TAJNE NAUCZANIE

Pan Marian czuwał nad nowym administratorem.

– Do dwudziestki należą ludzie, którzy współpracują z KGB – oznajmił mu cicho zaraz na początku. – Proszę nic przy nich nie mówić.

– Dobrze, będę się starał – odpowiedział kapłan.

– Proszę nie pokazywać się oficjalnie z młodzieżą i z dziećmi – poradził jeszcze pan Marian, rozglądając się wokoło, czy nikt nie podsłuchuje. – Bo skończy ksiądz tak, jak ksiądz z Berdyczowa.

– To znaczy jak? – zapytał kapłan.

– Wypędzą z parafii i zabiorą *sprawkę*. Dzieci i młodzieży nie wolno katechizować.

– To jak mam przygotować dzieci do pierwszej spowiedzi i komunii? – zafrasował się głęboko ks. Jan.

– Mamy na to sposoby! – uśmiechnął się pan Marian. – Pełna konspiracja.

I rzeczywiście, matki z dziećmi przywoziły dzieci w kilkuosobowych grupkach. Pan Marian zamykał ich w kościele i po nauce, upewniwszy się, że nikogo nie ma w pobliżu, wypuszczał z katedry. W podobny sposób udzielane były chrzty i śluby.

15 września 1981 roku Jan Purwiński został mianowany wikariuszem biskupim na terenie Ukrainy i Mołdawii. Dwa lata później otrzymał honorowy ty-

tuł Prałata, osobistego Kapelana Jego Świątobliwości Jana Pawła II.

Któregoś dnia kapłani spotkali się na pogawędce u księdza Jana. Darzyli się ogromnym szacunkiem.

– Dzisiaj moja kolej zaparzyć herbatę – zagadnął administrator.

– Podziwiam księdza, z jaką radością prowadzi ludzi do Boga.

Ksiądz Jan uśmiechnął się.

– Tak rozumiałem swoje powołanie i tak odpowiedziałem na pytanie rektora podczas egzaminu w seminarium.

– To dobrze – odpowiedział proboszcz.

– Chyba nie, bo rektor dopowiedział, iż księdzem zostaje się po to, „żeby samemu zbawić swoją duszę i ludzi prowadzić do Boga”.

– No tak! – i obaj wybuchnęli śmiechem.

– No tak, i gdzie tu nasza pokora? – spoważniał ksiądz Szczypta. – A jak było na Łotwie? – zmienił temat.

– U nas było łatwiej, było więcej księży. Pamiętam takie obrazy, jak ludzie jadący do Wilna, kiedy widzieli kościół, wysiadali z pociągu i kierowali się do świątyni, prosząc o spowiedź, o komunię.

– Straszny głód Boga. Ale ja wierzę, że wszystko czemuś służy. Kiedy byłem na zesłaniu, czasem wątpiłem. I wtedy otrzymywałem łaskę nadziei. W 1945 roku znalazłem się z moim biskupem łuckim, Adolfem Szelażkiem, w więzieniu w Kijowie. Pamiętam ostatnie Jego słowa ze św. Pawła, z listu do Filipian: *Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia*.

To była jedna z ostatnich rozmów „młodego i starego księdza”. W 1984 roku ksiądz Stanisław Szczypta zmarł w samochodzie, kiedy kierowca odwoził go do domu. Ksiądz Jan zdążył mu jeszcze udzielić abszolucji.

Na pogrzebie takich tłumów Żytomierz jeszcze nie widział. Po wszystkich ceremoniach związanych z pochówkiem biskup Vaivods z Rygi mianował księdza Purwińskiego proboszczem w Żytomierzu.

Niebawem zaczęły się u księdza Jana problemy zdrowotne z nogami, które puchły od długiego przesiadywania w konfesjonale. Komuniści jeszcze bardziej inwigilowali kapłana, często wzywali go na przesłuchania, zastraszali. Nieraz kapłan dziwił się, skąd mają tyle informacji. Pewnego dnia znajomy ksiądz z Polski zapytał, co to za kabel biegnie z budki telefonicznej do pokoju, w którym mieszkał ks. Jan. Wtedy wydało się, że KGB założyła podsłuch. Od tego czasu podczas odwiedzin gości proboszcz włączał bardzo głośno telewizor lub radio.

Któregoś dnia proboszcz Purwiński pojechał do wsi Rychalskie, odległej od Żytomierza o 100 km. Miało być 50 ludzi do spowiadania, a przyszło 400. Zmęczony kapłan wrócił do Żytomierza nad



/Uroczysta msza święta w Żytomierzu z udziałem J. Piłsudskiego 23 05-20 r. NAC



/ Kościół Niepokalanego Poczęcia Najświętszej NMP w Dyneburgu, 1931 rok Fot. NAC

ranem.

Innym razem, podczas jednego z wielu wezwań na KGB, długo musiał się tłumaczyć z powodu grup Żywego Różańca, które – jak zorientowali się donosiciele – odmawiały jakiegoś „tajemnice”.

– U nas – tłumaczyli KGB-iści – nie może być rzeczy tajnych!

I proboszcz został pouczony o życiu w prawdzie.

Ksiądz Jan świetnie dogadywał się z grekokatolikami. Zdarzało się, że na Wielkanoc przyjeżdżał ze swymi księżmi podziemny biskup Pawło Wasyłyk z Kołomyi. Kapłani przez kilka dni przed świętami pomagali, spowiadając w konfesjonale.

BISKUP DIECEZJI

W 1991 roku przyjechał do Żytomierza Francesco Colasuonno, ówczesny nuncjusz apostolski w ZSRR. Podczas spotkania oznajmił księdzu Janowi:

– Jest ksiądz kandydatem na biskupa, czy przyjmuje ksiądz tę godność?

Ksiądz Purwiński uśmiechnął się.

– Ja, biskupem tutaj? Nie, odmawiam.

Arcybiskup spojrział zdecydowanie.

– Przecież to nie ja wyznaczam. Czyni to Ojciec Święty. Ksiądz

jest Polakiem i Papież jest Polakiem. Dlaczego ksiądz Polakowi odmawia?

Na takie *dictum* kapłan już nie śmiał obstawać przy swoim sprzeciwie.

Ksiądz Jan Purwiński został mianowany biskupem 16 stycznia 1991 roku przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Sakry biskupiej w Katedrze św. Zofii w Żytomierzu udzielił ks. Janowi Purwińskiemu abp Francesco Colasuonno.

Komuniści zawiedli się, licząc na łatwe manipulowanie nowym biskupem. Niemal natychmiast zaczął się on upominać o zwrot budynku Kurii Biskupiej (niestety bezskutecznie).

W diecezji żytomierskiej udało się komunistom zamknąć większość parafii. Pozostało pięć. Teraz jak grzyby po deszczu powstawały nowe wspólnoty. Za kadencji biskupa Purwińskiego zbudowano lub otwarto ponad 170 kościołów. Biskup za cel postawił sobie otwarcie Seminarium Duchownego. Wiedział, że bez wykształconych księży Kościół będzie za słaby, aby zmierzyć się z panującym ateizmem. I wkrótce w Worzelu koło Kijowa powstało Wyższe Seminarium Duchowne.

Biskup Purwiński postawił także na laikat. Przy parafiach powstawały ruchy i stowarzyszenia katolickie. W 1989 roku powstała

pierwsza na Ukrainie organizacja polska: Żytomierski Obwodowy Związek Polaków na Ukrainie, którego członkiem został też i sam biskup.

Jako Pasterz powierzonej sobie diecezji biskup często opuszczał Żytomierz, zaglądał do chat na wioskach, gdzie chrcił, udzielał ślubów i pogrzebów. Powtarzał: „Czuję się tutaj, jak w domu na wsi. Teraz jest czas orki i siania, a owoce przyjdą potem”.

Przez cały okres pasterzowania biskup Purwiński był kustoszem polskości. Bronił Polaków. Mimo usilnych zabiegów komunistów nie pozwolił na likwidację polskiego cmentarza w Żytomierzu.

– Tu jest Polska! – wołał. – Tu spoczywają doczesne szczątki wielu znamienitych Polaków. Między innymi rodzice Paderewskiego, rodzina Stanisława Moniuszki, Bronisław Matyjewicz-Maciejewicz, jeden z pierwszych pilotów polskich, Juliusz Zarębski kompozytor.

Biskup cierpiał, kiedy widział spory wśród polskich organizacji. Próbował je łagodzić.

W 2017 roku biskup Jan Purwiński został odznaczony przez Prezydenta RP Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Zasługi RP. Był Honorowym Obywatel Żytomierza. Dnia 15 czerwca 2011 roku papież Bene-

dykt XVI przyjął jego rezygnację z urzędu, złożoną ze względu na osiągnięcie wieku kanonicznego. Następcą emerytowanego biskupa został abp Petro Herkulan Malczuk.

Będąc biskupem seniorem, mimo choroby i trudności z chodzeniem, bp Jan Purwiński pełnił nadal posługę sakramentalną, a także pomagał kapłanom, którzy prosili go o odprawienie Mszy św. w ich parafiach. W 2020 roku otrzymał od Instytutu Pamięci Narodowej nagrodę „Semper Fidelis”.

ŚMIERĆ PRZYCHODZI NAGLE

Biskup Jan Purwiński trafił do szpitala w Wielkim Tygodniu w ciężkim stanie z podejrzeniem zachorowania na covid-19. Odychać mógł tylko z pomocą maski tlenowej. Można powiedzieć, że wraz z Jezusem wybrał się na ostatnią drogę krzyżową. Przeżył Niedzielę Zmartwychwstania i Wielki Poniedziałek – 4 i 5 kwietnia. O godzinie 2.00 w nocy z 5 na 6 kwietnia spotkał się ze swoim Panem.

Zapewne mógł powtórzyć za Świętym Pawłem: *W dobrych zawodach wystąpiłem, bieg ukończyłem, wiary ustrzegłem. Na ostatek odłożono dla mnie wieńiec sprawiedliwości, który mi w owym dniu odda Pan, sprawiedliwy Sędzia, a nie tylko mnie, ale i wszystkim, którzy umiłowali pojawienie się Jego* (2 Tm 4,7–8).

Uroczystości pogrzebowe odbyły się w Katedrze pw. św. Zofii w Żytomierzu. Wzięli w nich udział między innymi przedstawiciele Episkopatu Ukrainy, Kościołów Grekokatolickiego i Prawosławnego, około 100 księży, przedstawiciele władz polskich i ukraińskich oraz rzesza wiernych.

Biskup diecezji Kijowsko-Żytomierskiej, Witalij Krywicki, w słowie wstępnym powiedział:

– Przez dziesiątki lat biskup Jan gromadził wiernych w tym kościele, gromadził na modlitwę, na słuchanie Słowa Bożego, odprawiał Najświętszą Eucharystię, był pasterzem wielu ludzi z Żytomierza i nie tylko. Dziś ponownie gromadzi nas przed ołtarzem Bożym, aby przypomnieć nam o naszej drodze...

Bp Stanisław Szyrokoradiuk, or-

dynariusz diecezji odesko-symferepolskiej, w kazaniu zwrócił się do przyjaciela:

– Biskupie Janie, dziękuję za Twoją służbę, dziękuję za cierpliwość, przykład i wierność. Wierność Kościołowi, wierność Bogu. Niech Dobry Bóg wynagrodzi Ci za przykład, Twoją ofiarną służbę i Twoją wierność.

Po żałobnej Eucharystii biskup Witalij Skomarowski przeczytał list kondolencyjny od papieża Franciszka:

„Z wdzięcznością wspominam jego wieloletnią pracę duszpasterską: najpierw w jego ukochanej Łotwie, a następnie w Ukrainie, która stała się dla niego drugą ojczyzną. Biskup Jan stał się troskliwym i kochającym ojcem nie tylko dla wiernych Żytomierza, ale także dla wielu chrześcijan, którzy przybywali do niego z różnych części byłego Związku Radzieckiego, aby otrzymać Łaskę Bożą w sakramentach świętych oraz jego mądre nastawienia i ojcowską otuchę”.

Biskupa Jana Purwińskiego pochowano obok Katedry żytomiersko-kijowskiej w Żytomierzu, przy figurze Chrystusa w miejscu, które sam wskazał. Jego mogiła pełna jest zawsze biało-czerwonych róż, które tak lubił.

Jakim księdzem był biskup Jan? Moi rozmówcy w większości zaczęli wspomnienia, mówiąc, że Ojciec Jan kochał ludzi, był otwarty i życzliwy. Lubił rozmawiać, a jeszcze bardziej opowiadać. Kazania mówił najpierw po polsku, a potem po ukraińsku.

Kapłani powtarzali, że był bardzo ojcowski. Konfesjonał to był jego drugi dom. Cieszył się z sukcesu innych księży.

Kiedyś przyjechała do niego delegacja księży profesorów. Ojciec Jan miał wtedy użyć w zakłopotaniu takich słów:

– I co ja mam powiedzieć Wam, profesorom, ja – prosty ksiądz ze wsi?!

Jeśli chciałoby się najkrócej scharakteryzować księdza Jana, to trafne będzie odniesienie do niego słów Pawłowego *Hymnu o Miłości*, która wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Miłości, która nigdy nie ustaje.

Ryszard Frączek



/ Bp Jan Purwiński z ks. Witoldem J. Kowalowem Fot. Janusz Romaniuk

Gdy ruguje się Słowian z ojcowizny, ja sam jestem przedmiotem szykan ze strony władz i niechęci sąsiadów moich

Bożena Ratter

Gdy ruguje się Słowian z ojcowizny, ja sam jestem przedmiotem szykan ze strony władz i niechęci sąsiadów moich

Ukraina - czytamy w przedmowie do dzieła *Listy do braci rolników* Wacława Lipińskiego, ukraińskiego polityka polskiego pochodzenia - to nie rozbój, lecz twórczość, nie materia, lecz duch. Tylko przewagą ducha nad materią może być stworzone coś, co jest, co ma duszę i istnieje, czyli przyszłe państwo ukraińskie. Wy zaś, **ukraińscy socjaliści**, utożsamiacie pojęcie narodu z pojęciem proletariatu i partii, a dla was, **Ukraińców nacjonalistów**, naród to ludzie jednej mowy, wiary i plemienia; w chaosie, panującym w waszych nacjonalistycznych mózgach, Ukraińcem jest tylko ten, **kto mówi po ukraińsku i nienawidzi** wszystkich **nie-Ukraińców**. (*Wiedeń 1926*)
Stosunek do **nie Ukraińców** przez 100 lat nie ulega zmianie. Jak wyglądało Święto Matki Bożej Gromniczej we Lwowie w 2023 roku mimo tak ogromnego wsparcia Polski na

Ukrainie i w Polsce ?

Tego roku nie odbył się odpust Matki Bożej Gromniczej w kościele tylko w kaplicy Rosena. Mszę św. celebrował biskup Kawa **w języku ukraińskim dla garstki Polaków** – mniejszości polskiej na Ukrainie, która do dzisiaj **nie ma tam żadnych praw** a tylko szykany i strach, które polegają choćby na tym, iż nie mogą wyjść z polską flagą pod pomnik Adama Mickiewicza.

Profesor Andrzej Nowak w wykładzie „*Węzły polskiej pamięci*” mówiąc o nastrojach **antypolskich** w imperium rosyjskim, przywołał dzieło z 1808 roku, którego autor pisał: „zniszczyliśmy nie ich (Polaków) siola, nie dobrobyt, ale ich narzecze (czyli język i kulturę). W 1844 roku car Mikołaj powołuje komisję, która ma zbadać możliwość zastąpienia języka polskiego cyrylicą.

Czy inaczej działa pan Prezydent, czy Pełnomocnik w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów do Spraw Polonii i Polaków za Granicą, który podczas wręczenia medalu arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckie-

mu powiedział: *Tą nagrodą chcemy podziękować Polakom na Ukrainie za ofiarną walkę o wolność waszą i naszą, jesteśmy z was dumni i za was odpowiedzialni.*

Podziękowanie za **ofiarną walkę o wolność waszą i naszą** brzmi niczym międzynarodówka komunistyczna w czasach stalinowskich, gdy dziękowano Polakom za ich ofiarną pracę podczas budowy komunistycznego imperium, głodząc ich, mordując i zabierając im własność i wolność oraz nakazując donoszenie i mordowanie „panów” i Polaków nie godzących się na zniewolenie.

Póki co odpowiedzialność polega na zupełnym braku reakcji wobec skazywania na **niebyt** mniejszości polskiej, **zakłamywaniu** historii (według pana Prezydenta Orłęta Lwowskie walczyły z bolszewikami) i **niedomaganiu się potępienia** ludobójstwa na Polakach (*mimo wojny na Ukrainie polskie roszczenia wobec Niemiec są uzasadnione – mówi A. Mularczyk*) zgodnie z wolą „bratniego” narodu i oraz na akcep-

tacji kultu banderowskiego.

Trwająca wojna na Ukrainie nie przeszkadza „bratniemu” narodowi obchodzić urodziny Bandery, Szuchewycza i innych zbrodniarzy, stawiać im potężne granitowe pomniki – obeliski (*pod warszawskimi sklepami ukraińscy wolontariusze zbierają na pomoc Ukrainie*).

W poczuciu odpowiedzialności za mniejszość ukraińską w Polsce reprezentujący **tylko jej interesy** członkowie Rządu RP nie tylko **opłacają z naszych** -podatników pieniędzy pobyt głównie **ukraińskich socjalistów** nie planujących walki o Ukrainę i powrotu na nią, poprzez bezpośrednie dotacje lub za pośrednictwem pozarządowych i rządowych fundacji lecz opłacają mnogość flag ukraińskich, billboardów, dodatkowe urzędu, obecność ukraińskiego języka w przestrzeni urzędowej i publicznej – Polakom ocalałym ze zbrodni nienawiści wykrzykiwanej w ukraińskim języku mrozi krew. *Przez prawie 500 lat kościół katolicki obrządku łacińskiego na wschodzie był, można powiedzieć, kościołem polskim. W tym znaczeniu, że ogromna większość wiernych to byli Polacy, językiem nauczania katechezy, całej parafii liturgii, był język polski. Oczywiście łacina była nienaruszalna -*

powiedział Ks. prof. Roman Dzwonkowski w referacie „Od polskiego Kościoła do Kościoła Polaków”.

Mija 48 lat jak tam bywam, w kościele wspaniały mocny śpiew jakiego w Polsce nie ma, jak grzmot w odpowiedzi na liturgię, ale zaraz po wyjściu z kościoła ludzie przechodzą na język codzienny. I tu zaczyna się dramat, który trwa do dziś. Księża z Polski, by pokazać, że kościół jest otwarty dla wszystkich wprowadzili język inny niż polski, choć obszerne badania na Białorusi i Ukrainie wykazały, że większość chce języka polskiego. **Reguła, która powinna być stosowana to równoległość.** Pojawia się jednak nowe zjawisko. Orientacja narodowa młodego pokolenia księży na Białorusi i na Ukrainie, którzy wynieśli z domu wiarę, ale zostali **napojeni duchem antypolskim.**

(Ks. prof. Roman Dzwonkowski)

Na szczęblu państwowym, w obecności Rafała Dutkiewicza, odbyło się w 2011 r. odsłonięcie tablicy poświęconej zamordowanym przez Niemców, polskim profesorom lwowskim i nie pojawiło się wówczas słowo „polscy” ani w przemówieniach ani na pomniku. Rafał Dutkiewicz w swoim przemówieniu powiedział, że byli to „wybitni naukowcy publikujący głównie w języku polskim”. Minęło 11 lat i język, którego używają przedstawiciele rządu w relacjach polsko – ukraińskich nie uległ zmianie. Szkoda, że nie biorą przykładu z innych mniejszości obecnych w Rzeczypospolitej przed i w czasie zaborów.

Wola ostatnia **Alfreda von Olszewskiego**, grafa w Warmątowicach, z 15 marca 1909 roku: „choć słowa te kreślę po niemiecku przed pruskim notariuszem, dziś czuję się Polakiem i ulgę sprawia mi wyznanie powrotu do wiary i tradycji przodków. Sprawa w tym wielka i zasługa Henryka Sienkiewicza i ksiązek jego, które obudziły sumienie moje i ducha narodowego. Dziś, gdy krzyżacka buta powraca z nową siłą, **gdy ruguje się Słowian z ojcowizny, ja sam jestem przedmiotem szykan ze strony władz i niechęci sąsiadów moich.**

Przeto wolą moją jest by dzieci do roku 30 swego życia złożyły 3 egzaminy: z języka, kultury i historii Polski, przed egzaminatorem wiarygodnym i przeze mnie ustanowionym. Życzeniem moim jest, by córka przyjęła wiarę katolicką. W razie niespełnienia warunków moich postanawiam majątek mój, to jest dobra wsi Warmątowice (287 ha) z dochodem rocznym marek 12927 i drugi majątek, 140 ha z dochodem 5834 marek, nadto pałac w Warmątowicach z parkiem 8 ha, wart milion marek w złocie, zapisać Henrykowi Sienkiewiczowi, nobliście. Żywię nadzieję, że po śmierci mojej, choć część majątku zgromadzonego przez ród Olszewskich na Śląsku powróci nad Wisłę i przyczyni się do odrodzenia narodowego ducha.”



DLACZEGO LWÓW TO POLSKI MIASTO? MIASTO, KTÓRE PACHNIE POLSKĄ.

Aleksander Szumański



Bo Lwowskie Orleńta to tradycja święta! Po przyjeździe do Lwowa swoje pierwsze kroki kieruje w stronę Cmentarza Łyczakowskiego. Maria Konopnicka, Stefan Banach, Artur Grottger, Władysław Belza Julian Ordon oraz Antoś Pełtrykiewicz i Lwowskie Orleńta. Polska obecna jest we Lwowie jednak nie tylko na cmentarzach.

Odbija się w oknach kamienic i ulicznych studzienkach. Widzimy ją wyrytą w kamieniu i opadających liściach Parku Stryjskiego. Podniesiony kasztan w Parku Jezuitów i widok z Kopca Unii Lubelskiej. To miasto ciągle pachnie międzywojenną Polską. Biorę głęboki oddech, bo musi mi wystarczyć na długo. Sztama z Ukraińcami?

Po wschodniej stronie granicy mam wielu przyjaciół i z każdym kolejnym wyjazdem ich liczba jedynie się powiększa. Może to kwestia naturalnego doboru ludzi, którzy mnie otaczają, ale nikt nie dziwi się, że dla mnie Lwów pachnie Polską. Przechodząc obok wskrzeszonego Atlasa nie mogę nie pomyśleć o Henryku Zbierzchowskim, na Akademickiej nie szukam Puzatej, choćby tylko najlepszej międzywojennej Cukierni Zalewskiego. Za każdym razem dziwi mnie także, że przy jej zwieńczeniu nie czeka na mnie pomnik Aleksandra Fredry.

Prospekt Swobody? A Wały Hetmańskie!

Nigdy nie weszło mi to w krew posługiwanie się ukraińskimi nazwami ulic. Dlaczego? Z tego prostego powodu, że w moim Lwowie, który znam najlepiej one nigdy nie istniały i żyje mi się z tym najwygodniej. Akademicka nigdy nie będzie Prospektem Szew-

czki, 3 Maja Siczowych Strilciw, Leona Sapiehy Stepana Bandery. Spaceruję corsem, którym przede mną spacerowały pokolenia innych lwowiaków. Czy jest w tym coś dziwnego?

Jeżeli chcecie jeszcze bardziej złąpać klimat Lwowa, zapraszam Was do zapoznania się z Najlepszymi książkami o Lwowie. Niektórym może to ułatwić decyzję o wyjeździe do Lwowa, a jeszcze innym chociaż na moment przypomni Nasz Lwów. Warto dać się skusić.

Pamiętając o przeszłości pamiętajmy o jutrze.

Nie tylko duchy przeszłości mieszkają we Lwowie. To miasto rozwija się na naszych oczach, chociaż serce nieustannie boli patrząc na rozpadające się kamienice. Za każdym razem mijając rogałki chciałbym zobaczyć je odświeżone jak w latach swojej świetności. Za każdym razem się rozczaruję, ale małe perełki, na które trafiam, potrafią sprawić olbrzymią przyjemność.

Nie zaprzeczajmy historii.

Zaprzeczanie polskości Lwowa jest jednak równie bezcelowe jak mówienie: „Wilno, Lwów polskie znów!” Polskim Lwowem należy żyć, bo jest on nadal na wyciągnięcie ręki. Nie odbijamy Lwowa na internetowych forach, nie powtarzamy po raz enty urojen ludzi, którzy najczęściej nie przekroczyli nawet wschodniej granicy. Znajdźmy swoje miejsce, do którego chcemy wracać. Ja już takie mam i zapraszam również i Was.

<https://www.ambasadorp.pl/dlaczego-lwow-jest-polskim-miastem/>



Z BANDERYZMEM CORAZ ŚMIELEJ

Jacek Międlar

Kto publicznie propaguje faszystowski lub inny totalitarny ustrój państwa lub nawołuje do nienawiści na tle różnic narodowościowych, etnicznych, rasowych, wyznaniowych albo ze względu na bezwyznaniowość,

podlega grzywnie, karze ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Tej samej karze podlega, kto w celu rozpowszechniania produkuje, utrwala lub sprowadza, nabywa, przechowuje, posiada, prezentuje, przewozi lub przesyła druk, nagranie lub inny przedmiot, zawierające treść określoną w § 1 albo będące nośnikiem symboliki faszystowskiej, komunistycznej lub innej totalitarnej – brzmi art. 256 k.k., który zdaje się być wykorzystywany tylko i wyłącznie do do “palkowania” Polaków potępiających szowinistyczne ideologie takie jak banderyzm, talmudyzm i komunizm.

Od wielu lat obserwujemy seryjne umarżanie postępowań dotyczących propagowania ideologii banderowskiej. W ostatnich miesiącach, ten proceder przybrał na sile. [Banderyzm to skrajnie szowinistyczna i totalitarna ideologia](#), która popchnęła Ukraińców do przeprowadzenia ludobójstwa na polskiej ludności cywilnej na terenie Wołynia, Zamojszczyzny, Podola i Małopolski Wschodniej (w tym Podkarpacia). W przeciągu ostatnich miesięcy, Ukraińcy otrzymali jasny przekaz od władzy, że propagowanie totalitarnego banderyzmu i jego symboliki, nie będzie podlegało penalizacji.

Sprawę obnoszenia się z symboliką banderowską skomentował w sieci [Jacek Międlar](#), którego wrocławski sąd skazał na rok ograniczenia wolności i wiele tysięcy złotych kosztów sądowych za **“znieważenie narodu banderowskiego i komunistów”**. Sprawę opisywaliśmy [TUTAJ](#). – *Banderyzm jest w Polsce pod ochroną. To fakt. Udowodniam to w mojej najnowszej książce, która w jeszcze w lutym idzie do druku. A pamiętajcie, że banderyzm, którego symbole widzicie poniżej, to ideologia ustroju totalitarnego. Coście sku***yni uczynili z tej krainy?* – na Twitterze napisał Jacek Międlar. Zamieszczone przez



/ Polskie ofiary ukraińskiego ludobójstwa



nego zdjęcia zostały wykonane w Poznaniu i Warszawie.

Ukraińcy coraz śmielej obnoszą się z banderowską symboliką, która każdemu znającemu historię

choćby w zakresie podstawowym na myśl przywodzi polskie dzieci nabite na płoty przez ukraińskich bandytów w latach 1939-1947.

Dwa tomy jego najnowszej książki ze wspomnieniami ostatnich Świadków ukraińskiego ludobójstwa na Polakach niebawem idą do druku. Niech wspomnienia Świadków staną się przestrożą przed zbrodniczym banderyzmem, a Ukraińców i polskojęzycznych banderofilów skłonią do refleksji nad swoim postępowaniem.

Źródło.

https://prawo.pl/z-banderyzmem-coraz-smielej/?fbclid=IwAR3VEwX1f0vGwqdvmyU0JX_VKVtMMDBSA5VO-Za57vO8dH83WFyWbmkkQ4E

Bajka o siłach światła i siłach ciemności

Katarzyna Treter-Sierpińska

We wtorek (21.02.2023) przebywający z wizytą w Warszawie prezydent USA Joe Biden wygłosił przemówienie do narodu polskiego. Było podziękowanie za pomoc dla ukraińskich uchodźców, było nawiązanie do zaborów, walki o wolność i solidarności, o której Polacy „wiedzą więcej niż jakikolwiek inny naród”. Padło też zapewnienie, że „atak na jednego z członków NATO, to atak przeciwko wszystkim, to jest święta przysięga bronięcia każdej piędzi ziemi krajów NATO”. Biden zwrócił się też do Rosjan i zapewnił, że „Stany Zjednoczone i narody Europy nie mają zamiaru zagrabić Rosji”, a wojna to wybór Putina.

– *Gdyby Rosja przestała najeżdżać na Ukrainę, to skończyłaby się wojna. Gdyby Ukraina przestała się bronić, upadłby kraj* – stwierdził prezydent USA. Podkreślił, że Ukraina nadal jest wolna i niepodległa i nigdy nie będzie zwycięstwem Rosji. Na koniec zapewnił, że „nie ma lepszego celu, większej aspiracji niż wolność”. – *Amerykanie to wiedzą, wy to wiecie, musimy zrobić wszystko, żeby nasze dzieci i wnuki to wiedziały. Stańcie z nami, my staniemy z wami i ruszajmy naprzód z wiarą i przekonaniem, by być sojusznikami, nie ciemności, ale światła* – podsumował prezydent Biden.

Czy było to przemówienie „historyczne”? Oczywiście. Takich „historycznych” przemówień mamy w historii całe mnóstwo.

Zawsze jest mowa o tym, że dobrzy pokonają złych, a wojna jest walką o wartości. Przecież żaden przywódca nie wyjdzie do ludu i nie powie, że wojna toczy się w imię mniej lub bardziej szemranych interesów, dzięki którym bogaci się wzbogacą, a biedni zbiednieją. Gdyby coś takiego zrobił, to wojna skończyłaby się raz dwa, bo ludzie zobaczyliby bezsens wzajemnego zabijania się. A przecież tego właśnie mają nie dostrzec. Wprost przeciwnie. Trzeba ich przekonać, że zabijanie się ma sens, ponieważ dobrzy zabijają złych, przy czym każda z wojujących stron uważa się za tę dobrą. Finał jest taki, że wygrywają silniejsi, bo przecież wojny nie wygrywa się przy pomocy wartości, tylko przy pomocy silniejszej gospodarki. Po drodze jednak ktoś musi zapłacić najwyższą cenę w maszynie do mięsa. Chodzi o to, żeby do tej maszyny nie dać się wkręcić i to powinno być główne zadanie polskich władz. Gdy zatem Biden apeluje, żebyśmy „ruszali naprzód z wiarą i przekonaniem”, to miejmy choć raz na tyle rozumu, żeby nigdzie nie ruszać.

Przejdźmy teraz do [przemówienia prezydenta Andrzeja Dudy](#), który wystąpił przed prezydentem Bidenem i tak się nakręcił, że pomylił mu się siły ciemności z siłami światła, a rezultat był następujący: *Ukraina nie upadła do dzisiaj dzięki bohaterstwu obrońców Ukrainy, dzięki bohaterstwu rosyjskich żołnierzy, ale*

także dzięki wsparciu, jakie daje Ukrainie wolny świat po to, by imperialne ambicje niewolenia innych narodów zostały ukarane i by nigdy więcej już się nie odrodziły.

Oczywiście rozumiem, że prezydent Duda nie wygłosił peanu na cześć rosyjskich żołnierzy, tylko się przejęczył, ale efekt jest taki, że właśnie ten fragment przemówienia króluje w mediach społecznościowych i z całego patosu ta gafa przebija się najbardziej. Może to i lepiej, że reszta przemówienia prezydenta Dudy umknęła uwadze publiczności, bo znalazł się tam też taki kwiatek: *Wzywam wszystkich przywódców państw europejskich, Sojuszu Północnoatlantyckiego do solidarności z Ukrainą, do wspierania Ukrainy cały czas, do przesyłania na Ukrainę wsparcia militarnego, by obrońcy Ukrainy mieli czym walczyć. Nie wahajcie się! Nie bójcie się! Nie ma już miejsca na business as usual z Rosją. Tam, gdzie leje się krew, tam uczciwy człowiek nie robi interesów.*

Nie wiem, czy prezydent Duda wierzy w to, co mówi, ale jeśli tak, to biada nam. Przecież wojna to przede wszystkim jest robienie interesów. Uczciwi frajerzy giną, reszta kombinuje jak zarobić. Obowiązkiem polskich władz jest zadbać o to, żebyśmy jako państwo i jako naród nie znaleźli się w gronie uczciwych frajerów, tylko tych, którzy właśnie owe interesy robią. Miejsce na busi-

ness as usual jest zawsze. Najlepszym tego przykładem są Niemcy, które po tym, co wyprawiała III Rzesza, nie zostały zaorane i posypane solą, tylko dostały takie wsparcie od sił światła, że podporządkowały sobie gospodarczo Europę i krok po kroku realizują projekt europejskiego państwa federalnego. Natomiast Polska ze swoją koncepcją „kapitału krwi” została oddana siłom ciemności i do dziś nie może się doprosić o zadośćuczynienie za krzywdy, których doznała jako sojusznik sił światła. Tyle naszego, że sobie ponarzekamy na tę niesprawiedliwość, a potem poprawimy samopoczucie słuchając, że jesteśmy niezwykli, bo otworzyliśmy swoje domy i serca dla milionów ukraińskich uchodźców i rozbroiliśmy własną armię, żeby siły światła mogły zatrzymać siły ciemności. No i oczywiście jesteśmy uczciwi, więc nie robimy interesów tam, gdzie leje się krew.

Na koniec odnotujmy, że aby nikt nie miał wątpliwości, po której stronie jest Polska w tym starciu dobra ze złem, wczorajsza celebra przed Zamkiem Królewskim odbyła się w barwach niebiesko-żółtych. Niebiesko-żółty zamek, niebiesko-żółte wyjście z Arkad Kubickiego, niebiesko-żółty wybieg dla mówców, niebiesko-żółte flagi w rękach dzieci wypuszczonych do zdjęcia z prezydentem Bidenem. Tak już zsolidaryzowaliśmy się z Ukrainą, że nawet Zamek Królewski mamy w barwach ukraińskich.

A jak komuś się nie podoba, ten ruska onuca. I pamiętajcie: ani słowa o Wołyniu. Siły światła muszą być bez skazy, żeby pokonać siły ciemności. Tak dzieje się w każdej bajce. Co prawda, bajki nie mają nic wspólnego z rzeczywistością, ale kto by się tym przejmował. W Polsce wolimy wierzyć w bajki. Brawo my!

Jeśli podobają się Państwu moje felietony i chcielibyście wesprzeć moją działalność publicystyczną, możecie to zrobić dokonując przelewu na poniższe konto PayPal. Będzie to dla mnie nie tylko wsparcie w wymiarze finansowym, ale również sygnał, że to, co robię, jest dla Państwa ważne i godne uwagi. Z góry dziękuję. [Katarzyna Treter-Sierpińska](https://www.paypal.me/katarzynats) <https://www.paypal.me/katarzynats>

Jeśli podobają się Państwu moje felietony i chcielibyście wesprzeć moją działalność publicystyczną, możecie to zrobić dokonując przelewu na poniższe konto PayPal. Będzie to dla mnie nie tylko wsparcie w wymiarze finansowym, ale również sygnał, że to, co robię, jest dla Państwa ważne i godne uwagi. Z góry dziękuję. [Katarzyna Treter-Sierpińska](https://www.paypal.me/katarzynats) <https://www.paypal.me/katarzynats>

Źródło:

<https://wprawo.pl/katarzyna-ts-bajka-o-silach-swiatla-i-silach-ciemnosci/>



Opisy z „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza lub „Pożogi” Kossak-Szczuckiej błędną wobec tego, co się tutaj dzieje

Bożena Ratter

Księga dowcipu i humoru zawierająca przeszło 6.000 dowcipów, anegdot wierszem i prozą w XVII rozdziałach. T. 1 / zebrał S. S. [krypt.].

Trwają rozmowy o wspólnych działaniach służących uczeniu Żydów - ofiar holocaustu. Czy są **to również** przygotowania do 80 rocznicy zbrodni ludobójstwa, ofiar holocaustu dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na Polakach ale również Żydach, Ormianach? Żyd jako ofiara holocaustu, Polak jako ofiara holocaustu, Ormianin jako ofiara holocaustu bezwzględnie wymagają od nas **takiej samej czci i upamiętnienia**.

Ewa Siemaszko w komentarzu historycznym *Bilans zbrodni*: Pierwszy masowy mord miał miejsce na Wołyniu **9 lutego 1943** r. w kolonii Parośla, w pow. sarnieńskim. Oddział banderowski wymordował podstępnie całe osiedle - ponad 150 osób - Polaków miejscowych i z okolicy, przejeżdżających lub przebywających tam w krytycznym dniu. Napady na polskie osiedla i rodziny żyjące w miejscowościach o mieszanym narodowościowo składzie mnożyły się, zwłaszcza po dezercji policjantów ukraińskich ze służby u Niemców w marcu 1943 r. (*Ewa Siemaszko*).

Takich zbrodni były tysiące. **Ks.**

Józef Marecki *Misterium Iniquitatis* :

(...) W jesieni 1939 r. zakonnicy zostali przez władzę sowiecką wyrzuceni z klasztoru w Wiśniowcu i brat Cyprian zamieszkał u osób świeckich. Z powodu wywózki znacznej części parafian na Syberię oraz pauperyzacji ludności karmelici zostali pozbawieni środków do życia. Aby uzbierać kwotę do zapłacenia podatku nałożonego przez władze sowieckie na kościół, brat Cyprian wynajął się jako ogrodnik w szkole. **30 VI 1941** r. w chwili wycofywania się Armii Czerwonej na wschód został pojmany w raz z kilkunastoma Polakami przez **Ukraińców pozostających w służbie sowieckiej**. Groziło mu rozstrzelanie, jednak uwolnili go żołnierze sowieccy, którzy poszukiwali kluczy do kościoła karmelitów, gdyż na wieży zamierzali urządzić punkt obserwacyjny. W Archiwum Krakowskiej Prowincji Karmelitów Bosych w Krakowie zachował się list **br. Cypriana do przeora lwowskiego** klasztoru karmelitów bosych o. Bolesława Sadowskiego z 7 VI 1943 r.

„**Krzemieniec, 7 czerwca 1943** r. Przewielebny Nasz Ojczel!

Nadarza się sposobność przesłania paru słów przez osobę, która uchodzi przed nożami Ukraińców. [...] Co się tutaj teraz dzieje,

to brak słów na opis tych rzezi i mordów popełnianych na polskich rodzinach. Opisy z „Ogniem i Mieczem” Sienkiewicza lub „Pożogi” Kossak-Szczuckiej błędną wobec tego, co się tutaj dzieje. W całym powiecie krzemienieckim po wsiach wyróżniono już prawie wszystkich Polaków. Ci, co zdołali ująć **hajdamackich noży** lub kuli, schronili się do Krzemieńca i tutaj do Wiśniowca, bo jeszcze tylko w tych dwóch miejscowościach stoją **załogi niemieckie**. W innych, jak Szumsku, Dederkałach, Kutach i Łanowcach, słabsze załogi wybito lub same uciekły przed licznymi bandami Ukraińców. Przytoczę chronologicznie kilka wypadków, by mnie nie posądzono o przesadę.

Zaczął się jeszcze w listopadzie ubiegłego roku [1942] i tak przez zimę trwało. Lecz były to jeszcze sporadyczne wypadki, na przykład w tej wsi wyróżniono jedną rodzinę, w innej znów dwie lub trzy. Ale masowe mordy zaczęły się dopiero od Wielkiej Nocy i z każdym dniem przybierają na sile. Zaraz po świętach w wioskach koło Szumska wymordowano do 600 Polaków, reszta schroniła się do **Krzemieńca**. Potem uderzono na **Kuty**. Była to najliczniejsza parafia w powiecie krzemienieckim (**4 tysiące dusz**). Gdy zaczęto mordować, ludność schroniła się

do kościoła wraz z księdzem proboszczem. W kościele broniono się przez jedną noc. W ciągu dnia kobiety z dziećmi uszły do Krzemieńca, w kościele zostali mężczyźni, **by go bronić**. Następnej nocy naszły liczniejsze hordy. Kościół zburzono i **200 Polaków** w nim wyróżniono. Z całej parafii nie została ani jedna dusza, a **krzemieniecki kościół** licealny zamieniono na mieszkanie dla tych uchodźców. Potem Niemcy zabrały młodych na roboty do Niemiec, a starzy cierpią skrajną nędzę. (...) Teraz prawie co wieczór widać łuny, jak palą osiedla Polaków, a [tych,] którzy nie uciekli, mordują w bestialski sposób. Z 15 na 16 maja napadnięto na przezacną rodzinę Kusiów w Młynowcach. Dwie córki dorosłe i syna, 21 lat, zabito. Reszta rodziny zdołała ująć. Zrabowano de szczeru, potem podpalono i te zabite do ognia wrzucono, gdzie **się spaliły na węgiel**.

(...) Kto może uchodzi do Gubernatorstwa, bo te hajdamaki się zacinają, że **ani jedna noga polska** nie powinna zostać na Wołyniu. Wiśniowca prawie że już nie ma, bo w mieście były same domy żydowskie, a **Żydów wybito** w zeszłym roku co do jednego. A obecnie wszystkie ich domy i budy Ukraińcy rozebrali, ostał tylko zamek, klasztor, urząd gminy i apteka. Na przedmieściach domy hajdamaków tylko stoją. (...) Kończąc to przy długie pisanie, jeszcze raz prosimy o święte modlitwy, by nasze nerwy były spokojne, byśmy mogli przetrwać w kornym zdaniu się na wolę Bożą te tortury moralne, a może i fizyczne. *Całując kornie święty szkaplerz, jeszcze raz o modlitwy upraszam. Niegodny syn brat Cyprian od św. Michała*

Podczas napadu Ukraińców 7 II 1944 r. na klasztor i kościół karmelitów bosych w Wiśniowcu Nowym, w których to zabudowaniach znajdowało się ponad 150 osób świeckich, **brat Cyprian** od św. Michała został **uduszony w piwnicy paskiem od habitu**. Ciało wrzucono do dołu w klasztornej piwnicy. Ekshumowany 26 IV 1944 r., pogrzebany na cmentarzu parafialnym w Wiśniowcu Nowym w zbiorowej mogile, którą po kończeniu działań wojennych splantowano. **Obecnie nie ma po niej śladu**. Warto przytoczyć relację s. Marii C. pochodzącej z

Wiśniowca Nowego:

„Do tragedii doszło 1 lutego 1944 r., **po odejściu węgierskiej** jednostki wojskowej. Banderowcy wdarli się do Wiśniowca w nocy z 6 na 7 lutego i rozpoczęli makabryczną rzeź. Wielu żywcem spalono w domach, dzieci żywcem wbijano na pal lub rozdzierano za ręce i nogi. Kobietom rozpruwano brzuchy, obcinali uszy i ręce, wydlubowali oczy, obcinali nosy i piersi. Do tego używali zbrodniczych narzędzi: zardzewiałych noży, wideł, kos, mieli też specjalne ścisaki ze śrubami, do których wkładano głowy - do zamęczania przez ucisk. Innych wieszano do góry nogami, lub przecinano na pół piłami. (...). Rano po tych wydarzeniach poszłam zobaczyć. Widziałam stos ciał w konwulsji i cierpieniach. (*Ks. Józef Marecki Osoby duchowne i zakonne obrządku łacińskiego zamordowane przez ukraińskich nacjonalistów 1939-1945, IPN*)

Bezwzględna, począwszy od 1943 r., depolonizacja Wołynia i Małopolski Wschodniej - która była prowadzona przez OUN-UPA w sposób szczególnie okrutny, bowiem z powszechnym zastosowaniem barbarzyńskich metod uśmiercania, a wcześniej dręczenia ofiar - siała postrach, stałe poczucie zagrożenia, wymuszając paniczne ucieczki z ogarniętych rzeziami terenów wiejskich do miast i miasteczek. Ale dla dziesiątków tysięcy ludzi **tulaczka trwała dalej** - albo Niemcy zagarniali uchodźców i transportowali do przymusowych robót w Rzeszy, albo uchodźcy samodzielnie, z narażeniem życia uciekali na zachód (zachodnia Małopolska, Lubelszczyzna i dalsze rejony), gdzie **wielokrotnie** zmieniali miejsce pobytu i skąd także byli wysyłani przez Niemców na roboty. W trakcie tego przemieszczania się Polaków umierały kolejne **ofiary: głodu, zimna, braku dachu nad głową, braku leków do leczenia ran i urazów** powstałych w napaściach OUN-UPA. Zgony następowały albo w krótkim czasie po akcie ludobójczym, albo po kilku latach poważnych niedomagań. Do skutków ludobójstwa ukraińskiego na Polakach należą jeszcze różnego stopnia dolegliwości psychiczne, utrudniające normalne życie lub powodujące niezdolność do samodzielnego życia. (*Ewa Siemaszko Bilans zbrodni, IPN*).



/ Zbiorowa mogiła zabitych w Parośli. Autorstwa Grzegorz Naumowicz - Prywatna kolekcja, CC BY-SA 3.0, <https://commons.wikimedia.org/w/index.php?curid=16629758>

Redakcja KSI nie ingeruje w treść nadsyłanych artykułów ani nie ogranicza ich długości.

W wyjątkowych sytuacjach dzielimy materiał na części

drukowane w kolejnych numerach. Nie zgadzamy się na używanie słów plugawych język polski i naruszających dobre imię naszego kraju.

Ponieważ nie cenzurujemy treści nadsyłanych publikacji każdy z autorów osobiście odpowiada za swoje poglądy i wyrażane opinie. Oznacza to, że nie wszystko co nasi czytelnicy czytają musi mieć aprobatę zespołu redakcyjnego.

Stoimy na stanowisku, że każdy ma prawo do wyrażania własnego zdania i czyni to świadomie.

Kalendarz ludobójstwa: Marzec - lata 1943-1946

Stanisław Żurek

1 marca

- 1943 roku:

W futorze Bielasz pow. Sarny UPA zamordowała 15 Polaków.

We wsi Okońsk pow. Kowel Ukraińcy zamordowali 3-osobową polską rodzinę: Kazimierza Grzegorza Żerygiewicza, lat 36, jego żonę Lidę Ludwikę, lat 30 i ich córkę Danutę Sabinę, lat 6.

We wsi Torskie pow. Zaleszczyki policjant ukraiński zastrzelił Polaka; „01.03.1943 r. został zam. przez policję ukraińską Kordiatyuk Bolesław, student UJ.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie do listy strat ludności polskiej podanej przez Komańskiego i Siekierkę dla województwa tarnopolskiego, 2004; w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Seria – tom 7, pod redakcją Witolda Listowskiego, Kędzierzyn-Koźle 2015; za: http://www.kresykedzierzynkozle.home.pl/attachments/File/2_Ksi_ka_tom_7.pdf).

1 marca 1943 roku agencja TASS opublikowała oficjalne oświadczenie rządu sowieckiego w odpowiedzi na deklarację rządu RP z 25 lutego. Zarzucono rządowi polskiemu, że prowadzi politykę imperialną na wschodzie, pisano o „historycznych prawach narodu ukraińskiego i białoruskiego do zjednoczenia w swoich granicach narodowych”, wspomniano lorda Curzona itp.

- 1944 roku:

We wsi Bolożynów pow. Złoczów banderowcy napadli na przysiółek Kuliki i zamordowali 30 Polaków. Inni: we wsi Kuliki koło Bołżynowa pow. Złoczów: „W końcu lutego 1944 r. zostali zamordowani: 1. Bednarczuk Michał l. 30; 2. Fabiański Franciszek l. 35; 3. Krzywicki Józef l. 50; 4. Ostrowski Jan l. 42; 5. Ostrowski Franciszek l. 35; 6. Sopotnicki Franciszek l. 46; 7. Wiśniowski Józef l. 37; 8. Wiśniowski Michał l. 32.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7).

W mieście powiatowym Buczacz zostali zamordowani: Lipka Teresa i Pacholik Wacław (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7).

We wsi Herbutów pow. Rohatyn: „1 marca 1944 Herbutów. Zabici: Pilichowski Izidor 54-55 lat; Czerkawska Józefa z domu Stryjska 52 lat; Pilichowska Janina 16 lat; Rybczyńska Stanisława córka Antoniego 21 lat; Stryjska Franciszka; Markowski Julian; Markowski Leopold i jego córka Helena; Muszyńska (wdowa lat 70) i jej wychowanek 9 letni; Starczewska wdowa i jej wnuczka Wiktoria 11 lat; Milanowska wdowa 75 lat; Gajba Maria; Milanowska Maria lat 14; Kramkowska Antonina 14 lat; Leszczyńska 35 lat. Gajba Aleksander ramy. Domy polskie bądź spalone bądź rozebrane i zburzone.” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

We wsi Kędzierzawce pow. Kamionka Strumiłowa: „01.03.1944 r. uprowadzono Polaka Michała Zarębę (komunistę)” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7).

W mieście Kowel woj. wołyńskie zmarł postrzelony przez Ukraińców Antoni Stelmazuk, lat 39.

We wsi Łozowa pow. Tarnopol został uprowadzony przez bojówkę UPA 20-letni Bronisław Grabas, który zaginął.

We wsi Majdan pow. Kopyczyńce Ukraińcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Pieniaki pow. Brody zamordowali 5 Polaków, którzy ocalili z rzezi Huty Pieniackiej. Jarynkiewicz Paweł l. 25, jego żona Anna l. 22, Czyżewski Władysław l. 30, Czyżewski Wojciech l. 23, Czyżewska Maria l. 20.

We wsi Radziechów pow. Luboml upowcy ujęli 3 partyzantów AK „Sokoła” i w okrutny sposób zamordowali ich w kuźni, natomiast czwarty, ranny, uciekł, ale po 4 dniach zmarł.

W kol. Suchy Róg pow. Równe upowcy w zasadzce zamordowali 9 Polaków jadących do swoich domów po żywność, w tym 2 ojców z córkami.

We wsi Tucznia pow. Przemysły upowcy zabili 2 Polaków: NN Jakuba oraz M. Tracza. (Józef Wyspiański: Skutki napadów ukraińskich nacjonalistów w powiecie Przemysły. w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, tom 10, Kędzierzyn-Koźle 2018).

We wsi Uniów pow. Przemysły UPA zamordowała 15 Polaków i 2 Ukraińców. Byli to: Bała Tomasz; Golański; Golańska; Golańska, c. Golańskiego; Golański, s. Golańskiego; Kordyjaczny Jakub, lat 70; Kordyjaczna Aniela, lat ok. 60, żona Jakuba; Kordyjaczny Władysław, lat ok. 30, syn Jakuba; Rypniak Maria; Rypniak, Ukrainiec, mąż Marii; Solecka, lat 14; Hetman Aniela, żona Ukraińca, powieszona; Stasiuk Maria, spalona; Stasiuk Michał, brat Marii Stasiuk, spalony; Steciuk; Steciuk, siostra Steciuka. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 106; być może Steciuk i Stasiuk są tożsame.). Oraz: „1 marca 1944 r. banderowcy uprowadzili ze wsi i zamordowali dwóch mężczyzn, Polaków. Nazwisk nie ustalono.” (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 105).

W mieście Włodzimierz Wołyński policjant ukraiński ujął podczas łapanek 2 młodych Polaków z AK i przekazał Niemcom, którzy po

torturach dziewczynę zastrzelili a chłopca wysłali do więzienia w Hrubieszowie.

We wsi Zawonie pow. Skałat upowcy zamordowali 2 partyzantów AK, lat 17 i 22.

- 1945 roku:

We wsi Poręby pow. Brzozów banderowcy uprowadzili i zamordowali Władysława Cichockiego z synem. „1 III 1945 r. zostali uprowadzeni z Poręb przez banderowców Władysław Cichocki wraz z synem. Cichoccy zostali zamordowani 6 marca w okolicy Jawornika Ruskiego, gdzie odnaleziono ich ciała”. (Ks. Stanisław Nabywaniec, ks. Jan Roguła [Uniwersytet Rzeszowski] NAD BŁĘKITNYM SANEM I... NAD SYNYM SJANOM. I TAK TEŻ BYŁO W RELACJACH POLSKO-UKRAIŃSKICH DO 1947 R. Za: [ref_15_XBS_Nad Błękitnym Sanem i ... Nad Synym Sjanom. I ...; www.pogorzedynowskie.pl](http://www.pogorzedynowskie.pl))

- 1946 roku:

W przysiółku Kaplisze pow. Lubaczów: „1 marca 1946 roku, 12 żołnierzy ze stacjonującego w Horyńcu pułku sześcioma furmankami wybrało się po zaopatrzenie do Lubaczowa. W drodze powrotnej koło przysiółka Kaplisze wpadli w zasadzkę. Ostrzeliwani z dwóch stron przez przeważające siły nie mogli się bronić. Jeden zdołał uciec, ośmiu zostało zabitych na miejscu, a trzech upowcy uprowadzili. Zabrali też cztery furmanki z żywnością. Gdy ocalały żołnierz dotarł do dowództwa, szybko sformowano oddział szturmowy i wyruszone na odsiecz, była to kompania wojska i kilkunastu milicjantów z horynieckiego posterunku. Nieopodal Podlesia, pod wsią Sucholas znaleziono trzech żołnierzy zamordowanych w bestialski sposób. Mieli wybite zęby, wydłubane oczy, zmasakrowane całe ciała a ręce zawiązane drutem kolczastym, nie mieli na sobie ubrań. Zwłoki leżały w dole przykryte gałęziami. W czasie pościgu natknęto się w lesie na uciekającą bandę i nawiązała się wymiana ognia. Zabito 16 banderowców; 4 złapano żywych, kilkunastu zdołało uciec. Zamordowanych polskich żołnierzy zawieziono do Horyńca i pochowano na cmentarzu.” ([Bandy UPA na ziemi horynieckiej 5 – Zasadzka w Kapliszach](http://www.pogorzedynowskie.pl)).

We wsi Korzenica pow. Jarosław upowcy zamordowali Jana Smolińca, ur. 15.06.1920 r., strażnika SOK.

Około 1 marca

- 1944 roku:

We wsi Laszków pow. Radziechów: „Około 01.03.1944 r. zamordowano 14 osób, Polaków NN.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7). „27.I.-2.III. Laszków Kamionka Strumiłowa Zamordowano 14 osób.” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

W nocy z 1 na 2 marca

- 1944 roku:

We wsi Iławcze pow. Trembowla upowcy zamordowali 33 Polaków, Ukraińca i Ukrainkę Teklę Kałdus, żonę Polaka, której obcieli głowę i wbili na pal. Polce, Antoninie Kałdus obcieli obie piersi i uszy. „Jednym z głównych organizatorów ludobójczych mordów był miejscowy ksiądz grekokatolicki o nazwisku Raich. Jego dwóch synów brało osobiście udział w wielu napadach i mordach dokonywanych na Polakach” (Komański..., s. 400).

We wsi Probóżna pow. Kopyczyńce Ukraińcy zamordowali 60-letnią Polkę, Lipińską.

Pomiędzy 27 stycznia a 2 marcem

- 1944 roku:

We wsi Feliksówka pow. Kamionka Strumiłowa: „Na terenie tutejszego Pol. K. O. w czasie od 27 stycznia do dnia dzisiejszego zamordowali miejscowi Ukraińcy następujące osoby narodowości polskiej. Sposób wykonania i metody niezbicie wskazują na zorganizowaną akcję. Pierwsze masowe mordy miały miejsce dnia 27 stycznia 1944 r. w kilkunastu miejscowościach w godzinach od 17-tej. Ofiarą napadów padali wszyscy, którzy w danym momencie znajdowali się w mieszkaniu tj. mężczyźni, kobiety i dzieci. W większości wypadków mordowani byli siekierami, nożami względnie zabijano pałkami. Pow. Kamionka Strumiłowa: we wsi Feliksówka uprowadzono praktykanta gospodarczego; razem według posiadanych wiadomości zamordowano 16 osób.” (1944, 2 marca – Raport specjalny PolKO w Kamionce Strumiłowej dla RGO w Krakowie dotyczący masowych mordów dokonywanych na ludności polskiej przez Ukraińców. Kamionka Strumiłowa dnia 2.III.1944. W: B. Ossol. 16722/2, s. 7-8).

We wsi Żelechów Wielki pow. Kamionka Strumiłowa: „Na terenie tutejszego Pol. K. O. w czasie od 27 stycznia do dnia dzisiejszego zamordowali miejscowi Ukraińcy następujące osoby narodowości polskiej. /.../ Sposób wykonania i metody niezbicie wskazują na zorganizowaną akcję. Pierwsze masowe mordy miały miejsce dnia 27 stycznia 1944 r. w kilkunastu miejscowościach w godzinach od 17-tej. Ofiarą napadów padali wszyscy, którzy w danym momencie znajdowali się w mieszkaniu tj. mężczyźni, kobiety i dzieci. W większości wypadków mordowani byli siekierami, nożami względnie zabijano pałkami. Pow. Kamionka Strumiłowa: we wsi Żelechów Wielki zamordowano leśniczego, jego żonę, córkę i matkę żony”. (1944, 2 marca – Raport

specjalny PolKO w Kamionce Strumiłowej dla RGO w Krakowie dotyczący masowych mordów dokonywanych na ludności polskiej przez Ukraińców. Kamionka Strumiłowa dnia 2.III.1944. W: B. Ossol. 16722/2, s. 7-8).

Na terenie powiatu Radziechów woj. tarnopolskie: „Na terenie tutejszego Pol. K. O. w czasie od 27 stycznia do dnia dzisiejszego zamordowali miejscowi Ukraińcy następujące osoby narodowości polskiej. Sposób wykonania i metody niezbicie wskazują na zorganizowaną akcję. Pierwsze masowe mordy miały miejsce dnia 27 stycznia 1944 r. w kilkunastu miejscowościach w godzinach od 17-tej. Ofiarą napadów padali wszyscy, którzy w danym momencie znajdowali się w mieszkaniu tj. mężczyźni, kobiety i dzieci. W większości wypadków mordowani byli siekierami, nożami względnie zabijano pałkami. Pow. Radziechów: we wsi Stanin zamordowano 1 osobę, we wsi Śródpolce 1 osobę, we wsi Mikołajów 2 osoby, we wsi Szczurowice 1 osobę, we wsi Pawłów 2 osoby, we wsi Ordów 3 osoby, we wsi Witków Nowy 9 osób, we wsi Niemilów 1 osobę, we wsi Laszków 14 osób, w miasteczku Toporów zamordowano 11 osób, w tym miejscowego księdza.” (1944, 2 marca – Raport specjalny PolKO w Kamionce Strumiłowej dla RGO w Krakowie dotyczący masowych mordów dokonywanych na ludności polskiej przez Ukraińców. Kamionka Strumiłowa dnia 2.III.1944. W: B. Ossol. 16722/2, s. 7-8).

Na terenie powiatu Sokal woj. lwowskie: „Na terenie tutejszego Pol. K. O. w czasie od 27 stycznia do dnia dzisiejszego zamordowali miejscowi Ukraińcy następujące osoby narodowości polskiej. Sposób wykonania i metody niezbicie wskazują na zorganizowaną akcję. Pierwsze masowe mordy miały miejsce dnia 27 stycznia 1944 r. w kilkunastu miejscowościach w godzinach od 17-tej. Ofiarą napadów padali wszyscy, którzy w danym momencie znajdowali się w mieszkaniu tj. mężczyźni, kobiety i dzieci. W większości wypadków mordowani byli siekierami, nożami względnie zabijano pałkami. Pow. Sokal: we wsi Byszów 5 osób, we wsi Hoholów 1 osobę, we wsi Radwańce 2 osoby, we wsi Jastrzębica 19 osób, we wsi Komarów 1 osobę, we wsi Wolica Komarowa 9 osób, we wsi Świtarzów 9 osób, we wsi Bobiatyn 5 osób, we wsi Poźdźmierz 7 osób, we wsi Ksawerówka 12 osób, we wsi Rulikówka 11 osób. Kamionka Strumiłowa dnia 2.III.1944” (1944, 2 marca – Raport specjalny PolKO w Kamionce Strumiłowej dla RGO w Krakowie dotyczący masowych mordów dokonywanych na ludności polskiej przez Ukraińców. Kamionka Strumiłowa dnia 2.III.1944. W: B. Ossol. 16722/2, s. 7-8).

We wsi Mikołajów pow. Radziechów: „27 I - 2.III.44.. Mikołajów pow. Radziechów. Zamordowano 2 osoby.” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Pawłów pow. Radziechów: „27 I - 2.III.44. Pawłów pow. Radziechów. Zamordowano 2 osoby.” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Wolica Komarowa pow. Sokal: „27.I.-2.III. Wolica Komarowa pow. Sokal. Zamordowano 9 osób” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

2 marca

- 1943 roku:

W kol. Parośla II pow. Sarny w nocy bulbowcy porwali 2 Polaków i zamordowali, w tym 14-letniego Ludwika Turowskiego; 3 osoby zostały ranne, w tym kobieta.

2 marca 1943 roku Niemcy z udziałem policji ukraińskiej wysiedlili 2 ostatnie polskie wsie z powiatów: Biłgoraj i Hrubieszów, w ramach planu „Ukraineraktion” realizowanego od 15 stycznia 1943 roku. Łącznie wysiedlono 117 polskich wsi, zasiedlając je Ukraińcami.

- 1944 roku:

We wsi Byszów pow. Sokal Ukraińcy zamordowali 5 Polaków.

We wsi Grabowiec pow. Hrubieszów upowcy uprowadzili 3 Polaków i ich zamordowali. „2 marca wywieziono do lasu za Bereściami, a potem w bestialski sposób zamordowano: Adama Malickiego – radcę prawnego z Grabowca, Gerarda Slonia – pracownika gminy, Leonarda Boczkowskiego – rolnika.” (Marek A. Koprowski: Luny na Wschodzie”. Poznań 2019, s. 91).

We wsi Herbutów pow. Rohatyn banderowcy zamordowali 20 Polaków, w większości kobiety i dzieci.

We wsi Huta Werchobuzka pow. Złoczów: „2 marca 1944 r. przybył ze Złoczowa do Huty Werchobuzkiej ksiądz Jan Cieniński, mając zezwolenie od władz niemieckich na pogrzebanie ofiar. Podczas Mszy św. Zgromadzeni zostali zaalarmowani, że w kierunku Huty Werchobuzkiej jedzie ekspedycja SS-Galizen, co wywołało panikę i ucieczkę ludzi do lasu. W kaplicy pozostało tylko kilka osób z księdzem. W trakcie otaczania wsi zastrzelono trzy uciekające osoby. Więcej ofiar nie było, a Niemiec, dowódca ekspedycji, przesłuchał obecnych i pozwolił im udać się do Huty Pieniackiej, by pogrzebać zamordowanych” (Ewa

Siemaszko: „*Teraz wojna – nie ma krewnych*”; w: „Nasz Dziennik” z 28.II – 1.III.2009).

W mieście Lwów Ukraincy zamordowali 4 młodych Polaków i zrabowali ich dokumenty; byli to: 19-letni Edward Ratuszyński, 21-letni Marian Dębowski, 22-letni Władysław Szydłowski oraz NN. Oraz: „02.03.44 r. został zamordowany Malicki Mieczysław l. 19, na ulicy Krętej.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie listy strat ludności polskiej /.../. W: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Seria – tom 8, Kędzierzyn-Koźle 2016). „2.III.44.Lwów Malicki Mieczysław, ur. 1925 o 19-tej na ulicy Krętej zastrzelony” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Mizuń Stary pow. Dolina banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków.

We wsi Pieniaki pow. Brody zamordowali Józefa Czyżewskiego i jego żonę Ukrainkę.

We wsi Poździejew pow. Sokół zamordowali 7 Polaków. „27.I-2.III. Poździejew pow. Sokół Zamordowano 7 osób” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

W miejscowości Raków pow. Dolina: „02.03.44 r. został zamordowany Szupiański (Szumpiński) i.n.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Tarnowica Polna pow. Tłumacz zamordowali 2 Polaków: małżeństwo. „Dnia 2. marca w Tarnowicy Polnej został zamordowany o godzinie 3 w południe idąc na stację kolejową Sobieszkański Jan, pracownik kolejowy wraz z żoną - na oczach przechodniów, którzy zdążyli do pociągu. Zostali obezwładnieni, porwani na sanie i potem zamordowani.” (1944, 3 marca – Fragment pisma PolKO w Stanisławowie do Delegata RGO we Lwowie dotyczące mordów i napadów na Polaków oraz położenia uchodźców i sposobów udzielania im pomocy. W: B. Ossol. 16721/1, s. 307-309).

We wsi Zboiska pow. Sokół w przysiółku Rulikówka zamordowali 11 Polaków.

- 1945 roku:

W miasteczku Dynów pow. Brzozów: „2 III 1945 r. nad ranem został zastrzelony, przypuszczalnie przez banderowców, Tadeusz Kędziński z Dynowa”. (Ks. Stanisław Nabywaniec..., jw.)

W miejscowości Lubliniec Stary pow. Lubaczów w walce z UPA zginęło 10 żołnierzy WP oraz uprowadzony został i zamordowany 18-letni chłopiec.

We wsi Mołodycz pow. Jarosław został zamordowany Michał Sokół („Wiązownica pamięta”; w: <http://www.mieczyslawgolba.pl/biuletyn.pdf>)

We wsi Surmanówka pow. Jarosław został zamordowany przez UPA Michał Sokół, ur. 25.08.1920, milicjant.

We wsi Swaryczów pow. Dolina banderowcy zamordowali 4 Polaków, w tym 15-letnią dziewczynę i 2 kobiety oraz Ukrainka, męża jednej z tych kobiet.

We wsi Ujkowce pow. Przemyśl zamordowali Polaka, gajowego.

We wsi Wola Maćkowska nadleśnictwo Przemyśl został zamordowany przez UPA gajowy Stanisław Buczek, ur. 1906 r.

We wsi Zamch pow. Biłgoraj upowcy z sotni „Zaliźniaka” zamordowali 15 Polaków.

- 1946 roku:

Koło wsi Komańcza pow. Sanok został zamordowany przez UPA Paweł Piotrowski, ur. 1923 r., milicjant.

We wsi Pralkowice pow. Przemyśl upowcy zabili 4 żołnierzy WP.

We wsi Szczawne pow. Sanok zamordowali polskiego milicjanta.

W nocy z 2 na 3 marca

- 1945 roku:

We wsi Sielec Belzki pow. Sokół upowcy zamordowali 27 Polaków, w tym całe rodziny.

W dniach 23 lutego oraz 3 marca

- 1943 roku:

Policja ukraińska spacyfikowała kilkanaście polskich wsi zabijając około 3 tysięcy Polaków, a w następnych dniach marca i w kwietniu kilka kolejnych wsi. Po tych pacyfikacjach oddziały policji ukraińskiej z pełnym uzbrojeniem odeszły do lasu kontynuując swój zbrodniczy szlak. Np. 3 marca w kol. Borszczówka pow. Równe Niemcy z policjantami ukraińskimi zamordowali 160 Polaków, a we wsi Lidawka 104 Polaków. Niewyjaśnioną rolę w prowokowaniu tych pacyfikacji odegrała partyzantka sowiecka, jak chociażby w przypadku Borszczówki i Lidawki. Już w styczniu 1943 roku w tych wsiach zatrzymała się duża grupa partyzantów sowieckich terroryzując mieszkańców. Nie reagowali oni na prośby Polaków, aby zakwaterowali także we wsiach ukraińskich, słusznie bojąc się donosu Ukraińców. 1 lutego Sowietci odeszli nie podając powodu, rankiem 2 lutego ludność polska wyjechała do wsi Hłuboczek, a wkrótce do wsi przybyła niemiecka ekspedycja karna. Nie zastawszy nikogo w kolonii wyjechała. Po powrocie Polaków do kolonii, wieczorem powrócili także partyzanci sowieccy. Ponownie opuścili wieś 1 marca, także nie podając powodu, a już 3 marca Niemcy i policjanci ukraińscy dokonali pacyfikacji tych wsi, pod zarzutem współpracy z partyzantką sowiecką. (Siemaszko..., s. 679 – 684; Zofia Zalewska, w: „Wołanie z Wołynia”, Listopad – Grudzień 2003, s. 23). W kontekście sytuacji politycznej wydaje się pewne, że Sowietom zależało na wznieceniu akcji ukraińskich wobec Polaków, chociaż zapewne nie przewidywali ich tak szerokiej ludobójczej skali.

3 marca

- 1943 roku:

We wsi Bielaszów pow. Zdołunów Ukraincy zamordowali Polaka, młynarza.

W kol. Borszczówka pow. Równe w czasie pacyfikacji ukraińsko-niemieckiej zamordowanych zostało ponad 160 Polaków.

W kol. Dąbrówka pow. Kostopol Ukraincy zmordowali 9-osobową polską rodzinę Naumowiczów. „W pobliskiej Dąbrówce 3 marca, doszło do okrutnej zbrodni. Zamordowano tam rodzinę Faustyna Naumowicza oraz mieszkających u nich uciekinierów: Zablockiego, nauczycielkę NN i jej córeczkę, razem 9 osób. Banderowcy darowali życie Naumowiczowej, leżącej staruszcze, radośnie obwieszając „I tak zdechnie”. Babcia opowiedziała jak przebiegał okrutny mord, podejrzewano, że w tym celu darowano jej życie. Pogrzeb zgrupował tłum żalobników, Oni jeszcze nie wiedzieli, że jest to ostatni normalny pogrzeb, z umyętymi zwłokami, trumnami, wieńcami i ceremoniałem. Wielu z uczestników niedługo po nim zostanie zamordowanych i nie będzie miało go wcale. Ukraińcy, jedni płakali i współczuli, inni śmiali się i zlorzeczyli. Wielu dla lepszego widoku wspięło się jak małpy na drzewa, żeby wszystko dobrze zobaczyć i nie nie przeoczyć z widowiska. Spektakl dopiero się zaczynał. W dzień pogrzebu z sąsiednich kolonii przybyło do Derażnego dużo uciekinierów, zamieszkali w domach po Żydach.” (Wołyńska opowieść wigilijna Janusza Horoszkiewicza; w: <http://isakowicz.pl/wołyńska-opowieść-wigilijna-janusza-horoszkiewicza/>)

W kol. Grabina pow. Łuck zamordowali Adama Cybulskiego.

Kolonia Granne pow. Kostopol: Alfred Bagiński 1914-3.03.1943, zamordowany przez banderowców w lesie Kudranka. (http://www.wolyn.freehost.pl/miejsca-g/granne_kol-03.html).

W kol. Lidawka pow. Równe w czasie pacyfikacji ukraińsko-niemieckiej zamordowanych zostało 104 Polaków.

W osadzie leśnej Łopateń pow. Łuck uzbrojona bojówka ukraińska spaliła miejscowość letniskową ks. Radziwiłła i wymordowała mieszkającą tutaj ludność polską, około 30 osób.

W kol. Marjanówka pow. Kostopol Ukraincy zamordowali 2 Polaków: ojca z synem. „Zurawski Stanisław 1903 – 3.03.1943 /.../ wraz z małym synkiem Władkiem został bestialsko zamordowany przez Ukraińców, gdy po napadzie na Marianówkę zawrócił (podczas ucieczki) spod Perełysianki pod swój dom. Został pochowany na cmentarzu w Perełysiance przez Mariana, Stanisława i Piotra Klubów” (http://wolyn.republika.pl/opisy/marjanowka_d-03.html).

We wsi Medyn pow. Zbaraż Ukraincy zamordowali 2 Polaków, w tym kobietę.

We wsi Suchowola pow. Brody: „03.10.1943 r. został zam. Janczyk Antoni l. 47, muzykant.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

W miejscowości Tarnogród pow. Biłgoraj zamordowali 4 Polaków spośród miejscowej inteligencji.

- 1944 roku:

We wsi Artasów pow. Żółkiew Ukraincy zamordowali 4 Polaków: 2 małżeństwa. „Dnia 3 marca zamordowane zostały w Artasowie [Żółkiew] następujące osoby narodowości polskiej: 1. Michał Bąk, lat 70; 2. Maria Bąk, lat 60; 3. Eugenia Demeda, lat 52; 4. Augustyn Demeda, lat 60.” (1943 sierpień – 1944 kwiecień – Meldunki i raporty z PolKO Lwów-powiat przesłane do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów i mordów dokonanych na ludności polskiej powiatu lwowskiego. W: B. Ossol. 16722/1, s. 45, 51, 55-63, 67-69).

We wsi Hołoby pow. Kowel zamordowali 1 Polaka. Na cmentarzu w Hołobach został pochowany Dondalski Zygmunt z Kowla, który zginął w Hołobach 3 marca 1944 (www.luck.msz.gov.pl/resource/c2522e57-eddb-47ad-a5c7-8d96d2e66da3).

We wsi Dźwiniaczka i Łatkowce pow. Borszczów: wg wpisu w księdze zmarłych Parafii Rz.-Kat. Dźwiniaczka - Dekanat Borszczów Ukraincy zamordowali 6 Polaków. „Podczas przeglądania mikrofilmów w/w parafii natrafiłem na wpisy zgonów i pochówków sześciu osób, z których tylko trzy znajdują się na Pani listach osób zamordowanych w województwie tarnopolskim. Wszystkie te osoby zostały zamordowane (occisus - mors violanta) w dniu 3 marca 1944r. a wpisów i pochówków dokonał ks. Józef Muszyński w dniach 5 i 6 marca. Są to: Wagner Józef, ur. 9 II 1886r. syn Augusta i Pauliny Krzesińskiej - zamieszkały Dźwiniaczka 44 - pochowany 6 marca; Wagner Kazimierz, ur. 29 kwietnia 1910 r. syn Józefa i Rozalii Kołodziejczuk - zamieszkały Dźwiniaczka 44 - pochowany 6 marca; i Wagner Stanisław, ur. 8 czerwca 1925 r. syn Józefa i Heleny Oliszyńskiej - zamieszkały Dźwiniaczka 44 - pochowany 6 marca. Natomiast, nie znalazłem na Pani listach następujących osób: 1. Łatkowski, Eugeniusz, ur. 22 listopada 1899 r. syn Marcina i Anny Domańskiej, mąż Józefy Krzyżńskiej - zamieszkały Łatkowce – pochowany 6 marca. 2. Łatkowska, Józefa, ur. 10 czerwca 1904 r. żona Eugeniusza, córka Piotra Krzyżńskiego i Antoniny Dąbrowskiej - zamieszkała Łatkowce - pochowana 6 marca. 3. Słowiński, Władysław, ur. 10 marca 1908 r. syn Mikołaja i Marii Garbulińskiej, mąż Józefy Czaplńskiej - zamieszkały Łatkowce 27. Warto zaznaczyć, że w Dźwiniaczu, w majątku hr. Heleny Kęszyckiej-Koziebrodzkiej, znalazł schronienie i rozwinął bardzo owocną pracę duszpastersko-charytatywną na Podolu święty Zygmunt Szczęśny Feleński, kiedy wrócił z zesłania w Rosji Carskiej” (Jerzy Z. Hubert; w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl). H. Komański, Sz. Siekierka nie wymieniają żadnej ofiary poniesionej we wsi Łatkowce pow. Borszczów, natomiast mord w Dźwiniaczu datują na 4 marca 1944 r.

We wsi Kniażołuka pow. Dolina banderowcy spalili 6 gospodarstw polskich i zamordowali 20 Polaków.

We wsi Kulików pow. Żółkiew zastrzelili 25-letnią Polkę. „Dnia 3 marca na przedmieściu Kulikowa [Żółkiew] dokonano zamachu na Janinę Tuchówną, lat 25, raniąc ją śmiertelnie oraz Marię Tuchówną, która ocalała tylko dzięki temu, że napastnikowi zacięła się broń.” (1943 sierpień – 1944 kwiecień – Meldunki i raporty z PolKO Lwów-powiat przesłane do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów i mordów dokonanych na ludności polskiej powiatu lwowskiego. W: B. Ossol. 16722/1, s. 45, 51, 55-63, 67-69).

We wsi Lipowce pow. Przemyślany zamordowali 10 Polaków (Komański..., s. 294). „30 marca w Lipowcach w biały dzień specjalnie

wyszkolony oddział UPA w sile kilkudziesięciu ludzi, podzielony na małe oddziały przystąpił do likwidacji Polaków mężczyzn według sporządzonej listy: Zamordowano od 15 do 20 mężczyzn, rannych było około 10 osób. Po mordach doszczętnie zrabowano wieś, zabierając wszystko”. (<http://piotrp50.blog.onet.pl/2007/10/13/zbrodnie/>).

W mieście Lwów Ukraincy zamordowali Polaka i zrabowali jego dokumenty. „3.III.44. Lwów. Berger Tadeusz, zastrzelony.” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Melna pow. Rohatyn: „Przed 03.03.44 r. zamordowano następujące osoby: 1-19. Bielawski Józef jego żona Helena i matka; Bielawski Stanisław; Bobrowicz z żoną; Bobrowicz Jan z żoną i dwójkiem dzieci; Chrzanowska i.n.; Dąbek; Julia i syn jej Edward; Dorosz Jan z żoną i jego 2 córki; Tercz i.n. z żoną; 20-22. Żona adwokata i jej 2 synów NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Rudniki pow. Jaworów: „W Rudnikach pow. Jaworów zamordowano dn. 10 III trzy osoby”. („Wiadomości z Ziemi Wschodnich” nr 6, w: <http://koris.com.ua/other/14728/index.html?page=185>).

We wsi Sarnki Dolne pow. Rohatyn upowcy zastrzelili w łóżku 15-letniego Bolesława Ogródnika.

We wsi Sokołówka (Sokołówka Hetmańska) pow. Złoczów: „03.03.1944 r. zostali zamordowani: Jasiński Józef l. 68, Kargol Ksawery, Szczęsna Jadwiga l. 33 i dwoje jej dzieci Henryk l. 9 i Wanda l. 3. Księża Wiszniewskiego Ukraińcy uspokojali, że mu nic nie grozi a jednak go zamordowali” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Swaryczów pow. Dolina banderowcy zamordowali 6 Polaków.

We wsi Szybowce pow. Zaleszczyki: „03.03.1944 r. został ciężko ranny Markowski Stanisław, zarządca folwarku, zmarł w szpitalu w Czortkowie dwa miesiące później”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). Oraz: 3 marca 1944 r. został przez bojówkarzy UPA ciężko ranny Markowski Stanisław, lat 20, zarządca folwarku (Liegenschaftu), ocalał ponieważ mordercy sądzili, że już nie żyje, zmarł jednak 6.03.1944 r.

We wsi Zapust Lwowski pow. Brzeżany upowcy zamordowali 2 Polki. “Z naszej wsi Zapust Lwowski na Łukowiec przyjechała jeszcze jedna rodzina o nazwisku Kalinka. Też mieli krewnych na Łukowcu. Stanisława Kalinka miała czworo małych dzieci, postanowiła z siostrą, że pojedą jeszcze raz do wsi Zapust po resztkę rzeczy i obie w drodze powrotnej zginęły bez śladu. Gdzie je zamordowano, nie wiadomo? Dzieci wychowywały się u dziadków, podobno mieszkają w okolicach Środy Śląskiej.” (Zeszyty łukowieckie, Nr 15, styczeń 2006 – grudzień 2012; w: <http://www.waly.brzegdolny.pl/nowe/dzienniki/15.pdf>). Były to: Józefa Garboś i Stanisława Kalinka.

- 1945 roku:

W mieście Hrubieszów woj. lubelskie upowcy zamordowali 7 Polaków.

We wsi Kurzany pow. Brzeżany zamordowali 35 Polaków.

We wsi Ropienka pow. Lesko: „03.03.45 r. zamordowano Jana Wiślockiego.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). Inni: Wieś Zawadka 3.03.1945r. UPA powiesiła Jana Wiślockiego - Ukrainka. (http://www.rodaknet.com/tp_wycislak_28.htm).

We wsi Skorodyńce pow. Czortków zamordowali 25 Polaków. Świądek Tomasz Bandura twierdzi, że napad miał miejsce w nocy z 8 na 9 marca 1945 roku. „7 marca 1945 r. w godzinach popołudniowych od strony Kalinowskiego lasu do naszej wsi Skorodyńce przybył liczny oddział tzw. UPA. Byli ubrani w różne mundury, niemieckie, radzieckie, cywilne. Na wozach mieli kilka ckm-ów i amunicję. Zakwaterowali w naszej wsi. Konie umieścili w stajniach, stodołach, a swoich ludzi po wszystkich domach. Przybywali od północy. Kazali sobie przygotować jedzenie. Jednocześnie wszystkim zabronili wychodzenia z domów pod groźbą śmierci. Około północy, na sygnał trąbki, wszyscy przygotowali się do odejścia, po pół godzinie już ich nie było. Jak się później dowiedzieliśmy była to jakaś sotnia tzw. UPA, która przenosiła się na wschód w Bieszczady. Następnego dnia 8 marca 1945 r. również w godzinach popołudniowych do naszej wsi wkroczył oddział Czerwonej Armii w pościgu za tą sotnią banderowców. Wojsko dokonywało poszukiwań po niektórych zagrodach gospodarskich. Po krótkim czasie dowódca tej jednostki zażądał furmanek od sotlasy. Sotlasy Adamek zorganizował podwoły, którymi czerwonoarmiejcy zamierzali jechać w pogoń za banderowcami. W naszej wsi mężczyźni prawie już nie było. Polacy i Ukraińcy zostali powołani do wojska, z tym, że znaczna część Ukraińców zbiegła do lasu i zasilła bandy UPA. W naszym domu ojciec i szwagier byli w wojsku na froncie. Powołanie furmanek musiała podjąć moja mama, podobnie jak wiele innych kobiet z poszczególnych zagród. Mama pożegnała się z nami i na odjeździe ostrzegła, byśmy nie nocowali w domu, ale tylko u znajomych Ukraińców. W domu zostało nas troje, ja, Tomasz Bandura, moja siostra Franciszka, lat 22 z dwuletnią córeczką. Mieliśmy tego dnia wyjechać do Czortkowa. Niezbędne rzeczy były już przygotowane. Zabranie mamy i naszego konia z wozem pokrzyżowało nam plany. Oboje z siostrą zdecydowaliśmy się zastanawiać gdzie pójść na noc. Noclegu w domu kilku sąsiadów-Ukraińców odmówiło nam z obawy o swoje życie. Groziła im za to śmierć z rąk banderowców. Postanowiliśmy się schronić w stajni lub w stodole u sąsiada Ukrainca, ale bez jego wiedzy. Nie skończyliśmy jeszcze przygotowań do wyjścia, jak przyszedł do nas znajome Ukrainki: Katarzyna z „Kamieńcu” z 11-letnim synem / jej starszy syn był w UPA/ i ze swoją siostrą, by je przenocować, gdyż Sowietci mogą powrócić i wywieźć ich na Sybir. Nie odmówiliśmy im. Moja siostra przygotowała dla nich posłanie w drugim pokoju. Około północy ktoś zaczął stukać do naszego mieszkania i krzyknął po rosyjsku: „Adkroj”. Pomyśleliśmy, że to żołnierze sowieccy. Siostra zapaliła lampę i poszła otworzyć drzwi. Do mieszkania wszedł wysoki mężczyzna w sowieckim mundurze, ale z tryzubem na czapce. Popatrzył na nas i wyszedł. Po chwili weszło trzech uzbrojonych banderowców i jeden z nich powiedział: „Kto tu

jest obcy niech się ubiera i wychodzi”, a drugi skierował w kierunku nas automat. Jedna z nocujących u nas Ukrainek podeszła do mnie i powiedziała „Hwasiu” /mam na imię Tomasz/ ubieraj się. Idziemy do domu”. Byłem cały zdrętwiały ze strachu. Nie pamiętam jak szybko się ubrałem i wyszedłem z nią. Pamiętam tylko wzrok mojej siostry, który, jak dziś wspominam, mówił, że więcej już się nie spotkamy. Katarzyna zaprowadziła mnie do swojego mieszkania, kazała ściągnąć buty i ukryć się za piecem. Sama siadła na skraju tego pieca, zasłaniając mnie swoim ciałem. W drugim pokoju jej mieszkania banderowcy urządzili w tym czasie pijacką ucztę, bawili się i śpiewali do samego rana. W nocy przyszedł Wołodymyr, syn Katarzyny i świecąc latarką zapytał swoją matkę „ De je Tomko” /gdzie jest Tomek/. Jego matka odpowiedziała, że tu go nie ma, że jak z nim wyszła na podwórze, to uciekł gdzieś w wieś. Widać było, że jej uwierzył, bo wyszedł z domu. Na drugi dzień wczesnym rankiem pobiegłem do swego domu. Było to 9 marca 1945 r. Moja siostra Franciszka leżała w kałuży krwi na podłodze w pokoju. Jej dziecko leżało z piąstką pod główką, jak gdyby spało. Podniosłem je – krew polala się na moje ręce. Było martwe. Tego dnia, przed południem, powróciła moja mama z tzw. podwoły. Nie potrafię powiedzieć jak się czuła, gdy zobaczyła martwą córkę i wnuczkę. Była jak skamieniała. Tej nocy banderowcy zamordowali znacznie więcej innych Polaków. Przypominam sobie takie nazwiska jak: Karola Domyka – inwalidę, pięcioosobową rodzinę Franciszka Bandury, którego córka wyszła za Ukrainca, Anne Szatkowską w ciąży i jej synka (lat 12). Wzięliśmy z mamą bochenek chleba, trochę mąki i innych rzeczy i z niewielkimi tłumoczkami udaliśmy się do Czortkowa. Za drogę wybraliśmy brzeg Seretu. Szedliśmy z myślą, że jakby nas gonili banderowcy, to wskoczymy oboje do rzeki i utopimy się by nie dostać się żywcem w ich ręce. Dotarliśmy szczęśliwie do Czortkowa, skąd wyjechaliśmy na zachód 30 maja 1945 r.” (Tomasz Bandura: Byłem świadkiem – Tomasz Bandura lat 10; w: „Na Rubieży” nr 45/2000).

We wsi Ujkowce pow. Przemysł zamordowali Józefa Ryznera, lat 40.

We wsi Pawłokoma pow. Brzozów nastąpiła akcja odwetowa partyzantów polskich na Ukraińców. IPN Rzeszów: „sygn. akt S 52/01/Zi – śledztwo w sprawie: zabójstwa w dniach 3-5 marca 1945 r. w Pawłokomie, woj. podkarpackie co najmniej 109 obywateli polskich narodowości ukraińskiej /.../. Śledztwo umorzono 19 marca 2010r. wobec śmierci sprawców Józefa B., Kazimierza S. i Józefa K., wobec prawomocnego przeprowadzenia postępowania w tej sprawie w przeszłości przeciwko Tadeuszowi O., wobec niewykrycia pozostałych sprawców tego przestępstwa.

- 1946 roku:

We wsi Nowosiółki Kardynałskie pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali Władysława Górnickiego.

- 1947 roku:

W lasach pod Jamną Górą pow. Przemysł w walce z sotniami UPA „Burlaki” (Włodzimierz Szczygielski) i „Krylaczka” (Jarosław Kociołek) według polskich danych zginęło 4 żołnierze KBW a 7 zostało rannych, natomiast według UPA poległo 58 Polaków (Motyka..., s. 395). Tymczasem Edward Prus podaje: „W dniu 3 III 1947 r. w lesie bananiowskim pow. Przemysł, zostało zamordowanych około 60-ciu żołnierzy WP przez bandę UPA pod dowództwem Szczygielskiego. W czasie jednej z walk zostali otoczeni przez bandę i wymordowani” (Prus..., s. 292, Operacja... - który cytuje „Wykaz czynów przestępczych dokonanych przez bandy UPA w latach 1944 – 1947”, opracowany w Wydziale „C” Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie. Czyżby WUSW w Rzeszowie sporządzony „Wykaz” opierał o dane pochodzące od UPA?). Inni: „W początkach marca, tj. 4, pomiędzy wsiami Arłamów a Jamna Górna, w lesie braniowskim, doszło do starcia pododdziału WP z sotnią UPA. Wg innych danych w rejonie Jamny Dolnej grupa operacyjna KBW w sile 114 ludzi, pod dowództwem kpt. Dzenia stoczyła krótką walkę z sotniami „Burlaki” i „Krylaczka”. Straty po stronie polskiej wyniosły: por. Zbigniew Bojanowski, s. Michała, ur. 27 I 1926 r. we Lwowie i 3 szeregowców (st. szer. Stanisław Bednarek, s. Wojciecha, ur. 27 IV 1924 r. w Mikonkach, szer. Tadeusz Matuszewski, s. Walentego, ur. 01 X 1925 r. w Waliszkach, Józef Pakuła, s. Szczepana, ur. 13 III 1922 r. w Czeladzi), a UPA miała stracić 38 ludzi, co jest zapewne liczbą zawyżoną. Wg innych opracowań straty banderowskie wyniosły 12 zabitych i 10 rannych. Po stronie KBW miało być 4 zabitych i 7 rannych. UPA także zawyżała straty polskie i oceniała je na 58 osób. Podawane są też w innych źródłach dane o 3 zabitych żołnierzach oraz 1 rannym oficerze i 9 rannych żołnierzach. UPA miała stracić 20–30 zabitych. W niektórych opracowaniach jako miejsce tego starcia, podaje się rejon Jureczkowej, a straty UPA na 30 zabitych. W walkach miał uczestniczyć 28pp.” (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 255).

W nocy z 3 na 4 marca

- 1944 roku:

We wsi Sobolówka pow. Złoczów podczas napadu upowców zginęło 9 członków samoobrony polskiej oraz 2 ukrywających się żołnierzy węgierskich.

- 1945 roku:

We wsi Boskie pow. Kałusz: „W nocy z dnia 3 III na 4 III [1945 r.] spalone zostało we wsi Boskie należącej do parafii Okniany 22 gospodarstwa i dwóch ludzi żywcem spalonych, zaś kilka dni przedtem – cztery gospodarstwa w Oknianach i kilkoro ludzi uprowadzono do lasu; od pożaru za sąsiedniego budynku spaliła się w Oknianach stodola i stajnia należące do probostwa. Probostwo jednakże i kościół stoją nie ruszone. Osobiście skarżyć się nie mogę, gdyż nie doznałem w ostatnich czasach żadnej szkody, mimo że kilka razy z bandytami zetknąłem się w nocy, w czasie gdy jeszcze byłem w Oknianach. W sąsiednich wioskach obszli się gorzej. W sąsiedniej wsi Kutyska, parafia Niżniów zabili w nocy 49 osób – bez względu na płeć i wiek – w samym nawet Niżniowie podobno spalili klasztor i kościół. Taką pogłoska rozeszła się w Stanisławowie.” (Pismo ks. Jerzego Doleżala z relacją o mordach ukraińskich nacjonalistów w parafii Okniany i ewakuacji reszty parafian, Stanisławów 10 III 1945 r.; w: Zeszyty Tłumackie 1/39/ 2007 r.)

We wsi Mielnów pow. Przemysł Ukraincy z sąsiedniej wsi siekierami, nożami, widłami itp., zamordowali 6-osobową rodzinę polską Szubanów oraz spalili ich ciała razem z zabudowaniami i zwierzętami, w tym z psem przywiązany do budy.

4 marca

- 1943 roku:

We wsi Beresk pow. Borszczów policja ukraińska zastrzeliła Bolesława Kondratiuka lat 19, gdy wykonywał on swoje obowiązki służbowe instruktora tytoniowego.

We wsi Olejów pow. Zborów banderowcy uprowadzili 5 Polaków, którzy zostali zamordowani pod Manajowem, w tym Miaskowski Józef lat 17, woźnica kolaski nadleśniczego, ciało nie odnaleziono.

We wsi Sahryń pow. Hrubieszów miejscowi Ukraincy zamordowali 1 Polaka, mieszkańca Hrubieszowa.

- 1944 roku:

W okolicy miasteczka Aleksandria pow. Równe ; relacjonuje Daniela Kubiczek: „To było 4 marca 1944 r. Mój brat, wówczas 16-latek i dwóch synów cioci Witkiewiczowej pojechali do dawnej posiadłości cioci, pod lasem, po żywność dla koni i bydła. Brat przed wyjazdem poprosił mamę o zupę grochową na obiad. Nie wrócili. Babcia z sąsiadem pojechali ich szukać w pobliżu posiadłości cioci. Na skraju lasu, na śniegu, było widać miejsce, gdzie najwyraźniej zatrzymano sanie. Wokół było dużo śladów. Pojawił się gajowy i powiedział, że dzień wcześniej grasowali w tym miejscu bandyci. Po kilku dniach Ukrainka powiedziała nam, że zamknęli ich nagich gdzieś w piwnicy, a potem dopiero wywieźli do lasu. Co się tam stało, mogliśmy tylko przypuszczać. Ciało nigdy nie odnaleźliśmy”, (Aleksandra Dunajska: „Koszmar lipcowych dni”; w: „Nasza historia” nr 7 – 8, , lipiec 2014). Stanisław Witkiewicz miał lat 14, jego brat Aleksander Witkiewicz lat 17.

We wsi Dzwiniaczka pow. Borszczów banderowcy zastrzelili 3 Polaków. Inni: zostali zamordowani przez Ukraińców: Wagner Józef I. 59, jego synowie: Kazimierz I.34, Stanisław I. 19 (Kubów..., jw.).

We wsi Gaje Suchodolskie pow. Brody Ukraincy zamordowali 1 Polaka („Śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich w celu całkowitego wyniszczenia ludności polskiej w latach 1939 - 1945 na terenie powiatów Zborów i Brody, woj. tarnopolskie”; sygn. akt S 83/09/Zi).

We wsi Grochowce pow. Przemysł policjanci ukraińscy zastrzelili Józefa Czarnego.

We wsi Huta Stara pow. Buczac: banderowcy zamordowali 30 – 35 Polaków. „Ponieważ nigdzie w żadnym opracowaniu nie spotkałem się z imiennym wykazem osób zamordowanych przez bandy UPA mieszkańców wsi Huta Stara gm. Monasterzyska, pow. Buczac woj. Tarnopolskie, pozwalam sobie podać poniżej niepełną listę mieszkańców wsi Huta Stara, zamordowanych w czasie dwóch napadów banderowców. W niektórych opracowaniach i na niektórych stronach internetowych podaje się ogólną ilość 12 ofiar jak również mówi się tylko o jednym napadzie. Tymczasem na Hutę Starą było dwa napady. Pierwszy napad - w nocy 4 marca 1944 r. Spalona została prawie cała wieś (z ok. 200 zagród ocalało ok. 25-30). Zamordowanych zostało prawdopodobnie ok. 30 - 35 osób tylko w pierwszym napadzie.

1. Biernacki Paweł „Pawłuniu” lat ok.60 - został zarąbany siekierą w ogrodzie pod czereśnią.
2. Braszka Stanisław „Kurka” - kiedy banderowcy podpalali jego dom próbował uciekać ze swojego schronienia, podczas ucieczki został postrzelony w plecy, rannego dobito kilkoma ciosami siekierą w głowę.
3. Biernacka Aniela (żona Pawła).
4. Biernacki Michał (syn).
5. Biernacka Hanna (córka).
6. Romaniuk Helena.
7. Romaniuk Maria (córka).
8. Urszula (siostra Romaniuk Heleny).
9. Biernacka „Dośka”.
10. Dobrucki Józef - zastrzelony w czasie ucieczki.
11. Bobik Aniela – zastrzelona.
12. Bobik (Józef?).
13. Dobrucki Jan - został uduszony.

Wszyscy ukryli się w „schronie” wykopanym w obejściu Pawła Biernackiego i zamaskowanego słomą. W wyniku podpalenia domu zapaliła się również słoma maskująca kryjówkę, wszystkie osoby tam ukryte (3-8) uduśły się dymem. Jeżeli w czasie pierwszego napadu (4.03.44r.) mordowano mężczyzn i chłopców, to już podczas drugiego mordowano wszystkich. Spalono doszczętnie odbudowującą się wieś. Drugi napad miał miejsce pod koniec lutego 1945 r. (najprawdopodobniej było to 28)” (Roman Romanów, w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl). H. Komański, Sz. Siekierka na s. 152 podają: „4 marca 1944 roku. Nocą na polskie zagrody napadli banderowcy, ograbili je i większość spalili, w tym miejscowy kościółek filialny. Zginęło 12 osób: 1 – 4. N.N. mężczyźni; 5 – 9. N.N. kobiety; 10 – 12. N.N. dzieci”.

We wsi Jurkowce pow. Kopyczyńce banderowcy zamordowali 5-osobową rodzinę polską z 3 dziećmi.

W mieście Lwów Ukraincy zamordowali 19-letniego Polaka i zrabowali jego dokumenty. „4.III.44. Lwów. Mróz Władysław, ur. 1915, zam. Poprzeczna 9, zastrzelony na ul. Balińskiego.” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napadów na ludność polską sporządzone w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Olejów pow. Zborów zostało uprowadzonych z domów 5 Polaków i bestialsko zamordowanych przez UPA w lesie pod Manajowem. Byli to m.in.: nadleśniczy inż. leśnik Leon Grzeszczuk, komendant placówki AK w Olejowie, Kazimierz Wielichowski, pracownik biura nadleśnictwa, Miaskowski Józef lat 17, woźnica kolaski nadleśniczego, ciało nie odnaleziono. (Edward Orłowski, w: <http://www.krosno.lasy.gov.pl/documents/149008/17558056/martyrologium-le-%C5%9Bnik-%C3%B3w+2013.pdf>). Inni: „Olejów 04.03.1944 r. zostali zam. na drodze, gdy jechali furmanką: 1. Greszczuk Władysław I. około 30; 2. Miękowski Józef I. 23; 3. Pawłowski i.n. kierownik szkoły I. około 60; 4. Wilichowski Kazimierz I. 30” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7). „W Olejowie - jak zeznaje naoczny świadek Ludwik Pichur, ówczesny sekretarz gminy: 4 marca 1944 r., gdy wracałem ze młyna w Trościancu, natknąłem się na kilka furmanek wyjeżdżających z Olejowa. Na pierwszej i ostatniej furmance jechali uzbrojeni osobnicy. W pośrodku, na powozie leśniczego Leona Grzeszczuka siedzieli: Walerian Pawłowski - kierownik szkoły, Karol Kowal - emerytowany nauczyciel, Kazimierz Wielichowski - pracownik nadleśnictwa oraz woźnica - 17-letni Józef Miaskowski. Cała ta kolumna skręciła z szosy w drogę wiodącą do wsi Manajów. W pobliskim lesie wszystkich w okrutny sposób zamordowano...” (http://www.olejow.pl/readarticle.php?article_id=250).

We wsi Rzepedź pow. Sanok policjanci ukraińscy zastrzelili ukrywającego się Polaka NN z Przemysła.

W miasteczku Torczyn pow. Łuck podczas napadu upowcy zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków, imiennie znane jest tylko 8 ofiar, byli to uciekinierzy z okolic.

- 1945 roku:

We wsi Bartkówka pow. Przemysł w walce z UPA poległ Polak, plutonowy MO.

We wsi Cecowa pow. Zborów upowcy zamordowali 8 Polaków.

W miasteczku Dynów pow. Przemysł uprowadzili i zamordowali Adama Dykasa, zastępcę posterunku MO w stopniu plutonowego.

W mieście Lubaczów woj. rzeszowskie sotnia „Bałaja” opanowała szpital, rozbroiła milicjantów pełniących wartę i zastrzeliła Mieczysława Wiśniewskiego.

We wsi Łubno pow. Brzozów uprowadzili 6 Polaków, po których ślad zaginął.

We wsi Telatyn pow. Tomaszów Lubelski: „04.03.1945 r. Kureń UPA „Żeleźniak” uprowadził następujące osoby: Muś Wasyl, Staniewicz Mikołaj, Trofin Stefan.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

- 1946 roku:

W mieście Lubaczów woj. rzeszowskie sotnia „Bałaja” opanowała szpital. Rozbrojono milicjantów pełniących wartę, zastrzelono Mieczysława Wiśniewskiego, zrabowano koce, leki i narzędzia chirurgiczne oraz uprowadzono dr. Zygmunta Leszczyńskiego, którego, po udzieleniu przez niego pomocy rannemu upowcowi, zwolniono. W walce poległ Józef Petryszyn, ur. 10.10.1927, milicjant.

- 1947 roku:

W miasteczku Bircza pow. Przemysł na cmentarzu mają groby żołnierze WP: Bednarek Stanisław ur. 1924 r., Matuszewski Tadeusz ur. 1925 r. oraz Pakuła Józef ur. 1922 r., którzy zginęli z rąk UPA

W nocy z 4 na 5 marca

- 1944 roku:

We wsi Harbuzów pow. Zborów banderowcy zamordowali 8 Polaków: „4/5.03.1944 r. zostali zamordowani: 1. Błażków Paweł I. 22 syn Sylwestra; 2. Błażków Marcin I. 16 jego brat; 3. Błażków Kazimierz I. 31; 4. Błażków Michał syn Józefa ps. „Bojko”; 5. Marchocki Julian I. 55; 6. Olender Józef I. 36; 7. Rząsa Michał I. 43; 8. Szykiel Józef I. 52.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7); oraz: „Śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich w celu całkowitego wyniszczenia ludności polskiej w latach 1939 - 1945 na terenie powiatów Zborów i Brody, woj. tarnopolskie”; sygn. akt S 83/09/Zi). Komański i Siekierka nie mają z tej wsi żadnej relacji.

5 marca

- 1943 roku:

W kol. Antonówka pow. Kostopol Ukraincy zamordowali 17 Polaków: matkę z 2 córkami lat 13 i 23, matkę z 2-miesięcznym synkiem, 16-letnią dziewczynę, ojca z 2 synami oraz 2 rodziny 4-osobowe. Inni: „Jan Cybulski 1894 – 5.03.1943 zabity przez ukraińskich nacjonalistów. Helena Zarębińska lat 16 zamordowana przez UPA. Chmielewski i.n. oraz dwoje dzieci zostali zamordowani przez UPA. Józef Guziewicz uniknął śmierci, pozostali zabici: żona Aniela I. 47, dzieci: Janina I. 23, Wiktoria I. 13. Czesław Guziewicz uniknął śmierci, pozostali zabici: żona Helena I. 33 oraz 2-miesięczny syn Alfred. Hilary Kotowski i 4 osoby zostały zamordowane przez UPA. Zablocki i.n. i 4 osoby zostały zamordowane przez UPA. Razem zginęło z rąk ukraińskich rezunów 23 osoby narodowości polskiej”. (<http://wolyn.ovh.org/opisy/antonowka-03.html>).Oraz: zamordowani zostali: Piotr Hermaszewski, jego żona IN. i dzieci: Antoni i Jan. Jan Cybulski 1894 - 5.03.1943. Jan mieszkał w Ożeninie (pracował jako kolejarz), potem na emeryturze przeniósł się do Antonówki. Zarębińska (Zarębińska?) Helena córka Feliksa i Marii, ur. 1927. Chmielewski NN, jego żona IN. i dwoje dzieci. Guziewicz Aniela, żona Józefa (uniknął śmierci), lat 47, dzieci: Janina lat 23 i Wiktoria lat 13. Guziewicz Helena, żona Czesława (uniknął śmierci), lat 33, synek Alfred (2. miesięczne niemowlę). Hilary Kotowski i 4 osoby z jego rodziny. Zablocki NN, i 4 osoby z jego rodziny. (<http://wolyn.freehost.pl/miej-sca-a/antonowka-03.html>). W/g Siemaszków mord miał miejsce w nocy z 9 na 10 marca 1943 roku i zginęło wówczas 17 Polaków. W/g Siemaszków mord miał miejsce w nocy z 8 na 9 marca 1943 r.

We wsi Buszcza pow. Zdobunów zamordowany został Jan Szustka, lat 48.

We wsi Muchawka pow. Czortków zamordowany został Tomasz Rekus.

We wsi Thuste Miasto pow. Zaleszczyki: „05.03.1943 r. zostali zamordowani: 1. Jasiński i.n. urzędnik pocztowy; 2. Skiba Dominik – nauczyciel w Aniłowce” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

5 marca 1943 roku rząd RP odrzucił tezy sowieckie nazywając je „absurdalnymi insynuacjami o polskich planach zaborczych na wschodzie” i przypomniał, że granice sprzed września 1939 roku uznane zostały przez ZSRR w Rydze, w polsko-sowieckim pakcie pokojowym.

- 1944 roku:

We wsi Borchów pow. Lubaczów Ukraińcy zamordowali 1 Polaka.

W mieście Lwów zamordowali 1 Polaka i zrabowali jego dokumenty. „5.III.44. Lwów. Budzyński Feliks, zam. Podlewskiego, zastrzelony na ul Wolność 17” (1944. luty – marzec – Wykazy mordów i napaadów na ludność polską zarządzane w RGO we Lwowie na podstawie meldunków przekazanych z terenu. W: B. Ossol. 16722/2, s. 219-253).

We wsi Woroniaki pow. Złoczów został zamordowany przez banderowców Franciszek Wołyniec, lat 20.

- 1945 roku:

We wsi Dobraczyn pow. Sokal upowcy zamordowali 3 Polaków, w tym o. Stanisława Muchę. „Napadnięty w drodze z Sokala do Krystynopola, gdzie miał udawać się na rekolekcje parafialne (albo gdy wracał z Krystynopola do Sokala) przez członków ludobójczej ukraińskiej organizacji OUN/UPA. W Dobraczynie ostrzelany z broni palnej. Próbował uciec w kierunku Boraczyna. W pogoń za nim ruszyło kilku oprawców z ludobójczej OUN/UPA na koniach. Prawd. torturowany (przy użyciu piły), ciała nie odnaleziono - prawd. wrzucono je do stawu. Wraz z nim zginęło dwóch innych Polaków.” (<http://www.swyzgmunt.knc.pl/MARTYROLOGIUM/POLISHRELIGIOUS/vPOLISH/HTMs/POLISHRELIGIOUSmartyr1854.htm>). Inni: Krystynopol. Jan Adamko 32 lata, ppor. AK zamordowany w rejonie Dobraczyna, razem z Karolem Gudzem żołnierzem AK i zakonnikiem O. Stanisławem Muchą przez ludobójców OUN-UPA.

We wsi Krystynopol pow. Sokal zamordowali 3 Polaków.

- 1946 roku:

We wsi Oleszyce Stare pow. Lubaczów upowcy spalili 27 domów, 7 stodoł i 5 stajni oraz żywcem spalili 5 Polaków, w tym 3 kobiety.

We wsi Szczawne pow. Sanok zamordowali 5 Polaków: 2 kolejarzy i 3 milicjantów oraz spalili 134 zagrody.

We wsi Ustrzyki Górne pow. Lesko w potyczce z UPA poległ kpr. Pomian, ur. 1924 r., z 36 pp 8 DP.

- 1947 roku:

W miasteczku Bircza pow. Przemyśl na cmentarzu ma grób żołnierza WP Bojanowski Zbigniew ur. 1926 r., który zginął z rąk UPA.

- 1948 roku:

We wsi Huta Brzaska pow. Przemyśl został uprowadzony przez UPA w czasie wykonywania obowiązków służbowych i zamordowany w Kupnie gajowy Wawrzyniec Winiarski, zwłoki wrzucono do Sanu. Inni: 5 marca 1948 r. pododdział UPA w sile około 15 osób uprowadził a następnie zabił gajowego gromady Kupna Wawrzyńca Winiarskiego była związana z namierzeniem przez niego bunkrów lub miejsc ukrywania się banderowców. Jego zwłoki wrzucono w rejonie Bachowa do Sanu. W skład oddziału UPA, który dokonał mordu wchodzili m.in.: Włodzimierz Mroczko „Sum”, Mikołaj Fenyk „Wistun”, Stefan Bryliński „Bereza”, Jan Fok „Karlo”, Grzegorz Chomiak „Świerk”, Michał Hawryś „Sokół”, Mieczysław Zdybel „Bujnyj”, Włodzimierz Nastarowski „Szaryj”, Jan Pawłow „Stepowyj”, Michał Nastarowski „W”, Michał Stefan Osnyko „Czajka” i Bogdan Bryliński „Ostryj”. W innych meldunkach wydarzenie to jest datowane na 7 marca 1948 r. Czasami błędnie datuje się także to morderstwo na luty 1948 r., a miejsce śmierci na Kupną. (AIPN-04/231. Raport dekadowy PUBP za 20.03.1948 – 31.03.1948 r., k. 219. Za: Andrzej Zapałowski: DZIAŁANIA OUN I UPA NA TERENIE POGÓRZA PRZEMYSKIEGO OD ZAKOŃCZENIA OPERACJI „WISŁA” DO KOŃCA 1948 ROKU; w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich. Seria – tom 10. Kędzierzyn-Koźle 2018). „Winiarski Wawrzyniec ur. 1896 r. gajowy NP Krasieczyn Huta Brzaska (Gmina Pralkowice) Powiat Przemyśl 5 III 1948 (7 III 1948 ?) Syn Michała, pochodził z Golezyc na Kresach Wschodnich, gajowy lasów gromady Kupna, a od 01.04.1945 r. gajowy w N-ctwie Krasieczyn, mieszkał z rodziną na zamku w Krasieczynie, w czasie wykonywania obowiązków służbowych obchodu lasu natknął się na bunkier zajmowany przez grupę łącznikową OUN, został uprowadzony i zamordowany w Kupnie, zwłoki w rejonie Bachowa wrzucono do Sanu.” (<https://www.krosno.lasy.gov.pl/documents/149008/33416974/Cz.+III+Martyrologium+>)

W nocy z 5 na 6 marca**- 1944 roku:**

We wsi Sielec (Sielce) koło Mostów Wielkich pow. Żółkiew: „5/6.03.44 r. zostali zamordowani: 1-6. Trompus i.n. l. 64 z dwiema dorosłymi córkami; Gieroszynska Anna l. 62 i jej 2 córki Franciszka l. 33 i Bronisława l. 31.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8). „Delegat nasz w Mostach Wielkich [Sokal] zawiadamia nas, że w Sielcu 10 km. oddalonym od Mostów w nocy z 5 na 6 zostały pomordowane 3 kobiety Polski, a mianowicie N. Trompus, lat 64 i dwie dorosłe córki przez uduszenie”. (1944, 11 marca – Pismo PolKO Lwów-powiat do Delegata RGO we Lwowie dotyczące mordu dokonanego na trzech Polkach. W: B. Ossol. 16721, s. 227).

Pomiędzy 6 lutym a 6 marca:**- 1946 roku:**

We wsiach Chotyniec oraz Chałupki Chotyńskie pow. Jarosław banderowcy zamordowali Polaka Jakubowskiego z Chotyńca oraz milicjanta z Chałupki Chotyńskich W. Łuszczyszyna. (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 125 - 126).

6 marca**- 1943 roku:**

We wsi Łopuszna Wielka pow. Przeworsk policja ukraińska z gestapowcami zamordowała 19 Polaków.

We wsi Monasterz pow. Przeworsk policja ukraińska z gestapowcami zamordowała 4 Polaków.

We wsi Pantalowice pow. Przeworsk policja ukraińska z gestapowcami zamordowała 12 Polaków (Siekiertka..., s. 1170 – 1171, lwowska, podaje, że kilku gestapowców i kilkunastu policjantów ukraińskich w trzech egzekucjach: 1.10.42, 6.12.42, 6.03.43 zamordowało 39 Pola-

ków, w tym księdza proboszcza oraz 3 Żydów, 1 Żydówkę, razem 43 osoby). Śledztwo IPM Oddział w Rzeszowie

- sygn. akt S 3/06/Zn - w sprawie zabójstwa przy użyciu broni palnej w dniu 6 marca 1943r. w Pantalowicach Józefa K, Jana B., Krystyny P, Kazimierza K., Jadwigi Sz., Marii Ż., Wojciecha Sz., Stanisława Ż., Kazimierza H., Józefa K. s. Ludwika i Jana T. przez funkcjonariuszy państwa niemieckiego. Na podstawie zgromadzonego materiału dowodowego ustalono, że rozstrzelanie jedenastu osób 6 marca 1943r. było odwetem za zlikwidowanie przez polskie podziemie agentki Gestapo. Zamordowani należeli do ludności cywilnej zamieszkującej Pantalowice.

We wsi Rączyna pow. Przeworsk policja ukraińska z gestapowcami zamordowała 19 Polaków.

We Włodzimierzu Wołyńskim Ukraińcy zamordowali 51-letniego Józefa Juliana Lipińskiego.

- 1944 roku:

Na drodze między wsią Derewnia a wsią Turzynka pow. Żółkiew Ukraińcy zamordowali Michała Tyszkowskiego, lat 44.

W mieście Lwów zamordowali 1 Polaka (był to Feliks Budzyński) i zrabowali jego dokumenty.

We wsi Wielkie Oczy pow. Lubaczów przed posterunkiem policji ukraińskiej poszczuty pies policyjny rozszarpał 18-letniego Tadeusza Skoczyńskiego ze wsi Łukawiec.

We wsi Wojsławice pow. Sokal banderowcy zamordowali 12 Polaków, w większości kobiety i dzieci.

We wsi Wolica pow. Podhajce uprowadzili z domu Michała Petryjiewicza. „Dowiedziałam się później od znajomych, że banderowcy zabrali go do lasu i tam w leśniczówce przesłuchiwali. Po torturach okrecili drutem kolczastym jego szyję i powiesili na drzewie. Na drugi dzień jego nagie ciało widziano wrzucone do pobliskiego strumyka pod lasem” (Maria Przychodna z d. Petrykiewicz; w: Komański..., s. 761 – 762).

We wsi Zarubińce pow. Skałat na drodze z miasta Skałat woj. tarnopolskie do wsi Zarubinięc zatrzymali polską studentkę Kazimię Kawkę, jadącą w odwiedziny do matki i zamordowali ją.

We wsi Zawonie pow. Sokal policjanci ukraińscy zamordowali 27 Polaków oraz większość z pozostałych zabrali do więzienia, a potem do obozu w Gross-Rosen, skąd wróciły tylko 4 osoby. “W dniu 6 marca 1944 roku, wczesnym rankiem, Zawonie otoczone zostało przez żołnierzy niemieckich i ukraińskich z 14 Dywizji SS „Galizien”. Żołnierze wrzucali granaty do zabudowań, podpalali je i strzelali do mieszkańców. W szczególności skierowali się do gospodarstwa Ludwika i Jadwigi Chudych, gdzie w zamaskowanym schronie ukryta była radiostacja, i gdzie w tym czasie znajdowali się radzieccy partyzanci. Niemcy zastrzelili 16-letniego syna Chudych, Józefa, po wyprowadzeniu go za stodołę, oraz brata Jadwigi, Ignacego Kisielewicza, po wyprowadzeniu na strych. Prawdopodobnie usiłowali uzyskać informację na temat partyzantów. W tym momencie Rosjanie podjęli walkę, w wyniku której wszyscy partyzanci zginęli, za wyjątkiem jednego, którego dalsze losy są nieznane. Mieszkańców całej wsi spędzano do kaplicy. W trakcie tego zastrzelono wielu z nich: jednych na skutek prób podejmowania ucieczki, innych z powodu niedołęstwa. Ojciec Wecker (który wcześniej zbiegł z getta w Sielcu) zabity został wraz z 17-letnią Agnieszką Kowal, gdy uciekali w stronę kaplicy. Agnieszkę, która początkowo została tylko zraniona wrzucono żywcem w płomienie palącego się domu. Do ognia wrzucono również sparaliżowaną, nie mogącą się poruszać o własnych siłach, Elżbietę Kisielewicz, którą mąż wcześniej wyprowadził na podwórko. W płomieniach swego domu zginął niewidomy Michał Kisielewicz. 17-letni Dionizy Szermeta został zastrzelony podczas ucieczki. Na dziedzińcu kaplicy rozstrzelano Tadeusza i Władysława Ptaszników, którzy nie chcieli udzielić informacji o miejscach ukrycia broni i partyzantów. W stajni mojego dziadka spłonął żywcem ukrywający się tam Żyd o imieniu Michał. Czteroosobowa rodzina żydowska z Mostów Wielkich, ukrywająca się w oborze Bronisława Kisielewicza, zginęła próbując uciekać po podpaleniu obory: dwóch mężczyzn, kobieta i jej córka zostali zastrzeleni w biegu. Wiele innych osób zginęło w nieustalonych okolicznościach. Zwłoki wielu odnaleziono w zgłiszczach zabudowań, a zwłoki Bronisławy Just i jej syna Pawła znaleziono w lesie. W wyniku akcji pacyfikacyjnej wieś Zawonie spalona została niemal doszczętnie: ocalały jedynie (na pewien czas) budynek szkoły, kaplica i cztery domy mieszkalne, w tym dom moich dziadków na wzgórzu. Ludzie zamknięci w kaplicy, głównie kobiety i dzieci sądzą, że zostaną spaleni żywcem, ale do tego na szczęście nie doszło. W tej grupie znajdował się mój ojciec, którego babcia Tekla zdążyła wcześniej przebrać za dziewczynkę. Większość mężczyzn i niektóre kobiety (w tym nauczycielkę) przepędzono do pobliskich Jastrubic (podczas przemarszu zastrzelono Józefa Kisielewicza), a następnie około 50-60 osób przewieziono do aresztu we Lwowie. Po przesłuchaniach, po kilku tygodniach, aresztowanych mężczyzn wywieziono do obozu koncentracyjnego w Gross Rosen, a kobiety do obozu koncentracyjnego w Ravensbruck. Obóz przeżyło jedynie 11 osób.” („ZAWONIE” Andrzeja Kisielewicza; w: <http://www.math.uni.wroc.pl/~kisiel/Zawonie.htm> . Za: Bogusław Szarwiło: Wczesny poranek, 6 marca 1944 roku we wsi Zawonie; w: <http://kresy.info.pl/menu-serwisu/historia/379-wczesny-poranek-6-marca-1944-roku-we-wsi-zawonie> ; 04 marca 2012). Relacja Kazimierza Kisielewicza: “Razem z oprawcami wkroczyli do wsi ukraińscy cywile z Jastrzębic, Tyszyca, Sielca i Strychanki. Rabowali oni dobytek mieszkańców. Wreszcie i do naszego domu wpadają żołdacy krzycząc „ruki do hory”. Byli to Ukraińcy. Wywlekli nas na drogę, którą w tej chwili konwojowani byli: Jan Kisielewicz z rodziną, Aleksy Matwiejko z rodziną i in. Utworzyliśmy grupę, którą skierowano do kaplicy. W drodze SS-mani bijąc nas kolbami kazali wszystkim biec. Między moim domem a kaplicą leżało chyba pięć osób zastrzelonych przez esesowców. Wśród nich rozpoznałem 16-letnią Agnieszkę Kowal. Przed nami biegnęły inne grupy aresztowanych. W pobliżu kaplicy oddano do nas kilka strzałów. Były one celne. Trafieni zostali Jan i Izydor Kisielewicze. Nikt z naszej grupy nie mógł im udzielić pomocy. Musieliśmy biec dalej. Wrzucono ich później do płonącego domu nie trudząc się nawet sprawdzeniem, czy żyją. Okazało się, że na wzgórzu przy kaplicy ustawiony był ka-

rabin maszynowy, z którego prawie do każdej grupy oddawano kilka, zawsze celnych, strzałów. Po przybyciu na miejsce, wpędzono nas do wnętrza kaplicy. Było tam już około 50 osób. We wsi szalał pożar. /.../ We wsi było dwoje starców: sparaliżowana Elżbieta Kisilewicz i niewidomy Michał Kisilewicz. Esesmani nawet nie próbowali gonić ich do kaplicy. Drzwi od mieszkań zamknięto, zabudowania podpalono i oboje splonęli żywcem. Około godziny 16-tej zgromadzonych w kaplicy wyprowadzono na drogę. Wieś dogorywała. Ze wszystkich stron rozlegały się detonacje. Cywilni rabusie odjeżdżali z naszym dobytekiem. Otoczono nas ciasnym kordonem, ustawiono piątkami i ruszyliśmy w kierunku ukraińskiej wsi Jastrzębice. Ku naszemu przerażeniu rozpoznaliśmy jednego partyzanta z Lasów Giblackich ubranego w mundur esesmański. Okazał się on podstawioną przez Niemców wtyczką. Mógł nam bardzo zaszkodzić. Obok mnie kroczył ojciec Władysław, matka Michalina, brat Józef, dziadek Józef oraz krewni i sąsiedzi. Zakończeniem pacyfikacji Zawonia było podpalenie kaplicy. We wsi pozostały trupy i dopalające się zgłiszczka. Po przebyciu przez kolumnę około jednego kilometra, wyciągnięto z kolumny i zastrzelono mojego dziadka, 85-letniego starca. Przechodzimy w pobliżu lasu. Kordon esesmanów zacieśnia się. Do mnie zbliża się jeden z nich jadący konno. Przyglądam się mu dokładniej i poznaję. Tak, jest to mój znajomy Ukrainiec Piotr Jandreszko z Wolicy Komarowej. W tym momencie zorientowałem się, że pacyfikację Zawonia przeprowadzał oddział Hałyczyna z 44 Dywizji SS Galizien. Jandreszko zwrócił się do mnie: „ty nam nie wtuczysz, ja tebe pilnuju”. Wreszcie dochodzimy do Jastrzębickiej szkoły i zostajemy włożeni do jednej z klas (około 300 osób). Do ojca podchodzi drugi znajomy esesowiec Józef Denysiuk, też z Wolicy Komarowej, tak jak i poprzedni, były uczeń mojego ojca, kierownika tamtejszej szkoły. Odebrał mu zegarek, który i tak nie będzie więcej ojcu potrzebny. W szkole tej przebywaliśmy prawie dwie doby bez żadnych posiłków i wody. /.../ Po południu poprowadzono nas w kierunku pobliskiego lasu. Szykowaliśmy się na śmierć. Gdy nasza kolumna zbliżyła się do drogi Sokal - Kamionka Strumiłowa, zatrzymał się przy nas przejeżdżający niemiecki samochód. Byli w nim gestapowcy z Sokala. Po dłuższych pertraktacjach z dowódcą naszej eskorty, spowodowali oni, że zawrócono nas z powrotem do szkoły. Tam zezwolono na podanie posiłku. Odetchnęliśmy. Następnego dnia, po związaniu nam rąk drutem kolczastym, konwojowano nas do zosy Sokal - Lwów, gdzie oczekiwały już na nas dwa ciężarowe samochody. Powiązanych piątkami, wpędzono nas na samochody, w których musieliśmy ukłęknąć.” („HISTORIA JEDNEJ WSI czyli DLACZEGO ZOSTAŁEM WIĘZNIEM OBOZU GROSS-ROSEN” Kazimierza Kisilewicza więzienia obozu Gross-Rosen Nr 23 214; w: <http://wul-kanyisushi.bloog.pl/id.3974895.title.Historia-jednej-wsi.index.htm>).

- 1945 roku:

W miejscowości Cieszanów pow. Lubaczów upowcy zamordowali Władysława Wiśniewskiego.

Między wsią Obarzym a Łubne pow. Brzozów: „6 III 1945 r. zostało odnalezione ciało zamordowanego strzałem w głowę, przypuszczalnie przez banderowców, Konstantego Hukiewicza – naczelnika sądu w Dynowie. Jego ciało znaleziono w rzece między Obarzym a Łubnem.” (Ks. Stanisław Nabywaniec, ks. Jan Rogula..., jw.)

- 1947 roku:

We wsi Lubyca Królewska pow. Tomaszów Lubelski został zatrzymany przez UPA na drodze i zamordowany żołnierz WP, szer. Piotr Kosiński, ur w 1925 r., który jechał na przepustkę do domu.

We wsi Żernica Wyżna pow. Lesko bojówka SB-OUN uprowadziła Olę Drabiszczak, lat 23, Michała Olszanickiego i Piotra Olszanickiego i po przesłuchaniu zamordowała. Ponieważ Olga Drabiszczak nie przyznawała się do współpracy z polskimi władzami: „Ounowscy bezpieczniacy użyli wobec niej przemocy fizycznej, co zresztą skrupulatnie zanotowali w protokóle”. (Syrnyk, s. 354 - 355)

W nocy z 6 na 7 marca**- 1943 roku:**

We wsi Żuków (Starozuków?) pow. Równe w nocy z 6 na 7 marca 1943 r. został zamordowany przez UPA inż. Adam Stencel z Nadleśnictwa Miłostów (dobra Liceum Krzemienieckiego) w gminie Klewna (<http://esanok.pl/2015/lesnicy-szukaja-sladow-historii-pomozskompletowac-liste-martyrologiczna-zdjecia-ij001.html>).

- 1945 roku:

We wsi Olszany pow. Przemyśl: „W nocy z 6-7 III 1945 r. w miejscowości Olszany pow. Przemyśl, banda UPA dokonała napadu na mieszkanie księdza wyznania greko-katolickiego, skąd uprowadziła rodzinę składającą się z 4 osób oraz kilka innych osób, których zastrzelono nad rzeką San” (Prus Edward: Operacja „Wisła”; wyd. IV, Wrocław 2006, s. 261).

7 marca**- 1943 (niedziela):**

W miejscowości Kaszyce pow. Jarosław kilkunastoosobowa grupa policjantów ukraińskich oraz kilku nacjonalistów ukraińskich z sąsiednich wsi pod dowództwem 1 gestapowca, 1 żandarma niemieckiego oraz komendanta policji ukraińskiej w Radymnie Włodzimierza Janusza, idąc od domu do domu zastrzeliła 119 Polaków, za kontakt wsi z AK i BCh. „Śledztwo IPN, sygn. akt S 43/05/Zn - w sprawie zbrodni nazistowskiej stanowiącej jednocześnie zbrodnię przeciwko ludzkości, popełnionej przez nieustalonych funkcjonariuszy niemieckich i osoby idące na rękę państwu niemieckiemu, poprzez zabójstwo w dniu 7 marca 1943 r. w Kaszycach powiatu jarosławskiego, co najmniej 117 osób. /.../ Z ustaleń śledztwa wynika, że zbrodni w Kaszycach dopuścił się kilkunastoosobowy oddział zbrojny, w skład którego wchodziły sprawy posługujący się językiem polskim, niemieckim i ukraińskim, ubrani niejednolicie: w ubrania cywilne i mundury, bez możliwości jednak uzyskania opisu pozwalającego na ściślejsze ustalenie umundurowania. Niektórzy sprawcy w cywilnych ubraniach usiłowali ukryć swój rzeczywisty wygląd (przebranie, zamaskowane twarze). Zwraca uwagę przypadkowość ofiar i fakt, iż sprawcy nie posługiwali się żadnymi dokumentami, lecz rozpytując mieszkańców o tożsamość usiłowali nadać swemu działaniu pozory legalności. Liczni świadkowie wskazywali uczestnika zbrodni znanego w Kaszycach jako „Anton”. Widziany był jako uczestnik działań,

bądź słyszano o jego udziale. W okresie poprzedzającym zbrodnię w Kaszycach, tak określana przez świadków osoba, jako funkcjonariusz żandarmerii uczestniczyła w zatrzymaniach i wywiadach. Z zeznań świadków przesłuchanych w toku śledztw w sprawach o zbrodnię w Rokietnicy i Czelatycach wynika, że znany również w tych miejscowościach „Anton” lub Anton H., według opisu świadków odpowiada „Antonowi” znanemu w Kaszycach. Droga pochodzący sprawców, a także tożsamy sposób działania świadczą o udziale Antona H. zarówno w zabójstwach Polaków w Rokietnicy, gdzie został ponad wszelką wątpliwość zidentyfikowany, jak i wcześniej w zabójstwach w Kaszycach. Zgromadzone dowody zezwoływały na stwierdzenie, że sprawcami zbrodni w Kaszycach byli zarówno niemieccy funkcjonariusze, jak i osoby idące na rękę władzy państwa niemieckiego. Zdarzenie będące przedmiotem śledztwa oceniono również w kategorii, zbrodni przeciwko ludzkości, zważywszy przebieg i rozmiar zbrodni przygotowanej i dokonanej przez uzbrojoną formację militarną, realizującą politykę eksterminacji ludności polskiej. Śledztwo w tej sprawie zakończono 9 listopada 2007r. wydaniem postanowienia o jego umorzeniu, ponieważ ustalono, że jeden ze sprawców biorących udział w kaszyckiej zbrodni – Anton H. nie żyje. W odniesieniu do pozostałych osób, które dopuściły się tej zbrodni, z uwagi na brak ich bliższych danych personalnych, dokumentów, a także osobowych źródeł dowodowych mogących dokonać identyfikacji, śledztwo umorzono wobec niewykrycia sprawców przestępstwa” (www.ipn.gov.pl; Oddziałowa Komisja w Rzeszowie). IPN nie wymienia głównych sprawców zbrodni, którymi byli policjanci ukraińscy, ale używa zwrotu: „osoby idące na rękę państwu niemieckiemu”!. Aby chronić ukraińskich zbrodniarzy nie wymienia nawet narodowości „Antona H.” Był to Anton Jarka, syn Teodora Jarka, greckokatolickiego proboszcza z Pełnatyn („Na Rubieży” nr 32/1998).

W mieście Łuck woj. wołyńskie po denuncjacji ukraińskiego adwokata Czerewki Niemcy rozstrzelali 3 Polaków: Cezarego Falkowskiego i jego dwóch synów, Mieczysława i Juliana.

We wsi Rozbórz pow. Przeworsk policjanci ukraińscy z gestapowcami zamordowali 6 Polaków.

We wsi Sapahów pow. Stanisławów 7 marca 1943 roku Ukraińcy zamordowali rodzeństwo i rodziców Karola Bahrynowskiego. „W lasach Janowskich został wzięty do niewoli mój dziadek, Karol Bahrynowski, ur.15.12.1915 r. w Sapahowie, gmina Bednarów, powiat Stanisławów. /.../ W 1939 r. wraz ze swoim pułkiem, Karol wyjechał na front, od tego czasu nie miał kontaktu z rodziną. Dziadek wrócił do domu w 1945 r. Został tam tylko spalone zabudowania, od sąsiadów dowiedział się że jego rodzeństwo i rodziców zamordowano 7.03.1943 r. około godz. 22. Mojego pradziadka, Teodora Bahrynowskiego przetrzymano. Katarzyna Bahrynowska umarła w 1941 lub 1942 r. Przed wybuchem wojny do domu pradziadków przychodziła jakaś ciotka i prosiła Teodora żeby spakowali swoje rzeczy i wyjechali, ale Teodor odmawiał bo dla niego ta ziemia była wszystkim i nie wyobrażał sobie życia w innym miejscu. Gospodarowali na około 18 hektarach ziemi, był w tym hektar lasów (grab, buczyna, dębina). Część ziemi była położona w Kolonii Zygmuntołwa, a część we wsi Sapahów. Dom był położony nad rzeką, która często wylewała, w pobliżu domu było zakole, gdzie zbierało się to co rzeka przyniosła. W Sapahowie na 1,5 morgi ziemi znajdowały się zabudowania gospodarcze. Teodor Bahrynowski prowadził sklep z nasionami, był człowiekiem szanowanym i poważanym, kiedy była potrzeba okoliczni ludzie chętnie przychodzili aby pomóc w pracach polowych. Karol Bahrynowski miał liczne rodzeństwo. /.../ Najmłodsza Zofia, ur.05.09.1927 r., opowiadała jak z siostrą (chyba z Pauliną) uciekły w zboże, ale czegoś zapomniały zabrać z domu, przypuszczając że nie jednej Ukraińcy nie zrobią wróciła do domu. Więcej jej Zosia nie widziała, sama trafiła do niewoli gdzie pracowała w fabryce amunicji”. (Bahrynowsky z Sapahowa; w: <http://poszukiwanie-rodzin.blog.onet.pl/2007/07/09/bahrynowsky-z-sapahowa>). Siekierka na s. 498 (stanisławowskie) podaje, że 19 kwietnia 1944 roku banderowska bojówka z UPA uprowadziła w niewiadomym kierunku wszystkie rodziny, które zaginęły bez wieści a następnego dnia zostały ograbione i spalone ich gospodarstwa, ocalały prawdopodobnie 2 – 3 osoby; liczbę ofiar oszacowano na 27 osób. Prawdopodobnie mord miał miejsce rok później, podczas rzezi Bednarowa.

W kol. Taraż pow. Łuck upowcy porwali z pastwiska kilkoro polskich dzieci pasących krowy i pomordowali w lesie.

- 1944 roku:

We wsi Bratkowce pow. Stanisławów banderowcy zamordowali 9 Polaków, w tym 6 kobiet.

We wsi Choderkowce pow. Bóbrka: „07.03.44 zostali zamordowani: 1-3. Bożykowski Mikołaj l. 32; Dziurbański Andrzej l. 52 i jego syn Józef l. 19; 4-7. Kondziolka Andrzej l. 29; Kopytko Michał i jego syn Józef l. 22; Raził Józef l. 19” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W kol. Henrykówka należącej do wsi Strzeliska Stare pow. Bóbrka zamordowali 10 Polaków oraz 120 wypędzili nie pozwalając niczego zabrać ze sobą.

We wsi Krechowce pow. Stanisławów uprowadzili 2 Polaków, kolejarzy, którzy zaginęli bez śladu.

We wsi Kniaźdwór (Księży Bór) pow. Kołomyja banderowcy zamknęli w miejscowej świetlicy 7 młodych Polaków i spalili ich żywcem.

W kol. Miękkie pow. Hrubieszów: Eugeniusz Wiśniewski „Burza” pisał w swym „Dzienniku” pod datą 8 marca 1944 r.: „Przed Mirczem skręcamy w lewo. (...) Dowiadujemy się, że jesteśmy w kolonii Miękkie, gospodarstwo Rejmaka. Wchodzimy do mieszkania. Naszym oczom ukazuje się przeraźliwy widok: w dużym pokoju na podłodze leżą jeden obok drugiego ciała pomordowanych, jest ich siedem, kobiety, starcy, dzieci, głowy porąbane siekierami, ciała pokute bagniami. Pierwszy raz spotykamy się z bestialstwem ukraińskich nacjonalistów. Mordu dokonali ubiegłej nocy. Nie wiem, czy to był przypadek czy też komendant »Wiktor« celowo nam pokazał pomordowanych” (Ireneusz Caban „Na dwa fronty”, Lublin 1999).

We wsi Podhorce pow. Stryj: „07.03.44 r. został zamordowany Turec-

ki Roman, praktykant lasowy.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Sapahów pow. Stanisławów Ukraińcy zamordowali rodzeństwo i rodziców Karola Bahrynowskiego. „W lasach Janowskich został wzięty do niewoli mój dziadek, Karol Bahrynowski, ur.15.12.1915 r. w Sapahowie, gmina Bednarów, powiat Stanisławów. /.../ W 1939 r. wraz ze swoim pułkiem, Karol wyjechał na front, od tego czasu nie miał kontaktu z rodziną. Dziadek wrócił do domu w 1945 r. Został tam tylko spalone zabudowania, od sąsiadów dowiedział się że jego rodzeństwo i rodziców zamordowano 7.03.1943 r. około godz. 22.(7.03.1944 roku, podczas rzezi Bednarowa. – przypisy S.Z.) Mojego pradziadka, Teodora Bahrynowskiego przetrzymano. Katarzyna Bahrynowska umarła w 1941 lub 1942 r. Przed wybuchem wojny do domu pradziadków przychodziła jakaś ciotka i prosiła Teodora żeby spakowali swoje rzeczy i wyjechali, ale Teodor odmawiał bo dla niego ta ziemia była wszystkim i nie wyobrażał sobie życia w innym miejscu. Gospodarowali na około 18 hektarach ziemi, był w tym hektar lasów (grab, buczyna, dębina). Część ziemi była położona w Kolonii Zygmuntołwa, a część we wsi Sapahów. Dom był położony nad rzeką, która często wylewała, w pobliżu domu było zakole, gdzie zbierało się to co rzeka przyniosła. W Sapahowie na 1,5 morgi ziemi znajdowały się zabudowania gospodarcze. Teodor Bahrynowski prowadził sklep z nasionami, był człowiekiem szanowanym i poważanym, kiedy była potrzeba okoliczni ludzie chętnie przychodzili aby pomóc w pracach polowych. Karol Bahrynowski miał liczne rodzeństwo. /.../ Najmłodsza Zofia, ur.05.09.1927 r., opowiadała jak z siostrą (chyba z Pauliną) uciekły w zboże, ale czegoś zapomniały zabrać z domu, przypuszczając że nie jednej Ukraińcy nie zrobią wróciła do domu. Więcej jej Zosia nie widziała, sama trafiła do niewoli gdzie pracowała w fabryce amunicji”. (Bahrynowsky z Sapahowa; w: <http://poszukiwanie-rodzin.blog.onet.pl/2007/07/09/bahrynowsky-z-sapahowa>). Siekierka na s. 498 (stanisławowskie) podaje, że 19 kwietnia 1944 roku banderowska bojówka z UPA uprowadziła w niewiadomym kierunku wszystkie rodziny, które zaginęły bez wieści a następnego dnia zostały ograbione i spalone ich gospodarstwa, ocalały prawdopodobnie 2 – 3 osoby; liczbę ofiar oszacowano na 27 osób.

W mieście Sokal woj. lwowskie zamordowali leśniczego Zdzisława Zeidla.

We wsi Sokołówka pow. Bóbrka: „07.03.44 r. zostali zamordowani: 1-5. Ćwik Józef l. ok. 40-55; Rozenberg Henryk l. 70; Szmid Adam l. 70 i jego syn Jan l. 40; Wąsala Wacław, ojciec nauczycielki l. 70.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Tuchla pow. Stryj: „07.03.44 r. został zamordowany Mendelski Stanisław, gajowy.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Zawonie pow. Sokal Ukraińcy z sąsiednich wsi zamordowali 10 Polaków, którzy ocalili z pacyfikacji.

- 1945 roku:

W miasteczku Brzozów woj. rzeszowskie banderowcy zamordowali Wacława Nombort – Orlickiego, byłego starostę powiatu brzozowskiego.

W miasteczku Niżniów pow. Tlumacz zamordowali nieznaną liczbę ludności polskiej, w tym 3 siostry zakonne: s. Franciszkę Kosiorowską oraz s. Leokadię – Józefitkę, które obłali benzyną i podpálili - zakonnice spłonęły jako żywe pochodnie - oraz zastrzelili s. Annę Teresę Skalecką. „S. Beniamina Ślepkiwicz na podstawie opowieści s. Celiny pisała: „Sporo Polaków i nasze siostry: s. Teresa, s. Celina i s. Leokadia, schronili się w klasztorze sióstr niepokalanek, w budynku murowanym przy kościele. [...] Ukraińcy wdarli się do klasztoru i wymordowali Polaków. S. Celina była w łóżku. Ukrainiec przetrzywał jej szyję, a upewniwszy się, że zabił, nie dobił. Siostra Celina, po odzyskaniu przytomności, wyczołgała się do pokoju sióstr. S. Leokadia była zwęglona, najprawdopodobniej obłana benzyną i podpálona, a s. Teresa leżała z rozplataną głową na podłodze. Siostra Celina miała wrażenie, jakby s. Teresa z szafy wypadła. Na drugi dzień s. Celina poszła do sąsiadki – Ukrainki. Ta wystraszona zrobiła jej opatrunek i szybko odeszła, ażeby nikt nie zobaczył, że siostra u niej była”. W archiwum sióstr niepokalanek znajduje się list ks. Jana Wosia, w którym autor pisał: „W okresie napadów Ukraińców na ludność polską siostra Teresa jako przełożona domu, wraz z siostrami, tj. s. Celiną i s. Leokadią, schroniły się w opuszczonym przez siostry niepokalanek klasztorze. Banderowcy mordując w bestialski sposób ludność polską, wdarli się przemocą w mury klasztorne. Siostra Leokadia z siostrą niepokalanek, pozostała tu dla strzeżenia klasztoru, stały się żywym płomieniem. Banderowcy, obławszy je w pierw benzyną, podpálili. Dla pozostałych sióstr nie było już ratunku. Siostra Teresa ukryła się w stojącej w celi szafie, a siostra Celina w łóżku. Ukraińcy wszedłszy do celi wystrzelili do sióstr Celiny, której kula utkwiała w szyi. Straciła przytomność, ale rzucona i poniewierana przez morderców, odzyskała ją, nie zdradzając się z tym. Oni sądzili, że już nie żyje. Nie pominęli również siostry Teresy, znalazłszy ją w szafie, wymierzili trafny strzał w samo serce. Dokonawszy zaplanowanego dzieła, banderowcy opuścili klasztor. Siostra Celina reszkami sił opatrzyła swoją ranę na szyi, zaś wczesnym rankiem pochowała martwe ciało swojej przełożonej w ogrodzie sióstr niepokalanek” (List księdza Jana Wosia z 21.09.1971 r.) Klasztor sióstr niepokalanek, jak również kościół parafialny, został zburzony. Dziś po nim nie ma prawie śladu, zachował się jedynie zdewastowany grobowiec sióstr. (S. Agnieszka Michna: Siostry zakonne – ofiary zbrodni nacjonalistów ukraińskich; IPN. Warszawa 2010)

We wsi Ropienka pow. Lesko: „07.03.45 r. została zamordowana Anna Terefeńko.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

- 1946 roku:

We wsi Makowiska pow. Jarosław: „W dniu 7 III 1946 r. banda UPA sotni „Kruka” w miejscowości Makowiska pow. Jarosław, spaliła 177 zabudowań gospodarstw chłopskich oraz zabiła kilka osób” (Prus..., s. 276).

- 1947 roku:

We wsi Rybotyck pow. Przemysł: „7 marca w Rybotyczach pododdział WP spadł w zasadzkę UPA. Zginął jeden żołnierz z 30pp.” (Andrzej Zapalowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 256).

We wsi Żernicka Wyżna pow. Lesko: „Dnia 7 III 1947 r. grupa członków bandy UPA sotni „Hrynia” dokonała napadu na gr. Żernicka Wyżna pow. Lesko, skąd uprowadziła 7 mężczyzn” (Prus..., s. 292).

W nocy z 7 na 8 marca

- 1944 roku:

We wsi Bednarów pow. Stanisławów upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie, kościół parafialny i plebanię oraz zamordowali 250 Polaków a 14 rannych ocalało. „W lasach Janowskich został wzięty do niewoli mój dziadek, Karol Bahrynowski, ur.15.12.1915r. w Sapahowie, gmina Bednarów, powiat Stanisławów. /.../ W 1939 r. wraz ze swoim pułkiem, Karol wyjechał na front, od tego czasu nie miał kontaktu z rodziną. Dziadek wrócił do domu w 1945 r. Został tam tylko spalone zabudowania, od sąsiadów dowiedział się, że jego rodzeństwo i rodziców zamordowano 7.03.1943 r. około godz.22. Mojego pradziadka, Teodora Bahrynowskiego przetrzymano. Katarzyna Bahrynowska umarła w 1941 lub 1942 r. Przed wybuchem wojny do domu pradziadków przychodziła jakaś ciotka i prosiła Teodora żeby spakowali swoje rzeczy i wyjechali, ale Teodor odmawiał bo dla niego ta ziemia była wszystkim i nie wyobrażał sobie życia w innym miejscu. Gospodarowali na około 18 hektarach ziemi, był w tym hektar lasów (grab, buczyna, dębina). Część ziemi była położona w Kolonii Zygmuntołwa, a część we wsi Sapahów. Dom był położony nad rzeką, która często wylewała, w pobliżu domu było zakole, gdzie zbierało się to co rzeka przyniosła. W Sapahowie na 1,5 morgi ziemi znajdowały się zabudowania gospodarcze. Teodor Bahrynowski prowadził sklep z nasionami, był człowiekiem szanowanym i poważanym, kiedy była potrzeba okoliczni ludzie chętnie przychodzili aby pomóc w pracach polowych. Karol Bahrynowski miał liczne rodzeństwo. /.../ Najmłodsza Zofia, ur.05.09.1927 r., opowiadała jak z siostrą (chyba z Pauliną) uciekły w zboże, ale czegoś zapomniały zabrać z domu, przypuszczając że nie jednej Ukraińcy nie zrobią wróciła do domu. Więcej jej Zosia nie widziała, sama trafiła do niewoli gdzie pracowała w fabryce amunicji”. (Bahrynowsky z Sapahowa; w: <http://poszukiwanie-rodzin.blog.onet.pl/2007/07/09/bahrynowsky-z-sapahowa>). Siekierka..., s. 479 – 480 (woj. stanisławowskie) podaje także datę z 13 na 14 marca 1944 r., nie wymienia wśród ofiar Teodora Bahrynowskiego, jego rodzeństwa i rodziców.

We wsi Bryń pow. Stanisławów: „7.III.1944 Bryń pow. Stanisławów: Zamordowani: Wojciechowski Józef; Pietrus Karol; Zgłobicki Wincenty; Zgłobicki Jan; Zgłobicka Katarzyna; Zgłobicka Helena; Wroński Franciszek; Wroński Czesław; Wroński N.; Baranowska Helena; Baranowska Bronisława; Baranowska Wanda; Baranowski Marian; Pietrus Antonina; Pietrus Janina; Pietrus Maria; Pietrus Emilia. Wieś spalono.” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

We wsi Brzezina pow. Żydaczów banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 14 Polaków. Inni: 26 Polaków („Sprawozdanie sytuacyjne z ziem polskich”, nr 15/44; w: Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, No: PRM – 122).

We wsi Komarów pow. Stanisławów obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 15 Polaków.

We wsi Weldzisz pow. Dolina zamordowali 25 Polaków, w tym całe rodziny. „7.3.1944 we wtorek w Wledziszu [Dolina] spalono 4 domy z zamkniętymi mieszkańcami. W rezultacie 13 osób spalonych i postrzelonych.” (1944, 15 marca – Pismo PolKO w Stryju do Delegata RGO we Lwowie dotyczące mordów i napadów na ludność polską. W: B. Ossol. 16721/2, s. 23). „W niedalekim od Doliny Wledziszu [Dolina] zamordowano 20 osób narodowości polskiej. Rzezie dokonywane przez Gontę, Żelźniaka, a nawet Szęłą blednieją wobec okrucieństw, jakich się na Polakach dopuszczają Ukraińcy. Wyhupują oczy, wyrrywają języki, kobietom obcinają piersi.” (1943, 20 marca – List Wł. Bobrowskiego (PolKO Stryj) do Dyrektora RGO w Krakowie dotyczące opisów okrucieństwa dokonywanego przez bandy ukraińskie przy wyniszczaniu ludności polskiej. W: B. Ossol. 16721/2, s. 25-26).

W kolonii Zygmuntołwa pow. Stanisławów, należącej do sołectwa wsi Bryń, zamordowali 26 Polaków, w tym 4 rodziny.

7 i 8 marca

- 1944 roku:

We wsi Jamy pow. Lubartów oddziały ukraińskie na służbie niemieckiej zatrzymały się na kwaterach we wsi. Po posiłku z alkoholem żołdacy wypędzili mężczyzn i napastowali kobiety i dziewczęta; na drugi dzień zaczęli palić i mordować Polaków. „Małe dzieci chwytali za nogi i żywcem wrzucali w płomień. Kobiety i dziewczęta były najpierw gwałcone, zabijane, a ich zwłoki wrzucane do ognia”. (Jastrzębski..., s. 161, lubelskie). Zamordowano 152 osoby, 95 kobiet i 57 mężczyzn, w tym 31 dzieci w wieku do lat 10. Najmłodszą ofiarą była sześciomiesięczna Janina Szkuat, najstarszą – osiemdziesięcioletnia Marcela Szkuat. Józef Wolski: „Nie mogę zapomnieć swojej ukochanej nauczycielki Adeli Sieradczuk, która zawsze była dla nas taka dobra, a którą spotkał tak tragiczny los. Znała opowiadania o tym, jak Własowcy obchodzą się z kobietami. Wiedząc, że otoczyli wioskę i penetrują mieszkania ukryła się w piecu chlebowym. Będąc subtelną i piękną kobietą nie chciała skalać swojej godności. Gdy Własowcy nie znaleźli jej w pokoju podpálili szkołę i biedna nasza pani spłonęła żywcem. Została całkowicie spalona, a jej ciało rozpoznano jedynie po rąbku niebieskiej sukienki.” (https://lubartow24.pl/informacje/lokalne/69540/70_rocznica_pacyfikacji_wsi_jamy/).

8 marca

- 1942 roku:

We Włodzimierzu Wołyńskim Ukraińcy zamordowali 26-letniego Tadeusza Rzeźnika.

- 1943 roku:

We wsi Czelatycy pow. Jarosław ta sama grupa policjantów ukraińskich i okolicznych nacjonalistów, która poprzedniego dnia dokonała rzezi Polaków we wsi Kaszyce, zamordowała tutaj 15 Polaków (tego dnia wcześniej dokonali mordu w Rokietnicy).

We wsi Nowa Dąbrowa pow. Kowel policjanci ukraińscy zamordowali rodzinę pracownika leśnego, podoficera rezerwy WP Waleriana Rolko. „Zginął Walerian jego żona Helena, córka Danusia, rodzice Stanisława i Józefa, oraz brat Waleriana Stanisław” (http://wdonajski.za.pl/RADOMLE_JANOWKA/Donajscy_rodzina.html).

We wsi Rokietnica pow. Jarosław ta sama grupa policjantów ukraińskich i okolicznych nacjonalistów, która poprzedniego dnia dokonała rzezi Polaków we wsi Kaszyce, zamordowała tutaj 45 Polaków i przeszła do wsi Czelatycy.

We wsi Zwięzycza pow. Rzeszów esesmani ukraińscy razem z esesmanami niemieckimi zastrzelili 19 Polaków.

- 1944 roku:

We wsi Choderkowce pow. Bóbrka banderowcy zamordowali 10 Polaków.

We wsi Dobrosin pow. Żółkiew: „08.03.1944 r. zamordowano 5 Polaków NN. W tym samym dniu zamordowano także 10 Ukraińców za sprzyjanie Polakom lub za zaangażowanie się w pracy probołszewickiej.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Kniesioł pow. Bóbrka zamordowali 7 Polaków, w tym uprowadzili żonę organisty, która zaginęła bez śladu; zamordowali też Ukrainka, męża Polki.

W miasteczku Krystynopol pow. Sokal: „08.03.44 r. został zamordowany Buraczyński i.n., urzędnik pocztowy.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Orzechowczyk pow. Brody: został zamordowany przez banderowców 1 Polak, rolnik Jan Jurczenko ur. 28.03.1900 r. (http://podkamien.pl/viewpage.php?page_id=246&c_start=0).

W miasteczku Peceziżyn pow. Kołomyja: „08.03 1944 r. zostali zamordowani 1-2. Cybulski Kazimierz, pracownik nadleśnictwa; Fronz i.n., urzędnik nadleśnictwa; 3-4. Garlicki Marian sekretarz nadleśnictwa; Pawluk Krystyna, urzędnik nadleśnictwa 5-7. Stefanowicz i.n., nadleśniczy; Zachariasiewicz Ryszard i Stanisława, urzędnicy nadleśnictwa.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Płotycz pow. Tarnopol: „uciekający hitlerowcy, wśród których byli Ukraińcy z SS „Galizien”, wspólnie z UPA dokonali masowego mordu 41 mężczyzn. Najmłodszy miał 13 lat, a najstarszy 87” (Antoni Izzycki; w: Jan Białowas: „Krwawa Podolska Wigilia w Iłhrowicy 1944 r. Lublin 2003, s. 103 oraz w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl). H. Komański i Sz. Siekierka na s. 379 piszą o donosie OUN-UPA, pacyfikacji dokonanej przez werhmacht i zabiciu 40 mężczyzn.

We kol. Prehoryle pow. Hrubieszów o świcie na napadu dokonali żołnierze SS-Galizien, przy współudziale ukraińskich policjantów „ortschutzów” oraz bojówek OUN-UPA z Szychowic, Kryłowa i Gołębia. Najpierw okrzykli wieś szczelnym pierścieniem, a następnie mordowali w okrutny sposób ludność polską. Zginęło 38 osób, w tym dzieci, kobiety i starcy. Ukraińcy zostali wyparci z kolonii i wycofali się do Kryłowa. „08 marca 1944 o świcie oddziały policji ukraińskiej, SS-Galizien i ortschutzu, wspierane pododdziałami USN z Szychowic, Kryłowa i Gołębia, napadły na kolonię Prehoryle pow. hrubieszowski; w napadzie brał udział oddział UPA, który w nocy przeprowadził się przez Bug. Pomordowano całe rodziny (np. Martyniuków, Bolechów, Przyczynów.) łącznie zamordowano 38 osób w tym kobiety i dzieci.” (Czesław Buczkowski: SAHRYŃ w latach 1942-1944; w: <http://kresy.info.pl/component/content/attach-1942-1944; 25 wrzesnia 2011>).

We wsi Sokołówka pow. Bóbrka podczas drugiego napadu Ukraińcy zamordowali 12 Polaków; „Dn. 8 III zarąbano siekierami 12 osób w Sokołowie”; „Wiadomości z Ziemi Wschodniej” nr 6; w: <http://koris.com.ua/other/14728/index.html? page=185>). Kazali im kłaść się na progach domów i odrąbywali siekierami głowy. Zdemolowali i spalili kościół, zniszczyli plebanię, proboszcz ks. Jasiński schronił się w Białce Szlacheckiej. „Na liście pomordowanych nie znalazłam moich 2 wujków: zamordowanych w Sokołowie (przypuszczalnie marzec 1943 lub 44 rok). Są to Mikołaj Bielawski, Roman Bartman oraz sąsiadki mojej mamy: Kucharski Janusz, Kucharski Michał i Kucharski Piotruś, lat 6. Moja mama miała wówczas 13 lat i dlatego może się mylić co do roku. Zostali okrutnie zamordowani nożami. Cierpieli wiele godzin i zmarli z upływu krwi. Bardzo proszę o naniesienie ich na listę. Była to miejscowość Sokołówka koło Bóbrki. Powtórzyłam miejscowość, ponieważ na Ukrainie są dwie Sokołówki” (Jolanta Judka, w: www.kresy-ludobojstwo.pl). Siekierka... s. 26 podaje liczbę 8 Polaków, w tym nazwisko Bielański, pozostali NN.

We wsi Witwica pow. Dolina upowcy uprowadzili 2 Polaków, którzy zaginęli: „Znalazłem na stronie http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/1944_2.html informację o morderstwie dwóch Polaków 8 marca 1944 roku w Witwicy (obecnie Ukraina -- wioska w pobliżu Bolechowa). Informację o tym fakcie niewątpliwie dotyczącą zamordowania mego pradziadka Teodora Mielnikiewicza i jego syna Włodzimierza (brata mojej babki). Rodzina była rodziną mieszaną, Teodor (i jego synowie) byli ochrzczeni w obrządku gr-kat, natomiast jego żona (Wilhelmina z d. Jorman) była rz-kat (wszystkie córki też). Teodor wraz z synem Włodzimierzem prowadzili kuznię w Witwicy. Niewątpliwie znali język polski (czytali w tym języku klasykę), ale jakim językiem posługiwali się na codzień w domu nie wiem -- są różne zdania w rodzinie (prawdopodobnie jednak ukraińskim). Wioska była zamieszkała głównie przez Rusinów (gr-kat). We wsi jest cerkiew gr-kat. Z przekazów rodzinnych wynika, że cała rodzina raczej chodziła modlić się do pobliskiej cerkwi, a nie w odległym kościele w Bolechowie. Po wojnie jedna córka Teodora i Wilhelminy została na Ukrainie (wyszła za Ukrainka, ale mającego liczne powiązania z rzymsko katolikami). Córki Włodzimierza (wraz z matką - wdową po Włodzimierzu) zostały na rodzinnej ziemi i wyszły za mąż już za typowych Ukraińców (żyją do dziś, wdowa zmarła w 2004). Reszta rodzeństwa związała się z rz-katolikami i wyjechała do centralnej Polski jeszcze przed wojną. Synowie zmienili obrządek na rz-kat już po wojnie. Trudno mi powiedzieć za kogo uważał się Teodor i jego syn (w sensie przynależności narodowej). Po wojnie, niejako z definicji uznawano gr-kat za Ukraińców, a rz-kat za Polaków. I sprawa najistotniejsza, wg przekazów rodzinnych Teodora i jego syna uprowadziła i następnie zamordowała w nieznanym miejscu rodzinna banda z pobliskiej Kniatynki i było to morderstwo na tle rabunkowym (została pobita też Wilhelmina). Rodzina uchodziła za pracowitą (i majątną jak na tamtejsze stosunki) i była szanowana we wsi. Jest bardzo mało prawdopodobnym, żeby mord był powiązany z polityką. Ciał obu zamordowanych nie znaleziono. O tym wydarzeniu znalazłem notatkę policyjną w Archiwum Lubelskim, ale nie było tam szczegółów”. (Włodzimierz Macewicz,

w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo; 31.01.2013).

- 1945 roku:

We wsi Czerniatyn pow. Horodenka: „08.03.1945 r. została zam. Krupa Bronisława c. Włodzimierza (1911)” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Jezierzany pow. Borszczów kilkuosobowa grupa UPA wdarła się nocą do polskiego domu i wymordowała 6-osobową rodzinę Sorokowskich oraz sąsiadkę, Janinę Tomaszewską, koleżankę córki. Zarówno 18-letnią sąsiadkę jak i 19-letnią córkę Bronisławę przed zamordowaniem ukraińscy „powstańcy” zbiorowo zgwałcili. „Czytając strony dot. ludobójstwa na Kresach Wschodnich zwróciłam uwagę na nazwisko Sorokowski. Sorokowscy mieszkali w miasteczku Jezierzany pow. Borszczów: 8 marca zostali zamordowani w bestialski sposób przez banderowców. Zginęli Sorokowski Michał, jego żona Józefa Sorokowska z d. Pruska, ich synowie Stefan i Jan /przebywali w domu na przepustce z wojska polskiego/ ich siostra Bronisława. W domu tym zamordowano również Janinę Tomaszewską - to siostrzenica Józefy. Janina przysłała pożegnać się z Rodziną przed wyjazdem do Polski, a ponieważ zrobiło się ciemno, biała się wracać, została u swojej Ciotki na noc. Z tego domu ocalał 11 letni Leon Sorokowski, na śpiącego narzucono pierzynę, kiedy w nocy przyszli banderowcy. Całą Rodzinę zamordowano siekierami. Ilość osób się zgadzała, więc nie szukano więcej. Obudził go straszny ziąb, drzwi chaty były otwarte, wybiegł w koszulinie na podwórze i zobaczył tę zbrodnię, biegł przez miasteczko bosą do Dziadków. Leon z Dziadkami Pruskimi przyjechał do Polski. Zamieszkali w miasteczku Kietrz. Leon już nie żyje, chorował na serce. Po latach jego Wuj Adam Pruski rozpoznał w pociągu jednego z banderowców biorących udział w mordzie. Miał zmienione nazwisko, był kierownikiem szkoły w Łodzi. Wypierał się, ale po jakimś czasie przyjechała do Rodziny jego siostra. Leon odmówił jakichkolwiek rozliczeń. Znam tę historię bo wychowałam się po sąsiedzku i Lonka dobrze знаłam.” (Maria Krawczyk, 15.06.2010; w: http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/tarnopolskie_r.html).

We wsi Skorodyńce pow. Czortków banderowcy zamordowali 14 Polaków. (Grzegorz Hryciuk: Akcje UPA przeciwko Polakom po ponownym zajęciu Wołynia i Galicji Wschodniej przez Armię Czerwoną w 1944 roku. W: Antypolska akcja OUN-UPA 1943 – 1944. Fakty i interpretacje. Warszawa 2002). Tomasz Bandura: „Na drugi dzień wczesnym rankiem pobiegłem do swego domu. Było to 9 marca 1945 r. Moja siostra Franciszka leżała w kałuży krwi na podłodze w pokoju. Jej dziecko leżało w piąstką pod główką, jak gdyby spało. Podniosłem je – krew poleła się na moje ręce. Było martwe. Tego dnia, przed południem, powróciła moja mama z tzw. podwoły. Nie potrafię powiedzieć jak się czuła, gdy zobaczyła martwą córkę i wnuczkę. Była jak skamieniała. Tej nocy banderowcy zamordowali znacznie więcej innych Polaków. Przypominam sobie takie nazwiska jak: Karola Domyka – inwalidę, pięćosobową rodzinę Franciszka Bandury, którego córka wyszła za Ukrainka, Anne Szatkowską w ciąży i jej synka (lat 12). Wzięliśmy z mamą bochenek chleba, trochę maki i innych rzeczy i z niewielkimi tłumoczkami udaliśmy się do Czortkowa. Za drogę wybraliśmy brzeg Seretu. Słżyliśmy z myślą, że jakby nas gonili banderowcy, to wskoczymy oboje do rzeki i utopimy się by nie dostać się żywcem w ich ręce. Dotarliśmy szczęśliwie do Czortkowa, skąd wyjechaliśmy na zachód 30 maja 1945 r.” („Na Rubieży” – nr 45/2000). Wiktor Szatkowski, syn Anny (zamordowanej 8 marca 1945 r.): „7 marca ukryłem się u sąsiada już wczesnym wieczorem, a po pewnym czasie dołączył do mnie ojciec. Mama, 6-letni brat Eugeniusz i dziadek pozostali tym razem w domu. Rano usłyszałem rozmowę gospodarzy o dokonanych we wsi morderstwach. Chciałem zaraz wracać do domu, ale ojciec mnie zatrzymywał. Pobiegłem jednak do domu bez jego zezwolenia. Drzwi były otwarte, a na środku izby leżały zwłoki mojej Matki i małego brata. Oboje mieli roztrzaskane głowy od rozrywających kul. Mama musiała także otrzymać kilka ciosów twardym narzędziem. Dziadka w mieszkaniu nie znalazłem. Powiadomiłem o wszystkim ojca. Na pochówek nie było czasu, bo banderowcy mogli powrócić po nas. Obaj uciekliśmy do Czortkowa. Tu dowiedzieliśmy się, że dziadek żyje i przebywa w szpitalu. Odwioził go tu któryś z sąsiadów – Ukraińców. Z relacji dziadka dowiedzieliśmy się, że kiedy do mieszkania wpadli banderowcy i zamordowali Mamę i brata, to ranili też ciężko dziadka, tak że stracił przytomność. Sądziłem pewnie, że już nie żyje i ściągnęli mu buty. Po ich odejściu dziadek odzyskał przytomność, zobaczył co się stało, szybko opuścił mieszkanie i schronił się u sąsiada - Ukraińca. To on właśnie odwiózł dziadka do szpitala. W 1996 r. odwiedziłem Skorodyńce i starałem się dowiedzieć u miejscowych Ukraińców, gdzie zostali pogrzebani moi najbliżsi. Niestety nikt nie udzielił mi tej informacji, choć było mi wiadome, że to oni grzebali w 1945 r. pomordowanych Polaków. Bali się. Zarówno z uwagi na swych sąsiadów - banderowców, jak i NKWD. Nie byli w tym czasie jeszcze pewni swej przyszłości. Dlatego do dziś nie wiem gdzie spoczywają kości mojej Matki i brata.” (www.pnikut.net/teksty/Biuletyn)

- 1946 roku:

W miasteczku Lesko woj. rzeszowskie upowcy zamordowali na drodze Jana Kaczmarka, wiertacza naftowego.

We wsi Lubycza Królewska pow. Tomaszów Lubelski według oficjalnych meldunków dowództwa WP w walce z UPA i SKW poległo 15 żołnierzy, tymczasem Edward Prus cytując „Wykaz czynów przestępczych dokonanych przez bandy UPA w latach 1944 – 1947”, opracowany w Wydziale „C” Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Rzeszowie, podaje: „W dniu 8 III 1946 r. sotnia „Szuma” bandy UPA wspólnie z dwoma SKW (Samoobronnyj Kuszczowij Widli) OUN, w łącznej sile około 197 osób, spaliła most na trasie Rawa – Lubycza. W rejonie powiatu Lubaczów doszło do walki z oddziałem WP, w wyniku której poległo 40 żołnierzy WP. Banda zabrała oddziałowi WP dużą ilość broni i amunicji” (Prus..., s. 276 – 277). Inni napad upowców na stację kolejową datują na noc z 8 na 9 marca oraz podają, że zginęło 40 żołnierzy WP oraz 7 lub 20 Polaków – cywilów.

- 1947 roku:

We wsi Wola Wereszczyńska pow. Włodawa: „8.03.1947 r. został zam. przez sotnię „Struga” Łoś Franciszek rolnik członek PZPR”

(PPR – przypis S.Ż.). (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W nocy z 8 na 9 marca

- 1946 roku:

We wsi Lubycza Królewska Tomaszów Lubelski: „Nocą 8/9 marca sotnia „Szuma”, wsparta przez sotnię „Dowbusza” oraz oddział SKW „Oczereza”, przeprowadziła jednoczesne uderzenie na Lubyczę Królewską, Lubyczę Kniazie i Tieniatyska. W miejscowościach tych stacjonował 8 pp: w Lubyczy Królewskiej sztab pułku i 3 batalion, w Lubyczy Kniazie 2 batalion i w Tieniatyskach 1 batalion. Celem ataku było zniszczenie stacji kolejowej oraz rozpedzenie zgromadzonej tam ludności ukraińskiej. Atak rozpoczął się ok. godz. 1. Na Lubyczę Królewską upowcy przypuścili szturm od strony południowej, musieli do odwrotu polskie ubezpieczenia i wdarli się do wioski. /.../ Straty polskie były bardzo duże. 15 żołnierzy zginęło, 13 zostało rannych. Utracono: 2 cekaemy, 8 pistoletów maszynowych, 4 karabiny i 3 pistolety. Spłonęło 5 wagonów, 10 zabudowań w Lubyczy Królewskiej i 20% zabudowań Lubyczy Kniazie. UPA miała 11 zabitych i 15 rannych. Zginęło także ok. 20 osób cywilnych.” (Motyka..., s. 340 – 341, Tak było...). Patrz wyżej: 8 marca 1946 roku... Oraz: We wsiach Lubycza Królewska, Lubycza Kniazie i Tieniatyska pow. Hrubieszów upowcy z sotni „Dudy” i „Hałajdy” oraz miejscowi Ukraińcy z SKW zamordowali 48 Polaków – cywili i wsie te spalili, 41 żołnierzy WP i 7 członków komisji przesiedleńczej.

W mieście Tomaszów Lubelski: „Od jesieni 1945 r. zaczęłam uczyć się w gimnazjum w Tomaszowie Lubelskim. Tu byłem świadkiem napadu UPA dokonanego w nocy z 8 na 9 marca 1946 r. W nocy najpierw usłyszeliśmy, a potem zobaczyliśmy, jak koło budynku naszej bursy przebiega wielu uzbrojonych mężczyzn. Niebawem w bliższej i dalszej odległości rozległa się strzelanina. Jak się okazało, był to napad na miejscową jednostkę wojskową i komendę milicji obywatelskiej, zlokalizowane kilkaset metrów od bursy. Dość dobrze widzieliśmy płonące zabudowania koszar oraz sylwetki atakujących. Wielu napastników strzelało do napadniętych spod naszego budynku. W ataku tym zginęło 16 żołnierzy, rany odniosło kilkudziesięciu mieszkańców Tomaszowa. 12 żołnierzy uprowadzono i słuch po nich zaginął. Najprawdopodobniej zostali zamordowani.” (Marian Kargol: Naoczny świadek; w: <https://www.tygodnikprzeglad.pl/naoczny-swiadek/>).

9 marca

- 1943 roku:

W miasteczku Bereźce pow. Krzemieniec Ukraińcy spalili 2 Polki.

We wsi Nagorzany pow. Czortków zamordowali 2 Polaków, w tym 18-letniego Kazimierza Kosteckiego banderowiec zamknął w cysterne po benzynie, gdzie chłopiec uduślił się.

We wsi Ropienka pow. Lesko zamordowali Polaka Kazimierza Retingera i Ukrainka Teodora Sałasza.

W miejscowości Tuligłowy pow. Jarosław Ukrainiec, syn popa Jarki z Boratyna, służący potem w SS „Galizien”, w kancelarii parafialnej zastrzelił proboszcza parafii ks. Władysława Selwę.

- 1944 roku:

We wsi Czernica pow. Brody „na łące za wsią banderowcy zamordowali 26 następujących mieszkańców: Bączek Piotr; Boj Stanisław; Boj Antonina, Chudzik Katarzyna, jej córki: Janina i Stanisława, Jezierska Magda l. 27, Jezierska Maria l. 61, Kochański Piotr; Krasicki Tadeusz l. 14, Krzyżów Maria l. 74, Kwasiuk Jan, Lemkowski Iwan (Ukraińiec), Masłowski Bolesław, Masłowski Feliks, Masłowski Józef, Masłowska N., Moliński Julian l. 17, Molińska Józefa l. 14, Molińska Anna l. 50, Piątek Józef l. 42, Szarzyńska N., Izak Franciszek, Wróblewski Zbigniew l. 6, Wróblewska N.” (Kubów..., jw.).

We wsi Dolhe pow. Trembowla upowcy zamordowali 10 Polaków.

We wsi Grabowiec pow. Trembowla zamordowali 3 Polaków.

We Lwowie: „Dnia 08 lub 09.03.44 r. policjant ukraiński zastrzelił mężczyznę NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Petlikowce pow. Buczacze zostali uprowadzeni i zaginęli bez wieści 3 Polacy: Dumanowski Jan „Biały” l. 39, Macyszyn Marcin l. 31, Muszyński Stanisław l. 26, żołnierze AK.

W kol. Prehoryle pow. Hrubieszów „09.03.1944 oddziały policji ukraińskiej i SS-Galizien wspierane pododdziałami USN z Szychowic, Prehoryle i Kryłowa ponownie napadły na kolonię Prehoryle; podpalono pozostałe jeszcze domostwa Polaków i zamordowano część ludności.” (Czesław Buczkowski: SAHRYŃ w latach 1942-1944; w: <http://kresy.info.pl/component/content/attach-1942-1944; 25 wrzesnia 2011>). W ciągu dwóch dni 8 i 9 marca zamordowali we wsi 56 Polaków, natomiast łącznie od kwietnia 1943 roku zamordowali tutaj około 200 Polaków.

We wsi Rozworzany pow. Przemyślany zamordowana została Polka NN, jej ciało wrzucono do rzeki. (Józef Wyspiański: Skutki napadów ukraińskich nacjonalistów w powiecie Przemyślany. w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, tom 10, Kędzierzyn-Koźle 2018).

W osadzie Żytyń pow. Równe Ukraińcy zamordowali Józefa Czubę, lat 36.

- 1945 roku:

We wsi Czerniatyn pow. Horodenka banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków, w tym kierowniczkę szkoły o nazwisku Krupa, której zwłoki zbezczeszcili. „Nie podjąłem szczegółowych opisów zbrodni dokonywanych w tamtych czasach na polskiej ludności w Horodence i na wioskach należących do tej parafii łacińskiej przez nacjonalistów ukraińskich UPA, których byłem świadkiem, uczestnicząc w pogrzebach pomordowanych Polaków w Jasienowie Polnym 24.II.1943 r., w Gluszkowie wiosną 1943 r., w Potoczyskach jesienią 1943 r., w Dzurkowie w marcu 1944 r., w Kamionkach Wielkich 30.X.1944 r., w Czerniatynie 9.III.1945 r.” (Ks. Stanisław Turkowski: Kultura i oświata w Horodence 1942 - 1945; w: „Gdzie szum Prutu...” nr 1/31/z 2001 roku)

We wsi Dolhe pow. Trembowla banderowcy zamordowali 10 Pola-

ków

We wsi Machnów pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali 5 Polaków oraz 32 Ukraińców za zarejestrowanie się na wyjazd na Ukrainę.

- 1947 roku:

We wsi Dębowiec pow. Włodawa: „09.03.1947 r. został zam. przez UPA *Ochal Jan, wójt.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W nocy z 9 na 10 marca

- 1944 roku:

We wsi Słobódka Strusowska pow. Trembowla banderowcy przebrani w mundury żołnierzy sowieckich chodzili po domach polskich i mordowali całe rodziny, ciała ładowali na furmanki i wywozili w nieznanym kierunku, prawdopodobnie na cmentarzysko dla zwierząt; zamordowali co najmniej 49 Polaków.

We wsi Szerokie Pole (Pochersdorf) pow. Dolina upowcy wymordowali 110 Polaków i spalili wieś, w tym 25 rodzin przesiedlonych ze wsi Mazurów pow. Kałusz (Siekierka..., s. 31; stanisławowskie). „Dalej leżała w ogródku Paszkowego Leona żona, a dziecko rozdarte na płocie” (Ludwik Puzio; w: Siekierka..., s. 84, stanisławowskie). „W czasie napadu 9 marca 1944 roku została zamordowana cała rodzina Stanisława Dziechciarza (8 osób). Zostali oni żywcem spaleni w domu. /.../ Jan Gościor i jego żona zostali na Szerokim Polu w straszny sposób zamordowani. Żywcem zostali nabici na pal i tak skończyli życie, a takich przypadków było więcej” (Piotr Znak; w: jw., s. 98). „Niedaleko naszego podwórka, z pięćdziesiąt metrów, stała sieczkarnia i jakieś maszyny, narzędzia – kosy nie kosy. W tej sieczkarni jakąś kobietę urznięli. /.../ Złapali jakąś starszą kobietę i jeden kręcił... Krzyk z początku, a potem już cicho było. Ile krwi...” (Teresa Seweryn; w: jw., s. 92). „W Dolinie, Swacha, sołtys i ja zaraz poszliśmy na gestapo. Niemcy plakali, nawet się zdziwili, może z Polscy byli, i mówili: „My byśmy tym Ukraińcom pokazali, tylko nasz rząd nie zezwala i nie możemy nic zrobić” (Kazimierz Puzio; w: jw., s. 83–84). „Dzieci w oczach rodziców rozrywano na kawałki i wrzucano do ognia, również postrzelonych, na spalanie, rzucono do ognia.” (1943, 20 marca – List Wł. Bobrowskiego (PolKO Stryj) do Dyrektora RGO w Krakowie dotyczące opisów okrucieństwa dokonywanego przez bandy ukraińskie przy wyniszczaniu ludności polskiej. W: B. Ossol. 16721/2, s. 25-26).

- 1947 roku:

We wsi Żernica Wyżna pow. Lesko zostali uprowadzeni prze bojówkę SB-OUN Katarzyna Sakala i Michał Baczyński (inny raport podaje, że uprowadzonych zostało 3 Polaków i 5 Ukraińców).

9 i 10 marca 1944 roku w mieście Lwów za zamordowanie przez policjantów ukraińskich kilkunastu młodych Polaków partyzanci AK w akcji odwetowej „Nieszpory” zastrzelili 11 policjantów ukraińskich, zostawiając odnośne informacje. W wyniku tej akcji Komenda Główna Ukrainische Hifpolizei wycofała poufny rozkaz zabijania Polaków na ulicach Lwowa i mordy ustały. Rabowane Polakom dokumenty miały służyć zbrodniarzom ukraińskim do późniejszego legalizowania się w Polsce, w Ameryce i na Zachodzie.

Okolo 10 marca

- 1944 roku:

We wsi Chlebowice Świrskie pow. Przemysłany banderowcy zamordowali kilkunastu Polaków, świadków uprowadzenia ks. Stanisława Kwiatkowskiego 14 lutego 1944 roku: „Niecyał miesiąc później banderowcy rozprawili się również z innymi świadkami tamtych zdarzeń. Dotarli do Michała Wyspiańskiego, wyprowadzili przed dom i na pniaku obcięli głowę piłą do drewna. Wszystkiemu musiała przyglądać się rodzina, w tym córka Michała Wyspiańskiego, a dziś moja babcia” („Ludobójstwo, czy zbrodnia o znamionach ludobójstwa”; w: <http://krzysztof-szymon-szymanski.blog.onet.pl/tag/ks-kaczorowski/>).

10 marca

- 1943 roku:

W miasteczku Ludwipol pow. Kostopol został zamordowany przez Ukraińców 24-letni Waclaw Pytlak, piekarz.

W miejscowości Wola Wielka pow. Lubaczów Ukraińcy zamordowali 63-letnią Rozalię Gutowską.

- 1944 roku:

Na szosie koło wsi Grabowiec pow. Trembowla upowcy wylapali i zamordowali 12 Polaków.

We wsi Jaśniszcze pow. Brody Ukraińcy zamordowali 3 Polaków („Śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich w celu całkowitego wyniszczenia ludności polskiej w latach 1939 - 1945 na terenie powiatów Zborów i Brody, woj. tarnopolskie”; sygn. akt S 83/09/Zi).

We wsi Lesieczniki pow. Zaleszczyki Ukraińcy zamordowali Polaka: „10.03.1944 r. został zamordowany Lisowski Kazimierz, leśniczy”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.).

We Lwowie: „10.03.44 r. został zamordowany na Placu Prusa Gajewski i.n. l. 28, student prawa.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W kol. Łasków pow. Hrubieszów esesmani ukraińscy z SS „Galizien – Hałyczyna” oraz Ukraińcy z UPA – UNS zamordowali nieustaloną liczbę Polaków.

We wsi Małków pow. Hrubieszów upowcy oraz esesmani ukraińscy z SS „Galizien – Hałyczyna” wymordowali wszystkich schwytanych Polaków, liczby ofiar nie ustalono.

We wsi Rudniki pow. Jaworów: „W Rudnikach pow. Jaworów zamordowano dn. 10 III trzy osoby.” („Wiadomości z Ziemi Wschodnich” nr 6; IPN Kr. 075/9, t. 1, k. 223–224, 232–233).

We wsi Stare Brody pow. Brody zamordowali 1 Polaka („Śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich w celu całkowitego wyniszczenia ludności polskiej w latach 1939 - 1945 na terenie powiatów Zborów i Brody, woj. tarnopolskie”; sygn. akt S 83/09/Zi).

We wsi Szutowa pow. Jaworów banderowcy zamordowali 3 Polaków, w tym dziewczęta lat 14 i 18. „W końcowym etapie tej przeprowadki padły trzy dalsze ofiary ze strony polskiej ludności w Szutowej i w Rudnikach. Szczegóły tego ostatniego zajścia są następujące: W godzinach rannych dnia 10 bm. wyjechały z Rudnik w kierunku na Szutową dwie furmanki, na pierwszej z nich jechało dwoje dziewcząt z Szutowej oraz dwóch chłopców z Rudnik przydzielonych im do pomocy, na drugiej furmance kilku gospodarzy z Szutowej. Zamiarem jadących było wyratowanie dalszej partii ruchomości pozostawionych po domach w Szutowej. Na przysiółku Iwaniki koło Lubień [Jaworów] zatrzymała pierwszą z jadących furmanek zebrana na drodze grupa Ukraińców pytając kto i w jakich celach jedzie. Skonstatowawszy, że jadącymi są Polacy jeden z członków bandy zastrzelił naprzód konie, a następnie obydwie dziewczęta siedzące na furmance. Widząc to chłopcy zeskoczyli szybko z wozu i poczęli uciekać każdy w inną stronę. Jeden z napastników podobno Petro Depa z Iwanik puścił się za nimi w pogoń, naprzód pieszo, a następnie konno, dopędził jednego z tych chłopców i zastrzelił; drugiemu z chłopców udało się zbiec. Nazwiska ofiar są następujące:

1. Danuta Kwiatkowska lat 14 z Szutowej

2. Stanisława Kupala lat 19 z Szutowej

3. Antoni Kowalski lat 29 z Szutowej

Druga furmanka ocalała dzięki temu tylko, że jadąc nieco w tyle została ostrzeżona o grożącym jej niebezpieczeństwie przez nieznanego przechodnia, wobec czego zawróciła spieszenie do Rudnik. Zaalarmowana przez rodziny pomordowanych policja kryminalna udała się na miejsce wypadku i znalazła ciała wszystkich trojga pomordowanych. Manifestacyjny ich pogrzeb odbył się w niedzielę dnia 12 bm. w Rudnikach.” (1944, 18 marca – Pismo PolKO Lwów-powiat do Delegata RGO we Lwowie dotyczące mordów dokonywanych na Polakach przez bandy ukraińskie w rejonie Jaworowa. W: B. Ossol. 16721/1, s. 233-234).

We wsi Uwislą pow. Kopyczyńce zamordowali 6 Polaków.

We wsi Śródopolce pow. Radziechów banderowcy ubrani w mundury żołnierzy sowieckich uprowadzili 5 Polaków, których zamordowali przy użyciu siekier i noży.

W kol. Wygodą pow. Stanisławów uprowadzili i zamordowali 4 Polaków.

We wsi Zniesienie pow. Trembowla zamordowali 2 Polaków i 3 postrzelili.

10 marca 1944 roku we wsi Sahryń pow. Hrubieszów oddziały BCH i AK dokonały uprzedzającego ataku na banderowców gromadzących się do napadu na Polaków, którego datę wyznaczyli na 16 marca – co potwierdziły zdobytę we wsi Szychowice w bunkrze dokumenty UPA. Dowódca AK „Wiktor” rozkazał oszczędzać ludność cywilną ukraińską oraz zabronił grabieży – za co po walce osobiście przed frontem zastrzelił jednego z polskich partyzantów; w walce z UPA zginął 1 partyzant AK. „Śledztwo w sprawie akcji przeprowadzonej w dniach 09 i 10 marca 1944 r. przez oddziały Armii Krajowej oraz oddział Batalionów Chłopskich, przeciwko zgrupowaniom Ukraińskiej Powstańczej Armii w Sahryniu, Szychowicach i innych miejscowościach województwa lubelskiego, w następstwie której zginęła nieustalona liczba osób spośród ludności cywilnej, w tym osoby narodowości ukraińskiej. (S.54/07/Zi). W toku prowadzonego śledztwa ustalono, że na przełomie 1943 i 1944 r. na Zamojszczyźnie doszło do nasilenia konfliktu polsko - ukraińskiego. W styczniu 1944 r. podziemie ukraińskie zintensyfikowało organizację swoich oddziałów. Wiele wsi położonych pomiędzy Bugiem a linią Uchanie, Bereś, Hostynne, Werbkowice, zostało przekształconych w obozy warowne, otoczone siecią bunkrów, okopów i zasiek. W końcu lutego 1944 r. odbyła się narada Inspektoratu Zamojskiego AK, na której postanowiono zorganizować linię samoobrony przeciwukraińskiej i przygotować partyzancką ofensywę przeciwko Ukraińcom. Ostateczne decyzje o uderzeniu na wioski ukraińskie zapadły na początku marca 1944 r. Akcja ta miała uprzedzić planowany na dzień 16 marca 1944 r. atak sił ukraińskich. W dniach 07 - 08 marca 1944 r. w lesie Lipowiec nastąpiła koncentracja oddziałów tomaszowskich AK. W nocy z 9 na 10 marca 1944 r. rozpoczęto natarcie na Sahryń. Walki trwały do godzin popołudniowych, przy czym od godziny 1000 bronił się już tylko murowany posterunek policji ukraińskiej. Po zdobyciu Sahrynia, oddziały Armii Krajowej rozpoczęły natarcie na sąsiednie miejscowości. Kolejno opanowano kolonie: Alojzów, Brzeziny, Bereźnie, Dęby oraz wsie Malice, Metelin, Strzyżowiec, Turkowice, Wronowice, Mirze, Prehoryle, Terebiń, Terebiniec i Wereszyn. Wszystkie wsie zostały spalone. Nie udało się natomiast zdobyć wsi Werbkowice, która została obsadzona przez jednostki niemieckie. Oddziały hrubieszowskie AK oraz oddział Batalionów Chłopskich rozpoczęły atak na Sychowice w dniu 10 marca 1944 r. w godzinach porannych. Wioska została spalona. Zginęło wiele osób, jednak liczby zabitych nie ustalono. Następnie polskie oddziały zaatakowały i zdobyły Łasków.” (IPN Lublin, S.54/07/Zi).

- 1945 roku:

We wsi Miączyn pow. Hrubieszów upowcy zamordowali w folwarku Stanisława Szewczyka.

- 1946 roku:

Koło wsi Komańcza pow. Sanok UPA ostrzelała pociąg osobowy zabijając 5 osób.

We wsi Smolnik ad Baligród pow. Lesko w walce z UPA poległ szer. Władysław Kuszewicz.

We wsi Wola Michowa pow. Lesko uprowadzony i zamordowany został Władysław Podstawski. „10 marca 1946 r. uprowadzony zostaje Władysław Podstawski, pracujący jako poborca podatkowy w gminie Wola Michowa. (Wojciech Wesolkin: „W dorzeczu Osławy. Część I. Wola Michowa – wieś miasto i gmina zbiorowa”; w: „Bieszczad”, nr 12/2009).

- 1947 roku:

We wsi Wola Michowa pow. Lesko został zamordowany przez UPA Władysław Podstawka.

W nocy z 10 na 11 marca

- 1944 roku:

We wsi Chlipie pow. Mościska banderowcy z sąsiednich wsi zamordowali 9 Polaków: 5 kobiet, 2 dzieci i 2 mężczyzn; oraz 1 młodą Żydówkę. „Delegatura nasza w Mościskach zawiadamia nas, że w nocy z dnia 10 na 11 bm. dokonano napadu i częściowo wymordowano nieliczną ludność polską, jaka zamieszkuje w ukraińskiej wsi Chlipie ad Mościska. Szczegóły napadu przedstawiają się następująco: dnia 10.bm. około godz. 22 nieznaną bliżej ilość napastników podeszła pod zabudowania gospodarze gospodarza polskiego Toca i domagała się otwarcia drzwi. W zamieszaniu i zgiełku, jaki się przy tym wytworzył udało się Tocowi uchylić drzwi i zbiec. Napastnicy ruszyli za nim w pogoń, domownicy tymczasem zatarasowali drzwi i ocaleli. Nie mogąc odnaleźć Toca, który znikł w ciemności, napastnicy podeszli pod dom drugiego gospodarza polskiego (ożenionego z Ukrainką) i ten jednakowoż im zbiegł szczęśliwie, a domownicy jego ocaleli. Po bezskutecznych poszukiwaniach i za tym ostatnim napastnicy wpadli do dwu dalszych domów polskich, tj. do domu Stanisławy Majgrowej i Romana Fedyniaka, pozapędzali zamieszkałe tam osoby do jednego zabudowania gospodarczego i tam ich wszystkich (w liczbie 8) strzałami oddanymi w tył głowy wymordowali. Nazwiska ofiar tych są następujące: 1. Stanisława Majgrowa, lat około 39; 2. Wiktoria Lewicka, służąca Majgrowej, lat około 50; 3. Bolesław Rymarz, robotnik pobliskiego folwarku – Czarneckie, lat około 24; 4. Stanisława Górecka, lat około 23, narzeczona Rymarza; 5. Roman Fedyniak, lat około 41; 6. Anna Fedyniak, żona Romana, lat około 44; 7. Mieczysław Fedyniak, syn Romana i Anny, lat 12; 8. Kazimierz Fedyniak, drugi syn Romana i Anny, lat około 10.” (1944, 17 marca – Pismo PolKO Lwów-powiat do Delegata RGO we Lwowie dotyczące mordu dokonanego na Polakach mieszkających we wsi Chlipie k. Mościsk. W: B. Ossol. 16721/1, s. 231). „W nocy z 10 na 11 marca br: w Chliplach powiat Mościska, województwo lwowskie zamordowano: 1. Bolesław Rymarz, Rechnungsführer w Liegenschaftsverwaltung w Chliplach, lat 23 z Mościsk; 2. Stanisława Górnicka, jego narzeczona; 3. Stanisława Majgerowa, wdowa po miejscowym kowalu; 4. Rodzina b. gumienego w Chliplach Fedyniaka Romana, żona Anna, lat 41, synowie Mieczysław lat 12 i Kazimierz lat 10, razem 4 osoby. Fedyniak zmienił przed wojną obrządek z grecko-katolickiego na rzymsko-katolicki. Fedyniak Roman lat 41. Załączone zdjęcia przedstawiają w okrutny sposób pomordowanych Majgerową, Górnicką oraz żonę gumienego z 2 dzieci. Bolesław Rymarz i gumieny zostali zamordowani w ciemnym chlewie, co uniemożliwiło wykonanie zdjęć. Oględziny zwłok wykazały, że B. Rymarz otrzymał przed śmiercią uderzenie obuchem siekiery w kość potyliczną i wleczony był na sznurze uwiązany do szyi. Cięcie ostrzem siekiery w kość ciemieniową było prawdopodobnie bezpośrednią przyczyną śmierci B. Rymarza. Podejrzenia dokonania morderstwa skierowują się wedle stuprocentowego przekonania ogółu polskich okolicznych mieszkańców na osoby: 1. b. sekretarza gminnego z Krukawic, pochodzącego z Złokowic; 2. Zworskiego, zastępcę referenta podatków gruntowych w Urzędzie Gminnym; 3. Trupaha, urzędnika Urzędu Gminnego Krukawic, pochodzącego z Czerniowej.” (1943 sierpień – 1944 kwiecień – Meldunki i raporty z PolKO Lwów-powiat przesłane do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów i mordów dokonanych na ludności polskiej powiatu lwowskiego. W: B. Ossol. 16722/1, s. 45, 51, 55-63, 67-69).

11 marca

- 1943 roku:

We wsi Litogoszcze /Litohoszcz/ pow. Kowel: „11 marca 1943 r. – w ukraińskiej wsi Litogoszcz (Wołyń) ukraińscy nacjonaliści zamordowali polskiego nauczyciela, którego wcześniej uprowadzili. Oprócz tego Polaka zamordowali także kilka rodzin ukraińskich, które się sprzeciwiały masakrze.” (Zob. Terles, Ethnic Cleansing, s. 16-17. W: <http://www.wolanicom.parafia.info.pl/?p=main&what=118>).

W kol. Marcelówka pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali kilkunastu Polaków. „11 marca doszło do kolejnych tragedii wśród ludności polskiej i rzymskokatolickiej tej parafii. W tym dniu z rąk ukraińskich oprawców zginęli: Fryderyk Kuriata (l. 32), s. Juliana, który pozostawił żonę Bronisławę i córki: Stanisławę i Jadwigę. Najprawdopodobniej zabito (chodzi o przyczynę zejścia) Janinę Kuriać (l. 34), c. Antoniego, żonę Tomasza. Osierociła małoletnich synów Aleksandra i Władysława oraz córkę Irenę; z rąk Ukraińców zamordowany też został Jan Zarczyński (l. 33) – wszyscy z Marcelówki”. (Dr hab. Andrzej Wawryniuk: Służyli Bogu, ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby. W: <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-próby/> ; 22 marca 2019).

We wsi Niemowicze pow. Samy zamordowali małżeństwo: Franciszka Ganowskiego i jego żonę Teofilę.

- 1944 roku:

We wsi Doroszków Wielki pow. Żółkiew Ukraińcy zamordowali 1 Polaka. „Dnia 11 marca w Doroszkowie Wielkim ad Kulików [Żółkiew] zamordowany został Michał Banach, lat 38” (1943 sierpień – 1944 kwiecień – Meldunki i raporty z PolKO Lwów-powiat przesłane do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów i mordów dokonanych na ludności polskiej powiatu lwowskiego. W: B. Ossol. 16722/1, s. 45, 51, 55-63, 67-69).

W miasteczku Halicz pow. Stanisławów zamordowali 4-osobową rodzinę polską. „Marzec 1944 Halicz Zabici: Jaroszevska (około 50 lat), jej córka i syn (około 28 lat); Stebniowski (około 22 lat); Kuszpa (lat 25).” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373). Oraz: zamordowana 4-osobowa rodzina Jaryczewskich (Siekierka..., s. 486, stanisławowskie)

We wsi Hanaczów pow. Przemysłany zamordowali 2 Polaków ocalałych z lutowej rzezi.

We wsi Iwanówka pow. Skalat upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 30 Polaków; inni: 55 Polaków („Skalat – czasu pokoju i wojny”. Wspomnień księga druga. Warszawa

2003).

We wsi Jezierzany pow. Rohatyn: „11.03.44 r. zostali zamordowani: 1-2. *Bihun Mieczysława; Drobina i.n.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Jezierzany pow. Tlumacz uprowadzili 2 Polaków, którzy zaginęli.

We wsi Kosmów pow. Tomaszów Lubelski upowcy zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków (Motyka..., s. 183; *Tak było...*).

We wsi Lipica Dolna pow. Rohatyn: „11.03.44 r. został zamordowany *Nawroński Piotr I. 58.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W mieście Lwów został zastrzelony przez policjantów ukraińskich pod oknem narzeczonej Jerzy Sucharda, ur. w 1920 r., syn profesora Politechniki Lwowskiej, którzy także zrabowali jego dokumenty. Oraz: „11.03.44 r. został zamordowany *Milczewski i.n., inżynier.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W miejscowości Podkamień pow. Brody: „*Po zacieklej obronie bandy dokonaly masowego mordu zabijając 30 dominikanów oraz 500 osób świeckich. W pobliskiej wiosce Palikrowy zamordowano 800 Polaków*” (Sowa..., s. 238; za: „Biuletyn Informacyjny” nr 17 z 27 IV 1944 r.).

W kol. Romanów pow. Tlumacz Ukraińcy z oddziału UNS z kol. Dohorodyszczne zamordowali kilkudziesięciu Polaków; imiennie znane są zamordowane 2 kobiety.

We wsi Romanów pow. Tomaszów Lubelski upowcy zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków (Motyka..., s. 183; *Tak było...*).

We wsi Uniów pow. Przemyślany: „11 marca 1944 r. kilkunastoosobowy oddział UPA otoczył w Uniowie dom niejakiego Steciuka. Steciuk zastrzelił dwóch napastników a gdy wylamano drzwi, schronił się z siostrą na strych. Dom był murowany, kryty blachą. Banderowcy nanieśli słomy do wnętrza i podpalili, oboje Polacy spłonęli żywcem” (<http://piotr50.blog.onet.pl/2007/10/13/zbrodnie/>).

- 1945 roku:

We wsi Machnowek pow. Tomaszów Lubelski upowcy zamordowali 6 Polaków, w tym 2 kobiety.

- 1946 roku:

Na terenie powiatu Jarosław w lesie w zasadzce sotni „Kruka” zginęło 12 żołnierzy z 28 pp 9 DP; imienny wykaz zabitych znajduje się w książce Sz. Siekierki i innych, na s. 285, lwowskie.

W miasteczku Radymno pow. Jarosław w walce z UPA poległo 10 żołnierzy WP. Ich wykaz imienny znajduje się w książce Sz. Siekierki i innych, na s. 250, lwowskie.

W nocy z 11 na 12 marca

- 1944 roku:

We wsi Mikulyszyn pow. Nadwórna: „11/12.03.44 r. spalono rodzinę *Karola Korzela: żona i 2 dzieci. [Wśród rodziny lekarza Jossego była też córka jego Giżycka z dziećmi]*”. (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8)

We wsi Zamulińce koło Matyjowic pow. Kołomyja został zamordowany z rodziną przez UPA gajowy Leon Mroszczuk, lat 45.

- 1946 roku:

W miasteczku Radymno pow. Jarosław: „*Nocą 11/12 marca 1946 r. sotnia „Bałaja” uszkodziła most kolejowy w Radymnie. Wracając z akcji, w rejonie Gajów UPA natknęła się na grupę pięciu żołnierzy, ochraniających zbiórkę przydziałów żywności. Po czterech z nich zginął wszelki ślad. Tylko jednemu podoficerowi udało się umknąć i zaalarmować garnizon w Jarosławiu. Ukraińcy mieli jednego zabitego*”. (Motyka..., s. 342, *Tak było...*).

Pomiędzy 12 lutego a 12 marca

- 1946 roku:

We wsi Kadłubiska woj. lubelskie: „*W śledztwie wyjaśniano również okoliczności zbrodni ludobójstwa dokonanej w dacie bliżej nieustalonej, pomiędzy 12 lutego a 12 marca 1946 r., w okolicach miejscowości Kadłubiska. Zamordowano wtedy w nieustalony bliżej sposób rodzeństwo Pawła i Bolesława K., a następnie okaleczone zwłoki ukryto w jednej ze studni w Kadłubiskach*”. (IPN Lublin, S. 61/08/Zi)

12 marca

- 1943 roku:

We wsi Białka pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 18 Polaków, w tym 9-osobową rodzinę nauczyciela Barcza, 5-osobową rodzinę Leszczyńskich i małżeństwo nauczycieli Pastuszewskich .

We wsi Superowce pow. Kołomyja gestapowcy oraz policjanci ukraińscy dokonali egzekucji kilkudziesięciu Polaków aresztowanych wcześniej przez policjantów ukraińskich.

- 1944 roku:

W powiecie Brody w nieustalonym miejscu banderowcy zamordowali 1 Polkę, była to Barbara Mazurkiewicz z domu Myślińska z Poczajowa lat 70. (http://podkamien.pl/viewpage.php?page_id=246&c_start=0).

We wsi Dryszczów pow. Brzeżany: „12.03.1944 r. zostały zamordowane: *Stefania i Jarosława Wawryków - córki Mikołaja i Marii*”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7).

We wsi Dudyń pow. Brody banderowcy zamordowali 6 Polaków.

We wsi Dydiatyn pow. Rohatyn: „12.III.1944 *Dydiatyn pow. Rohatyn: zabici: Aleksiewicz Stanisława; Aleksiewicz Anna.*” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

We wsi Grzymałówka pow. Brody podczas nocnego napadu upowcy obrabowali gospodarstwa polskie i zamordowali 11 Polaków.

We wsi Korczów pow. Tomaszów Lubelski zamordowali 7 Polaków.

Koło wsi Kryłów pow. Hrubieszów upowcy zaatakowali kolumnę

polskich uciekinierów zza rzeki Bug i wymordowali w okrutny sposób około 30 Polaków, głównie kobiety, dzieci i starców, gdyż młodzi zdążyli zbiec.

We wsi Lubitów pow. Kowel Ukraińcy zamordowali Józefę Wiśniewską, lat 47.

We Lwowie: „12.03.44 r. została zastrzelona *Rybakowa i.n.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Majdan pow. Kopyczyńce banderowcy zamordowali 35 Polaków, spalili kilkanaście gospodarstw oraz uprowadzili 24-letnią dziewczynę, która zaginęła. „*Miałem wtedy 14 lat. Grupa uzbrojonych banderowców dokonała pacyfikacji polskich zagród połączonej z ich paleniem i mordowaniem polskich mieszkańców. Część z nich w maskujących ubiorach (okryta białymi prześcieradłami) otoczyła wieś i polowała na uciekających ze wsi, strzelając do nich często przy użyciu kul Dum-Dum (rozrywające się przy wylocie z ciała). Druga grupa szła tyralierą wylapując napotkanych mieszkańców i mordując ich, trzecia grupa rabowała dobytek i podpalala wybrane budynki. Cała akcja trwała od godziny 21 do 5 rano. /.../ Babcia gdzieś się oddała. Do naszego domu przybiegła Marta Bandura lat 38, będąca w ciąży. To też zadecydowało, że zrezygnowaliśmy z ucieczki i postanowiliśmy się schronić w obrębie naszych zabudowań. Ja wpadłem do stajni, była ona kryta dachówką, a więc dawała pewne gwarancje, że nie ulegnie szybkiemu podpaleniu. Wypędziłem ze stajni krowę, ale sam nie mogłem się zdecydować gdzie ukryć się. Mama dała mi pierzynę, byłem ciepło ubrany i kazala ukryć się w jamie po ziemniakach. Otwór przywalila dużym kłosem drzewa. Sama natomiast z Martą Bandurą ukryły się w stodole i przez szpary w deskach obserwowały co się dzieje na dworze. Nasza stodola była również pokryta dachówką. W pewnej chwili usłyszałem i poczułem jak ktoś wszedł na jamę gdzie byłem ukryty i strzelił. Po pewnej chwili poczułem silny swąd dymu, który wciskał się do jamy, to paliła się słoma, którą zatkany był otwór do jamy. Następnie poczułem silny żar ognia. Spojrzałem przez otwór. To palił się nasz dom kryty słomą. Strach sparaliżował moje ruchy, siedziałem ukryty w kącie jamy i słyszałem kroki przechodzących obok drogą banderowców. Balem się bardzo, aby nie wrzucano do mnie jakiegoś granatu. Od drogi było zaledwie 4 metry. Tak przetrwałem do świtu. Budynki już się dopaliły. W pewnym momencie usłyszałem głos mamy i jej nawoływania. Była przekonana, że już nie żyję. Wtedy odezwałem się dając znak, że jestem w jamie. Nogi mi zupełnie skostniały tak, że ledwo z trudem wylazłem. Mama bardzo się ucieszyła. Po odejściu banderowców mama próbowała jeszcze ratować dobytek z palącego się domu. Udało się jej nawet wyciągnąć ze zgliszcz nieuszkodzona maszynę do szycia „Singer”. Zaczęłem się rozglądać wokół, w sadzie zauważyłem zwłoki naszej sąsiadki Anny Dutki, lat 35, została zastrzelona podczas ucieczki i leżała z workiem rzeczy osobistych. Wkrótce pojawiła się moja babcia i opowiedziała o swoich przeżyciach. Zamierzała dostać się do kościoła, ale w sadach wokół byli już banderowcy i strzelali do wszystkich, kto szedł w stronę kościoła. W tej sytuacji ukryła się w najbliższej kupie chrustu i tak przetrwała do rana. Po wysłuchaniu relacji babci postanowiliśmy udać się do mieszkań naszych krewnych. Najpierw wstąpiliśmy do domu wujka Michała Krzywego. Zastaliśmy go rannego leżącego na bambetlu. Otrzymał trzy postrzały, bardzo krwawil, był w agonii. Przy nim modliła się siostra zakonna, która stwierdziła, że wujek jest umierający. Bardzo cierpiał, po 20 godzinach zmarł. Jego żona i dzieci ocalały. Następnie udaliśmy się do wujka Mikołaja Krzywego. Nie zastaliśmy tam nikogo. Później dowiedzieliśmy się, że wujek z rodziną zbiegł do lasu, następnie do Jabłonowa, a potem do Kopyczyńca. Po drodze wstąpił do Jabłonowa, do niemieckiej Komendantury Wojskowej i tam złożył informację o napadzie banderowców na wieś Majdan. Tłumaczem był Ukrainiec, który przetłumaczył odwrotnie, że to Polacy napadli na Ukraińców i tam jest ruska partyzantka. Niemiec podejrzliwie popatrzył na wujka i powiedział by to zgłosił w Kopyczyńcach. Tak więc o żadnej pomocy z ich strony nie mogło być mowy.” (Byłem świadkiem – Dionizy Polański; w: „Na Rubieży” nr 21/1997). „*Wieczorem około godziny 21.00 podpalili zabudowania położone na skraju Majdanu. Chałupy szybko zaczęły się palić, bo dachy były słomiane. Po jakimś czasie nasz dom też zajęły płomienie. Ojciec chodził do studni po wodę i polewał strych, gdzie trzymaliśmy plewy. Na podłodze ułożone były w grubą warstwę i częściowo chroniły belki przed spalaniem. Niestety nie wszystko udało się uratować. Rezuini we wsi strzelali do przerażonych ludzi, którzy uciekali w popłochu. Niektórym udało się uciec z okrzężenia i schronić w pobliskim lesie. Nasza rodzina schowała się do piwnicy zrobionej pod schodami spichlerza. Razem z nami ukrywała się ukraińska rodzina Wolańskich, której syn chodził w zaloty do mojej młodszej siostry Hani. W tym dniu banderowcy zabili wielu Polaków, naszych sąsiadów i bliskich. Wśród nich byli m.in. Pukowie, Mielnikowie, Szymańscy, Nawroccy, Milimkowie, Żywinowie, Dutkowie, Bandurowie. Nasze domy zostały ograbione, a kilkanaście z nich spalono. Ci, którzy ocalili znaleźli schronienie w Kopyczyńcach u znajomych, rodziny i dobrych ludzi. Do Majdanu powróciliśmy dopiero jak front się przesunął i Rosjanie weszli do wioski.” (Eugeniusz Szewczuk; w: <http://kresy.info.pl/index.php/8-województwa/tarnopolskie/1285-w-dwoch-bestialskich-atakach-oun-upa-zginelo-prawie-180-osob>; 08 lipiec 2017). IPN Wrocław S 26/02/Zi – śledztwo w sprawie dopuszczenia się przez nacjonalistów ukraińskich w latach 1939–1945 na terenie dawnego pow. Kopyczyńce, woj. tarnopolskie, zbrodni ludobójstwa na obywatelach polskich w celu wyniszczenia w części polskiej grupy narodowej. /.../ Z ustaleń śledztwa wynika, iż napastnicy, atakując poszczególne miejscowości, działali w sposób planowy, byli dobrze zorganizowani, a ich celem było wyniszczenie ludności narodowości polskiej głównie przez dokonywanie zabójstw. Przykładem takiej akcji był dwukrotny atak nacjonalistów ukraińskich na polskich mieszkańców wsi Majdan, pow. Kopyczyńce. W nocy 12 marca 1944 r. zamaskowani i odziani - w celu lepszej identyfikacji - w białe stroje napastnicy zaatakowali Majdan z czterech stron. Zastrzelono lub spalono żywcem ok. 100 Polaków, rabując ich dobytek i paląc większość posesji. Kolejny nocny napad miał miejsce 27 stycznia 1945 r.”**

„*Moja kuzynka Marysia Ciemna wybrała się (z poślubionym przed dwoma tygodniami) mężem Adolfem Czarnieckim do kościoła na Drogę Krzyżową. W połowie drogi zostali zatrzymani przez trzech Ukraińców jadących saniami. Zabrali Adolfa ze sobą, rzekomo dla pokaza-*

nia drogi do Tudorowa. Zapewnili Marysię, że szybko wróci. Czekala więc na niego przy drodze, a po chwili usłyszała kilka strzałów. Zwłoki jej męża znalezione za wsią. W tym samym czasie ohydny mord dokonano na 24 letniej Marysi Pelechatej, c. Anny i Mikołaja. Szły pieszo z koleżanką (Marią Dżumyk) do Czortkowa. W rejonie starej leśniczówki wyszło na drogę kilku ukraińskich rizinów i zabrali obie dziewczyny do „katowni”, mieszczącej się w polskiej zagrodzie Marii i Franciszka Czarnieckich. Franciszek był dezertorem z wojska i za cenę swojego życia służył banderowcom. Na ich polecenie dobijał nieraz torturowane przez nich ofiary. Żona Franciszka była córką Polki i Ukrainca Miszczanżuczka. Pozostała przy życiu tylko dzięki swemu bratu Michałowi Miszczanżuczukowi, pełniącemu ważną funkcję w ruchu banderowskim w Majdanie. Gotowała banderowcom posiłki i wykonywała różne prace gospodarcze. Nosila się z zamiarem ucieczki, ale zorientowała się, że jest obserwowana i zamiechała zamiaru. Starala się zdobyć ich zaufanie i wykazywała obojętność na wszystko, co działo się w jej domu i zagrodzie. Pewnego razu nadarzyła się okazja. Powiedziała banderowcom, że brakuje jej mąki i musi pojechać do młyna. Uzyskała na to zgodę, a kiedy wyjechali na kolejne łowy, Maria załadowała na wóz wartościowe rzeczy, przykryła je workami pszenicy, zabrała dzieci i wraz z mężem uciekli do Kopyczyńca, a stąd najbliższym transportem wyjechali do Polski. Osiedlili się w rejonie Głubczyc. W niedługim czasie zmarł jej mąż. Ona żyła jeszcze kilkanaście lat i jako naoczny świadek opowiedziała o torturowaniu i mordowaniu Polaków przez banderowców w jej domu. To ona właśnie ujawniła szczegóły śmierci Marysi Pelechatej. Kiedy przyprowadzili obie dziewczyny do naszego domu, Marię Dżumyk zwołnili, b o matka jej była Ukrainką z Tudorowa. Kilku pijanych banderowców dokonało na Marysi Pelechowej zbiorowego gwałtu, a następnie ucięli jej język i obie piersi. Potem ciągnęli za włosy dziewczynę w agonii do pobliskiego głębokiego rowu i tam ją dobili. Banderowcy dokonywali częstych wypadów, łowiąc nie tylko mężczyzn, ale też kobiety i dzieci, na których dokonywali rytualnych mordów. Według relacji Czarnieckiej, tylko do czasu jej ucieczki zamordowali w jej domu kilkadziesiąt osób.” (Józef Ciemny; w: Głos Podolan, nr 7 z 2005 roku).

Koło wsi Masłomęcz pow. Hrubieszów upowcy zamordowali około 30 Polaków, uciekinierów ze wsi położonych przy rzece Bug. Podobnej do wsi Kryłów zbrodni dokonał oddział UNS-UPA z Masłomęcza. Rozbił on konwoj z ewakuowanymi Polakami. Część z nich zamordowano na miejscu, a resztę uprowadzono do Masłomęcza i spalono żywcem w stodole.

We wsi Niemiacz pow. Brody: „*Szeremeta żona Antoniego z Niemiaczy. Szła 12.3.1944 r. do kościoła na „godzinki”, zamordowana między Niemiacją a Zaklaskzorem.*” (http://podkamien.pl/viewpage.php?page_id=246&c_start=0).

We wsi Palikrowy pow. Brody upowcy, esesmani ukraińscy z SS „Galizien – Hałczyzna” oraz chłopci ukraińscy, w tym miejscowi, wymordowali co najmniej 367 Polaków (tyle ofiar pogrzebano na cmentarzu) dobytek ich zrabowali, wieś spalili. Mordowano wszystkich, począwszy od 2 miesięcznych niemowląt (Kazimiera Jurczenko, Michał Strag) po Marię Sikorę lat 96. Ofiar było znacznie więcej, wiele zwłok spłonęło wraz z budynkami bądź zostało w piwnicach spalonych domów i w okolicy wsi. „12.03.1944 r. odbyła się selekcja mieszkańców wsi. Polacy oddzielni od Ukraińców, stali gromada na łące. Z jednej strony mieli za sobą rzekę, za którą siedział na koniu dowódca banderowców wydający rozkazy, z trzech stron grupy Polaków stanęło po jednym banderowcu. Po chwili padł rozkaz ognia. Jeden z nich, stojący przy karabinie maszynowym, wykonał znak krzyża i po przeżegnaniu się otworzył ogień na stłoczonych Polaków. Prawie jednocześnie odezwały się dwa pozostałe stojące po bokach karabiny. Po chwili w miejscu, gdzie stał zwarty tłum ludzi, leżała sterta drgających ciał ludzkich. Po dokonanej egzekucji stos ten otoczyła grupa około 10 banderowców, obserwując bacznie, czy ktoś daje jeszcze oznaki życia. Po stwierdzeniu, że tak, dobijano rannych” (Emil Bielecki; w: Kołomyjski..., s. 558). Świadek Józefa Bryg: „*W Palikrowach zaczął się pogrom... A my znaleźliśmy się w jego centrum... W panice wbiegliśmy na teren obejścia znajomej. Miała obszerną stodołę, a w niej piwnicę. Wskoczyliśmy do środka, było już tam trochę ludzi. Cały czas dochodzili nowi. Patrzyliśmy na siebie w niemym przerażeniu. Jak się okazało wśród nas była kobieta, która była w zмовie z banderowcami. Gdy tylko rozległ się pierwszy wystrzał z pistoletu – to musiał być umówiony wcześniej znak - zaczęła się drzeć w niebogłosy. Uszyli ją natychmiast. I przyszli. - Dawaaaaaaaj! Dawaaaaaaaj! – oprawcy wygonili nas na łąkę. Banderowcy byli straszni. Mundury, wysokie buty, pistolety maszynowe i karabiny. Złe, nienawistne spojrzenia. Byliśmy przerażeni. Wkrótce na łące zebrał się spory tłum – byli to niemal wszyscy mieszkańcy Palikrowów. Otoczyli nas i zaczęli wszystkim sprawdzać dokumenty. Ukraińców kierowali na jedną stronę, a Polaków na drugą. Ukrywających się w wiosce Żydów spędzili za rów. To była selekcja przed egzekucją. Ukraińców puścili wolno, a wokół nas zaczęli rozstawiać karabiny maszynowe. Mama – jak zwykle - trzymała mnie na plecach w chuście. Dzięki temu wszystko świetnie widziałam. I zobaczyłam, że w ostatniej grupie schwytych Polaków banderowcy przyprowadzili mojego tatę. Mój braciszek szlochął i cały się trząsł. Ukraińcy zbili go podczas drogi karabinowymi kolbami, bo nie podobało im się, że głośno płakał. Oprawcy najpierw kazali Żydom rozebrać się do naga. Po wykonaniu rozkazu ci nieszczęśni ludzie zaczęli modlić. Wyglądało to upiornie. Był niesamowity ziąb, a oni nie mieli na sobie żadnego ubrania. Cali dygotali z zimna, oczy zwrócili ku niebu. Zaraz odezwały się pierwsze wystrzały, a Żydzi zaczęli padać jeden po drugim na ziemię. Śnieg zrobił się czerwony od krwi. Po prostu nie mogłam uwierzyć w to co widzę. Nie mogłam uwierzyć, że to dzieje się naprawdę. Ogarnęła mnie zgroza. Potem oprawcy wzięli się za Polaków. Zaczęli ustawiać nas trójkami. Rozległy się jęki, szlochy, krzyki. Błaganja. Teraz już wiedzieliśmy, co nas czeka. Nie było ratunku. I nie było litości. Mieliśmy zginąć. Na łące stał tłum Polaków, jak się później dowiedziałam ponad trzysta pięćdziesiąt osób. Nie łatwo jest zgłędzić tak dużą grupę ludzi. Rozstrzelania trwały więc bardzo długo. Musieliśmy patrzeć na śmierć naszych sąsiadów, znajomych... Serie z broni maszynowej, krzyk mordowanych, przekleństwa katów. Sceny iesz dantejskie. Kiedy nadeszła nasza kolej, rodzice milczeli. Ja cały czas siedziałam w chuście, kurczowo wpijając się w plecy mamy... Ludzie stojący bezpośrednio*

przed nami zaczęły padać na ziemię, huk wystrzałów stał się ogłuszający... Kule zaczęły światać obok nas... Nagle niebo zawirowało nad głową i poczułam potężne uderzenie. Zorientowałam się, że leżę na ziemi, przygnieciona ciałem mamy. Mama miała ręce szeroko rozrzucone na boki. Nie ruszała się. Obok usłyszałam straszne jęczenie. To jęczał mój tata. Wyjrzałam spod futra mamy i zaczęłam błagać go szeptem: - Tato, tatusiu cicho... cicho... Prosiłam go, zaklinałam, ale on coraz bardziej jęczał. Był ciężko ranny. Wtedy usłyszeli go Ukraińcy. Jeden z nich stanął nad ojcem. Wycelował z karabinu i dobił go na moich oczach. Kula trafiła w głowę. Uchem i ustami buchnęła gesta krew, zalewając mu całą twarz. Schowałam się głębiej pod futro mamusi. Leżałam nieruchomo udając trupa. Spod ciała mamy wystawała mi jedna noga. Balam się zmienić pozycję, bo wydawało mi się, że banderowcy zapamiętali jak leżę. Jeżeli zobaczą, że coś się zmieniło – zorientują się, że żyję i mnie zamordują. Cały czas w duchu się modliłam. Odmawiałam „Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko” i „Aniele Boży stróżu mój...”. Bo tylko tyle umiałam. Jak kończyłam jedno, zaczynałam drugie. I tak na okrągło. Ile to mogło trwać – nie wiem. W końcu banderowcy sobie poszli pozostawiając za sobą łęk usłaną ciałami rozstrzelanych ludzi. Po kilku godzinach odważałam się wyjrzeć z kryjówek. Mimo, że był już wieczór; było jasno jak za dnia. To Palikrowy stały w ogniu. Na tle szalejących płomieni widać było uwijające się czarne postacie, skakały niczym malutkie chochliki. To Ukraińcy plądrowali wieś. Stanęłam na nogi i zaczęłam szarpać mamę za rękę i krzyczeć: - Mamusiu, wstawaj! Musimy iść, uciekać! Wstawaj. Do mojej świadomości nie dochodziło to, że mama nie żyje. Potem dowiedziałam się, że dostała postrzał prosto w głowę, w potylicę. Ręce miała rozłożone jak na krzyżu. Pewnie w ostatniej chwili życia chciała mnie uchronić przed nadlatującą kulą. Nagle spostrzegłam, że w kierunku pastwiska idzie dwóch mężczyzn. Pewnie usłyszeli, jak krzyczałam. Szybciutko w powrotem wczółgałam się pod mamę - starałam się odwrócić pozycję, w której wcześniej leżałam. I zamarłam. Dwaj banderowcy zaczęli strzelać do rannych. Widocznie nie tylko ja przeżyłam masakrę. W końcu stanęli nade mną. Byłam przerażona. Serce waliło mi jak oszalałe. Balam się poruszyć, drgnąć, oddychać. Zaciśnęłam mocno powieki, czekając na huk pocisku. Czekając na śmierć. Jeden z banderowców powiedział, patrząc na mnie: - Szkada naboju. Ona już i tak nie żyje. I na potwierdzenie tego, kopnął mnie mocno w wystającą nogę. Ja się nie poruszyłam, a nogę spuściłam bezwładnie. To utwierdziło upowców w przekonaniu, że jestem martwa. Poszli dalej. Odetchnęłam z ulgą... Będę żyć. Do dziś nie wiem skąd w małym dziecku znalazło się tyle rozumu. Długo tak leżałam bez ruchu. Balam się, że mordercy znowu wrócą. W końcu usłyszałam ciche wołanie: - Józiu, Józiu! Czy ty żyjesz? Józiu! - to była panna Róża, nasza sąsiadka. Musiała widocznie usłyszeć jak wcześniej wołałam mamę. Ona też przeżyła, choć była poważnie ranna w plecy. Odezwałam się do niej. Chciałam wstać, ale nie mogłam. Ciało miałam zeszywniałe z zimna. Jakoś się jednak wyzgrzabalam i zaczęłam raczkowo, człogać się, po sztywniejących trupach. Patrzyły na mnie szeroko otwartymi, martwymi oczami. Na ich twarzach zastygło przedśmiertelne przerażenie. Okazało się, że masakrę jakimś cudem przeżył również mój braciszek. Leżał pod zwałem trupów i teraz też wygrzebał się na powierzchnię. Razem z panną Różą pomogli mi iść. Byłam wysmarowana krwią od stóp do głów. Razem z braciszkiem nie wiedziliśmy co ze sobą począć. Zrobiliśmy więc jedyną rzecz, jaką przyszła nam do głowy - wróciliśmy do domu. Smutny to był powrót. Tym bardziej, że na miejscu dowiedzieliśmy się, iż wszyscy ludzie, którzy ukryli się u nas w piwnicy ocaleli. Banderowcy ich nie znaleźli. Okazało się więc, że ta kryjówka była bezpieczna... Gdybyśmy wszyscy razem schronili się w piwnicy - rodzice by przeżyli... Dom bez mamy i taty był dziwny, pusty. Obcy. Od tej pory byliśmy zdani tylko na siebie. Wszystko stało się tak raptownie! Z dnia na dzień zostaliśmy sierotami, z dnia na dzień nasz poukładany świat rozszarpał się w drzazgi. Teraz najważniejsze były dwie sprawy: ocalenie przed ukraińskimi nacjonalistami. I uniknięcie śmierci głodowej. Byliśmy bowiem potwornie głodni. W obężciu znaleźliśmy tylko kilka jajek, które od razu zjedliśmy na surowo. Bezskutecznie szukaliśmy jedzenia po szafkach, a nawet w śmieciach. Znaleźliśmy tylko zeschnięte skórki od chleba. Trochę wyki, ziarna. Nie mogło to na dłuższą metę zaspokoić naszego głodu. Kiedy jedno z nas szukało jedzenia, drugie czuwało stojąc w oknie. Baliśmy się, że Ukraińcy mogą pojawić się zniemacka i nas zabić. Nie potrafimy określić, jak długo koczowaliśmy w naszym splądrowanym domu. Może tydzień, a może dwa. Jedliśmy co popadnie, ze strachu baliśmy się oddalić. Cały czas byliśmy w pogotowiu, żeby – w razie niebezpieczeństwa - uciec do piwnicy. Banderowców więcej już nie spotkaliśmy. Przyszli za to Sowietci.” (Anna Herbich: Ocalała z pola śmierci; w: <https://superhistoria.pl/druga-wojna-swiatowa/wolyn/69882/Ocalala-z-pola-smierci.html> 8 lipca 2018; z książki „Dziewczyny z Wołynia”). Jan Lis: „Mieszkałem z Rodzicami we wsi Palikrowy, gmina Podkamień, powiat Brody, woj. Tarnopol na Podolu. /.../ Była to niedziela 12 marca 1944 roku. Dzień ten rozpoczął się piękną słoneczną pogodą. Śniegi już stopniały, tylko jeszcze w parowach, wąwozach były resztki. Słońce nagrzewało mocno czarną żyzną glebę, a nagrzane powietrze drgało w bez wietru. Wieś naszą otoczyła tyraliera rżniętych wraz z SS manami z Galizien Tarnopol. W kierunku wsi oddano dwa wystrzały armatnie z szosy wiodącej do Podkamienia. Po tych wystrzałach uzbrojeni mieszkańcy naszej wsi uznali, że to wojsko niemieckie, regularne oddziały frontowe. Wydano rozkaz, by chować broń, bo z wojskiem walka jest daremna. Wpadliśmy w szpony hordy bandyckiej ukraińskich rżniętych. Boże, taka pomyłka. Ukryliśmy się u sąsiada Ukrainca w wykopanym dole przykrytym stogiem słomy. Ta kryjówka była wykonana w wielkiej tajemnicy. W tym strasznym dniu ukryło się nas 24 osoby, razem z żoną tego Ukrainca, która jeszcze karmiła nas chlebem. Tu przesiedzieliśmy do wieczora. Gdy zapadła noc, wyszliśmy z ukrycia i ujrzelśmy tuny płonących zabudowań rodzin polskich. Płonęły też zabudowania naszego serdecznego przyjaciela Jasia Jurczenki. Miał on kryjówkę pod jedną ze stodół. Była to zamaskowana piwnica, w której wykonano inne wejście tajemne, a wejście prawdziwe zakryto i zasypano. Mój Wujek Krompiec Piotr wiedząc, że tam są ukryci w piwnicy pod zgłiszczami stodoły, otworzył z wielkim trudem, bo żar pogorzeliśka utrudniał zbliżenie się. Otworzył i wołał po imieniu, ale nikt się nie odzywał. Uduślili się wszyscy, łącznie z dziećmi dwanaście osób. Ja z moją siostrą Józją też szliśmy się tam ukryć, ale

Jasio Jurczenko spotkał nas w sadzie swoim i powiedział, że on już tam wszystkich ukrył i zamaskował wlas i też już tam nie wejdzie. Idźcie dzieci do domu - powiedział. Wieczorem stwierdziliśmy że on też jest wśród tych uduszonych. Ja powiadam że anioł nas zawrócił. Przyszła babcia mojego kolegi szkolnego, Tadzia Dańczuka z placzem i słowami: dzieci moje nie mamy się już po co ukrywać, wasz tatuś i dziadek zostali zamordowani. Wszyscy, cała gromadka szła ulicą i głośno płakała. Straszne ryki płonącego bydła wtórowały ich rozpacz. Skoro świt uciekliśmy do wsi Maliniska, tam mieszkał wujek Stanisław Syczyński. Dotarliśmy tam wczesnym rankiem. Wszyscy jeszcze spali. Przerażeni szykowali nam śniadanie i słuchali o naszych strasznych przeżyciach. Nie trwało długo i tu wystrzał z armaty dał sygnał bandzie rżniętych do zamykania okrażenia. Trzeba było znowu uciekać. Tym razem w powrotem do naszej wsi. Bardzo długo strzelali za nami. Na szczęście nikogo z nas nie trafili. Razem z nami uciekała grupka dzieci, rodzeństwo - sześć osób, najstarsza dziewczynka była w siódmej klasie. Rodzice ich zostali zamordowani. Wróciliśmy do naszej wsi. Sąsiadka - Ukrainka, ukryła nas w swojej piwnicy, do której wejście było w stajni pod żłobem dla krów. Tam ukrywaliśmy się do wkroczenia Rosjan. Nie pamiętam ile minęło dni od czasu mordu Polaków (może dwa tygodnie) w naszej wsi do wkroczenia Rosjan. Od tego dnia przestaliśmy się ukrywać, też tego dnia spotkałem mego kolegę Kazika Moczare. Ubrany był w płaszczki cienki szarego koloru i szedł bardzo wolno podpierając się kijem gdzieś znalezionym. Był bardzo blady. Podbiegłem do niego i zapytałem: Kaziu, co ci jest? Odpowiedział: Ja jestem ranny, byłem na łące i po skończonej akcji wylatłem spod trupów. Byłem w domu u swej babci, ale tam nikogo nie ma. Zjadłem wszystko co tam było i teraz idę do cioci ona nie wie, że ja żyję. Zapytałem: gdzie cię ranili, pokazał mi palcem rdzawą plamę na brzuchu. Tu mnie boli, ale kula nie wyszła bo nigdzie więcej mnie nie boli. Poszedł do cioci. Żył jeszcze kilka dni. Rodzice Kazika i jego dwaj młodszy bracia też zostali zamordowani. Janka Kobiakowska, (dziś po mężu Wasylinka) Maryna Dyszluk, stary Ukrainiec Kutniak i kilka innych Ukrainek w 12 marca podczas selekcji wskazywali na łące, kto jest Polakiem, a oprawcy od razu ustawiali ich w osobną grupę do rozstrzelania. Ustawiono dwa karabiny maszynowe, oprawcy przeżegnali się i wymordowali wszystkich Polaków. Potem poszukiwali wśród pomordowanych, żywych i rannych dobijając ich strzałami. Tam też został zamordowany mój dziadek, Jan Krompiec, nie ma go w wykazie pomordowanych. Zginęła moja nauczycielka Nagi i jej mąż. Imion ich nie pamiętam. Zginęli również Polacy z Wołynia, którzy zamieszkali w naszej wsi. Było ich wielu. Przynajmniej po tragedii na Wołyniu. Oprawcy zdierali z zabitych lepszą odzież i ubiwanie. Następnie przed spaleniem polskich domów rabowali, ładowali na wozy i wywieźli dla swoich rodzin. Łup godny oprawców z UPA. Na pomniku, który stoi w miejscu gdzie wymordowano Polaków z mojej wsi, napisane jest że zginęło ich 367 osób z zaznaczeniem, że zginęli w czasie wojny. Zamordowano wiele więcej ale dziś już trudno ustalić ich nazwiska. Po wojnie słyszałem jak matka Stefani Dajczak opowiadała jak w Podkamieniu w Klasztorze OO Dominikanów po zakończonej akcji mordowania, odbywała się narada rżniętych podsumowująca wynik mordowania. Dla ozdoby narady Panią Dajczak powiesili na jej wełnianym szalu w drzwiach sali narad na terenie klasztoru. Szal się po chwili urwał, a ona spadła. Jeden z oprawców przebił jej pierś bagnetem. Ta, pozostawiona na zimnej posadzce w sali, w której były powybijane okna, przeleżała kilka dni. W dniu kiedy wywożono ciała pomordowanych z Kasztoru OO. Dominikanów do wspólnej mogiły, po zdjęciu jej z wozu przed złożeniem ciała do wspólnej mogiły, okazało się Pani Dajczak żyje, przed złożeniem ciała do wspólnej mogiły, pani usiadła. Udzielono jej pomocy. Następstwem powieszenia była utrata wzroku. Dziś Ukraińcy nazywają swoich rżniętych, zbrodniarzy, żołnierzy armii powstańczej. Co to za żołnierze, co siekierami zabijali małe dzieci?” (Jan Lis: Moje smutne wspomnienia z Palikrów; Gorzów Wlkp., 12 lipiec 2009; w: http://www.podkamien.pl/articles.php?article_id=201). H. Komański, Sz. Siekierka..., na s. 78 – 83 podają, że zamordowana nauczycielka nazywała się Janina Nowak, nie wymieniają jej męża. Kazimierz Wilczyński urodził się w Palikrowach w powiecie brodzkim 6 kwietnia 1927 roku. “W niedzielę 12 marca 1944 r. rano rozpoczęła się oblawa esesmanów ubranych w białe maskownice nakładane na mundury. „Pytam jednego z sąsiadów, co się dzieje, a on – banderowcy robią łapanek”. W pierwszej kolejności napadli 2 domy na Koloniacach oddalonych o 500 m od Palikrów. „Jeden z Ukraińców chodził tam do swojej dziewczyny. Nic nie pomogło. Starego, starą, babkę i trzy córki zabili, jedną osobę wrzucili do studni, a zabudowania puścili z dymem. Mojego kolegę, prawdziwego Polaka - Piotra Bieguszewskiego męczyli i chcieli go zmusić, by wydał nazwiska dowodzących obroną wsi. Wycieli mu orla na piersiach, potem obcięli uszy i język. Na koniec zawleczono go do stodoły Dajczaków i tam go spalono. Nim jednak go okaleczono i spalono wołał – Ukrainy tu nie było i nie będzie. Polska była Polska będzie. Pracował w sklepie, był krawcem i należał do TSL”. W Palikrowach ludzie uciekali pomiędzy płonącymi domami i chowali się gdzie mogli. Kilka osób uratowało się dzięki robionym wykopom w szopach i stajniach. Imi próbując uciekać do lasu, byli na miejscu rozstrzeliwani. Kolega Wilczyńskiego - Broniek Jurczenko schował się na cmentarzu. „Część rodziny z matką uciekła z domu i schowała się wraz z 12 osobami u sąsiada w piwnicze pod drewnutnią. Ja schowałem się za drewnutnią obok leżących bron. Widzieliśmy, jak na podwórze weszło 10-12 banderowców. Między nimi był kolega mojego ojca – Pasieka. Dzięki niemu mój ojciec mógł się schować w szopie, a resztę banderowcy zabrali za wieś. Większość palikrowian została złapana i wywieczona na pobliską łąkę, gdzie pododdział ukraiński SS „Galizien” przygotował do strzału karabiny maszynowe. Najpierw dokonano przeglądu dokumentów. Następnie: Janka Kobiakowska, Maryna Dyszluk, Ukrainiec Kutniak i kilka innych Ukrainek podczas selekcji wskazywało, kto jest Polakiem i miał przejść na bok. Następnie Ukraińców wypuszczono, a Polaków rozstrzelano. Rannych dobijano pojedynczymi strzałami z pistoletu”. W tym dniu Wilczyńskim zabił 3 osoby w rodzinie. „Mój kuzyn – Franek Piątkowski, który miał 12 lat wpadł do zimnej rzeki i schował się pod wkliny. Opowiadał, że widział jak banderowcy mordowali, okradali włoki, a tych, którzy jeszcze dychał dobijali. Dopiero wieczorem, zmarnięty i pół przytomny doczołgał się do stodoły Tereszków. Po jakimś czasie ludzie znaleźli go i się nim zaopiekowali”. Widok płonących domów

był przerażający. Kazimierz Wilczyński wspomina: „domy paliły się, a Ukraińcy ładowali wszystko co było przydatne na wozy. Najszybciej paliły się zachaty (ocieplenie domu robione najczęściej ze słomy i liści). 200 m za cerkwią paliło się mnóstwo domów. Potem trąbka i odwrót. Kupę sań pociągnęli w kierunku Brodów”. Rano spotkał swojego kolegę Edka ps. „Fedio”, który schował się w rogu piwnicy w ziemniakach wraz z synem gospodarza nazwiskiem Kubernyk i opowiedział mi co widział. „Za budynkiem TSL, przy rzece było mnóstwo rozebranych zwłok. Tylko gołe, bosy, aż strach patrzeć. Z ukrycia zaczęli wylazić przestraszeni ludzie. Szukali swoich bliskich. Wszyscy lamentowali. W rozpacz zbierali szmaty, aby okryć pomordowanych. Zmasakrowane ciała bliskich ładowali na wozy i wywozili na cmentarz”. (Arkadiusz Szymczyna: Kazimierz Wilczyński – mord w Palikrowach; w: KSI nr 7/2012). Zginęli całe rodziny, np.: Jurczenko Michał I. 31, Jurczenko Jan I. 49, Jurczenko Apolonia I. 43, Jurczenko Franciszek I. 26, Jurczenko Jan I. 64, Jurczenko Marian I. 23, Jurczenko Franciszek I. 14, Jurczenko Stanisław I. 28, Jurczenko Maria I. 55, Jurczenko Wojciech I. 20, Jurczenko Stefania I. 17, Jurczenko Józefa I. 14, Jurczenko Tomasz I. 59, Jurczenko Bronisław I. 23, Jurczenko Katarzyna I. 25, Jurczenko Kazimiera 2 miestej, Jurczenko Józef I. 24, Jurczenko Tomasz I. 22, Jurczenko Jadwiga I. 21, Jurczenko Katarzyna I. 6, Jurczenko Albin I. 57, Jurczenko Andrzej I. 24, Jurczenko Wiktoria I. 30, Jurczenko Jan I. 31, Jurczenko Anna I. 23, Jurczenko Antoni I. 5, Jurczenko Anna I. 41, Jurczenko Józefa, Jurczenko Teresa I. 65, Moczary Dominik I. 50, Moczary Maria I. 16, Moczary Janina I. 12, Moczary Józef I. 9, Moczary Piotr I. 5, Moczary Jan I. 42, Moczary Anna I. 38, Moczary Bronisław I. 15, Moczary Tomasz I. 38, Moczary Apolonia, Moczary Kazimierz I. 12, Moczary Józef I. 10, Moczary Stefan I. 3, Moczary Stanisław, Moczary Katarzyna I. 71, Piątkowski Bronisław I. 55, Piątkowska Anna I. 61, Piątkowski Sylwester I. 17, Piątkowski Marek I. 43, Piątkowski Kazimierz I. 13, Piątkowski Józef I. 15, Piątkowski Michał I. 49, Piątkowska Anna I. 66, Piątkowski Dominik I. 43, Piątkowska Stanisława I. 17, Piątkowska Janina I. 9, Piątkowska Stefania I. 30, Piątkowski Kazimierz I. 5, Piątkowski Tomasz I. 43, Piątkowski Józef I. 15, Piątkowski Jan I. 7, Piątkowska Maria I. 26, Piątkowski Józef I. 67, Piątkowski Dominik I. 66, Piątkowski Michał I. 39, Ziombra Tekla I. 44, Ziombra Michał I. 54, Ziombra Zofia I. 34, Ziombra Władysław I. 10, Ziombra Jan I. 8, Ziombra Franciszek I. 4, Ziombra Dominik I. 51, Ziombra Agnieszka I. 47, Ziombra Piotr I. 47, Ziombra Jordan I. 60, Ziombra Paulina I. 55, Ziombra Katarzyna I. 13, Ziombra Maria I. 83, Ziombra Jacek I. 75, Ziombra Maciej I. 48, Ziombra Włodzimierz I. 5. (Kubow..., jw.).

We wsi Pańkowce pow. Brody upowcy, esesmani ukraińscy z SS „Galizien – Hałyczyna” oraz chłopci ukraińscy zamordowali 30 Polaków, w tym 14-miesięcznego chłopca. Zeznania jednego z mieszkańców Podkamienia: „Zeznaje co następuje: znam b. dobrze Czerniawskiego Władysława jak również i jego rodzinę. Ojciec w/w miał sklep rzeźniczy w Podkamieniu, pow. Brody. Czerniawski Władysław jest pochodzenia ukraińskiego. W Brodach kończył gimnazjum, a następnie we Lwowie kończył uniwersytet. Po wkroczeniu Niemców w roku 1942 był organizatorem morderczej bandy ukraińskiej. Bandę tę organizował u swojego teścia nazwiskiem Rajke, który mieszkał na przysiółku Czernic, folwark Antonówka, gm. Podkamień, pow. Brody. Wiadome jest mi, że Czerniawski Władysław był dowódcą, a zarazem sędzią tej bandy. On sam wydawał wyroki śmierci na Polaków wraz ze swoim teściem Rajke, który był prokuratorem w tej bandzie. /.../ Następnie w końcu lutego 1944 r. we wsi Pankowce pow. Brody zostało wymordowanych w ten sam sposób 6 rodzin. Podobny fakt miał miejsce w Szklanej Hucie pow. Brody, gdzie całą wieś spędzono do stodół, a następnie żywcem spalono mieszkańców tej wsi. O wspomnianym fakcie dowiedziałem się od ludzi z danej miejscowości.” (Zeznania o wydarzeniach z 12-15 marca 1944r. w Podkamieniu; w: http://www.podkamien.pl/articles.php?article_id=17).

W miasteczku Podkamień pow. Brody: Protokół spisany z O. Dominikaninem, kooperatorem w Podkamieniu, zamieszkałym od r. 1938 w inkorporowanej wsi Jańszczyce [Brody] (10 km od Podkamienia). „Poufnie zawiadomiony przez sekretarza gminy w Jańszczu Gnypa (Ukraińca), że ma być dokonany na mnie zamach morderczy, opuściłem dnia 8 marca br. Jańszczyce i zamieszkałem w klasztorze w Podkamieniu. Przed tym jeszcze opuścili Jańszczyce wszyscy mężczyźni zagrożeni śmiercią przez tzw. partyzantów, którzy rekrutują się z ludności ukraińskiej sąsiednich wsi. Partyzanci ci w ciągu kilku dni przed wyjazdem mężczyzn z Jańszczyca, zakwaterowali się w domach Ukraińców i pod przewodnictwem wymienionego sekretarza gminy Gnypa każdej nocy szukali w domach polskich za mężczyznami, którzy musieli się kryć, aby uniknąć śmierci. Po wyjeździe do klasztoru w Podkamieniu, zastałem tam już licznych uciekinierów z Wołynia (ci mieszkali od jesieni r. 1943 z proboszczem Poczajowa Ks. Stanisławem Fiałkowskim) i mieszkańców sąsiednich spalonych wsi Czernica, Pańkowce i Bolesławów. Mieszkałi także w klasztorze kolonisti niemieccy z Maliniec w liczbie 30 osób. Największe nasilenie uciekinierów w Podkamieniu nastąpiło po wypadkach w Suchowoli, gdzie zamordowano ok. 50 osób i spalono wszystkie zagrody. Mieszkałi także w klasztorze mieszczanie z Podkamienia, przepędzając w nim szczególnie noc. W pierwszych dniach marca br. przybył do Podkamienia oddział SS ochotniczej dywizji ukraińskiej, składający się mniej więcej ze 150 żołnierzy pod komendą starszyny niemieckiej, począwszy od kaprała w liczbie 20 osób. Komendę sprawował kapitan niemiecki nieznanego mi nazwiska. Żołnierze zakwaterowali się w mieście. Zaraz po ich przybyciu z Podkamienia odbyła się pierwsza rewizja. Żołnierze otoczyli klasztor, a oficer w towarzystwie kilku szeregowców wkroczył do klasztoru, wezwał do siebie O. Przeora Marka Krasa i zapytał o broń. O. Przeor oświadczył, że nikt broń nie posiada prócz mieszkającej w klasztorze strażnicy leśnej, mającej prawo noszenia broni. Strażników tych było 20. Do rozmowy O. Przeora z oficerem wniósł się przebywający w klasztorze kolonista z Maliniec i po ich zeznaniach stwierdzających to samo, co powiedział O. Marek rewizji nie było, żołnierze opuścili klasztor, a oficer pozostał na obiedzie u kolonistów niemieckich. Po kilku dniach nastąpiła druga rewizja. Oficer dowodzący zażądał oddania broni, która wg jego twierdzenia została ukryta w klasztorze i polecił jednemu z kolonistów niemieckich za tą bronią szukać i do 2 godzin żołnierzom oddać. Kolonista w wykonaniu tego polecenia znalazł 2 stare zdezelowane kara-

biny, porzucone na gnoju i oddał dowódcy oddziału. Równocześnie oficer polecił opuścić klasztor tym wszystkim, którzy posiadają w pobliżu swoje mieszkania, a pozwolił pozostać bezdomnym, a więc uciekinierom z Wołynia i mieszkańcom spalonych wsi. Wówczas opuścili klasztor Polacy z Podkamina i koloniści z Malenisk. Taki stan trwał do 11 marca. 11 marca wojsko SS D.O.U. opuściło Podkamień i udało się w kierunku Suchowoli i Brodów. Wówczas ludzie z Podkamina powrócili z powrotem do klasztoru i tak znowu zabudowania klasztorne wypełniły się ludźmi w liczbie mniej więcej 1000 osób. Popołudniu 11 marca o 17-ej godzinie zauważono, że od Czernicy i Pańskowic zbliżają się uzbrojeni w automatyczną broń chłopcy mniej więcej w liczbie 200 osób, którzy po uszeregowaniu się w Podkaminie ruszyli na klasztor. Wówczas z klasztoru wyszli O. Józef i inż. Sołtyś z Brodów w celu porozumienia się z nadchodzącą grupą uzbrojonych ludzi. W rozmowie zostali poinformowani, że jest to oddział rzekomo pozostający pod komendą niemiecką i z nią współdziałający, który posiada rozkaz zakwaterowania się w klasztorze i obsadzenia wieży kościelnej. Kiedy ta grupa wraz z O. Józefem i inż. Sołtyśkiem zbliżyła się do bramy klasztornej i chciała wejść do wnętrza, wówczas bramę od wewnątrz zabarykadowano i zbliżający się do wnętrza klasztoru nie puszczono. Po pewnych wzajemnych pertraktacjach uzbrojeni napastnicy zażądali jedzenia, a gdy z okien zrzucano im chleb, słoninę i wódkę, udali się na organistówkę i tam zajęli kwatery. W międzyczasie O. Józef i inż. Sołtyś powrócili do klasztoru. Kościół i klasztor otoczono strażami, które nikogo nie wpuszczały ani nie wypuszczały. Po spokojnej nocy w niedzielę tj. 12 marca rozpoczęła się strzelanina z karabinów do okien klasztornych, rzucano także granaty. Kiedy napastnicy zaczęli wylamywać bramę klasztorną wówczas z górnych okien rzucono kilka granatów, które poraniły kilka osób. Zabito także jednego człowieka w klasztorze i zraniono jednego z komendantów partyzanckich. Bitwa trwała do godz. 13. Po godzinie 13-ej wezwano ludzi przebywających w klasztorze do wyjścia poza jego mury pod groźbą bombardowania i rzeczywiście pod klasztor podjechała artyleria i tanki. Wówczas otworzono bramy klasztoru i kościoła, a ludzie zaczęli wychodzić. Tymczasem ukryci za chatami i stodołami partyzanci zaczęli strzelać do wychodzących, a przez otwarte drzwi klasztoru inni wkroczyli do wnętrza i zaczęli mordować tych, którzy klasztoru opuścić już nie mogli. Równocześnie po mieście chodziły grupy partyzantów w towarzystwie niemieckich żołnierzy i mordowały rodziny polskie. W ten sposób zamordowano w Podkaminie 80 osób, w samym klasztorze zginęło mniej więcej 100 osób, w tym 3 braci zakonnych i Ks. Fialkowski, proboszcz z Pocajowa. W poniedziałek i we wtorek 13 i 14 marca wywożono klasztoru zrabowane rzeczy. Wywieziono mniej więcej 12 fur i kilkanaście aut rzeczy. Wywozili partyzanci i Niemcy. We wtorek rano tj. 14 marca wójt gminy kazał zbierać trupy i pochować je na cmentarzu we wspólnym grobie. We wtorek popołudniu partyzanci obchodzili domy, legitymowali mieszkających i strzelali do znalezionych Polaków. W ten sposób zginęło 20 osób. W środę 15 powtórzyło się to samo i znowu zginęły 3 osoby. Tego samego dnia wieczorem partyzanci wyjechali do Boratyna [Brody]. 16-go we czwartek niektórzy Ukraińcy weszli do opuszczonego przez partyzantów klasztoru i stwierdzili, że w ołtarzu wielkim pozostał cudowny obraz Matki Boskiej. W zakrytym zrabowano bieliznę kościelną i rozrzucono ornaty. W celach klasztornych i piwnicach leżały liczne trupy mniej więcej 100 osób. Byli to przeważnie starcy, kobiety z małymi dziećmi, chorzy, którzy nie mogli uciec z klasztoru. 16 i 17 marca przyjechali do Podkamina Niemcy i zakwaterowali się w mieście. O. Wysocki starając się w piątek tj. 17 marca o pozwolenie na wyjazd z Brodów w komendzie niemieckiej przekonał się o wrogim nastawieniu Niemców wobec księdza z klasztoru z powodu stwierdzenia posiadania broni w klasztorze. O. Marek Kras, przeor klasztoru wyjechał do Brodów jeszcze przed powyższe opisanymi wypadkami. Przebywający w klasztorze O. Leon Podgórný z bratem Marcinem wyjechali do Tarnobrzeg, O. Wysocki do Brodów. O. Józef pozostał w Podkaminie i ukrywa się w domu ukraińskiego mieszczanina.” (1944, 20 marzec – Odpis protokołu spisano w RGO we Lwowie z Dominikaninem Ojcem Mikołajem Wysockim dotyczący mordu w Podkaminie dokonanego przez Ukraińców. W: B. Ossol. 16722/1, s. 89-93).

We wsi Przedzrymichy Wielkie pow. Żółkiew Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: kowala i nauczycielkę, oraz Ukraińca, męża nauczycielki.

We wsi Rudniki pow. Śniatyn banderowcy zamordowali 14 Polaków, w tym 5-osobową rodzinę Sokołowskich z 3 dziećmi.

We wsi Ruzdwiany pow. Trembowla wymordowali głównie za pomocą siekier i noży ponad 30 Polaków.

We wsi Rzeplin pow. Tomaszów Lubelski zamordowali co najmniej 7 Polaków.

We wsiach Siemiginów i Zulin pow. Stryj zamordowali około 50 rodzin polskich oraz „miejscowego księdza, po odrąbaniu rąk i nóg, spalono” (Sowa..., s. 235; za: „Biuletyn Informacyjny” nr 17 z 27.IV. 1944 r.).

We wsi Smoligów pow. Hrubieszów zamordowali 5-osobową rodzinę Jaroszyńskich z 3 dziećmi: synami lat 12 i 14 oraz córką Genowefą lat 18. Inni: 27 lutego 1944 r. zamordowano w Smoligowie rodzinę Jaroszyńskich z Dołhobyczowa: ojciec Franciszek lat 48, matka Rozalia lat 46, córka Genowefa lat 18, syn Stanisław lat 14, syn Józef lat 12. (Marek A. Koprowski: Łuny na Wschodzie; Poznań 2019, s. 91).

We wsi Wołosów pow. Nadwórna upowcy zamordowali około 60 Polaków, w tym spalili żywcem 7-osobową rodzinę z 5 dziećmi.

- 1945 roku:

We wsi Skomorochy pow. Tarnopol Ukraińcy zamordowali 6-osobową rodzinę polską Bobrowskich, w tym matkę w zaawansowanej ciąży, a dom ich obrabowali.

- 1946 roku:

W powiatowym mieście Jarosław na cmentarzu mają groby żołnierzy WP: Fechner Henryk ur. 1922 r. oraz Rawa Piotr ur. 1923 r., którzy zginęli z rąk UPA

We wsi Szystowice pow. Hrubieszów upowcy uprowadzili i po torturach zamordowali w lesie Piotra Jaroszyńskiego.

We wsi Hruszowice pow. Jarosław: „11 marca 1946 r. o godz. 17.00 pododdział UPA zaatakował 6 polskich żołnierzy (w tym jednego

ppor.) z 28pp z Przemysła w Gajach. Po rozbrojeniu i rozebraniu żołnierzy napastnicy odjechali (jednego rannego żołnierza odesłano do posterunku MO w Młynach). Powyższy raport milicji prawdopodobnie dotyczy zdarzenia, które jest notowane w innych opracowaniach na 12 marca 1946 r. w Hruszowicach. W wyniku ataku banderowcy pojмали i następnie zamordowali ppor. WP Zbigniewa Krzeszowskiego, s. Stanisława, ur. w 1921 r., oficera 40pał lub 28pp, kpr. Mikołaja Kipiela, s. Makarego, ur. w 1923 r. w Zawadkach k. Białej Podlaskiej z 40pał i sierż. Olgierda Wasowicza, s. Jakuba, ur. w 1908 r. na terenach wschodnich II RP. Z kolei E. Ginalski i E. Wysokiński sugerują, że do powyższego zdarzenia mogło dojść w 14 lutego i w jego wyniku jeden podoficer zbiegł”. (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 126).

W nocy z 12 na 13 marca

- 1944 roku:

We wsi Darachów pow. Trembowla zamordowali 22 Polaków. „Na cmentarzu w Darachowie zostały pochowane ofiary banderowskiego napadu, obok ich kata, dowódcy tego napadu. /.../ Leżą niedaleko od siebie, pogodzeni przez śmierć, kat i ofiary. Z tym jednak, że katowi postawiono już pomnik za jego „bohaterstwo”, a po grobach ofiar nie ma żadnego śladu” (Paweł Bury, Kazimierz Pelc; w: Komański..., s. 867).

We wsi Iwanówka pow. Trembowla upowcy zamordowali 19 Polaków.

We wsi Sawalusi pow. Buczac z zostały zamordowane przez bojówkę UPA 2 Polki; Weronika Wąsik „Wera” lat 46, komendant BCh obwodu Buczac i jej siostra Aniela Mazur lat 70.

We wsi Terebiniec pow. Hrubieszów upowcy oraz Ukraińcy z USN ze stanic Werbkowic i Hostynne zamordowali we dworze 15 Polaków.

We wsi Uście Zielone pow. Buczac: „12 - 13 III.1944 Uście Zielone. Zamordowani: Sługocka Maria; Sługocka Bronisława; Sługocki Zygmunt; Gutek Roman; Gutek Janina; Gutek Maria; Gutek Danuta; Byszkiewicz Wojciech; Nazarkiewicz Władysław.” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

- 1947 roku:

We wsi Stężnica pow. Lesko zamordowali 1 Polaka. „W nocy z dnia 12 – 13 III 1947 r. banda UPA napadła gr. Stężnic (Stężnica – S. Ż.) pow. Lesko, skąd uprowadzili sołtysa tej gromady Pasławskiego N., którego powiesili” (Prus..., s. 292). Oraz: „został uprowadzony przez banderowców Antoni Paclawski, były sołtys Radziejowej” (Syrynk, s. 355).

13 marca

- 1943 roku:

W futorze Bołdyń pow. Kostopol Ukraińcy wdarli się do domu i zastrzelili 4-osobową rodzinę Nowosza; ojca i 3 dzieci, lat: 8, 11 i 16.

We wsi Młodzianówka pow. Kostopol: „W dwa dni później (po mordzie 11 marca w Marcelówce – przypis S.Ż.), tym razem w Młodzianówce, banda ukraińska zamordowała 22-letniego Fabiana Kuriatę, s. Adama. Został pochowany tego samego dnia na cmentarzu parafialnym w Berezem”. (Dr hab. Andrzej Wawryniuk: Służyli Bogu, ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby. W: <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-proby/>; 22 marca 2019).

We wsi Płoska pow. Równe, świadek Andrzej Różycki: „Ojciec mój Bolesław Różycki, z wykształcenia historyk, po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Warszawskim, powrócił na Wołyn i podjął pracę jako nauczyciel [...]. Po 17 września 1939 roku, po trzykrotnych nieudanych próbach przekroczenia granicy na Bugu (chciał połączyć się z rodzonym bratem Kazimierzem, zamieszkałym w Warszawie), zamierzał przeczekać wojnę we wsi Płoska (gm. Diatkowicze), gdzie w tamtejszej gorzelni, zarządzanej przez kolonistów czeskich, dostał pracę buchaltera. We wsi, niemal w całości zamieszkałej przez Ukraińców, prócz wspomnianych kolonistów, przebywały dwie rodziny polskie: my (tzn. ojciec, mama, ciocia i ja) oraz Warpechowscy. [...] Zapamiętałem z rozmów z matką, że Warpechowski był kowalem i we wsi miał kuźnię, a Krysia – najmłodsze dziecko z tego małżeństwa, tragicznego dnia 13 marca 1943 roku, była niemowlęciem. Przed tą datą atmosfera we wsi nie wskazywała na jakikolwiek dramat. Współżycie z Ukraińcami było poprawne. Ponadto ojciec mój, który wychowywał się nad Horyniem razem z Ukraińcami (mama pochodziła z centrum Polski), umiał zjednywać sobie ludzi i żył w przyjaźni z miejscowymi ukraińskimi rodzinami. Dnia 13 marca (było już ciemno) przybiegła do nas Ukrainka, u której mama brała dla mnie mleko, i powiedziała, żebyśmy jak najszybciej uciekali, bo do wsi przyszl ludzie, którzy mordują Polaków. Ojciec w tym czasie był w pracy. Mama dowiedziała się, że jego zabrali, ale im uciekli (gorzelnia znajdowała się na drugim końcu wsi). [W tym czasie nastąpił dramat [rodziny] Warpechowskich. Po nagłym wkroczeniu do ich domu hordy pijanych zwolenników samostijnej Ukrainy [...], rodzice Krysi, nie mając czasu na zastanawianie się, instynktownie uciekli do ogrodu bez dzieci [...]. Tymczasem oprawcy wywiekli z domu do kuźni dwójkę dzieci, prawdopodobnie już nieżyjących (mama mówiła mi, że Warpechowsy nie słyszeli placzu), by tam poodrąbywać siekierami kończyny i głowy, które przybite zostały do ścian kuźni. Krysia (jako niemowlę) ocalała, ponieważ [...] w ostatniej chwili, została przykryta pierzyną przez jedno z dzieci. [...] Tej nocy uciekaliśmy razem z Warpechowskimi do Równego. Czy na przelaj, piechotę? Prawdopodobnie furmanką Warpechowskich bocznymi drogami, by nie natknąć się na podobne hordy zdziczałych z nienawiści ludzi. W Równem, mieszkając u kuzynów ojca (rodzina Trębeckich), mama moja cały czas wierzyła w to, że ojciec żyje. Pisała do babci Ani, do Ostroga, i do znajomych. Pozytywne odpowiedzi nie nadchodziły. Nasz dramat rozegrał się miesiąc po tamtym dramacie. Matka moja otrzymała wiadomość, że 13 kwietnia ciało ojca znalezione w lesie, a ściślej w rowie, przykryte gałęziami. Znalazła je pewna Ukrainka, która zbierała w lesie chrust na opał. Mama nie organizowała pogr-

zebu, który odbył się dopiero w dniu 14 maja 1943 r. Zajęli się tym, bez naszej zgody, pracodawcy ojca. Kiedy przybyliśmy do Płoski, trumnę z ciałem przetransportowano (czy z udziałem księdza, tego nie pamiętam) na cmentarz rzymsko-katolicki w pobliskim Szpakowie, w asyście żołnierzy Wehrmachtu, a na 12 topolach przy drodze do Szpakowa widzieliśmy 12 wistelców, Ukraińców, rzekomo tych, którzy zamordowali ojca. Obraz ten pamiętam do dziś, mimo że miałem wtedy 5,5 roku. Może dlatego, że mama moja strasznie płakała – płakała nie tylko z powodu utraty męża; również ze wstydu i bezzysy, że oto Niemcy w mundurach odprowadzają na cmentarz członka AK. [...] Po wojnie nie odwiedzałem mogiły ojca, nie ciągnęło mnie na Ukrainę i nie brałem udziału w żadnej wycieczce”. (Andrzej Rożycki; w: BIULETYN IPN, Nr 1–2 (96–97). Styczeń–Luty 2009).

We wsi Skomorochy pow. Hrubieszów policjanci ukraińscy z Grabowca zamordowali 13 Polaków.

- 1944 roku:

W miasteczku Bolszowce pow. Rohatyn: „13.III.1944 Bolszowce pow. Rohatyn Ks. Czosnek zamordowany”. (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373). „Urowadzony w biały dzień przez ludobójczą ukraińską organizację OUN/UPA - wywołany pod pozorem opatrzenia chorego. Torturowany - wyrwano mu język, obcięto genitalia, a ciało porąbano na kawalki.” (<http://www.swzygmunt.knc.pl/MARTYROLOGIUM/POLISHRELIGIOUS/vPOLISH/HTMs/POLISHRELIGIOUSmar-tyr0407.htm>).

W osadzie Chrobrów pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 23-letnią Janinę Hetmańczuk.

We wsi Hleszczawa pow. Trembowla podczas ataku na plebanię i kilka sąsiednich polskich zagrod banderowcy zamordowali 15 Polaków, przeżył ranny ks. Kazimierz Białowąs.

We wsi Maleniska pow. Brody upowcy oraz esesmani ukraińscy z SS „Galizien – Hałyczyna” zamordowali 40 Polaków: 26 ze wsi Maleniska oraz 14 uciekinierów z innych wsi, m.in. ze wsi Wierzbowczyk 5 Polaków: Jan Dajczak lat 22 oraz rodzeństwo nazwisku Strąg: Franciszek ur. 01.01.1927 r., Maria ur. 22.09.1931 r., Rozalia ur. 06.03.1921 r. oraz Stanisława ur. 16.11.1935 r.

Koło wsi Masłomęcz pow. Hrubieszów przy drodze zostało zamordowane małżeństwo Jankowskich z Żulic. Jechali oni do Hrubieszowa konną bryczką, gdy zatrzymali ich ludzie ubrani w mundury SS-Galizien. Dalsze losy małżeństwa nie są znane. Wiadomo, że nie wrócili do domu i wszelki ślad po nich zaginął. Woźnica (furman rodziny Jankowskich) powrócił sam z końmi i pustą bryczką. Woźnicą był Ukraińiec ze wsi Żulice. Późniejsze poszukiwania Jankowskich a także ich ciał nie dały rezultatu. Inni: Z rąk nacjonalistów giną podczas przewożenia leków do Hrubieszowa Ewa i Jerzy Jankowscy spokrewnieni z Marią Skłodowską – Curie. (Szymon Solak: Prześladowania ludności Ziemi Hrubieszowskiej przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1939 – 1947 ze szczególnym uwzględnieniem ich współpracy z okupantem hitlerowskim; w: Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red W. Listowskiego, t. 4, Kędzierzyn-Koźle 2014).

We wsi Modryniec pow. Sokal (pow. Hrubieszów) banderowcy zamordowali 2 Polaków: ojca z małoletnim synem. „W toku prowadzonego śledztwa ustalono, iż w okresie 1943 – 1944 w miejscowości Modryniec miały miejsca liczne zabójstwa ludności polskiej dokonane przez nacjonalistów ukraińskich wymierzone w polską ludność cywilną. Było to następstwem zakrojonej na szeroką skalę akcji przeprowadzonej na terenie powiatu hrubieszowskiego, mającej na celu fizyczną eksterminację zamieszkałej na tym terenie ludności polskiej”. (IPN Lublin, sygn. S. 119/11/Zi).

We wsi Obydów pow. Kamionka Strumiłowa: „13.03.1944 r. zostali zamordowani Sobiecki i.n. l. 56 z żoną l. 52.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Orzechowczyk pow. Brody zamordowali 5 Polaków (Kubów..., jw.).

We wsi Popowce pow. Brody zamordowali 10 Polaków.

W leńciszowce Pustka koło wsi Maleniska pow. Brody upowcy zamordowali 8-osobową rodzinę polską (w tym 4 dzieci z najstarszą córką lat 13), która uciekła ze wsi Szyszkwowce.

We wsi Skomorochy Duże pow. Hrubieszów zamordowali 5 Polaków, w tym 3 kobiety.

We wsi Tuścieńkie pow. Kopyczyńce zamordowali Stanisława Kulczyckiego.

We wsi Udnów pow. Żółkiew: „Dnia 13 marca w Udnowie ad Kulików [Żółkiew] zamordowany został Tadeusz Einchelberg, lat 35.” (1943 sierpień – 1944 kwiecień – Meldunki i raporty z PolKO Lwów-powiat przesłane do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów i mordów dokonanych na ludności polskiej powiatu lwowskiego. W: B. Ossol. 16722/1, s. 45, 51, 55-63, 67-69).

We wsi Wierzbowczyk pow. Brody zamordowali co najmniej 10 Polaków (Kubów..., jw.). „Jan Dajczak, który został zabity 13.03.44 r. w Wierzbowczuku jest bratem mojej teściowej – Marii Dajczak, która ma 84 lata i żyje. On wtedy miał 15 lat, nie 21. Jan mieszkał w wiosce pod nazwą Bolesławów razem ze swoją matką. Jego ojciec i siostra byli wywiezieni do Rosji. Kiedy usłyszał że Ukraińscy terroryści operowali w okolicy uciekli do pobliskiego lasu. Jego znaleźli Ukraińcy konni. On rozmawiał płynnie po ukraińsku i powiedział im że jest Ukraińcem. Zabrali Jana ze sobą. Kiedy doszli do wioski Styberówka został zdradzony przez mężczyznę pod nazwiskiem Sikora, Ukraińca, który pracował na ich roli. Sikora opowiedział, że Jan jest Polakiem, a nie Ukraińcem. Oni wtedy jego powiesili na drzewie.” (Bert Bakker, Nelspruit, South Africa; w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl).

- 1945 roku:

W miasteczku Krystynopol pow. Sokal: „13.03.1945 r. zostali zam. w czasie napadu na posterunek milicyjny – cywile: Gruszka Władysław l. 21, oraz Paszkowscy Helena i Kazimierz.” (Prof. dr hab. Leszek S.

Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

- 1946 roku:

We wsi Nienadowa pow. Przemysł banderowcy uprowadzili 12 Polaków, uciekinierów ze wsi Tamawka po jej spaleniu, i ich zamordowali.

- 1947 roku:

We wsi Wola Piotrowa pow. Sanok UPA uprowadziła i zamordowała Józefa Zajęca, sołtysa.

W nocy z 13 na 14 marca

- 1944 roku:

We wsi Bednarów pow. Stanisławów banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 250 Polaków, a 14 rannych ocalało. Prawdopodobnie pierwszy napad był w nocy z 7 na 8 marca i wówczas zginęło 39 Polaków („Sprawozdanie sytuacyjne z ziem polskich”, nr 15/44; w: Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, No: PRM – 122).

We wsi Bobulińce pow. Buczacz zamordowali 32 Polaków, w większości kobiety i dzieci. Wiele osób ostrzegł ks. Józef Suszyński krzykiem ze strychu plebani, zanim zginął od serii z automatu. Mordowali za pomocą siekier, noży, bagnetów itp., stosowali tortury, rozpruwali brzuchy, udusili niemowlę w kołyszce. Zginęli m. in.: Krzyżanowski Antoni I. 31, Krzyżanowska Antonina I.38, Krzyżanowski N. niemowlę, Lipka Marcela I. 50, Lipka N. I. 3, Lipka N. I. 5, Lipka Michalina I. 50, Lipka Julia I. 60, Lipka Walenty I.55, Lipka Teresa I. 40, Muchnicka Daniela I. 20, Ortyńska-Licznier Bronisława I. 22, Ortyński Józef I. 54, Ortyńska Czesława I. 19, Pacholik Wacław I. 55, Pacholik Antonina I. 54, Pacholik Antoni I. 12, Pacholik Bartłomiej I. 51, Pacholik Antonina I. 50, Pacholik Konstancja I. 15, Pacholik Jan I. 12, Rojter Stanisław I. 35, ks. Suszczyński Józef, Szpak N. I. 42, Wolański Ludwik I. 39, Wójda Marcela I. 35, Zimroz Anna I. 23. (Kubów..., jw.). „13/14.03.1944 r: zostali zamordowani oprócz osób wymienionych przez KS (Komański..., s. 146 – 147 – przypis S.Ż.): Bartłomiej Rozalia; Pacholak Anna córka Wacława; Szpak Domiceła.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7). „Śmierć ks. Suszczyńskiego została opisana przez ks. Anczarskiego. Dodam jedynie pewien szczegół. Ksiądz zaopatrzył swój dom w okiennice i barykadując drzwi, ukrywał się wraz z matką na strychu. W czasie napadu, otworzył okienko strychowe w facjacie wołając o pomoc i ostrzegając przed dokonującym się napadem mieszkańców wsi. Został zauważony i trafiony w czoło, serią z automatu. Od okienka w facjacie popłynęła po białej wapnem ścianie równiutka wstążka krwi. Ukrywająca się wraz synem 80-letnia matka księdza, ocalała. I.../ Ksiądz został pochowany w zbitej naprędce z desek trumnie, pomalowanej rozpuszczoną w mleku sadzą. Pozostałych chowano, w czym tylko było można. Kobiety, którą zamordowano siedzącą na stołku, pod którym schroniła swoje ocalale niemowlę, pochowano w tej zastygłej siedzącej pozycji, w skrzyni na zboże.” (Stanisław Kubasiewicz: Wspomnienia; w: <http://www.luszpinski.pl/doc>).

We wsi Chorobrów pow. Sokal banderowcy zamordowali ponad 50 Polaków.

W miasteczku Kulików pow. Żółkiew: „W nocy z dnia 13 na 14 marca zamordowany został w Kulikowie [Żółkiew] Michał Krupnik, lat około 50.” (1943 sierpień – 1944 kwiecień – Meldunki i raporty / wybór/ z PolKO Lwów-powiat przesłane do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów i mordów dokonanych na ludności polskiej powiatu lwowskiego. **W:** B. Ossol. 16722/1, s. 45, 51, 55-63, 67-69).

We wsi Swarcyzów pow. Dolina zamordowali Mieczysława Hoszowskiego.

14 marca

- 1940 roku:

W miejscowości Aleksandrów pow. Biłgoraj Niemcy z udziałem policji ukraińskiej uprowadzili 3 Polaków, którzy zaginęli bez wieści.

- 1943 roku:

We wsi Przewrotne pow. Rzeszów policja ukraińska z udziałem żandarmów niemieckich wymordowała 33 Polaków.

- 1944 roku:

We wsi Metlin (lub Metelin) pow. Hrubieszów Ukraińcy z UNS „przy pomocy wieśniaków” zamordowali 10 Polaków (G. Motyka..., s. 183; *Tak było...*).

We wsi Tłusteńkie pow. Kopyczyńce Ukraińcy zamordowali 1 Polaka NN powracającego z pogrzebu Stanisława Kulczyckiego zamordowanego dzień wcześniej.

We wsi Wasylów Wielki pow. Rawa Ruska banderowcy zastrzelili 6 Polaków: po trzy osoby z zamieszkałych obok siebie rodzin Guniowskich i Surowców.

- 1945 roku:

We wsi Książyce pow. Przemysł: „14 marca 1945 r. w Książycach bojówka OUN zamordowała Piotra Towarnickiego. (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s.159). Piotr Towarnicki, zam. w Książycach. Wyprowadzony z domu 14 III 1945 r. ok. godz. 20:30 przez członków bojówki OUN, aby wskazać drogę do sołtysa. Grupa w sumie liczyła 14 osób, byli ubrani w radzieckie mundury. W pobliżu domu został pobity. Miał wybite zęby i urazy na twarzy. Powieszono go 14 III 1945 r. w Książycach.” (AIPN-Rz-70/106).

We wsi Krystynopol pow. Sokal upowcy zamordowali 4 Polaków, w tym małżeństwo i 17-letniego chłopca.

We wsi Małkowiec pow. Przemysł miejscowi Ukraińcy zamordowali 22-letniego Bronisława Grzecha.

We wsi Stare Sioło pow. Lubaczów w zasadzce UPA zginęło 34 żołnierzy WOP z Lubaczowa.

- 1946 roku:

We wsi Stare Sioło pow. Lubaczów w zasadzce UPA zginęło 16 żołnierzy WP. Oraz: We wsi Stare Sioło 14 marca 1946 r. na drodze z Lubaczowa do Jarosławia zabili w zasadzce żołnierzy z komendy WOP w Lubaczowie : kpr. Ryszarda Abramowicza s. Józefa lat 21, szer. Tadeusza Bałoniaka s. Józefa lat 22, szer. Tadeusza Baniaka s.

Stanisława lat 23, por. Jana Bartoszewskiego s. Stanisława lat 26, kpr. Tadeusza Dłużej s. Józefa lat 22, szer. Edmunda Jankowskiego s. Władysława lat 22, ppor. Franciszka Kędziora s. Jana lat 34, szer. Jana Kuchtę s. Andrzeja lat 22, szer. Mariana Kuciapę s. Franciszka lat 22, kpr. Kazimierza Michniewskiego, kpr. Józefa Minkiewicza s. Piotra lat 22, szer. Stanisława Ożoga s. Andrzeja lat 26, szer. Jana Półtoraka s. Wincentego lat 23, kpr. Aleksandra Prokosa lat 24, szer. Bronisława Soteckiego s. Józefa lat 23, kpr. Stanisława Szłęka s. Ignacego lat 21, szer. Jana Truchana s. Michała lat 24, mjr. Jakuba Tumanowa s. Aleksandra, kpr. Franciszka Wawrzyniaka s. Jana lat 23, kpr. Henryka Woźniaka s. Stanisława lat 22. Oraz: w Starym Siole w drugiej połowie marca 1946 r. na drodze z Lubaczowa do Jarosławia zabili w zasadzce 15 nieznanych żołnierzy WP, w tym kilku oficerów. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Wulka Zapałowska pow. Jarosław w zasadzce UPA poległo 19 żołnierzy WOP, w tym trzech oficerów.

We wsi Ustrzyki Górne pow. Lesko w potyczce z UPA poległo 2 żołnierzy WOP. W połowie marca, wobec zagrożenia ze strony UPA, braku żywności i amunicji, przeciętego połączenia telefonicznego, załoga strażnicy przeniosła się do Wetliny.

- 1947 roku:

We wsi Komańcza pow. Sanok banderowcy uprowadzili i zamordowali 19-letniego Polaka oraz poranili jego siostrę, która zdołała uciec.

W nocy z 14 na 15 marca

- 1944 roku:

We wsi Dżurków pow. Horodenka upowcy zamordowali 23 Polaków, całe rodziny, w tym spalone żywcem. „*Anna Cybulska oraz Karolina Raczkowska i jej dwoje dzieci splonęły w nocy 14/15.03.1944*” (Władysław Czarniecki: Moja wieś Dżurków; w: „Gdzie szum Prutu...” nr 1 /25/ z 1998 roku)

Na stacji kolejowej we wsi Gozdów pow. Hrubieszów policjanci ukraińscy oraz upowcy i chłopci ukraińscy z SKW w Werbkowicach siekierami i nożami wyrznęli 35 Polaków, w tym 22 kolejarzy oraz kobiety i dzieci.

- 1945 roku:

We wsi Darowice pow. Przemysł banderowcy zamordowali 6 Polaków, w tym 2 kobiety; jedna miała 22 lata. „*W godzinach wieczornych banda UPA dokonała napadu na gr. Darowice pow. Przemysł, gdzie zamordowała 6-cio osobową rodzinę narodowości polskiej*” (Prus..., s. 262). *W nocy z 14 na 15 marca w Darowicach zamordowano 6 Polaków: Marcina Bróza (pomocnik na majątku folwarcznym, l. 42), Katarzynę Bróz (l. 38), Józefa Borkowskiego (pracownik PKP w Przemysłu, l. 22), Weronikę Słupecką (buchalterka majątku folwarcznego, l. 23), Józefa Słupeckiego i Tadeusza Dąbrowskiego (za-rządca w majątku folwarcznym).* (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s.158 – 159)

Od 8 do 15 marca

- 1944 roku:

We wsiach: Melna, Lubsza, Wyspa, Podburze, Sokomochoy Nowe, Horodków (Garbki) i Radwanów (Rozdwiany?) – wszystkie pow. Rohatyn, bandy UPA wymordowały w każdej z tych wsi nieznaną ilość ludności polskiej. „*Raport tygodniowy za czas od 8 do 15 marca 1944 r. Pow. Rohatyn. Ofiarą terroru ukraińskiego padły: [Wsie w gm. Podkamień] Melna, Lubsza, Wyspa, Podburze – kilka wypadków morderstw, reszta ludności polskiej wyjechała*”. (Siekierka nie wymienia żadnych morderstw w tych wsiach). „*[Wsie] Podszumlańce [gm. Konkolniki], Skomorochy Nowe [gm. Bolszowce]. Ludność wyjechała. Zamordowano około 15 osób*”. (Siekierka nie wymienia żadnego mordu we wsi Skomorochy Nowe). „*[Wsie w gm. Knihinicze] Horodków [Garbki], Radwanów, Knihinicze. Kilka morderstw, reszta wyjechała częściowo do Chodorowa, częściowo do Rohatyna*”. (Siekierka opisując woj. stanisławowskie nie wymienia wogóle wsi Horodków [Garbki] i Radwanów [być może chodzi o wieś Rozdwiany], gdzie też nie wymieniają żadnego mordu). (Sprawozdanie Departamentu Informacji i Prasy Okręgowej Delegatury Rządu RP Lwów dotyczące ludobójczych akcji OUN-UPA na terenie powiatu Rohatyn, woj. stanisławowskie; w: <http://www.martyrologiawspolskich.pl/mwp/virtualne-mauzoleum/modul-iv-kresy-ii-tp/kresy-wschodnie/relacje/2512.Sprawozdanie-Departamentu-Informacji-i-Prasy-Okregowej-Delegatury-Rzadu-RP-Lwow-.html>).

Pomiędzy 10 – 15 marca:

- 1944 roku:

We wsi Słoboda Konkolnicka pow. Rohatyn: „*10-15.III. 1944 Słoboda Kąkolnicka pow. Rohatyn: Zabici przez bandytów, którzy spalili wieś: Pulikowski Franciszek 53-54 lat; Adamowski Marian 54 lat i jego dwoje dzieci; Frejtur Karol; Palczak Jan s[yn] Marcelego; Laskowski s[yn] Jana 8-9 lat; Tomkiewicz Karolina. Spaleni i uduszeni w ogniu: Nózka Emil s[yn] Ludwika 11 lat ; Wierzbicki Rudolf ; Bandurowska Leonora, 1901 r. i jej dzieci 5-cioro; Bandurowska Michalina i jej 12 letnia córka ; Bandurowska Michalina i jej dwoje dzieci; Romanowska Anna z Gachów i jej 5-cioro dzieci; Wojciechowska Maria i jej 4-ro dzieci; Sumisławska Władysława; Dyczkowski Jan; Romachowa, żona kierownika szkoły. Spalonych zostało około 270 domów.” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. **W:** B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).*

15 marca

- 1943 roku:

W kol. Borówka pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 2 polskie rodziny liczące 11 osób (6-osobowa Bazylego Romaniuka i 5-osobowa Tekli Modrzejewskiej).

We wsi Czudwy pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 6 Polaków, w tym małemu dziecku rozbili głowę uderzając o ścianę. „*Znany mnie był Dąbrowski Stanisław, mieszkał – wieś Czudwy nad rzeką Horyniem gm. Derażne. W tejsze wsi były 2 rodziny polskie, a około 90 rodzin ukraińskich. Upewniali Dąbrowskiego, że w ich wsi nikomu*

włos z głowy nie spadnie. Pewnego dnia Dąbrowski poszedł do młyna, też do Polaka o nazwisku Brocik Franciszek, żona i córka Lodzia. Cała rodzina Brocików wymordowana przez bulbowców. Dąbrowski z młyna przyniósł mąkę, bo jego żona miała piec chleb. Gdy Dąbrowska miała mieścić chleb, oddała dziecko mężowi. Dąbrowska Maria zauważyła grupę bulbowców. Wchodzą do mieszkania i pytają, gdzie on chodził. Odpowiedział, że chodził do młyna zemleć żyto na mąkę. Wtem wyrwano jemu dziecko z ręki. Rzucili o ścianę. Dąbrowska zaczęła płakać. Uderzył ją Ukrainiec. Wyprowadzili Dąbrowskiego na podwórko, skrupowali ręce drutem. Dąbrowska zobaczyła, że dziecko nie żyje, męża mordują, ucieka przez okno. Koło domu niedaleko było bagno, trzęsawisko. Zaczęli strzelać za nią. Ona upadła. Bulbowcy myśleli, że ją trafiłi. Ona pół dnia przeleżała w tym mokradle do zmroku. Podczas ciemności 4 kilometry przyszła do swoich rodziców do kol[onii] Borówka, i to opowiedziała. Było to w miesiącu marcu. Byłem i ja w ten dzień w Borówce, jak się o tym dowiedziałem. Z Borówki wyjeżdżał Romaniuk Antoni z całą rodziną. Gdy minął kolonię, dojeżdżając do lasu, całą rodzinę rozstrzelano.” (Grzegorz Naumowicz: Zarys historii rejonu samoobrony Huta Stepańska - Wyrka - Hały ; w: KSI nr 7/2013).

W kol. Dąbrówka pow. Kostopol zostali zamordowani przez Ukraińców: Wojciech Paż, lat 28 i Wacław Zajęcki, lat 30.

W mieście Hrubieszów policjanci i esesmani ukraińscy rozstrzelali 22 Polaków.

W kol. Jachimówka pow. Horochów Ukraińcy zamordowali 2 Polaków; kowala oraz nauczyciela Władysława Kwiatkowskiego lat 30, którego uprowadzili, powylałymi mu kończyny i pogrzebali w kupie gnoju.

We wsi Kamionka pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 13 Polaków, w tym spalili rodzinę nauczycieli: Marcelego Zygałę z żoną i niespełna 1-roczną córką (ur. 27 kwietnia 1942). „*15 marca banda Ukraińców zamordowała małżonków Marcelego (l. 32) i Zofię (l. 27) Zygałę oraz ich roczną [!] córeczkę Barbarę, którzy mieszkali w Kamionce. Z rąk tych samych oprawców życie stracili: Szczepan (l. 63) i Franciszka (l. 58), Hniececy, ich syn Władysław (l. 26) i córka Jadwiga (l. 22). Ponadto zostali zabici: Konstanty Hniecek (l. 26), s. Floriana, Władysława Hniecek (l. 44), c. Adama, Jan Hniecek (l. 3), s. Konstantego i Władysławy, małżonkowie: Bronisław (l. 36), s. Franciszka i Paulina (l. 41), c. Alfonsa Tymieńscy; Anna Hniecek (l. 33), c. Floriana – wszyscy z Kamionki”.* (Dr hab. Andrzej Wawryniuk: Służyli Bogu, ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby. **W:** <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-proby/> ; 22 marca 2019).

W kol. Koszyszcze pow. Łuck policja ukraińska pod dowództwem Niemców spacyfikowała kolonię mordując 145 Polaków, 19 Ukraińców (komunistów), 9 sowieckich jeńców i 7 Żydów.

We wsi Mokwin pow. Kostopol upowcy wymordowali 7-osobową polską rodzinę Wyruchów, właścicieli wiatraka, rodziców i 5 dzieci. Nieobecna wówczas córka Genowefa lat 22 została bestialsko zamordowana w maju 1943 roku na drodze z Bereznego do Kostopola. „*15 marca 1943 r. z rąk ukraińskich oprawców zginął Hieronim Wyruch (l. 57), s. Michała, młynarz z Mokwina, jego żona Weronika (l. 43) oraz dzieci: syn Józef (l. 23), córki: Aniela (l. 19), Rozalia (l. 15), Janina (l. 13) i Wanda (l. 8)*”. (Dr hab. Andrzej Wawryniuk: Służyli Bogu, ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby. **W:** <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-proby/> ; 22 marca 2019).

W Przemysłu na przedmieściu Ukraińcy zamordowali 3 Polaków.

W mieście Równe zabili 9-letniego chłopca (był to Tadeusz Ławniczek).

We wsi Sadki Małe pow. Krzemieniec zamordowali Władysława Giżyckiego.

W kol. Zarzecza pow. Kostopol zamordowali 2 rodziny (szwagrów): Jana Chmielewskiego z żoną, Juliana Jacewicza z żoną oraz dziećmi lat 2 i 6. „*Powiązanych drutem kołczastym i zmasakrowanych znaleziono w piwnicy*” (Siemaszko..., s. 217). „*Tragedia dotknęła też kilka osób ze wsi Zarzecza koło Jablonnej, gmina Berezie. 15 marca 1943 r. zamordowani przez bandy ukraińskie zostali: Jan (l. 66), s. Stanisława i Bronisława (l. 50) Chmielewscy, a także ich córka Zofia (l. 30) wraz z mężem Julianem (l. 40), Jacewiczowie oraz ich dzieci – Danuta (l. 9) i sześćioletni Zbigniew; ur. 20 XI 1936 r. w Ludwipolu. Zostali pochowani 17 marca 1943 r. na cmentarzu parafialnym w Berezne*”. (Dr hab. Andrzej Wawryniuk: Służyli Bogu, ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby. **W:** <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-proby> ; 22 marca 2019).

- 1944 roku:

We wsi Dąbrowa Masłomęcka pow. Hrubieszów Ukraińcy zamordowali około 50 Polaków, głównie kobiety i dzieci.

We wsi Hanaczów pow. Przemysłany zamordowany został Prusak Marcin, lat 36 (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 216 – 219).

We wsi Herbutów pow. Rohatyn: „*15.III.1944 Herbutów pow. Rohatyn. Zabici: Ogonowski Kazimierz syn Wincentego 54 lat; Ogonowska Karolina, c[órka] Michała 44 lata; Ogonowska Helena z domu Paszczeńska 32 lata; Stryjska Maria; Pilichowska Albina, 64 lat; Pilichowska Stefania z Pawłoszewskich 37 lat; Stryjski Bronisław syn Albina 36 lat; Zieliński 64 lat; Bukowiecka Antonina z Podhorodeckich 31 lat; Stryjski Stanisław, syn Jana lat 14; Ogonowska Maria, córka Józefa 13 lat; Stryjska Genowefa, córka Józefa 14 lat; Wąsowicz Helena, córka Tadeusza 54 lat.*” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. **W:** B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

We wsi Jezierzany pow. Tłumacz banderowcy uprowadzili nauczyciela Wierzbickiego, który zaginał.

We wsi Korczów pow. Rawa Ruska (potem pow. Tomaszów Lubelski) zamordowali 10 Polaków, w tym matkę z córką, oraz 2 Żydówki, matkę z córką.

W okolicach wsi Klesów pow. Sarny zamordowali 37-letniego Stanisława Kalikę.

We wsi Machnówek pow. Sokal zamordowali 45 Polaków, spalili kościół, plebanię i większość gospodarstw.

We wsi Majdan Lipowiecki pow. Przemysły zamordowani zostali: Bąkowska Maria, lat 63; Bąkowska Maria, lat 8; Bąkowska Rozalia, lat 12; Bąkowski Bazyli, lat 37; Bogacz Jan 15, lat 36; Chudek; Czajkowska Helena, lat 29; Czajkowska Tekla; Czajkowski Józef, lat 55. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lublin 2009, s. 93). „*Tragedia Majdanu Lipowieckiego rozpoczęła się w marcu 1944 r. W miesiącu tym został zamordowany mój szwagier, Jan Bogacz, który uwierzył Ukraińcom z Lipowiec, że nic złego się nie stanie w Majdanie, pozostał więc na noc w domu. Tam go zastała banda UPA, i straszliwie zamordowała. W tym czasie w okrutny sposób zamordowana została Czajkowska oraz rodzina Bykowskich (5 lub 6 osób)*” (Zygmunt Dąbrowski; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 93).

We wsi Mircze pow. Hrubieszów: „*W dniu 15 marca 1944 r. Ukraińcy krwawo spacyfikowali wieś Mircze*” (Szymon Solak: Prześladowania ludności Ziemi Hrubieszowskiej przez ukraińskich nacjonalistów w latach 1939 – 1947 ze szczególnym uwzględnieniem ich współpracy z okupantem hitlerowskim; w: Ludobójstwo OUN - UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, pod red W. Listowskiego, t. 4, Kędzierzyn-Koźle 2014).

We wsi Plebanówka pow. Trembowla zamordowali 3 Polaków; byli to: Zygmunt Piotr i Zygmunt Anna i Michalska Michalina siostra Piotra (Kubów..., jw.).

We wsi Podlodów pow. Tomaszów Lubelski upowcy w nocy zamordowali 14 Polaków, w tym kobiety, m.in. 16-letnią.

We wsi Rozworzany pow. Przemysły została zabita siekierą przez syna matka Polka NN Katarzyna. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 117).

We wsi Słoboda Konkolnicka pow. Rohatyn: „*Dnia 10-15.03.1944 r. zostali zamordowani: Adamowski Marian l. 53 i jego dwoje dzieci; Dyczkowski Jan; Laskowski i.n. - syn Jana l. 8-9; Nózka Emil syn Ludwiki l. 11; Pulikowski Franciszek l. 53-54; Romachowa, żona kierownika szkoły; Romanowska Anna i jej 4 dzieci w wieku: 10, 7, 4 i 2 lata; Tomkiewicz Karolina; Wierzbicki Rudolf ; dwoje dzieci Srokowskiej Antoniny l. 28; Czworo dzieci Wojciechowskiej Marii l. 37.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W miasteczku Sołotwina pow. Nadwórna: „*Data śmierci studenta Kardela i.n. i Ćwikowskiej i.n. to 15.03.44 r.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8). Siekierka..., s. 347, stanisławowskie – podają datę: „jesienią 1943 roku”.

We wsi Szczytków pow. Lubaczów miejscowi Ukraińcy zamordowali Władysława Żabę. Inni: We wsi Tymka pow. Lubaczów 15 marca 1944 r. zamordowali Władysława Żabę ur. 1904 r., (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa).

We wsi Świrz pow. Przemysły zostali zamordowani: Zazulak Maria, lat 18; Hołodniak Franciszek, lat 70. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009 s. 257 – 258).

We wsi Weldzisz pow. Dolina: „*15.III. Weldzisz k. Doliny napad na ludność polską i spalenie wsi; zabitych 30 osób, poza tym 7 żywcem wrzuconych do ognia.*” (1944, kwiecień – Notatka opisana w RGO w Krakowie na podstawie informacji z terenu. Dotyczy wznagającej się fali mordów i napadów na Polaków. W: B. Ossol. 16722/2, s. 145-150). Siekierka (s. 33, stanisławowskie) datuje napad na noc z 7 na 8 marca 1944 r.

We wsi Wola Wielka pow. Lubaczów zamordowali 2 Polaków: Władysława Polniaka ur. 1909 r. i Marcina Czereczuna ur. 1892 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa)

We wsi Wolica Trembowelska pow. Trembowla zamordowali 3 Polaków: małżeństwo i kilkuletnią dziewczynkę.

- 1945 roku:

We wsi Opulsko pow. Sokal banderowcy zamordowali 5 Polaków.

Koło miasta Przemysł woj. rzeszowskie zamordowali 3 Polaków.

We wsi Siworogi pow. Przemysły zostali zamordowani przez UPA: Kunicka, matka Tekli Miśków;

Miśków Paweł, Ukrainiec; Miśków Tekla, żona Pawła. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 104).

We wsi Wola Wielka pow. Lubaczów zamordowali Józefa Patałacha ur. 1895 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

W nadleśnictwie Żohatyn pow. Dobromil został zamordowany przez UPA gajowy Władysław Nisiewicz.

- 1946 roku:

We wsi Mrzygłód pow. Sanok upowcy zamordowali Mieczysława Marzeckiego.

W nocy z 15 na 16 marca

- 1943 roku:

W kol. Dunaj pow. Horochów Ukraińcy zamordowali Polaka Jacka Kruszewskiego.

- 1944 roku:

We wsi Chlebowice Świrskie pow. Przemysły w akcji odwetowej AK spaliła 12 zagród ukraińskich i rozstrzelała 60 mieszkańców wsi, z których 55 było Ukraińcami a 5 osób Polakami, którzy ze strachu podali się za Ukraińców myśląc, że jest to atak UPA; akcja ta objęła także wsie: Czerepin i Łopuszna, gdzie zastrzelono 130 Ukraińców; akcję skrytykowała społeczność polska, a za parę dni Ukraińcy wymordowali Polaków we wsi Chlebowice Świrskie.

W miasteczku Sołotwina pow. Nadwórna banderowcy zamordowali 12 Polaków („Sprawozdanie sytuacyjne z ziem polskich”, nr 15/44; w: Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, No: PRM – 122). „*16.III.1944 Sołotwina Zamordowani: Skibicki Franciszek; Wiśniewska Antonina Wiśniewska Stanisława; Ćwikowska N. ; Kardela N.; Woronówna N.; Danyluk Michał ; Rodzina Käfferów*”. (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

- 1945 roku:

We wsi Rajske pow. Lesko upowcy zamordowali Michała Pisarskiego – sołtysa.

We wsi Zatwarnica pow. Lesko UPA ograbiła polskie domy i zamordowała co najmniej 41 Polaków z 14 rodzin oraz 7 milicjantów. Inni podają liczby około 80 Polaków.

Od 12 do 16 marca

- 1944 roku:

W miasteczku Podkamień pow. Brody kureń UPA dowodzony przez Maks Skorupskiego „Maks” oraz 4 pułk policji SS złożony z ukraińskich ochotników do SS „Galizien – Hałyczyna” wdarł się do klasztoru i dokonał masakry zgromadzonej tam ludności polskiej. Szacowana ilość ofiar waha się 400 do 600 Polaków. Według relacji ks. Józefa Burdy o. Marcin Kaproń, który w sobotę, 11 marca 1944 był w gminie w Podkamieniu w sprawie urzędowej, usłyszał od woźnego, że szykuje się napad na klasztor. Po powrocie do zabudowań nakazał on zamknięcie bram. Tego samego dnia pod murami klasztoru pojawił się oddział podający się za partyzantkę sowiecką i zażądał wypuszczenia do klasztoru oraz wsparcia w postaci żywności. Dowodzący obroną klasztoru spuścili posiłek na linach, a na żądanie domniemych partyzantów sowieckich wysłali do nich delegację, która jedząc go razem z oblegającymi miała udowodnić, że jedzenie nie jest zatrute. Delegaci zostali wypuszczeni tego samego dnia, rozpoznali oni, że oblegającymi są Ukraińcy z UPA. Sprawilo to, że obrońcy tym bardziej postanowili nie opuszczać klasztoru i w miarę możliwości umocnili jego bramy i okna. W tym czasie wewnątrz murów obiektu przebywało na stałe co najmniej 300 polskich cywilów. Pod osłoną nocy część ludności wymknęła się z klasztoru. Następnego dnia, 12 marca, wobec kolejnej odmowy otwarcia bram, oblegający zaczęli ostrzeliwać klasztor i rąbać siekierami furty. Powstrzymały ich jednak strzały z dwóch posiadanych przez Polaków karabinów maszynowych. Wówczas dowództwo ukraińskiego oddziału zażądało opuszczenia budynków przez wszystkich ukrywających się tam Polaków, z wyjątkiem zakonników, obiecując wypuścić ich wolno. Kiedy Polacy zaczęli wychodzić z klasztoru, upowcy otworzyli ogień. Powstało ogólne zamieszanie, w którym napastnicy przedarli się do wnętrza klasztoru, zamordowanych zostało ok. 100 Polaków, nie licząc osób ukrywających się poza klasztorem na terenie Podkamienia. Ciała ofiar były porzucane w miejscu zabójstwa lub wrzucane do klasztornej studni. Pogromy przeniosły się także na teren miasteczka, gdzie trwały jeszcze przez kilka następnych dni. Mienie klasztorne, stanowiące jedno z najbogatszych zbiorów precjozów i dzieł sztuki na ówczesnych Kresach, było przez kilka dni sukcesywnie i pedantycznie łupione, aż do zupełnego jego rozgrabienia, według kapłanów który ocaleni z tej rzezi skarby zrabowane przez Ukraińców sięgnęły kilku milionów dolarów. Banderowcy przez dwa dni wywozili furami, a ukraińscy esesmani samochodami, zagrabione dobra klasztorne i mienie pomordowanych Polaków. Wnętrza zespołu klasztornego zostały zniszczone. Pogrom przetrwał Obraz Matki Boskiej Podkamieńskiej. Zaopiekował się nim ocalony o. Józef Burda, który przewiózł go w 1946 r. do Polski. Obecnie znajduje się on w kościele Ojców Dominikanów we Wrocławiu. 19 marca do Podkamienia wkroczyły wojska sowieckie. W 2009 roku władze Ukrainy postawiły w Podkamieniu pomnik ku czci UPA. Ofiary na upamiętnienie musiały czekać do 2012 roku., kiedy to po wieloletnich staraniach potomków ofiar oraz członków Stowarzyszenia Kresowego „Podkamień” nastąpiło uroczyste odsłonięcie i poświęcenie pomnika upamiętniającego ofiary zbrodni w Podkamieniu. Pomnik składa się z sześciu tablic z nazwiskami ofiar zbrodni (władze ukraińskie nie pozwoliły wymienić wszystkich) oraz granitowego krzyża z godłem Polski i napisem „*Pamięci mieszkańców Podkamienia i okolic, którzy zginęli w marcu 1944 r. Niech spoczywają w Pokoju*”. Monument został poświęcony w obecności około 200 osób przez duchownych katolickich obrządku łacińskiego i bizantyjsko-ukraińskiego, natomiast nie stawili się żaden z zakonników grekokatolickich, którzy obecnie są w posiadaniu kościoła i niektórych pomieszczeń byłego klasztoru dominikańskiego. Przedstawiciele lokalnych władz ukraińskich w swoich wystąpieniach doszukiwali się winnych zbrodni w Niemcach i Rosjanach, oraz nawiązywali nie tylko do zbrodni w Podkamieniu, ale i do zabójstw na Ukrainach w Pawłokomie, Uhryniu i Zaleskiej Woli, próbując zrelatywizować wydarzenia w Podkamieniu. Inni: „*W dniach od 11 do 15.03.44 r. w Podkamieniu w miasteczku i klasztorze oo. Dominikanów, zamordowano razem z uciekinierami z Wołynia, około 900 Polaków.*” (Kubów..., jw.). „*Sobota - 11 marca 1944 roku była dniem bardzo słonecznym, topniały śniegi i nikt nie przeczuwał zbliżającej się tragedii ludności polskiej w Podkamieniu, oraz wsi Palikrowy oraz Maleniska. W dniu tym jak zwykle pod wieczór moja rodzina tj. matka, lat 47, siostra lat 12 - i brat lat 20 opuścili już dom i udali się na nocleg do Klasztoru, wyszedłem po kilku minutowym wyjściu rodziny również do Klasztoru. Klasztor uważaliśmy bowiem za miejsce bezpieczne w którym mieściło się w tym czasie Nadleśnictwo tzw. „For-schutz”, którego załogę stanowili wyłącznie Polacy. Nadleśniczym był Sołtysik, który, pełnił również rolę „komendanta obrony Klasztoru”. /.../ W drodze do Klasztoru, spotykam Czesława Świętojańskiego, bli-skiego sąsiada, który prosi mnie abym wrócił z nim do jego domu. Niechętnie to uczyniłem gdyż byłem już pod murami klasztornymi, o powrocie moim zdecydowało dziwne zachowanie Czesława i wyjaśnienie, że sytuacja nasza jest zagrożona. Nie rozumiałem jeszcze w pełni o co chodzi, dopiero po przyjsciu do jego domu dowiedziałem się, że Czesław przyszedł ostrzec swoich rodziców przed spodziewanym napadem. Rodzice jego pozostali na tę noc w domu, rankiem*

następnego dnia zostali oboje zamordowani. Do klasztoru wróciłem z Czesławem gdyż zbliżał się już zmierzch, tutaj wyczułem ogólne wśród ludności zdenerwowanie i napięcie nerwowe. Wkrótce zrozumiałem i ja skąd ten niepokój, gdy razem z kilkoma kolegami obserwowaliśmy przez lornetkę z wieży kościelnej sznury sań pełnych ludzi uzbrojonych wyjeżdżających do miasteczka od strony Nakwaszy. Wiadomo już było, że banderowcy jadą do wykonania następnego krwawego żniwa na ludności polskiej m. Podkamienia. Wiedzieliśmy już o całkowitym wymordowaniu i spaleniu ludności polskiej wsi Huta Pieniacka, Huta Werhobuska i Suchowola (styczeń 1944). Zbliżał się zmrok, z klasztoru wychodzą ksiądz Józef Burda i nadleśniczy Sołtysik, idą przez dziedzi-niec klasztorny w kierunku organistówki, za murem klasztornym spotykają patrol banderowski. Trwają rozmowy tej grupy tuż przed głównym wejściem do klasztoru. Banderowcy starają się przekonać księ-dza i nadleśniczego, że nie mają złych zamiarów w stosunku do zgro-madzonej ludności w klasztorze, chcą jedynie uzyskać lokum dla zmęczonych żołnierzy, którzy idą walczyć przeciw wojskom radziec-kim. Ludzie nie zgodzili się na otwarcie bramy. Po kilkunastu minu-tach wraca ksiądz i nadleśniczy, są bardzo zdenerwowani rozmową z banderowcami. Zauważyłem - kontynuował ksiądz Józef - że ludzie ci to nie żadne wojsko, to zwykli bandyci, każdy z nich posiada za pasem duży nóż! Zgromadzeni wokół księdza ludzie przechodzą do wnętrza kościoła, rozpoczyna się wspólna spowiedź i rozgrzeszenia udziela wiernym ksiądz. Kościół rozbrzmiewa pieśnią Pod Twoją Obronę. Strwożeni ludzie opuszczają kościół i wracają do swoich pokoi w klasz-torze. Wkrótce na dziedzińcu klasztornym zjawia się grupa banderow-ców, którzy żądają jedzenia i alkoholu. Po krótkiej chwili otrzymują żądane jadło i picie, zostaje ono spuszczone w koszu na linie. Banderowcy odchodzą, lecz nie na długo, tym razem chodzi im o trzech mężczyzn, którzy mają spróbować jedzenia i picia otrzymanego pro-wiantu przed spożyciem przez bandę. W ten sposób chcą się upewnić, że pożywienie i alkohol nie są zatrute. Na te degustacje; zgłaszają się organista Ptaszek, Ziemiak i jeden z Wołynia (nazwiska nie pamiętam) - zostają spuszczeni na linie. Po sprawdzeniu jedzenia, które odbywa się na organistówce całą trójka zostaje zwolniona. Do klasztoru po-wraca dwóch uczestników, Ziemiak idzie do swojego domu. Potwier-dzają się przypuszczenia księdza Józefa co do zamiarów tych ludzi, bez wątpienia to niezwyklejsza banda morderców a nie żadna forma-cja wojskowa - oświadczają. Równocześnie trwają już przygotowania do obrony klasztoru, ludzie z dolnych części i parteru zostają prze-mieszczeni na I piętro. Wejście na I piętro zostaje obwarowane worka-mi zboża, mąki itp. Tutaj zostają rozlokowani ludzie uzbrojeni. Wszyst-kie wyjścia na zewnątrz klasztoru zostają zabarykadowane różnym sprzętem i specjalnymi podporami. Późną nocą zostaje opuszczony na linie Julek Bajewicz, który na ochotnika podejmuje się dotrzeć do wsi Palikowy oddalonej od klasztoru o 3 km z ostrzeżeniem żeby byli w pogotowiu, bo banda szykuje się do mordowania Polaków. Wieś Pali-kowy zamieszkiwała w większości ludność Polska, która była dobrze uzbrojona w różnego rodzaju broń łącznie z bronią maszynową. Jesz-cze w jesieni 1943 roku przygotowane zostały stanowiska obronne. O tym wiedzieli doskonale banderowcy, gdyż jesienią został zabity tam komendant policji ukraińskiej z Podkamienia nazwiskiem Pawluk. Noc z 11 na 12 marca 1944 roku minęła spokojnie dla ludności znaj-dującej się w klasztorze, mimo to nie wszyscy tę noc przespali, ludzie snuli różne przypuszczenia na temat zaistniałej sytuacji i dnia nastę-pnego. Ranek 12 marca podobnie słoneczny jak sobotni, ludzie ostroż-nie z okien obserwują, co dzieje się za murami klasztoru. Wszędzie cisza i spokój, tylko za murem w bramie wjazdowej od strony organi-stówki stoi ukryty karabin maszynowy, a przy nim kilku banderowców. Dalej na podwórzu organistówki kilkanaście koni osiodlanych i kręcą się banderowcy. Idę z kilkoma rówieśnikami na wieżę kościelną, mamy lornetkę, lecz już nie wychodzimy bezpośrednio na galerię, tyl-ko przez okienka obserwujemy okolicę. Widzimy kolumny samocho-dów wojskowych, niektóre z wozów ciągną działa artyleryjskie. Ko-lumna ta zatrzymuje się u podnóża góry klasztornej, wysypują się żołnierze tzw. dywizji SS Hałyczyna. Formacja ta ok. 200 ludzi stoi w dwuszerogu, przed którym przechadza się oficer z mapą i coś żołnie-rzom objaśnia. Po około 10 minutach kolumna ta w szyku gęstego rozpoczęła marsz w kierunku wsi Palikrowy. Samochody podjechały jeszcze 400 m z działami, które odczepiono obok muru cmentarza od strony wsi Palikrowy. Wkrótce nastąpił silny ostrzał wsi Palikrowy przez tę artylerię. Był to jak gdyby sygnał dla wszystkich, że rozpoczęła się akcja pacyfikacyjna Polaków. Następuje atak grupy banderow-skiej na główne wejście do klasztoru. Atakują dziesiątkami granatów ręcznych, które mają ich osłaniać przed ewentualnym kontruuderze-niem Polaków usadowionych za oknami. Lecz obrona polska milczy, nadleśniczy zabronił strzelać, co chwila słyhać było jego donośny głos z tym samym ostrzeżeniem - nie strzelać! Rosło zdenerwowanie, zapytano go dlaczego zabrania strzelać, wówczas padła krótka odp-wieź - z wojskiem nie będę walczyć. Banderowcy w tej sytuacji czują się bezkarnie, ze wszystkich stron klasztoru rozpoczynają zmasowany ostrzał z broni maszynowej, sypie się szkło i dachówka, bez przerwy wstrząsa nami huk granatów rozrywających się w pomieszczeniach klasztornych. Stoję przy schodach wejściowych na I piętro i nadslu-chuję meldunków z parteru. W pewnym momencie donoszą, że w drzwiach banderowcy dokonali wyłomu i nastąpił prześwit tych drzwi, lada moment mogą wdrzeć się do klasztoru. Ta informacja wywołała błyskawiczną reakcję wśród dotychczas milczącej obrony klasztoru. Jako pierwszy rusza z wiązką granatów młody Słosyk (?), odczekuje moment i po eksplozji granatu banderowskiego wbiega do pokoju i opuszcza swój ładunek wprost na głowy atakujących banderowców. Tym razem słyhać głuchy, lecz potężniejszy od dotychczasowych wy-buchów - wybuch, który jest sygnałem przystąpienia do obrony. Pola-cy odpowiadają ze wszelkiego rodzaju broni, banderowcy milkną i odchodzą od forsowania wejścia. Chwila ciszy: Ja zostaje przydzielony do strzelca Dominika Półtoraka jako ładowniczy naboju do maga-zynków karabinowych, stanowisko nasze mieści się w refektarzu, co chwila zmieniamy stanowiska przy oknach z których Półtorak ostrze-liwuje banderowców chowających się za starymi drzewami ogrodu klasztornego. Banderowcy zostają wyparci z terenu głównego ich na-tarcia, lecz nie rezygnują jeszcze z ponownego szturmu tym razem na bramę wjazdową tzw. gospodarczą. Akcja ich szybko kończy się nie-powodzeniem - zostają odparci. Milkną ostatnie strzały, banda wyco-fała się za mury okalające klasztor. W tej napiętej ciszy słyhać głos

od wejścia bramy klasztornej „nie strzelać swój idzie” niosę Wam ultimatum. Był to mieszkaniec Podkamienia nazwiskiem Getynger. Pismo zostało sporządzone przez majora wojska biorącego udział w akcji pacyfikacyjnej Polaków w rejonie Podkamienia. Żołnierzami tych oddziałów były jednostki SS Hałyczyna. W myśl tego pisma żąda on opuszczenia przez całą ludność klasztoru, bowiem obiekt ten został wyznaczony przez dowództwo Wehrmachtu jako punkt strategiczny, który ma przejść w posiadanie wojska po 2-ch godzinach. Na zakończenie ów dowódca gwarantuje każdemu pełne bezpieczeństwo przy opuszczaniu obiektu klasztorowego - cytuję: nikomu włos z głowy nie spadnie - tymi słowami kończył się dokument. Ale zawarta była w nim groźba, że w przypadku niepodporządkowania się tej decyzji, obiekt klasztorowy zostanie zbombardowany. Krótka narada wśród obrońców klasztoru - zdania są podzielone, co do dalszej walki. Decyzje podejmuje nadleżący do opuszczenia klasztoru i tym samym rozwiązując swój oddział. Broń zostaje zakopana i rozpoczęło się opuszczanie klasztoru przez ludność. Były to ostatnie chwile nadziei, że może te warunki zawarte w ultimatum będą honorowane. Do takiego myślenia skłaniało oświadczenie złożone również przez Getyngera o odejściu bandy od zewnętrznych murów obronnych klasztoru. Jak się wkrótce okazało był to ohydny plan banderowców. Żegnaliśmy się po raz ostatni z matką, rodzeństwem, rozdzielaliśmy się na grupy. Matka z siostrą a ja z bratem, każdy oddzielnie wychodzi. Na korytarzach rozbiegani ludzie krzyczą, nawołują się, widok przerażający jak tłum napiera na główne wyjście, które jest tylko częściowo rozbarykadowane. To powoduje panikę, wśród części pozostającej w tyle, że może nie zdąży wyjść. Sprawy rozwiązują drugie wyjście i ludzie wydostawszy się po za mury klasztorne udają się do swych domów. Stoję na korytarzu głównego wyjścia i przyglądam się temu, co się tu dzieje, spotykam swojego bliskiego kolegę Józefa Krafta. Z nim będę opuszczać klasztor. Powoli zbliżamy się do przedsionka naszego wyjścia, spoglądamy na leżące po kątach nie rozzerwane granaty i porąbane drzwi. Napawa mnie złe przecucie, że najgorsze przed nami. Jesteśmy ostatnimi, którzy jako żywi opuszczają tą drogą klasztor. Kierujemy się w stronę wyjścia bramą w murze na organistówkę. Z bramy biegnie do nas kobieta i krzyczy, że za murami są już banderowcy, żebyśmy zawrócili z obranej drogi. Wybiegamy w kierunku zabudowań gospodarczych organistówki - pierwsze strzały. Dalsza droga wydaje mi się nie do przebycia, gdyż od naszego budynku, za którym schroniliśmy się w odległości ok. 50 metrów stoi trzech banderowców z karabinami gotowymi do strzału w naszym kierunku. Po krótkim namyśle pierwszy rusza Józek w kierunku najbliższego budynku odległego o ok. 80 m, rozpoczyna się bieg pod nieprzerwanym ogniem kul, pozostawiających swoje białe ślady w deskach zmurszałego płotu. Dobięgl szczęśliwie i macha do mnie ręką ponaglając do biegu. Intuicyjnie nie wierzę w podobny szczęśliwy bieg do swego kolegi mając przed oczami ślady potrzaskanego kulami płotu. Rozumiem, że o moim życiu decydują już sekundy, lada moment mogą mnie zaskoczyć z drugiej strony budynku, za którym się schroniłem. Wybieram drogę prostopadłą do budynku mnie osłaniającego przed widokiem banderowców, do przebiegnięcia około 100 metrów przez młody sad do pierwszego budynku, który dawałby mi osłonę. Szanse przeżycia widziałem jedynie w lesie i tędy wiodła najkrótsza droga do osiągnięcia wymarzonego celu. W tych błyskawicznie kotlujących się myślach widzę po raz ostatni swego brata W. stojącego z siostrą Józka Krafta, stoją jak zahipnotyzowani za budynkiem Bacewicza i nie uciekają a drugiej strony budynku gotowi do strzału stoją banderowcy. W tym miejscu oboje zostają zamordowani. Po kilkunastu krokach zaczynam omijać drzewka owocowe, odkrywam się, jestem na celowniku trzech banderowskich karabinów. To ciągle omijanie drzewek i ślizganie się po rozmoakłym o tej porze śniegu uratowało mi życie. Otrzymuję jedno trafienie w lewe udo w chwili, gdy na moment zatrzymuję się przy pokonywaniu ogrodzenia, padam i czuję ciepło i ból, krew. Chwila odpoczynku i próba nogi, czy będę mógł uciekać, co się stanie ze mną, za chwilę będę tutaj banderowcy. Podrywam się na nogi, czuję teraz silniejszy ból, lecz nie zważam na nic, mogę biec i to jest dla mnie najważniejsze. Pragnę jak najszybciej osiągnąć w dole ścianę lasu. Udaje się. W lesie spotykam swoją ciotkę z pięciorgiem dzieci (Wołyniacy), chcą bym pozostał z nimi. Za duża grupa ludzi, odmawiam i ruszam w głąb lasu na tak zwane zręby. W pewnym miejscu odkrywam trzech Polaków to jest: Michała Wiśniewskiego, Waręczuka i jeden Wołyniak. Jestem wśród swoich, którzy widzą, że jestem ranny, chcą mi pomóc, lecz nie posiadają żadnych środków opatrunkowych. Robię sobie z gałązek postanie na śniegu, jestem bardzo wyczerpany, chcę spać za wszelką cenę, odradzają mi tego moi przyjaciele, ciągle ze mną rozmawiają. Zbliża się wieczór, ja na dobre usnąłem. O północy budzą mnie, doskwiera im mroź, ja najchętniej spałbym dalej. Nie dają za wygraną, muszą się zmobilizować i wstać, lecz nie jest to proste - jestem przemierzony i uszywnioną nogą, nie mogę wykonać prawidłowego kroku, trzymam się więc krzaków i powoli przy ich pomocy udaje mi się podążać za tą trójką mężczyzn. Celem naszym jest dotarcie do zagrody XX, Ukrainka mieszkającego tuż przy lesie. Po rozpoznaniu, że nic nam nie grozi znajdujemy się w mieszkaniu. Otrzymujemy gorące mleko i chleb, ale nie idzie mi jedzenie, chcę spać. Jako ranny pozostaję w mieszkaniu, pozostali mogą według własnego wyboru iść do stodoły lub stadni (?) czy lasu, ale o tym gospodarz nie chce nic wiedzieć na wypadek jakiegoś zła. Noc spędzam pod odsuniętym lekki od ściany łóżkiem. Rano przychodzi do XX Ukrainiec XY i zaczyna wylizywać pomordowanych dnia poprzedniego Polaków. Wsłuchuję się w wymieniane nazwiska ofiar i padają nazwiska mojej matki i rodzeństwa. Pozostałem sam, nie mogę w to uwierzyć, wyskakuje z pod łóżka obojętny na wszystko co może się jeszcze ze mną stać, wszystko mi jedno, mogą i mnie zamordować. Porozumiewają się między sobą i uspokajają mnie, że to nie jest zupełnie pewne co zostało powiedziane. XY okazał się też porządnym człowiekiem, widząc że jestem ranny przyniósł wkrótce jodynę i bandaże, zostałem opatrzony. Pod wieczór tego samego dnia zostałem wywieziony do znajomego Ukrainka zamieszkałego w Popowcach. Tam po sześciu dniach pobytu zostałem wyzwolony przez front armii radzieckiej. Po powrocie do domu zastałem mogiłę, w której leżeli: Matka, siostra i brat. Z opowiadań mojej babci dowiedziałem się rzeczy okropnej tj. o bestialskim pokłuciu bagnetem (13 ran) na ciele mojej siostry, która żyła jeszcze jedną dobę przy ciele zabitej matki za domem Baczynskiego. Brat mój został zastrzelony za domem Bacewicza, razem z nim została zastrzelona Lusja Kraftówna - lat 18. Lista

Polaków pomordowanych w tym czasie w Podkamieniu wynosi około 300 osób, są to wszystkie dane w przybliżeniu, ponieważ nikt dokładnie nie wie ilu ludzi zginęło, chwilowo zamieszkałych w klasztorze a przybyłych z Wołynia.” (Wspomnienia i przeżycia z dnia 11 i 12 marca 1944 roku; w: http://www.podkamien.pl/articles.php?article_id=210)._Maria Saluk: “Wrocław dnia 3.04.1997 r. Urodziłam się w 1929 roku w Nowym Wiśniowcu w województwie tarnopolskim. Moja rodzina składała się z babci i dziadka (Michała i Wiktorii Radziwińskich - rodziców mamy), moich rodziców (Antoniego i Anny Saluków) oraz mnie i rodzeństwa (Tadeusza, Wandy, Walerii, Stanisławy, Marcina i Janiny). W 1942 roku w domu nie było brata Tadeusza oraz siostry Walerii, przebywających na przymusowych robotach w Niemczech. /.../ Mój ojciec pochodził z Podkamienia k./Brodów woj. lwowskie i miał tam matkę, Marie Schonert (nazwisko drugiego męża). Postanowił więc, że wyjedzie do Podkamienia, ponieważ jak mówił jest tam więcej mieszanych rodzin ukraińsko - polskich. /.../ W lutym 1944 r u naszej gospođni, pani Wiśniewskiej, która miała duży dom zakwaterowano wojsko niemieckie. Czuliśmy się zabezpieczeni przed banderowcami i nocowaliśmy w domu. Tak było do 11 marca. Rankiem tego dnia całe wojsko niemieckie i cała władza niemiecka opuścili miasto. Przed ich odjazdem jeden wojskowy Ukrainiec (bo i tacy służyli w wojsku niemieckim) po moim powiedzeniu, że znowu musimy iść spać do klasztoru powiedział: „do klasztoru nie”. Jednak około godz. 18-tej udaliśmy się na noc do klasztoru. Przed godz. 20-tą pod mury otaczające klasztor podeszła grupa mężczyzn (około 30 osób). Ubrani byli jak na bal maskowy. Podali się za partyzantów ruską i powiedzieli, że boją się spać w mieście. Prosilili, żeby ich przemocować w klasztorze. Polacy odpowiedzieli, że to nie zależy od nich, gdy z władze ustanowiły godzinę policyjną i będą mogli wejść dopiero po szóstej rano. Mężczyźni pod bramą powiedzieli wtedy, że nie mają co jeść ani pić i prosili o zaopatrzenie. Spuszczono im po sznurach jedzenie i napoje. Wtedy oznajmili, że boją się spożywać, gdy zjedzenie może być zatrute. Zadali, żeby ktoś przyszedł i z nimi jadł. Jako miejsce noclegu zaproponowano im dom organisty. Następnie poszedł organista i jeszcze dwie osoby: pan Pelc pochodzący z Wiśniowca i pan Karpiuk, mieszkaniec Podkamienia. Delegacja przebywała z nimi mniej więcej do godz. 23-ciej .Po powrocie pan Pelc odszukał moją matkę i powiedział, że wśród tych „partyzantów” poznał Kadie (Arkadiusza) Daniczko, syna adwokata z Wiśniowca i jednego diaka z monasteru z Pocajewa. Pan Pelc wrócił do klasztoru, a pan Karpiuk chciał pójść do domu, ale „partyzanci” złapali go i zabili. Słyszałam, że został zamordowany w makabryczny sposób. Około godz. 6-tej rano, porze wyznaczonej na wejście „partyzantów” do klasztoru, weszli oni na mury klasztorne i zaczęli strzelać z karabinów maszynowych po oknach. Byli to oczywiście banderowcy. Zginął wtedy 18-letni Fredek (nazwiska nie pamiętam). Chciał zobaczyć co się dzieje i wyjrzał przez okno. Do godz. 13-tej była to jedyna ofiara. Banderowcy do klasztoru nie mogli się dostać, gdyż przez noc Polacy zabarykadowali wszystkie bramy. Około godz. 12-tej obserwator z wieży zobaczył, że od strony Brodów jedzie wojsko niemieckie. Wśród Polaków nastąpiła wielka radość, gdyż myśleliśmy, że banda ucieknie. Niestety, radość była bardzo krótka, gdyż Niemcy podjechali pod klasztor i przez megafony ogłosili, że do godz. 13-tej wszyscy ludzie mają opuścić klasztor; a bramy mają być otwarte. W przeciwnym wypadku będą strzelać z armat a bombardować klasztor z samolotów. W tym czasie banda wycofała się, ludzie zaczęli odbarykadowywać bramy i wychodzić. Wychodzenie było utrudnione, gdy z niektóre bramy były zabarykadowane zbożem w workach. Worki podziurawiły kule, zboże wysypało się i np. moja rodzina po kolana w zbożu przechodziła przez bramę. Banderowcy po opuszczeniu murów obstawili wszystkie uliczki i przejścia, łapali ludzi i mordowali. Tak zginęła ciocia (siostra mego ojca) Stanisława Schnitzer wraz z córką Jadwigą. Jadzia miała 12 lat. Żyła jeszcze ponad dobę. Przed śmiercią zdążyła mi opowiedzieć, że zatrzymał ich bandyta i kazał modlić się, bo zginiesz. Jadzia opowiadała: „Ukłękliśmy na śniegu i modlił się. Po modlitwie on strzelił do mamy, mama upadła na plecy, wtedy mnie uderzył bagnetem w plecy. Upadłam na twarz, mama zaczęła wołać, żeby mnie nie zabijał, wtedy podszedł do mamy i pchnął ją bagnetem. Mama zamilkła (ciocia została uderzona bagnetem w oko). Ja udawałam, że nie żyję, ale on mnie kłut i kłut tym bagnetem, a ostatni raz jak mnie uderzył w głowę to przy wyjmowaniu bagnetu aż mnie podniósł na tym bagnecie”. Faktycznie, Jadzia miała 9 ran na wyłot tzn. od pleców do przodu, a 10-ta rana została zadana w głowę. Bagnet uderzył przy prawym uchu, a wyszedł przy brodzie. Okazało się, że ciocia z Jadzią po wyjściu z klasztoru usiłowały dostać się do domu. Jej najstarszy syn, Wacław uciekał w innym kierunku, a że biegł, banderowcy nie mogli go złapać, więc został zastrzelony. Średni syn, Felek lat 15, uciekał jeszcze w innym kierunku, został ranny, ale udało mu się uciec. Przechowywał go na wsi Ukrainiec. Felicjan Schnitzer żyje do dziś. Mieszka we Wrocławiu. My z mamą (a było nas pięcioro) po wyjściu z klasztoru też mieliśmy zamiar iść do domu, ale na swoim podwórzu stał Ukrainiec Strychaluk. Na migi wskazał nam kierunek na las. W lesie przebywaliśmy od godz. mniej więcej 14-tej do 3-ciej rano. Po lesie chodzili bandyci, łapali schowanych ludzi i mordowali. Nam udało się przeżyć, ponieważ wpadliśmy do jakiegoś dołu, był to chyba lej z pierwszej wojny światowej. W tym dole znalazł nas brat leśniczego (Polak) i zaprowadził do leśniczówki, gdzie do rana siedzieliśmy w oborze na kupie nawozu. Było nam nareszcie ciepło, po tylu godzinach spędzonych w lesie na śniegu i mrozie. Z leśniczówki przedostaliśmy się do babci Schonert. W domu była już Jadzia oraz zwłoki cioci i Wacka. Babcia przywozła ich wszystkich saneczkami. Babcia była pochodzenia niemieckiego i jej ze strony bandytów nic nie groziło. Mój ojciec nie nocował w klasztorze. Spał u babci w stajni. Mama z rodzeństwem po przyjeździe z lasu też się tam skryła. Ja poszłam do mieszkania i byłam cały czas z Jadzią, która pomimo tyłu ran żyła jeszcze do godz. 23-ciej 13 marca 1944 r. Rodzice aż do przyjeźścia Rosjan 24 marca 1944 roku ukrywali się w tej stajni. Sąsiedzi Ukraincy wiedzieli o tym, ale nie wydali. W klasztorze przebywało około 2400 osób, przeżyło około 700, czyli 1700 osób zostało zamordowanych, niektórzy w bestialski sposób. Ksiądz Stanisław Fijałkowski, który był teści, został zakłuty stołowymi widelcami i potem powieszony na stule w ogrodzie klasztoru. Ksiądz ojciec Józef został zakłuty bagnetami. Tych księży znalazłam osobiście, a ilu jeszcze księży i zakonników pomordowano, tego dokładnie nie wiem. Nie wszyscy Polacy z

miasteczka przebywali tej nocy w klasztorze. Ci, którzy zostali w domu, prawie wszyscy zostali wymordowani, np. rodzina Kraftów - troje dzieci, Świętojańscy - cała rodzina. Więcej nazwisk nie mogę podać, gdy z stosunkowo krótko mieszkałam w Podkamieniu, a z relacji babci niewiele zapamiętałam. Podaję tylko to, co wiem i pamiętam. Do domu z klasztoru uciekała Zuzanna Łoźna lat 15. Wpadł tam za nią bandyta. Również kazał się modlić, bo ją zabije. Ona prosiła, żeby jej pozwolił napisać list do matki i braciszka. Pozwolił, a ona napisała mniej więcej tak: „Braciszku ucz się, żebyś nie był taki analfabeta, jak mój kat, który nawet nie umie przeczytać, co piszę”. Ten list czytałam osobiście. Pani Łoźna po śmierci Zuzi postradała zmysły. Chodziła po miasteczku i szukała Zuzi. Babcia opowiadała, że jakąś nastolatkę banderowcy zbiorowo zgwałcili, potem obcięli jej piersi, a w kroczce wbili litrową butelkę po wodce. /.../ Pogrzeb pomordowanych w Podkamieniu odbył się 15 lub 16 marca. Trudno to nazwać pogrzebem, wszystkie ciała zostały wrzucone do wspólnego dołu. Robili to mieszkańcy Podkamienia, Ukraińcy. Musieli to zrobić, gdyż nastąpiła odwilż, a ciała leżały na ulicach, w klasztorze, w domach. Klasztor znajdował się na górze. Prowadziła do niego stroma uliczka, na której w śniegu leżało wielu zabitych. Jeżdżące sanie sprawiły, że uliczka wyglądała jak czerwona wstęga. Ta wspólna mogiła była na cmentarzu. W dniu pochówku banderowcy zaczęli się na cmentarzu i kto z Polaków udał się na pogrzeb, został zabity. Przed pochówkiem sąsiad babci, Ślusarzuk, zobaczył mnie na podwórku, zawołał i powiedział: „Powiedz ojcu, żeby zrobił jakieś trumny dla swoich, bo jutro będą grzebać wszystkich razem i niech z was nikt nie idzie na pogrzeb, może iść tylko babcia”. Powiedziałam mu, że nie wiem, gdzie jest ojciec, a on na to: „Ja ci powiedziałem”. Faktycznie ojciec w stajni zbił z desek trzy paki, babcia wynajęła człowieka, który wykopał grób i tylko babcia była na pogrzebie. 24 marca 1944 r wkroczyli Rosjanie, a gdzieś pod koniec marca odbyła się ekshumacja pomordowanych”. (Wspomnienia Marii Saluk ; w: www.podkamien.pl). „Mieli oni swych poprzedników jeszcze w 1918 roku, podczas krótkiego istnienia republiki ukraińskiej. W Podkamieniu miejscowy paroch skazał na karę śmierci Henryka Godzika za udział w walce w szeregach Legionów. Złożono mu na szyję drut kolczasty, pokłuto bagnetami, a potem półżywego rozstrzelano. Nie można tu pominąć dwóch przypadków wyrafinowanego mordu. Zuzanna Łoźna złapana przez upowca uprosiła tylko, aby mogła przed śmiercią napisać pożegnalny list do matki. Zakończyło go słowami: Muszę umrzeć, bo jestem Polką. Zbir z kamiennym sercem zabił tę piękną, młodą dziewczynę serią z automatu. Kolejnego okrutnego mordu dokonali “mołojcy” na rodzinie Juliana Bajewicza w tzw. organistówce. Ale Juliana poddali najpierw okrutnym torturom, po czym ułożyli na balii deskę, usadowili na niej półprzytomnego Bajewicza w pozycji kłęczącej, a następnie jeden ze zbrodniarzy chwycił go za bujne włosy, przechylił okrwawioną głowę do tyłu i bagnetem podciął gardło. Z gardła trysnęła krew i spływała powoli do balii. Miał to być dla morderców sprawdzian: ile też krwi może mieć w sobie taki Lach. Słyszeli to wszystko ukrywający się w tym domu Żydzi, o których Ukraińcy nic nie wiedzieli. Odrażającą a zarazem tragiczną jest relacja pochodzącego z okolic Podkamienia Janusza Simona, emerytowanego sędziego z Wrocławia. W lutym 1944 r. pojechał z ojcem po ziemniaki do sąsiedniej wsi ukraińskiej. Akurat byli tam upowcy ze Zbaraża, najbardziej krwiożerczy “łycari” w tej organizacji. Ktoś z miejscowych szepnął im: To Lachy. Ojcem zaraz się “zajęli”, torturowali go a na koniec powiesili w stodole. Synowi udało się uciec. Miejscowi wykopali grób, ale okazał się za krótki dla słusznego wzrostem Polaka. Ponieważ zwłoki zamarzły, jedna z Ukrainek ucięła siekierą wystające kończyny. Wiele lat później córka owej kobiety urodziła dziecko, kalekie dziecko bez dłoni. Mieszkańcy wsi twierdzili, że to kara Boska! Opis rozprawiania się bandytów ukraińskich z Polakami w Podkamieniu wymaga jeszcze uzupełnienia o rodzinę Buczkowskich. Na swoje nieszczęście najmłodszy Buczkowscy, bracia Tadeusz i Zygmunt, nie opuścili miasteczka. Tadeusz pozostał w domu i usiłował, po wyskoczeniu przez okno, schronić się u sąsiadów. Tam jednak dopadli go bandyci i okrutnie zamordowali, a zwłoki wrzucili do studni. Zygmunt schronił się w klasztorze, gdzie spotkał go los pozostałych Polaków. Został bestialsko porąbany siekierą. Pisarz Leopold Buczkowski wyjechał na szczęście z matką, żoną i siostrą wcześniej z Podkamienia. Rodzina Buczkowskich straciła cały swój dobytek. Największa jednak strata – to zniszczone w większej części malarskie i literackie prace Leopolda. Były wśród nich jego piękne, często nagradzane wiersze. Do tej formy twórczości Buczkowski nigdy już nie powrócił. Kto wie, czy nie był by bardziej znakomitym poetą niż pisarzem?” (Zbigniew Kratochwil; w: „Głosy Podolan nr 53”; za: www.podkamien.pl). „Banda ukraińska grasowała bezkarnie w Podkamieniu w ciągu całych 5 dni. Zjawiła się ona 10 marca w mieście, w którym kwaterował jeszcze wówczas oddział SS-Dywisji-Galizien i dowództwo niemieckie. Niemcy na pojawienie się bandy w mieście nie zareagowali zupełnie a zaraz następnego dnia oficerowie niemieccy i stacjonowany tam oddział SS-Dywisji-Galizien opuścili miasteczko. Banda UPA, której wyraźnie pozostawiono wolną rękę, ściągnęła nowe posiłki, a następnie otoczyła klasztor OO Dominikanów, w którym skupiona była ludność polska, składająca się przeważnie z uchodźców z okolicznych popalonych wsi polskich. Bandyci zażądali wypuszczenia ich do klasztoru, czemu odmówiono. Przez cały dzień 11-go i do południa 12-go marca bandy ostrzeliwały klasztor, lecz Polacy, posiadając kilka karabinów, byłiby do ich wdarcia się do środka nie dopuścili. Sytuacja zmieniła się dopiero około godziny 13-iej, kiedy pod Podkamieniem zjawił się oddział niemiecki, wracający z ekspedycji karnej. Dowódca tego oddziału wysłał posłańca do ludności polskiej, zgrupowanej w klasztorze, nakazując jej natychmiast klasztor opuścić pod groźbą bombardowania. Prerażona ludność zaczęła wychodzić za mury i od tej chwili rozpoczęła się rzeź. Bandy ukraińskie pozabijały uciekających, wdary się do klasztoru i wymordowały bestialsko ludność tam się jeszcze znajdującą. Następnie już wspólnie z Niemcami z przybyłego oddziału, rzucili się na ludność polską w samym miasteczku. Sprawdzano dowody osobiste i każdego Polaka natychmiast zabijano. Mord i rabunek trwał w ciągu całego 13 i 14 marca. Niemcy sprowadzili do Podkamienia aż 200 furmanek i szereg aut ciężarowych, aby wywieźć zrabowane mienie. Klasztor i kościół zostały ograbione doszczętnie. Dopiero 15-go marca wieczorem bandy UPA opuściły miasto, a 16-go marca wróciła normalna komenda niemiecka, która udawała zdziwienie, że takie wypadki zaszły i wyrażała przy-

puszczenie, że musiała to być banda bolszewicka.” (Dokument Nr 6 1944 kwiecień; Sprawozdanie sytuacyjne z Ziemi Wschodnich [w:] Ziemi Wschodnie Raporty Biura Wschodniego Delegatury Rządu na Kraj 1943-1944, Warszawa-Pułtusk 2005, s. 167-168). *“Dramat rozegrał się między 12 a 16 marca 1944 roku. Wówczas wymordowano większość z ukrywających się Polaków z Wołynia, zakonników i miejscowej polskiej ludności. Najprawdopodobniej zginęło około 600 osób. Ciała ofiar zniesiono do wnętrza kościoła, część z nich wrzucono do klasztornej studni. .../ W kościelnych piwnicach, które miejscowi duchowni nazywają kryptami, jeszcze na jesieni 2005 roku znajdowały się kości. Stosy czaszek, żeber i piszczeli. Przypadkowy spacer po zdewastowanym wnętrzu świątyni mógł zakończyć się odkryciem kolejnych, nieznanych wcześniej miejsc, w których najprawdopodobniej zginęli lub umarli żywcem zamurowani ludzie. Wiele wskazywało na to, że szczątki należały do ofiar bestialsko zamkniętych w kościelnych piwnicach w XX wieku. Oficjalnie na terenie świątyni odnaleziono krypty, w których od kilku stuleci chowano szczątki zakonników. Zde-wastowane w trakcie bolszewickiej nawały 1920 roku, aż do późnej jesieni 2005 roku, leżały zapomniane w zawałonych gruzami piwnicach. Na wiosnę 2006 roku autorowi tego tekstu nie udało się ich ponownie odnaleźć. Miejscowi duchowni, niechętni do rozmowy na temat polskiej historii Podkaminia, uznali iż najpewniej pochowano je w zbiorowym grobie na dziedzińcu kościelnym. Krypty oczyszczone ze szczątków w najbliższym czasie zakryją nowe płyty i szalunki betonu.”* (Mikołaj Falkowski: Podkamień. Perła Kresów. Miejsce pamięci ofiar UPA). *„W Podkaminieniu na dziedzińcu klasztoru oo. Dominikanów jest głęboka studnia. Jak podają różne źródła, jej głębokość to w granicach 110 metrów. Kuto ją w litej skale około dwudziestu lat. Dziś ta studnia jest zasypana i zamurowana do niej dojście. Jest grobem niezliczonej ilości ludzi, których tam wrzucili oprawcy Bandery. Dziś nikt nie mówi na temat tej studni. W klasztorze było bardzo dużo rodzin polskich, które znalazły tam schronienie. Zawartość tej studni trzeba zbadać i wyjaśnić.”* (Jan Lis: Moje smutne wspomnienia z Palikrów. Część II; w: <http://pierwszyzbrzegu.pl/historia/historia-powszechna/473-zbrodnia-w-palikrowach-cz-ii.html>). *„Znaję co następuje: znam b. dobrze Czerniawskiego Władysława jak również i jego rodzinę. Ojciec w/w miał sklep żelźniczy w Podkaminieniu, pow. Brody. Czerniawski Władysław jest pochodzenia ukraińskiego. W Brodach kończył gimnazjum, a następnie we Lwowie kończył uniwersytet. Po wkroczeniu Niemców w roku 1942 był organizatorem morderczej bandy ukraińskiej. Bandę tę organizował u swojego teścia nazwiskiem Rajke, który mieszkał na przysiółku Czernic, folwark Antonówka, gm. Podkamień, pow. Brody. Wiadome jest mi, że Czerniawski Władysław był dowódcą, a zarazem sędzią tej bandy. On sam wydawał wyroki śmierci na Polaków wraz ze swoim teściem Rajke, który był prokuratorem w tej bandzie. .../ Dnia 12 marca 1944 roku w Podkaminieniu, pow. Brody był klasztor dominikański im. Gota-Różańcowa, w którym ukryto się około 3 tys. Polaków z gminy Podkamień przed banderowcami. W dniu wspomnianym, tj. 12 marca 1944 r. Czerniawski Władysław wraz ze swoim teściem na czele bandy, oraz z oficerami SS, zrobili akcję w trakcie której wymordowano około 500 osób, fakt ten ja sam widziałem na własne oczy. Następnie w tym samym dniu w wsi Palikrowy pow. Brody wymordowano 385 Polaków. W dniach od 12-15 marca w bojach ulicznych w Podkaminieniu wymordowano 78 osób. W dniu 15 marca o godzinie 13.00 zaprzestano morderstw Czerniawski Władysław i wraz z Niemcami ze swoją bandą wycofał się na zachód. Po ucieczce Czerniawskiego Władysława w miejscowości Czernica, pow. Brody więcej już o nim nie słyszałem. Na tym kończę swoje zeznanie. Protokół był mi w całości przeczytany i zgodność z powyższym stwierdzam własnoręcznym podpisem.”* (Zeznania o wydarzeniach z 12-15 marca 1944r. w Podkaminieniu; w: http://www.podkamien.pl/articles.php?article_id=17). W rzeczywistości na imię miał Włodzimierz, po wojnie został rozpoznany w Polsce i jako Włodzimierz Czerniawski w 1947 roku stanął przed sądem w Katowicach. Został skazany na karę śmierci. Wyrok wykonano.

16 marca

- 1943 roku:

W kol. Chrobrowicze pow. Dubno Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: 90-letniego ojca i jego 30-letniego syna (o nazwisku Dyk).

We wsi Roznoszyńce pow. Zbaraż zamordowali 17-letniego Polaka Stanisława Halczuka.

We wsi Rudniki pow. Łuck, w majątku Chorłupy policjanci ukraińscy odchodząc do lasu do UPA zamordowali przez podejrzenie gardła 35-letnią Polkę. Oraz: *„W majątku Chorłupy zamordowany został leśniczy Bolesław Malinowski lat 53 z córką Ireną lat 19 i pracownicą nadleśnictwa przez ukraińskich policjantów”*- była to Alicja Wieczorkiewicz lat 45 (Edward Orłowski: *„LEŚNICZY którzy ponieśli śmierć w latach wojny i prześladowań 1939-1949 na terenie Wołynia”*; w: *Martyrologium leśników Wołynia 1938-1949 - Regionalna ...* www.krosno.lasy.gov.pl/...leśników+Wołynia...1949/f6c84952-1106-42...).

We wsi Rudniki pow. Łuck, w majątku Chorłupy policjanci ukraińscy odchodząc do lasu do UPA zamordowali przez podejrzenie gardła 35-letnią Polkę. Inni: *„W majątku Chorłupy zamordowany został leśniczy Bolesław Malinowski lat 53 z córką Ireną lat 19 i pracownicą nadleśnictwa przez ukraińskich policjantów”*- była to Alicja Wieczorkiewicz lat 45 ((Edward Orłowski..., jw.)

- 1944 roku:

We wsi Korczyn gm. Tamoszyn pow. pow. Tomaszów Lubelski UPA zamordowała 7 starszych Polaków, którzy nie ewakuowali się wcześniej, i spaliła wieś. (Marek A. Koprowski: Łuny a Wschodzie; Poznań 2019, s. 107)

We Lwowie: *„15 lub 16.03.44 r. zamordowano na rogu ulicy Hausera i Łyczakowskiej młodego Polaka NN.”* (Prof. dr hab. Leszek S. Janiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Sołotwina pow. Nadwórna dokument ukraiński podaje: *„W dniu 16.03.1944. grupa „L” i grupa „Harkusza” w liczbie 30 osób zniszczyła 25 Polaków i spaliła jeden budynek we wsi Sołotwina. Po wodem akcji było to, że Polacy zgłosili Niemcom o postoju grupy w Zarzeczcu. Łys.”* (IPN BU 1554/177, k. 4-8; w: http://suozun.org/dowody-zbrodni-oun-i-upa/n_dowody-zbrodni-i-zakamania/?fbclid=IwAR3Hxh7bTfd32e-g32y136pDnIU62ul0imWJZmV58XS7jRbugD

wE2jDzvE).

We dworze Zaborze pow. Rawa Ruska banderowcy zamordowali 3 Polaków. Inni: Zaborce pow. Hrubieszów – upowcy zabili 3 osoby podczas napadu na dwór (Konieczny..., s. 170).

- 1947 roku:

We wsi Stańkowa pow. Lesko upowcy zamordowali 2 Polaków. Inni: „16 lub 18 marca bojówkarze z SB-OUN powiesili Mikołaja Mariaka w Stańkowej”. (Syrnyk, s. 356)

W połowie marca 1944 roku:

W miasteczku Gołogóry pow. Złoczów „partyzanci ukraińscy” złapali młodą nauczycielkę, łączniczkę AK Lusię Szczerską, która zbierała pieniądze na wykupienie z więzienia we Lwowie księdza Antoniego Kamińskiego, aresztowanego po fałszywym zarzucie przez policję ukraińską. *„Została ona przywiązana drutem do drzewa, rozebrano ją do naga, miała wydłubane oczy, obcięty język, oskalpowaną głowę, ze skórą ściągniętą do tyłu, odcięto jej też piersi, a zdarte kawałki skóry z całego ciała położono na ziemi, przed wiszącym ciałem. Był to widok przerażający, pokazujący do czego zdolny jest ukraiński faszysta”* (Tadeusz Urbański; w: Komański..., s. 980).

We wsi i majątku Nowosiółki pow. Włodzimierz Wołyński chłopci ukraińscy z sąsiednich wsi wymordowali za pomocą różnych narzędzi oraz spalili żywcem ponad 50 Polaków.

We wsi Pniatyń pow. Przemysław: *„W połowie marca 1944 r. ukraińska banda zamordowała kilkanaście osób w Pniatynie. Podają kilka znanych mi nazwisk.”* (Zygmunt Blumski; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 97). Wymienia rodziny: Arszulaka z żoną i ich dwoje dzieci; Teklę Bajowską i jej córkę; Zofię Bojowską i jej dwóch synów; Borkowskiego z żoną i ich syna. (Józef Wyspiański..., jw., s. 98).

W dniach 15 i 16 marca

- 1944 roku:

W miasteczku Sołotwina pow. Nadwórna banderowcy zamordowali 12 Polaków (*„Sprawozdanie sytuacyjne z ziem polskich”*, nr 15/44; w: Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, No: PRM – 122). *„16.III.1944 Sołotwina Zamordowani: Skibicki Franciszek; Wiśniewska Antonina Wiśniewska Stanisława; Ćwikowska N. ; Kardela N.; Woronówna N.; Danyluk Michał ; Rodzina Käfferów”*. (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

W nocy z 16 na 17 marca

- 1944 roku:

We wsi Budyłów pow. Brzeżany upowcy za pomocą siekier, noży i bagnatów zamordowali 24 Polaków.

We wsi Dryszczów pow. Brzeżany: *„W Dryszczowie zginęli: Drozdowska Adela l. 30, Ilnicki Bronisław l. 32, Ilnicka Franciszka l. 55, Ilnicki Władysław, Jankowski Szczepan l. 40, Klementowski Henryk l. 40, Klementowski Michał l. 40, Konopelski N. l.12, Konopelski N l. 14, Ogrodnik N. l. 40, Leszczeńska Józefa l. 45, Pawłowiczka N. i dwoje dzieci, Niżałowski Antoni l. 19, Wilczyński Jan l. 40, Zowicka Maria l. 40 z czwórka dzieci, Sługocka Emilia l. 19”* (Kubów...,jw.).

We wsi Górki pow. Hrubieszów upowcy podczas napadu zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków.

We wsi Krasne pow. Skalał banderowcy obrabowali i spalili około 100 budynków oraz zamordowali 52 Polaków a 22 poranili; księdzu proboszczowi schronienie dał miejscowy ksiądz grekokatolicki ratując mu życie. Inni: *„Napad na Krasne na wielką skalę urządzili banderowcy w nocy z 16 na 17 marca 1944 r. Zamordowali nożami kilkadziesiąt osób w bestialski sposób. Spalili też kilkanaście zagród polskich, ówczesny duszpasterz, ks. Łukasz Makolądra, opatrywał umierających z powodu odniesionych ran. Zginęli wtedy “ludzie zacni i szlachetni”. Ks. Makolądra przez dwie godziny nocował w kościele względnie dobrze zabezpieczonym przed napadami. Miejscowy ksiądz grekokatolicki, szlachetniejszy człowiek, dawał ks. Makolądrze miejsce u siebie na plebani, mówiąc: “nie wiem, czy księzda u mnie nie zabiją, ale najpierw musieliby zabić mnie”. Takich jednak wtedy było mało. To były wyjątki. Banderowcy w Krasnem nie tknęli ani kościoła, ani plebani.”* (Ks. bp. Wincenty Urban: “Droga Krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej 1939-1945”; Wrocław 1983, s 123-126). Oraz: Świadek Lidia Fiedorowicz: *„Jednak najgorsze miało przyjść nocą z 16 na 17 marca 1941 roku.[1944] Jednej nocy zamordowano 47 osób, w tym siedmioosobową rodzinę Karmazynów. Wieczorem przyszedł wujek Mikołaj, aby postanowić, gdzie tej nocy się schowamy – pani Lidii z trudem przychodzi mówienie. – A tu nagle słyszymy rżanie okiennic u Karmazynów. Solidne były, ze sztabami, tato je zrobił na taki właśnie wypadek. Gdy wyrąbali okna, nawrzucałi słomy, wrzucili granat i podpalili. Od wybuchu zginął siedmioletni Franio. Rodzina schroniła się na strychu. Później widziałam ułożone w rzędku ciała, popalone, napuchnięte. Ludzi w szafach chowano, bo tato z robieniem trumien nie nadązał. Ojciec Lidii zatrąbił, taki był umówiony sygnał na wypadek napadu. Ksiądz, zakonnice i kilku uzbrojonych ludzi schroniło się na poddaszu kościoła. Ostrzeliwali się, rzucali granaty. Napastnicy wycofali się, banderowcom starczyło odwagi tylko na mordowanie bezbronych. Dziewczynka wraz z mamą, bratem i starszą kuzynką Stasią schroniły się w piwnicy wujka Żabkowskiego, Rusina. W pewnym momencie przez okno zobaczyli chodzących wokół uzbrojonych banderowców. - Rzuciliśmy się do ucieczki, przez okno, potem przez ogród działka Andrzeja, obejmię Szubrycha, Mosteckiego do tzw. kamieniołomów, czyli wielkich dziur pozostałych po kamieniołomie, za sobą słyszeliśmy strzały. Nieustannie modliłam się, moja kuzynka już myślała, że pomieszają mi się w głowie. Słyszeliśmy konie wydające niekońskie odgłosy, krowy ryczące, nawet kury i gęsi zdawały się wyć z bólu. Płonęły domy, Stasia zobaczyła, jak runął dach na domu jej brata. Nagle zapadła cisza. Po jakimś czasie usłyszałam niemal płaczący głos mojego taty „Lidus, kochane dziecko, gdzie jesteś, odezwij się”. Zerwałam się i rzuciłam w ramiona ojca... Jak mówi pani Lidia, nad jej rodziną czuwał chyba sam Pan Bóg. Z najbliższej rodziny zginął „tylko” dzi-*

adek. Także biegł, aby schronić się u Żabskiego, ale wcześniej chciał ukryć pierzyny. Nie dobiegł do bezpiecznego miejsca, został zastrzelony. A raczej postrzelony. Konal powoli, jęcząc z bólu, ale kryjąc się po chatach sąsiedzi nie odważyli się mu pomóc. Jak podkreśla pani Lidia, wielu Ukraińców zachowało się bardzo w porządku, udzielali pomocy, ratowali polskich sąsiadów. Wujek Mikołaj, Rusin, gdy chciano, aby wstąpił do banderowskiej partyzantki, schował się w wykopanym specjalnie lochu. Ukrywał się miesiącami, a żona nie pisała o tym słowa nawet najbliższemu. Ale już o innym ukraińskim krewnym gubinianka mówi, że „był trochę banderowcem”. Ojca pani Lidii powołano do wojska, walczył w II Armii, zginął dziesięć dni przed końcem wojny. - Już gdy wyjeżdżaliśmy, Ukraińcy odgrązali się, że „jak wy Polaczki będziecie jechali, to my was wybijemy”. Do Gubina dotarliśmy w kwietniu 1946 roku. Ale jeszcze długo nocą, czy na odgłos dalekich nawet wystrzałów, chowałam się pod łóżko. Jednak tak naprawdę to jakaś część mnie ciągle jeszcze tkwi w tej strasznej marcowej nocy. Słyszę ryk zwierząt, krzyki i jęki bólu ludzi, czuję swąd tłących się jeszcze zgłiszcz, zapach ciepłej krwi Karmazynów... To me mnie pewnie już zostanie. Gdy pojechałam tam w 1968 roku, miałam przez cały czas gęsią skórę, a do dziś strach wywołuje we mnie język ukraiński.” (<https://gazetalubuska.pl/kresy-jak-mowi-pani-lidia-tej-dramatycznej-nocy-jakby-jakas-jej-czesc-umarla/ar/c15-14770782>). Komański i Siekierka podają, że napad miał miejsce w lipcu, a nie w marcu (s. 339).

17 marca

- 1943 roku:

W kol. Hipolitówka pow. Kostopol Ukraińcy podpalili zagrodę Józefa Guzewicza a jego żonę zarąbali siekierami.

We wsi Kułaczkowce pow. Kołomyja zamordowali poprzez uduszenie 29-letniego Polaka, plut. Jana Nowickiego.

W kol. Michałówka pow. Kostopol zamordowali rodzinę Boziów: matkę i jej 4 dzieci.

We wsi Ropienka pow. Lesko zamordowali Polaka o nazwisku Szczawiński.

W osadzie leśnej Ządąbrowie gmina Rafałówka pow. Sarny upowcy zamordowali około 20 Polaków. Słabo uzbrojona samoobrona pod dowództwem ppor. Adama Roskowińskiego nie mogła powstrzymać bandytów. Ocaleni uciekali w stronę stacji kolejowej w Rafałówce, gdzie stacjonował oddział Wehrmachtu (Dariusz Jakóbek: Skrwawiona ziemia, zapomniane ofiary; w: „Pabianice”, nr 8/2016; za: <https://pabianice.tv/rzez-wolynska-na-fotografii/>).

- 1944 roku:

We wsi Bybło pow. Rohatyn: *„17.III.1944 Bybło pow. Rohatyn Zabicci Biliński Karol; Siekiński Jan; Bigus Marian; Czajkowski Marian; Paszczyński Kazimierz; Klementowski Ludwik; Siekiński Rudolf; Koperski Feliks; Wiśniowski Marian; Jastrzębski Ludwik; Jastrzębski Kornel; Kopowska i jej 3 dzieci; Stryjski Marian; Siekiński Bolesław; Siekiński Józef.”* (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

We wsi Dołhobyczów pow. Hrubieszów upowcy zamordowali 13 Polaków spędzonych do Domu Ludowego oraz 4 Polaków na drodze za wsią, łącznie 17 Polaków, w tym kobiety.

We wsi Hubin pow. Buczac zamordowali 11 Polaków i 1 Ukrainkę, żonę Polaka: *„17.03.1943 r. została zamordowana rodzina Pilipczuków: Julian (ojciec i mąż), Katarzyna z domu Morszczan (jego żona Ukrainka), i 3 córki: Eleonora, Bronisława i Julianna; Z drugiej rodziny Pilipczuków zostali zam.: Antoni (ojciec), jego żona Katarzyna z domu Pasieczna i córka Eleonora l. 19 oraz 4 osoby NN.”* (prof. dr hab. Leszek Janiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Klubowce pow. Tlumacz uprowadzili do Nadrożnej i zamordowali Józefa Skrzypnika.

We wsi Kułaczkowce pow. Kołomyja na drodze do stacji kolejowej w Gwoźdźcu został uduszony Jan Nowicki, plutonowy, uczestnik bitwy nad Bzurą.

We wsi Nadorożna pow. Tlumacz zamordowali 37 Polaków. *„Aż trudno sobie wyobrazić, że 91-letnia dziś kobieta przeżyła tyle lat w rozpadającej się chacie: bez prądu, ogrzewania, bieżącej wody. W chatupie, która grozi zawaleniem, z odpadającymi dachówkami i dziurami w ścianach większymi niż drzwi czy okna. Tragiczna historia ostatniej Polki w Tlumaczu pokazuje, jaki los spotkał naszą rodaczkę ze skraju Pokucia. Mimo życiowego dramatu nie traci ona pogody ducha, a Fundacja Studio Wschód robi wszystko, by ułatwić jej funkcjonowanie i podnieść na duchu. Życiowy dramat naszej rodaczki rozpoczął się pod koniec drugiej wojny światowej, gdy pani Józefa miała 19 lat. Wtedy to na jej oczach żołnierze UPA pojmali, a następnie zamordowali około 30 Polaków z Nadorożnej. Widok jadących furmanek z trumnami, z których krew sączyła się na ulice, był przerażający dla ówczesnej nastolatki. Jak twierdzi pani Józia, właśnie wtedy przestała żyć. Na skutek przesiedleń, rodzinny Tlumacz (ówczesne województwo stanisławowskie) pani Muczulskiej opuścili praktycznie wszyscy Polacy. Niezłomna Polka postanowiła jednak zostać na ziemi, którą tak bardzo kochała i kocha do dziś. Początkowo mieszkała z matką, jednak mając trzydzieści kilka lat, nasza rodaczka straciła i ostatnią bliską osobę. Budynek, który zamieszkuje pani Józefa jest w opłakanym stanie, grozi nawet zawaleniem. Nie ma w nim praktycznie niczego: elektryki, bieżącej wody, ogrzewania podczas zimy. A te na Ukrainie są straszne, mróz sięga tutaj do minus 40 stopni Celsjusza. Jak starsza kobieta, mogła przeżyć tyle lat w szopie, do której zimą wlatuje śnieg?”* (Ostatnia Polka w Tlumaczu. Tragiczna historia naszej rodaczki z Pokucia; 28.05.2016; w: <http://www.studiowschod.pl/artykuly/ostatnia-polka-w-tlumaczu-tragiczna-historia-naszej-rodaczki-z-pokucia-galeria/>).

We wsi Oszczów pow. Hrubieszów upowcy z sotni „Jahody” zamordowali 16 Polaków zwołując ich na tzw. „zebranie pojednawcze” w Domu Ludowym, zapoczątkowało to polsko-ukraińskie starcia w tej miejscowości, które trwały do 19 marca, w ich wyniku zginęło następnych 23 Polaków (Motyka..., s. 193; Tak było... w przypisie po-

daje on, że według źródeł ukraińskich zebranie w Oszczowie było... zasadzką polską, patrz: 1947. *Propamjatna knyha... s. 110*; Polacy zrobili więc zasadzkę, aby ich wymordowano). „Śledztwo w sprawie zbrodni przeciwko ludzkości, popełnionej w dniu 17 marca 1944 r. we wsi Oszczów i innych miejscowościach województwa lubelskiego, poprzez zabicie co najmniej 117 osób spośród polskiej ludności cywilnej, przez funkcjonariuszy państwa niemieckiego, we współdziałaniu z policjantami ukraińskiej oraz nacjonalistów ukraińskich. (S.49/07/Zi). W toku prowadzonego postępowania ustalono, iż nacjonałiści ukraińscy współpracujący z jednostkami niemieckimi, dokonywali napadów na jeszcze inne pobliskie miejscowości, a mianowicie: Dolhobyczów, Kryłów, Witków, Kabłubiska, Siekierzynka, Horoszczyce, Żabcze, Poturzyn, Honiatyn, Uhrynów, Gołębie, Zareka, Sulimów, Uśmierz, Waręż, Liwczce, Winniki, Leszków, Hulczce, Rusin, Chochłów, Dłużniów, Myców, Chłopiatyn, Przewodów, Smoligów, Modryniec, Łasków, Molczyny. Akcje te przeprowadzane były w latach 1941 – 1947, niejednokrotnie dochodziło do kilku napadów na jedną miejscowość, w krótkim odstępie czasu.” IPN Lublin, S.49/07/Zi). Relacja Władysława Zielińskiego: „Większość mieszkańców Oszczowa o mającym się odbyć „zebraniu pojednawczym” dowiedziała się dopiero 17 marca w godzinach rannych [...] Nikt nie przypuszczał, że dzień 17 marca 1944 roku będzie ostatnim normalnym dniem w życiu Oszczowa. [...] Thumnie przybyli na zebranie w Domu Ludowym zarówno Polacy jak i Ukraińcy. [...] Oczekiwanie na rozpoczęcie zebrania przedłużało się. [...] Część ludzi weszła już do środka a część pozostała na dworze nie zwracając uwagi na to, co się dzieje. Kilku młodych chłopców, należących do konspiracji zrozumiało, że za tym wszystkim coś się kryje i trzeba być czujnym. Samorzutnie pilnie obserwowali wszystko, co się wokół nich dzieje. W pewnym momencie zauważyli, że od strony Honiatyna jadą trzy furmanki. Natychmiast wysłano zwiad by zaobserwować gdzie się zatrzymują i co będą robić. Zwiadowca zdolał oddalić się o Domu Ludowego około 200 metrów. W tym czasie wozy przejeżdżały już szosą Dolhobyczów – Waręż z mężczyznami w mundurach niemieckich i ukraińskiej policji, uzbrojonych w broń maszynową. Wypadki potoczyły się błyskawicznie. Młodzi mężczyźni zorientowawszy się, jakie im grozi niebezpieczeństwo, wezwali wszystkich do ucieczki i sami zaczęli uciekać. Zrobiło się ogromne zamieszanie. Wszyscy uciekali. Przybyście widząc to błyskawicznie obskoczyli plac, na którym znajdowała się Dom Ludowy. Było ich dziesięć. Trzech w mundurach niemieckich, hełmach i ciemnych okularach, czterech w mundurach policji ukraińskiej i trzech w cywilu. W czterech rogach postawili karabiny maszynowe. W pierwszym momencie nie mogli zapanować nad tłumem. Rozkazali wszystkim położyć się na ziemię potem polecieli wstać. Uspokoiliby nikt się niczego nie bałby nie robił popłochu. Polakom polecieli wchodzić do Domu Ludowego a Ukraińcom kazali iść do domu, ale Ukraińcy nie szli tylko biegiem uciekali robiąc ponowne zamieszanie. Sądono, że to łapanka do Niemiec. Między uciekającymi Ukraińcami znalazło się wielu Polaków. Po wepchnięciu wszystkich Polaków do Domu Ludowego, sprawdzeniu dokumentów i odebraniu pieniędzy polecono uwięzionym usiąść na scenie na ziemi. Weszło pięciu mężczyzn. Czterech w mundurach ukraińskiej policji, piąty z „Diechtiarowem”, a pozostali z bronią maszynową. Właściciel „Diechtiarowa” przyklął na jedno kolano, ale coś mu się zacięło, pozostali zaczęli go sztorcować po ukraińsku, zdenerwowany wybiegł na dwór, ale po kilku sekundach wrócił i przejechał się dwukrotnie serią po siedzących Polakach. Pozyskali też strzelali. Rozległy się głosy kościelnych dzwonów. Mordercy wyskoczyli z Domu Ludowego, ścignęli ubezpieczenia, które plądrowały już zabudowania Piotrowskich, wskoczyli na furmanki i odjechali w kierunku Honiatyna przy dźwięku szalejących dzwonów kościelnych. Po drodze zdążyli jeszcze zabić cztery osoby narodowości polskiej. W Oszczowie zapanował sądny dzień”. (Władysław Zieliński: Tragedia Oszczowa, w: Jaroszyński W., Klembukowski B., Tokarczuk E., Łuny nad Huczwą i Bugiem, Walki oddziałów AK i BCh w obwodzie Hrubieszowskim w latach 1939-1944, Zamość 1992, s. 198-200). Inni: „11 marca sotnia „Jahody”, czyli Iwana Sycz-Sajenki, dokonała mordu w Oszczowie w gminie Dolhobyczów. Jak podaje Jerzy Markiewicz, sołtys mieszanej narodowościowo wsi Oszczów, zaciekle ukraiński nacjonalista, niejaki Juszcak zwołał zebranie miejscowej społeczności, rzekomo mające doprowadzić do uspokojenia sytuacji i niedopuszczenia do wzajemnych walk. To braterskie spotkanie miało odbyć w Domu Ludowym. Do udziału w nim zaproszono miejscowego popa prawosławnego i księdza katolickiego. Ksiądz nie wziął w nim udziału, bo zatrzymał go miejscowy Ukraińiec, ostrzegając, że zebranie to podstęp. Zaprowadził księdza do mieszkania Piotrowskich, co uratowało mu życie. Gdy spotkanie rozpoczęło się, pod Dom Ludowy podjechała na saniach sotnia UPA, dowodzona przez Iwana Sycz-Sajenkę pseudonim „Jahoda” i otoczyła budynek, w którym odbywało się spotkanie. Ukraińcom kazano wyjść, a Polaków wystrzelano z broni maszynowej. Pod zwalami trupów ocalało tylko dwóch mężczyzn, którzy stali się świadkami zbrodni. Pozostali przy życiu ludności polskiej oprawcy „Jahody” nie zdążyli wymordować, bo ksiądz katolicki widząc, co się dzieje, pobiegł do kościoła i zaczął bić w dzwony na trwogę. Przeszły to „Jahodę”, że dzwony ścigną jakiś polski oddział. Polecił oddziałowi wsiąść na sanie i odjechać w stronę Honiatyna. Ludność polska natomiast uciekła do polskiej miejscowości Horoszczyce.” (Marek A. Koprowski: Łuny na Wschodzie; Poznań 2019, s. 102 – 103)

We wsi Płowe pow. Radziechów Ukraińcy zamordowali 8 Polaków, w tym zastrzelili 16-letniego Kazimierza Szewczyka i zwłoki wrzucili do studni.

We wsi Ropienka pow. Lesko policjant ukraiński o nazwisku Worona zastrzelił Polaka Szczawińskiego.

We wsi Rzeczycy pow. Tomaszów Lubelski upowcy zamordowali 23 Polaków.

We wsi Staje pow. Rawa Ruska: „17 marca 1944 roku liczna grupa wyrostków ukraińskich, w wieku od 15 do 18 lat napadła na polskie zagrody i wymordowała wszystkich napotkanych Polaków. Zginęli wtedy: Katarzyna Dziuroń (92 lata), załuczona kółkami w łóżku, Józef Dziuroń (85 lat), zakłuty nożami w łóżku, Jan Dziuroń, syn Katarzyny (70 lat), zakłuty nożami, Helena Białoskórska (88 lat), Paweł Legazyński (70 lat), zastrzelony na podwórzu, Anna Górnicka (65 lat), zamordowana, a zwłoki wrzucono do studni, Maria Legazyńska

(20 lat), wyprowadzona z domu, zgwałcona przez kilku napastników, następnie zamordowana, a zwłoki położone zostały pod stodolą, Anna Legazyńska (70 lat) została uduszona, a zwłoki wrzucono do piwnicy; Aleksander Niżyk (85 lat) i jego żona Katarzyna (65 lat) zostali zamordowani w domu, a zwłoki wywieziono pod las i tam zakopano, Józef Muzyczka (30 lat) został zastrzelony w mieszkaniu, Agnieszka Malinowska (35 lat) została uprowadzona na pole, tam zastrzelona i zakopana, Mikołaj Seneta (80 lat) obłożnie chory, został załuczony kijami w łóżku, Antoni Seneta (85 lat), został zakłuty nożami w łóżku. /.../ Pod koniec marca grupa miejscowych Ukraińców spaliła drewniany kościół w Stajach” (Aleksander Kijanowski; w: Siekierka..., s. 796; lwowskie).

We wsi Tłusteńkie pow. Kopyczyńce zamordowali 22 Polaków (inne źródło podaje, że zamordowanych zostało 18 Polaków z 4 rodzin).

We wsi Waręż pow. Sokal zamordowali 11 Polaków, obrabowali ich gospodarstwa oraz zniszczyli plebanię i wnętrze kościoła.

We wsi Zagórze Konkolnickie pow. Rohatyn: „17.III.1944 Zagórze Kąkolnickie powiat Rohatyn: Widyczka Paweł, gospodarz postrzelony przez Mykietyna Marcela syna Piotra i Sucharewskiego Mikołaja syna Bazylego”. (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

W kol. Zadąbrowie pow. Sarny: Brzozowski Jan - członek samoobrony, został zamordowany w czasie napaści Ukraińskich Nacjonalistów na kolonię Zadąbrowie w dniu 17 marca 1943 roku. Jastrzębski Jan. zamordowany w czasie napadu 17.3.1943 r. Kopij Lucjan, żona Maria z d. Sulikowska, syn Franciszek, córki Helena i Mieczysława. Maria, Helena i Mieczysława Sulikowskie, zostały zamordowane w czasie napadu na kolonię w dniu 17.3. 1943 r. Roskowiński Feliks, żona IN z d. Sulikowska, synowie Adam i Stanisław, córki Maria, Stefania i jeszcze dwie. Adam - podporucznik rezerwy, kierował samoobroną na Zadąbrowiu. Feliks i Adam zostali zamordowani w dniu 17 marca 1943 roku, pochowani we wspólnej mogile pomordowanych w tym dniu na Zadąbrowiu. Socha Antoni, żona Maria z d. Sulikowska Maria została zamordowana 17.3.1943 r. Sulikowski Jan , żona Maria i 4 córki IN. Jan i Maria zostali zamordowani w dniu 17.3.1943 roku. Sulikowski Walerian, żona Maria z d. Zakrzewska, syn Hilary, córka Wiktorii. Walerian i Hilary zostali zamordowani na Zadąbrowiu w czasie napaści ukraińskiej 17 marca 1943 roku. Wasiecki Antoni, zamordowany 17.3.1943 roku Wasiecki Antonina z córką IN, zostały zamordowane 17.03.1943 r. Zakrzewski Stanisław, żona Ludwika ~ 1875 (*[Temne](#)) z d. Sulikowska; żona Ludwika została bestialsko zamordowana przez Ukraińców w miejscowości [Wyrka](#) w lipcu 1943 roku. Kolonia Zadąbrowie została po napadzie w marcu 1943 roku rozgrabiona i spalona przez Ukraińskich Nacjonalistów, wszyscy pomordowani w czasie napadu zostali pochowani we wspólnej mogile na Zadąbrowiu, Ludwika Zakrzewska została pochowana na Wyrce. (<http://free.of.pl/w/wolynskie/miejscza-z/zadabrowie-09.html>)

- 1945 roku:

W miejscowości Bircza pow. Przemysł na cmentarzu ma grób Flader Wincenty ur. 1925, który zginął z rąk UPA 17 III 1945.

We wsi Janów Lwowski pow. Grudek Jagielloński banderowcy zamordowali 2 Polaków: Ciupryka i Czerwińskiego; mieli wydłubane oczy, wyrwane języki i ślady tortur.

We wsi Opulsko pow. Sokal zamordowali 2 Polaków.

We wsi Ropienka pow. Lesko zamordowali Marię Szmajdę. Inni: W połowie marca w Ropience banderowcy zamordowali Marię Szmajdę i jej ojca, gdyż wiedział on o działalności Dobrowolskiego, jednego z uczestników masakry Polaków w Liszczowatam. (Syrnyk, s. 218).

- 1946 roku

We wsi Orzechówka pow. Brzozów upowcy uprowadzili i zamordowali Władysława Masyka.

W nocy z 17 na 18 marca

- 1944 roku:

We wsi Dyniska pow. Rawa Ruska (Tomaszów Lubelski) upowcy z kurenia „Hałajdy” oraz policjanci ukraińscy ze Szczepatowa zamordowali 17 Polaków.

We wsi Goszczów pow. Hrubieszów: „17/18.03.1944 r. W czasie dwóch napadów zginęli m.in.: 1. Chudy Nikodem, 2. Halej Marcin, 3. Kruszyniuk Waleria, 4. Sidor Józef.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

Na osiedlu Haniów należącego do wsi Trójca pow. Śniatyn: „W Haniowie nad Prutem zamordowano 8 osób”. („Wiadomości z Ziemi Wschodnich” nr 6, w: <http://korus.com.ua/other/14728/index.html?page=185>).

We wsi Kalników pow. Przemysł Ukraińcy zamordowali 1 Polaka. „Delegatura nasza w Mościskach donosi nam, że w nocy z 17 na 18 bm. banda osobników narodowości ukraińskiej w liczbie około 15-20 osób, uzbrojona w broń automatyczną pochodzenia sowieckiego i niemieckiego napadła na mieszaną pod względem narodowościowym wieś Kalników obok Mościsk. Jak z przebiegu wypadków wynika zamiarem bandy tej było uprowadzenie i wymordowanie większej ilości osób narodowości polskiej – szczęśliwy zbieg okoliczności jednakowoż sprawił, że większość osób na których planowany był zamach zdołała się ukryć (w tej liczbie także i miejscowy ksiądz) względnie zbiec w chwili kiedy wylamywano drzwi poszczególnych domów, tak iż w rezultacie uprowadzono tylko trzy osoby. Nazwiska ich są następujące: 1. Michał Grabarz lat około 38; 2. Eugeniusz Rabiej (ramy); 3. Piotr Grabas lat około 60. Ofiary te wyprowadzono w stronę pobliskiego lasu, pobito w niemilosierny sposób po czym dokonano egzekucji na Michale Grabarzu. Drugą ofiarą miał stać się Rabiej, rewolwer skierowany jednakowoż do niego się zaciął i dopiero po pewnej chwili wystrzelili. Rabiej skorzystał z tego i uchylił głowę, dzięki czemu został tylko ranny i po chwili zbiegł. Piotra Grabasa napastnicy wypuścili ostatecznie wolno, prawdopodobnie z powodu podeszłego jego wieku.” (1944, 23 marca – Pismo PolKO Lwów-powiat do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadu bandy ukraińskiej na wieś Kalników k. Mościsk. W: B. Ossol. 16721/1, s. 375). Inni: „W Kalniko-

wie 17 marca 1944 r., zamordowali Tacjana Dackę ur. 23 grudnia 1878 r., Michała Łuka, ur. 4 listopada 1920 r. i Michała Grabarza, ur. 1 marca 1913 r., z zawodu rolnika.” (Andrzej Zapalowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 113).

We wsi Mogielnica pow. Trembowla UPA zamordowała około 100 osób. „My, niżej podpisani, inspektorzy Oddziału Politycznego 74. Korpusu Strzeleckiego major SZKLJAWER B. G., lekarz – kapitan służby medycznej WOJCMAN M. N., kapitan SOCHA, przewodniczący rady wiejskiej wsi Mogielnica towarzyszy PIERLICKIJ Michail Onufrijewicz, obywatele wsi Mogielnica KASZTARYNA Magda Kna-towna, KNATYSZYN Teodor Pawłowicz. Spisaliśmy niniejszy akt o tym, że w dniu 25 kwietnia 1944 roku w lesie koło wsi Mogielnica odnaleziono 4 doły z 34 trupami ludzkimi, 2 doły z 12 ludzkimi trupami zostały znalezione we wsi Mogielnica, jeden dół z 11 ludzkimi trupami został odnaleziony na cmentarzu dla koni i jeden dół z 38 ludzkimi trupami w lesie wsi Mogielnica. We wszystkich dołach znajduje się do 100 trupów mężczyzn, kobiet i dzieci zamęczonych obywateli wsi Mogielnica i z jej okolic a także jeńcy czerwonooarmiści.

Ustalono, że w okresie okupacji niemieckiej wsi Mogielnica w nocy z 17 na 18 marca 1944 roku banda ukraińsko-niemieckich nacjonalistów dokonała masowego mordu i rabunku obywateli wsi Mogielnica, głównie ludności polskiej.

Banda morderców wylamyując drzwi i okna dokonywała wtargnięcia do mieszkań, rozstrzeliwała, rżnęła i zabijała toporami i nożami ludzi, w tym także nieletnie dzieci, starców, staruszki, po czym trupy załadowali na furmanki, wywozili i zakopywali w dołach. Z zamiarem ukrycia swoich zbrodni część rodzin paliła w stodolach i zwęglone trupy zakopywali w dołach. Tym wszystkim strasznym bestialstwem towarzyszył rabunek mienia należącego do zamęczonych rodzin. Według stanu na 25 kwietnia już wykryto i ustalono, że bestialskiego mordu i grabieży dokonano na następujących obywatelach wsi Mogielnica: nazwisko, imię, imię ojca, wiek, stopień pokrewieństwa, okoliczności popełnienia mordu

1/ Nanoskiej Eugeniusz, 48 l., głowa rodziny

2/ Nanoska Heńka, 43 l., żona

3/ Kasztaryna Bronka, 22 l., córka

4/ Kasztaryn Anton, 33 l., zięć

5/ Kasztaryn Zbyszko, 6 m-cy, syn

6/ Nanoska Janina, 13 l., córka

7/ Zielnicki, 33 l., z innej rodziny

8/ Nanoskiej Jan, 35 l.

Wszyscy ośmioro znajdowali się w domu Nanoskiego Eugeniusza w nocy z 17 na 18.03.44, zostali zabici na podwórzu, w stodole Nanoskiego zostali spaleni, a trupy zostały zakopane w dole na podwórzu Nanoskiego.

9/ Janicki Paweł, 50 l., głowa rodziny

10/ Kanicka Katarzyna, 44 l., żona

11/ Janicka Bronia, 12 l., córka

12/ Janicki Anton, 18. l., syn

13/ Janicki Grzegorz, 16 l., syn

14/ Janicki Michał, 75 l., brat

Cała rodzina w nocy z 17 na 18.03.44 została zamordowana w domu Pawła Janickiego i dom z trupami został spalony. Zwęglone trupy zostały wydobyte z pogorzelska.

15/ Nanoski Władysław, 67 l., głowa rodziny

16/ Nanoska Józefa, 56 l., żona

17/ Nanoska Stefania, 13. l., córka

Rodzina Władysława Nanoskiego. Na miejscu mordu widoczne ślady ogromnej kałuży krwi, Trupy zostały wywiezione i zakopane w dole w lesie.

18/ Michalecki Heńko, 30 l., zabity toporem w domu.

19/ Mazur Pola, 40 l., matka

20/ Mazur Bronia, 15 l., córka. Zamordowane obie w domu, trupy wywiezione do dołu.

21/ Grobowski Stanisław, 42 l., głowa rodziny. Żona i dzieci nie tknięte, ponieważ to Ukraińcy.

22/ Gumiennyj Petro, 55 l., głowa rodziny. Żona i dzieci nie tknięte. Zamordowany w domu.

23/ Janicka Bronia, 42 l., matka

24/ Janicka Kornela, 18 l., córka

25/ Janicki Osyp, 12 l., syn

Rodzina została wyrżnięta nożem, trupy zostały wywiezione i zakopane w dole.

26/ Orkusz Osyp, 75 l., głowa rodziny

27/ Orkusz Władysława, 67 l., żona.

Zamordowani w domu. Trupy zostały wywiezione do lasu koło wsi Mogielnica. Na trupie Władysławy Orkusz ujawniono, że głowa została rozsiekana w kilku miejscach.

28/ Łysa, 50 l. Za władzy radzieckiej był radzieckim aktywistą.

29/ Grecyszyna Karolina, 70 l. Syn Grecyszyny od 1941 r. był w RKKA [Robotniczo-Chłopska Czerwona Armia]

30/ Kolińska Anna, 75 l., matka

31/ Wojnar Emilia, córka

32/ Wojnar Kazimiera, 5 l., córka.

[Zarąbane] toporem i zarżnięte nożami.

33/ Soloniecki Iwan, 55 l., głowa rodziny. Zamordowany w domu w obecności rodziny. W przeszłości najemny robotnik rolny, przy władzy radzieckiej aktywny członek kolchozu.

34/ Sokolski Iwan (Ukraińiec), 43 l., głowa rodziny

35/ Sokolska, 40 l., żona

36/ Sokolska, 28 l., córka

Cała rodzina zamordowana w domu. Za władzy radzieckiej był aktywistą, prowadził walkę z bandą banderowców.

37/ Gołowacka Anielka, l. 60, matka

38/ Gołowacka Maria, 25 l., córka

Ukrywały się z domu Iwana Sokolskiego i zostały zamordowane razem z jego rodziną.

39/ Kit, 16 l.

40/ Kit, 14 l.

41/ Kit, 12 l.

Zamordowani w domu. Trupy zostały wywiezione. Matka Ukrainka pozostawiona przy życiu.

42/ Zabocki Iwan, 55 l., głowa rodziny

43/ Zabocka Anieka, 35 l.

Zostali zamordowani w domu, trupy zostały wywiezione.

44/ Bezwerchyl Anna, 35 l. Zamordowana w domu, trup został wywieziony do dołu w lesie.

45/ Górzeński Iwan, 53 l., głowa rodziny

46/ Górzeński Kazimierz, 17 l., syn

Zamordowani w domu, żona Ukrainka nie została tknięta.

47/ Świetlikowski Józef, 45 l., głowa rodziny

48/ Jaceński Jan, 65 l.

Zamordowani w lesie, trupy zostały wywiezione.

49/ Gumennyj Anton, 35 l. Mieszkał z rodziną Kurczyńskiego – Ukraińców. Trup Gumennego został znaleziony w lesie.

Wśród trupów znaleziono także dwóch jeńców czerwonoarmiejców, ich nazwiska nie zostały ustalone. Na trupach ujawniono ślady ran od noża, wskazujące na śmierć przez zarżnięcie nożami. Wszystkie ekshumowane trupy świadczą o barbarzyńskich, czysto bestialskich metodach uśmiercania, na przykład:

Kasztaryna Bronia – trup na wpół zwęglony, ale są widoczne ślady ciężkiego pobicia: czaszka w rejonie ciemienia zmiądziona tęym narzędziem, na szyi ślady ciosów nożem, prawe biodro złamane.

Kasztaryn Zbyszko – dziecko 6-miesięczne, na kręgosłupie trupa w rejonie miednicy wyraźnie widoczny cios narzędziem służącym do rąbania (w rodzaju topora). Trup 6-miesięcznego chłopczyka z przerąbanym kręgosłupem został przelamany w połowie, złożony w pół i wrzucony do dołu.

Zelenskyj Anton, lat 39 – palce prawej dłoni zostały odrąbane. Złamane piszczele prawej nogi i mnóstwo ran od noża, rżniętych i klutych.

Orkusz Władysława, lat 67, i Orkusz Osyp, lat 75, czaszki obu trupów zostały rozrąbane narzędziem służącym do rąbania (w rodzaju topora), w ranach ślady piór z poduszek. W dole obok trupów znaleziono WIADRO Z KRWIĄ. To świadczy o tym, że bandyci w celu usunięcia śladów ZBIERALI KREW LUDZKĄ wyciekającą z trupów. (Służba archiwalna Sił Zbrojnych Federacji Rosyjskiej, WS RF, f. 32, op. 11302, s. 196, k. 200-203. Za: <https://twitter.com/KSokolowska123/status/1253948072276656129>).

We wsi Tamoszyn pow. Rawa Ruska (Tomaszów Lubelski) upowcy z kurenia „Hałajdy” obrabowali i spalili wieś oraz zamordowali głównie za pomocą bagnetów 84 Polaków (Motyka..., s. 193; *Tak było...*). „Napady band ukraińskich na polskie wsie stawały się coraz częstsze, niemal co noc widzieliśmy luny pożarów oraz uciekającą ludność. Byliśmy coraz bardziej zaniepokojeni, jednak miejscowi Ukraińcy zapewniali nas, że nic Polakom nie zagraża, gdyż pamiętają, że przed wojną wszyscy żyli tu w sąsiedzkiej zgodzie. Dawali przy tym do zrozumienia, że ich synowie i kuzyni są w partyzantce (w domyśle UPA), co tym bardziej gwarantuje nam bezpieczeństwo. Niebawem okazało się, że było to zwykłe kłamstwo. Nocą z 17 na 18 marca 1944 r. dokonano napadu na Tamoszyn. Pamiętam, że noc była niezbyt ciemna. Trzymał mróz, na ziemi leżała gruba warstwa świeżego śniegu. Około godziny 23.30 Bolek Knotalski, Dziunek Łąkowski i ja byliśmy na podwórzu zabudowań rodziny Domańskich – właśnie kończyliśmy nocny obchód. Takie dyżury organizowane były u nas od dawna, a rodzice często pozwalali nastolatkom brać w nich udział. Mieliśmy już iść do domów, gdy od strony Szczepiatyna poszybowała w niebo czerwona rakietka, a po niej druga z przeciwległego końca wsi. Był to sygnał do rozpoczęcia ataku. Ponieważ do najbliższych zabudowań wsi było nie więcej niż 600-1000 m, wszystko widzieliśmy wyraźnie, tym bardziej że większość zabudowań od razu stanęła w płomieniach. Słyszeliśmy detonacje wrzucanych do zabudowań granatów, a także liczne strzały – zarówno pojedyncze, jak i seryjne. Nasil się lament ludzi, krzyk dzieci i kobiet. Niewyobrażalny zgiełk potęgował ryk i pisk przerażonych zwierząt. Widać było, jak zdesperowani ludzie wyskakowali – najczęściej w samej bielźnie – z płonących domów i bezzadnie miotali się wokół nich, a następnie ginęli od kul bandytów. Niektórzy mieszkańcy próbowali uciekać w pole w kierunku Turyny, ale tuż za wsią czekali na nich zaczajeni bandyci. Strzelali do ludzi jak do kaczek, ponieważ na tle ognia uciekający byli widoczni jak na dłoni. Wielu napastników poruszało się konno. Objężdżali opłotki wsi i zabijali każdego, kogo napotkali. Staliśmy z kolegami jak sparaliżowani przez jakieś pół godziny, a następnie pobiegliśmy do swoich domów, aby z rodzicami uciec stamtąd jak najdalej. Bilans tego ataku był straszny. Zamordowano 125 osób, w tym 20 dzieci do lat 15 i 45 kobiet. Spalono prawie wszystkie polskie domy. Ustalono później, że banda UPA liczyła ok. 1,5 tys. osób. Dowodził nią Miroslaw Onyszkiewicz, który niedługo potem został jednym z głównych dowódców UPA. W napadzie brała też udział grupa bandziorów z sąsiedniego Ulhówka, a także inni, np. Iwan Maslij – ówczesny komendant milicji ukraińskiej w Szczepiatynie. Miałem wtedy prawie 14 lat i pamiętam tę zbrodnię doskonale. Szczegółowy jej opis, a także listę ofiar przekazałem do IPN w Warszawie, oczywiście bez odzewu. Po tej napaści Ukraińcy nie dali Polakom z Tarnoszyna spokoju. Od 8 kwietnia polowano na powracających ocalałych mieszkańców i zamordowano następnych 20 osób. Spalono także ominięty poprzednio kościół.” (Marian Kargol: Naoczny świadek; 10 lipiec 2017; w: <https://www.tygodnikprzeglad.pl/naoczny-swiadek/>). Ogółem, w latach 1944-45, oddziały OUN-UPA zamordowały 125 mieszkańców Tarnoszyna i najbliższych wsi, a w ówczesnej gminie Tamoszyn 257 osób. To liczba tych, których zidentyfikowano, bo ofiar było znacznie więcej. Rzezi tej dokonywano w sposób okrutny. Banderowcy spalili też, w Tarnoszynie - 98 budynków mieszkalnych wraz z zabudowaniami gospodarczymi; dokonali również masowej grabieży mienia. Grabież ta odbywała się w dłuższym przedziale czasu, gdyż wieś opustoszała. (Tadeusz Wolczyk: „Tarnoszyn w ogniu”, Chełm 2009).

We wsi Ulhówek pow. Rawa Ruska (Tomaszów Lubelski) upowcy z kurenia „Hałajdy” zamordowali 21 Polaków.

We wsi Żabcze pow. Hrubieszów upowcy z kurenia „Hałajdy” zamor-

dowali 30 Polaków.

We wsi Żukocin pow. Kołomyja UPA zamordowała 1 Polaka. („Wiadomości z Ziemi Wschodnich” nr 6, w: <http://korus.com.ua/other/14728/index.html?page=185>) Siekierka, Komański i Rózański w opracowaniu obejmującym woj. stanisławowskie nie wymieniają w tej miejscowości żadnego mordu.

18 marca

- 1943 roku:

W kol. Berezyna k. Druchowej pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 7-osobową polską rodzinę Bogusława Zemke, zwłok jednego dziecka nie odnaleziono.

We wsi Biczal pow. Kostopol zarabali siekierami 18 Polaków, całe rodziny, gospodarstwa obrabowali i spalili.

We wsi Boguszówka pow. Łuck zamordowali Józefa Badowskiego.

W kol. Borówka pow. Kostopol zamordowali 29 Polaków, w tym m. in. zostali zamordowani przez bulbowców pod wodzą Leonida Aleksandruka i Andreja Szejdy: gajowy Stanisław Lemański, leśniczy Markiewicz oraz urzędnik leśnictwa Bronisław Ostrowski lat 35 z synem. „Według relacji Mieczysława Kobyleckiego, w marcu 1943 r. Ukraińiec Serhij Kopernik, który miał narzeczoną Polkę oraz 2 braci należących do UPA, ostrzegł mieszkańców o planowanym napadzie banderowców i wskazał, na których drogach przygotowano zasadzki na uciekającą ludność. 18 marca większość Polaków, pod eskortą 5 członków AK z Janowej Doliny, wyjechała furmankami do Klewania w pow. rówieńskim. W nocy z rąk nacjonalistów zginęli pozostali mieszkańcy (29 osób) którzy nie chcieli opuścić kolonii.” (Źródło: AIPN, 27 WDAK, VI/17, Relacja Mieczysława Kobyleckiego, k. 55).

We wsi Brzuchowice pow. Kowel policjanci ukraińscy zamordowali polską rodzinę kierownika szkoły.

W kol. Byteń pow. Kowel w pacyfikacji ukraińsko-niemieckiej zabitych zostało co najmniej 20 Polaków. Inni: „W dniach 18 i 19 marca w dworach, wioskach i osadach gminy Holoby, pow. kowelskiego żandarmeria niemiecka z Kowla wraz z policją ukraińską przeprowadziła „czystkę” wśród Polaków mordując 206 osób, w tym dzieci i kobiety. W poszczególnych miejscowościach zamordowano: Byteń - 46 osób, Chobot - 10 osób, Wielich - 45 osób, Gończybród - 13 osób, Porsk Duży - 12 osób.” (prof. Władysław Filar: WOŁYŃ W LATACH 1939 – 1944. w: <http://www.gatago.com/alt/pl/ukraina/16210065.html>).

W kol. Chobot pow. Kowel w pacyfikacji ukraińsko-niemieckiej zabitych zostało co najmniej 8 Polaków. Na cmentarzach we wsiach Chobot i Holoby znajdują się mogiły około 45 ofiar pacyfikacji wsi Byteń i Chobot.

We wsi Chodaki pow. Krzemieniec zbiegli ze służby niemieckiej policjanci ukraińscy zastrzelili 3 Polaków.

We wsi Dederkały Wielkie pow. Krzemieniec Ukraińcy zamordowali co najmniej 8 Polaków: 4-osobową rodzinę Buczańskich na chutorze, dwóch agronomów, urzędnika gminy i właściciela sklepu, którym połamano rękę, torturowano i zastrzelono.

W kol. Dembówka pow. Kowel zamordowali braci Adama i Jana Rydzanków 4-osobową rodzinę na chutorze, dwóch agronomów, urzędnika gminy i właściciela sklepu, którym połamano rękę, torturowano i zastrzelono.

We wsi Duży Porsk pow. Kowel w pacyfikacji ukraińsko-niemieckiej zabitych zostało kilka polskich rodzin, imiennie znane jest 11 ofiar.

W kol. Głęboczek pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków, prawdopodobnie kilka rodzin.

W majątkach Gończy Bród po. Kowel policjanci ukraińscy zamordowali 14 Polaków i 1 Rosjanina, w tym 2 rodziny właścicieli.

W kol. Józefin pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali kilka polskich rodzin, niewiele osób wyrwanych napadem ze snu i półnagich zdołało uciec, ich gospodarstwa obrabowali i spalili

We wsi Jungówka pow. Horochów Ukraińcy zamordowali nauczyciela Mieczysława Garczyńskiego.

W kol. Kalinownik pow. Kowel policjanci ukraińscy zamordowali kilka polskich rodzin.

W miasteczku Mielnica pow. Kowel podczas pacyfikacji policja ukraińska zamordowała 17 Polaków, przedstawicieli miejscowej inteligencji, w tym nauczycieli, lekarzy oraz proboszcza ks. Wacława Majewskiego. „Osoby wyciągano z domów wczesnym rankiem, wiązano ręce drutem kolczastym, pędzono w kierunku Wielicka i w lesie zamordowano” (Siemaszko..., s. 398). „Stowarzyszenie Kresy Pamięć i Przyszłość z siedzibą w Chełmie podaje do wiadomości, że w wyniku akcji poszukiwawczej przez członków naszego stowarzyszenia odnaleziono zostało miejsce ostatecznego spoczynku zamordowanego w marcu 1943 roku księdza parafii Mielnica pow. Kowel, woj. wołyńskiego Wacława Majewskiego wraz z kilkunastoma mieszkańcami tej miejscowości. Mamy zgodę na upamiętnienie miejsca spoczynku. Mając na uwadze bardzo przykre doświadczenia z Radą Ochrony Walk Pamięci i Męczeństwa, podczas ekshumacji poległych żołnierzy AK na Wołyniu w 2011 roku, oraz braku reakcji Pana Kunerta na pismo dot. uroczystego pochówku w/w w 2012 r. - Instytucja ta zostanie jedynie powiadomione o fakcie. Stronę upamiętnienia miejsca jak również uroczystości decyzją Zarządu Stowarzyszenia przejmie na siebie nasza organizacja. Z kresowym pozdrowieniem Krzysztof Krzywiński – Prezes. Chełm, 11 sierpnia 2013.” (<http://www.wolyn.btx.pl/index.php/publikacje/653-odnalezione-grob-ks-majewskiego-z-wojnia.html>).

W kol. Nowa Dąbrowa pow. Kowel policjanci ukraińscy zamordowali co najmniej 11 Polaków, w tym nauczycielkę i 2 rodziny.

We wsi Rózaniec pow. Biłgoraj Niemcy z policją ukraińską zamordowali 69 Polaków, wywieźli do obozów około 1 tysiąca Polaków i spalili 180 gospodarstw.

W leśniczówce Spasów pow. Zdołbunów Ukraińcy zamordowali 2 Polaków, gajowych; jeden to Józef Witkowski lat 51, drugi NN (Edward Orłowski..., jw.).

We wsi Turkowice pow. Hrubieszów zamordowali nauczyciela Antoniego Pelca, był pn oficerem AK.

W kol. Wielick pow. Kowel w pacyfikacji ukraińsko-niemieckiej zamordowanych zostało 11 polskich rodzin oraz 17 Polaków z Mielnicy.

We wsi Wola Obszańska pow. Biłgoraj Niemcy z policją ukraińską aresztowali 150 mężczyzn podejrzanych o współpracę z partyzantami, których wywieziono ich do obozu w Zwierzyńcu.

We wsi Wronowice pow. Hrubieszów policja ukraińska zabiła oficera z miejscowej placówki AK (prawdopodobnie chodzi o Antoniego Pelca) oraz Władysława Iwaniuka, lat 25.

- 1944 roku:

We wsi Białe pow. Przemyślany banderowcy zamordowali 30 Polaków.

We wsi Dołhobyczów pow. Hrubieszów w ponownym napadzie upowcy zamordowali 23 Polaków, w tym 11 kobiet.

We wsi Kołków pow. Zborów banderowcy zamordowali 18 Polaków. We Lwowie: „18.03.44 r. zamordowano na ulicy Pijarów *Uzemieslnika Polaka l. 31, NN.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: *Uzupełnienie...*, jw.; Seria – tom 8).

We wsi Łopatyn pow. Radziechów zamordowali 3 Polaków, w tym braci Borkowskich.

We wsi Majdan Sieniawski pow. Jarosław policjanci ukraińscy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Mosty pow. Rudki Ukraińcy zamordowali Józefa Stopnickiego... „W ostatnich czasach zastrzelono w Mostach, pow. Rudki na granicy naszego powiatu strażnika rzecznoego Polaka, co wywołało przerażenie w izolowanej wsi Wołoszcza (55 plus 60 rodzin polskich w odległości 5 km, dużo rodzin poprzednio przez Ukraińców obrabowanych). Mordu dokonano 5-ciu bandytów w jasny dzień nic nie rabując.” (1944, 18 kwietnia – Pismo PolKO z Drohobycza do RGO w Krakowie wraz z załącznikami dotyczące położenia ludności polskiej w powiecie drohobyckim w związku z napadami nacjonalistów ukraińskich i bierną postawą władz niemieckich wobec zagrożenia życia i mienia ludności polskiej. W: B. Ossol. 16722/1, s. 141-142, 343-344, 347-356).

We wsi Nadorożna pow. Tłumacz banderowcy zamordowali 37 Polaków.

We wsi Oszczów pow. Hrubieszów upowcy z sotni „Jahody” zamordowali 16 Polaków zwołując ich na tzw. „zebranie pojednawcze” w Domu Ludowym. Zapoczątkowało to polsko-ukraińskie starcia w tej miejscowości, które trwały do 19 marca; w ich wyniku zginęło następnych 23 Polaków, w tym 15 kobiet (Motyka..., s. 193; *Tak było...*: w przypisie podaje on, że według źródeł ukraińskich zebranie w Oszczowie było... zasadzką polską, patrz: 1947. *Propamjatna knyha...* s. 110; Polacy więc zrobili zasadzkę, aby ich wymordowano!).

We wsi Pawłowa pow. Jaworów policjant ukraiński z żandarmem niemieckim zamordowali 1 Polaka i 1 Ukraińca.

We wsi Staje pow. Rawa Ruska: „17 marca 1944 roku liczna grupa wyrostków ukraińskich, w wieku od 15 do 18 lat napadła na polskie zagrody i wymordowała wszystkich napotkanych Polaków. Zginęli wtedy: Katarzyna Dziuroń (92 lat), zatłuczona kolkami w łóżku, Józef Dziuroń (85 lat), zakłuty nożami w łóżku, Jan Dziuroń, syn Katarzyny (70 lat), zakłuty nożami, Helena Białoskórska (88 lat), Paweł Legazyński (70 lat), zastrzelony na podwórzu, Anna Górnicka (65 lat), zamordowana, a zwłoki wrzucono do studni, Maria Legazyńska (20 lat), wyprowadzona z domu, zgwałcona przez kilku napastników, następnie zamordowana, a zwłoki położone zostały pod stodołą, Anna Legazyńska (70 lat) została uduszona, a zwłoki wrzucono do piwnicy, Aleksander Niżyk (85 lat) i jego żona Katarzyna (65 lat) zostali zamordowani w domu, a zwłoki wywieziono pod lasek i tam zakopano, Józef Muzyczka (30 lat) został zastrzelony w mieszkaniu, Agnieszka Malinowska (35 lat) została uprowadzona na pole, tam zastrzelona i zakopana, Mikołaj Seneta (80 lat) obłożnie chory, został zatłuczony kijami w łóżku, Antoni Seneta (85 lat), został zakłuty nożami w łóżku. /.../ Pod koniec marca grupa miejscowych Ukraińców spaliła drewniany kościół w Stajach” (Aleksander Kijanowski; w: Siekierka..., s. 796; lwowskie).

We wsi Wasylkowce pow. Kopyczyńce banderowcy zamordowali 2 Polki.

We wsi Wola Wielka pow. Lubaczów zamordowali 2 Polaków.

- 1945 roku:

We wsi Dragonówka pow. Tarnopol banderowcy w mundurach NKWD wymordowali 7 Polaków z 2 rodzin Domarackich (2 matki i 5 dzieci), w tym: małe dziecko utopili w cebrzyku z pomyjami oraz uprowadzili 14-letnią córkę, która zaginęła bez wieści. „Przetrzymywali ją w piwnicy w Podhorcach. Dziewczynka była bita i gwałcona. Zmarła”. (http://roztocze.net/arch.php/22746_Ukrai%cy_wystawi_rachunek_html).

We wsi Gaje Wyżne pow. Drohobycz upowcy zamordowali 3 Polaków.

We wsi Jezierzany pow. Buczac z zostali zamordowani przez UPA: Byk Wojciech 1.52, Byk Helena 1. 54, Waleniszyn Piotr 1. 40 oraz Ukrainiec Riwnyj Mykoła 1. 18 (Kubów..., s. 53). Komański i Siekierka na s.153 podają, że mord na 5 Polakach, w tym wymienionych wyżej, oraz na Ukraińcu miał miejsce 18 grudnia 1945 roku.

We wsi Kłodno Wielkie pow. Żółkiew w obronie ludności polskiej w walce z upowcami zginął 19-letni Józef Rudaniecki.

We wsi Korczowa pow. Jaworów: „18 marca 1945 r. w Korczowej został zamordowany przez UPA milicjant Stefan Kielar.” (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 118).

We wsi Leszczawa Górna pow. Przemyśl upowcy spalili dwa domy polskie i zamordowali 3 Polki, w tym dwie po torturach powiesili.

We wsi Olijewo-Korolówka woj. stanisławowskie: „18.03.1945 r. została am. Biła Franciszka (1925) żona Ukrainca. Powiesili także jej męża za to, że miał żonę Polkę (!).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: *Uzupełnienie...*, jw.; Seria – tom 8).

- 1946 roku:

We wsi Witryłów pow. Brzozów upowcy uprowadzili Jana Pelca z

synem Piotrem, którzy zaginęli bez wieści.

- **1947 roku:**

We wsi Klimówka pow. Gorlice banderowcy obrabowali gospodarstwo i uprowadzili Józefa Siwaka, który zaginął bez śladu.

W nocy z 18 na 19 marca

- **1943 roku:**

We wsi Lachów pow. Włodzimierz Wołyński został zamordowany leśniczy, p. Dolhmut, por. WP i zarządca majątku, p. Berhat. „*W nocy z 18 na 19 marca we wsi Lachów (gmina Poryck, powiat włodzimierski) został zamordowany leśniczy Jerzy Dolmata, lat 25, por. rez. WP i zarządca majątku Piotr Berhardt. Pojmane osoby doprowadzono z domu w pobliże sterty słomy i tam je okrutnie skatowano, a następnie zastrzelono. Wykonawcami zbrodni byli policjanci ukraińscy, którzy tego dnia opuścili posterunek policji w Porycku i udawali się do oddziału „Zielone kadry”.* (Stanisław Dłuski: “Fragment wielkiej zbrodni”; w: „Las Polski”, nr 10 z 1991 roku).

W majątku Zabłoce pow. Włodzimierz Wołyński policjanci ukraińscy zbiegli ze służby niemieckiej zamordowali 2 Polaków: zarządcę majątku Jana Figela i organistę Józefa Łebkowskiego. Związali ich drutem kolczastym, wykłuli oczy, zdarli paznokcie, obcięli członki i zadźgali nożami (Siemaszko..., s. 838). Inni: zarządca majątku, Jan Figel, i organista parafii rzym.-kat., Józef Żąbkowski, dostali po kilkanaście kłuc nożem, oczy im powymymano, paznokcie z rąk i członki poodrzynano, obaj związani drutem kolczastym. W tak okrutny sposób zmasakrowanych znaleziono ich po dziesięciu dniach.

- **1944 roku:**

We wsi Sorocko pow. Trembowla banderowcy zamordowali 13 Polaków.

We wsi Wierzbowiec pow. Trembowla zamordowali 56 Polaków. Inni: ok. 60 Polaków (Sowa..., s. 234), lub 62 Polaków (Kubów..., jw.).

- **1945 roku:**

W mieście Bolechów pow. Dolina banderowcy zamordowali 11 Polaków, w tym na stacji kolejowej 5-osobową rodzinę zawiadowcy stacji o nazwisku Ciuk z 3 dzieci. Inni: Józef Mileszko ze wsi Hoszowa zamordowany przez ludobójców z OUN-UPA w dniu 19.03.1945 r. Razem z nim zamordowano przy pomocy noży pięcioosobową rodzinę o nazwisku Ciuk.

18 lub 19 marca

- **1943 roku:**

W kol. Makowiszczce pow. Kowel policjanci ukraińscy zamordowali Jana Bigosa, lat 24 i jego matkę, lat 68.

19 marca

- **1942 roku:**

We wsi Toporów pow. Radziechów został pobity przez Ukraińców ks. Józef Jastrzębski, ur. w 1908 r., wikariusz parafii Toporów i do końca życia został inwalidą.

- **1943 roku:**

W kol. Chmielówka pow. Łuck chłopci ukraińscy zamordowali 2 Polaków.

W miasteczku Mielnica pow. Kowel: „*Gdy w Mielnicy 19 III 1943 r. został zamordowany ksiądz, ksiądz biskup wydał polecenie księdzu Henrykowi Grabowskiemu, sąsiadowi z Powurska, by uchronić tam od profanacji Najświętszy Sakrament. Ksiądz Grabowski prosił mnie, bym razem z nim pojechał do Mielnicy. Pojechaliśmy na początku kwietnia 1943 r. W Mielnicy plebania była ogolona, na podłodze rozrzucone książki, w kuchni kury z odciętymi głowami. O świcie, w dniu odpustu 19 III 1943 bowiem zabrano księdza, gospodynię, aptekarza z żoną i dziećmi. Opodal wszystkich zamordowano. /.../ Po powrocie do siebie, dowiedziałem się, że dwa dni po naszym odjeździe wymordowano wszystkich parafian Mielnicy”* (ks. Edmund Domański; w: Dębowska M, Popek L.: *Duchowieństwo diecezji łuckiej. Ofiary wojny i represji okupantów 1939 – 1945*. Lublin 2010, s. 63. Siemaszko..., s. 398 jako data mordu podają 18 marca 1943 r., a rzeź ponad 100 Polaków 29 sierpnia 1943 r.).

We wsi Romejki pow. Sarny Ukraińcy ujęli 45-letniego Antoniego Zielińskiego z kol. Perespa, wycięli mu język, wylupali oczy, wylamali ręce i nogi i obwiązawszy głowę płaszczem rozpalili na brzuchu ognisko, ze spalonego ciała pozostała tylko głowa i nogi (Siemaszko..., s. 745).

We wsi Sytnica pow. Łuck zamordowali 3 młodych Polaków; 18-letniego Wincentego Halkiewicza związali drutem kolczastym i wlekli za furmanką aż do śmiercenia.

We wsi Wyrka, wieś, gm. Stepań, pow. Kostopol: „*Wniosek oskarżający Hryhorija Bortnyka z 23 września 1944 r. W marcu 1943 r. BORTNYK porzucił służbę w policji i pod pseudonimem „PIENIEK” ochotniczo wstąpił do bandy „UPA”. /.../19 marca 1943 roku pod bezpośrednim kierownictwem oskarżonego BORTNYKA w chuf[orze] Wirki rejonu klesowskiego zostały wymordowane 2 rodziny obywateli sowieckich liczące 7 osób – DOMASZEWSKIEGO Michaiła i FURMANČA Władimira s. Izaaka.”* (PA SBU, F. 13, spr. 985, k. 121–123. W: Polska i Ukraina w latach trzydziestych–czterdziestych XX wieku. Nieznane dokumenty z archiwów służb specjalnych. Tom 4 POLACY I UKRAIŃCY POMIĘDZY DWOMA SYSTEMAMI TOTALITARNYMI 1942–1945 CZĘŚĆ PIERWSZA Warszawa – Kijów 2005).

We wsi Zabara pow. Krzemieniec zamordowali 2 Polaków, w tym Szymańskiego ożenionego z Ukrainką.

We wsi Żdżary Duże pow. Włodzimierz Wołyński policjanci ukraińscy zbiegli ze służby niemieckiej zastrzelili ośmioma kulami na oczach żony i dzieci Polaka, nauczyciela Kazimierza Mederskiego.

- **1944 roku:**

We wsi Bohorodyczyn pow. Tłumacz banderowcy zamordowali siekierami, nożami, przerzynając piłą, pałac żywcem 28 Polaków. Dokument ukraiński podaje: „*W dniu 19.03.44. grupa „Ł” i bojówka*

powiatowa przeprowadziła akcję na wieś Bohorodyczek. Spalono 50 gospodarstw, zabito 46 Polaków. Oni robili donosy do Gestapo na wioski: Bortniki, Przybyłów, Gruszkę, Bohdan.” (IPN BU 1554/177, k. 4-8; w: http://suozun.org/dowody-zbrodni-oun-i-upa/n_dowod-y-zbrodni-i-zakamania/?fbclid=IwAR3Hxh7bTfgd32e-g32yl36pDnIU62ul0imWJZmvS8XS7jRbugDwE2jDzve).

We wsi Kobaki pow. Kosów Huculski: „*19 marca 1944 r. rozpoczęło się morderstwo dokonywane na Polakach przez banderowców ukraińskich. W okrutny sposób najpierw zamordowali nożami leśniczego o nazwisku Michałowski. Zaczął się okres grozy. [...] Co wieczór o zmroku opuszczaliśmy własny dom [w Kobakach] i wędrowaliśmy daleko w pole [...]. Braliśmy ze sobą koce, owijaliśmy się w nie i kładliśmy się na kupy obornika, który wywieźli chłopci jesienią. Rano, gdy budziliśmy się, byliśmy przysypani śniegiem. Tak chodziliśmy codziennie. [...] Zaczęły się dnie deszczowe. Nie można było w dalszym ciągu spać na polu. Poszliśmy do sąsiedniej wioski Rożnowa. Była tam stara stodoła. [...] Następnym wieczorem szukaliśmy znów innej kryjówki i tak za każdym razem gdzie indziej.* (Wanda Jaskółowska: „*Co wieczór o zmroku opuszczaliśmy własny dom...”* Fragmenty relacji znajdującej się w Ośrodku KARTA, sygn. AW II/157/ł. W Kobakach z rąk UPA zginęło około 30 Polaków).

We wsi Korczyn pow. Tomaszów Lubelski obrabowali i spalili wszystkie gospodarstwa oraz zamordowali 12 Polaków.

We wsi Litowiska pow. Brody „*zostali zamordowani: Cieśla Maria, Cieśla Eugenia, Głośna Zofia, Horobiowski N. (Ukrainiec za odmowę zabicia żony Polki), jego żona oraz dwóch synów, Jarosz Ludwika (Polka i bratowa herszta bandy Iwana Jarosza), Laskowski Jan, jego żona Katarzyna i ich syn Bronisław l. 17 oraz córka Antonina l. 13, Morawska N., Pankiewicz N. (kobieta), Pańczuk Józef (Ukrainiec), Pańczyszyn Michał (Ukrainiec), Simon Józef, jego żona Józefa, Sobbecki N., Sobbecka N., Storzak Anna, Unger Joanna l. 4, Unger Tadeusz l.1 rok, Wierzbowski Józef, Wiśniewska Zofia (Ukrainka), Czajka N. z całą rodziną”*. (Kubów..., jw.).

We wsi Michałków pow. Tłumacz: „*19.03.1944 r. wystrzelano ludność, ale brak danych szczegółowych.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Janiewicz: *Uzupełnienie...*, jw.; Seria – tom 8).

We wsi Mogielnica pow. Trembowla obrabowali i spalili 150 gospodarstw polskich oraz zamordowali 60 Polaków, w tym 16-letnią Nellę Janicką zgwałcili i zakłuli nożami. Tadeusz Zakarczemny opowiadał, jak zginął jego wujek Jan, weterynarz w Mogielnicy: „*Przyszli i bestialsko go zamordowali. Wujence poobcinali piersi i ściągnęli skórę z głowy. To było bestialskie morderstwo, trudne do opisania”* („*Nasz Dziennik*” z 30.06.2003). Inni: w mieście Trembowla: „*Nella Janicka, 16 lat – zgwałcona i zamordowana okrutnie wraz z matką i bratem przez ludobójców z OUN-UPA w 1944 r.*” (<http://www.stowarzyszenieuozun.wroclaw.pl/trembowla.htm>).

We wsi Nowosiółka pow. Podhajce : Julian Manasterski (ojciec Tadeusza Manasterskiego i Adeli Manasterskiej /Kisielewskiej/ - byłych mieszkańców Lublinowa) zamordowany przez banderowców 19 marca 1944 r. Stanisław Monasterski - zamordowany przez banderowców w marcu 1944 r.

W kol. Piłsudczyzna pow. Horochów Ukraińcy z sąsiednich wsi wrzucili do studni 2 Polaków: matkę z synem, Mykoła Kasinićzuk ze Świniuch nosił potem spodnie zamordowanego Polaka.

We wsi Przewodów pow. Hrubieszów: „*Pomordowani przez U.P.A. w Przewodowie pow. Hrubieszów w dniu 19.03.44 r. - 11 osób. Rozstrzelani: Rodzina Błaszczaków (4 osoby): Błaszczak Wojciech l.44 (ojciec), Błaszczak Kazimiera l. 18 (córka), Błaszczak Stanisław lat 14 (syn), Wojner Edward l. 21 (zięć). Nikodem Zofia l. 19 (zamieszkała w Mycowie, zamordowana w Przewodowie w drodze do Łaszczowa, siostra Franciszki Kaczor, córka Walentego Nikodema z Mycowa). Musiniak Genowefa l. 16 (zamieszkała w Mycowie, zamordowana w Przewodowie w drodze do Łaszczowa). Rodzina Maryńczaków 3 osoby, Rodzina Michałków 2 osoby. Jedna osoba p. Bronisława Wojner, matka Edwarda Wojnera, uratowała się, chowając się pod kamiennym fundamentem drewnianego dościołka, który później został spalony, była świadkiem mordu, w nocy dotarła do Łaszczowa, opowiadając tam hiobowe wieści.* (Kazimiera Adameczyk, w: www.stankiewiczze.com/ludobojstwo.pl oraz e-mail do autora z 03.01.2010).

We wsi Sorocko pow. Trembowla bojówka upowska z Hławczy zamordowała 13 Polaków, mężczyzn znanych z patriotycznej postawy. Pod koniec marca zamordowali jeszcze 1 Polaka.

We wsi Staje pow. Tomaszów Lubelski banderowcy zamordowali 12 Polaków, w tym 17-letnią dziewczyną została rozdarta (Z. Konieczny..., s. 175).

We wsi Szumlany pow. Podhajce: „*19. III.1944 Szumlany pow. Podhajce: zabici: Palczak Karol lat 45 i dwóch synów; Kamiński Józef lat 43 i jego żona Hanna; Palczak Marcin lat 50; Michalewicz Natalia lat 45; Palczak Felicja lat 45 i 3 dzieci; Skotnik Piotr lat 55; Czarny Franciszek, pracownik Liegenschaftu uprowadzony z końmi.”* (1944, 17 lipca – Pismo PoLKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

We wsi Zapole pow. Luboml w walce z UPA zginęło 2 partyzantów AK.

We wsi Żniatyń pow. Sokal (pow. Hrubieszów) upowcy zamordowali 72 Polaków (inny świadek podaje liczbę 156 ofiar), spalili kościół i plebanie oraz większość polskich gospodarstw (IPN Lublin, sygn. S. 114/11/Z). Bartek Waśko: „*Słabo rozpoznana przez historyków jest sprawa ataków bojów UPA na mieszkańców mojej rodzinnej wsi Żniatyn. W opracowaniach badaczy pojawiają się zaledwie wzmianki dotyczące zniszczenia wsi, spalenia kościoła i mordów. Znałem sporo faktów z przekazów rodzinnych, przywoływanych często przez moją babcię i jej siostrę, ale potrzebne było jakieś usystematyzowanie tego. Babcia miała zaledwie 10 lat (jej siostra kilka lat więcej), więc nie pamiętała wszystkiego, chociaż czasy były takie, że dzieci dojrzewały znacznie szybciej i znacznie więcej rozumiały. Kierowany imperatywem moralnym, kilka lat temu udałem się w te rejony licząc, że uda się odnaleźć ostatnią żyjącą osobę, która dość dobrze pamięta tam-*

te wydarzenia, bo przeżyła je mając ponad 20 lat. Pani Michalina jeszcze żyła i chociaż kontakt z nią był utrudniony z racji podeszłego wieku, to w czasie naszej rozmowy, zaszło coś nieprawdopodobnego. W miarę snucia swojej opowieści, wzrok jej przytomniał, fakty, daty, nazwiska zaczęły powracać, i podsumowując tę wizytę mogę z pewnością stwierdzić, że udało się uzyskać sporo nowych informacji. Wszystko co udało mi się ustalić streszczę poniżej, a możliwe to było dzięki następującym osobom, moim rozmówcom.

Cecylia Cybul z domu Zawadzka, data urodzenia 16.05.1934, Żniatyn Bronisława Pokrop z domu Zawadzka, data urodzenia 9.06.1929, Żniatyn

Michalina Kulpa, rok urodzenia 1923, Żniatyn

Wszystkie wymienione kobiety mieszkały na miejscowym folwarku, w czworakach. W czasie wojny, do roku 1944, cały czas zamieszkały w Żniatynie, powiat sokalski. W Żniatynie w 1944 roku mieszkało 40 rodzin polskich oraz około 160 rodzin ukraińskich. Moje rozmówczynie wiedziały o trzech atakach UPA. Pierwszy i jednocześnie najbardziej tragiczny miał miejsce w nocy 19/20 marca. Mordy rozpoczęły się wieczorem i trwały całą noc. Druga akcja UPA miała miejsce około tygodnia później - dokładnie daty nie udało się ustalić. Ostatni atak miał miejsce już w Wielkim Tygodniu (a więc 2-3 tyg po pierwszym ataku). Wtedy zginęło dużo osób które przeżyły pierwsze dwie akcje np. ukrywając się. Polacy zamieszkali w Żniatynie do ostatniej chwili nie wierzyli w tak dramatyczny scenariusz. Chociaż docierały informacje o mordach na Wołyniu to wydawało to się nieprawdopodobne. Na dodatek miejscowi Ukraińcy zapewniali o braku możliwości realizacji takiego scenariusza w Żniatynie, ewentualnie o fizycznym niedopuszczeniu do mordów.

Z mojej rodziny zginęło 12 osób, w większości rozstrzelanych. Śmiercią męczeńską zmarło małżeństwo Bajdów. Moja Babcia, wtedy 10 latka, ukryta w zaroślach była świadkiem jak zamordowano Józefę Bajdę - Ukrainiec z UPA rozerznął jej brzuch na oczach skrupowanego męża, którego następnie przywiązano drutem kolczastym plecami, do pleców konającej żony. Gdy ta zmarła, mężczyznę zabito strzałem w głowę.

Najbardziej dramatyczny los dotknął Polki, żony Ukraińców. Kilkanaście kobiet zostało spędzonych za jedną ze stodół, nad wykopany dużym dołem. Zostały pokute bagnietami, zrzucone do dołu, który następnie zasypano. Ludność polska, która wróciła do domów po wojnie próbowała odnaleźć mogiłę kobiet, ale okazało się że wspomniane kobiety zakopane za stodołą zostały w międzyczasie wykopane, a ciała przeniesione w nieznaną, do dzisiaj nieodkrytą miejscę. Krajobraz wsi dzisiaj jest zmieniony do tego stopnia, że babcia, z którą odwiedziłem okolice, miała wielki problem z lokalizacją folwarku, który był głównym i największym kompleksem budynków we wsi, a został spalony przez Ukraińców do gołej ziemi. W tej sytuacji odnalezienie konkretnych mogił jest raczej niemożliwe, chyba, że zrzędzeniem przypadku.

Żaden z Ukraińców nie został osądzony. Po wojnie temat wymordowania wsi nie istniał, z oczywistych, politycznych względów. Pewnego dnia policja zbierała wywiad we wsi, ale nie wyciągnięto wobec nikogo żadnych konsekwencji, chociaż nazwiska Ukraińców, którzy brali udział w mordach były powszechnie znane. Tutaj przytoczę ciekawy wątek poboczny. Jeden z uratowanych z mojej rodziny namierzył Ukrainca, który podczas tych pamiętnych dni zabił mu rodziców. Ukrainiec ów w ramach akcji Wisła został przesiedlony na Pomorze. Mój “wujek” odnalazł go tam działając z zamiarem pozbawienia go życia. Historia niemal filmowa - zaczął się, gdy ten wykonywał swoje gospodarce obowiązki i zaatakował go w oborze, chcąc przebić tym co akurat było pod ręką. Zrzędzeniem losu, pod ręką było akurat ulubione narzędzie mordu stosowane przez Ukraińców – widły. Ukrainiec padł na kolana, zaczął płakać i szlochać jak dziecko. Wspomnienia wróciły, wujek nie wytrzymał tego napięcia, odrzucił widły, odwrócił się na pięcie i wybiegł zszokowany.

Pani Michalina, mieszkająca do dzisiaj w Żniatynie podała bez wahania liczbę ofiar: 156 osób. Masakrę przeżyło podobno około 40 Polaków, kilku dośoby szybko po wojnie wróciło do Żniatyna, sporządzono wtedy też dokładną listę ofiar. Rejestr w kilku kopiach, latami przechowywany był na miejscowej plebanii i po domach. Niestety wydaje się, że przepadł - w każdym razie nie udało mi się ustalić kto mógłby posiadać jeszcze egzemplarz. Zarówno Pani Michalina jak i jej syn pamiętają tę liczbę bardzo dokładnie - jestem przekonany, że to bardzo dokładna wartość. Mój pradziadek z żoną i córkami uciekł na zachód Małopolski. Tam znajdowały się gospodarstwa, do których od lat prowadzono nabór (do pracy sezonowej) na terenach Żniatyna, a więc ludzie dysponowali kontaktami. Powrót mieszkańców nastąpił dopiero po wojnie w 1946, ale nie do samego Żniatyna, tylko do Waręża, ewentualnie Hrubieszowa. Dopiero po ustaniu walk z UPA, Polacy (w tym Pani Michalina w 1948) wracali do Żniatyna.

Na cmentarzu w Żniatynie znajdują się dwie oznaczone mogiły ofiar z tego pamiętnego roku, oraz masa grobów nieoznaczonych czy w stanie rozkładu. Syn Pani Michaliny wyraził żal, że zjawilem się tak późno - jeszcze 3-4 lata temu Pani Michalina potrafiła wymienić kolejno domami wszystkich z imienia i nazwiska, taka to była trauma. Teraz pamięta już tylko liczbę ofiar oraz część nazwisk. Kończowa lista nazwisk ofiar które udało mi się ustalić: moja rodzina: 1. Kazimierz Zawadzki; 2. Maria Zawadzka (żona Kazimierza); 3. Stanisław Zawadzki; 4. Leokadia Zawadzka (żona Stanisława); 5. Józef Zawadzki (syn Stanisława i Leokadii); 6. Teofil Gierus; 7. Maria Gierus (żona Teofila); 8. Władysław Gierus (syn); 9. Stanisław Gierus (syn); 10. Józef Gierus (syn); 11. Władysław Bajda; 12. Józefa Bajda (żona Władysława). Dodatkowo, rozmówcy wiedzieli o następujących rodzinach: 13. Rodzina Majdański (2 osoby, matka, córka w ciąży); 14. Rodzina Maziarski (2 osoby, matka, córka); 15. Rodzina Partyka (6 osób, Piotr, Justyna, Franciszka, Zofia, Helena, Maria); 14. Rodzina Filip (min 1 osoba, Jan); 15. Rodzina Oczak (6 osób); 16. Rodzina Środa (4 osoby, Katarzyna, Franciszka, Jan , Aniela); 17. Rodzina Wygiera (1 osoba); 18. Rodzina Konstanty (6 osób); 19. Rodzina Jagielscy (4 osoby, Katarzyna, Piotr); 20. Rodzina Jaśków (5 osób); 21. Rodzina Potrzyszcz (7 osób); 22. Rodzina Płocidyń (5 osób); 23. Rodzina Łokiewicz (2 osoby); 24. Rodzina Zygmunt (4

osoby); 25. Anna Dzirba; 26. Leontyna Tyska; 27. Stanisław Wołicki; 28. Zofia Pyhpczuk; 29. Piotr Kwiatkowski. Wspomniane 20 kobiet - *zon Polek*" (76 rocznica Rzezi Wołyńskiej: <https://www.facebook.com/.../a.16465158026.../2384004084997083/...>).

- 1945 roku:

We wsi Grąziowa pow. Dobromil UPA zamordowała 7 Polaków. (żr. APP, SPP sygn 79 s 21; http://www.rodaknet.com/rp_wycislak_28.htm).

We wsi Magdałówka pow. Skalał Ukraińcy zamordowali 1 Polaka, Aleksandra Hryniewicza ze wsi Ostapie.

We wsi Werbka pow. Buczacz: „Podaję do wiadomości, że 19 marca 1945 roku na wieś Werbka rejonu koropieckiego napadła banda licząca około 30 ludzi, którzy z wielkim okrucieństwem zamordowali 10 cywilnych osób, w tym Polaków – 6 osób i Ukraińców – 4. Po przyjeździe na miejsce zbrodni oraz w wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, co następuje: banda licząca około 30 osób wkroczyła do wsi Werbka 19 marca 1945 roku o 6 godzinie rano. Na czas pobytu we wsi banda wystawiła straż – dwuosobowe ruchome patrole, które zmieniały się co godzinę. Zabroniono jakiegokolwiek poruszania się po wsi. W przypadku, gdy ktoś przechodził przez wieś, banda zatrzymywała go i odstawiała do domu, w którym znajdowali się bandyci. Zatrzymani pozostawali w tych domach dopóty, dopóki banda nie opuściła wsi. Banda ta przebywała we wsi Werbka mniej więcej do godziny 12 w dzień i wycofała się do tak zwanego lasu wuglerskiego. W czasie pobytu we wsi bandyci zamordowali w bestialski sposób 10 cywilnych mieszkańców wsi Werbka: 1. Domacki Józef s. Wiktora lat 42–43, narodowości polskiej. 2. Domacka Justyna lat 38, narodowości ukraińskiej. 3. Domacki Michał s. Józefa lat 15, narodowości polskiej. 4. Domacki Wiktor lat 75, narodowości polskiej. 5. Domacka Anna lat 70, narodowości ukraińskiej c. Bandiak Ludwik lat 3, narodowości polskiej. 7. Bandiak Anna c. Pawła lat 2, narodowości ukraińskiej. 8. Bandiak Maria c. Dmytra lat 65, narodowości ukraińskiej. 9. Bandiak Maria c. Pawła lat 6, narodowości polskiej. 10. Zamlińska Janka c. Jana lat 3, narodowości polskiej. Banda była uzbrojona w broń różnych systemów: PPD, karabiny rosyjskie i ręczne karabiny maszynowe systemu „Diegtiariewa”. Bandyci byli ubrani w rozmaite mundury: czerwonogwardzistów, tj. szynele, czapki z nausznikami, buty lub trzewiki, oraz mundur żołnierza niemieckiego, nie mieli żadnych dystynkcji”. (Meldunek specjalny naczelnika RO NKGB w Koropcu dla naczelnika UNKGB obwodu tarnopolskiego z 21 marca 1945 r.; za: http://www.zbrodnia-woylenska.pl/_data/assets/pdf_file/0004/3946/Polskai-Ukraina-w-latach-trzydziestychczterdziestych-XX-wieku-t4-cz1.pdf). Komański..., s. 177 dokumentuje mord 20 Polaków w wsi z 19 na 20 lutego 1945 roku, ale nie ma wśród ofiar w/w osób. Z treści meldunku wynika, że zamordowane zostały dwie rodziny polsko-ukraińskie liczące 9 osób oraz 3-letnia dziewczynka. Syn, po ojcu Polaku w dokumencie ma przypisaną narodowość polską, córka, po matce Ukraince narodowość ukraińską. Do tradycji takich małżeństw należało, że syn przyjmuje wiarę ojca, natomiast córka wiarę matki, co nie zawsze wiązało się z przynależnością narodową.

We wsi Ostapie pow. Skalał Ukraińcy zamordowali 1 Polaka.

- 1946 roku:

We wsi Mokre pow. Sanok podczas napadu na pociąg upowcy zastrzelili 4 Polaków, a 10 uprowadzili i zaginęli oni bez wieści; łącznie zamordowali 14 Polaków.

W nocy z 19 na 20 marca

- 1943 roku:

We wsi Haniowo pow. Śniatyn banderowcy zamordowali 15 Polaków. IPN Wrocław S 22/02/Zi – śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa popełnionych w okresie od 1939 r. do 1945 r. przez nacjonalistów ukraińskich na obywatelach polskich – mieszkańcach b. pow. Śniatyn, woj. stanisławowski. Zgromadzony w sprawie materiał procesowy potwierdził, iż puścili się szeregu zbrodni na obywatelach polskich. Sprawcy działali w sposób zorganizowany i zaplanowany, dokonując pacyfikacji m.in. następujących miejscowości: - Haniowo – 19/20 marca 1943 r. – dokonano zabójstwa około 13 osób przez zastrzelenie, zadawane uderzeń przy użyciu noży, wieś została spalona.

W majątku Tetylkowce pow. Krzemieniec Ukraińcy zastrzelili 5 Polaków: kowala oraz 4 osoby z rodziny administratora majątku Liceum Krzemienieckiego, Jana Ciepielewskiego. „Zamordowano tam bestialsko oboje jego rodziców, młodszego brata Tadeusza, zgwałcono jego żonę, a potem postrzelono, a na końcu postrzelono kilkakrotnie jego samego. Żona została potem odratowana i przeżyła do zakończenia wojny, a on niestety po kilku dniach zmarł w szpitalu w Krzemieńcu” (Siemaszko..., s. 1158). „Dnia 19.III.1943 r. o godz. 21.30 przyszło do mieszkania 6 bandytów w ubraniach chłopskich z karabinami i naganami. Rozpoznał mąż dwóch milicjantów ukraińskich, którzy uciekli (dn. 17.III) z Krzemieńca. Reszta według wszelkich danych rekrutowała się z chłopów ze wsi okolicznych. Związała mojego męża Leona razem z bratem jego Tadeuszem i wszystkim (tzn. rządcą Kucewicz Jan, rodzice Regina i Leon Czepielowscy) kazali leżeć na podłodze. Po dość pobieżnym przeglądnięciu mieszkania, zabrali trochę osobistych rzeczy, mężowi zabrali z palca sygnet i obrączkę i portfel z dokumentami. Mniej więcej po godzinie podjechały dwie fury folwarczne (zrabowane) i wtedy kazano wychodzić dwóm związanym i Kucewiczowi. Kucewicz wyszedł spokojnie, kopany i wymyślany wsiadł na wóz. Mąż z Tadzikiem wsiadł nie chcieli, na co bandyta strzelił do niego 4 razy, lecz broń nie wypaliła. Wtedy cała grupa, gdyż wyszli rodzice i ja, cofnęła się do ganku, posypało się szereg strzałów śmiertelnych dla rodziców, mąż i Tadzik byli tylko ranni. Ja uciekłam do pokoju zawiązać sobie szyję, gdy wszystko się uspokoiło, poszłam rozwiązać rannych, wtedy zjawił się bandyta, powiedziawszy: „sukinsyny jeszcze żywut”, wymierzył z nagana do mnie, na szczęście był niewypał. Znikłam w ciemnym pokoju, słysząc szereg strzałów oddanych do grupy leżących. Gdy po paru minutach przyszłam do mordowanych, rodzice nie żyli, Tadzik miał głowę zmasakrowaną, mąż trzy strzały w brzuch. Tadzik zmarł po przyjeździe do szpitala (o godz. 0.30), mąż zmarł w nocy dnia 21/22.III. Kucewicz Jan eskortowany przez jakiegoś bandytę z karabinem, korzystając z nieuwagi tegoż uciekł na cmentarz i stamtąd do Krzemieńca. Bandyci

starali się mówić po rosyjsku, lecz od razu można było poznać, że to są miejscowi chłopcy”. (1943, 16 czerwca – List Olgi Czepielowskiej do RGO we Lwowie dotyczący napadów na Polaków. Olga Czepielowska 16.VI.43 r. W: B. Ossol. 16722/2, s. 327-328).

- 1944 roku:

W mieście Kutry pow. Kosów Huculski banderowcy zamordowali 13 Polaków; wśród zamordowanych Polaków była rodzina Berezowskich. „Relację z mordu mam od Pola Korzeniowskiego. To było pod koniec marca 1944 roku. Banderowcy przyszli do domu Berezowskich jakoś pod wieczór; przed kolacją. Na stole stały już naszykowane talerze. W domu była babcia, dziadek i trójka synów: Ryszard, Zbyszek i Bolek). Mój brat dostał imię Ryszard, ja Bolesław – po tych wujkach. Pod oknem stała leżanka, a koło niej asparagusy. Babcia zdążyła się schować pod leżankę i uniknąć śmierci. Nie ominął jej widok mordowanych synów i męża. Jeden z chłopaków – jeszcze student – chciał umknąć po drabinie na stryszek, to go rozrąbali siekierą na pół. Później podcinali męczyznom głowy i poukładali na talerzach. Po wyjściu z domu banderowcy dom podpalili. Babcia wyskoczyła przez okno w pole kukurydzy. Kolby były oblamane, stały tylko patyki. Tam się schowała i tam znalazł ją Korzeniowski. Korzeniowski pochował też pomordowanych, ale długo się do tego nie przyznawał, bo się bał. Babcia dostała obłądu – nie wiedziała co się stało. Babcia zaopiekowała się Korzeniowscy i Samborskich. Bezprytomną i bez dokumentów przywieźli na Zachód. Najpierw zatrzymali się w Kluczborku, potem w Oławie i ostatecznie w Obornikach.” (Ryszard, w: <https://rak-prostaty.pl/c.p?f=6&t=1349&start=175&sid=4b0ccdfdc72450c81bd-03b326016a4fe>) Relacja Romana Donigiewicza: „Któregoś ranka w marcu 1944 r. wracaliśmy zmarznięci z bratem z „noclegu” w jakieś stodole, po drodze spotkaliśmy się z panią Drewutową, naszą sąsiadką. Była zapłakana, tej nocy banderowcy zabili jej męża. Poszliśmy do niej, mąż leżał nagi przed bramą swojej zagrody, śnieg przyprószył jego ciało, a całe plecy miał jak sito skłute nożami. Byliśmy przerażeni, jakie to bestialstwo masakrować nożami nieżyjącego człowieka. Zanieśliśmy zwłoki do mieszkania. Tej samej nocy banderowcy zamordowali rodzinę Berezowskich. Był to szokujący mord. Ojcu i trzem synom oraz córce banderowcy pucinali głowy i położyli je na talerzach zastawionych do kolacji z mlekiem i mamalgą i kazali matce na to wszystko patrzeć. Czy można się dziwić, że nieszczęśliwa kobieta postradala zmysły. Kolejną ofiarą zbrodni była pani Buzat, lekarka, która leczyła wielu ludzi w pobliskich wsiach ukraińskich, często udzielając bezpłatnie pomocy biedniejszym wieśniakom. Zabito ją z mężem i z dwójką małych dzieci. W tym miesiącu zabito moją ciotkę Rypsymę Donigiewicz razem ze służącą Ukrainką. Obrabowali cały dom, ale nie spalili go, gdyż pożar mógłby zagrozić sąsiadom Ukraincom.” Relacja Stanisława Ciołka: „W dniu 19 lub 20 marca byłem z ojcem i bratem u ks. W. Smala. Wracając do domu, na ul. Śniatynskiej spotkaliśmy kilkunastu mężczyzn na koniach, chłopów w baranicach na głowie. Jechali od strony Tiudiowa, w kierunku Słobódki i Rybna. Po powrocie do domu zobaczyliśmy łuny pożarów za Czeremoszem na Bukowinie oraz łuny i ogień w okolicach wsi Rybno, Spalono wówczas chyba kościół polski w Rybnie i placówkę graniczną. Nad ranem zbudziło nas łomotanie do okna. Była to pani Drewutowa, która oznajmiła z płaczem, że w nocy został zamordowany jej mąż, Tadeusz Drewuta. Poszliśmy tam z ojcem i jeszcze z paroma sąsiadami, m.in. z braćmi Stanisławem i Romanem Donigiewiczami. To, co zobaczyliśmy, przejęło nas zgrozą. Przed domem na oborniku, koło płotu leżał pan Tadeusz Drewuta, pokłuty nożami i z podciętym gardłem. Pokrwawione ciało Drewuty zostało przeniesione do naszego domu i w dużym pokoju położone na stole. Widok był przerażający. Jak się dowiedzieliśmy, tej nocy zamordowanych zostało w Kutach chyba 13 osób, przeważnie mężczyzn. Od tego czasu już w domu nie nocowaliśmy, chowaliśmy się w łęgach nad Czeremoszem, u znajomych Ukraińców - za ich wiedzą, a najczęściej bez - pod gankami, w szopach, itd.” Relacja Grażyny Drobnińskiej: „Miałam wtedy 13 lat, gdy rezuni z UPA zamordowali mego tatusia Stefana Broszkiewicza i jego brata Władysława Broszkiewicza. (...) Od strony podwórka banda wyłamała drzwi wejściowe do domu. (...) Strzelano do mojej ciotki Małwiny Mecan. Dostała kulę rozrywającą w twarz. (...) Jednocześnie popychali mego tatusia do wyjścia z pokoju w kierunku przedpokoju i kuchni. Po drodze kulę go nożami. Wyszarpal się z ich ręk i próbował uciekać. Dopadli go za szosą, zamordowali w rowie. Na śniegu w rowie było głębokie wgłębienie i bardzo dużo krwi. Po czym przeciągnęli go przez szosę i rzucili na podwórko koło studni. Wszędzie była krew; leżał na brzuchu. Wyszliśmy z piwniczki i natychmiast przypadliśmy do tatusia. Ja przytulilam się do niego, zdawało się i, że ciało jeszcze drgało. Pchnięcia nożem były wszędzie na rękach, nogach, na całym ciele. Naliczyłam 36 pchnięć nożem. (...) Wujka Władysława Broszkiewicza znaleźli i ściągali ze strychu. Pod wpływem zadanych ciosów upadł na plecy. Dźgali go nożami z taką pasją, że aby go ubrać, musieliśmy najpierw pozbierać jego wnętrzności i włożyć do brucha.” (Ks. Tadeusz Isakowicz – Zaleski: Ludobójstwo polskich Ormian w Kutach nad Czeremoszem; w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, tom 10, Kędzierzyn-Koźle 2018).

We wsi Wierzbowiec pow. Trembowla zamordowali 56 Polaków. Inni: ok. 60 Polaków (Sowa..., s. 234), 62 Polaków (Kubów..., jw.). IPN Wrocław S 6/02/Zi – śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na terenie pow. Trembowla, woj. tarnopolskie, w latach 1939–1945, W Wierzbowcu w nocy z 19 na 20 marca 1944 r. bandy otoczyły polską część wsi, po czym ją spaliły: zaś mieszkańców, którzy nie zdolali się ukryć, w tym kobiety i dzieci, napastnicy zabijali przy użyciu broni palnej i ostrych narzędzi, znęcając się przy tym nad ofiarami. Inni: „Warto również wspomnieć, że 4 km na zachód od Budzanowa we wsi Wierzbowiec w kościele św. Stanisława w dniu 18/19 marca 1944 roku w wyniku napadu UPA zamordowano 56 Polaków.” (Rafał Walkow: Mieszkać na Kresach; w: Kresowy Serwis Informacyjny, nr 4/2019).

12 lub 20 marca

- 1944 roku:

We wsi Wołosów pow. Nadwórna upowcy zamordowali około 60 Polaków, w tym spalili żywcem 7-osobową rodzinę z 5 dzieci. „Jestem wnuczką repatriantów z Wołosowa (woj. stanisławowski). Dlatego tematyka kresowa jest tak mi bliska. Dziadkowie zdolali uciec przed

mordami w Wołosowie, ale część rodziny jeszcze tam została i kilka osób zostało zamordowanych przez banderowców m.in. Blondek Kazimierz wraz z ojcem 03.44r. w Wołosowie (są umieszczeni na liście ofiar). Kazimierz Blondek był siostrzeńcem mojej Babc. Jego ojciec to Marcin Blondek. Z opowiadań mojej Babc. wiem, że 1944r. w Wołosowie banderowcy bestialsko zabili również jej rodzony brata Juliana Wośia, był młynarzem w Wołosowie. Dziadkowie już nie żyją, ale Oni ich przeżycia i przykre wspomnienia oraz nasi bliscy zamordowani na Kresach zawsze pozostaną w naszej pamięci. Bardzo proszę o dopisanie do listy zamordowanych przez UPA: Blondek Marcin (ojciec Kazimierza Blondka) zabity 03.1944r. w Wołosowie gm. Przerośl pow. Nadwórna woj. Stanisławów; Julian Woś (młynarz z Wołosowa) syn Wojciecha i Zofii (z domu Baran) Woś, miał około 35 lat, zabity w 1944r. w Wołosowie gm. Przerośl pow. Nadwórna woj. Stanisławów” (Nina; w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl). Inni: 20.III. Wołosów – 15 Polaków („Sprawozdanie sytuacyjne z ziem polskich”, nr 15/44; w: Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, No: PRM – 122).

20 marca

- 1942 roku:

We wsi Kryniczki pow. Krasnystaw policjanci ukraińscy zamordowali 24 Polaków i spalili ich gospodarstwa.

20 marca 1942 roku Władysław Sikorski polecił do Stanów Zjednoczonych. „Został przyjęty przez prezydenta Roosevelta, który zapewnił go, że rząd USA zgodnie z zasadami Karty Atlantycznej nie zaciągnie w czasie trwania wojny żadnych tajnych zobowiązań wobec zmian granic w Europie”. (Żarón Piotr: Armia Polska w ZSRR, na Bliskim i Środkowym Wschodzie, Warszawa 1981, s. 119).

- 1943 roku:

We wsi Antonowce pow. Krzemieniec Ukraińcy zamordowali 8 Polaków, w tym 3 nauczycieli i ich 3 dzieci oraz 1 Ukrainka, nadleśniczego, syna prawosławnego duchownego.

We wsi Antonówka gmina Uhorsk pow. Krzemieniec zamordowali 3 Polaków: leśniczego oraz gajowego z żoną (Edward Orłowski..., jw.).

W miasteczku Derażne pow. Kostopol zamordowali kilka polskich rodzin, w tym 13-osobową rodzinę Wołoszynów (rodziców i ich 11 dzieci), Świadek, wówczas 13.letni Romuald Drohomirecki opowiada: „Tej nocy wymordowano prawie wszystkich Polaków w Derażnem i okolicy. Rano wyrwałem się z domu i pobiegłem na pocztę do mojego kolegi Fredka Kaczyńskiego. To, co tam zobaczyłem, było przerażające: Przy wejściu na progę leżała pani Kaczyńska z przerażoną na pół głową. W kuch leżał Fredek, też z roztrzaskaną głową, cały we krwi, ale miał otwarte oczy. Na łóżku w kuchni leżała babcia z rozrąbaną głową. Zastrzelony pan Kaczyński leżał przewieszony przez parapet, przy otwartym oknie. W pokoju przy ścianie, w pozycji na wpeł leżącej, zobaczyłem Danusię, siostrę Fredka, tylko w samej porwanej koszuli, z rozciętym brzuchem, od piersi w dół, tak mocno, że aż było widać jelita. Nogi miała dziwnie powykręcane. Wydawała jeszcze chrapliwe jęki – musiała długo męczyć się, zanim skonała. Wtedy pewnych rzeczy nie rozumiałem, dziś przypuszczam, że przed zamordowaniem mogła być gwałcona, a dopiero potem bestialsko zamordowana. Na podłodze i ścianach wszędzie krew, cały dom unurzany we krwi. Stałem zdrtwiałym ze strachu i trzęsący się z przerażenia. Bałem się cokolwiek dotknąć. Nawet nie wiedziałem, jak wyjść z tego domu. Po chwili przyszyły Ukrainki. Jedne lamentowały, inne rabowały. Nawet na podwórku wylapywały drób, który z wrzaskiem uciekał na wszystkie strony. Przybiegła też jakaś polska dziewczynka, pewnie koleżanka Danusi. Też bardzo płakała i trzęsła się ze strachu. Wreszcie, jakimś odruchem wyrwałem się z tego horroru i jak ogłupiały płacząc, pobiegłem do swojego domu. Pojawił się u nas ksiądz. Byłem tak przerażony, że nie mogłem wydobyć z siebie słowa i ciągle płakałem. A oni wciąż mnie pytali, co tam widziałem. Gdy w końcu opowiedziałem, mama z księdzem nie mogli uwierzyć i natychmiast poszli zobaczyć to na własne oczy. Gdy wrócili, mama strasznie płakała, a ksiądz powiedział, że trzeba zorganizować pogrzeby. Otworzył kościół i wkrótce zaczęli schodzić się pozostali przy życiu Polacy z miasta i okolic, a także niektórzy Ukraińcy. Zaczęto zwozić furmankami w poblize kościół zmasakrowane zwłoki pomordowanych Polaków. Zastygłe w okropnych mękach ciała osób dorosłych i dzieci wydawały się jakby jakimiś rzeźbami z piekielnego horroru. Zesztywniały w tragicznych pozach, nie chciały się mieścić w drewnianych skrzyniach zbitych w pośpiechu. Prawie wszystkie dzieci miały roztrzaskane główki oraz połamane rączki i nóżki. Wiele dziewcząt i młodych kobiet miało rozcięte brzuchy. Okrywano je prześcieradłami, które szybko nabierały czerwonej barwy. Po krótkiej modlitwie ksiądz polecił jak najszybciej przewieźć ciała ofiar na pobliski cmentarz, aby je pochować. Dział trudno powiedzieć, ilu było pomordowanych. Leżeli w wielu rzędach po kilkanaście osób. Myślę, że było tam około 70 czy 80 ciał. Na cmentarzu wykopano dwa ogromne doły przy samym płocie, po lewej stronie cmentarza, i w pośpiechu dokonano zbiorowego pochówku” (Jacek Borzęcki: Dom unurzany we krwi; w: „Gazeta Polska” z 11 lipca 2012). W miasteczku Derażne pow. Kostopol wierni, schodzących się ze wsi na poranną Mszę 21 marca 1943 r., zostali zamknięty kościół. Polacy i Ukraińcy biegali po domach oglądając zamordowanych tej nocy. Ksiądz Józef Krok, który cudem ocalał schowany pod mostek w rowie, zarządził szybki pogrzeb. Porąbane w większości zwłoki, zwożono na cmentarz bez trumien, owinięte w prześcieradła i kapy. W pośpiechu zakopano około 70 zamordowanych. Przyglądający się z oddali Ukraińcy nie sprawiali wrażenia zmartwionych, mieli kolejne widowisko. Przyzwoci z nich, niepopierający mordów, musieli obawiać się o swoje życie, ze strachu zostali w domach. (Wołyńska opowieść wigilijna Janusza Horoszkiewicza <http://isakowicz.pl/woylenska-opowiesc-wigilijna-janusza-horoszkiewicza>)

We wsi Hańkowce pow. Śniatyn zamordowali 5 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę o nazwisku Sorochan.

We wsi Lachów pow. Włodzimierz Wołyński policjanci ukraińscy odchodząc do lasu do UPA zamordowali 5 Polaków. „We wsi Lachów gmina Poryck pow. Włodzimierz Wołyński 18/19 III 1943 lub 20 III 1943 zostali zastrzeleni po skatowaniu przez dezertującego posterunku policji ukraińskiej w Porycku, którzy udawali się zaciągnąć do UPA

leśniczy Jerzy Dogmat (Dolhmat ?) Jerzy lat 25, por. rez. WP, oraz zarządcą majątku Piotr Berhrt. (Edward Orłowski:..., jw.). Byli to: Jerzy Dogmat i Piotr Bernardt, ich groby znajdują się w Porycku.

We wsi Modryń pow. Hrubieszów upowcy zamordowali 5 Polaków.

W futorze Rudnia Antonowiecka pow. Krzemieniec zamordowali 30-letnią Polkę Pelagię Foine.

We wsi Uhorsk pow. Krzemieniec Ukraińcy w lesie rozebrali do naga i odrąbali głowę Polakowi Eustachemu Stańskiemu, który przed wojną był powiatowym instruktorem rolnym, życzliwym dla Ukraińców.

- 1944 roku:

We wsi Andrzejówka gm. Korczyn pow. Sokal „20.03.44 r. zostali zamordowani: 1-4. Kunach Jan - ojciec i jego dzieci: Jan I. II i Franciszek I. 6; oraz Kraska Michał I. 52, 5-8. Przybyła Kazimierz I. 33; Sobiecki Marian I. 28, Helena I. 22 i Stefan I. 9. Sobiecki Józef I. 26.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Bojanice pow. Sokal banderowcy zamordowali 5 Polaków: rodziców z 5-letnim synem oraz chłopców lat 6 i 11.

We wsi Czerepnica koło Dawidowa pow. Lwów: „1-24. Około 10-20.03.1944 r. zamordowano księdza NN i 23 parafian NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W kol. Dąbrowa k. Mańkowa pow. Horochów zamordowali 2 rodziny polskie liczące 7 osób.

We wsi Dźwiniacz pow. Zaleszczyki: „20.03.1944 r. zostali zam. Jakubiszynowie Michał i Mikołaj, rolnicy” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7).

We wsi Hańkowiec pow. Śniatyn banderowcy zamordowali 5 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę Sorochanów.

We wsi Huta Werchobuska pow. Złoczów upowcy oraz esesmani ukraińscy z SS „Galizien – Halycyzna” zaatakowali świtem w sile około 600 napastników; oddział AK podjął obronę osłaniając ucieczkę Polaków; zamordowanych zostało bądź zginęło 30 Polaków (Komański:..., s. 500). Ewa Siemaszko: „Teraz wojna – nie ma krewnych”; w: „Nasz Dziennik” z 28 lutego – 1 marca 2009 podaje datę napadu „kilkusetosobowej bandy UPA” 22 marca 1944 roku i zamordowanie 40 Polaków. Także W. Kubów napad datuje na 22 marca, mord na 30 Polakach, w tym 13-osobowej rodzinie Zawadzkich. „Mniej więcej 2 tygodnie po zniszczeniu wsi Huta Pieniacka nasza banda wspólnie z wołyńską bandą UPA oraz bandami UPA z okolicznych wsi dokonała napadu i pogromu wsi Huta Wierchobuska rejonu oleskiego, położonej w odległości 5 km od wsi Huta Pieniacka. Przyczyną pogromu tej wsi, jak zeznałem wyżej, było to, że jej mieszkańcy również utrzymywali kontakty z czerwoną partyzantką. W wyniku pogromu wsi Huta Wierchobuska zostało spalonych około 60–70 domów z zabudowaniami gospodarskimi. Zabito także podczas próby ucieczki ze wsi około 100 mieszkańców. Banda UPA zrabowała mienie i było ofiar pogromu”. (Wyciąg ze sprawy agencjonalnej NKGB USRS nr 40 „Zwiery”, jedn. Arch. 2387, s. 26, 50, 55, 56, 112 .PA SBU, F. 26, op. 2, spr. 2, k. 208–211.; w: <http://koris.com.ua/other/14728/index.html?page=101>).

We wsi Liski pow. Tomaszów Lubelski w walce z UNS-UPA zginęło 4 partyzantów AK „Korcza” a wielu zostało rannych, ale uratowano 18 rodzin polskich, które ukrywały się w schronach w stanie skrajnego wyczerpania fizycznego i psychicznego.

We wsi Okniany pow. Tłumacz banderowcy zakuli nożami 3 Polaków: lat 18, 20 i 55.

We wsi Pakoszówka pow. Sanok w wyniku oskarżeń Ukraińców z Falejówki oraz gestapowca Ukraińca Leo Humeniuka Niemcy rozstrzelali 5 Polaków pod zarzutem przynależności do AK.

We wsi Poluchów Mały pow. Przemyślany: „Około 20.03.1944 r. zamordowano panią Macher i.n. [Według Lucyny Kulińskiej napad był 02.04.1944 i zginęło w nim 11 osób.]” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7).

We wsi Poturzyn pow. Tomaszów Lubelski sotnia „Jahody” oraz USN ze stanic w Liskach, Kościaszynie, Suszowie, Radostowie, Wasyłowce Małym wymordowały 72 Polaków, wystrzelały bydło i psy (Konieczny:..., s. 176); idąca na pomoc kompania AK „Wygi” została odparta, zginęło 4 partyzantów; dopiero oddział AK „Wiktor” dotarł do wsi wieczorem: „na miejscu zastali zwłoki pomordowanych Polaków (co najmniej 72)” (Motyka:..., s. 194; Tak było...).

We wsi Radostów pow. Tomaszów Lubelski w walce z UNS-UPA zginął 1 partyzant AK „Ligoty”.

We wsi Sorocko pow. Trembowła banderowcy uprowadzili 20-letniego Michała Nuzbana, który zaginął.

We wsi Wiszniów pow. Tomaszów Lubelski Ukraińcy z UNS zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków (w tym samym czasie, co i w Poturzynie, straty mogą być podobne).

upowcy uprowadzili Władysława Polniaka, lat 36, zakładając mu łańcuch na szyję i po torturach zamordowali go na terenie wsi Dachnów. Inni: We wsi Dachany k. Wielkiej Woli pow. Lubaczów 20 marca 1944 r. zamordowali Władysława Polniaka z Woli Wielkiej ur. 1908 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa).

- 1945 roku:

We wsi Lubycza Królewska pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali 7 Polaków.

We wsi Zazdrość pow. Trembowła upowcy zamordowali 30 Polaków. IPN Wrocław S 6/02/Zi – śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na terenie pow. Trembowla, woj. tarnopolskie, w latach 1939–1945. w tym w Starej i Nowej Zazdrości w dniu 20 marca 1945 r. – 30 osób powiązanych kolczastym drutem i spalonych w niezamieszkanym domu.

- 1946 roku:

We wsi Belz pow. Hrubieszów: „20.03.1946 r. zostali powieszeni Widły Tomasz narodowości polskiej i Ostapiuk Hryć narodowości ukraińskiej.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Łupków pow. Sanok sotnie „Stacha” i „Brodyca” ostrzelały strażnicę WOP w Łupkowie i tamtejszy posterunek kolejowy MO oraz zamordowały 5 Polaków, cywili.

W nocy z 20 na 21 marca

- 1943 roku:

W miasteczku Szumsk pow. Krzemieniec upowcy oraz zbiegli ze służby niemieckiej policjanci ukraińscy wywiekli z domu i zamordowali co najmniej 3 Polaków, 2 Ukraińców i 1 Czecha; Polak Jan Unold miał wypalone oczy i krzyż na piersiach oraz zmasakrowaną siekierą twarz. „W Szumsku wymordowano skrytobójczo 4 rodziny polskie.” (1943, czerwiec – Opracowanie dotyczące napadów na Polaków dokonywanych w powiecie krzemienieckim i dubieńskim. W: B. Ossol., 16722/2, s. 323-325).

- 1945 roku:

We wsi Łupków pow. Sanok upowcy zamordowali 5 Polaków.

- 1947 roku:

We wsi Laszki pow. Jarosław upowcy zamordowali Piotra Mazurkiewicza.

21 marca

- 1943 roku:

W miasteczku Horyńgród pow. Równe Ukraińcy zamordowali 25-letnią Helenę Kochanowicz a jej syna Juliana lat 9 spalili wraz z domem. Oraz: „Jak w każdą noc poszliśmy spać do stodoły. Gdzieś o północy obudziły nas okropne krzyki ludzi, ryki krów, rżenie koni, kwiki świń. To było straszne. Przez szpary desek zobaczyliśmy płonące budynki. Staaliśmy obok siebie i nie wiedzieliśmy co robić - myśleliśmy, że jesteśmy otoczeni. Po chwili ojciec zadecydował, że musimy wychodzić przez te małe drzwiczki pojedynczo, bo możemy być żywcem spaleni. Piszę wychodząc ale trzeba było wypelzać. Kilka metrów trzeba było pelznąć przez pole i wtoczyć się do rowu, który tam się znajdował. Cały czas krzyki, ruch i znowu slychać było bliskie rozmowy biegnących banderowców. Rów był kilka metrów od drogi. Mogli w każdej chwili wejść do rowu. Jakie myśli targaly każdym z nas nie wiedząc co dzieje się z tymi ludźmi, którzy krzyczą mordowani żywcem. Bardzo długo wlokły się godziny w rowie, aż zaczęło świtać. Nie mogliśmy dłużej zatrzymać się w tej kryjówce, mogli nas spostrzec. Bardzo ostrożnie szliśmy w kierunku domu. /.../ Gdzieś może około ósmej przyszedli do nas sąsiad Polak z 12-letnim chłopakiem Stefanem. Był to syn drugich sąsiadów (oni mieszkali z drugiej strony wsi). Zaczęli opowiadać. Powiedzieli, że kilka rodzin nie żyje, jedni zostali spaleni żywcem, a drugich, którzy nie zdołali uciec czy schować się zamordowano w ich domach. Stefan, chłopak też tej nocy postradał rodziców. Siedzieli tak jak my w stodole. Banderowcy podeszli do drzwi i kazali im wychodzić. Zerwali kłódkę i otworzyli drzwi. W tym czasie ojciec Stefana chciał powstrzymać napasta, kazał Stefanowi świecić latarką, a sam chciał ugodzić kogoś z bandy. Niestety sam został śmiertelnie ugodzony siekierą. Stefanowi w ciemnościach banderowiec siekiera ściał kawałek policzka, na szczęście niegroźnie. Banderowcy byli zajęci rodzicami mordując ich, więc nie zauważyli kiedy Stefan ze swoją siostrą Stefcią w tym czasie wypelzli przez przygotowany otwór w tylnej części stodoły i schowali się w warzywnym ogrodzie. Nie przeczuwali, że zostaną sami na świecie mając po 12 lat (byli bliźniakami). Tam w stodole zamordowano ich rodziców i spalono. Inna polska rodzina tej nocy skryła się w piwnicze-kopcu na ziemniaki i inne warzywa. Kopicz znajdował się w tym dużym gospodarstwie na podwórku. Był dość okazały, z drzwiami. Banderowcy spalili ich dom, stodołę, oborę z krowami, końmi, chlewy z trzodą i kurnik kurami. Właściciele nie znaleźli, nie domyśliли się gdzie przebywają, chociaż cały czas chodzili po tym kopcu i tylko mówili, gdzie oni się schowali, gdzie oni mogą być. Gospodarze byli w kopcu i cały czas modlili się. Niemcy stacjonowali 2-3 km od naszej wioski. Widzieli w nocy luno pożarów, dobrze wiedzieli co się dzieje. Jednak nie przyjechali, nie powstrzymali tej rzezi. Usłyszeliśmy tej nocy kilka strzałów. Chyba na wiwat, bo wiedzieli, że znowu będzie o ileś Polaków mniej, a przecież to było im na rękę. Po tej strasznej nocy została nas garstka. Ktoś rzucił pomysł, żebyśmy udali się do tej miejscowości, gdzie są Niemcy, niech coś z nami zrobią. Tu już nie możemy zostać na następną noc. Przyszło kilka kobiet ukraińskich do mieszkania i widząc, że się pakujemy udawały zdziwienie dlaczego to robimy. Moja mama powiedziała im, że dobrze wiedzą co działo się tej nocy. Większość naszych rzeczy wrzuciliśmy do dużego kufra i ojciec włożył go do dołu w spiżarce. Nie wiem po co, bo przecież wiadomo było, że tu już nigdy nie wrócimy. Zresztą i tak nie moglibyśmy tego zabrać ze sobą. Pan Golasowski, który odwiedził nas rano, zaproponował, że możemy wrzucić kilka węzłków na jego furmankę. Udało mu się uratować konia i wóz. Pod wieczór, jakby miał jakieś przeczucie i zaprowadził konia z wozem pod swój las. Konia odwiązał i puścił. Na szczęście nikt z banderowców tego nie zauważył. Rano zagwiżdżał na konia i ten wrócił. Tak udało nam się z majątkiem w postaci kilku węzłków (każda uratowana rodzina chciała coś zabrać) dotrzeć do Niemców, zostawiając znajomych, którym nie udało się przeżyć. Na miejscu zobaczyliśmy tłumy ludzi, którzy też przyszedli z tej przyczyny. Tu zorientowaliśmy się, że rzezie odbywały się we wszystkich wsiach, gdzie byli Polacy. Dużo uciekło w pojedynkę, resztę rodziny wymordowano. Jedni uciekli w nocnych koszulach, inni na pół goli, nie ze sobą nie zabrali. Niemcy załadowali nas na auta ciężarowe i odwieźli do Równego. W Równem Niemcy zarządzili tak, że kto ma rodzinę lub znajomych może odejść. Nas przyjęli znajomi ojca, państwo Matusińscy. Razem pracowali w Monopolu Tytoniowym, jeździli w teren, każdy w swój rejon. /.../ Po dwóch tygodniach przyszła do nas nauczycielka Polka z Horyńgradu, która teraz też mieszkała w Równem i doniosła nam, że ojciec został zamordowany. Opowiadała jej o tym Ukrainka, której mąż leżał w szpitalu a ona przyjechała go odwiedzić. Mąż jej nie chciał uczestniczyć w morderstwach, przeciął sobie nogę i dlatego leżał w szpitalu w Równem. Całymi dniami plakałam, mówiłam, że już nigdy nie będzie tak jak do tej pory i że nigdy nie będzie całej rodziny - byliśmy bezsilni. Po jakimś czasie byłam na targu i dostrzegłam Ukrainka z naszej wioski. On też mnie zauważył i ostentacyjnie przeszedł obok z rękami w kieszeniach, śmiejąc się w głos. Chciał mnie upokorzyć i tym samym przekazać mi co zrobili z moim ojcem. /.../ Przed samym wyjazdem dostaliśmy pocztówkę od stryjecznego brata Romana, w

której donosił, że jego mama została zamordowana przez banderowców. Oni całą rodziną czekali na transport na stacji w Czortkowie. Stryjenka z innym oczekującym pojechała do domu zabrać coś jeszcze i już nie wróciła. Została zastrzelona w lesie, wypadła z bryczki, a furman wrócił bez niej. Nie wiadomo, czy wypadając jeszcze żyła i co z nią zrobili. Nigdy tego nie dowiedzieliśmy się. Wyruszyliśmy w nieznaną 16 czerwca. Dzień był piękny, słoneczny ale moje serce plakało a oczy też. Nie mogłam tym ludziom wybaczyć krzywd, jakie nam wyrządzili”. (MOJE KRESOWE WSPOMNIENIA; w: <http://www.wykop.pl/ramka/3855419/wspomnienia-babci-ocalalej-z-rzezi-na-kresach/>). Tej zbrodni nie wymieniają W. i E. Siemaszko opisując Horyńgród na s. 713 – 714.

W osadzie Konstanyńów pow. Równe upowcy wymordowali, stosując wymyślne tortury, dwie polskie rodziny.

W kol. Rudnia pow. Luck Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: 16-letniego chłopca oraz Konstantego Kazimirskiego, którego związali drutem kolczastym i powiesili na drzewie.

- 1944 roku:

We wsi Haniów, gm. Matyjowce pow. Kołomyja: „21.03.44 r. zostali zamordowani: 1-10. Aschenbrenner i.n.; Milowski i.n. były sotyś; Workowski Józef; Zalewski i.n. z żoną i siostrą; Cztery osoby NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Wola Wielka pow. Lubaczów upowcy zamordowali Bronisława Głaza ur. 1921 r. i Rozalię Gutowską ur. 1874 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa).

We wsi Wólka Żmijowska pow. Jaworów zamordowali 10 Polaków: 3 mężczyzn, 4 kobiety i 3 dzieci.

We wsi Żukocin pow. Kołomyja: „21.03.1944 r. został zamordowany Dumański i.n.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8). „Z naszych znajomych w 1943 r. zginął Domański w Żukocinie, obłany benzyną i podpalony przez banderowców” (Maria Maleńczak; w: Wrocławski Rocznik Historii Mówionej, Rocznik VII I I, (2018) Prawdopodobnie chodzi o Dumańskiego, gospodarza z Żukocina, którego dom i majątek został spalony. Wykazy imienne, s. 38, podają jego śmierć pod datą 21 III 1944 r.

- 1945 roku:

We wsi Buk pow. Lesko upowcy zamordowali 7-osobową rodzinę polską Podwalskich.

We wsi Kalnica koło Wetliny pow. Lesko podczas walki UPA z oddziałem sowieckim zginęło 4 Polaków i 5 Ukraińców.

We wsi Nowiny Horynieckie pow. Lubaczów upowcy zamordowali Annę Kazik lat 34.

W przysiółku Szpickiery koło Smreka pow. Lesko (Bieszczady) upowcy z sotni „Weselego” zamordowali 7 Polaków: dziadków oraz 5 wnucząt, które nadziali na kolki w płocie. Milicjant Mieczysław Halik przypomniał sobie, że gdzieś tu na jednym ze wzgórz mieszkają jeszcze dwie polskie rodziny. „Gdy wypadliśmy na skraj polanki, ujrzelismy jak jeden z bandytów dosłownie nabijał na jeden z kołków, na których normalnie na wsi wieszają się gliniane garnki, małą dziewczynkę. Czworo innych dzieci konało już w podobny sposób, a dwoje starców opiekujących się dziećmi leżało w roztrzaskanymi głowami. Dwoje dzieci nie miało jeszcze ukończonych dwóch lat. Dziewczynka, ostatnia wbita na kolek, była jeszcze przytomna i otwierała wykrzywioną bólem buźkę, jakby chciała o coś prosić, lecz tylko wielkie łzy strumykami toczyły się po policzkach. W chwilę potem i ona straciła przytomność, główka opadła, a włoski zasłoniły umęczoną twarzyczkę.” (Żurek:..., s. 59; UPA w Bieszczadach). W Szpickierach stały dwa budynki mieszkalne, w tym leśniczówka nad potokiem Bystrym, zamieszkała przez leśniczego Ludwika Masłyka. Inni: „Redaktorzy „Kalendarium Ludobójstwa” <https://wolyn.org/.../1423-kalendarium-ludobojstwa-marzec...> sugerują, że wspomniane powyżej dwie polskie rodziny ze wsi Strzebowska mieszkały w leśniczówce (2 budynki mieszkalne) Szpickiery, zamieszkałej przed wojną przez leśniczego Ludwika Masłyka, jednak źródła własne leśników nie wymieniają go wśród ofiar, lecz Jana Sarneckiego, gajowego Nadleśnictwa Państwowego Wetlina, zamordowanego 2.04.1945 „przez UPA wraz z żoną i synem Romanem lat 14 oraz 2-letnią wnuczką nadzianą na sztachetę płotu”. Według szkicu bojowego UPA ich bojówki 21.03.1945 nie wycofywały się przez leśniczówkę Szpickiery.” (<https://www.krosno.lasy.gov.pl/.../6f35ab4c-8a26-04fa...> pozycja 307.) Wiesław Tokarczuk uzupełnia: „Bojówkarze UPA uciekając przed Armią Czerwoną i MO przechodzili przez Smerek i doszli do Wetliny. Mijając domy Polaków mogli popełnić tę makabryczną bestialską zbrodnię 21.03.1945 lub tydzień później - 2.04.1945. Wg Mieczysława Halika wymordowana polska rodziny mieszkała na jednym ze wzgórz, nie nad potokiem. Żołnierze i milicjanci ścigali uciekających banderowców. Opowieść Halika może być prawdą. Dziewczynka była wnuczką gajowego Sarneckiego.” Szpickiery znajduje się jednak na trasie ucieczki Strzebowska – Smerek.

We wsi Wetlina pow. Lesko podczas walki UPA z oddziałem sowieckim zginęło 2 Polaków i 10 Ukraińców, mieszkańców wsi.

- 1946 roku:

We wsi Jasiel pow. Sanok w wyniku ataku UPA zginęło bądź zostało zamordowanych po poddaniu się 89 żołnierzy WOP i 5 milicjantów z Komańczy oraz we wsi Upowcy wymordowali 2 polskie rodziny liczące 8 osób (łącznie 102 Polaków). Podczas ewakuacji zagrożonej placówki WOP w Jasielu (Beskid Niski) nastąpił atak sotni: „Chriona” „Didyka” i „Myrona” (wg. G. Motyki), inni podają także sotnię „Bira”. Według archiwum WOP w Jasielu bronilo się 108 żołnierzy WOP i 5 milicjantów z Komańczy, banderowców było ponad 500-set. Co najmniej dwóch żołnierzy zginęło (wg relacji Pawła Sudnika), 2 uciekło, jeden do Czechosłowacji, drugi do Komańczy. Do niewoli dostało się więc 104 żołnierzy WOP (w tym 11 rannych) i 5 milicjantów. Już 21 marca zamordowany został dowódca strażnicy chor. Władysław Papierzyński. „Ukraińcy przywiązali łańcuchem jedną jego nogę do gałęzi jodły, a drugą do uprzęży konia. Ciało zostało rozzerwane w powietrzu” (Jan Rajchel: „Trudne dni Jasiela”; w: Gazeta Bieszczadzka, nr 25 z 10.12.2015 r.). Jego żona bezskutecznie

usiłowała dowiedzieć się od władz wojskowych o losie męża, prawdę poznała dopiero w 1975 roku z publikacji książkowej Teofila Bieleckiego i Jana Ławskiego „Gdy umilkły ostatnie strzały”, wydanej w 1969 roku. Nie wiadomo, dlaczego wojsko ukrywało tę informację, znajdującą się już od 1946 roku w archiwum wojskowym. Dopiero po ponad 30 latach żona odszukała i odwiedziła pierwszy raz grób męża (Siekierka..., s. 982 – 983). Następnie jeńców poprowadzono do Wisłoka Wielkiego, pozostawiając w Jasielu rannych 11 żołnierzy, po zabranii im umundurowania. W nocy z 20 na 21 marca 5 oficerów i 5 milicjantów było przesłuchiwanym z zastosowaniem brutalnych tortur połączonych z okaleczaniem. Rano zostali oni zaprowadzeni na wzgórze Berdo i zabici strzałami w tył głowy. Tego i następnego dnia według sporządzonej listy rozstrzelanych zostało dalszych 31 podoficerów i żołnierzy, których zwłoki zostały później (tj. 18 czerwca 1946 r.) odnalezione dzięki szeregowemu Pawłowi Sudnikowi, który jako jedyny zdołał zbiec z miejsca kaźni i potem go odnaleźć. 22 marca odprowadzono do Karlikowa 5 jeńców i zwolniono ich. Pozostałych rozstrzelano prawdopodobnie w lesie koło Wisłoka Górnego, grobu ich nie odnaleziono, ale też i nie szukano go. Ze 113 osobowej załogi (108 żołnierzy i 5 milicjantów) ocalało łącznie 19 żołnierzy (2 uciekło podczas walki, 11 pozostawiono rannych, 5 uwolniono oraz Paweł Sudnik). Gdyby za źródłami ukraińskimi przyjąć, że w walce zginęło 24 żołnierzy, to wynikałoby, że UPA zamordowała 70 polskich jeńców. W czerwcu 1946 roku specjalnie wyznaczona komisja udała się z szer. Sudnikiem w rejon Wisłoka, gdzie udało się odnaleźć zbiorowy grób, a w nim 36 zwłok tylko w białźnie, ze skropowanymi rękami i nogami. A powinno być w nim 41 ciał (5 oficerów, 5 milicjantów i 31 żołnierzy). Tymczasem w książce A. Baty „Bieszczady. Szlakiem walk z bandami UPA” znajduje się kserokopia dokumentu „Opis wypadku” z dnia 28.11.1946 roku. Komendant Wojewódzki MO w Rzeszowie, ppłk Orłowski pisze m. in.: „W dniu 18.6.1946 r. odnaleziono grób 60-ciu pomordowanych żołnierzy między którymi znajdowały się zwłoki zaginionych w dniu 26.III. 46 r. milicjantów Posterunku M.O. Komańcza.” Z imienia i nazwiska wymienia on 5-ciu milicjantów. Śledztwo w tej sprawie podjęła Okręgowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Rzeszowie dopiero 27 kwietnia 2015 roku. Wówczas dowództwo Wojska Polskiego, w większości sowieckie, ukrywało straty ponoszone w walkach z UPA, a przez następne 70 lat państwowe instytucje naukowe ten temat omijały. Dotyczy to także między innymi pogromu, jakiego doznała w drugiej połowie marca 1947 roku, w rejonie wsi Smolnik, kompania piechoty 34 pp. 8 DP z Baligrodu.

We wsi Komańcza pow. Sanok po opuszczeniu przez żołnierzy zagrożonej strażnicy WOP upowcy ją spalili i zabili we wsi 6 Polaków. O zniszczeniach dokonanych przez UPA w nocy z 21 na 22 marca 1946 roku przez UPA, „Rocznik Sanocki” tom IV podaje: „Na przestrzeni od Komańczy do Czaszyna cała linia kolejowa zdemolowana. Wszystkie mosty spalone, słupy telegraficzne ścięte i spalone na stosie. Miejscami całe odcinki toru kolejowego wraz z podkładami wrzucone do rzeki. Między m. Mokre a m. Czaszyn strącono z nasypu kolejowego cysternę z ropą i wagon pancerny oraz lokomotywę, które następnie spalono. Mosty drogowe, poczynszy od Komańczy aż po Tarnawę, wszystkie spalone. /.../ Atak na gromadę Komańcza z 21 na 22 marca miał również tragiczne skutki. Banderowcy przebrani po części w polskie mundury spalili budynek sanatorium kolejowego (w Letmisku), budynek byłego starosty Klimowa, komisariat Straży Granicznej, budynek nauczycielki Drodzowej, w którym mieściła się prywatna polska szkoła oraz mleczarnia. Ponadto spalona została strażnica kolejowa, budynek milicjanta Hirscha, budynek wójta Kasiewicza, budynek doktora Hellera w którym mieścił się komisariat MO, stację i dwa magazyny kolejowe. Nauczycielka Drodzowa została spalona wraz z budynkiem szkoły, zginęła również jej siostra nazwiskiem Kułak. Upowcy wprowadzili i zastrzelili także milicjantów Błaszczaka i Latuska, porucznika Gerasika oraz kolejarza Gońcę. UPA zamierzała spalić również klasztor Nazaretanek - na usilną prośbę przełożonej klasztoru udało się upowców od tego zamiaru odwieść” (<http://www.twojebieszczady.net/komancza.php>). W rzeczywistości klasztor nie został spalony, ponieważ często ukrywali się w nim ranni upowcy. W pożarze domu zginęły kierownik szkoły Ludwika Drozd i jej siostra nauczycielka Maria Kułak (W. Wesołkin: „W dorzeczu Osławy. Część VII”; w: „Bieszczad” nr 212/2016).

We wsi Korolówka pow. Włodawa upowcy zamordowali Kazimierza Śliwę.

We wsi Smolnik ad Baligród pow. Lesko w walce z UPA poległ szer. Kazimierz Kozłowski, u. 1924 r.

- 1947 roku

We wsi Dąbrowa pow. Lubaczów upowcy zamordowali Katarzynę Kornagę lat 47, Michała Kornagę syna Błażeja lat 47, Ewę Kornagę ur. w Krowicy Lasowej, Władysława Turasa (lub Furasa). (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

W nocy z 21 na 22 marca

- 1944 roku:

We wsi Budzanów pow. Trembowla banderowcy zamordowali 7 Polaków, w tym 4 spalili żywcem. IPN Wrocław S 6/02/Zi – śledztwo w sprawie zbrodni popełnionych przez nacjonalistów ukraińskich na terenie pow. Trembowla, woj. tarnopolskie, w latach 1939–1945. W Budzanowie, gdzie miejscowa ludność dysponowała znaczną ilością broni palnej, w nocy z 21 na 22 marca 1944 r. zginęło 7 osób, natomiast spalaniu uległa niemal cała wieś – około 120 zabudowań.

W dniach od 20 do 22 marca

- 1944 roku:

W miasteczku Kuty pow. Kosów Huculski banderowcy zamordowali co najmniej 101 Polaków. Stefan Broszkiewicz otrzymał 36 pchnięc nożem. Jego brata Władysława „dźgali nożami z taką pasją, że aby go ubrać, musieliśmy najpierw pozbierać jego wnętrzności i włożyć do brzucha, okręcić brzuch ręcznikiem i zawiązać sznurkiem. /.../ Ze znanych mi osób zostali zamordowani: zaprzyjaźniona z naszą rodziną lekarka Maria Buzat, jej mąż Antoni Buzat, jej syn Adam Buzat, około 10 lat, i córka Anna Buzat, 14 lat – wszyscy zakłuci nożami; Tondel Janina – krawcowa i jej córka, następnie Tadeusz Drewota,

40 lat – rozebrany do naga, przybity gwoździami do swojego domu i zakłuty nożami, dalej Bronisław Janowicz, 45 lat – zakłuty nożami. /.../ W czasie napadu banderowcy zabrali z naszego domu m.in. naszą odzież. Mój brat Wiktor Broszkiewicz nie miał żadnych butów. Owijał sobie nogi szmatami i obwiązywał sznurkiem. /.../ Dla nas najstraszniejsza nie była śmierć, ale noże rżnięć” (Grażyna Drobnicka; w: Siekierka..., s. 301; stanisławowski).

22 marca

- 1943 roku:

W majątku Cecyniówka pow. Krzemieniec Ukraińcy zamordowali zarządcę majątku Jasiukowicza oraz jego rodzinę.

W kolonii Jaminiec pow. Kostopol upowcy zamordowali 12 Polaków, w tym kobietę o nazwisku Gzymek i jej 5-ro dzieci. Ukraińiec Sasza Wołoszyn zastrzelił uciekającego podczas napadu sąsiada Polaka o nazwisku Kamiński. Władysława Kamińska, ur. 1932 w Kolonii Jaminiec, koło Łucka. „Ukraińcy na moją rodzinę napadli 22 marca 1943 roku w południe. Drogą obok domu przejeżdżał komuś wóz. Widać było tylko woźnicę, reszta leżała na wozie przykryta sianem. W pewnej chwili usłyszeliśmy krzyk brata: uciekajcie, to napad. On był jeszcze na podwórzu, a reszta rodziny, razem z naszą ubogą sąsiadką Drohomirecką i jej synem zasiadła do obiadu. Wybiegliśmy w kierunku polskiej wsi Pendyki, od nas w linii prostej mogło być około 3 kilometrów. W Pendykach były oddziały samoobrony. Rozbiegliśmy się nieco, bo na polu leżał śnieg. Mój ojciec chory na astmę, może po 200-300 metrach musiał się zatrzymać. Było to pod domem sąsiada Ukraińca Saszy Wołoszyna. Dziewczynka, która nieopodal schowała się w chruście słyszała rozmowę: Sasza, dlaczego chcesz mnie zabić? Dlatego, że jesteś Polakiem, ale że byłeś dobrym sąsiadem, to oszczędzę ci tortury. Sąsiad zastrzelił ojca z bliska. Widziałam potem jego ciało ze zmasakrowaną połową twarzy. Ponoć była to rozrywająca kula, dlatego widok był taki straszny.” (Władysława Kamińska: Ukraińcy na każdy dzień roku mieli inny rodzaj tortur: w: <http://wzolnym-slasku.com/2017/10/29/wladyslawa-kaminska-ukraincy-na-kazdy-dzien-roku-mieli-inny-rodzaj-tortur/>; 29 października 2017). „Jaminiec napadli 23 marca w południe. Barbara Wołoszynowa z dziećmi, która nocami siedziała kątem u aptekarza Ulmantowicza, wrócić wtedy na dzień do domu. Widząc banderowców, zdołała ukryć się z dziećmi w schowku pod podłogą. Mąż Aleksander noce spędzał w stodole u porządnego sąsiada Ukraińca Nikity Majorowa. W drodze do domu został schwyty na polach i związany drutem kolczatym, następnie przywieziony na swoje podwórze. Tam leżał, zabity wcześniej sąsiad Florian Sewruk. Jedni banderowcy mordowali, a inni rabowali w kolonii dobytek. Po obrabowaniu domu, Wołoszyna zabrali Floriana na zawsze i powieźli furmanką w kierunku lasu Biczalskiego. Syna Pawła wtedy uratował drugi z braci Andrij Majorow, kiedy uciekał na oślep złapał go i zamknął w swojej piwnicy. Wszystko obserwowała ukryta na strychu córka Anna. Sąsiada, Floriana Sewruka na drugi dzień synowie Wołoszyna zakopali w swoim ogródku. Zwłok ojca nie próbowali nawet szukać” (Wołyńska opowieść wigilijna Janusza Horoszkiewicza; w: <http://isakowicz.pl/wolynska-opowiesc-wigilijna-janusza-horoszkiewicza/>)

We wsi Młynowce pow. Krzemieniec podpalił szkołę, w której spłonęło żywcem 3 Polaków (nauczyciel i 2 Polki) oraz załoga niemiecka.

We wsi Radochoszcze pow. Zamość esesmani niemieccy i ukraińscy zamordowali 18 Polaków i spalili 22 gospodarstwa

- 1944 roku:

We wsi Chomy pow. Tarnopol „zginęli: Dziedzic Franciszek l. ok. 60 i jego syn Kazimierz l. 10”. (Kubów..., jw.)

We wsi Delatyn pow. Nadwórna zamordowali 1 Polaka („Sprawozdanie sytuacyjne z ziem polskich”, nr 15/44; w: Instytut Polski i Muzeum im. gen Sikorskiego w Londynie, No: PRM – 122).

We wsi Dusanów pow. Przemysły Ukraińcy zamordowali 5 Polaków.

We wsi Kurniki Szlachcinieckie pow. Tarnopol „zostali zamordowani: Bączkowski Józef l. 13, Dziedzic Jan l. ok. 60, Jagielicz Piotr l. 56, Janik Antoni l. ok. 40, Juzwa Jan l. ok. 40, Kotowicz Antoni l. ok. 60, Mikołajów Andrzej l. 18, Polowa Stefania l. ok. 35, Szewczuk Antoni l. ok. 65, Franciszek l. ok. 70.” (Kubów..., jw.)

We wsi Piątydzień pow. Włodzimierz Wołyński w walce z UPA zginął 1 Polak z samoobrony.

We wsi Wygoda pow. Zaleszczyki banderowcy zamordowali 1 Polaka. Inni: We wsi Wygoda pow. Skałat 23 marca 1944 r. został zamordowany przez banderowców Jabłoński..., syn Józefa.

- 1945 roku:

We wsi Hroszówka pow. Brzozów: „22 III 1945 r. kilku banderowców wtargnęło do domu Jana Kłodowskiego w Hroszówce, którego wprowadziło w nieznanym kierunku i ślad po nim zaginął.” (Ks. Stanisław Nabywaniec, ks. Jan Rogula..., jw.)

We wsi Kurniki Szlacheckie pow. Zbaraż: „zwabiono czekających już w Zbarażu na ekspatriację 10 Polaków i bestialsko zamordowano” (Antoni Izyski; w: Jan Białowąs: „Krwawa Podolska Wigilia w Iłhowicy 1944 r.”, Lublin 2003, s. 103 oraz w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl).

We wsi Uhnów pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali 6 Polaków, w tym 3 milicjantów.

We wsi Wyszynka pow. Tomaszów Lubelski zabili w zasadzce jadących furmanką 3 milicjantów z posterunku w Siedliskach.

W nocy z 22 na 23 marca

- 1944 roku:

We Lwowie: „22/23.03.44 r. zostali zamordowani dwaj młodzi Polacy NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Tiutków pow. Trembowla podczas nocnego napadu obrabowali i spalili 108 gospodarstw polskich oraz zamordowali co najmniej 22 Polaków. M. in. 22-letniego rannego Jana Kryszczyzna związali drutem kolczastym i spalili żywcem; 18-letnią Józefę Gacek zakłuli nożami. Rzeź przerwały nadsiadające wojska sowieckie. „W nocy z 22 na 23 marca 1944 roku Niemcy zaczęli uciekać, a wntczas ban-

derowcy napadli na naszą wioskę. Do pierwszej w nocy spalili osiemdziesiąt sześć numerów. Każdy dom oblewali benzyną i podpalali. A już ten, co był blisko drugiego, to się sam zapalił. I w ciągu tej nocy dwadzieścia dwie osoby zostały zabite. Była taka dziewczyna, co sobie spokojnie w domu siedziała, nikomu nic nie robiła, może trochę niepełnosprawna. Osiemnastu lat jeszcze nie miała. To ją też zabili. Kilka sztyletów [dostała - A.B.]. Bardzo to były ciężkie przeżycia. Mój sąsiad, dwadzieścia trzy lata miał, jednak. Złapali go, przywiązali drutem kolczastym od jablonki do jablonki, a pod spodem była sterta ze słomą i tą słomę podpalili. I on spalił się, widziałam, bo to sąsiad, więc jak się nie popatrzyć? Matka jego nie pamiętała, co robiła nawet. Pokazywała nam jak poznała, że to jej syn. Miał zapalniczkę, która została, bo wszystko się spaliło. Ciało się spaliło, czarne jak węgiel, tylko zęby białe. Bardzo przykre przeżycia były. Tak nazbierało się dwadzieścia dwie osoby. Też taka jedna młoda mężatka z synkiem. Mieli dom nowo wybudowany z cegły, piękny. /.../ Sosulska [koleżanka moja - A.B.] uciekała z jednej wioski na drugą, tam miała teściów, bo ta druga wioska się jeszcze nie paliła. I tak, jak niosła chłopczyka dwuletniego, strzelili, to go zabili na miejscu. A Jasia Sosulskiego, młodszego o rok brata, niosła babcia w zawinięciu. Kula obok główki przeleciała i babci ucięła palec, ale dziecku się nic nie stało. Matka z zabitym dzieckiem została ranna. To było obok księdza ogrodu, jakiś banderowiec, taki z litością, rzucił ją na słomę. A potem inny przyszedł i ją wziął do pierwszych domów i tam jej opatrunek zrobili. To miała szczęście. A dziecko zabite zostawił w tej słomie. Nie zabrali dziecka z nią, bo już nie żyło, to już nie trzeba było. To była ta noc z 22 na 23 marca. I zaraz rano Ruscy przyszedli. To już [banderowcy - A.B.] nie dokończyli palić dalszych numerów, bo mówili, że dokończą. Pouciekali. /.../ A jeszcze, jedna taka młoda kobietka, wysoka, jak moja siostra była. Powiesili ją na drogowskazię przy jej bramie prawie. Jeszcze żyła, to ją sztyletami. A chłopak przyszedł na urlop z wojska. Matka mówi, chociaż jeszcze troszkę poczekał w domu, jak to matka, lituje się nad synem. Wzięła kostkę masła zrobiła, zaniósła do tych żołnierzy, przedłużyła mu urlop. A ci banderowcy przyszedli w nocy i go przy niej powiesili na żurawiu [od studni - A.B.]. To jeszcze matka dała masła, żeby syna powiesić. Bardzo było ciężkie życie. Szliśmy spać, to się wszystko chowało. Ubrania nawet do stajni pod żłób do krowy się zanosiło, owinięte w coś. Bo przychodzili w nocy i rabowali. Też i w dzień przychodzili, np. tę kobietę, że ją mówię, to w dzień, biały dzień. Ona była przy pracy, przy wialni, gdzie młóciła zboże. I oni od tej wialni ją wzięli i ją powiesili, a do rana już nic w domu nie było, wszystko było zabrane. Okropne rzeczy się działy. Raz taki Rogowski, na poczcie pracował, młody chłopak, przepadł w biały dzień.” (Stanisława Czarnicka; w: www.pamieciprzyszlosc.p; relację sporządziła Katarzyna Bock, opracował Artur Brzozowski). „W marcu 1944 r. UPA dokonała napaści na wieś Tiutków, w powiecie Trembowla, gdzie mieszkali moi rodzice. Byłem wówczas nauczycielem w szkole powszechnej. Zginęło 120 osób - głównie chorych, którzy nie mieli sił uciec. Moją 12-letnią kuzynkę, chorą, przywiązano do drzewa i okrutnie zamordowano, podobnie jak mojego kolegę. Cała wieś z dobytkiem została spalona. Spłonął żywcem inwentarz w stajniach i oborach. Bandyty UPA mordowali Polaków z okrucieństwem trudnym do opisanie. Księżda katolickiego przecięto pilą.” (http://www.kombatantpolski.pl/archiwum/2011_06_art2.html)

- 1945 roku:

We wsi Grąziowa pow. Dobromil w nocy UPA zabiła 7 Polaków: „22/23.03.1945 r. W nocy UPA zabiła: Kielar Michał, Kielar Mikołaj, Kucharski Stanisław, Kijanka Piotr; Stelmach Jan. Kania Franciszek, Kania Antoni” (http://www.rodaknet.com/rp_wycislak_28.htm).

W dniach od 16 do 23 marca

- 1944 roku:

We wsi Huta Szklana k. Rohaczyna pow. Brzeżany banderowcy uprowadzili i zamordowali 3 Polaków.

23 marca

- 1943 roku:

We wsi Działkiewiczze pow. Równe Ukraińcy zamordowali Antoniego Lipskiego.

W kol. Hipolitówka pow. Kostopol zmasakrowali i zarabali siekierami ponad 15 Polaków, w tym matkę z dziećmi lat 2, 4, 6, 8 i 10.

We wsi Lotów pow. Hrubieszów miejscowi Ukraińcy zamordowali 5 Polaków, w tym małżeństwo oraz ojca z synem.

We wsi Turczyn pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 28-letniego Michała Imiółka.

- 1944 roku:

We wsi Dupliska pow. Zaleszczyki banderowcy zamordowali 5 Polaków: „23.03.1944 r. zostali zam. 1. Biłowska Karolina; 2. Daun Alojzy; 3. Wojciechowski Adam; 4. Zagrobelski Władysław 5. Złochowski Władysław.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7)

We wsi Frankamionka pow. Hrubieszów upowcy za pomocą siekier, wideł, kos itp. wymordowali ponad 30 Polaków. Naoczny świadek Józef Strzelecki: „Bandyty polowali. Wpadali do domów, wyciągali ludzi z piwnic, spiżarni, zakamarków sieni i komór. Zabijali, gdzie mogli i czym popadło, siekierą czy kuchennym nożem. Mikołaj Głowacki, lat 72 miał pół głowy obciętej siekierą, obok trupa ojca leżał syn Leonard 40 lat i Maria Dąbrowska lat 57, Lukasza Cisek miała przebite bagnetem piersi, Józef Stankiewicz lat 67, Paweł Popik – 48, Katarzyna Łukaszczyk – 66, Anna Kicun – 41, Bronisława Pietras – 30, Teresa Serafin – 24, Zofia Serafin – 12, Aurelia Serafin – 6 latek, Wanda Cisek – 19, Łucyna Cisek – 16, Danuta Cisek – 4 latka. Zginęli nie tylko mieszkańcy wsi. Byli tam przyjezdni, którzy uważali, że Frankamionka położona daleko od arterii komunikacyjnych, zagubiona między polami i łąkami jest bezpiecznym schronieniem. [...] Jeszcze nie ucichły jęki ciężko rannych i umierających, jeszcze tu i ówdzie słychać było bezładne strzały, a już faszystowskie fury podjeżdżały pod mieszkanią ogolającą doszczętnie domostwa pomordowanych. Zabierano wszystko, wylapywano kury, kaczki i gęsi, ciągniono na powozach krowy, jałówki, cielęta, świnię i owce, wyprowadzono ze stajni konie”. (Józefa Strzelecki: Rzeź ludności polskiej we Frankamionce, w: Jaroszyński W., Klębukowski B., Tokarczuk E., Luny nad Huczwą i

Bugiem, Walki oddziałów AK i BCH w obwodzie Hrubieszowskim w latach 1939-1944, Zamość 1992, s. 140)

We wsi Landestreu (Mazurów) pow. Kałusz zamordowali około 100 Polaków i 5 Niemców, spalili gospodarstwa i kościół.

We wsi Lotów k. Frankamionki pow. Hrubieszów zamordowali 5 Polaków: 3-osobową rodzinę z synem oraz małżeństwo.

We wsi Plichów pow. Brzeżany podczas nocnego napadu upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali kilkanaście rodzin polskich, tj. 49 Polaków.

We wsi Podmichale pow. Kałusz podczas nocnego napadu obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 22 Polaków.

We wsi Walewsczyzna, gm. Chocimierz pow. Tłumacz: „23.03.1944 r. zostali zamordowani: 1-4. Baż i.n. l. 30 zięć Twardowskiego; Hirszt i.n. i jego synowie w wieku 16 i 17 lat; 5-6. Malij Bronisław l. 42.; Twardowski i.n. l. 45, teść Bazia.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Wolica pow. Brzeżany: „Do podobnych mordów dochodziło także w okolicznych wioskach. 23 marca w pobliskiej wsi Wolice zamordowano 40 Polaków.” (Stanisław Stadnicki: Mordy dokonane na ludności polskiej zamieszkującej Kresy Wschodnie w okolicy miejscowości Buszcze powiat Brzeżany; w: http://raclawice.net/raclawice_slaskie_artykuly_historyczne9-orady_dokonane_na_ludnosci_polskiej_zamieszkujacej_kresy_wschodnie_w_okolicy_miejscowosci_buszcze_powiat_brzezany.html). „Wolice, wieś znajdującą się pod Brzeżanami, po II wojnie światowej opuścili niemal wszyscy Polacy, osiedlając się w Raclawicach Śląskich. Na miejscu została tylko Anastazja Jankowska, dziś 95-letnia kobieta, ostatnia Polka w tej miejscowości. Od lat opiekuje się ona mogiłami, które sama postawiła, a w których pochowała ofiary napadu na Wolice z 24 marca 1944 roku. Wówczas, pośród ponad 40 ofiar, znalazł się również jej mąż Antoni Kinal.” (Strażniczka polskich mogił w Wolicach na Ukrainie; 15.01.2016; w: <http://www.studiowschod.pl/artykuly/strazniczka-polskich-grobow-w-wolicach-na-ukrainie/>). Czy IPN zadbał o spisanie relacji tego świadka?

We wsi Zamosty pow. Włodzimierz Wołyński w walce z UPA poległ 15-letni partyzant 27 DWAK Henryk Krzyszczak „Chrabąszcz”.

We wsi Zawaków pow. Hrubieszów upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 15 Polaków: 4 mężczyzn, 6 kobiet oraz dziewczynki lat: 4, 6, 12, 16 i 19.

W mieście powiatowym Złoczów woj. tarnopolskie: „23.03.1944 r. zostali zamordowani 3 Polacy NN, uciekinierzy z Wycynia a ponadto 5 kurierów-łączników między Wycyniem a Złoczowem”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

23 marca 1944 roku w kol. Antonówka Szepelska pow. Łuck Sowieci odwieźli 137 członków samoobrony polskiej do Sarn do I Armii WP.

- 1945 roku:

We wsi Chotyłub pow. Lubaczów upowcy zamordowali 3 Polaków, w tym kobietę. Inni: 23 marca 1945 r. lub 22 maja 1944 r. zamordowali Jana Kornagę i Annę Kornagę. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Dubka woj. stanisławowskie: „23.03.1945 r. zostali zamordowani: Lucyk Teodor s. Jana (ur.1911); Matuszewski Michał s. Piotra (brak r. ur.); Matuszewski Michał s. Franciszka (1904); Piotrowska Eugenia (1895); Piotrowski Józef s. Stanisława (brak r. ur.); Szmegiel Michał s. Piotra (1885); Szmegiel Michał s. Józefa (1907).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Leszczawa Dolna pow. Przemyśl w nocy Ukraińcy spalili 17 domów polskich i zamordowali 7 Polaków (m.in. Stanisława Skrętkowskiego). (https://pl.wikipedia.org/wiki/Leszczawa_Dolna)

W mieście powiatowym Lubaczów zamordowali 4 Polaków. Inni: 23 marca 1945 r. zamordowali nieznanego zięcia Iwana Semczuka. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Lubliniec Nowy pow. Lubaczów zamordowali 2 Polaków, milicjanta i rolnika. Inni: zginęło 3 milicjantów a 2 uciekło. 23 marca 1945 z Cieszanowa do Lublińca Nowego udało się pięciu milicjantów. Już w wiosce zostali oni napadnięci. W walce trzech zginęło, ale dwóch pozostałych uszło z życiem. Na wieść o tym wydarzeniu w Lubaczowie sformowano w ciągu kilku godzin grupę operacyjną w sile 60 ludzi WW i MO. W walce zginęło jedenastu Polaków, dziewięciu zostało rannych. Oraz: We wsi Lubliniec Nowy 23 marca 1945 r. zamordowali Feliksa Wróbla lat 41 ur. 1904 r. w Zamchu. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Lubliniec Stary pow. Lubaczów w walce z UPA poległo 10 żołnierzy WP oraz został uprowadzony i zamordowany 1 Polak - cywil. Inni: We wsi Lubliniec Stary 23 marca 1945 r. zamordowali Kazimierza Gelmuda s. Macieja – „Szmagara” ur. 1927 r. w Chotyliubiu oraz żołnierzy KBW: kpr. Mieczysława Dłutowskiego s. Kazimierza lat 25, kpr. Stanisława Bieńka lat 23, kpr. Franciszka Chodorowskiego, kpr. Franciszka Chojło lat 29, szer. Henryka Frenszkiewicza s. Antoniego, kpr. Władysława Kwiatowicza z Częstobrowic k. Krasnego Stawu, kpr. Michalkiewicza z Wólki Niewińskiej k. Zamościa, kpr. Eugeniusza Schaba, kpr. Michała Szczerbę, kpr. Franciszka Szabą – a także 3 nieznanymi milicjantów z Cieszanowa. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Oleszyce pow. Lubaczów zamordowali 2 Polaków.

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów zamordowali Bolesława Niwolińskiego lat 32. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Wola Obszańska pow. Biłgoraj zamordowali 15 Polaków

- 1946 roku:

We wsi Liszna pow. Lesko: „Dnia 23.III.1946 r. banda UPA dokonała napadu na gr. Liszna pow. Lesko, gdzie zrabowała całe mienie mieszkańców, pobila soltysa i uprowadziła 6-ciu mężczyzn do lasu, których

dalszy los nie jest znany” (Prus..., s. 277).

We wsi Smerek pow. Lesko podczas walki plutonu WP z UPA poległo 2 lub 3 żołnierzy oraz 2 lub 3 zostało uprowadzonych i zamordowanych, natomiast 3 zostało rannych. Żołnierze wycofali się do Wetliny okrażonej przez UPA. Pomoc sprowadził wysłany łącznik, Ukrainie, któremu UPA zamordowała żonę, bo była Polką, oraz syna za to, że ukrywał się przed poborem do UPA.

- 1947 roku:

W miejscowości Cisna pow. Lesko banderowcy zamordowali 2 Polaków. Inni podają, że w okolicach Cisnej UPA zaatakowała kolumnę przesiedleńców w wyniku czego zginęło 17 osób cywilnych oraz 5 milicjantów (*Na Rubieży*, nr 29). Z. Konieczny podaje, że było to 23 kwietnia, zginęło 5 milicjantów, 2 Polaków z komisji przesiedleńczej oraz 15 Ukraińców – przesiedleńców.

We wsi Pawłowa pow. Jarosław zostało zamordowanych przez UPA 3 żołnierzy z 40 PAL 9 DP, 22-letnich kanonierów.

We wsi Wola Węgierska pow. Jarosław upowcy zamordowali Józefa Hołowienkę.

W nocy z 23 na 24 marca

- 1944 roku

We wsi Hiniowice pow. Brzeżany banderowcy oraz chłopci ukraińscy ze wsi Żuków, Kuropatniki i Łapszyn obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 17 Polaków; w tym spalili żywcem w stodole 14-letniego Jana Wijaka.

- 1946 roku

We wsi Komańcza pow. Sanok upowcy zamordowali 8 Polaków.

24 marca

- 1943 roku:

We wsi Buszcza pow. Zdołbunów Ukraińcy zamordowali 32-letniego Marka Raczyńskiego.

W miasteczku Czartorysk pow. Łuck po wezwaniu do mordowania Polaków przez duchownych prawosławnych Ukraińcy wymordowali 17 Polaków, w tym całe rodziny.

We wsi Kryczyłsk pow. Kostopol upowcy w lesie wymordowali 40 osób, w tym około 30 Kozaków.

W kol. Siomaki pow. Kowel Ukraińcy napadli na leśniczkę i zamęczyli, przypiekając ogniem i zrywając paznokcie, leśniczego Jerzego Chrzanowskiego. Inni: „Na kolejnej z metryk proboszcz zapisujący zgony parafian napisał: „zamordowani są w lesie za Siomakami 23 III [19]43 przez 11-tu bandytów”. Z rąk okrutnych ludzi zabito wówczas także małżeństwo Jerzego i Krystynę Chrzanowskich mieszkających w leśniczówce. Byli kilkanaście miesięcy po ślubie. On – leśniczy – dawał poczucie bezpiecznego życia, chociażby z uwagi na fakt, że posiadał mieszkanie, stałe pobory, i cieszył się zaufaniem przełożonych. Być może ważnym argumentem był także fakt, że leśniczy posiadał broń myśliwską. Zginęli, nie doczekawszy potomstwa.” (Dr hab. Andrzej Wawryniuk: Służyli Bogu, ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby. W: <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-proby/>; 22 marca 2019).

We Włodzimierzu Wołyńskim zamordowali Katarzynę Jaz.

- 1944 roku:

We wsi Kopań pow. Przemyślany Ukraińcy uprowadzili do Siedlisk, wsi odległej o 2 km od osiedla Gniła należącego do wsi Kopań, Ignacego Wrzeszcza oraz oraz Tadeusza Hołodniaka z przysiółka Łęg (Ług), gdzie przez trzy dni ich torturowali i odcinali części ciała.

We wsi Leopoldów pow. Hrubieszów: „W dniu 24 marca 1944 r. około godz. 17, od strony wsi Podhorce nadeszła grupa młodych mężczyzn narodowości ukraińskiej, ubranych w cywilne ubrania i uzbrojonych w karabiny./.../ Podczas ataku zabito, przeważnie strzałami z broni palnej, łącznie 13 osób, w większości osób starszych i kobiet, członków rodzin pracowników miejscowego folwarku. Co najmniej jedna z ofiar została zabita bagnetem. Po pewnym czasie napastnicy wycofali się” (IPN Lublin S. 18/12/Zi; w: <http://ipn.gov.pl/kszpnp/sledztwa/oddzialowa-komisja-w-lublinie/sledztwa-zakonzone-wydaniem-postanowienia-o-umorzeniu>).

We wsi Liwce pow. Sokal (obecnie pow. Hrubieszów) nacjonaliści ukraińscy zastrzelili 20-letniego Polaka . „Motywem zabójstwa Stanisława O. było dążenie Ukraińców do stworzenia państwa ukraińskiego, na którego terytorium mieszkaby tylko osoby narodowości ukraińskiej. Realizacja tego celu wymagała fizycznej eksterminacji Polaków” (IPN Lublin, sygn. S.76/12/Zi).

We wsi Pletenice pow. Przemyślany, świadek Eugenia Zamiara: „Urodziłam się w 1924 roku w Pletenicach, pow. Przemyślany, woj. tarnopolskie. /.../ 24 marca 1944 r. około godz. 4-5 rano przyszli do naszego domu w Pletenicach banderowcy. Pochwycili Ojca, zabili go na miejscu, a całe gospodarstwo spalili. Po pożarze pozabierałam kości Ojca, wujowie zbili dla nich małą skrzynkę i zawiozłam ją sankami na cmentarz. Uciekły my z Mamą do siostry we Lwowie. Mama była chorowita i nie wytrzymała tego cierpienia. Zmarła w rok po śmierci Ojca, ale już w Polsce. W 1953 roku odnalazły my z siostrą naszego brata w Kanadzie. Zaprosił mnie do siebie i podczas tej wizyty poznałam chłopca z Wołynia, który także był w Wojsku Polskim. Całą jego rodzinę sowieci wywieźli na Sybir i tam rodzice zmarli. Starszego brata, już żonatego, nie wywieźli, ale banderowcy zarabali później siekierami całą rodzinę. Do grobu Ojca włożono ciała jeszcze dwóch Polaków, którzy także zostali spaleni. Były więc w Pletenicach trzy ofiary: 1. Władysław Majcher, 2. N. Podgórski, 3. N. N. - (trzeciego nazwiska nie pamiętam)”. (Eugenia Zamiara, Churchville N. J. (USA): Zbrodnia w Pletenicach. W: <http://www.wbc.poznan.pl/Content/8319/Biuletyn%20nr51%202002.03.pdf>).

We wsi Polanowice pow. Zborów banderowcy zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków (Sowa..., s. 234).

We wsi Rohaczyn pow. Brzeżany zamordowali 10 Polaków (Kubów..., jw.).

W kol. Stężarzyce pow. Włodzimierz Wołyński w walce z UPA

poległo 5 partyzantów 27 DWAK, w tym 14-letni Ryszard Kozub.

We wsi Szumlany Małe pow. Brzeżany upowcy zamordowali 11 Polaków, w tym spalili żywcem ojca z 11-letnią córką, zarabali siekierą 12-letniego chłopca oraz 4-osobową i 3-osobową rodzinę.

We wsi Uniów pow. Przemyślany Ukraincy zamordowali 2 Polaków. „Dnia 24.03. w Uniowie zamordowano Pawłowskiego i Kozdziejcznego, reszta Polaków przeniosła się do Przemyśla.” (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 105).

- 1945 roku:

We wsi Żezawa pow. Zaleszczyki zamordowany został przez banderowców 17-letni Eugeniusz Karpiński.

W nocy z 24 na 25 marca

- 1944 roku:

We wsi Belz pow. Sokal upowcy z Wołynia obrabowali i spalili gospodarstwa polskie, plebanię i kościół oraz zamordowali 104 Polaków.

We wsi Berbeki pow. Kamionka Strumiłowa upowcy spalili większość zagród polskich i zamordowali 80-letniego Józefa Duchniewicza ze wsi Turki.

We wsi Białe pow. Przemyślany podczas drugiego napadu banderowcy zamordowali 80 Polaków, w tym uprowadzili do lasu Jana Kamińskiego i jego 20-letnią córkę Rozalię i ślad po nich zaginął. „Dom Drozdowskich spalili późno w nocy z 24 na 25 marca 1944 r. Banderowcy wrzucili przez okna granaty i cały dom zaczął się palić, a po kilkunastu minutach zawalił się dach. Gdy jeszcze ogień się tlił, byłem na ich podwórku, gdzie widziałem tors spalonej sąsiadki Anny Bednarz, bez nóg i głowy. Spaleniu uległa cała rodzina Drozdowskich. Władysław, jego żona Helena, syn Bronisław, córka, matka żony Strońska Marcelina i pomocnik - Rosjanin o imieniu Lonek, który uciekł z obozu jenieckiego albo z walk frontowych w 1941 r. Podobno w domu Drozdowskich ukryła się również Maria Dąbrowska. Do Skrzyńskiego Michała, u którego była jeszcze jego matka Anna, przyszło wieczorem trzech uzbrojonych bandytów i pozdrowili chrześcijańskim słowem - Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Jeden z nich zwrócił się do wioski: - Pan pozwoli z nami. Po wyjściu z domu przez ok. 200 m dwaj banderowcy bili go po plecach metalowymi prętami aż ślaniał się na nogach. Później wrzucili go do palącego się domu. Jan Podwiński uchwalił się podczas napadu banderowców i wyjechał z Białego w maju 1944 r. Jak ponownie przyszli Rosjanie, to powrócił do wioski z zamiarem skoszenia zboża i sprzedania ziarna. Gdy wyszedł na pole, może za którymś razem, to został zastrzelony przez banderowców”. (Edward Bielski; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 159 – 160). „Podczas banderowskiego napadu w nocy z 24 na 25 marca 1944 r., do domu Franciszka Bednarza weszło trzech uzbrojonych bandytów i wszystkim domownikom kazali położyć się na podłodze, twarzą do desek. Kilku Ukraińców przetrzymywało Franciszka i jego syna Tadeusza, a jeden bagnetem uderzał w korpus ciała. Leżącej obok żonie Franciszka (mojej późniejszej matce) kazali się przyglądać przebiegowi mordowania jej najbliższych i ich konaniu. Domu nie spalili.” (Adam Sledziona; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 160). „Wieczorem 24 marca 1944 r. matka zauważyła palące się zabudowania na skraju wsi i powiedziała, że Ukraińcy kogoś podpaliłi i na pewno zabijają. /.../ Przed napadem niektórzy Ukraińcy mówili, że banderowcy będą zabijać tylko mężczyzn, a kobiety niech się nie obawiają o swoje życie. Ale to była „gadka” dla uspokojenia Polaków. W domu Józefa Bednarza Ukraińcy zastali śpiącą żonę Annę z dwojgiem dzieci (bo mąż ukrył się w poblizu). Kobięte bandyci zabili nożem tak cicho, że dzieci się nie obudziły. Widocznie przetrzymali ją i zatkali usta. Po wyjściu podpaliłi dom. Zaraz po tym do domu przybiegli Józef Bednarz z Kazimierzem Kawalkowskim, razem zawięzli dzieci w koc i - przemykając nad rzeką - dotarli do ukraińskiego teścia, gdzie szczęśliwie przetrwali do rana. Jedno dziecko było dziewczynką i miała na imię Józia”. (Kazimierz Żydaczewski; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 162). „Na naszym przysiółku bandyci zabili kilkanaście osób. W domu naszych rodziców mieszkały dwie panie trudniące się zbieraniem ziół na potrzeby niemieckich aptek: Zofia Sielska i Stefania Sikorska. Obie zostały bestialsko zamordowane w lesie, czasie swojej pracy. Kolejarz Jan Kurek, będący brygadystą prac torowych (jego grupa wymieniała podkłady kolejowe) został porąbany siekierą. W tym samym czasie zabito dwóch młodych chłopców, których nazwisk nie pamiętam. Jan Huninik (Polak) został zabity strzałem w tył głowy. Józef Mróz (zwany „Trzmiel”), który mieszkał obok Malinowskiego, był żonaty z Ukrainką, a po jej śmierci ożenił się z Polką. Podczas napadu został zamordowany wraz żoną, a dzieci (dwie córki) zabrała rodzina pierwszej żony. Mieszkający obok siebie Maria Mazur i Jan Mazur zginęli w tym samym czasie, z tym że kobieta została powieszona. Podczas napadu w marcu została zabita miejscowa nauczycielka o nazwisku Lubińska i jej matka, osoba obłożnie chora, którą nikt nie chciał zawieźć do lekarza, bo bał się o swoje życie. Wraz nimi zginął właściciel domu z całą rodziną, w którym one wynajmowały pokój. Nazywał się Sałabaj i był kaleką z poprzedniej wojny, nie miał jednej ręki. Banderowcy zabili również kilka osób narodowości ukraińskiej, m.in. z rodziny Procaaków i Melnyków. Zachariasz Melnyk był pomocnikiem soltysa i publicznie krytykował mordy. Zabili Zachariasza i jego syna Jana.” (Janina Wołk-Żydaczewska; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 165). Ofiary Józef Wyspiański wymienia pod datą 25.03.1944: Babicz Jan, lat 52; Babicz Leon, lat 50, inżynier budowlany; Babij Maria, lat 30, z domu Bednarz; Bednarz Anna, lat 35, żona Józefa Bednarza; Bednarz Franciszek, lat 36; Bednarz Józef, lat 30; Bednarz, d. Bednarz; Bednarz, lat 36; Bednarz; Bednarz Piotr; Bednarz, żona Piotra Bednarza; Bednarz Tadeusz, lat 16, s. Franciszka Bednarza; Bednarz Władysław, lat 40, brat Franciszka i Józefa Bezubka; Bezubka (panieńskie), córka Bezubki; Bielski Władysław, lat 41; Brągiel; Brągiel, s. Brągiel; Brągiel, s. Brągiel; Bukarczuk Michał, lat 13; Chruściel Franciszek, lat 30; Czajkowska Anna, lat 40; Czajkowski(a), dziecko Anny Czajkowskiej; Czajkowski(a), dziecko Anny Czajkowskiej; Czajkowska Bronisława, lat 43; Czajkowska Józefa, lat 12, zmarła w męczarniach; Czajkowska, lat 68; Czajkowski Józef, lat 55; Czajkowski, lat 70; Czajkowski Piotr, lat 55; Dąbrowska Maria, lat 55; Dąbrowski, lat 56; Drozdowski Władysław, lat 34;

Drozdowska Helena, lat 24, żona Władysława D.; Drozdowska Wanda, lat 10, c. Władysława D.; Drozdowski Bronisław, lat 5, s. Władysława D.; Fleszar Stefania, lat 30, powieszona; Florek Michał, lat 15; Gniewczyński Marian, lat 18; Huninik Jan, lat 25; Jakubowski, lat 67; Jakubowska, żona Jakubowskiego; Jakubowska Maria, lat 16; Jakubowska, lat 65; Jakubowski, s. Jakuba Kordyjaczego; Janiszewski Ignacy; Kamińska Elżbieta, lat 16; Kamińska; Kamiński Jan; Kamińska Rozalia, lat 20, córka J. Kamińskiego; Kamiński Józef; Kamiński, d. Józefa Kamińskiego; Kamiński, d. Józefa Kamińskiego; Kamiński, d. Józefa Kamińskiego; Konrat Hanna, lat 47; Konrat Michał, lat 22, s. Anny Konrat; Kotarski Jan, lat 40; Kotarska Michalina, lat 37, żona J. Kotarskiego; Kotarska Genowefa, lat 32, siostra J. Kotarskiego; Kuncewicz Piotr; Kuncewicz, żona P. Kuncewicza; Kuncewicz, c. P. Kuncewicza; Lubińska, lat 65, nauczycielka; Lubińska, matka Lubińskiej; Łyzan; Łyzan, żona Łyzana; Malinowski; Malinowska; Malinowska, c. Malinowskiego; Malinowska, synowa Malinowskiego; Malinowska Stefania, lat 60, m. Stefani Fleszar; Malinowski, s. Malinowskiego; Malinowski, wnuk Malinowskiego; Martons Janina, lat 20; Martowłos Jakub, lat ok. 50, gajowy; Mazur Jan, szwagier Marii Mazur; Mazur Maria; Mróz Józef, lat 45; Mróz, m. Józefa Mroza; Mróz, d. Józefa Mroza; Musztyfaga, ż. Musztyfagi; Musztyfaga Stanisława, lat 16, córka wójta; Naradzaj 25.03.1944, lat 1, s. W. Naradzaj; Naradzaj, lat 0,5, d. W. Naradzaj; Naradzaj Wasylia, lat 30; N.N.; N.N., zięć Bezubki; N.N. Icek, Żyd; N.N. Lonia, lat ok. 30, Rosjanin, robotnik u Drozdowskich; Nowakowski Michał; Nowosielski Anna, lat 49, ż. Nowosielskiego; Nowosielski Franciszek, s. Nowosielskiego; Nowosielski Józef, lat 30; Nowosielski Karol, lat 80, teść Anny Nowosielskiej; Nowosielski, s. Nowosielskiego; Nowosielski, s. Nowosielskiego; Nowosielski Stanisław, lat 19, szwagier A. Nowosielskiej; Podwińska Aniela (?); Podwiński, lat 49, ojciec Adolfa i Teofilii; Proca Ewa, lat ok. 15; Proca, Ukraina, żona Procaka; Proca, d. Procaka; Proca, d. Procaka; Proca, d. Procaka; Romaniszyn Mikołaj, lat ok. 40, referent wych. obywat.; Ros; Ros; Sałabaj, lat ok. 50, kaleka bez ręki; Sałabaj, lat ok. 50, żona Sałabaj; Sałabaj, d. Sałabaj; Sałabaj, d. Sałabaj; Sielska Zofia, lat ok. 22, zamordowana bestialsko; Sikorska Stefania, lat ok. 30, zamordowana bestialsko; Skrzyński Michał, lat 45; Sozański Franciszek, lat 50, brat Kazimierza Sozańskiego; Sozański Kazimierz, lat 52; Sozański Michał, lat 50, głuchoniemy; Strońska Marcelina, lat 50, teściowa Wł. Drozdowskiego; Szczur Karolina; Szczur Michał, lat 20, porwany, zaginął; Terlecka Antonina, lat 23; Terlecka, lat 6, c. Antoniny Terleckiej; Terlecki, s. Antoniny Terleckiej; Werbna Katarzyna, lat 45; Werbna, c. Katarzyny Werbnej; Werbny Jan, lat 6, s. Katarzyny Werbnej; Werbny, lat 3, s. Katarzyny Werbnej; Włodek; Włodek, ż. Włodka; Włodek, d. Włodka; Włodek, d. Włodka; Zatorski Franciszek, lat ok. 15; Zwarycz Michał, lat 20, Ukrainiec. (Wyspiański..., jw., s. 166 - 170). Inni „25.03.1944 zostali zam. 1. Bednarz Piotr; 2. Bednarz Tadeusz l. 16 syn Franciszka; 3. Bednarz Władysław l. 40; 4-6. Trzy osoby o nazwisku Bednarz, jedna z nich kobieta z d. Bednarz, jedna osoba w wieku 36 lat; 7-8. Bezubka – ojciec i córka; 7. Chruściel Franciszek l. 30; 8. Czajkowska Bronisława l. 43; 9. Czajkowska Józefa l. 12, zmarła w męczarniach; 10-11. Czajkowski(a) dzieci Anny Czajkowskiej; 12. Czajkowski Józef; 13. Czajkowski Józef l. 55; 14. Czajkowski l. 70; 15. Czajkowski Piotr l. 55; 16. Dąbrowska Maria l. 55; 17. Dąbrowski Józef; 18. Fleszar Stefania l. 30, powieszona; 19. Florek Michał l. 15; Huninik Jan l. 25; 20. Janiszewski Ignacy; 21. Kamińska Rozalia l. 20; Kamiński Jan ; 21-24. Kamiński Józef i jego troje dzieci; 25. Konrat Hanna l. 47; 26. Konrat Michał l. 22, syn Hanny; 27. Martowłos Jakub l. 50, gajowy; 28. Mazur Jan; 29. Mróz i.n. matka Józefa Mroza; 30. Mróz - dziecko Józefa Mroza; 31. Naradzaj Wasylia l. 30; 31. Naradzaj l. 1,5 syn Wasylii; 32. Naradzaj półroczne dziecko Wasylii; 33. Nowosielski Stanisław l. 19, szwagier Anny Nowosielskiej; 34. Nowosielski Karol l. 80, teść Anny Nowosielskiej; 35. Podwińska Aniela (?); 35 Podwiński Jan l. 64; 36. Podwiński l. 49 – ojciec Adolfa i Teofilii; 37. Proca Ewa l. ok. 15; 38-40. Proca troje dzieci; 41. Stabaj i.n. l. ok. 50, kaleka bez ręki; 42-44. jego żona i dwoje dzieci i.n.; 45. Sielska Zofia l. ok. 22, bestialsko zamordowana; 46. Sikorska Stefania l. ok. 30, bestialsko zamordowana; 47. Skrzyński Michał l. 45; 48. Sozański Kazimierz l. 52; 49. Sozański Franciszek l. 50, brat Kazimierza; 50. Sozański Michał l. 50, głuchoniemy; 51. Strońska Marcelina l. 50, teściowa Wł. Drozdowskiego; 52. Szczur Katarzyna l. 25, porwana i zgwałcona; 53. Terlecka Antonina l. 23; 55-56. córka Antoniny l. 6 i jej syn; 57. Terlecki Karol l. 50; 58. Terlecki Józef l. 15, syn Karola; 59-60. Werbny Jan l. 6 i Michał l. 3, synowie Katarzyny Werbnej; 61. Zatorski Franciszek l. ok 15.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Medwedówka pow. Kostopol upowcy wylapywali Polaków we wsi i z okolic, którzy przyjeżdżali do swoich gospodarstw po żywność, spędzili ich do stodoły i spalili – 81 Polaków. „Babcia z dwiema synowymi i wnukami postanowili wrócić do Miedwedówki, gdzie stał niedokończony dom wujka - mówiła Walentyna Czajka. - Ich śladem poszło wielu innych ludzi, uciekając z przepelnionej uchodźcami Starej Huty i przed tyfusem. Z całej wsi przeżyła tylko jedna kobieta, którą uratowało to, że położyła się na śniegu, w polu i przykryła białym prześcieradłem.” (Dariusz Chajewski: Krwawa niedziela to było apogeum rzezi wołyńskiej. Trauma przywieziona z Wołynia; w: <https://plus.gazetalubuska.pl/krwawa-niedziela-to-bylo-apogeum-rzezi-wołyńskiej-trauma-przywieziona-z-wołynia/ar/13321676>).

We wsi Soroki pow. Buczacz banderowcy zamordowali 33 Polaków, w tym: 8-osobową rodzinę z 6 dzieci (najstarsza córka miała 20 lat), 6-osobową rodzinę z 4 dzieci, 5-osobową rodzinę z 3 dzieci (chłopiec niemowlę i córki lat 7 i 15), 4-osobową rodzinę (matka, niemowlę, córka lat 14 i syn lat 15) - większość ofiar zarabali siekierami. „W nocy z 24 na 25 marca 1944 r. do naszego domu wdarło się przemocą kilku ukraińskich rezunów. Jeden z nich zarząbał siekierą moją pięcioletnią córeczkę Anielę, rozplatał jej całkowicie główkę. Mnie i mężowi Michałowi oprawcy kazali się położyć na podłodze i oddali do nas po kilka strzałów karabinowych. Mąż zginął już od pierwszej kuli, ale mordery przekuli go jeszcze kilka razy bagnetem. Ja otrzymałam tej nocy dwa postrzały kulami rozrywającymi. Straciłam przytomność. Napastnicy sądząc, że nie żyję zostawili mnie w spokoju. Po jakimś czasie oprzytomniałam i doczołgałam się do sąsiada, Ukraińca, Dymitra Krzyżanowskiego. Znalazłam tam schronienie, ale na drugi

dzień odnaleźli mnie banderowcy i ponownie podjęli próbę zamordowania. Otrzymałam trzy strzały z pistoletu i dwa razy przekuto mnie bagnetem w okolicy prawej łopatki. Postrzały otrzymałam w twarz i do dziś posiadam po nich ślady. Mordery sądząc, że już nie żyję, pozostawili mnie u sąsiada nieprzytomną. Stamtąd odwieziono mnie do siostry mego męża Anny Kluski. Znajoma mego męża Genowefa Mierzwia powiadomiła o napadzie stacjonujący u kilka kilometrów oddział żołnierzy węgierskich, którzy przyjechali do wsi. Ich dowódca zaopiekował się mną. Opatrzono mi rany” (Rozalia Jeziewska; w: Komański..., s. 665).

We wsi Turki pow. Kamionka Strumiłowa Ukraińcy spalili gospodarstwa polskie i zamordowali 80-letniego Polaka

25 marca

- 1943 roku:

W kol. Czetyń pow. Łuck Ukraińcy zamordowali kilku Polaków; zabijali orczykami, kolbami karabinów, podcinali brzuchy nożem (np. 50-letni Kazimierz Szpringiel dostał orczykiem w głowę i podcięli mu brzuch nożem, Bojkowską zatłukli kolbami karabinów).

W kol. Debrzyca pow. Kostopol zamordowali nie znaną liczbę Polaków, kilka rodzin.

W kol. Dolina Dąbrowa pow. Kostopol zamordowali nie znaną liczbę Polaków, kilka rodzin.

Koło wsi Gurów pow. Włodzimierz Wołyński: „*Dolmat vel Dotman Jerzy – leśniczy; lat 29 – lasy hr. Czackiego, zamordowany sam w lesie 25.III.1943.*” (1943, lipiec – Wykaz uratowanych i ofiar oraz omówienie mordu dokonanego przez Ukraińców we wsi Gurów na Wołyniu; sporządzony w RGO we Lwowie. W: B. Ossol. 16722/2, s. 297- 307).

W kol. Hipolitówka pow. Kostopol w 2 napadach zamordowali 21 Polaków.

W kol. Jaminiec pow. Kostopol zamordowali kilka polskich rodzin, imiennie znanych jest 11 ofiar.

We wsi Japołek pow. Kostopol zamordowali 5 Polaków: kobietę i 4-osobową rodzinę z dziećmi lat 8 i 13.

W kol. Klin Stawiecki pow. Kostopol zamordowali nie znaną liczbę Polaków, kilka rodzin.

W kol. Marianówka pow. Kostopol zamordowali nie znaną liczbę Polaków, kilka rodzin.

W kol. Michałówka pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 6 Polaków: nauczycielkę Janinę Dykę z córką lat 16 i synem lat 19 (jej męża wcześniej rozstrzelali Niemcy), ojca nauczycielki oraz ukrywające się u niej dzieci osadnika: chłopca lat 12 i dziewczynkę lat 15.

W kol. Perelysianka pow. Kostopol zamordowali około 100 Polaków, imiennie znane są 34 ofiary.

W osadzie Piłsudczyzna pow. Kostopol zamordowali Mariana Krzysztofiaka.

W kol. Polanówka pow. Kostopol wymordowali we wsi około 50 Polaków oraz około 50 podczas ich ucieczki ([uciekających na 8 wozach oraz 4-osobową rodzinę Stafana Żurawskiego](#)). „Tadeusz razem z matką i małym bratem musieli uciekać. Schronili się u sąsiada, pana Grzyba mieszkającego nieopodal szkoły. Już wieczorem okazało się, że groźby były prawdziwe - uciekając zobaczyli z okien tony palących się domów. Razem z dużą rodziną Grzybów zapakowali się na furmankę. Chłopcy zmieścili się na wozie, dla matki nie było już miejsca - musiała biec obok. Polami uciekali do zaprzyjaźnionych Ukraińców, którzy przyjęli ich na noc. Przyjęli ich serdecznie, choć wiązało się to z ogromnym ryzykiem. - Tej samej nocy w tym domu zatrzymała się banda Ukraińców, którzy mordowali Polaków. Dzielila nas ściana. Gdyby nas znaleźli, naszych gospodarzy i nas czekałaby śmierć - opowiada ks. Żurawski. Nad ranem wyruszyli więc dalej. Chcieli jechać do Janowej Doliny, gdzie mieszkało wielu Polaków. Przyjaciele Ukraińcy radzili jednak jechać w kierunku Huty Stepańskiej. Uciekinierów było coraz więcej, dołączały się kolejne furmanki. Było około 10 wozów. Nie było jednak wówczas na Wołyniu dróg bezpiecznych. Za uciekającymi wyruszyli banderowcy na koniach. Udało się im zapędzić wozy na łękę, gdzie były łatwym celem. - Widziałem jak podjeżdżają do furmanek i siekierami zabijają uciekających. Z domu zabraliśmy krzyż, mama kazala mi go trzymać nad głową, zasłaniałem się więc tym krzyżem. Ukraińcy jakoś chyba nie śmieli uderzać po rękach, które trzymają krzyż - wspomina ks. Żurawski. Z pościgu ocalało niewielu. - Udało się uciec tylko nam i jeszcze jednej furmance. Otoczyli pozostałe wozy, chyba wszystkich zabili. Na razie zadowolili się nimi, nie wyruszyli za nami w pościg - opowiada kapłan. [Uciekinierzy dotarli do lasu, jednak nadal nie byli bezpieczni. Ukrywali się najpierw w leśniczówce, skąd jednak wieczorem musieli uciekać, zostawiając tym razem cały dobytek. W lesie spotkali rodzinę - Stefana, brata ojca, z żoną i dwójką małych dzieci. Odeszli oni trochę dalej do lasu, aby nie powodować zagrożenia, gdyż placz małych dzieci mógł zwabić banderowców. - W nocy usłyszałem tylko straszny krzyk. A potem było już cicho. Zostali tam na zawsze, bo przecież nikt nie miał odwagi iść, by ich pochować - wspomina ks. Tadeusz. Wyruszyli więc w dalszą drogę, szukając większych miast. Po drodze widzieli spalone domy i ślady zbrodni. Dotarli do Cumania, gdzie był posterunek niemiecki.” \(Anna Lewandowska: „Ks. Tadeusz Żurawski: W sprawie Wołynia potrzeba ludzi pokornego serca”; 30 September 2016. W: <http://kurierwilenski.lt/2016/09/30/ks-tadeusz-zurawski-w-sprawie-wołynia-potrzeba-ludzi-pokornego-serca> \).](#)

W kol. Radomianka pow. Kostopol zamordowali 2 polskie rodziny.

W kol. Smolijów pow. Kostopol podczas napadu UPA spalone zostały polskie zagrody i zamordowana nie ustalona ilość Polaków.

W kol. Tomaszów pow. Kostopol podczas napadu UPA zamordowała ponad 20 Polaków oraz 4-osobową rodzinę polsko-ukraińską. „Poszukuję świadka męczeńskiej śmierci Dzisiaj Gawła lat 5. Ktoś go widział prowadzonego, uwiązane go za szyjkę za pomocą zaciskającej się pętli przez Ukraińców i podnoszonego w górę na tej pętli, gdy kaci prowadzący dziecko szli przez ukraińską wieś Postójne. Stały tam przy drodze gromady rozmawiających ze sobą ukraińskich ludzi. Wtedy prowadzący dziecko unosili koromysło do góry i dziecko zawisało

w powietrzu machając rączkami i nóżkami, bo się dusiło. Ludzie ze zgrozą odwracali głowy nie chcąc na to patrzeć. A kaci byli ubawieni reakcją dziecka i przy następnej gromadzie ludzi powtarzali teatr: Kto widział finał tej nieludzkiej „zabawy”? Nie ustaliliśmy, w jaki sposób zginął jego starszy braciszek Julek. Domyślamy się tylko, że mógł zginąć w gospodarstwie Witoszki, sąsiada - Ukraińca, lub koło martwych rodziców ok. 25 marca 1943. Może ktoś widział ten mord? Furmanek Filip i córka jego Helena zamordowani na drodze do Równego w lipcu 1943. Jego żona Marianna została zamordowana 25. 03. 1943 w Tomaszowie. Snopek (młoda kobieta w wysokiej ciąży, jej imię nieznanne), została spalona żywcem w stodole wraz z innymi Polakami w okolicach Janowej Doliny lub na Polanówce. data nieznaną Rok 1943. O wymordowaniu Tomaszowa, wraz z wieloma nazwiskami opisane jest w książce Powroty na Wołyń Krzemionkowskiej Łowkis” (Janina Stefaniak, jankasno@wp.pl; w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl).

W kol. Werczówka pow. Kostopol podczas napadu UPA zamordowała nie ustaloną ilość mieszkańców tej polskiej kolonii.

- 1944 roku:

We wsi Białe pow. Przemyślany został zamordowany przez UPA gajowy Jakub Martowłos, lat ok. 55.

We wsi Brześciany pow. Sambor banderowcy zamordowali 8 Polaków.

We wsi Dżurów pow. Śniatyn podczas powrotu z pracy w młynie został pobity i zamordowany 50-letni Ferdynand Glazer, były prezes Związku Strzeleckiego.

We wsi Hucisko pow. Brzeżany: „25.03.1944 r. zostali zam.: 1. Hofman Wilhelm l. 50; 2. Paszkowski Zygor l. 40; 3. Szlachetko Bronisław l 19.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7).

We wsi Maziarnia Wawrzkowa pow. Kamionka Strumiłowa banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie i kościół oraz zamordowali 30 Polaków. „Napad był o północy 25 marca 1944 roku. Ludność wsi nie spodziewała się tak zmasowanego ataku. Ta napaść była przez banderowców starannie zaplanowana. Banda z UPA weszła drogą do samego serca wsi i zaczęli od zabudowań sołtysa o nazwisku Święs, zamordowali całą rodzinę Jana, Marię i Stanisławę, a domostwo podpaliłi. Następnie podpaliłi drewniany kościół szkołę i świetlicę. Banderowcy po kolei mordowali ludzi z domostw, wynosili ich się dało i podpalałi zabudowania. Ocaleli tylko ci, którzy zdążyli ukryć się w lesie lub dobiec do innych wsi jak Huta, Połonica lub Grabowa. Niektórzy z nich rano poszli zobaczyć co zostało ze wsi Maziarni Wawrzykowej. Jak weszli widok był okropny - poczerniałe kikuty kominów, żarzące się jeszcze drewniane belki domostw, zaduch, gdzieś tam martwe zwierzęta i zwłoki pomordowanych, okropnie zmasakrowane. Rozpoznano leśniczego Muzyczaka - miał odrąbaną głowę, obok leżał jego syn. Również we wsi Turki - był napad, zamordowali 17 osób - między nimi żywcem spalili rodzinę Skrzypek - brata naszego ojca Jana, jego żonę Marylę i syna Władysława. Siostrą razem z innymi uciekinierami w bydłych wagonach Niemcy umożliwili wyjazd do Polski na Podkarpacie.” (Emilia Rakowska z d. Skrzypek – Australia; za: <http://solidarni2010.pl/38589-bozena-ratter-ten-straszny-terror-uzyksal-cicha-akceptacje.html?PHPSESSID=07e2bbde2f9495232486bbef7d1571b2>).

We wsi Korczów pow. Tomaszów Lubelski „przez bandy UPA zostali spaleni żywcem” – 9 Polaków, ponadto 2 Polaków, 4 Ukraińców i 2 Żydów zastrzelili policjanci ukraińscy. (Konieczny..., s. 178)

We wsi Kornalowice pow. Sambor banderowcy zamordowali 5 Polaków, w tym księdza.

We wsi Pletenice pow. Przemyślany: „W Pletenicach nową ofiarą jest Józef Podgórski, lat 16, którego ukraińscy nacjonaliści wyprowadzili (25.03.1944 r.) z domu wraz z jego ojcem, zastrzelili, a ciała spalili. W tym dniu zamordowano nieznaną z imienia Ciestska”. (SPOTKANIA ŚWIRZAN - Nr 145).

We wsi Staje pow. Tomaszów Lubelski upowcy zamordowali ponad 40 Polaków, część zabudowań oraz kościół spalili: 24-letniego mężczyznę zatłukli kijami w łóżku, kobietę zbiorowo zgwałcili i dwóch Ukraińców o nazwisku Skopij zarąbało ją siekierami - mordowali także sąsiedzi Ukraińcy, większość zwłok i rannych wrzucili do studni.

W kol. Szczepiatyn pow. Tomaszów Lubelski bulbowcy-banderowcy zamordowali 17 Polaków w wieku 8 – 86 lat (Konieczny..., s. 179).

We wsi Szeszory pow. Kosów Huculski podczas nocnego napadu banderowcy spalili większość gospodarstw polskich i kościół oraz zamordowali 102 Polaków, w tym 36 Polaków spalili żywcem w kościele. „Cmentarza i mogił, gdzie pochowano pomordowanych Polaków już nie ma, został całkowicie zdewastowany, a w tym miejscu jest stanowisko dla bydła” (Paulina Solińska; w: Siekierka..., s. 317 – 318; stanislawowskie).

We wsi Szumiany pow. Podhajce: „25.03.1944 r. (?) był trzeci napad – wymordowano resztę Polaków, ale brak bliższych danych”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.).

We wsi Wasylów pow. Rawa Ruska (Tomaszów Lubelski) banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz w barbarzyński sposób wymordowali 145 Polaków, ustalono 137 nazwisk ofiar. Inni: sotnia „Jahody”, policjanci ukraińscy i chłopci ukraińscy z UNS zamordowali 102 Polaków, spalili wieś, plebanię i kościół (Motyka..., s. 195; Tak było...).

We wsi Witków Nowy pow. Radziechów banderowcy zamordowali 8 Polaków: 7-osobową rodzinę Bychawskich oraz Janinę Szoszler.

- 1945 roku:

We wsi Dubka woj. stanisławowskie: „25.03.1945 r. została zam. Dziuda Eugenia c. Jakuba (1897).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsiach Huta Szklana oraz Rohaczyn pow. Brzeżany upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 21 Polaków, a po jakimś czasie następnych 9 Polaków, w tym Franciszka Hoffmana mającego 100 lat - tutaj Ukraińcy wyjątkowo mordow-

ali tylko mężczyźni powyżej 14 lat, kobietom i dzieciom pozwolili uciekać.

We wsi Kryłów pow. Hrubieszów upowcy zamordowali 57 Polaków, w tym 49 osób ludności cywilnej i 8 milicjantów - wprowadzili i zamordowali w okrutny sposób Stanisława Basaja „Rysia”, byłego dowódcę oddziału BCH. „*We wczesnych godzinach rannych do Kryłowa przybył oddział UPA, który zajął wieś wystawiając posterunki na jej obrzeżach. Członkowie UPA przebrani w mundury Armii Sowieckiej podeszli pod Posterunek Milicji Obywatelskiej. Wprowadzili w błąd funkcjonariuszy MO udając żołnierzy sowieckich eskortujących rzekomo zatrzymanego, którym był Piotr M. Działając w błędzie co do tożsamości członków UPA, funkcjonariusze MO wpuścili ich do pomieszczeń posterunku. /.../ Do posterunku sprawcy wprowadzili mjr Stanisława Basaja, pseud. „Rys”, dowódcę Batalionów Chłopskich z okresu II wojny światowej, zatrzymanego w jednym z domostw w Kryłowie. Został on postawiony w rogu sali, zdjęto mu płaszcz i buty a następnie zniesiono się nad nim bijąc po twarzy. Leżących na podłodze i skrępowanych funkcjonariuszy MO sprawcy rozebrali z odzienia i butów. Następnie dokonali na nich egzekucji, zabijając strzałami z broni palnej 17 milicjantów. Rannych dobijano. Jeden z funkcjonariuszy, który przeżył, rozpoznał czterech sprawców z imienia i nazwiska, wśród nich wspomnianego Piotra M., który był spośród nich najaktywniejszy. Na terenie wsi, w tym w pomieszczeniach posterunku, członkowie UPA dokonali zabójstw 28 cywilnych mieszkańców Kryłowa pozbawiając ich życia strzałami z broni palnej. Pod posterunek podjechały furmanki, powożone przez zmuszonych do tego, polskich gospodarzy, na które sprawcy załadowali zatrzymanych, skrępowanych mieszkańców Kryłowa. Na jednej z furmanek umieszczony został mjr S. Basaj. /.../ członkowie UPA rozstrzelali sześciu furmanów, jednemu udało się zbiec. Furmanka, na której był mjr S. Basaj, odjechała w jedną z leśnych dróg, w nieznanym kierunku. Jest to ostatnia dostępna, bezpośrednia relacja dotycząca mjr S. Basaja, który – jak wynika z późniejszych, zasłyszanych przez poszczególnych świadków, przekazów, był przez pewien czas przetrzymywany przez członków UPA w warunkach urągających godności ludzkiej. Wcześniej okaleczony, został w bestialski sposób zamordowany w nieustalonym dotąd miejscu. /.../ Komendant Powiatowy MO w Hrubieszowie, Dąbrowski (prawdziwe nazwisko: Chil), zaczął włączać do składu osobowego utworzonych wcześniej przez mjr S. Basaja, posterunków MO, mężczyzn wywodzących się z ludności ukraińskiej. Kilku z nich, przydzielonych do Posterunku MO w Kryłowie, było nieobecnych w Kryłowie, w dniu 25 marca 1945 r., w czasie dokonanego mordu na milicjantach i ludności cywilnej tej miejscowości. W związku z przedstawionymi powyżej zdarzeniami i ich okolicznościami, jedna z założonych w tej sprawie wersji śledczych przyjmuje, iż dla pozbycia się mjr S. Basaja i rozproszenia wiernych mu oddziałów Batalionów Chłopskich, NKWD i UB wykorzystano zbrodniczą działalność UPA na terenie powiatu hrubieszowskiego. Nastąpiło to w drodze inspiracji odpowiedniej akcji – mordu dokonanego na milicjantach i mieszkańcach Kryłowa – zaaranżowania jej i przeprowadzenia, sprawowania kontroli nad jej realizacją oraz szeregiem działań i zaniechań po jej wykonaniu” (IPN, Oddziałowa Komisja w Lublinie; śledztwo w sprawie zabójstwa 17 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej i 28 osób cywilnych dokonanego w dniu 25 marca 1945 r. w Kryłowie woj. lubelskie przez członków Ukraińskiej Powstańczej Armii, 17 października 2003).*

We wsi Lubliniec Nowy pow. Lubaczów upowcy zamordowali 1 Polaka.

We wsi Łowcza pow. Lubaczów upowcy zamordowali Karola Pyrkę lat 26. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Nawóz pow. Lwów zamordowali 7 Polaków, w tym rodzinę.

We wsi Natok pow. Zamość: „25.03.1945 r. banderowcy zamordowali 7 osób NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Rohaczyn pow. Brzeżany zamordowali 21 Polaków, a w następnych tygodniach dalszych 9 Polaków (Komański..., s. 126).

We wsi Ryszkowa Wola pow. Jarosław zamordowali Stanisława Olejarkę, milicjanta, w dniu jego 24 urodzin.

We wsi Soroki pow. Horodenka: „Zamordowani 25.03.1945 r. 1. Zajda Józef s. Michała (1900); 2. Zazulińska Tatiana (1916); 3. Zazulińska Hanna (1885); 4. Kwaśnikowska Anna c. Mikołaja (1897); 5. Kwaśnikowski Piotr s. Mikołaja (1929); 6. Janeńki Piotr s. Dymitra (1919).” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

- 1946 roku:

We wsi Kozusznice pow. Sanok w zasadzce UPA poległo około 60 żołnierzy WP, w tym część po poddaniu się została zarąbana siekierami. Atakował kureń „Rena” liczący około 500 upowców. Przed całkowitą zagładą uratowała Polaków rozsiała burza śnieżna, osłaniająca ucieczkę małymi grupami. Gdy następnego dnia, z dwoma batalionami, na miejsce walki przybył dowódca 34 pp ppłk Pluta – oczom jego ukazał się przerażający widok: wieś Kozusznice w zgłiszczach, na ziemi popiół, krew i ciała poległych. Niektórzy z nich mieli rozbite siekierami głowy, odrąbane ręce i nogi, a nawet wydłubane bagniami oczy.

- 1947 roku:

W powiatowym mieście Jarosław na cmentarzu mają groby żołnierze WP: Kmiecik Jan ur. 1925 r. oraz Pełka Stefan ur. 1925 r., którzy zginęli z rąk UPA.

25 lub 26 marca

- 1940 roku:

We wsi Skorodynce pow. Czortków zamordowana została przez bojówkarzy OUN Michała Hapij i Antoniego Szewciw „Florok” polska nauczycielka Danuta Walkówna.

26 marca

- 1943 roku (święto Zwiastowania NMP):

W kol. Aleksandrówka pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 8 Polaków.

W miasteczku Berezne pow. Kostopol od ran poniesionych od Ukraińców zmarło 3 Polaków przywiezionych z okolicznych wsi, w tym mały chłopiec i 21-letnia dziewczyna.

We wsi Gródek pow. Hrubieszów: Dnia 26 marca 1943 roku we wsi Gródek na przedmieściu Hrubieszowa Ukraiński Legion Samoobrony dokonał zabójstwa polskich uciekinierów z Wołynia. Śmierć ponieśli: Feliks Stankiewicz z Kolonii Witoldów w gminie Poryck (24 lata), Ambroży Palczyński (53), jego żona Maria Palczyńska (57) i ich syn Czesław (14) z Grzybowicy w powiecie Włodzimierz Wołyński oraz Ludwika Palczyńska (53), żona Antoniego, z Równego. Przybyli oni do Lisek Horodelskich, skąd wyjechali furmanką do Hrubieszowa. Ich zmasakrowane ciała Ukraińcy wrzucili do rzeki Huczwy.

Między stacją kolejową Mokwin a majątkiem Żurne pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 9 Polaków.

We wsi Radomianka pow. Kostopol: „Jako jedne z pierwszych zostały zamordowane dwie kilkulatnie dziewczynki. Nazwisk nie znam. Były to siostry względem siebie. Moja siostra Kazimiera, która wtedy miała ok. 3 lat, była wraz z mamą i siostrą Lonią na tym pogrzebie. Obie leżały w jednej trumnie w białych sukieneczkach. Na szyjkach miały zaplątany drut kolczasty, a powyrywane języki leżały obok nich na poduszce. Kazia do dziś pamięta ten widok. /.../ Kapuścińska 25.03. 1943 przyszła do mojej Mamy i powiada tak: „Snopkowa, ty masz nowy dom. Jutro będzie napad na Radomiankę. Ja twój dom chcę zająć, bo mnie się podoba, ale nie chcę, żeby na podłodze była krew. Dziś Ukraińcy są zajęci na sąsiedniej wsi i tam mordują. Zabierają się na wóz i uciekają.” Mama prędko powiadomiła sąsiadów, a ci następnych. Ludzie zebrali się prędko i wyjechali do Klewania. W tej akcji nie zginął nikt. Po jakimś czasie, gdy zabrakło żywności, kilku gospodarzy pojechało do domów po to, co tam zostawili, ale zostali koło Suska napadnięci na drodze i zginęli wtedy 12 osób, czyli wszyscy, którzy pojechali.” (Janina Stefaniak, jankasno@wp.pl; w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl W. i E. Siemaszko podają na s. 226, że w Radomiance 25 marca 1943 roku upowcy zamordowali 2 polskie rodziny NN, natomiast w kwietniu 9 polskich gospodarzy.

- 1944 roku:

We wsi Blotnia pow. Przemysły zamordowani zostali: Wyspiański Jan, lat 46; Wyspiański Józef, lat 11, s. Jana; Wyspiańska Maria, ok. 42, żona Jana, zmarła z rozpaczy; Wyspiańska Maria, lat 15, c. Jana, zaginęła. „Po wojnie ojciec poszukiwał swojego brata na różne sposoby. W końcu dowiedział się, że brat i jego syn zostali okrutnie zamordowani przez Ukraińców, jego żona zmarła z rozpaczy po stracie najbliższych, a córka prawdopodobnie została zabrana do sierocińca i wywieziona w głąb ZSRR. Co się z nią stało, czy zginęła? Ojcu nie udało się dowiedzieć”. (Stefania Wyspiańska-Waśko; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 186).

We wsi Chlebówce Świrskie pow. Przemysły banderowcy zamordowali 60 Polaków. Inni: zamordowani zostali: Antoniszyn Katarzyna 26.03.1944, lat 30; Furmańczyk Katarzyna, lat 16; Gogosz Katarzyna, lat 49; Gogosz Anna, lat 9, c. Katarzyny; Grzeszczyszyn Antoni, lat 64, s. Stanisława; Hawryszko Katarzyna, lat 39, zabił ją mąż (Ukraińiec); Słabicki Wincenty, lat 64; Słabicka Katarzyna, lat 58, ż. Wincentego; Starzewski Józef, lat 34, s. Stanisława; Słabicki Antoni, lat 30, spalony; Szczepański (?), lat 23; Wrzeszcz Franciszek, lat 43; Wyspiański Michał, lat 44, zarąbany siekierą; Zadwórny Stanisław, lat 60, s. Michała; Zadwórny Jan, lat 12, s. Stanisława. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 267).

We wsi Dziekanów koło Moroczyna pow. Hrubieszów Ukraińcy zamordowali 4 Polaków. „W roku 1944 przybyła do Lisek Horodelskich pow. Hrubieszów rodzina Palczyńskich z Równego (Wołyn). Trochę później do Lisek Horodelskich przyjechała rodzina Palczyńskich z Nowin, tj. Ambroży, żona jego Maria i syn Czesław. Z uwagi na zagrażające niebezpieczeństwo rodzina miała wyjechać do Przeworska. Przewiezienia rodziny podjął się Feliks Stankiewicz z racji posiadanego munduru kolejowego i przybył do Lisek wieczorem 25 III 1944 r. Ambroży Palczyński prosił Antoniego Palczyńskiego, żeby pomógł zabrać dobytek i pojechał z nim do Przeworska. Transport miał zabezpieczyć Feliks Stankiewicz. Antoni był jednak chory i nie mógł wyruszyć w drogę. Przewiezienia ich końmi podjęła się żona Antoniego Palczyńskiego imieniem Ludwika. Zorganizowała furmankę. Ponieważ mieli jednego konia, pożyczili u sąsiadów drugiego. Rano dnia 26 III 1944 r. postanowili wyjechać furmanką w kierunku Hrubieszowa, w tym czasie można było tylko jechać przez miejscowość Dziekanów lub Moroczyn, a tam stacjonowały oddziały ukraińskich legionów pod dowództwem oficerów niemieckich. Nikt z osób wymienionych nie dotarł do Hrubieszowa, ani nie wrócił do Lisek Horodelskich. /.../ Później Antoni Palczyński [...] spotkał jakiegoś mieszkańca z miejscowości Gródek [Nadbużny] pow. Hrubieszów i ten powiedział mu, że wyłowiono z rzeki Huczwy zwłoki kilku osób i pochowano na wale przy grobli nad rzeką. Natychmiast Antoni pojechał do Gródka [Nadbużnego] i szukał grobów ze Stefanem Palczyńskim. Obok rzeki na skarpie były świeże groby (kopce z ziemi), na jednym tylko stał zatknięty krzyż drewniany. Antoni odkopał pierwszy grób z krzyżem [i roz]poznał swoją zamordowaną żonę po różańcu. Marię Palczyńską rozpoznał po kozusku, syna Czesława po wroście, a Feliksa Stankiewicza po mundurze kolejarskim. Ambrożego Palczyńskiego, który jechał razem z nimi, w grobach nie było. Przyjechali Stanisław, Stefan i Antoni Palczyńscy – rozpoznali zwłoki, przygotowali trumny i zawieźli do Hrubieszowa na cmentarz. W czasie grzebania zwłok zamordowanych grabarz oświadczył, że pod murem cmentarza jest jakiś grób zabitego z Gródka. Grób ten odkopano i bliscy rozpoznali w nim Ambrożego Palczyńskiego i pochowali we wspólnym grobie na cmentarzu w Hrubieszowie. Przesłuchiwani mieszkańcy Gródka w roku 1968 oświadczyli, że nic nie wiedzą w tej sprawie. Według ustaleń Oddziału Śledczego Prokuratury Związku Radzieckiego i Prokuratury PRL – Oddział w Lublinie, Ambroży, Czesław i Maria Palczyńska z Nowin, Ludwika Palczyńska z Lisek Horodelskich i Feliks Stankiewicz s. Konstantego z Witoldowa, pow. Włodzimierz [Wołyński], zamordowani zostali 26 marca 1944 r. przez Ukraiński Legion Samoobrony rejestrowany jako 31 Specjalny Batalion pod dowództwem dwóch niemieckich oficerów. Oddział ten przybył do Dziekanowa i Moroczyna w pow. Hrubieszów dnia 3 marca 1944 r. Rekrutował się z Ukraińców zza Buga (z Wołynia) i był w Dziekano-

wie i Moroczynie do końca czerwca 1944 r. /.../ 7 osób zbrodniarzy z tego oddziału, tj. 31 Specjalnego Batalionu, żyje jeszcze w Polsce. Palczyński i Stankiewicz Feliks zamordowani zostali nad rzeką Huczwą w miejscu, gdzie był most i młyn. Obecnie po tym młynie sterczą tylko pale białe w ziemię nad Huczwą. Odnosnie koni, które wiozły furmankę – jeden przybiegł do Lisek Horodelskich sam bez wozu, drugiego odnaleziono, jak podają ludzie, w sąsiedniej wsi. Powyższe dane otrzymałem z Komendy Wojewódzkiej MO w Lublinie, dnia 12 XII 1968 r. (—) Julian Stankiewicz” (Informacja KW MO w Lublinie z 12 grudnia 1968 r. udzielona Julianowi Stankiewiczowi w sprawie zabójstwa uciekinierów z Wołynia; w: IPN, 27 WDP AK, IV/79, k. 209–210).

We wsi Ksawerówka pow. Stanisławów zamordowanych zostało 17 Polaków (IPN Wrocław: „Umorzenie śledztwa w sprawie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na 209 obywateli narodowości polskiej na terenie b. powiatu stanisławowskiego – Wrocław, 14 maja 2012”). IPN podaje także datę 28 marca i liczbę 16 ofiar. Siekierka, Komański i Różański w opracowaniu dotyczącym woj. stanisławowskiego na s. 508 podają 624 nazwiska zabitych Polaków w powiecie Stanisławów i szacunkową liczbę 1552 zabitych Polaków. Materiałów ze śledztwa zakończonych, czyli umorzonych, IPN nie publikuje, w tym tak istotnych dla Pamięci Narodowej zeznań świadków, co pozwala postawić pytanie o cel i sens tych śledztw.

We wsi Rakowice pow. Lwów 38 banderowców na koniach napadło na Polaków podczas mszy w kościele, zastrzelili kilku Polaków na chórze a resztę wiernych wypędzili na zewnątrz. Ustawili ich w trójki i skierowali w stronę lasu. Podczas próby ucieczki zastrzelił 5 Polaków, w tym matkę z dzieckiem. Na leśnej polanie drogę zastąpił im ksiądz greckokatolicki Bereziuk z Polny, sołtys, Ukraińiec, oraz miejscowi Ukraińcy, wstawiając się za Polakami. Banderowcy zwolnili Polaków biorąc okup w pieniądzech, koniach, saniach i żywności; ocalałych zostało około 90 Polaków. „Rakowice k. Szczerca, pow. Lwów. 24.III (niedziela) po Mszy Świętej otoczono Kościół i wyprowadzono ludzi. Banda była w mundurach niemieckich, mówili po niemiecku. Z położonej obok cerkwi wyszli Ukraińcy, krewni zabieranych Polaków (wieś jest mieszana) i zaczęli pertraktować. W czasie tych pertraktacji bandyci zaczęli przemawiać po ukraińsku. Zażądali 35.000 złotych, koni, krów i świń. Przyjęli 13.000 z ofiarowanych 4 koni wybrali 3. Kazali sobie przynieść 50 bochenków chleba i 5q zboża. Zabito dwie kobiety, jedna z nich Janisowa.” (1943 sierpień – 1944 kwiecień – Meldunki i raporty z PolKO Lwów-powiat przesłane do Delegata RGO we Lwowie dotyczące napadów i mordów dokonywanych na ludności polskiej powiatu lwowskiego. W: B. Ossol. 16722/1, s. 45, 51, 55–63, 67–69). „Ojciec Zygmunta Jana Borcza (urodzonego w 1931 roku) był kierownikiem szkoły w Rakowcu, położonym 20 km od Lwowa. „W Niedzielę Palmową w 1944 roku [pomyłka świadka; zajścia, o których opowiada, miały miejsce 26 marca 1944 roku, czyli tydzień przed Niedzielą Palmową] poszedłem na sumę do kościoła. [...] Ojciec został z bratem w szkole, obudziły ich strzały. Pod oknem stał człowiek z automatem i strzelał do uciekających z kościoła ludzi. Uciekli od razu do lasu. Ja byłem w kościele, w zakrystii. Ksiądz [Błażej Jurasz] mówił kazanie i nagle zrobiło się cicho. Widzę, jak ksiądz biegnie z ambony do zakrystii. Odrzynał drzwi na zewnątrz, a ja za księdzem. I tam stał na śniegu Ukraińiec i strzelił do księdza. Ksiądz się wyrzucił. Potem dowiedziałem się, że ksiądz został ranny. Kościelny złapał mnie za kołnierz i wrzucił z powrotem do zakrystii. Pytam się kościelnego: »Co się z nami stanie?«. A on mówi: »Nic. Zarznię nas«. Zobaczyłem, że za ołtarzem jest dziura, w której schowali się ludzie, ja już się nie zmieściłem. Ukraińcy stali przed głównym wejściem za oszklonymi drzwiami z karabinami wymierzonymi w ludzi, którzy leżeli na podłodze. Kobiety nosiły wtedy takie duże chusty i wszystko leżało na ziemi. W tym momencie zobaczyłem, że z chóru ludzie wchodzi jeszcze wyżej. Rozpędziłem się, wbiegłem do przed-sionki, gdzie stali Ukraińcy, i otworzyłem drzwi na chór. Pooleciałem do góry. A tam już wciągnęli drabinę i krzyczeli: »Wciągnąć drabinę, bo banderowcy lecą za nim!«. Ktoś jednak opuścił mi drabinę. Podskoczyłem, złapałem się, wciągnęli mnie wyżej. W taki sposób znalazłem się na strychu. Ludzie chowali się na belkach. Byłem za mały, aby się wspiąć. Zauważyłem szczelinę między połacią dachową, wszedłem w nią i podszedłem aż pod sam ołtarz. Był tam jeszcze chłopak, który umiał po ukraińsku. Ukraińcy weszli na górę i strzelali do ludzi. Słychać było strzał i pac! – uderzenie ciała o ziemię. Świecili latarkami i chcieli wejść, a trzeba było tam wejść na brzuchu. I ten chłopak mówi po ukraińsku: »Mamy noże, to gardła wam poderżniemy«. I nie weszli. W kościele, po tych krzykach i wrzaskach, zrobiła się cisza. Po jakimś czasie, nie wiem jak długim, usłyszeliśmy wołanie jakiegoś pani: »Już nie ma Ukraińców, poszli do lasu z ludźmi.« („Bery kosu, bery niż i na Lacha. ...” – relacje ocalałych z rzezi wołyńskiej”; oprac. Rafał B. Pękała; w: http://www.zbrodniawolynska.pl/swiadkowie-mowia/beru?SQ_DESIGN_NAME=print, Siekierka..., s. 628, lwowskie). (30). „26 marca 1944 r. około godziny 11 przed południem, jakiś oddział UPA wszedł do wsi Rakowicy i otoczył kościół w czasie, gdy tamtejszy ksiądz rzymsko-katolicki Błażej Jurasz, wygłaszał kazanie. Zmuszono do wyjścia księdza i kilkudziesięciu mężczyzn, zastrzelono 4 osoby a pozostałych poprowadzono do lasu. Wieś tę zamieszkiwali Polacy i Ukraińcy. Przeciw temu wystąpili jednak mieszkańcy wsi – Ukraińcy z księdzem grecko-katolickim Bereziukiem {z Polny} i wójttem na czele. Ks. Bereziuk wraz z kilkoma parafianami pojechał za oddziałem UPA i po długich pertraktacjach wykupił porwanych mężczyzn za 10 tys. złotych i 4 świnię. Potem prawie wszyscy Polacy opuścili Rakowice.” (<http://piotrp50.blog.onet.pl/2007/10/13/zbrodnie/>).

We wsi Rakowice pow. Podhajce: „26.03.1944 r. zostali zam. dwaj księża NN”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.).

We wsi Szczepiatyn pow. Rawa Ruska banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 27 Polaków, w tym 8 kobiet i 8 dzieci w wieku 3 – 15 lat (inni: 18 Polaków (Motyka..., s. 195; Tak było...). Oraz: „Przed nami zabudowana wsi Szczepiatyn. Podwajamy czujność. Zwiększamy odległości między strzelcami. Sprawdzamy broń i granaty. Pamuje złowroga cisza. Poprawiam pas karabinu. Część zabudowań spalona. Tu i ówdzie sterczą osmolone ściany, kominy nieistniejących chałup. Obserwujemy teren. Czujnie przemykamy przez wieś. Na skrajku zabudowy po lewej stronie drogi gruntowej w kierunku na Ulhówek widnieje rozpadający się młyn. Od

niego biegnie droga, która prowadzi do zabudowy kolonii. Przy ocalałej z pożaru ścianie stoją drewniane taczki. Naga, młoda kobieta została do nich przybita gwoździami wbitymi w rozkrzyżowane dłonie i ramiona.” (Ludobójstwo dokonane na ludności polskiej przez OUN-UPA w latach 1939-1947 w pow. Tomaszów Lubelski cz. 4; Na Rubieży: cz 1 nr 9/2007 s 36, cz 2 nr 97 s 32, cz 3 nr 115/2011 s 13).

We wsi Uszkowice pow. Przemysły zamordowali na terenie folwarku 10 Polaków.

We wsi Wasylkowce pow. Kopyczyńce zamordowali 6 Polaków

- 1945 roku:

We wsi Bereska koło Ustrzyk Górnych pow. Lesko banderowcy uprowadzili syna właściciela majątku, który zaginał bez wieści oraz SB OUN powiesiła Ukrainką Iwana Hryckowiana, który interweniował w jego sprawie.

Oraz: Wies Berezka, właściciel dworu, jeden z najbardziej znanych kolekcjonerów znaczków pocztowych w Europie. Bronił ludzi, zarówno Polaków i Ukraińców przed wywózką do pracy w Niemczech, powszechnie szanowany przez wszystkich mieszkańców, UPA wydała na niego wyrok, w obronie stanął sołtys Ukrainiec, zginęli wszyscy z rąk UPA, dwoje starszych i ten, który wstawił się. Dwór i jedną z największych kolekcji znaczków pocztowych w kraju UPA spaliła.

We wsi Huta Stara pow. Lubaczów zamordowali mieszkańca Nowin Horynieckich Antoniego Haliniaka lat 47 ur. 1898 r., (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.). Inni: „W kwietniu 1945 roku na Zagórze koło Starego Brusna zginął Antoni Haliniak, który osierocił ośmioro dzieci i żonę w ciąży. Miejsce jego pochówku do dziś jest nieznane.” (Bandy UPA na ziemi horynieckiej 3 – Mord w Nowinach Horynieckich; w: <http://na.horyniec.info/bandy-upa-na-ziemi-horynieckiej-3-mord-w-nowinach/>).

We wsi Nowa Grobla pow. Lubaczów zamordowali 4 Polaków, w tym milicjanta. Inni: We Nowa Grobla 26 marca 1945 r. zamordowali Stanisława Stefanko s. Jana lat 19, ur. 1926 r., Władysława Czaj s. Wojciecha lat 24 oraz milicjanta Stanisława Czaj lat 33 i milicjanta Stanisława Stańko lat 19. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

W nadleśnictwie Ruda Różaniecka pow. Lubaczów został zamordowany przez UPA robotnik leśny Michał Łoboda.

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów zamordowali Józefa Sopyło lat 32. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

- 1946 roku:

We wsi Basznia Dolna - Czerwinki pow. Lubaczów 26 marca 1946 r. zabili 3 żołnierzy WP z 9 pp. 3 DP: szer. Jana Niemczyckiego lat 23, szer. Adama Juchniewicza lat 25, szer. Bolesława Runiewicza lat 26. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Szczawne pow. Sanok UPA uprowadziła i zamordowała Romanę Ilnickiego, lat 23.

We wsi Ułazów pow. Lubaczów 26 marca 1946 r. zamordowali Annę Nieckarz i Annę Niebiańskiak. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Wisłok Wielki pow. Sanok upowcy zamordowali Bronisława Michenka.

- 1947 roku:

We wsi Holeszów pow. Włodawa upowcy zamordowali Jakuba Samojułka na oczach całej rodziny.

W nocy z 26 na 27 marca

- 1943 roku:

W kol. Lipniki pow. Kostopol upowcy oraz okoliczni chłopci ukraińscy podczas nocnego napadu, stosując tortury i gwałty wymordowali 179 Polaków, 4 Żydów i 1 Rosjanę, wiele rodzin spłonęło w domach. Wies została otoczona i podpalona, do uciekających Polaków strzelano. Żłapani byli torturowani, odbywali się bestialskie gwałty dziewcząt i kobiet, rąbanie siekierami, dżganie bagnietami i pikulcami, cięcie nożami i kosami. Rodziny, zwłaszcza kobiety i dzieci, płonęły żywcem w domach. Główni dzieci rozbijano o ściany, wrzucano żywe w ogień płonących domów i zagrod. Rozgrywały się sceny dantejskie, krzyk torturowanych, pisk dzieci, wycie psów, ryk płonącego w oborach bydła i koni. Ukraińcy wołali: „budem perekoluwaty – pul szkoda”. Całą noc trwało polowanie na uciekających i poszukiwanie ukrywających się. Wiele osób spaliło się na popiół. Śmierć znalazło tutaj wielu uciekinierów z unicestwianych sąsiednich polskich wsi. Grupie samoobrony, mimo wielokrotnej przewagi sił napastników, udało się przebić i wyprowadzić około 500 osób z kolonii. Uciekinierzy udali się do majątku Żurne i Bereźnego. Podczas ucieczki 1,5-letni Miroslaw Hermaszewski był niesiony przez matkę. Jeden z banderowców bliska strzelił jej w głowę i myśląc, że ją zabił, pobił dalej. Gdy odzyskała przytomność, zaczęła znów uciekać. W sąsiedniej wsi zaopiekowały się nią znajome Ukrainki. Wtedy zorientowała się, że nie ma dziecka na plecach. Na poszukiwania syna wyruszył ojciec i brat Miroslawa. Udało im się znaleźć zawiąniętą z dzieckiem i ocalić mu życie. Niedługo potem podczas wypadu na własne pole do Lipnik, ojciec Miroslawa został postrzelony w okolice serca i zmarł. Grupa około stu osób, które nie zdążyły uciec i ukryły się w rowie melioracyjnym, została otoczona i w większości wymordowana przy użyciu bagnietów, noży, siekier, widel itp. Przez kilka godzin nocnych oddziały upowców przeszukiwały pola i zagrody, dobijając rannych. Po odejściu UPA pozostali przy życiu Polacy zebrali ciała zabitych i pochowali we wspólnej mogile obok budynku Domu Ludowego. Ranni zostali przewiezieni do szpitala w Bereźnem, tam część zmarła. Duża część uciekinierów została następnie wywieziona na przymusowe roboty do Niemiec.

- 1944 roku:

We wsi Błotnia pow. Przemysły: „26/27.03.1944 r. został zamordowany Michał Augustyniak l. 70. Tej samej nocy zamordowano we wsi 17 Polaków NN oraz jednego Ukrainca NN”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Dżurów pow. Śniatyn banderowcy zamordowali 22 Polaków, w tym kobiety i dzieci, oraz 1 Ukrainkę, żonę Polaka; spalili ich gospodarstwa, 2 sklepy i 3 kuźnie. Wg J. Stróżewskiego tej nocy zamordowani zostali: „J. Glazer Ferdynand syn Edwarda, lat 48; 2. Sanecki Józef, lat 70; 3. Matusiak Józef, lat 49; 4. Matusiak Julia, lat 47; 5. Wesolowski Jan, lat 63; 6. Litecki Paweł, lat 25; 7. Kształt Jan, lat 52; 8. Kształt Karolina, lat 59; 9. Nowakowska Rozalia, lat 70; 10. Nowakowska Maria, lat 65; 11. Świętek Matylda, lat 76; 12. Sadowiński Antoni, lat 50; 13. Sadowińska Otylia, lat 48; 14. Dasiewicz Stefan, lat 40” (Jacek Stróżewski, w: www.stankiewiczce.com/ludobojstwo.pl). Józef Matusiak ze wsi Dżurów: „Tego dnia zauważyłem późnym popołudniem maszerującą kolumną młodzież ukraińską w okolicy Domu Ludowego. Widać było, że nieśli ukrytą pod kocuchami i płaszczami broń. Wieczorem ojciec zauważył uzbrojone patrole Ukraińców chodzące po wsi. W rodzinie naszej pojawiła się obawa napadu na polskie zagrody. Mnie i siostrze ojciec zlecił ukrycie się u zaufanej sąsiadki Ukrainki w stodole na sianie i tam przespać tę noc. Uważałem, że powinniśmy wszyscy razem na noc opuścić nasz dom. Stało się jednak inaczej. Pozostaliśmy w domu, ubrani i gotowi do ucieczki. Około godziny 23 zmęczeni wyczekiwaniem, zasnęliśmy. Nagle obudziłem się, usłyszałem strzały karabinowe. Zobaczyłem przez okno lunę pożaru. To paliły się budynki dworskie i sterty słomy na polu. Umysłowiłem sobie, że ten pożar to chyba sygnał do napadu na polskie domostwa. I nie pomyliłem się. Zobaczyłem biegnących od strony ulicy w kierunku naszego domu uzbrojonych mężczyzn. Obudziliem natychmiast ojca, matkę i siostrę. Napastnicy zastrzelili najpierw szczekającego naszego psa, uwiązane go przy budzie. Następnie wybili szyby w oknach naszego domu i zaczęli strzelać do środka mieszkania. W oknach zauważyłem kilkanaście luf karabinowych. Ojciec został zabity strzałem od razu. Wtedy matka wyszła spod stołu i zapytała znajomego Ukrainca „Hryciu, za co ty jego zabiłeś?” wtedy on ze złością odpowiedział „Ja nie Hryćko, ja was nie znaju! Ja z Bukowyną”. Był to syn sąsiada H. Hryczak, który chodził ze mną do szkoły. W tym momencie drugi banderowiec strzelił do matki prosto w głowę. Mama ciężko ranna, rzęziła w agonii. Po tej strzelaninie podczołgałem się pod łóżko. Banderowcy szukali mnie i siostry w szafach i po kątach mieszkania. Szczęśliwie nie zaglądali pod łóżko. Wyczekiwałem tylko, kiedy mnie znajdą i zabiją. Byłem jak sparaliżowany, niezdolny do myślenia i ucieczki. Nastąpiła chwila ciszy! Usłyszałem rozmowę po ukraińsku, że jeszcze mają być Józek i Marysia. Zaczęli ostrzeliwanie pomieszczeń w tym także strych. Jednocześnie banderowcy zaczęli grabież mieszkania i wyносили wszystko co się tylko dało. Po głosie poznałem wielu z nich, byli to miejscowi Ukraińcy w tym moi koledzy szkolni. Z rozmów wyczułem, że większość z nich była pijana. Po chwili opuścili dom. Kilka minut potem jeden z banderowców powrócił i strzałem z karabinu dobił moją ranną matkę, używając przy tym wulgarnych słów. Gdy wychodził usłyszałem jak powiedział głośno „będziemy podpalać”. Oblali dom i zabudowania gospodarstwu spirytusem gorzelnianym, a może benzyną i podpalili. Znalazłem się pośrodku pożaru. Postanowiłem zmienić korywkę, ponieważ pod łóżkiem nie mogłem dłużej przebywać. Paliło się łóżko nade mną, pościel i spadały rozżarzone belki z sufitu. Otaczający dym drażnił oddech i dusił. Czolożąc się spod łóżka zauważyłem, że banderowcy znajdują się w bezpiecznej odległości od pożaru i obserwowali teren przyległy do zabudowań. Gdy zacząłem się czolożać odezwała się moja siostra, ukrywająca się pod drugim łóżkiem. Żyliśmy i chcieliśmy ratować swoje życie. Słyszałem nawoływania i okrzyki banderowców, terkot wozów oraz kilka wystrzałów karabinowych. Słychać też było loskot palącego się drewna i gontów z pokrycia dachu. Groziło nam spalanie się żywcem w budynku. Postanowiłem wraz z siostrą opuścić dom. Wybiegliśmy z domu a w pobliżu na szczęście nie było już banderowców (obserwowali tylko gapiowie). Pobiegliśmy przez ogrody w kierunku zalesionych wzgórz na skraju wioski. Kiedy dobiegliśmy na wzgórze zatrzymaliśmy się na chwilę. Stąd widać było doskonale palące się budynki we wsi. Rozpoznawaliśmy właścicieli tych budynków. Wtedy umysłowiliśmy sobie, że przeżyliśmy piekło i śmierć. Rozplakaliśmy się oboje. Pozostawiliśmy całą swoją młodzież, zwalisko popiołu i żaru po rodzinnym domu, a w jego wnętrzu na zawsze pozostały zwłoki najbliższych nam osób – Ojca i Matki. /.../ Zostaliśmy sierotami. Miałem 20 lat, a moja siostra 17. Do miejscowości rodzinnej nigdy nie powróciłem.” (Jolanta Załęczny: Zbrodnie nie tylko na Wołyniu: pamięć o zbrodniach na Pokuciu; w: Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 295-303; 2013). Antoni Matusiak, syn Franciszka, zginął w wieku 47 lat. Julia z Nowakowskich Matusiak, w chwili śmierci miała 44 lat. Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański ..., na s. 638 podają, że Glazer Ferdynand zamordowany został 25 marca 1944 r., nie wymieniają wszystkich ofiar napadu w nocy z 26 na 27 marca 1944 r., podają też, że Dasiewicz Stefan zamordowany został z dwoma innymi osobami NN 22 października 1944 r.

We wsi Nowosielica pow. Śniatyn banderowcy zamordowali 10 Polaków.

We wsi Rybne, gm. Kosów Stary, pow. Kutry: „W rodzinnej miejscowości ojca Józefa Matusiaka ze wsi Dżurów – w Rybnem „w marcowy wieczór (26/27 marca) 1944 roku banda UPA wymordowała całą naszą rodzinę Matusiaków”. Zginęli wtedy: Grzegorz Matusiak, jego żona Maria i syn Piotr, Ksawery Matusiak, jego żona Wanda, ich synowa Maria i wnuczek, ponadto dwie kobiety i sześcioro dzieci o nieustalonych imionach oraz cztery osoby z rodziny Kulbiickich. Dorosłych zakłuto nożami, dzieciom roztrzaskano głowy o ściany budynków. Z rodziny Matusiaków uratował się tylko 10-letni Stanisław, ranny zdołał wydostać się spod sterty martwych ciał. (Jolanta Załęczny: Zbrodnie nie tylko na Wołyniu: pamięć o zbrodniach na Pokuciu; w: Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 295-303; 2013).

We wsi Tuczapki pow. Śniatyn zamordowali 10 Polaków.

- 1945 roku:

We wsi Nielepkowice pow. Jarosław upowcy uprowadzili do lasu Jana Szumigraj, rolnika, lat 40, który zaginał bez wieści.

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów zamordowali 6 Polaków, w tym 3 kobiety, zwłoki ofiar znaleziono w rowie wodnym, były całkowicie zmasakrowane

- 1946 roku:

We wsi Nielepkowice pow. Jarosław upowcy uprowadzili do lasu Jana Szumigraj, rolnika lat 40 i go zamordowali. (APP, SPJ, sygn. 45, k. 52).

W okresie od 27 stycznia do 27 marca

- 1944 roku:

We wsi Rubikówka koło Sokala: „I-II. W czasie od 27.01 do 27.03.44 r. zamordowano 11 osób NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

27 marca

- 1943 roku:

W kol. Kadobyszcze (Nowa Natalia) pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 18 Polaków, w tym siekierami zarabali 8-osobową rodzinę Gliwińskich (rodziców i ich 6 dzieci). „Antoni Kossowski po postawieniu gospodarki w Nowej Natalii (potem Kadobyszcze), co miało miejsce według moich przypuszczeń w 1906 roku, został powołany na stanowisko wójta w gminie Bereźne powiatu rówieńskiego. (...) Gdy więc sprowadził się do Natalii Nowej około roku 1903, miał już 42 - 43 lata. W tym czasie był już dobrze obeznany z gospodarowaniem na roli. Gospodarował więc już na swoim i to dobrze. Nawet ci, co go potem zabijali, stwierdzili zgodnie w języku polskim „To był bardzo dobry gospodarz.” „Dlaczego więc zabilicie go, tak już starego i jego chorą żonę” – zapytałem. Odpowiedź: „Bo byli Polakami.” Tylko dlatego. Samo to stwierdzenie jest przyznaniem się do ludobójstwa. Mówili to przecież sami wykonawcy zbrodni – Łyszczyszyn i Morykoń. Oni mówią to otwarcie. Tylko rząd nie chce tego uznać, bo zbrodnie ludobójstwa nie ulegają przedawnieniu. Wolą kłamać, fałszować fakty. Powołują się na jakieś przedpotopowe wydarzenia. (...) Będąc osobiście w 1998 r. na miejscu zbrodni w Kadobyszczach, rozmawiałem z jednym z morderców – Iwanem Łyszczyszynem, On swego czasu był parobkiem u Kossowskiego. Powiedział, że zamordowali Kossowskiego i jego żonę „bo Polak.” Bez żadnego innego komentarza. Zapytałem, gdy staliśmy na miejscu naszego podwórka vis a vis chałupy „A gdzie ich zabijaliście? W chacie?” Odpowiedział podniesionym głosem „Nie, tam”, pokazując ręką w stronę narożnika byłego plotu. Chciałem, aby podszedł na to miejsce, ale nie chciał. Więc ruszyłem sam – on nagle krzyknął „Aaa” i przywołał mnie do siebie. Powiedział „Wona szła tudy i trusła sia taka horbata.” Zapytałem zatem „A on?” Nic nie odpowiedział, spuścił głowę i odwrócił się w stronę, gdzie bratowa zbierała kwiatki polne. Zapytałem jeszcze „A co z Marysią Szymańską?” Wtedy zaśmiał się głośno. „Kto więc jest w tym dole zakopany?” – nalegałem. Powiedział „Kossowskije, sia hłupawaja i stoj Petra od Kossowskoho.” Spytałem więc jeszcze „A co z Szymańską – matką Marysi?” Odpowiedź – „Ona tam.” To wszystko, czego od niego się dowiedziałem. Morykoń, który mu towarzyszył, stał w oddali i rozmawiał z wnukiem bratowej. Zebraliśmy się razem i poszliśmy do samochodu. Rzuciłem jeszcze kilka spojrzeń na cmentarz, okolicę i odjechałem w drogę powrotną, robiąc jeszcze na odjeździe pamiątkową fotografię z tymi dwoma. Nie bardzo chcieli, ale zgodzili się. (...) Dnia 29 grudnia 2008 roku zadzwoniłem do Polski do naszej kuzynki Doroty Majda. Miałem bowiem pewne wątpliwości co do tego jak zamordowano Piotra Kossowskiego. (...) Dorota – jak się okazuje – zna dokładnie tę historię. Otóż według niej Szymańska z córką Marysią była w Kadobyszczach też nieszczęśliwą (czy też wieczorą) i do nich przyszło małżeństwo – Maria i Piotr Kossowscy - na nocleg (widocznie dla lepszego bezpieczeństwa w grupie). I właśnie tam zostali napadnięci przez bandytów z sąsiedztwa. Maria – żona Piotra – zdołała wyskoczyć przez okno i zbiec, ratując w ten sposób życie. Resztę zaś zamordowano. Według Doroty, Piotr został czymś uderzony i upadł, ale jeszcze żył. Napastnik rzucił się więc na niego i zakłął go leżącego, śpiewając przy tym „Jeszcze Polska nie zginęła.” (Henryk E. Łoś, Migawki ze stron rodzinnych, Wingst 2009; za: <http://wolyn1943.pl/relacje-swiadkow/206>). „Szymański Józef 1898, żona (I.NN. - wdowa), dzieci: córka z pierwszego małżeństwa żony, ur. przed 1924 r. syn Franciszek 1924. Józef był w około 1920 roku żołnierzem 8 pułku ułanów w Ciechanowie, (prawdopodobnie brał udział w wojnie sowiecko - polskiej). W 1943 roku razem z synem Franciszkiem był już żołnierzem I Armii W.P. (u Berlinga) dlatego też w czasie banderowskich pogromów zamordowano „tylko” jego żonę i pasierbicę (była głuchoniema). Z tego co wiadomo, żona została ścięta siekierą, a córka rozerwana żywcem koźmi. Syn Franciszek trafił do I Brygady Pancerniej i w 1944 r. podczas powstania warszawskiego zginął w czasie desantu na Wiśle (zmarł w szpitalu w Józefowie k. Warszawy), Józef po 1945 roku osiedlił się w miejscowości Janowo koło Chelma Lubelskiego”. (<http://wolyn.ovh.org/opisy/kadobyszcze-03.html>).

W majątku Siedmiarki pow. Włodzimierz Wołyński policjanci ukraińscy uprowadzili 37-letniego Polaka i ślad po nim zaginał.

W kol. Siniakówka pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali nie znaną liczbę Polaków, kilka rodzin.

- 1944 roku:

We wsi Ćwitowa pow. Kałusz banderowcy uprowadzili 45-letniego Romana Baczynskiego i po torturach zamordowali go i spalili.

We wsi Dołha Wojniłowska – Ziemianka pow. Kałusz upowcy napadli na osiedle pod lasem, spalili wszystkie budynki i zamordowali 27 Polaków z 5 rodzin. Inni: „27.03.1944 r. zostali zamordowani: 1-24. rodzina Buły Marii - 5 osób; rodzina Jadacha Jana – 6 osób; rodzina Kopcja Marcina - 7 osób; Nieradka Anna; rodzina Tokarz Weroniki – 5 osób.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W przysiółku Gniła należącym do wsi Kopań pow. Przemysły zamordowani zostali: Czerniak Jan, Czerniak Maria, lat 32; Czerniak Michał, lat 17; Kleszczyńska Maria, lat 54; Kleszczyńska; Mudrak Józefa; Mudrak Roman, syn Józefy Mudrak (Józef Wyspiański: Barbarzyństwo OUN-UPA, Lubin 2009, s. 273 – 274). „Przed południem do Gnilej przyjechało kilka sań banderowców z Siedlisk i najpierw zabił Marię Kleszczyńską, a później Józefę Mudrak i jej syna Romana oraz Jana Czerniaka. Jednocześnie porwali dwóch mężczyzn: Ignacego Wrzeszcza z Gnilej i Tadeusza Hołodniaka z Ługa. Tych męczyli trzy dni, bijąc i odcinając im części ciała. Po południu banderowcy przyjechali ponownie i zaczęli palić polskie domy i zabijać

napotkanych Polaków. Śmierć wtenczas ponieśli: Katarzyna Potaszyńska - moja mama, Stefania Zyzul, Michalina Czerniak, Maria Czerniak, Franciszek Holodniak i Żyd o imieniu Szmul, którego ojciec miał przed wojną młyn w okolicy. Ja rano byłam w Świrzu, a później poszłam do domu. Mama kazała mi uciekać znów do Świrza, a sama z moim młodszym bratem, Staszkiem, ukryła się w lesie. Jemu kazała wejść na drzewo i obserwować nasz dom. Po chwili powiedział jej, że dom pali się najmocniej ze wszystkich. Mama sama poszła do zagrody, próbując tam gasić zabudowania, ale zrezygnowała z tego i wróciła do syna i z nim poszła do Świrza. Późnym popołudniem ponownie poszła na Gnile do domu, żeby zabrać coś, co zostało. Wtenczas przyszli bandyci i ją zastrzelili." (Elżbieta Potaszyńska-Czarna; w: Józef Wypiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009 s. 272). „Po opuszczeniu lasu, tuż przed Gnile, zobaczyłem sanie powożone przez Prytulę, na których siedziały cztery kobiety, w tym dwie Kleszczyńskie z tej wioski, mieszkające w pierwszych numerach (tak mi się zdaje) od strony Świrza. Gdy tylko opuściliśmy Gnile, do naszych uszu doleciały wybuchy granatów i karabinowe strzały. Odwróciwszy się, widziałem palące się domy i stodoły. Pogoniłem więc konia, by jak najszybciej znaleźć się na bezpieczniejszym terenie. Po drodze spotkał mi Stanisław Wyspiański, którego powiadomiłem o tym, co dzieje się w Gnile, i o konieczności opuszczenia domu. Ten nie namyślając się długo, zabrał żonę i dzieci i uciekł do miasteczka. Po jakimś czasie, jeszcze tego samego dnia i przy dobrej widoczności, że Świrza wyruszyli chłopcy (bez broni) z dwudziestoma Niemcami. Ale w Gnile nie spotkali już banderowców. Obejrzeli jedynie wioskę i okolice i wrócili. Będąc z nimi, widziałem zastrzelone, spotkane uprzednio kobiety, a spod zawałonej ściany domu wujka wydobyłem jego zwłoki i później pochowałem na cmentarzu. Jak dowiedziałem się po roku, szefem nacjonalistów ukraińskich w Gnile był Hatanas (lub o podobnym nazwisku), który miał na sumieniu kilka morderstw na Polakach. Swojej działalności nie zaprzestał po wkroczeniu Rosjan. Został prawdopodobnie przez nich zastrzelony w 1945 r.” (Kazimierz Szczepański; w: Józef Wypiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009 s. 270)

We wsi Hubinek pow. Rawa Ruska (Tomaszów Lubelski) banderowcy zamordowali 6 Polaków.

We wsi Jazienica Ruska pow. Kamionka Strumiłowa banderowcy zamordowali 17 Polaków, spalili żywcem 70-letnią Annę Bielak, ranego Jana Pasierbskiego, lat 35, powiesili.

We wsi Kopań pow. Przemysły upowcy zamordowali 10 Polaków.

We wsi Ksawerówka pow. Tłumacz podczas nocnego napadu upowcy zamordowali 13 Polaków oraz 3 żołnierzy niemieckich i 2 Żydów. „Marzec 1944. Ksawerówka pow. Stanisławów: Zabici: Gałaś Marcin lat 70; Dziadek Karol lat 56; Bogusz Bronisław; Piwowarczyk Maria; Bogusz Edward lat 23; Kotopka Jan lat 18; Piwowarczyk Wanda; Piwowarczyk Kazimierz; Piwowarczyk Urszula; Piwowarczyk Ryszard.” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

We wsi Ksawerówka pow. Stanisławów w walce z UPA zginęło 10 Polaków z samoobrony.

We wsi Łopuszna pow. Bóbrka banderowcy uprowadzili i zamordowali 30-letniego Piotra Stopyrę jadącego do młyna ze zbożem. Na drugi dzień w poszukiwaniu go poszła jego żona i siostra. Obie zostały zamordowane: 28-letnia Emilia Stopyra i około 30-letnia Julia Stopyra. „Teraz wiem, że oprawcy zabitych wrzucili do starej studni, którą potem zasypano, że w tych dniach zginęło 30 osób, w tym 5 osób narodowości ukraińskiej, że wśród zamordowanych było pięćoro dzieci, że oprócz trojga Stopyrów byli to mieszkańcy ze wsi Olchowice, Suchodół i Tolszczowa” (Szczepan Napora; w: Siekierka..., s. 34, lwowski). „Wysiadamy z samochodu. Tuż przy szosie stały niedługo budynki tej bandyckiej leśniczówki. Teraz jest puste miejsce, rośnie na nim wysika do pasa trawa, w której bieli się mnóstwo margerytek. Pozostały jeszcze drzewa owocowe, okalające niedługo budynki leśniczówki. Z prawej strony wsi, w zaroślach, piwniczny strop, osnuty pajęczynami. Tam w dole męczono, gwałcono, rżnięto na kawalki ludzi. A ich szczątki wrzucano do głębokiej studni, która jest dzisiaj zasypana. /.../ Widzę oczyma wyobraźni mojego biednego Ojca, przywiązanego do drzewa, jak obcinając mu różne części ciała, wydłubując oczy, podczas gdy serce jeszcze żyje – co myślał, kiedy tracił swoje młode życie?” (Janina Stopyra – Gawrońska; w: Siekierka..., s. 57 – 59; lwowski).

W kol. Olszynka pow. Hrubieszów Ukraińcy wymordowali Polaków (Konieczny..., s. 179).

We wsi Pawłowa pow. Jarosław policjanci ukraińscy zastrzelili 8 Polaków (inni: 9 Polaków i 1 uprowadzili).

We wsi Rzeczyca pow. Rawa Ruska banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 25 Polaków (inni: 34 Polaków).

We wsi Smoligów pow. Hrubieszów esesmani ukraińscy z SS „Galizien – Hałyczyna” oraz policjanci ukraińscy i chłopcy ukraińscy z okolicznych wsi (ponad 2 tysiące napastników) wymordowali ponad 200 Polaków. W obronie wystąpiły oddziały AK i BCH, w walce poległo 32 partyzantów - łącznie zginęło ponad 232 Polaków. Mordowano w okrutny sposób, nie oszczędzając dzieci, kobiet i starców, Palono żywcem, gwałcono kobiety, rabowano mienie, wieś została doszczętnie spalona. Robert Herbaczewski pisze: „O święcie 27 marca 1944 roku blisko 2 tysiące żołnierzy Wehrmachtu ze 154 Dywizji Piechoty, policji i SS Galizien, UPA, wyposażone w artylerię i broń pancerną otoczyły niespodziewanie Smoligów, kolonię Olszynkę, kolonię Amerykę i Łasków. Rejon, który od kilku miesięcy był bazą „Rysia”. Rankiem rozpoczęto ostrzał artyleryjski i moździerzowy. Salwy z karabinów maszynowych kosły okna domów. Okrążone, broniące wiosek plutony BCH „Żmijki” i „Orla” oraz pluton AK „Hardego” zostały rozbite. W wyniku ostrzału zginął Michał Ordyniec wraz z żołnierzami ze swojego plutonu. Zdziesiątkowany został pluton Feliska Zwołaka „Szczygła”. Od serii z automatu zginął dowódca placówki Bolesław Kaniuka „Orzeł”. Polegli jego dwaj stryjeczni bracia Feliks „Zając” i Stanisław „Tryb” wraz z ich ojcem Wincentem. Od wybuchu pocisku wystrzelonego z działka pancernego poległ Mieczysław

Mazur; Franciszek Łysiak oraz sanitariuszka Wanda Michnor. Zginęli Martyniuk, Pukaluk, Dąbrowski, Dębiński, Czuwara. Do ostatka opierał się Czesław Bulicz „Duży”, któremu upowcy rozwieściły jego oporem wylupali oczy i wycięli język. W wyniku wielogodzinnego krwawego boju, który zakończył się kłeską otoczonych oddziałów w walce zginęło 33 partyzantów, a wielu było rannych. - Na łąkach, tuż przy grobli trafiony serią z karabinu maszynowego w pierś zginął mój ojciec. Padł przy nim śmiertelnie ranny Jan Wężowski „Wąsik”, niedawno przybyły z Wareża i zaprzysiężony w miejscowej placówce wraz bratem Michałem „Orlikiem”. Michał też nie miał się czym bronić, gdyż zabrakło mu amunicji. Nikt nie mógł zapobiec potwornej rzezi - wspominał potem po latach Zbigniew Ziembikiewicz ps. „Smok”. Jego ojciec Stanisław był nauczycielem w Smoligowie. Za cenę dużych strat przybyły na miejsce walki „Rys” zdołał jednak wyrwać część batalionu z pulapki. Utworzony przez niego korytarz pozwoił na ewakuację części ludności cywilnej w stronę Tyszowiec. Uratowała się rodzina Dunajów. Uciekali polami w kierunku Łaskowa. Przed nimi szła czteroosobowa rodzina Gałęzy, właściciela młyna. - Miał chłopczyka z mojego wieku Czesława i młodszą córkę. Nagle coś przelicało nad naszymi głowami i spadło na nich. Wszyscy zginęli. Wróciliśmy do Procia, gdzie schowaliśmy w lochu, bez drzwi. Było tam dużo ziemniaków i pełno krwi. Siedziała tam już kobieta z dzieckiem, które strasznie kaszlało, bo miało koklusz. Mój ojciec wyszedł z lochu i mówi, że Olszynka się pali i że 20 chłopów idzie prosto na nas. Struchleliśmy - opowiada Kazimiera Sobczuk. Banderowcy nie weszli jednak do piwnicy. Na jego szczytce lochu ustawili karabin maszynowy i prowadzili ostrzał. Kiedy ustal Dunajowie wyszli z piwnicy i zaczęli uciekać w kierunku Łaskowa. Za zakrętem zatrzymali ich Ukraińcy. - Ustawili w szeregu pod lufami karabinu. Myślałam, że to koniec. Uratował nas Niemiec, który przybiegł od strony cmentarza w Łaskowie z białą flagą na kijku. Rozkazał, aby nie bić cywilów. Ukraińcy byli nieopieczeni. Mówili, przez zęby: „Ach my byśmy wam dali”, ale puścili nas. Posłaliśmy w stronę leśniczówki, a rano do Łaszczowa i Tyszowiec. Tam spędziliśmy Wielkanoc 1944 roku - opowiada Kazimiera Sobczuk. Uratowała się Franciszka i Kazimierz Pukalukowie z kilkuletnią córką Zofią. Zdołali przedrzeć się do Peryspy gdzie spędzili resztę wojny. Przeżyła Stefania Szopińska z domu Pukaluk (matka wójta Szopińskiego) i jej brat Bronisław. - Mama była na pierwszej linii frontu. Kiedy wycofywała się z koleżankami obok nich upadł pocisk artyleryjski. Dwie koleżanki zginęły, mama została przysypana ziemię i ich ciałami. Ogluszona. Kiedy Ukraińcy chodzili dobijać rannych, ją oszczędzili. Myśleli, że jest trupem - relacjonuje historię mamy Lech Szopiński. - Zaczął się następny dzień. Już robiło się widno, a moje poszukiwania bliskich pozostawały bezowocne. W czasie penetrowania pobojowiska ukazały się nam straszne sceny. Widoki nie do opisania. Dużo zabitych i poległych koleżanek i kolegów, znajomych. Często wymordowane całe rodziny. Za kopcem kłęcząca, wyglądająca jak żywa Regina Markiewiczówna, a niedaleko leżący na wznak, martwy Bolek Oleszak mający na szyi sznur po odciętych pistolecie. Dalej przytuleni do siebie młodzi Ligunowie. Józek „Długi” trzymał w ręku mały pistolet. Wyglądało na to jakby popełnił samobójstwo. Pod niespaloną szopą gospodarza Bartosza stały jak żywe, sztywne od mrozu, oparte o ścianę trzy siostry Bartoszówny: Aniela, Władzia, Łodzia, najładniejsze panny tej wsi - opisywał krajobraz po pacyfikacji Zbigniew Ziembikiewicz. - W nocy po ustaniu walk zarówno partyzanci jak i cywile zbierali rannych i zabitych. Zrobiono szybkie pochówki. Ciężej rannych odstawiono do szpitala w Tomaszowie Lubelskim. Wysiłek był tak duży, że padano ze zmęczenia - wspomina w swojej książce Bronisława Staszczuk- Walczyszyn ps. Jutrzenka, która od stycznia 1943 r. była w oddziałach „Rysia”. W pacyfikacji zginęło około 200 mieszkańców wioski, w tym uciekinierów z innych miejscowości. To była ostatnia polska wieś na tych terenach. - Imienna lista ofiar jest wciąż układana. Po ostatnich uroczystościach jubileuszowych w Smoligowie spis dobija już do setki. Nazwisk niektórych zamordowanych nie da się już odtworzyć, bo zginęło sporo uciekinierów z Oszczowa i Dolhobyczowa - mówi Lech Szopiński.” (Robert Herbaczewski: Rok 1944. Tak było w Smoligowie; w: http://robertorbaczewski.pl/aktualnosci81_5_rok-1944-tak-bylo-w-smoligowie.html ; 2013-04-24). Gdy po latach do Smoligowa powrócili Polacy w studniach znajdowali ciała pomordowanych. Studnie zostały zasypane. „Takich studni - cmentarzy w Smoligowie było wiele. Po większości nie ma już śladu. Ludzie zasyпали je, razem z trupami i ich tajemnicami. Tak było u Józwiaków, Czerniaków, Jakubczaków. U Józwiaków trup wypłynął ze studni, bo po roztopach wezbrała woda. Ludzie chodzili go oglądać. Zapamiętali, że miał na sobie wojskowy, polski mundur. - Widać było, że to był ładny chłopak. Ciemny blond, kręcone włosy. Tylko mu rękę podaj, aby wstał. Pod nim był jeszcze jakiś nieboszczyk. Józwiak tu studnię zasypany. Teraz nawet ciężko byłoby wskazać, gdzie się znajdowała - opowiada Kazimiera Sobczuk. - Tuż przy drodze była, śladu już nie ma - dopowiada jej mąż Tadeusz. Trupa w studni (choć jedni mówią, że przy studni) znalazł Edward Jakubczak. Rozkład ciała był tak zaawansowany, że nie można było się zorientować czy to był mężczyzna czy kobieta. Bieliły się tylko kości. Jakubczak szczątki nieszczęśnika i studnię zasypany. Nie ma także już studni, która znajdowała się przy budynku szkoły powszechnej. To do niej 27 marca 1944 r. ze strachu przed Ukraińcami skoczyła córka stróża szkolnego Karola Pukaluka. Dziewczyna utonęła. Starsi ludzie powiadają, że w tej studni pływało kilka trupów. Ludzie uznali, że studni wioskowej zasypany ziemią jednak nie będą, że może się jeszcze przydać. Zamiast ziemi do środka nasypali gaszonego wapna. Przez parę dni woda buzowała, tak mocno, że omal piana nie wyszła na zewnątrz. Zrzarło mchy z cembrowiny i ludzkie szczątki. Ludzie, przez parę lat po wojnie wyciągali z niej wodę. Lech Szopiński, wójt Mirza i jednocześnie regionalista mówi, że nie ma pewności, czy wszyscy ci potopienni żywcem to ofiary pacyfikacji wioski z 27 marca 1944 roku. Mogli zginąć później. - Jeszcze w 1945 roku, a nawet 1946 działała w okolicy sotnia Wówki.” (Robert Herbaczewski..., jw.).

We wsi Święty Józef pow. Kołomyja banderowcy zamordowali 2 młodych Polaków. „Jako datę śmierci, ksiądz Tadeusz Byś wpisał 27.03 1944, data wspólnego pogrzebu to 13.04.1944. Jako przyczyna śmierci dwa razy podana jest: *occisus in periculo belli*, co chyba można przetłumaczyć jako ”śmierć od pocisku podczas wojny”. Biorąc pod uwagę daty urodzin podane przez księdza, tj. 16.02.1925

(Aleksander Rudnik) i 25.05.1926 (Bolesław Czajka), wychodzi, że daty zanotowane przez księdza by się zgadzały” (<http://historiapiamieciapisana.wordpress.com/2014/02/25/aleksander-rudnik-i-boleslaw-czajka> ; Siekierka. ..., s. 282, stanisławowskie, podaje datę „w kwietniu 1943”).

We wsi Tucza pow. Śniatyn banderowcy zamordowali 10 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę Balewiczów: Michała lat około 40, jego żonę Marię (lat 34), syna Kazimierza (lat 12) i syna Adam (lat 10). Dom wraz ze zwłokami spalono.

We wsi Tudorkowice pow. Hrubieszów „OUN pod dowództwem Teodora Daka” zamordowała 6 Polaków w Ukrainkę, żonę Polaka oraz ich syna. „Teodor Dak i Stefan Sameluk wtargnęli do mieszkanki Jana Wocha. Po wyprowadzeniu gospodarza z domu oskarżony Dak go zastrzelił, a następnie to samo uczynił z Ukrainką Natalią Woch, żoną Jana. W opuszczonej stodole Ukraińcy z UPA zastrzelili Franciszka Nowackiego, Tomasza Nowackiego, Piotra Wocha, Stanisława Wocha i Franciszka Hudymę. Zwłoki pomordowanych wśród śmiechów i żartów bojówkarzy Bazyli Kaniuka, Maksymilian Weć i Grzegorz Robak wywieźli do Bugu”. (Sentencja wyroku Sądu Wojewódzkiego w Lublinie z 29 stycznia 1972 r. w sprawie Teodora Daka, w: <http://korus.com.ua/other/14728/index.html?page=407>)

We wsi Zeleniówka pow. Nadwórna według dokumentu ukraińskiego: „W dniu 27.03.44. grupa „E” i bojówka powiatowa w liczbie 23 osób przeprowadziła akcję na wieś Zeleniówka (Towmaczyna). Spalono 13 gospodarstw, zabito 16 Polaków. Polacy z tej wsi napadli na wójta we wsi Bortniki i ograbili go. Bohdan.” (IPN BU 1554/177, k. 4-8; w: http://suozun.org/dowody-zbrodni-oun-i-upa/n_dowody-zbrodni-i-zakamania/?fbclid=IwAR3Hxh7bTfgd32e-g32y136pDn1U62ul0imWJZmV8XS7jRbugDwE2jDzV).

- 1945 roku:

We wsi Brusno Nowe pow. Lubaczów upowcy zamordowali 4 Polaków. Inni: zamordowali Stanisława Szczygła, Janusza Byrda i Marię Motykę lat 35. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013. Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Gaje Wielkie pow. Tarnopol upowcy oraz chłopcy ukraińscy z SKW obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 66 Polaków i 2 Ukraińców. „Zginęli: Babiak Naściana (Ukraińska), Borutowicz Józef, jego żona Maria (z Myslowej), syn Tomasz, Skowrońska Anna, Kopiec Zdzisław l. 6 i Mieczysław l. 19 (s. Pauliny), Byndas Maria (z Postusznym) l.49, Cisoń N. (ojciec zamordowanych w lipcu 1941 r. Józefa i Mariana), jego żona i córka Janina, Czarniecki Tomasz l. 80, jego żona Katarzyna l. 67, Kaszuba Elżbieta i jej córka Julia, Kaźmierzów Józef, jego syn Jan, Gurgurewicz Maria, Teofila (z Jacyszynów), jej syn Kazimierz, Huculak N., Kinal N. (c. Mikolaja), Kociuba Maria (z Piechów), jej córka Julia i wnuczka, Kopiec Franciszka (z Buniakowskich), Łaskowska Maria, jej pasierb Paweł, Mikołajów Jan, Ostrowski Adolf Emilia (z Cisonów) i troje dzieci Cisoniów, Ostrowski Władysław l. 48, jego żona Agnieszka, Dubelt Maria, jej córki: Janina, Władysława i Helena, Strykowska Julia (z Pasierbów), Stanisławczyk N. Szymańska Rozalia, Szpilka N. (żona Antoniego), jej troje dzieci, NN. Ukraińska (za ostrzeżenie Szpilskiej), Jacyszyn Katarzyna, jej córka Józefa i zięć Wagner Józef oraz córka Wagnerów Janina i syn Adam, Szymańska Rozalia (z Jacyszynów), Gurgurewicz Tadeusz, Zawadzki Aleksander, jego żona (w zaawansowanej ciąży) oraz syn Stanisław i córka Maria, Szymańska Katarzyna, Kaczorowski Kazimierz oraz 8 nierozpoznanych osób” (Kubów..., jw. ; s. 82 – 83) Oraz: „27 marca 1945 roku, oddział UPA wspierany przez Ukraińców z Gajów i okolic zabił 69 osób. Sześć należało do mojej bliskiej rodziny. Jeszcze poprzedniego dnia ukraińscy sąsiedzi zapewniali mojego wujka, Józefa Barutowicza, który był miejscowym nauczycielem, że jemu i jego rodzinie nic się nie stanie. Prosił, aby nie wyjeżdżał. A o północy zastukali do jego domu. Potem zaczęli zabijać.” (Maciej Nowicki: Jaka pamięć? Jaki wstyd?; w: <https://www.newsweek.pl/swiat/jaka-pamiec-jaki-wstyd/OycZ73f>; data publikacji: 20.09.2018).

We wsi Lipina pow. Jarosław Ukraińcy zamordowali Franciszkę Okoim ur. 1901 r.

We wsi Łowcza pow. Lubaczów upowcy zamordowali 2 Polaków, w tym milicjanta.

We wsi Miłków pow. Lubaczów zatrzymali na drodze i zamordowali 2 Polki, 19-letnią Rozalię Kuc i 23-letnią Annę (Aniele) Kuc. Inni: zamordowali Annę Aniele Kuc lat 23 i Rozalię Kuc lat 20. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013. Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Nielepkowice pow. Jaworów zamordowali 3 Polaków. „27 marca 1945 r. Jan Kaniowski, Józef Kaniowski (nasz ojciec), Jan Błajda, Jan Sajdutko, Michał Wysocki i Michał Hartlip, zebrali się pod wieczór; aby podjąć wartę na terenie wsi i wówczas zostali otoczeni przez upowców nad Sanem. Upowcy otworzyli ogień i wówczas zginęli: Józef Kaniowski lat 40, Michał Wysocki lat ok. 22 i Jan Błajda lat 40. W ciemnościach udało się zbiec Janowi Kaniowskiemu i ranemu w rękę Janowi Sajdutko. Ranny w nogę Michał Hartlip został ujęty, związany drutem kolczastym i uprowadzony do lasu. Wstawił się za nim jego przyrodni brat Prekasz – upowiec. Zmaltretowanego, nieprzytomnego po 2 dniach podrzucono do wsi. Natomiast trzej wymienieni wcześniej zastrzeleni Polacy w tym nasz ojciec zostali wrzuceni do Sanu. Udało się odnaleźć zwłoki Jana Błajdy i Michała Wysockiego. Naszego ojca nie odnaleziono nigdy i nawet rodzina nie ma grobu najbliższego człowieka. Jedyną pamiątką po tej strasznej nocy była czapka rogatywka przestrzelona w dwóch miejscach, która zaczęła się na gałązce łożyny”. (Stanisława Kaniowska, Zofia Kaniowska; w: Siekierka..., s. 301 – 302).

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów 27 marca 1945 r. zamordowali Rozalię Kuc lat 20 i Aniele Kuc lat 23, ich ojca, oraz Barbarę Niemiec ur. 1886 r., Genowefę Niemiec ur. 1938 r., Annę Mazur ur 1891 r., Rozalię Gancarz ur. 1913 r., Annę Idzi ur. 1896 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013. Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Ulucz pow. Brzozów: „27 III 1945 r. ok. godz. 2100 oddział banderowców liczący ok. 40 osób, uzbrojony w różnorodną broń palną, wkroczył do Ulucza od strony Woli Wołodkiej. Przy pomocy

ukraińskich mieszkańców dokonał rabunku wśród mieszkających tam Polaków. UPA wprowadziła z Ulucza sześciu Polaków: Władysława Polańskiego (lat 24), Władysława Kłopotowskiego (lat 30), Jana Kozłowskiego (lat 47), Michała Krowiaka (lat 72), Piotra Krowiaka (lat 40), Franciszka Pelczarskiego (lat 55), którzy nie zdołali przed nimi uciec. Banderowcy schwytych powiązali powrozami, a następnie pobili do nieprzytomności. Pobito również do nieprzytomności Annę Sikorską z Ulucza. Po tym wydarzeniu banderowcy odeszli w kierunku Woli Wołodzkiej. Po drodze w Hroszówce UPA spośród sześciu wprowadzonych Polaków trzech w bestialski sposób zamordowała. Ich ciała wrzucono do Sanu. Trzech pozostałych wprowadzono dalej i ślad po nich zaginął. Na czele bandy mieli stać byli policjanci policji ukraińskiej niejaki Rabko i Wołk. Mieszkający w Uluczu Polacy, widząc istniejące niebezpieczeństwo, uciekli z Ulucza do Witryłowa, pozostawiając na miejscu swój dobytek”. (Ks. Stanisław Nabywaniec, ks. Jan Rogula..., jw.)

- 1946 roku:

W miasteczku Brzozów woj. rzeszowskie upowcy zamordowali 1 Polaka oraz 1 poranili.

W nocy z 27 na 28 marca

- 1943 roku:

W mieście Horochów woj. wołyńskie bojówka OUN „Ostapa” zamordowała 2 Polaków (Motyka..., s.196, *Ukraińska partyzantka...*).

- 1944 roku:

We wsi Bobrki pow. Kamionka Strumiłowa: „W pow. Kamionka Strumiłowa w nocy z dn. 27 na 28 marca Ukraińcy spalili doszczętnie wieś Bobrki i zabili 9 osób”. („Wiadomości z Ziemi Wschodnich” nr 6; w: <http://koris.com.ua/other/14728/index.html?page=185>)

We wsi Chochoniów pow. Rohatyn banderowcy obrabowali i spalili wszystkie gospodarstwa polskie oraz zamordowali 64 Polaków. „28-29.III.1944 Chochoniów powiat Rohatyn Zamordowani: Ogonowski Władysław syn Józefa lat 32; Zalewska Karolina wdowa lat 40-45; Zalewska Aniela 21 lat jej córka; Janowicz Marianna jej córka; Zalewska Władysława synowa Karoliny 24 lat; Zalewska Jadwiga córka Władysławy 1/2 roku; Ogonowska Maria, córka Feliksa; Czerkawska z żoną Michała 33-35 lat; Ogonowski Kazimierz jej syn 12 lat; Ogonowski Józef jej syn 5 lat; Ogonowska Regina jej córka 1 rok; Pawłowski Michał, syn Jana 52 lat; Pawłowska Maria córka Michała 23 lat; Pawłowski Jan syn Michała lat 12; Kostkiewicz Józef 55-56 lat; Kostkiewicz Paulina z Klementowskich 35 lat; Klementowski Karol, ojciec Pauliny 72 lat; Czerkawski Julian, syn Karola 52 lat; Czerkawska Jadwiga, żona 45 lat; Czerkawski Tadeusz, syn 15 lat; Klementowski Leopold, syn Michała 30 lat; Czerkawski Apolinary 73 lat; Czerkawska Antonina, żona 70 lat; Czerkawski Marian, syn Franciszka 64 lat; Czerkawska Emilia, żona z domu Pilichowska 58 lat; Czerkawski Karol, syn Franciszka 52 lat; Czerkawski Michał, syn Karola 21 lat; Biliński Aleksander, syn Mariana 42 lat; Salski Karol, syn Jana 65 lat; Kaczkowski Michał, syn Adolfa 47 lat; Mężynski Michał, syn Jana 43 lat; Mężynski Marian, syn Jana 40 lat; Mężynska Kazimiera, żona z domu Tusch 36 lat; Tusch Józef 70-75 lat; Duniecki Kazimierz, syn Michała 12 lat; Witkowska Maria, córka Karola Klementowskiego 48 lat; Witkowska Janina, córka Marii 21 lat; Witkowska Helena, córka Marii 15 lat; Witkowska Maria, córka Marii 11 lat; Witkowski Jan, syn Marii 14 lat; Pawłowska Karolina, córka Dyonizego Klementowskiego 69 lat; Pawłowska Emilia, córka Karoliny 50 lat; Jarosz Emilia, córka Karola 55 lat; Czerkawska Helena, córka Józefa 13 lat; Czerkawski Jan, syn Leona 42 lat; Czerkawski Henryk, syn Jana 17 lat; Czerkawska Paulina 84 lat do ognia wrzucili; Zawalski Michał, syn Antoniego 55 lat; Zalewski Piotr, 58 lat; Palczak Antonina 44-45 lat.” (1944, 17 lipca – Pismo POLKO w Stanisławowie od Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób wprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373). „Po upadku Polski w 1939 roku i ustanowieniu władzy sowieckiej my, mieszkańcy wsi Chochoniów, byliśmy dyskryminowani przez miejscowych Ukraińców, którzy opanowali terenową władzę. Wyznaczano nam największe kontyngenty zbożowe i mięsne, wysyłano do lasów w Karpatach do wycinki i zwożenia drzewa na budowę lotniska. Po wkroczeniu Niemców na te tereny dla nas, Polaków, nastąpiło prawdziwe piekło. Ukraińcy mieli tu nieograniczoną władzę, a szczególnie policja ukraińska w służbie niemieckiej. Płaciliśmy największe podatki, oddawaliśmy największe kontyngenty. Policja ukraińska dokonywała ciągłych rewizji i przeszukiwała wielu mężczyzn, bila i znęcała się nad nimi, przy czym podczas rewizji rabowała wszystko, co przedstawiało jakakolwiek wartość” (Albin Klementowski, Janina Wojna; w: Jastrzębski..., s. 295 – 296; stanisławowskie).

We wsi Ćwitowa pow. Kałusz: „Tatę torturowano i spalono nocą z 27 na 28 marca 1944 r. /.../ Rusini nie skąpili mamie i nam goryczy. Oto po kilku dniach przynieśli wiadomość, że w nocy została zamordowana rodzina leśniczego. Opowiedziana była z okropnymi detalami. Zaczęło się od torturowania niemowlaka, a potem starszych dzieci na oczach rodziców. Potem okrutny los spotkał żonę, a na samym końcu leśniczego. Na długo pozostał stos torturowanych ciał z wbitymi w nie widłami. Uratowała się jedynie jedna dziewczynka, która tej nocy była w gościnie u rodziny.” (Włodzimierz Jan Baszczyński; w: Siekierka..., s. 173 – 182; stanisławowskie).

We wsi Dobrzanica pow. Przemyślany zamordowali 2 Polaków.

We wsi Kopań w majątku Gniła Folwark pow. Przemyślany upowcy zamordowali 4 Polaków (mężczyznę i wprowadzili kobietę z 2 dziećmi) oraz jeszcze w marcu ojca z przybrany synem; łącznie w marcu Ukraińcy zamordowali w tej wsi 16 Polaków.

W miasteczku Kutry pow. Kosów Huculski został zamordowany przez UPA leśniczy Tadeusz Drwota.

We wsi Pletenica pow. Przemyślany upowcy zamordowali 3 Polaków, byli to: Władysław Majcher (spalony żywcem), Jan Podgórski i Maria Ciesielska.

- 1945 roku:

W powiecie Lubaczów kuren „Zaliziaka” zlikwidował 18 posterunków Milicji Obywatelskiej, poległo 30 milicjantów a 10 zostało

uprowadzonych i zamordowanych. Zamordowanych zostało od 43 do 72 osób polskiej ludności cywilnej. Były to posterunki w miejscowościach: Dzików Stary, Podemszczyzna, Horyniec, Zalesie, Basznia Dolna, Łówcza, Futury, Nowa Grobla, Brusno Nowe, Krowica, Puchacze, Chotyłub, Wólka Horyniecka, Zapalów, Bichale, Łaszki, Płazów, Cewków

We wsi Brusno Nowe pow. Lubaczów podczas napadu na posterunek MO upowcy spalili żywcem 14 Polaków, w tym 25-letnią kobietę i milicjanta.

We wsi Łówcza pow. Lubaczów podczas napadu na posterunek MO upowcy spalili 15 gospodarstw polskich i posterunek MO oraz zamordowali 18 Polaków, w tym 6 milicjantów (inni: w tym 2 milicjantów).

We wsi Lubne pow. Brzozów zostali napadnięci przez banderowców furmani z Lubnej, którzy odwozili wysiedlanych Ukraińców Tomasz Śwista i Stanisława Skibę do stacji kolejowej w Sanoku. Tomasz Świst został przez banderowców zamordowany, a Skiba ciężko ranny. (Ks. Stanisław Nabywaniec, ks. Jan Rogula..., jw.)

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów upowcy zamordowali 17 Polaków (Prus..., s. 262 – 263; Motyka..., s. 262; *Tak było...*)

W przysiółku Starego Siola – Zalesiu pow. Lubaczów zamordowali 6 Polaków, natomiast 2 Polki zmarły z pomieszczenia myszów widząc okrucieństwo oprawców. Inni: We wsi Zalesie w nocy z 27 na 28 marca 1945 r. zamordowali: Franciszka Bisa ur. 1888 r., Katarzynę Bis ur. 1880 r., Marcina Steca ur. 1909 r., Józefa Kornafela s. Marcina ur. 1906 r., Franciszkę Okojew lat 42, Teodora Skibę lat 48. Ponadto, podczas napadu Maria Kordas lat 60 doznała szoku nerwowego i 1 czerwca 1945 r. zmarła w szpitalu. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

- 1946 roku:

We wsi Szówsko pow. Jarosław upowcy zastrzelili Jana Tyrana, uchodzącę ze wsi Radawa. (APP, SPJ, sygn. 45, k. 52).

W nocy z 17 na 18 marca oraz 28 marca

- 1944 roku:

We wsi Tarnoszyn pow. Tomaszów Lubelski upowcy z kurenia „Hałajdy” oraz policjanci ukraińscy ze Szczepiatyna obrabowali i spalili wieś, plebanię i kościół oraz zamordowali głównie za pomocą bagnatów 178 Polaków, w tym 17 osób ze wsi Dyniska oraz 21 osób ze wsi Ulchówek, które schroniły się w Tarnoszynie (Siekierka..., s. 771 – 772, 759, 799 - 803; lwowskie). Według G. Motyki zginęło 84 Polaków (Motyka..., s. 193; *Tak było...*; Tadeusz Wolczyn: *Tarnoszyn w ogniu*; Chelm 1998).

Od 20 do 28 marca

- 1945 roku:

We wsi Wołodź pow. Brzozów w ciągu tych dni bojówki upowskie wymordowały 8 rodzin polskich liczące co najmniej 24 Polaków.

28 marca

- 1943 roku (niedziela):

W kol. Annowola pow. Kostopol UPA wymordowała wszystkich mieszkańców tej polskiej kolonii, około 30 Polaków, oraz zniszczyli kościół.

W mieście Berezne pow. Kostopol zmarł 3-letni polski chłopiec ranny w napadzie na wieś Lipniki. „28 marca, w szpitalu w Berezie, od niesionych dwa dni wcześniej ran postrzałowych w brzuch zadanych przez ukraińskich siepaczy zmarł trzyletni [!] Maksymilian Kapolka, s. Antoniego, mieszkaniec Lipinek”. (Dr hab. Andrzej Wawryniuk: Służyli Bogu, ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby. W: <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-proby/>; 22 marca 2019).

We wsi Chołoniewiczze pow. Łuck upowcy zamordowali 3 Polaków z rodziny Płacherskiego oraz wprowadzili i zamordowali lekarza Schoena (Sehenia) i nauczyciela Oleśniewicza, którego kryjówkę wydała jego żona, Ukrainka. Oddział planował także napaść na ludność polską zgromadzoną w kościele, jednak Polaków uprzedził o tym Ukraińiec o imieniu Hryc, w związku z czym do ataku na kościół nie doszło. Upowcy udali się w kierunku Halinówki, gdzie zabili 40 Polaków, w tym wprowadzonych mężczyzn.

W kol. Dębowy Ostrów pow. Łuck podczas napadu UPA spaliła polską kolonię i zamordowała nie ustaloną ilość Polaków.

We wsi Gorliczyna pow. Przeworsk Ukrainiec z Bahnschutz-u zamordował 1 Polaka.

We wsi Majdan Kasztelański pow. Biłgoraj Niemcy z policją ukraińską zamordowali 78 Polaków i następnego dnia dalszych 8 Polaków.

W kol. Nowiny pow. Włodzimierz Wołyński policjanci ukraińscy zbiegli ze służby niemieckiej zastrzelili 3 Polaków: ojca i jego 2 synów.

We wsi Nowomalina pow. Zdobunów upowcy wymordowali kilka polskich rodzin, imiennie znana jest zamordowana 30-letnia Polka.

We wsi Piwce pow. Zdobunów Ukraińcy zamordowali 39-letniego Polaka.

W kol. Pólko pow. Równe Ukraińcy zamordowali Feliksa Maciąga z córkami lat 5, 15 i 17 oraz synem lat 13. „Była niedziela 28 marca 1943 roku. Kilku „zdrożonych” Ukraińców weszło do domu Maciągów w Pólku, żeby zapytać o droge. Feliks Maciąg był szwagrem Józefa, mężem jego siostry Józefy. Obie rodziny wzajemnie się wspierały. „Zdrożeni” Ukraińcy rozejrzeli się po izbie i jeden z nich, zamaskowany, zaczął bić Feliksa twardym drewnianym walkiem po głowie. Żona Feliksa rozpoznała ten walek. Czasem go pożyczala od ukraińskich sąsiadów, gdy był w domu większy wypiek. Bandyta bił tak długo, aż zabił. Nastoletnie dzieci wyły ze strachu, patrząc na śmierć ojca. Teraz bandyci wyciągnęli broń i zabijali po kolei: Ołę, lat 17, Leosię, lat 15, Władzia, lat 13, Tereskę, lat 5. Ciężko ranili w pierś i głowę 19-letniego Mietka, który próbował bronić bliskich. Ranili matkę zamordowanych dzieci. Przekonani, że matka i Mietek nie żyją, wyszli na zewnątrz i podpalili dom. W trakcie pożaru odeszli, więc matka z Miciem wydostali się i resztką sił dotarli do Międzyrzecza.” (<http://124.lt/pl/spoleczenstwo/item/310469-opowiescie-o-dramacie->

[kresowych-rodzin-na-wołyniu-przyszli-zabijac-w-niedziele?](https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-proby/)).

We wsi Różaniec pow. Biłgoraj Niemcy z policjantami ukraińskimi zamordowali 23 Polaków.

W kol. Rzeczczyzna pow. Równe upowcy zamordowali 5 Polek, w tym siostry: Agatę Kowalską lat 11 i Marię Kowalską lat 17.

W futorze Zalesie pow. Łuck spalili polskie zagrody i zamordowali nie znaną ilość Polaków.

We wsi Zastawie pow. Kostopol: „28 marca w Zastawiu zabito Wojciecha Perzyńskiego (l. 57), s. Stanisława i jego żonę Marię (l. 47), którzy pozostawił dzieci: Jana Bronisława, Józefa, Władysława, Antoninę, Władysławę i Irenę.” (Dr hab Andrzej Wawryniuk: Służyli Bogu, ludziom i ojczyźnie. Rzecz o duchowieństwie katolickim na Wołyniu w godzinie próby. W: <https://kresy.pl/kresopedia/sluzyli-bogu-ludziom-i-ojczyźnie-rzecz-o-duchowieństwie-katolickim-na-wołyniu-w-godzinie-proby/>; 22 marca 2019).

W kol. Zaulge pow. Łuck spalili polską kolonię, ilość ofiar nie jest znana.

W kol. Zaulek pow. Łuck spalili polską kolonię, ilość ofiar nie jest znana

- 1944 roku:

We wsi Dobrzanica pow. Przemyślany zostało zamordowanych 8 Polaków, w tym ojciec z 2 synami. Byli to: Bartnik Katarzyna, lat 16; Cerolewicz Jan, lat 48; Cięciwa Władysław, lat ok. 15; Głowacki, lat ok. 65; Jaworek Władysław, lat ok. 22; Krzyśko Józef, lat ok. 45 oraz jego synowie lat 7 i 5. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 123). „Zdarzenie to opowiadała mi moja ciotka, Maria Cerolewicz w roku 1964, gdy jeszcze żyła na Pomorzu. 8 marca 1944 na dom wujka, Jana Cerolewicza, w Dobrzanicach napadli ukraińscy bandyci. Na podwórku robili ogromny hałas i biegali jak wściekłe psy, strzelając przy tym z broni. Gdy zaczęli walić w drzwi, to wujek im nie otworzył. Wtedy rozwalili drzwi i oboje bardzo zbili. Wujka prowadzili na podwórko i zastrzelili, a cioci kazali stać na progu domu. Ona chciała pójść pomóc mu, ale jej nie pozwolili - musiała patrzeć jak jej mąż konał. Za chęć niesienia pomocy kilkakrotnie uderzono ją nahajką. Wujek leżał przez jakiś czas we krwi, męczył się, nim umarł. Jej nie pozwolili iść do mieszkania. Sama musiała nieść męża na cmentarz i wykopać w zamarzniętej ziemi grób. Gdy zmęczona i zrozpaczona położyła jego zwłoki do grobu, to nadjechał na koniu jeden z bandytów i kazał ciało wyjąć, bo grób - jego zdaniem - był za płytki. Przy tej okazji otrzymała znów kilka razy nahajką. Nie sposób opisać, co przeżyła ciotka w tym momencie. Musiała się namęczyć przy wyjmowaniu zwłok z grobu, ponownie kopać i pogrzebać. Jeszcze po 20. latach ten koszmar wywołał strugę łez, niezmierny żal i rozpacz. Co to byli za ludzie bez sumienia? (Hans Fink; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 122).

We wsi Huta Szklana pow. Brzeżany: „28 marca spalono prawie całą Szklaną Hutę. Zginęło 20 osób”. (Jerzy Węgierski: *Armia Krajowa w okręgach Stanisławów i Tarnopol*. Kraków 1996, s. 209).

We wsi Krechów (Krechówka) pow. Żydaczów: „28.03.1944 r. zostały zamordowane: 2 kobiety – Ogonowskie.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: *Uzupełnienie...*, jw.; *Seria – tom 8*).

We wsi Łopuszna pow. Bóbrka w poszukiwaniu męża 30-letniego Piotra Stopyry, który pojechał dzień wcześniej do młyna ze zbożem, na drugi dzień poszła jego żona i siostra. Obie zostały zamordowane w lesie przez banderowców: 28-letnia Emilia Stopyra i około 30-letnia Julia Stopyra.

We wsi Narajów pow. Brzeżany: „Zdzisław Franciszek Sowa, syn Józefa i Wiktorii Pluty, lat 23, 28 marca 1944 roku *In silvam deductus et occisus* (został wprowadzony do lasu i tam zabity).” (1939-1945. Księgi metrykalne jako dowody zbrodni. Strona 72. W: <http://archiwumkresowe.pl/narajow-1939-1945-ksiegi-metrykalne-jako-dowody-zbrodni/>).

We wsi Ostrów pow. Rawa Ruska upowcy z kurenia „Hałajdy” zamordowali około 300 Polaków; w walce z AK śmiertelnie ranny został dowódca Taras Onyszkewycz „Hałajda” (Motyka..., s. 196, *Tak było...*). Inni napad datują po północy 31 marca 1944 roku.

We wsi Pletenice pow. Przemyślany zostali zamordowani przez Ukraińców: Ciesielska Maria; Majcher Władysław, lat ok. 45; Podgórski Jan; oraz 6 Polaków NN. „Wczesną wiosną roku 1944 r., w dniu 29 marca, gdy miałam 20 lat, banderowcy nocą spalili 15 gospodarstw, a wśród nich nasze. W płomieniach zginął mój ojciec, Władysław Majcher. Z pomocą znajomych pozierałam spalone resztki ojca i pochowałam je. Ponadto spalono zabudowania sotyśa Józefa Podgórskiego i jego syna Władysława. Wtedy było zabitych osiem osób, a dwa nazwiska zapamiętałam - Jan Podgórski i Maria Ciesielska. Rodziny mieszane, gdy dowiedziały się o mającym nastąpić mordowaniu, uciekły ze swoich domów i ocaliły życie. Nasz dom stał na uboczu wioski, w odległości ok. 1 km od centrum, i nikt nas nie powiadomił o napadzie. Uciekłyśmy z mamą do siostry we Lwowie. Mama była chorowita i nie wytrzymała tego cierpienia. Zmarła w rok po śmierci ojca, ale już w Polsce. Do grobu mego ojca włożono ciała jeszcze dwóch Polaków, którzy także zostali spaleni. Były więc w Pletenicach dwie ofiary znane z nazwiska: Władysław Majcher; Jan Podgórski, Maria Ciesielska i N.N. Czwartego nazwiska nie pamiętam.” (Eugenia Zamiara; w: Józef Wyspiański: *Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 96*). „28.03.1944 r. zostali zamordowani: 1-8. Ciesielska Maria; Majcher Władysław l. ok. 45; Podgórski Jan - wymienieni jako osoby nieznane oraz ponadto 4 osoby NN”. (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: *Uzupełnienie...*, jw.; *Seria – tom 8*).

We wsi Poluchów Mały pow. Przemyślany Ukraińcy żywcem spalili co najmniej 11 Polaków oraz wszystkie zagrody polskie. „Dnia 28.03.1944 r. w Poluchowie Małym obłożono w nocy chaty dwóch gospodarstw słomą, polano benzyną i podpalono. Spłonęły całe zagrody, a w domach mieszkający Polacy, osób kilkanaście.” (Józef Wyspiański: *Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 180 – 181*).

We wsi Repechów pow. Bóbrka banderowcy zamordowali 6 Polaków.

We wsi Szczepiatyn pow. Tomaszów Lubelski po rzezi wsi Tarnoszyn 18 marca - dziesięć dni później - przy udziale funkcjonariuszy policji

ukraińskiej pod dowództwem Iwana Maślaja - upowcy dokończyli dzieła. Aresztowano pozostałych Polaków i pod pozorem spisania danych osobowych doprowadzono na posterunek w Szczepiatynie. W przydrożnym rowie zamordowano kilkunastu mieszkańców Tarnoszyna i Szczepiatyna. Oraz: Obok Tarnoszyna komendant posterunku Maslij po masakrze kilka dni później rozstrzelał ocalałych 18 osób, Maslij, wówczas już komendant posterunku w Szczepiatynie. (http://www.roztocze.net/newsroom.php/18387_Ostatnia_kara_%C5%9B-mierci_html).

We wsi Wasylów Wielki pow. Lubaczów Lubelski Ukraińcy zamordowali 2 Polaków, lat 35 i 80 oraz w trakcie walki AK z UPA nie określona ilość ludności cywilnej polskiej i ukraińskiej.

We wsi Zarzeczce pow. Złoczów Ukraińcy zamordowali 6 Polaków.

We wsi Żulicze pow. Złoczów Ukraińcy zamordowali Michała Nycznika.

- 1945 roku:

We wsi Budomierz pow. Lubaczów upowcy zamordowali milicjanta Jana Janczurę lat 23. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

W nadleśnictwie Horyniec pow. Lubaczów został zamordowany przez UPA gajowy Wojciech Leńczuk.

We wsi Huta Złomy pow. Lubaczów 27 lub 28 marca 1945 r. zamordowali milicjanta Władysława Hałucha. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Krystynopol pow. Sokal Ukraińcy zamordowali 1 Polaka.

We wsi Łowcza pow. Lubaczów zamordowali Mieczysław Szałański lat 31. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Nowiny Horynieckie pow. Lubaczów zamordowali milicjanta Władysława Juzwę lat 24. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Śliwnica koło Dubiecka pow. Przemyśl banderowcy zamordowali 3-osobową rodzinę polską.

We wsi Wierzblany pow. Kamionka Strumiłowa: „*W dniu 28 marca 1945 roku Kupiak ze swą bandą zatrzymał we wsi Wierzblany przewodniczącego wiejskiej Rady, Piotra Palygę, zaprowadził do lasu i tam zamordował.*” (Bronisław Szeremeta: „Watażka jego zbrodni i zakłamanie wspomnienia”. W: <http://www.republika.pl/szeremeta/watazka.htm>).

We wsi Żernica Wyżna pow. Lesko upowcy zamordowali 1 Polaka, był to Antoni Wysocki.

- 1946 roku

We wsi Ropienka pow. Lesko upowcy zastrzelili Józefa Konopelskiego, robotnika naftowego.

- 1947 roku:

We wsi Jabłonki pow. Lesko w zasadzce sotni UPA „Chrina” zginął gen. Karol Świerczewski „Walter” oraz por. Józef Krysiński i kpr. Stefan Strzelczyk. Okoliczności śmierci Świerczewskiego do dzisiaj nie zostały jednoznacznie wyjaśnione.

We wsi Mieniany pow. Hrubieszów: „*28.03.1947 r. został zam. przez UPA rolnik Wielgus Aleksander, członek PPR.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W nocy z 28 na 29 marca

- 1943 roku:

W kol. Halinówka pow. Łuck około północy nastąpił atak bojówki UPA „Stacha” ?/! ze wsi Zofiówka, w czasie którego zamordowała ona 40 miejscowych Polaków (15 mężczyzn, 10 kobiet, 15 dzieci i młodzieży) oraz 14 Polaków z innych wsi, którzy schronili się w Halinówce. Świadek Henryk Wesoły: „*To było w nocy 27 marca, gdy zbudził nas pan Socha. Widać było, że Halinówka się pali. /.../ Spalona została jej część od strony Choloniowicz. Zamordowano rodzinę Kleczajów, którą w dole do suszenia lnu Ukraińcy zakuli bagnietami, spalono rodzinę Guzów, zamordowano kogoś u Rokitów, jednych z najbogatszych gospodarzy. Zginęli wówczas Andrzej Król, spalony żywcem w domu, ciocia i gospodyni ks. Domańskiego, spalono w stodole przy plebanii. 100 metrów dalej na łące, pod starym jesionem zakłuto bagnietami organistę, starszego pana. W ten sam sposób zamordowano i spalono kierownika szkoły pana Naumowicza oraz lekarza Shena. Zginęła również rodzina Kleczajów. Z późniejszych relacji dowiedziałem się, że mordowano też mieszkańców Choloniowicz podejrzanych o sympatie pro polskie. Rodzinę Trusiewiczów zakłuto nożami, kobiety zgwałcono, następnie wleczono je końmi po całej wsi. Pobył w tym miejscu po tak strasznej tragedii przypominał chyba życie na bezce prochu. /.../ Którejś nocy ukraiński sąsiad Hryc ostrzegł ojca przed niebezpieczeństwem grożącym mojej kuzynce, Reginie Krzczkowskiej, pięknej 17-letniej pannie o długich włosach, która wpadła w oko bulbowcom. Jeszcze tej samej nocy dziewczyna uciekła z Choloniowicz. Uratowała się i przeżyła wojnę. Kilka dni później sam byłem świadkiem, jak w biały dzień grupa Ukraińców prowadziła dwóch Polaków, Henia Szczepkowskiego z Łades i Tokarskiego z Halinówki. Po pół godzinie słychać było strzały. Okazało się, że Tokarski zdołał uciec, a zastrzelonego Henia znalazł potem obok drogi mój ojciec. /.../ Tragiczny los spotkał także moich krewnych ze strony mamy, Wojciecha i Paulinę Krzczkowskich, dziadków Reginy. Nie chcieli uciekać. Choć mieli czysto polskie pochodzenie, ubiorem i zwyczajami zupełnie nie różnili się od rodzin ukraińskich, nosili koszule soro-roczki przepasane sznurkiem, byli całkowicie wtopieni w ukraińską społeczność. A jednak zostali zamordowani i zakopani w nieznanym miejscu.*” (Adam Kruczek „Przeżyłem piekło na Wołyniu”, w: Nasz Dziennik; <http://www.naszdziennik.pl/mysl/161811.przezylempieklonawolyniu.html>); za: <http://wolyn.org/index.php/informacje/1006-to-bylo-w-nocy-27-marca>).

- 1944 roku:

We wsi Mikołajów – Gaje pow. Lwów: „*28/29.03.1944 r. zamordowano sześciu Polaków NN.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Wołczków pow. Stanisławów upowcy spalili gospodarstwa

polskie i zamordowali 140 Polaków. Wieś zaatakowana zastała w nocy około godziny 2-3 od strony wsi Tumierz. Napastnicy podpalali budynki i najczęściej zabijali napotkane osoby bez względu na płeć i wiek, wrzucali do wykrytych schronów granaty oraz przeszukiwali jary mordując znalezionych ludzi. Zabijano za pomocą bagnatów, noży i siekier. Niektóre ofiary były torturowane. Najwięcej ludzi zginęło w jarze na Korpanówce, w domach przy drodze na Tumierz, w jarze za gospodarstwem Jantka Tarnowskiego oraz w schronie Jana Gadzińskiego. Po spaleniu Wołczkowa i dokonaniu zbrodni oddział UPA ze śpiewem odmaszerował w kierunku Tumierza. „*Tej nocy zostało zamordowane starsze małżeństwo Franciszek i Antonina Śrutwa w wieku około 70 lat. Widziałam zwłoki Antoniny, na piersi miała wycięty krzyż, w środku tkwił bagnat*” (Genowefa Grochalska – Pawełczak; w: Siekierka..., s. 514; stanisławowskie). „*Moja sąsiadka Anna Śrutwa, która mieszkała nad Potokiem, uciekała z 4-letnim synem. Matkę zamordowano, a dziecku nożem rozpruto brzuszek i wycięto język*” (Jadwiga Gwizdak; w: jw.). Patrz też niżej: W nocy z 29 na 30 marca...

- 1945 roku:

We wsi Stare Siolo – Lipina pow. Lubaczów upowcy zamordowali 28 Polaków w wieku od 2 do 77 lat, całe rodziny, w tym po torturach i pałac żywcem. Oraz: We wsi Stare Siolo w nocy z 28 na 29 marca 1945 r. zamordowali ciężarną Rozalię Gancarz-Zawada (lub Gancarz-Zawada) c. Jana ur. 1910 r., Marcina Janizka lat 75, Pelagię Jamniak lat 34 wraz z 10 letnim synem. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

W dniach 28 i 29 marca

- 1943 roku:

We wsi Majdan Kasztelański pow. Biłgoraj Niemcy z policją ukraińską zamordowali 78 i następnego dnia 8 Polaków.

We wsi Pardysówka Duża pow. Biłgoraj Niemcy z policjantami ukraińskimi zamordowali 79 i następnego dnia 32 Polaków.

We wsi Różaniec pow. Biłgoraj Niemcy z policjantami ukraińskimi zamordowali 23 Polaków.

29 marca

- 1943 roku:

W futorze Józefówka pow. Zdobunów upowcy zamordowali 2 Polaków, ojca z synem.

We wsi Majdan Kasztelański pow. Biłgoraj Niemcy z policją ukraińską zamordowali 8 Polaków.

We wsi Pardysówka pow. Biłgoraj Niemcy z esesmanami ukraińskimi zamordowali 32 Polaków, zrabowali mienie ofiar i wieś spalili, ranną Polkę wrzucili żywcem do płonącego domu.

W kol. Pendyki pow. Kostopol UPA oraz okoliczni chłopcy ukraińscy wymordowali około 150 Polaków, głównie kobiety, dzieci i osoby starsze, przy użyciu siekier, bagnatów, pałac żywcem - gospodarstwa ich obrabowali i spalili. Polacy zostali zaskoczeni przez oddział UPA, który dokonał napadu we wczesnych godzinach rannych, gdyż spodziewano się ewentualnego ataku w nocy. Napastnicy ostrzelali wieś z pocisków zapalających, część ofiar zabiłi, wrzucając je do podpalonych wcześniej budynków. Polacy ratowali się ucieczką przez podmokłe łąki do lasu, ścigani przez upowców. Równolegle miał miejsce rabunek mienia. Następnego dnia część osób, które zdołały schronić się w lesie, wróciła do wsi, gdzie odnalazła ok. 150 ciał zamordowanych. Nie udało się ustalić tożsamości wszystkich ofiar. „*Pendyki banderowcy wymordowali 29 marca, najwięcej osób zginęło w schronie podziemnym. Banderowcy nie mogąc wejść do srodka zapalili ognisko na wejściu, uduśliło się tam z braku tlenu i dymu bardzo dużo ludzi. Łącznie z Pendyki i Pieniek Pendyckich naliczono ponad 180 ofiar.*” (Wołyńska opowieść wigilijna Janusza Horoszkiewicza

<http://isakowicz.pl/wolynska-opowiec-wigilijna-janusza-horoszkiewicza>)

W kol. Pieńki Pendyckie pow. Kostopol UPA oraz okoliczni chłopcy ukraińscy wymordowali co najmniej 33 Polaków.

We Włodzimierzu Wołyńskim Ukraińcy zamordowali 13-letnią Teklę Wiadro

- 1944 roku:

We wsi Horoszczyce pow. Hrubieszów upowcy zamordowali 2 Polaków (IPN Lublin, S.120/11/Zi).

We wsi Hrabowiec pow. Stanisławów dokument ukraiński podaje: „*W dniu 29.03.44. bojówka rejonowa spaliła we wsi Hrabowec (Bohorodczany) 12 gospodarstw i zabiła trzech Polaków. Reszta zawczasu zabrała się do miasta. Stepan.*” (IPN BU 1554/177, k. 4-8; w: http://suozun.org/dowody-zbrodni-oun-i-upa/n_dowody-zbrodni-i-zakamania/?fbclid=IwAR3Hxh7bTfgd32e-g32y136pDn1U62ul0imWJZmvS8XS7jRbugDwE2jDzVzE).

We wsi Korczmin pow. Tomaszów Lubelski policjanci ukraińscy zastrzelili 1 Polaka.

We wsi Lackie Szlacheckie pow. Tłumacz w osiedlu Szlachecki Kąt banderowcy spalili 10 gospodarstw polskich oraz zamordowali 3 Polaków i 1 Ukraińca ożenionego z Polką.

We wsi Majdan Lipowiecki pow. Przemyślany Ukraińcy zamordowali 2 Polaków, spalili Folwark i 5 gospodarstw polskich.

We wsi Przerośl pow. Nadwórna banderowcy oraz miejscowi Ukraińcy za pomocą siekier, noży, bagnatów, widel i pałac żywcem zamordowali 24 Polaków, całe rodziny. Dokument ukraiński podaje: „*W dniu 30.03.44. grupa Semena zlikwidowała w Pererosli 12 osób i spaliła 18 gospodarstw. Tego samego wieczora spaliła 5 gospodarstw i zabiła jednego Polaka w Pucylowie. Powodem akcji było to, że Polacy podali na Gestapo wykaz Ukraińców, których ono [Gestapo] aresztowało. Łys.*” (IPN BU 1554/177, k. 4-8; w: http://suozun.org/dowody-zbrodni-oun-i-upa/n_dowody-zbrodni-i-zakamania/?fbclid=IwAR3Hxh7bTfgd32e-g32y136pDn1U62ul0imWJZmvS8XS7jRbugDwE2jDzVzE).

We wsi Świrz pow. Przemyślany: „*W dniach 15 i 29.03.1944 r. zostały zam. Zazulak Maria l. 18 i Zazulak Stefania l. 17.*” Oraz:

„*W dniach 24 i 29.03 1944 r. zostali zam. Hołodniak Tadeusz l. 24 i Hołodniak Franciszek l. 69.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Wola Wielka pow. Lubaczów upowcy zamordowali Katarzynę Kałun ur. 1905 r. i Tomasza Kałuna ur. 1902 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

W mieście Żółkiew woj. lwowskie Ukraińcy zamordowali Zygmunta Olbrachta.

- 1945 roku:

We wsi Łowcza pow. Lubaczów zamordowali milicjanta Józefa Kończyło lat 25. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Manasterz pow. Jarosław została zamordowana przez upowców Maria Bojarska. („Wiązownica pamięta”; w: <http://www.mieczyslawgolba.pl/biuletyn.pdf>).

We wsi Stare Siolo pow. Lubaczów zamordowali 17 nieznanymi Polaków, w tym kilkoro dzieci. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

- 1946 roku:

We wsi Huwniki pow. Przemyśl 3 banderowców postrzeliło Jana Masnyka, który po niedługim czasie zmarł. (Andrzej Zapłański: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 231).

W nocy z 29 na 30 marca

- 1943 roku

W nadleśnictwie Kosów pow. Kosów Huculski został zamordowany wraz z żoną przez banderowców inż. leśnik Husiatyński (imię nieznane).

- 1944 roku:

W mieście Kosów Huculski woj. stanisławowskie upowcy zamordowali 72 Polaków. „*Koniec marca 1944 Kosów Huculski: Zabici: Skorowski, sędzia jego żona i jej matka Kropińska, żona adwokata; Walter; były urzędnik skarbowy; Stankiewicz, urzędnik drogowy; Finik, jego żona - syn ranna; Hrodykowie, rodzina 4-ch osób; Cybulscy, rodzina 3-4 osób; Kościalny (spalony); Husiatyński, inżynier leśny i jego żona; Zachodny kierownik Zarządu drogowego; Wołoszczukowa i jej 2 córki; Lewicki inż. z córką; Blokowska Ludwika, urzędnik skarbowy; Lewicki, urzędnik; Ostrowska, żona sędziego.*” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373). „*Z tych 72 ofiar tylko jedna została zastrzelona, pozostałych pomordowano w bestialski sposób toporami, siekierami, bagnetem To było w Niedzielę Palmową*”. (Mieczysław Rutowicz: Wojna; w: „Gdzie szum Prutu...” nr 1 (31) z 2001 roku)

We wsi Serednie Małe pow. Lesko banderowcy zamordowali 9 Polaków; byli to: Józef Michalski, Maria Michalska, Edward Cichoński, Maria Cichońska, Józef Jastrzębski, Jan Jastrzębski, Władysław Jastrzębski, Emil Kwiatkowski. Józef Michalski zginął wleczony za saniami, pozostali najczęściej strzałem w tył głowy. Urowadzony został Józef Skowroński „Senior”, lat 39, który zaginął bez śladu. Prowadzonym zbrodni był paroch z sąsiedniej wsi Polana, ks. grekokatolicki Wołodmyr Wesołyj (Janina Dąbek; w: S. Żurek: UPA w Bieszczadach; jw.; s. 18, 42).

We wsi Wołczków pow. Stanisławów: Informacja okresowa o śledztwach prowadzonych w OKŚZpNP we Wrocławiu; Sygn. akt S 8/04/Zi: „w wyniku napadu dokonanego na Wołczków zginęło nie mniej niż 58 mieszkańców wsi narodowości polskiej”, oraz: „*nie mniej niż 74 osoby*” (IPN Wrocław: „Umorzenie śledztwa w sprawie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na 209 obywatelach narodowości polskiej na terenie b. powiatu stanisławowskiego – Wrocław, 14 maja 2012”). Siekierka, Komański i Różański w opracowaniu dotyczącym woj. stanisławowskiego na s. 508 podają 624 nazwiska zabitych Polaków w powiecie Stanisławów i szacunkową liczbę 1552 zabitych Polaków. Materiałów ze śledztw zakończonych, czyli umorzonych, IPN nie publikuje, w tym tak istotnych dla Pamięci Narodowej zeznań świadków, co pozwala postawić pytanie o cel i sens tych śledztw. Tadeusz Szczygielski s. Szczepana: „*Banderowcy systematycznie poszerzali zbrodniczą akcję. Podpalali dom za domem. I tak po zapaleniu domu Karola Gwizdaka (Kanarka), przeszli przez płot na ogród do złożonej kukurydzianki. Dochodząc jeden z nich zapytał: „majesz naftu?”. Leżącemu za płotem pod dębami ojcu doszedł wyraźny donośny głos „wstawaj”, a potem - „idy, idy”. Dalej słyszy drżący głos kobiety „joj wy mene zabijete”. Idy! Krzyknął oprawca i oddał strzał. Więcej strzałów ojciec nie słyszał, lecz wiedział, że spod dębów wyszły dwie osoby. Banderowcy przez płot weszli na drogę idąc obok ukrytego ojca. Mówili do siebie: „O! ona se pro-syła”. Podeszli pod nasz dom, ze strzechy jeden wyjął garść słomy, połał naftą i podpalił. W grupie tych morderców brała udział również kobieta. Rano w wielkim strachu i przerażeniu ostrożnie wyszedł ojciec ze swej kryjówki. Kroki skierował w stronę złożonych snopków kukurydzianki. Tam zobaczył zgłiszcząca dopalającą się słomy, a pod nią opalone zwłoki córki Hani i babci Julii, których zdrowe ciało było jedynie od ziemi. Babci w dłoni (zaciśniętej) pozostał kawałek niespalonej laski, którą się podpierała. W brzuchu zauważył ojciec - wbity i pozostawiony nóż, którym oprawca dokonał swego dzieła. Dlatego brak było drugiego strzału. Siostra Hania została zastrzelona z bliskiej odległości. Dowodem był odpalony prochem strzelniczym warkocz, który leżał na boku, nie mając styczności z płonącymi zwłokami. Ów warkocz przywieźliśmy ze sobą na Zachód. Babcia z rozprutym brzuchem płonął konala. Obie polane były naftą. W zbiorowej skrzynce, nie podobnej do trumny, złożono je razem, a z nimi nóż - narzędzie zbrodni. Pochowane zostały we wspólnej mogile z innymi pomordowanymi tej nocy.” Józef Maliborski s. Wawrzyńca: „*Tragicznej nocy napad zaczął się po północy, między pierwszą a drugą godziną. Staliśmy na straży. Strzały najpierw było słychać od strony Tumierza i Łanów oraz naszego cmentarza. Ponieważ strzelanina nie milkła, moi sąsiedzi opuścili domy i udali się do sadu Jana Gadzińskiego, gdzie był schron. Ja z jednym z sąsiadów (Stanisławem Czerniakiem) poszliśmy do stajni odpiąć bydło z łańcuchów, potem podążyliśmy za**

innymi do schronu. Ale nie było już w nim miejsca, wobec tego uciekliśmy pod skały - w tym miejscu, jak się szło na Ryń (nazwa pastwiska nad Dniestrem). Ze schronu nikt z nami nie wyszedł. Tymczasem Wołczków zaczął się palić od strony Tumierza w górnej swej części. Częste strzelanie nie ustawało. Od skał z sąsiadem przeszliśmy na Ryń i z wielkim smutkiem przyglądaliśmy się tej połodze. Krążąc po polach doszliśmy do Doliny (jedno z przedmieść m. Mariampola). Gdy zaczęło świtać i pożary domów przygasały, zdecydowaliśmy się pójść do wioski. Pierwsze kroki skierowaliśmy do schronu, przed którym leżał zabity mój ojciec bez butów - w schronie była cisza. Stąd udaliśmy się w stronę naszych domów. Słomiane dachy dogorywały. Do naszego domu przybiegł mój kuzyn Józef syn Michała. Wodą przyniesioną wiadrami z potoku ugasiliśmy dopalające się belki dachu. Wkrótce potem powstał ruch, że banderowcy znów nadchodzą. Pobiegliśmy szybko do Mariampola. Alarm okazał się nieprawdziwy. Wróciliśmy pod spalony dom. Nie mając kluczy do drzwi, wybiłem szybę w oknie, aby dostać się do wnętrza domu. Po południu rozeszła się pogłoska, że na następną noc przyjdzie kolej na Mariampol. Wszyscy zaczęli uciekać - przeważnie na wyspę na Dniestrze pod zamkiem. Ja z kolegą dostaliśmy się łodzią na wyspę, ale potem kilku nas przepłynęło Dniestr na brzeg od strony Pobereża. Jednostka wojska węgierskiego stojąca tam dawała pewne bezpieczeństwo. Na następną dzień wkroczyła do Mariampola czołówka armii sowieckiej. Pozostaliśmy jeszcze, nocując na Pobereżu u Franciszka Krzyżanowskiego, Polaka, który ożeniony był z Teofilą Sęgą z Wołczkowa. Zginął on potem od miejscowych banderowców. Gdy Węgrzy wycofali się w kierunku Stanisławowa, z pomocą wyżej wymienionego Franciszka przepłynęliśmy Dniestr do Mariampola. Po przybyciu do domu, przekonałem się, że zginął nie tylko mój ojciec Wawrzyniec, ale również siostra Paulina i jej córka Julia. Zwłoki ich zabrał ze schronu szwagier Józef Śrutwa i porobił dla nich trumny. W sobotę (przed Niedzielą Palmową) zawieźliśmy ciała pomordowanych z przyszyłem moim teściem (Marcinem Tarnowskim) na cmentarz. W czasie ich pogrzebu rozległa się strzelanina od strony Wodnik. Wkroczyli Niemcy, a sowiecka jednostka wycofała się na Uście Zielone. Niemcy byli w Mariampolu aż do 22 lipca 1944 r. Wspomnę jeszcze, że kiedy przybiegłem do schronu i zobaczyłem tam zabitego ojca, w środku tego wykopu byli jeszcze ukrywający się ludzie, ale bardzo przerażeni siedzieli cicho. Banderowcy, gdyż zauważyli schron tej nocy, kazali memu ojcu wyjść i zdjąć buty, następnie go zastrzelili. Do środka wrzucili granat, od którego zginęła moja siostra Paulina i jej córka Julia Śrutwa, Filipina Wójcik, Józef Gadziński, Tekla Gadzińska, Maria Gadzińska i Józefa Gadzińska z domu Beskiewicz. Co do innych, wiem, że Wiktor Groński i Władysław Mikusz zostali zabici na polu na Strzyżowicy. W czasie tego napadu na Wołczków nikt nie stawiał oporu, bo nie miał broni. Dolina i Słoboda (nazwy przedmieść Mariampola) z wyjątkiem kilku domów nie były objęte napadem. Również mieszkańcy dworu (Jacek Kostański i Kolańczyński) nie zostali podpaleni. Ci którzy tej nocy zginęli zostali pochowani we wspólnej mogile na cmentarzu mariampolskim, od wejścia po prawej stronie bez udziału kapłana - ponieważ czas był nagły. Szkody napadu były olbrzymie. Zamordowano 58 osób. Nie szczędzono też dzieci. Cała wieś była spalona. Pozostały tylko tu i ówdzie domy i zabudowania. Wiele sztuk bydła i koni spaliło się, a z wypuszczonych ze stajni też dużo przepadło. To był prawdziwie barbarzyński napad, gorszy niż w dawnych czasach tatarski. Dobry Bóg pozwolił mi przeżyć tę noc. Dlatego zawsze dziękuję Bogu, że nie było wtedy w schronie dla mnie miejsca, gdy przybiegłem tej nocy, aby się w nim ukryć. Załączam jeszcze i ten szczegół, że w podpalaniu domów brały też udział kobiety, które miały ze sobą benzynę lub naftę i polewały nią zabudowania, aby podpalone nie gasły." Stanisław Grochalski s. Józefa: „W momencie, kiedy się obudziłem, w mieszkaniu od palących się zabudowań było jasno jak w dzień, drzwi były otwarte. Zobaczyłem, że jestem sam. Rzuciłem się do ucieczki w kierunku największego jaru obok ostatnich zabudowań Jantka Tarnowskiego. Usłyszałem wtedy głosy ludzi na strychu tego domu, który częściowo pokryty był dachówką a częściowo słomą. Zastukałem do drzwi, prosząc, by mnie wpuszczono. Ze strychu zszedł właściciel domu i na swoich plecach wyniósł mnie na strych. Było tam bardzo dużo ludzi. Po chwili usłyszeliśmy głosy Ukraińców: „tutu chatu tra pidpałyty” i podpalono od strony słomianego dachu. Ogień zepchnął nas pod dachówkę i zaczęliśmy się dusić Szukając świeżego powietrza, zwalaliśmy dachówkę. Byłem jako pierwszy przy otworze zrobionym w dachu; niewiele myśląc skoczyłem na ziemię, a za mną właścicielka domu Katarzyna Tarnowska rodem z Krymidowa wołając: „dajcie mi moje dziecko”. Korzystając z zamieszania wśród banderowców, którzy zauważyli wiele głów wyglądających spodzie łat w dachu, z różańcem w ręku ruszyłem do ucieczki w pole zwanym Branowskie. Tam napotkałem banderowca z karabinem w ręku; skierował lufę do mnie, ale w pewnym momencie odwrócił się, a ja zbiegłem w dół jaru chowając się w gliniankach, ale nie mogłem się ukryć. Dobięłem do połowy jaru, tam spotkałem chowającą się sąsiadkę Rozalię Obacz, która okryła mnie dużą chustą i przytulila do siebie. Po chwili przyszła do nas Tarnowska z czteroletnim synkiem; płacząc opowiadała, że na jej oczach Ukraińcy zabili jej męża (Goszytę) siekierą w głowę, długoletniego soltysa Wołczkowa Kaspra Szczyżkowskiego, dwóch Konopackich i Stasicę, a Józef Śrutwa wyrwał się im z rąk i uciekł. Banderowcy idąc górą ponad jar w kierunku Wysokiej Góry rzucili rakietę oświetlającą jar, szukając chowających się ludzi. Przestraszony zacząłem uciekać do końca jaru pod Branowskie i tam spotkałem ukrywających się sąsiadów Jana Sagę i Bronisława Nazimka. Wybiegliśmy w pole i dalej w las zwany Dębniakami, gdzie doczekaliśmy rana. Z lasu widzieliśmy wielką zgraję powracających napastników w kierunku Tumierza, śpiewających, jadących na koniach i furmankach oraz idących pieszo. Wśród nich byli nie tylko mężczyźni, ale i kobiety. Przed południem wróciliśmy do wsi, której już nie było. Na miejscu tak ludnej wsi, kiedyś bardzo zabudowanej, zastaliśmy gdzieniedzie domy, zgłiszczą, trupy i popalone w stajniach bydło. Pomiędzy tym wszystkim chodzili zamyśleni ludzie, ale nie płakali, nie lamentowali, nie rozmawiali, bo byli jakby skamieniali; nie mieli co jeść, lecz głodu nie czuli, tylko od czasu do czasu ktoś zapytał: gdzieś był? gdzieś była? Najwięcej ludzi zamordowano w jarze na Korpanówce, w domach, przy drodze wiodącej do Tumierza, w jarze z Jankiem Tarnowskim i w schronie w dolnej części Wołczkowa u Jana Gadzińskiego. Tak było do godzin południowych. Przed wieczorem po południu rozpoczęła się

nowa gehenna. Rusinom w Mariampolu rzykano opuścić miasto na nadchodzącą noc, co też w pośpiechu czynili wyjeżdżając furmankami na ukraińskie wieś jak Łany, Dołhe, Dubowce i Tumierz. Dla nas Polaków miała nastąpić doszczętna zagłada; kto by uciekł przed nożem, siekierą czy kulą miał być utopiony w Dniestrze. Nie sposób opisać strachu tego popołudnia i wieczoru. Ludzie nie wiedzieli, gdzie uciekać, by przeżyć to polowanie. Wraz z ojcem wyszliśmy od babci w Mariampolu, która dała nam na drogę bochenek chleba. Nosilem go pod pazuchą jak najcenniejszy skarb. Skierowaliśmy się do klasztoru, w którym przenocowaliśmy siedząc na korytarzu wśród wielkiej rzeszy ludzi. Noc przeminęła spokojnie. Rano zaczęliśmy się rozchodzić, każdy w swoją stronę. Wtedy zauważono od strony Łanów i Tumierza jeźdźców na koniach, każdy myślał, że to banderowcy. Okazało się, że to zwiały sowiecki, który przeszkodził banderowcom w minięciu noc zniszczyć Mariampol i wymordować ludzi. /.../ W książce Маріямпільмісто Марії wydanej w Stanisławowie w 2003 r. na str 55 podaje: „Вовчків наприкінці війни став базою для загонів Армії крайової на Прикарпатті тому очевидно був спалений повністю в ніч з 29 на 30 березня 1944 р. Під час цієї акції у Вовчківці загибло близько 60 осіб”. W tłumaczeniu na język polski: „ Wołczków pod koniec wojny stał się bazą Armii Krajowej na Podkarpaciu, dlatego oczywiście został spalony nocą z 29 na 30 marca 1944 roku. Podczas tej akcji w Wołczkowie zginęło blisko 60 osób”. (Dokładnie 58 osób). Niech Bóg nie poczyna im tego grzechu; „i odpuść nam winy nasze jak i my odpuszczamy winowatcom naszym” ... i prośmy nam prowinu naui, як і ми прощамо винуватцям нашим..... lub jak kto woli wg nowych słów modlitwy ... „i prośmy nam owin naui, як і ми прощамо довжникам нашим” ... Choć nie wszyscy, którym zamordowano bliskie osoby, były - czy też są w stanie wypowiedzieć te słowa i trudno się im dziwić... Twierdzenie strony Ukraińskiej, że przyczyną spalenia Wołczkowa była silna baza Armii Krajowej zagrażająca całemu Podkarpaciu jest nieprawdziwe. Gdyby w Wołczkowie była jakakolwiek polska organizacja zbrojna w tym czasie, to nie doszłoby do spalenia Wołczkowa. Wspomnieć trzeba, że w części dolnej Wołczkowa, gdzie pewna rodzina była w posiadaniu broni palnej, po oddaniu kilku strzałów odstąpiono od podpalenia okolicznych zabudowań. Bezpośrednią przyczyną spalenia i dodać trzeba zamordowania w okrutny sposób 58 osób był fakt, że Wołczków zamieszkały był w zdecydowanej większości przez Polaków. Wszystkie ofiary tego mordu pochowano we wspólnej mogile na cmentarzu w Mariampolu bez udziału księdza i uroczystości z tym związanych. Skromne skrzynki drewniane, a w nich ciała zamordowanych czy też spalone układano jedne przy drugich w ciągu całego dnia w sobotę 1 kwietnia tuż przed Niedzielą Palmową.” (<http://www.mariampol-wołczkow.pl/mariampol/index.php/mariampol/mariampol-1918-1945r>). Oraz: „Nazywam się Artur Listwan i jestem potomkiem kresowiaków zamordowanych przez UPA w wsi Wołczków, tj. Beskiewicz Józefa x - 29/30.03.44 - Wołczków - Mariampol Miasto - Stanisławów, tj. siostra rodzona mojej śp. babci Marii, o której to śmierci i sposobie pozyskałem informacje od moich rodziców (ojca) a zginęła zabita przez UPO-wca zastrzelona, gdy uciekała ukryć się ze swymi dziećmi Kasią oraz Michałem prawdopodobnie w polu kukurydzy bądź zbożu (wydana?). Dramatyzmu mordu dodaje fakt, że była w zaawansowanej ciąży, nadto należy dodać, że jej mąż Gadziński (niestety nie posiadam danych o imieniu) był żołnierzem AK?, bądź w samoobronie i jego rodzina została zamordowana także. Córka zamordowanej Józefy Kasia żyje do dzisiaj i ma się dobrze, zaś niestety nikt nie posiada informacji o jej synu Michale. Także została pomordowana cała rodzina mojego śp. dziadka Michała Listwan tj.: Listwan Anna - Toustobaby; Listwan Franciszek - Toustobaby; Listwan Genowefa - Zawadówka; Listwan Jan - Toustobaby; Listwan Józef - Toustobaby; Listwan Józef - Toustobaby; Listwan Józef - Zawalów - gm. Zawalów - pow. Podhajce; Listwan Józef II I. 17 - Toustobaby; Listwan Józef I.33 - Zawadówka - gm. Toustobaby; Listwan Kazimierz - Toustobaby; Listwan Maria - Toustobaby; Listwan Michał - Toustobaby; Listwan Stanisław - Toustobaby; Listwan Stefan - Toustobaby; Listwan Tadeusz - Toustobaby - gm. Toustobaby - pow. Podhajce, gdzie niestety trudno mi wyłowić z tych wszystkich te właściwe, ale poszukuję dalej” (Artur Listwan: e-mail do autora z dnia 17 lutego 2010). Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański na s. 491 podają: „Podczas masowego napadu band UPA na Wołczków w nocy z 28 na 29 marca 1944 r., zostało zamordowanych 140 mieszkańców tej wsi oraz spalono większość polskich gospodarstw”. Nie wymieniam nazwisk ofiar począwszy od Anny Listwan.

30 marca

- 1942 roku:

We wsi Wywłoczka pow. Zamość Niemcy z Ukraińcami rozstrzelali 6 Polaków: małżeństwo, ojca z córką oraz 2 kobiety.

- 1943 roku:

W gajówce Brzezina pow. Łuck upowcy zamordowali 4 polskie rodziny torturując je przez kilka godzin, masakrując i rozczłonkując ciała (11 Polaków) oraz 5-osobową rodzinę polsko-ukraińską. Zginęli mieszkańcy gajówki: Wiktor Bejgier, jego żona Wiktoria, ich dzieci: 24-letnia córka Eugenia i 20-letni syn Wiktor; Borucki i jego 13-letnia córka Janina; krawiec Aleksanderek, 30-letnia siostra jego żony i jej 8-letni syn Jan oraz 5-osobowa rodzina polsko-ukraińska, w tym 3 synów do lat 10.

W kolonii Półbieda (Półbieda Stydyńska) pow. Kostopol: „Ukraińcy w bestialski sposób zamordowali 65 osób: Borek Józef, Borek Marianna, Borek Eugenia, Dębska Leokadia, Dębska Kazimiera, Dębski Eugeniusz, Kowalczyk Jadwiga, Kowalczyk Wiktoria, Kowalczyk Robert, Kazimiera Strzyżkowska, Kowalczyk Antoni - 4 osoby, Kowalczyk Józef - 4 osoby, Kuś - 3 osoby, Kamaszewski - 2 osoby, Puchacz - 2 osoby, Ciesielski - 5 osób, Strzyżkowski - 2 osoby, Dudzik - 6 osób, Kurowski - 5 osób, Grzyb - 2 osoby, Ochnio - 2 osoby, Kornatowski - 13 osób, Kozieje - 5 osób” (Irena Borek, Władysława Dębska i Janina Dębska; w: www.stankiewicz.com/ludobojstwo.pl). „Fotoreportaż poświęcam pamięci śp. Ireny Solowij z domu Borek c. Władysława. Śp. Irena przekazała mi szczegółowy opis śmierci: dziadka Józefa, babci Marianny, matki Genowefy, ciotki Leokadii i dwóch jej dzieci, c. Kazimiery i s. Eugeniusza. Matkę, zamordował sąsiad Majsięj. W przeddzień tata Ireny wywiózł do Janowej Doliny swoje dzieci i kilka dzieci siostry Leokadii, razem osiem. Kiedy 30 III rano jechał po

resztę, było już po mordzie. /.../ Napadnięta została o świcie 30 III 1943 r. atakujący przybyli konno i pieszo od strony uroczyska Perełysianka. Ludzie zostali zaskoczeni w śnie, nie mając szans na ucieczkę. Wszystkich którzy nie uciekli zamordowano bez litości. Ogrom mordu jest powszechnie nie znany, a woła o pomstę do nieba, zamordowano około 80 osób. Wymordowani nie mieli żadnego pochówku, a miejsce ich zagrzebania jest nie znane, nie są również do dnia dzisiejszego w żaden sposób upamiętnieni. W Półbiedzie przebywali również uciekinierzy z innych koloni, którzy zapewne też ponieśli ofiary o których nie wiemy, zmordowani milczą. Znany jest natomiast los części uciekinierów z Polanówki który zrelacjonował mi naoczny świadek Ks. Tadeusz Zurawski z Łodzi, s. Józefa i Weroniki z d. Michalska: część uciekinierów z Polanówki zdołała wydostać się z Polbiedy, pod lasem zostali dopędzeni przez jadących na koniach bandytów, zarżniano siekierami kilkanaście osób. Informację o liczbie zamordowanych w Półbiedzie przekazał Ukrainiec nazwiskiem Fiedot, który ukrył polską rodzinę.” (Wokół Huty Stepańskiej z Januszem Horoszkiewiczem; w: <http://isakowicz.pl/szlakiem-wolynskich-krzyzy-palbieda-k-stydynia-malego>). Inni: w kolonii Półbieda gromada Majdan gmina Stydyń pow. Kostopol 30 III 1943 został zamordowany z całą rodziną przez Ukraińców w czasie pogromu wsi gajowicy Ciesielski (Edward Orłowski..., jw.). W. i E. Siemaszko podają na s. 316, że w kol. Półbieda ukraińscy nacjonaliści zamordowali 9 kwietnia 1943 roku 2 Polaków: Stanisławę Stańczyk i jej córkę Wandę.

Koło wsi Półbieda pow. Kostopol: „Zurawski Stefan 1914-30.03.1943 (zamordowany z żoną i 2 dziećmi koło Półbiedy)” (<http://wolyn.ovh.org/opisy/polanowka-03.html>).

- 1944 roku:

We wsi Białe pow. Przemyślany zamordowany został Burczak Michał, lat 16 (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 170).

We wsi Buszcze pow. Brzeżany: „30.03.1944 r. został zamordowany Zamojski Józef I. 73.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7)

We wsi Dachny II pow. Lubaczów Ukraińcy zamordowali 1 Polaka.

We wsi Jabłonówka pow. Podhajce: „30.03.1944 r. została zam. Genowefa Skrzyńska za złożenie donosu u bolszewików na UPA.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Krzyweńkie pow. Kopyczyńce Ukraińcy zamordowali 4 Polaków.

We wsi Lipowce pow. Przemyślany: „30 marca we wsi Lipowce w biały dzień specjalnie wyszkolony oddział UPA w sile kilkudziesięciu ludzi, podzielony na małe oddziały przystąpił do likwidacji Polaków; mężczyznę według sporządzonej listy. Zamordowano od 15 do 20 mężczyzn, rannych było około 10 osób. Po mordach doszczętnie zrabowano wieś, zabierając wszystko”. (<http://piotr50.blog.onet.pl/2007/10/13/zbrodnie/>). Oraz: Zamordowani zostali: Andraszów Wanda, lat 20; Baranowska; Baranowski; Laucz Zygmunt, lat ok. 25, nauczyciel; N.N. Władysław; Ostrowski Michał; Smoliński Jan, lat 27; Smolińska, matka Jana Smolińskiego; Smoliński, ojciec Jana Smolińskiego; Smolińska 30, siostra Jana Smolińskiego; Zator Franciszek. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 89 - 90). „Jedną z ofiar napadów w tej wiosce był mężczyzna w wieku ok. 20 lat, po maturze, zapewne nauczyciel - Zygmunt Laucz, mieszkaniec Lipowiec. Lipowce należały do parafii w Majdanie Lipowieckim. W Majdanie mieszkali jego znajomi i byli często przez niego odwiedzani. Zapewne należał do konspiracji, ponieważ kilkakrotnie przenosił z Przemyślań podziemne piśmka i wręczał je zaufanym osobom w tej wiosce. Pewnego lutowego wieczoru 1944 r. ubrał się ciepło i wyszedł z domu z zamiarem dotarcia do Majdanu, jednak czekający w pobliżu jego zabudowań Ukraińcy porwali go i wywieźli saniami do lasu hr. A. Potockiego, gdzie prawdopodobnie został zamordowany, gdyż ślad po nim zaginął”. (Józef Broda; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 88 - 89).

W miasteczku Mariampol pow. Stanisławów banderowcy zamordowali 70 Polaków.

We wsi Szańkowce pow. Czortków Ukraińcy zamordowali 4 Polaków, w tym małżeństwo.

We wsi Tarnowica Leśna pow. Nadwórna dokument ukraiński podaje: „W dniu 30.03.44. grupa Żaliziaka spaliła 30 gospodarstw i zabiła 11 Polaków we wsi Tarnowicy Leśnej. Powodem akcji było to, że Polacy w czasie oblwy na wieś pokazywali Niemcom, gdzie mieszkają aktywni Ukraińcy (w rezultacie oblwy Niemcy zabili na miejscu 4 ludzi).” (IPN BU 1554/177, k. 4-8; w: http://suozun.org/dowody-zbrodni-oun-i-upa/n_dowody-zbrodni-i-zakamania/?fbclid=IwAR3Hxh7bTfgd32e-g32y136pDn1U62u10imWJZmvS8XS7jRbuGdWE2jDzVE).

We wsi Wola Wielka pow. Lubaczów upowcy zamordowali 2 Polaków, lat 21 i 24. Inni: We wsi Wola Wielka pow. Lubaczów 30 marca 1944 r. zamordowali Marcina Czereczona lat 21. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa).

We wsi Zapust Lwowski pow. Brzeżany: „30.03.1944 r. i później zamordowano następujące osoby: Ciesła Wiktoria z domu Marszał I. 65, wdowa po Wojciechu; Błażków Jan mąż Anny kupiec I. 50; Mogilnicki Kazimierz kaleka I. 50; Prus Piotr mąż Emilii I. 44; Prus Emilia z domu Spes żona Piotra I. 50” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

- 1945 roku (Wielki Piątek):

We wsi Kropiwnik Stary pow. Drohiczyn banderowcy zastrzelili 22-letniego Tadeusza Łacnego.

We wsi Łuka Mała pow. Skala: „Proszę o uzupełnienie listy ofiar pomordowanych na kresach o nazwisko mojego dziadka, który został zamordowany w bestialski sposób przez banderowców w Wielki Piątek w 1945 roku we wsi Łuka Mała powiat Skala na kilka dni przed wyzwoleniem. Mój dziadek nazywał się Stefan Okoński, urodzony 1904 roku, mieszkał w Łuce Małej wraz z żoną Stefanią i trojgiem dzieci. W czasie wojny był partyzantem, należał do „Istriebitielnij Batalion”. Z opowieści niezyczącej już Stefani Okońskiej, żony Stefana

a mojej babci wiem, że dziadek został powieszony do góry nogami i spalony żywcem. Sam nosił słomę na swoje podpalenie. Banderowiec który tego dokonał pochodził z tej samej wsi i krótko po tym został zgładzony przez polską partyzantkę. Babcia wraz z dziećmi ukrywała się w podziemnej kryjówce i była niemyym świadkiem śmierci dziadka. Jej oraz dzieci również szukano celem zamordowania. W niedługim czasie udało jej się wraz z dziećmi wyjechać do Polski. Po wojnie groby pomordowanych były przenoszone w różne miejsca. Ostatecznie najprawdopodobniej Stefan Okoński spoczywa bezimiennie w parku pod pomnikiem żołnierza z automatem w Grzymalowie -18 km od Łuki Malej.” (Elżbieta Gorączko-Krawiec z Nysy, 30.12.2010 r.; w: http://www.stankiewicz.com/ludobojstwo/tarnopolskie_k.html).

We wsi Mołodycz pow. Jarosław upowcy zamordowali 9 Polaków, w tym 3 kobiety oraz 3 braci.

We wsi Radawa pow. Jarosław upowcy zamordowali 6 Polaków (3 mężczyzn i 3 kobiety).

We wsi Usiczne pow. Łuck w nocy do domu Siedleckich wdarli się upowcy i zastrzelili 3 Polaków: ojca oraz 2 jego śpiących synów - matka zasłoniła sobą 2-letnie dziecko i została ranna, a gdy upowcy podpalili dom wyskoczyła z dzieckiem przez okno i uratowali się.

We wsi Wojtkówka pow. Sanok w lesie został zamordowany przez UPA nadleśniczy Józef Kunysz, lat 34.

W nocy z 30 na 31 marca - 1944 roku:

We wsi Ferdynanówka pow. Gródek Jagielloński obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków.

We wsi Hermanów pow. Lwów: „30-31.03.1944 r. została zam. polska rodzina z 7 osób NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W miasteczku Gologóry pow. Złoczów banderowcy i policjanci ukraińscy zamordowali 28 Polaków

We wsi Lipina pow. Żółkiew: „Tej samej nocy (z 30 na 31 marca 1944 – przyp. S. Ż.), ta sama banda (co we wsi Ferdynanówka i Wola Wysocka – przyp. S.Ż.), dokonała mordu na dwóch mężczyznach i spaliła ich gospodarstwa w Lipinie, wsi położonej 1 km od Woli Wysockiej”. (Stanisław Dłuski: „Fragment większej zbrodni”; w: „Las Polski”, nr 13 – 14 z 1991 r.).

We wsi Plaucza Mała pow. Brzeżany banderowcy zamordowali 58 Polaków.

We wsi Plaucza Wielka pow. Brzeżany banderowcy oraz chłopci ukraińscy z okolicznych wsi zamordowali za pomocą siekier, noży, bagnętów itp. 106 Polaków oraz 6 Ukraińców, od 3-miesięcznego dziecka zakłutego bagnetem po starców: ucinali głowy, rozpruwali brzuchy, wrzucali rannych do płonących budynków. IPN ustalił (sygn. akt S 48/01/Zi), że napad był 28 marca 1944 roku. Wśród napastników rozpoznano kilku miejscowych Ukraińców. Napastnicy mordowali Polaków za pomocą siekier, młotów i bagnętów, do uciekających strzelano. Sprawy dokonali także masowego rabunku mienia, po czym spalili polskie domostwa. Napad trwał około czterech godzin. Dzięki Ignacemu Muszyńskiemu, który wyrwał się oprawcom i biegł z krzykiem przez wieś, udało się ostrzec wiele osób, które opuściły domy i ukryły się. Część Polaków uzyskała pomoc od sąsiadów-Ukraińców. Ofiarami napadu byli także Ukraińcy Pryhodowie z mieszanych rodzin, których zabito wraz z żonami narodowości polskiej. Piotrowi Iwaśce zamordowano żonę-Polkę i dzieci, jego samego zaś pozostawiono przy życiu. Już po napadzie zabito trzyosobową rodzinę Wełysznych za krytykę UPA. IPN podaje liczbę 70 ofiar.

We wsi Podsosnów gm. Podhorodyszcz pow. Bóbrka: „30/31.03.44 r. zamordowano następujące osoby: 1-6. Bernacki Kazimierz l. 18; Kozierski Kazimierz – roczne dziecko; Miczyszyn gajowy i jego 3-osobowa rodzina.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Stawczany pow. Gródek Jagielloński zamordowanych zostało w czasie napadu bandy UPA na wieś Ferdynandówka 3 Polaków NN, pracowników leśnictwa.

We wsi Szeszory pow. Kosów Huculski banderowcy zamordowali co najmniej 102 Polaków, w tym w podpalonym kościółku spłonęło żywcem 36 Polaków. „Polacy mieszkali w większości w pobliżu kościoła, a Rusini mieszkali w większości w pobliżu cerkwi. Wieczorem 30 marca 1944 roku Banderowcy zwerbowani wśród miejscowych Rusinów spotkali się w cerkwi, gdzie oprawcy uzgodnili kto z nich których Polaków będzie mordował. Sygnałem do rozpoczęcia mordów było podpalenie kościoła rzymskokatolickiego w Szeszorach. Kościółek rzymskokatolicki w Szeszorach został podpalony przez Rusinów, którzy wyszli z cerkwi (ok. 2 km w górę Pistynki od kościoła) z poświęconymi przez miejscowych księży greckokatolickich narzędziami zbrodni i przeszli pod kościółek. Po podpaleniu kościoła zaczęły się mordy na Polakach i palenie ich domostw, które trwały od 23-ciej wieczorem do ok. piątej nad ranem. Nie oszczędzono nikogo, ani kilkumiesięczne niemowlęta, ani kilkuletnich dzieci, ani ciężarnych kobiet mordując tak, aby zadać jak najwięcej bólu, w tym paląc żywcem powiązanych Polaków. Rusini mordowali głównie siekierami i bagnętami, bo na bezbrzoznych Polaków, starców, kobiety i dzieci szkoda im było pocisków. Polacy nawet nie próbowali stawiać oporu, jedynie usiłowali uciekać. Nikt nie przypuszczał, że będą mordować kobiety i dzieci, dlatego ich zginęło najwięcej, bo nie były w stanie uciekać w mroźną i śnieżną marcową noc - nie dowierzano w barbarzyństwo rusińskich sąsiadów, liczone na to, że kobiety i dzieci nie będą zabijane. Spalono polskie domy z ich mieszkańcami i kościół. W jedną noc społeczność ponad 490 huculów polskiego pochodzenia przestała istnieć - zamordowano co najmniej 102 Polaków, ci którzy ocalili zostali zmuszeni do ucieczki. Z wielkim smutkiem należy odnotować zdarzenia w których najbliższe związki rodzinne w rodzinach mieszanych okazały się słabsze od morderczego nacjonalizmu. Faktem jest że rusińska żona tej nocy wydała banderowcom swojego męża oraz syna i obserwowała ich egzekucję. Faktem jest że banderowski Rusin tej nocy pozwolił na zabicie dwóch maleńkich synów swojej córki (swoich wnuków z których jeden był jeszcze kilkumiesięcznym niemowlakiem) bo ojciec wnuków był Polakiem. Gdy jego córka bronila

swoich synów, to zadano jej ciosy siekierą w głowę. Pozwolił na zabicie swoich wnuków na rozkaz banderowców za „wolną Ukrainę”, tak jakby te dzieci były największymi wrogami Ukrainy. Faktem jest, że tej nocy córka wydała swojego ojca Polaka oraz brata i w jej obecności ich zabito, w kwietniu 1943 uległa ona terrorowi ukraińskiemu i wypisała się z kościoła rzymsko-katolickiego do greko-katolickiego. Nie dość, że zrezygnowała ze swojej polskości i została Ukrainką, to przystąpiła do banderowców, aby udowodnić gorliwość swoją ukraińskość morderstwami na swoich najbliższych krewnych. Po latach wszyscy głęboko tego żalowali - byli ofiarami indoktrynacji ukraińskiej. Gdy dzisiaj spytacie szeszorskich duchownych grekokatolickich, co się stało z kościółkiem, to usłyszycie że „spalił się podczas wojny” - chcieliby tym obciążyć Sowieców. Trudno się dziwić skoro to oni byli prowodyrami mordów w Szeszorach i sami święcili narzędzia zbrodni oraz błogosławili morderców w swojej cerkwi w nocy tuż przed „akcją” mordowania Polaków. Dzisiaj pytani, gdzie są pochowane ofiary mordów udają, że nie wiedzą. Tymczasem front przeszedł przez Szeszory kilka miesięcy po podpaleniu kościółka. Kościółek podpalono w nocy z 30 na 31 marca 1944 roku, gdy Sowieci jeszcze nie wkroczyli do Pistynia. Zdarzało się, że rusińscy sąsiedzi, którzy bestialsko znęcali się nad ofiarami wieczorem, nad ranem byli nad wyraz usłużni i współczujący dla rodzin zabitych nie wiedzących, że ci rusińscy „przyjaciele” byli oprawcami np. w Kosowie sąsiad, który brał udział w powolnym paleniu żywcem ofiary na drugi dzień natrętnie oferował zrobienie trumny i pomoc rodzinie w pochówku wypierając się swojego udziału w morderstwie. W większości banderowców z Szeszory i ich zwolenników wysyłano na Sybir skąd powrócili po 1956 roku. Dziś oni i ich potomkowie tworzą czarno-czerwoną szowinistyczną awangardę w Szeszorach.”

(http://www.szeszory.3-2-1.pl/31_marca_1944.htm).

We wsi Wola Wysocka pow. Żółkiew: „Prawdopodobnie ta sama banda (która dokonała mordu we wsi Ferdynanówka – przyp. S.Ż.) zamordowała 12 mężczyzn (a wśród nich pracowników leśnictwa) – w nocy z 30 na 31 marca w Woli Wysockiej koło Żółkwi. Wojska niemieckie, kwatrujące w tej wsi, nie interweniowały”. (Stanisław Dłuski: „Fragment większej zbrodni”; w: „Las Polski”, nr 13 – 14 z 1991 r.).

31 marca

- 1943 roku:

We wsi Chorłupy pow. Łuck Ukraińcy zabili 18-letniego Michała Sobieskiego.

W kol. Gruszewica pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 6 Polaków, w tym 2 kobiety oraz 12-letnią dziewczynkę - ofiary miały na szyjach sznury z kółkami do skręcania w celu uduszenia (Siemaszko..., s. 569).

W mieście Równe zmarła 55-letnia Polka od ran zadanych przez Ukraińców.

We wsi Wywłoczka pow. Zamość żandarmi niemieccy i policjanci ukraińscy rozstrzelali 6 Polaków, w tym matkę z córką.

- 1944 roku:

We wsi Białe pow. Przemyślany: „31.03.1944 r. zostali zamordowani: 1. Czajkowska Anna l. 29; 2. Czajkowska Janina l. 13 Janina miała jedno oko wydlubane 3. Czajkowska Maria l. 8; 4. Czajkowska Helena l. 2 - miała odciętą jedną nogę do kolana i rękę do łokcia; 5. Naradziej Antonina l. 22; 6. Naradziej Józef l. 4; 7. Naradziej Edward 2 mies.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7). Oraz: Prawdopodobnie 31.03.1944 r. został zabity Albin Drozdowski, lat 18, oraz jego ojciec. (SPOTKANIA ŚWIRZAN - Nr 145)

We wsi Chotyłub pow. Lubaczów zamordowali Ewę Mazgaj ur. 1900 r. z Wólki Horynieckiej. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa).

We wsi Ćwitowa pow. Kałusz banderowcy po torturach zamordowali 8-osobową rodzinę polską leśnika z 6 dzieci.

We wsi Kniaże pow. Złoczów: „31.03.1944 r. zamordowano Polaka NN”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7)

We wsi Lipowiec pow. Lubaczów banderowcy zamordowali Katarzynę Palczak lat 43 wraz z synem Marianem Palczakiem lat 18. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa).

We wsi Ostrów pow. Sokal upowcy spalili 300 gospodarstw polskich i zamordowali 75 Polaków oraz 1 Ukrainka, inni podają liczbę 300 ofiar. 31 marca 1944 roku po północy warty zauważyły podejrzane ruchy na obrzeżach wsi a także usłyszały hurkot wozów. Nie wszczęto jednak alarmu. Dopiero około godziny 4 nad ranem z trzech stron rozpoczął się atak UPA. Polscy wartownicy opuścili posterunki alarmując ludność. Część Polaków zdołała schronić się w szkole i kościele. Niektórzy kryli się w piwnicach i różnych kryjówkach. Grupa osób schroniła się w budynku stacji kolejowej licząc na ochronę załogi niemieckiej. Niemcy jednak poddali się Ukraińcom, którzy ich oszczędzili, natomiast Polaków rozstrzelano. Nie napotykać oporu napastnicy przeszukiwali i palili pozostałe polskie zabudowania. Wykrytych Polaków mordowano. Domy ukraińskie pozostawiano nietknięte. Część ofiar spaliła się żywcem bądź udusiła w płonących domach. Atak na kościół i szkołę został przypuszczony dopiero około godziny 8. Polacy zabarykadowali się odpierali ataki UPA przy pomocy posiadanej broni palnej i granatów. Obawiając się, że gdy obrońcom skończy się amunicja, dojdzie do rzezi zgromadzonych w kościele, ks. Wolanin udzielał zbiorowego rozgrzeszenia i rozdawał hostię. Spanikowani ludzie szukali ukrycia w różnych miejscach wewnątrz kościoła. Około godz. 9 na odgłos strzelaniny do Ostrowa z Krystynopola przybył oddział niemiecki, wobec czego banderowcy wycofali się w kierunku wsi Parchacz. Innym powodem odwrotu Ukraińców było śmiertelne zranienie w walce „Hałajdy” (zmarł 1 kwietnia). Według świadków w trakcie tego napadu zamordowano 76 osób; według sprawozdania RGO około stu; spalono 300 gospodarstw. Według Andrzeja L. Sowy wieś zaatakowały 3 sotnie UPA, w tym sotnia „Tyhry” (co zostało odnotowane w kronice tego oddziału). „Roman Steciuk nie znalazł swojej żony z dwójką dzieci. Okazało się, że udało jej uciec z okrążonego Ostrowa, ale pod

Gluchowem wpadła w ręce innych banderowców, którzy zakłuli bagnętami jej dzieci. Ją samą błagając o litość i życie dzieci, oprawcy zatkuli kolbami karabinów. Roman sądził, że żona ukryła się w Żabczu, gdzie mieli krewnych. Poszedł jej tam szukać. Niestety, spotkała go tam śmierć. Zatrzymany przez banderowców został uduszony drutem” (Adolf Kondracki; w: Siekierka..., s. 1061; lwowskie). G. Motyka datuje napad na 28 marca 1944 roku. Prof. Andrzej Leon Sowa w recenzji książki Wołodymyra Wiatrowycza: „Półsko-ukraiński stosunki w 1942–1947 latach u dokumentach OUN ta UPA”, wydanej we Lwowie w 2011 roku pisze („Pamięć i Sprawiedliwość 12/1, 2013): „Opublikowane dokumenty potwierdzają odtworzony w dokumentach polskiego podziemia schemat rozprawiania się przez banderowców ze społecznością polską. Eksterminację Polaków rozpoczęto od likwidacji służby leśnej i polskich osad położonych w pobliżu kompleksów leśnych, w myśl popularnego banderowskiego hasła: „las nasz i noc nasza”. Następnie w miejscowościach mieszanych – zamieszkałych przez Ukraińców i Polaków – „czystkę” przeprowadzały bojówki tworzone specjalnie w tym celu. Zaczynano od tych osiedli, w których Polaków było najmniej. Działania te starano się przeprowadzać bez rozgłosu, w sposób skryty. Do likwidacji większych miejscowości zamieszkałych wyłącznie przez Polaków używano dużych oddziałów UPA. Akcje tego typu wolno było podejmować także w biały dzień. Za szczególnie niebezpiecznych uważano członków mieszanych rodzin polsko-ukraińskich, których także – jak można się domyślać – należało zlikwidować. Interesujące są uzasadnienia podawane w tekstach informacyjnych o wypadkach mordowania Polaków. Zabijano ich, bo: „donosili Niemcom”; „współpracowali z gestapo”; bo „napadli na wójta i ograbili go” (uzasadnienie dla spalenia trzynastu polskich gospodarstw i zabicia szesnastu Polaków), „stawiali przeszkody naszemu ruchowi”; grozili, że odwiedzają się, „kiedy przyjdą bolszewicy” (pretekst do spalenia 24 gospodarstw), „znęcali się nad ukraińskimi robotnikami w kopalni”. Opublikowano także oświadczenie grożące zabiciem stu Polaków za każdego Ukraińca wydanego Niemcom. Wniosek z analizy tego materiału nasuwa się taki, że zabijano za sam fakt bycia Polakiem, a podawane uzasadnienia miały służyć wyłącznie celom propagandowym. O tym, w jaki sposób już w czasie wojny strona ukraińska tworzyła – wyraźnie dla celów historycznych – wygodne dla siebie wersje wydarzeń, świadczą teksty dotyczące napadu UPA na polską wieś Ostrów (rejon Sokala), dokonanego w końcu marca 1944 r. Z opublikowanych fragmentów kroniki sotni UPA „Tyhry” dowiadujemy się, że akcja ta została starannie zaplanowana. Upředzono o niej mieszkających tam chłopów ukraińskich, aby mogli wcześniej uciec. Nad ranem na wieś uderzyły skoncentrowane trzy sotnie UPA, które paliły polskie gospodarstwa jedno po drugim, oszczędzając ukraińskie. Polacy bez walki schronili się w murowanym kościele, którego banderowcy nie potrafili zdobyć (s. 590–592). Zupełnie inny przebieg wydarzeń jest przedstawiony w rzekomych protokołach trzech ukraińskich świadków wydarzeń, jak można przypuszczać spisanych przez członków Służby Bezpieczeństwa OUN. Zgodnie z nim, to Polacy sprowokowali całą akcję, atakując spokojnie przechodzący obok wsi oddział UPA, a następnie zaczęli palić ukraińskie gospodarstwa. W wyniku „zawziętego” boju, w trakcie którego spalili się też polskie zabudowania, Polacy zostali wyparci do kościoła (s. 412).”

We wsi Podmichale pow. Kałusz banderowcy spalili część gospodarstw polskich i zamordowali ponad 10 Polaków.

We wsi Stare Siolo – Zalesie pow. Lubaczów wprowadzili i zamordowali 34-letniego Stanisława Kordasa. Jego zwłoki znaleziono 3 kwietnia w studni w gajówce koło Suchej Woli.

Koło wsi Sucha Wola pow. Lubaczów w gajówce upowcy zamordowali 1 Polaka.

We wsi Wólka Horyniecka pow. Lubaczów upowcy zamordowali 43-letnią Polkę ze wsi Chotyłub.

We wsi Wólka Żmijewska, gmina Wielkie Oczy został zamordowany przez UPA robotnik leśny Piątkowski.

We wsi Żabcze Murowane pow. Sokal banderowcy zamordowali 9 Polaków. „Władysława Bubełę przebili długim bagnetem, którego grot wbił się w podłogę. Związali mu ręce. Człowiek ten straszliwie cierpiał i musiał patrzeć jak mordowano jego dzieci” (Zofia Steciuk; w: Siekierka..., s. 1075; lwowskie).

- 1945 roku:

We wsi Jablonica Ruska pow. Brzozów upowcy zamordowali 4 Polaków.

- 1946 roku:

We wsi Hola pow. Włodawa upowcy sotni „Wołodii” zamordowali 2 Polaków.

We wsi Narol pow. Lubaczów upowcy zabili 2 żołnierzy WP: szer. Zygmunta Lewandowskiego lat 24 i kpr. Michała Słotwińskiego lat 21. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Zamołodyczne pow. Włodawa upowcy z sotni „Wołodii” zamordowali 5 lub 8 Polaków

- 1947 roku:

We wsi Bystre k. Baligrodu pow. Lesko w zasadzce UPA zginęło 32 żołnierzy WP, w tym 5 oficerów, rannych i chorych z Grupy Manewrowej WOP z Cisnej, jadących do Baligrodu.

W okresie styczeń – marzec

- 1943 roku:

W majątku Cecyniówka pow. Krzemieniec Ukraińcy zamordowali 2 młodych Polaków.

W nadleśnictwie Malinów pow. Krzemieniec Ukraińcy zamordowali 8 Polaków z rodziny pracownika leśnego Leszczyńskiego.

- 1944 roku:

We wsi Horodnica pow. Kopyczyńce Ukraińcy zamordowali 5 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę; 1 mężczyzna, 2 kobiety, 2 dziewczyny.

W okolicy miasta Kałusz: „Henryk (Benedykt, Tadeusz (trojga imion) był najmłodszym synem mojego pradziadka Kazimierza Strzetelskie-

go. Urodził się 12 lipca 1918 roku w Kadobnej, tuż przed końcem I wojny światowej i w przeddzień odzyskaniem przez Polskę niepodległości. Henryk po zdanej maturze rozpoczyna studia weterynaryjne na Akademii Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Niestety wybuch wojny uniemożliwia mu dokończenie studiów. Z opowiadań mojego dziadka Czesława oraz z relacji mojego ojca wiem, że Henryk został zamordowany przez ukraińskich nacjonalistów (bandy UPA) w okolicach Katusza z początkiem 1944 roku, mając 26 lat. Bestialstwo i okrucieństwo Ukraińców przejawiało się w tym, że oprawcy powiesili Henryka za nogi na drzewie i rozplatali mu brzuch. Razem z nim prawdopodobnie zginęła również jego narzeczona, której oprawcy obcięli piersi”. (Dr Piotr Strzetelski: Leśniczy z Kadobnej koło Katusza i jego synowie; w: <http://piotrstrzetelski.blogspot.com/2011/02/henryk-strzetelski-1918-1944-najmodszy.html>).

We wsi Koszlaki gmina Zbaraż: „Bardzo trudno było mi nakłonić moją 87 letnią babcię do opowiadania ale kilka dni temu w trakcie rozmowy udało mi się uzyskać następujące informacje: w 1944 roku (dokładnych dat babcia nie potrafiła mi podać) zostali zamordowani przez banderowców jej bliscy: teściowa Katarzyna Ratuszny i jej piętnastoletni wnuk Jakub Ratuszny (syn Marii Ratusznej) pochodzili ze wsi Prosołce parafia Toki powiat Zbaraż. W tym samym roku zostali również zamordowani rodzice babci bracia ze strony matki to jest: Na początku roku 1944 zginęli Feliks Józsiuk urodzony w 1902 roku (ojciec), zamieszkały we wsi Koszlaki pod numerem 161 gmina Zbaraż oraz Tomasz i Jan Józsiuk (bracia matki) mieszkający również w Koszłakach. Okoliczności zabójstwa nie są mojej babci znane lub tylko z sobie wiadomych przyczyn nie chce ich podać. Przekazała tylko, że zginęli jednego dnia.” (Agnieszka Migus; w: <http://darnokx.no-ip.org/~kresy/wspomnienia/11.html>).

We wsi Kujdańce pow. Zbaraż podczas nocnych napadów, grabieży, podpaleń i uprowadzeń Ukraińcy zamordowali co najmniej 11 Polaków.

W okolicy wsi Polany pow. Kamionka Strumiłowa Ukraińcy uprowadzili z młyna, gdzie pracował, do lasu 20-letniego Polaka i zamordowali go.

Na terytorium Węgier upowiec zamordował gajowego leśnictwa Szykman, nadleśnictwa Hryniawa pow. Kosów Huculski o nazwisku Jach : „W I kw. 1944 gajowy Jach ostrzeżony przez miejscowego Hucula uniknął aresztowania przez Niemców. Nocą zbiegł z rodziną, przekraczając saniami granicę węgierską. Niestety na Węgrzech został rozpoznany przez jednego z członków UPA i rozstrzelany na oczach żony i syna. Jachowej z dzieckiem udało się z Węgier przez Austrię dotrzeć do Przeworska, gdzie mieszkała po wojnie. Zmarła w styczniu 1982 r.” (Edward Orłowski..., jw.).

We wsi Zaścianki pow. Tarnopol podczas kilku napadów Ukraińcy zamordowali 52 Polaków, w większości kobiety i dzieci.

- 1945 roku:

We wsi Surochów pow. Jarosław podczas czterech napadów banderowcy doszczętnie obrabowali gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków i 1 Ukraińca.

W lutym lub marcu

- 1944 roku:

We wsi Brandasówka pow. Radziechów Ukraińcy zamordowali jedyną mieszkającą tutaj 4-osobową rodzinę polską Salomei Wójcickiej.

We wsi Budyszcze pow. Kowel Ukraińcy zamordowali 2 rodziny polskie, tj. 8 Polaków.

W miejscowości Dolha Wojniłowska pow. Kałusz podczas trzech napadów Ukraińcy zamordowali 7 Polaków.

We wsi koło miasta Jaworów: „W jednej wsi koło Jaworowa, kiedyś nocą przyjechały 2 ciężarowe auta z gestapowcami mówiącymi po ukraińsku. Zabrali księdza, organistę, kierownika szkoły, 2 nauczycielki, 2 seminarzystki i razem 16 osób z miejscowej inteligencji polskiej i ślad po nich zaginął. Ani władze, ani gestapo nic o tym nie wiedzą i wszelkie poszukiwania dotąd są bez rezultatu. Kierownik szkoły był przewodniczącym Pol. K. O., a inni także do komitetu należeli, albo współdziałali. Tak się tepi inteligencję polską. Jaki cel? Zniszczyć Polaków bez względu na to co później będzie. Krwiożercza, dzika bestia hajdamacka dyszy obłądną nienawiścią do wyżej stojących kulturalnie Polaków, zwłaszcza bezbronnych. Chcą stworzyć swoją "Ukrainę" mordem i płaszczeniem się przed tymi, u których widać siłę. Ukraińcy tutejsi pozornie wypierają się tego, mówią, że to jakieś "jaczęki" mordują, ale wiadomo, że to jaczęki O.U.N. (Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów), jak na Wołyniu tak i tu prowadzą dalej dzieło swe: "Nazywajut nas rizinamy", mówił któryś ze lwowskich świąszczenników (księża ukraińskich), a ja wam każeł, szczo to światy rizinny (święci oprawcy) – jeśli nie będzie Ukrainy – nie będzie i Lachów. Takie jest ich hasło. Przed Bolszewikami uciekają na zachód, a boją się także, bo wiedzą, co mają na sumieniu. Wyjeżdżają zaopatrzeni w polskie papiery, na lemiska, albo na posady przygotowane za Sanem, tam gdzie przedtem Lachów wysyłali. Uciekają, albo wybierają się na zachód przeważnie moralni albo faktyczni sprawcy tych morderczych wyczynów; licząc na to, że tamtejsi Polacy ich nie poznają i przyjmą jak swoich. Nasi przeważnie nie mają zamiaru i ochoty wyjeżdżać ze Lwowa, chyba w razie ostatecznej konieczności, chcą wytrwać na miejscu, choć do "ewentualnych" oswobodzicieli, których się dobrze zna mają ludzie odrazę, ale już lepsze to niż życie pod nożami hajdamackimi. Samoobrona wprawdzie w większych ośrodkach i wsiach bywa skuteczna, ale jeszcze nie dostateczna, a to jest jedyny argument: poparcie całego społeczeństwa, a nie bezskuteczne zawsze pertraktacje z Ukraińcami, którzy nigdy żadnych układow nie dotrzymali. Na razie radzi się jak można i organizuje pomoc dla ofiar terroru, apele o pomoc materialną, a to jest bardzo pilne, po potrzebujących poparcia, którzy wszystko tracą i z życiem uciekają jest coraz więcej, ważniejsza pomoc fizyczna ta jest mało skuteczna. Tu także na ulicach wiozłorami nieraz słyszy się strzały, wielu zginęło przeważnie młodych Polaków, którym przy tym odbiera się ausweisy. Widocznie komuś potrzebne. Są to przeważnie wyczyny rozbestwionej milicji ukraińskiej. Ostatnio pojawiają się skargi i lamenty wśród Ukraińców, że ich mordują w Krakowie. Czy to prawda nie wiemy,

ale to ich boli, a może to tylko pozór i pretekst do dalszych kainowych zbrodni.” (1944, marzec – Sprawozdanie z fali mordów ukraińskich, która od połowy lutego 1944 roku ogarnęła Dystrykt Galicja. W: B. Ossol., 16722/2, s. 121-123).

We wsi Kąkolniki pow. Rohatyn świadek Michalina Puszkarska: „...Moje panięskie nazwisko to Michalina Michalewicz a urodziłam się 22.09.1924 roku w miejscowości Kąkolniki powiat Rohatyn, w województwie stanisławowskim na Ukrainie. Z chwilą wybuchu II wojny światowej miałam 15 lat. .../ W sąsiedniej wsi młody Ukrainiec miał się wkrótce żenić z polską dziewczyną, ale zamiast ślubu, wykonując polecenie swoich politycznych mocodawców dziewczynę zabił! Również w jednej z pobliskich miejscowości, Ukraińcy schwytali księdza, odcięli mu język, nakładli do ust kamieni i ironizując, że umrze jak święty Szczepan, wycięli mu krzyż na plecach!! W mieszanej polsko ukraińskiej rodzinie, gdzie ojciec był Ukraińcem a matka Polką, dorosły syn który nagle poczuł się Ukraińcem zwrócił się do ojca z propozycją zabicia matki. Ojciec widząc co się święci i nie mogąc pogodzić się z taką zwyrodniałą postawą własnego dziecka zaproponował, że matkę zabiją w drodze przez las do sąsiedniej miejscowości w której mieszkały siostry matki. Wkrótce wyruszyli w drogę, skrycie zabierając dwie siekiery. Kiedy nadszedł właściwy moment i siekiery zostały wydobyte, a syn zamachnął się na swoją matkę, ojciec uderzył siekierą pierwszy i zabił własnego syna!! W styczniu 1944 roku licząca ponad trzysta numerów sąsiednia wieś w której mieszkali sami Polacy, została otoczona w nocy przez Ukraińców i podpalona. Ci którzy uciekali zostali zastrzeleni, a tych których złapano rżnięto i mordowano w najokrutniejszy sposób. Poginęli również ludzie ukryci w schronach pod płonącymi budynkami. W wyniku tych bestialskich i okrutnych mordów ukraińska ziemia sphywała polską krewią. Sytuacja taka największe swoje nasilenie przybrała w roku 1944 a jej celem było całkowite wyeliminowanie Polaków z tych terenów. Nasze gospodarstwo nie zostało podpalone tylko dlatego, że położone było pomiędzy dwoma gospodarstwami ukraińskimi na które mógł się przenieść pożar. Sytuacja stała się jednak tak napięta, że dłużej już nie można było zwlekać. Rodzice postanowili, że wraz z trójką dzieci przeniosą się do krewnych do Stanisławowa. Ojciec odwiózł nas tam w lutym 1944 roku, a sam wraz z bratem pomimo protestów Matki, wrócił jeszcze po jakieś rzeczy do Kąkolewnik. Tam obaj zostali schwytani przez Ukraińców i wraz z kilkoma innymi osobami zamordowani w pobliskim lesie. Serce do dzisiaj mi się kraje, kiedy wyobrażam sobie mojego nieszczęsnego Ojca i drogiego mi brata w godzinę ich śmierci! Jak oni na siebie patrzyli, co myśleli, jak w myślach żegnali się ze sobą, z nami, z dotychczasowym życiem i ze światem! Te dramatyczne sceny towarzyszyły mi przez wiele lat w koszmarnych snach i dlatego chciałam stamtąd UCIEC JAK NAJDALEJ!” (Cezary Woch: Z chwilą wybuchu II wojny światowej; w: <http://sycowice.net/index.php/2009/04/26/wybuch-drugiej-wojny-swiatowej-2/#more-349>).

We wsi Kurowice pow. Przemyślany banderowcy zamordowali 8 Polaków.

We wsi Lipowce pow. Przemyślany Ukraińcy zamordowali 6 Polaków: 4-osobową rodzinę Smolińskich, 20-letnią Wandę Andraszaków i nauczyciela Zygmunta Laucz.

We wsi majątku Nowosiółki pow. Włodzimierz Wołyński upowcy oraz chłopci ukraińscy z okolicznych wsi zamordowali za pomocą różnych narzędzi bądź spalili żywcem około 100 Polaków.

We wsi Skwarzowa pow. Złoczów banderowcy uprowadzili co najmniej 10 Polaków powiązanych drutem, w tym kierownika szkoły o nazwisku Huszkiewicz i ślad po nich zaginął.

We wsi Winograd pow. Kołomyja banderowcy zamordowali 20 Polaków.

- 1945 roku:

We wsi Połowce pow. Czortków ukraińscy „partyzanci” zastrzelili 17 Polaków, w tym dzieci lat: 1, 4, 6, 6, 8, 10.

W kol. Stadnica -Zofiówka (Stadnia) pow. Kopyczyńce banderowcy wymordowali Polaków i spalili wieś. „W okresie międzywojennym na polach niedaleko wioski Kluwińce, gm. Chorostków, powstała polska kolonia, która została nazwana Stadnia, około 7 km od naszego domu we wsi Chłopówka, gm. Chorostków, pow. Kopyczyńce, woj. Tarnopolskie. Właściciel tej ziemi dziedzic, którego dwór znajdował się we wsi Podhajczyki, sprzedał ziemię, którą kupili koloniści z Polski, nazywani w naszych stronach Mazury. Kolonia była polska i nieduża, liczyła tylko 20 numerów. Podczas parcelacji gruntów również mój wujek Piotr Wójtaszyn, który był Ukraińcem, rodzonym bratem mojej mamy Tekli Nowak z d. Wójtaszyn, kupił sobie plac i 3 ha ziemi. Zatem ziemię mogli swobodnie nabywać także Ukraińcy. Wujek Piotr wybudował tam sobie dom i miał dużo pszczelich uli dlatego często sprzedawał miód. Była zima 1945 r., to była bardzo ciężka zima, duże śniegi. Gdzieś w lutym albo marcu 1945 r. raniutko, dopiero robiło się jasno na dworze przyszedł do naszego domu w Chłopówce mój wujko Piotr Wójtaszyn i przyniósł ze sobą zamrznięte, ledwo żywe niemowlę, które miało zaledwie 1,5 roczku. To było dziecko jego zięcia Polaka Jana Dobrowolskiego oraz jego najstarszej córki Józefy z d. Wójtaszyn. Zrozumieliśmy, że coś musiało się stać niedobrego, a on usiadł w kuchni i powiedział tak: „Teklusia popatrz (tu otworzył walizkę) to cały mój majątek, tyle mi pozostało!”. Potem zaczął płakać i opowiadać, co się właśnie stało w ich wsi, mówił tak: „Teklusię stało się wielkie nieszczęście, dziś wczesnym rankiem, około 3.00 rano, jeszcze było ciemno na dworze, do naszej kolonii na saniach przyjechali Ukraińcy, to byli banderowcy i ogłosili, że zabierają wszystkich do Sielrady na spis ludności. Na sanie powiadali wszyscy mieszkańcy naszej kolonii: dzieci, kobiety, mężczyźni i starcy, a potem wszyscy odjechali razem. Również i przed mój dom zajęchaly sanie oraz około ośmiu ludzi i na początek zabili nasze dwa duże psy wilczury, a potem nakazali wszystkim zbierać się do Sielrady. Wszystko słyszałem dokładnie bowiem w tym czasie siedziałem pod podłogą wraz z Janem Dobrowolskim swoim zięciem i małym wnuczkim Kazimierzem. Pod podłogą zbudowałem obszerny i wygodny schron, w którym często chowała się cała nasza duża rodzina. Tej nocy ponieważ było dość spokojnie, kobiety wraz z dziećmi, zdążyły już powychodzić na górę do właściwej izby, aby przygotować śniadanie i zrobić pierwszy oporządek w gospodarstwie. Tylko my jeszcze nie

wychodziliśmy ze schronu bowiem niebezpieczeństwo groziło przede wszystkim mężczyznom, którzy byliśmy albo mordowani skrytobójczo, albo zabierani przymusem do banderowskiej partyzantki. Po pewnym czasie, gdy wszyscy już odjechali poczuliśmy z zięciem dym i domyśliliśmy się, że ktoś podpalił naszą kolonię. Dym stawał się coraz trudniejszy do zniesienia, a my dosłownie zaczęliśmy się dusić. W tej sytuacji postanowiliśmy, że nie ma czasu do stracenia i zaraz wyszliśmy na zewnątrz. Nasz dom i nasza obora, już stały w ogniu, właściwie cała miejscowość, to był jeden wielki ogień, paliło się dosłownie wszystko. Banderowcy nic prawie nie brali z domów, może po temu, że to była wioska dość uboga, zaś zwierzęta gospodarskie powypuszczali, tak że chodziły luźno. Wziąłem konia oraz sanie i jak mogłem najszybciej przyjechałem do was!”. W tym czasie w naszych stronach, stały już wojska sowieckie. Zaprzyjaźniony sowiecki oficer na moją prośbę, zalał dla wujka Piotra przebranie i pistolet. Po całym dniu, w którym to się stało, na pierwszą noc mój wujek Piotr oraz kilku innych mężczyzn, pojechało do tej kolonii, aby szukać śladów swoich najbliższych. Wujko tak nam potem opowiadał dalsze losy; jego rodziny: „Na szczęście dla nas, przez cały dzień i w nocy nie padał śnieg, doskonale więc zachowały się ślady po saniach. Właśnie tym tropem doszliśmy, aż do miejsc, gdzie na polach znajdowała się dość dobrze znana i głęboka studnia. To była bardzo głęboka studnia z bardzo zdrową wodą, dlatego często osobiście jej używałem, to tam zwykle poilem swoje bydło w czasie pokoju. Ze zgrozą w sercach zauważyliśmy, że ślady prowadzą wprost do tej znanej studni, około której było bardzo dużo krwi! Natychmiast przybliżyliśmy się do niej i zaczęliśmy głośno wołać, czy aby nie ma tam żywych ludzi, ku naszemu zaskoczeniu i radości odezwał się głos młodego chłopca. To był Włodzimierz, albo Józef Wójtaszyn bowiem kiedy zawołał mój wujko, to chłopiec zaczął wołać w ten sposób: „Tato ratujcie nas, my mamy ręce powiązane drutami i nie możemy sami wyjść. Mama już nie żyje, bo woda już podchodzi do góry. Na nas narzucane są bronie, pługi i płyty z cmentarza żydowskiego. Ja jeszcze żyję bowiem próbowałem przy studni uciekać ale mnie złapali oprawcy i wrzucili do studni, jako jednego z ostatnich, na sam wierzch!”. Na początku ze studni słyhać było kilka głosów; krzyczeli: „Pomocy! Ratujcie nas!”, słyhać było rozmowy żywych, jeszcze ludzi. Całą noc próbowaliśmy na różne sposoby przyjąć im z pomocą i wyciągnąć ich stamtąd, ale nie mogliśmy dać sobie rady z płytami żydowskimi, które były dość ciężkie”. Niedaleko znajdował cmentarz żydowski, na polu k. miasteczka Grzymałów (w rejonie Husiatyńskim), właśnie stamtąd prawdopodobnie pochodziły te płyty. Osobiście znalazłem miasteczko bowiem mieszkałam w nim przed wojną, blisko 6 lat, gdy nasz tatuś Michał Nowak pracował ciężko w tamtejszym majątku. Tam też chodziłem do pierwszej, drugiej i trzeciej klasy szkolnej. Tymczasem sytuacja tych ludzi na dole z każdą godziną stawała się coraz bardziej dramatyczna. Ponieważ mężczyźni nie byli w stanie pomóc o własnych siłach, tym na dole w studni, wrócili spieszenie do domu, po cięższy i właściwy sprzęt. Przez dzień zmuszeni byli jednak czekać, obawiali się bowiem ataku ze strony rezunów w biały dzień. Gdy tylko zapadły ciemności ponownie pojechali na miejsce tragedii, kiedy jednak tam przyjechali woda przelała się, już ze studni na pole niosąc ze sobą mnóstwo krwi potopionych w studni ofiar. Wszyscy którzy byli jeszcze na dole żywi utonęli, mój wujko Piotr i inni w płacem wrócili do swoich domów. Historię tę znam b. dobrze bowiem ile razy wujek o tym opowiadał, to zawsze b. rzewnie płakał i może dlatego, tak dobrze to zapamiętałam. Poza tym przeżywałam to z nimi na gorąco bowiem w tych dniach, byłem w domu i widziałam i słyszałam wszystkie rozmowy osobiście, a miałam już wtedy 22 lata. Z naszej rodziny podczas tej masakry, zginęły następujące osoby: Hanna Wójtaszyn, żona wujka Piotra, Józefa Dobrowolska z d. Wójtaszyn, żona Jana lat ok. 20, Eugenia Wójtaszyn lat ok. 16, Józef Wójtaszyn lat ok. 14, Władysław Wójtaszyn lat ok. 12 oraz najmłodsze z dzieci wujka Piotra i Hanny lat ok. 3. Wujek Piotr Wójtaszyn po wojnie wyjechał na Dolny Śląsk z innymi repatriantami z naszych stron. Raz jeszcze się ożenił z drugą żoną Hanną, ale już swoich dzieci więcej nie miał. Oboje już odeszli do wieczności nie pozostawiając potomstwa, a pochowani są najprawdopodobniej w miejscowości Ujazd Górny na Dolnym Śląsku. [fragment wspomnień Julii Marut z d. Nowak ze wsi Chłopówka k. Chorostkowa na Ziemi Tarnopolskiej, wysłuchał, spisał i opracował S. T. Roch] P.S. Po dziś dzień w tym miejscu, gdzie w głębokiej studni spoczywają niewinni mieszkańcy kolonii Stadnia (ok. a może nawet ponad 100 osób), ofiary ludobójstwa, nie stanął zapewne nawet najprószy krzyż, w każdym razie nie mi o tym nie wiadomo.” (Sławomir T. Roch: My mamy ręce powiązane drutami i nie możemy wyjść. Mama już nie żyje, bo woda już podchodzi do góry. W: <http://wolyn.org/index.php/wolyn-wola-o-prawde/908-my-mamy-rce-powizane-drutami-i-nie-moemy-wyj-mama-ju-nie-yje-bo-woda-ju-podchodzido-gory.html>).

W marcu (świadkowie nie podali dnia):

- 1940 roku:

We wsi Dubszcze pow. Brzeżany Dubszcze: „W marcu 1940 roku został zamordowany przez bojówkarza z OUN Stefan Żukowski, dawny urzędnik (do r. 1939) gminy Kozowa”. (dr. Lucyna Kulińska: Preludium zbrodni. Nacjonalizm ukraiński na Brzeżańszczyźnie w latach 1922-1941.; w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich Dawne Kresy Południowo Wschodnie W Optyce Historycznej i Współczesnej Seria Pod redakcją Witolda Listowskiego Kędzierzyn-Kozle 2012).

- 1941 roku:

W miasteczku Bolechów pow. Dolina Ukraińcy uprowadzili do lasu i zamordowali 4-osobową rodzinę polską Władysława Ekierta, z córkami: Heleną lat 16 i Marią lat 18; oraz zarabali siekierami małżeństwo rosyjskie mieszkające u tej rodziny.

We wsi Jarczów pow. Tomaszów Lubelski: „W marcu 1941 roku po denuncjacji dokonanej przez ukraińskiego nauczyciela z Wereszczycy (Wierszczycy?) został aresztowany dowódca placówki ZZW w Jarczowie” (Sowa..., s. 113).

- 1942 roku:

We wsi Aleksandrówka pow. Sarny: „Garbowski Hieronim +03. 1942 r. (zastrzelił go policjant ukraiński Griszka Pryt); Berezowski

IN. ukrywająca się tu 4-ro osobowa rodzina żydowska. Zabici razem z gospodarzem +03. 1942 r.; (<http://free.of.pl/w/wolynskie/miejsc-a-aleksandrowka-09.html>)

We wsi Hołoby pow. Kowel policja ukraińska zastrzeliła na posterunku dwóch chłopców polskich Piotrowskiego oraz Tysza.

W mieście Stanisławów w siedzibie Komitetu RGO młody esesman, Ukrainiec, aresztował 21-letnią Danutę Ziarkiewicz – Nowak, której mąż był lotnikiem w Dywizjonie 303; została ona zamordowana w więzieniu w Stanisławowie (Lanckorońska Karolina: *Wspomnienia wojenne*, Kraków 2003, s. 142)

We wsi Stawki Kraśnieńskie pow. Skałat Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: 22-letniego Bronisława Balickiego powiesili na drzewie obok wiejskiej kaplicy z rękami związanymi drutem kolczastym do tyłu oraz 67-letnią Konstancję Gancarz zabili wrzucając przez okno granat do jej domu.

- 1943 roku:

W kol. Albin pow. Sarny upowcy zamordowali 3 Polaków.

W kol. Aleksandrówka pow. Łuck (gm. Kiwerce) zamordowali 5 Polaków.

W kol. Anatolia pow. Łuck zamordowali 68-letnią Polkę oraz 4-osobową rodzinę ukraińską, u której przebywała.

We wsi Baby pow. Nadwórna Ukraińcy zamordowali 10 Polaków (bp. Wincenty Urban: „Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej, 1939-1945”; w: *Semper Fidelis*, 1983. s. 120. Poza wsią Cucylów pow. Nadwórna: „miejscowość Baby straciła w tym czasie 10 Polaków, Winograd 4, Hawryłówka 4, Weronica 10”).

W miasteczku Barysz pow. Buczac: „Zamordowani zostali przez banderowców Franciszek i Marian Kozdrowscy.” (Irena Kotowicz: *Krwawe kalendarium wydarzeń w BARYSZU*, pow. Buczac, woj. tarnopolskie; w: www.wbc.poznan.pl/Content/8333/Biuletyn%20nr63%202004.03.pdf ; oraz: Kubów..., jw.)

W kol. Berestowiec Stary pow. Kostopol zamordowali co najmniej 20 Polaków.

W miasteczku Berezne pow. Kostopol w II połowie marca Ukraińcy powiesili młodego Polaka.

We wsi koło Białokrynicy pow. Krzemieniec upowcy napadli na polskie domy mordując całe rodziny, uratowali się tylko 2 chłopcy lat 18 – 20.

We wsi Bielin pow. Włodzimierz Wołyński Ukraińcy zamordowali 3 Polaków: „Już od początku 1943 roku zdarzały się zabójstwa Polaków: W marcu z rąk upowców zginęły w Bielinie pani Kondracka z synem i pan Stadnicki” („Ze wspomnień Zofii Ziółkowskiej”; w: <http://www.najjogoch.kaszuby.pl/artukul/artukul=774,ze-wspomnien-zofii-ziolkowskiej/>).

We wsi Bołozówka pow. Krzemieniec Ukraińcy zamordowali 10 Polaków.

Między kol. Borówka a osadą Orzew pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 7 Polaków jadących na 3 furmankach.

W osadzie Bortnica pow. Dubno Ukraińcy w mleczarni spalili 4 – 6 Polaków.

W kol. Brzezina pow. Sarny zamordowali Czarnieckiego, który wracał z młyna i zabrali mu konia z wozem.

W futorze Budki pow. Krzemieniec upowcy w lesie zamordowali 1 Polaka.

Między wsią Cepcewicz a kol. Netebra pow. Sarny Ukraińcy zamordowali 2 Polaków i ciała ich wrzucili na cmentarzysko padłych zwierząt.

W leśniczówce Chiczawka pow. Dubno zamordowali Polaka, leśniczego Pittera (Stanisław Dłuski: “Fragment wielkiej zbrodni” ; w: „Las Polski”, nr 10 z 1991 roku).

We wsi Chołopce gmina Kisielin pow. Dubno pod koniec marca 1943 roku został zamordowany z rodziną przez OUN-UPA gajowy Drozdowski (Edward Orłowski:..., jw.).

W osadzie Chrobrów pow. Łuck zamordowali 1 Polaka o nazwisku Mazurek.

We wsi Cucylów pow. Nadwórna uprowadzili do lasu i zamordowali 11 Polaków, w tym: matkę z dziećmi lat 4 i 6, matkę z 3-letnią córką, Polkę – żonę Ukrainca (2 mężczyzn, 6 kobiet i 3 dzieci).

W futorze Czarna Łoza pow. Dubno zamordowali 6 Polaków: dwa małżeństwa z dziećmi.

W kol. Czerepasznik pow. Równe Ukraińcy zamordowali 3 polskich chłopców: byli to bracia Aleksander i Stanisław Witkiewiczowie lat 15 i 13 oraz Walenty Dudek lat 14.

We wsi Czudla pow. Sarny miejscowi bulbowcy zamordowali 2 polskie rodziny.

W futorze Daniłówka, gmina Uhorsk, powiat Krzemieniec, świadek Franciszek Przytomski: „Pierwsze morderstwa ludności cywilnej przez banderowców rozpoczęły się w naszych okolicach już na początku marca 1943 roku - wspomina pan Franciszek. Miał wtedy dziewięć lat. /.../ Pierwszą ofiarą band Ukraińskiej Powstańczej Armii był jego kuzyn. - Około 600 metrów od nas mieszkała rodzina mojej matki. Wujek walczył na froncie, w domu pozostała ciotka Krasicka oraz czwórka jej dzieci: dwóch synów oraz dwie córki. Pewnej mroźnej marcowej nocy ich dom został otoczony przez banderowców... Dzieci były przerażone, kuzyn pana Franciszka, Staszek, być może w obawie przed podpaleniem, wyskoczył przez okno w samej białźnie do ogrodu. Niestety, został pojmany. A ukraińscy partyzanci litości nie mieli... Aby spotęgować cierpienie, zaciągnęli chłopca jeszcze cztery kilometry w głąb lasu. Dopiero tam włożyli mu pistolet do ust... Nie zginął od razu, po strzale, brocząc krwią, próbował oddalić się jeszcze od swoich oprawców. Agonia trwała długo... - Znaleźliśmy jego ciało po tygodniu. Widok był makabryczny - opowiada pan Franciszek. Tego dnia Ukraińcy zabili jeszcze dwóch młodych chłopców w Daniłówce. - Po morderstwie cała nasza rodzina, wraz z rodziną ciotki Krasickiej, w obawie o swoje życie codziennie nocowała w lesie - wspomina

nowosolanin. Bo banderowcy przychodzili właśnie nocą... - Palili całe domy wraz z domownikami. Słyszeliśmy krzyki zabijanych dzieci, matek, ojców... Noc skrywała okrutne zbrodnie oraz cierpienia. Małe dzieci nabijano na sztachety od płotów, rozrywano je za nogi. Litości nie było dla nikogo.” (Jakub Nowak; w: <https://plus.gazetalubuska.pl/w-obawie-o-swoje-zycie-codziennie-nocowala-w-lesie-smierc-przychodzila-noca/ar/7445363>).

W miasteczku Derażne pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 1 Polaka oraz w okolicy miasteczka wymordowali rodziny gajowych i leśniczych.

W miejscowości Dąbrowica pow. Sarny Ukraińcy zamordowali Polaka i jego żonę, z pochodzenia Białorusinkę (z d. Sapiehownę).

W futorze Dębina k. wsi Wesołówka pow. Krzemieniec upowcy zamordowali 2 Polaków.

W kol. Dolina Dąbrowa (Dolna Dąbrowa, Dąbrowa), gm. Derażne, pow. Kostopol: „U Konopackich dowiedziałem się, że moja Mama razem z nimi uciekała z Dąbrowy i gdy byli już w Hucie Mama zorientowała się, że każdy oprócz najbardziej osobistych rzeczy zabierał też krowę żywicielkę. Wróciła więc do wsi, która była już opanowana przez bandy UPA po krowę. Współuciekiniery odradzali jej tego zamiaru, lecz Matka nie posłuchała. Przekonywała wszystkich, że Ukraińcy nic jej nie zrobią, bo przecież ona, gdy tylko była taka potrzeba zawsze im pomagała. Wtedy jeszcze nie wiedziałem, jakie były dalsze losy mojej Mamy. W czasie wojny miałem taki sen: przysniła mi się mama ubrana cała na białe (zwykle ubierała się w ciemne ubrania) i trzymała przy sobie tobolek z bielizną. Włosy długie zaplecione w warkocz nie były spięte tylko opuszczone na plecy (przeważnie spinała je w kok). Szła w kierunku granicy, machęła do mnie ręką i odeszła. Dzisiaj myślę, że ona wtedy pożegnała się ze mną na zawsze. Sen ten przypominałem sobie, gdy dowiedziałem się o śmierci Mamy, a było to w latach 70 - tych. Okazało się, że jak Mama wróciła do wsi po krowę Ukraińcy złapali ją i wrzucili żywcem do studni. Powiedział mi to ktoś, kto pojechał na wschód (nie pamiętam dzisiaj kto to był) i dowiedział się prawdy od naszej dawnej sąsiadki mieszkającej w Dolinie Dąbrowie.” (Stanisław Sulikowski: *Zyciorys Kresowiaka*. Wspomnienia spisali Zofia i Edward Różyccy; w: *Zeszyty Tłumackie* 2(54) 2014r.).

We wsi Eliaszkówka pow. Zdobunów Ukraińcy z sąsiednich wiosek zamordowali 2 Polaków: nauczycielkę lat ok. 30 oraz Mikołaja Zagórskiego, którego torturowali przez kilka godzin na oczach żony i dzieci.

W kolonii Gniewoszkówka należącej do wsi Jasionów pow. Brody Ukraińcy zamordowali 3 Polaków („Śledztwo w sprawie zbrodni ludobójstwa nacjonalistów ukraińskich w celu całkowitego wyniszczenia ludności polskiej w latach 1939 - 1945 na terenie powiatów Zborów i Brody, woj. tarnopolskie”; sygn. akt S 83/09/Zi).

W kol. Grabina pow. Włodzimierz Wołyński upowcy uprowadzili 3 Polaków (w tym ojca z synem) i ślad po nich zaginął.

We wsi Hawryłówka pow. Nadwórna Ukraińcy zamordowali 4 Polaków (bp. Wincenty Urban: „Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej, 1939-1945”; w: *Semper Fidelis*, 1983. s. 120).

W kol. Helenówka Gnojeńska pow. Włodzimierz Wołyński Ukraińcy zaprosili kilku młodych Polaków na naradę do Swojczowa w celu utworzenia wspólnej partyzantki do walki z Niemcami i ślad po nich zaginął.

W mieście powiatowym Horochów: „W marcu 1943 roku Ukraińcy urządzili napad na Horochów na Polaków i Niemców. Niemców było trzech, co siedzieli w gimnazjum zabarykadowani uzbrojeni i w oknach worki piasku. Jak pojawiły się strzały, to ludzie co mogli uciekali do domów murowanych. Zamykali się, a inni do kościoła do plebani, bo była murowana, a obok gimnazjum, to do Niemców, bo wiedzieli, że Niemcy mają broń i auta pancerne, to tam tylko będzie można obronić się. Całą noc była taka wojna, że coś strasznego i my pobudziliśmy się, co się dzieje? Poubieraliśmy się i wyszliśmy pod taki żywopłot i patrzymy, a mieliśmy do Horochowa trzy kilometry. My na pagórku, a Horochów na dole i cały czas bitwie przyglądamy się i sąsiedzi przyszedli do nas, bo każdy taki strwożony, co to będzie, jak Ukraińcy zdobędą Horochów, to nam już będzie „kaput”. Słyszymy: hura, hura. Tyle tej okropnej dzicy najechało, bo jedni bić, drudzy rabować. Z workami lecieli rabować Żydów, a teraz na Polaków. Strach nas ogarnął okropny, kilka pożarów było widać, było pełno tego thumu ludzi i tak trwało do trzeciej po północy. Wtedy Niemcy i Polacy, jak wsiedli do aut pancernych, jak pojechali przez miasto, jak zaczęli siec z maszynowych karabinów, jak ruszyły działa, to Ukraińcy uciekali, że aż miło było patrzeć. Mieszkałiśmy przy drodze traktowej, to widzieliśmy wszystko, jak szli, jak uciekali, ale w ukryciu obserwowaliśmy to wszystko, nie można było im się pokazać, bo by się na nas rzucili już wtedy. Rozpędzili tę bandę i był jakiś czas spokój. Było dużo Ukraińców zabitych, co nie zdążyli ich zabrać, Polacy byli uradowani, że obronili miasto i uważali, że jakiś czas będzie spokój. Bandyci nie dają jednak spokoju, w nocy biją, palą. Mąż jest na warcie, to widzi, gdzie, w jakim kierunku się paliło i czasami widać, jak czerwone rakiety wyrzucają do góry na ratunek, a tu patrzymy się bezradnie i nie możemy nic pomóc.” (Wspomnienia Józefy Wolf z domu Zawilskiej; w: http://wolyn.freehost.pl/wspomnienia/aleksan-drowka-jozefa_wolf.html).

We wsi Horodnica Mała pow. Dubno Ukraińcy zamordowali i wrzucili do studni hallerczyka Henryka Habersacka, lat 65, który ukrywał się od czasu deportacji 10 lutego 1940 roku.

W kol. Ilniki pow. Kostopol Ukraińcy dokonali rzezi około 200 Polaków, nie uratowała się ani jedna osoba.

W kol. Jamki pow. Łuck bliscy sąsiedzi Ukraińcy, w tym sympatia 17-letniej polskiej dziewczyny Anny Mażdżerskiej zamordowali ją razem z 42-letnią matką Janiną i 10-letnią siostrą Ludomirą.

W kol. Janin Bór pow. Włodzimierz Wołyński: „W marcu 1943 r. zamordowano leśniczego Jana Chodorowskiego” [Zbr. nacj. Ukr., s. 34].

W kol. Janówka pow. Kowel Ukraińcy zamordowali 5 Polaków, w

tym 4-osobową rodzinę Marikańskich.

W kol. Janówka pow. Sarny policjanci ukraińscy porzucając służbę w Niemczech zastrzelili dwóch 20-letnich Polaków; oraz: „Brzozowski Andrzej, żona I.N. i dzieci I.N. zamordowani we własnym domu. Krasieński Edward, kowal, żona I.N.” (http://free.of.pl/w/wolynskie/miejsc-a-janowka_w-09.html)

We wsi Jarczów pow. Tomaszów Lubelski upowcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Jelno pow. Sarny upowcy zamordowali Stanisława Sławińskiego.

W nadleśnictwie Klewań pow. Równe został uprowadzony nadleśniczy Adam Stencel wraz z trzema córkami i dwoma zięciami (jeden z nich to leśniczy Zdzisław Nowaliński) przez UPA do lasu i tam wszyscy zostali bestialsko zamordowani.(Edward Orłowski:..., jw.).

We wsi Kłopoczin pow. Włodzimierz Wołyński została uprowadzona przez UPA Maria Wojewódka i ślad po niej zaginął.

W majątku Kołki pow. Łuck zbiegli ze służby niemieckiej policjanci ukraińscy zamordowali 3 Polaków i kilku Sowieców – robotników, natomiast 2 Ukraińców zabiło swoje żony – Polki: Jaromelec oraz komendant policji ukraińskiej Saczko-Saczkowski, który w biały dzień powiesił swoją żonę Polkę w publicznym miejscu, na drzewie naprzeciwko budynku gminy. On dowodził akcją wymordowania polskiej wsi Obórki dokonanej 13 listopada 1942 roku. Bolesław Szpryngiel podaje: „Podobnie było w rodzinie Apolinarego Saczkowskiego, byłego wójta gminy Kolki w latach dwudziestych XX wieku. Z pochodzenia Ukrainiec - Pulinar Saczko, po odzyskaniu przez Polskę niepodległości po I wojnie światowej, zmienił swoje imię i nazwisko na Apolinary Saczkowski. Jako obywatel polski odbywał obowiązkową służbę wojskową w Wojsku Polskim. Tu skończył szkołę podoficerską i przez pewien czas pozostawał w wojsku jako nadterminowy. Zwolniony z wojska wrócił do Kolek skąd pochodził i tu nawet przez jedną kadencję pełnił funkcję wójta w Urzędzie Gminy Kolki. Ożenił się z Polką i miał z nią syna Aleksandra również w moim wieku. Saszka (tak go nazywaliśmy) także był moim kolegą szkolnym w latach 1938/39. Cała rodzina Saczkowskich uchodziła za Polaków wyznania rzymsko-katolickiego, co demonstrowała coniedzielnym uczestnictwem w mszy w miejscowym kościele, a także w różnych gminnych uroczystościach patriotycznych. We wrześniu 1939 roku, po zajęciu Kresów Wschodnich przez Armię Czerwoną i włączeniu tych Ziem do Ukraińskiej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej (USRR) Apolinary Saczkowski znowu stał się Pulinarem Saczko i jako ukraiński komunistą pracował w Urzędzie Rejonowym w Kolkach. Następnie - po wybuchu wojny niemiecko-radzieckiej w czerwcu 1941 roku - Pulinar Saczko zgłosił się do władz hitlerowskich już jako nacjonalista ukraiński wyznania prawosławnego, deklarując im swoją chęć współpracy z okupantem. Propozycja ta została przez hitlerowców przyjęta i z ich woli Pulinar Saczko został komendantem rejonowym pomocniczej policji ukraińskiej (Schutzmannschaft), gorliwie wykonującej zbrodnicze rozkazy władz hitlerowskich. Równoległe tajnie pełnił ważne funkcje w Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów i jej zbrojnej formacji Ukraińskiej Powstańczej Armii (UPA).” (Bolesław Szpryngiel: *Pobratymcy*; w: <http://www.nawolyniu.pl/wspomnienia/pobratymcy.htm>).

W kol. Konstantynówka pow. Dubno policjanci ukraińscy wezwali na posterunek 12 Polaków, z których 11 zamordowali, w tym 2 matki z dziećmi: 1-rocznym i niemowlęciem.

We wsi Korczyn pow. Kostopol pod koniec marca upowcy dokonali napadu mordując ludność polską i pałac ich zabudowania, ilości ofiar nie ustalono.

W mieście Kowel policjanci ukraińscy zamordowali 4-osobową polską rodzinę Kociubowskich za przechowywanie 3 Żydów.

We wsi Koziernik Chotyński pow. Kostopol w czasie drugiej pacyfikacji ukraińsko-niemieckiej spalono żywcem w domach kilku chorych Polaków.

We wsi Krzyweńskie pow. Kopyczyńce policja ukraińska zamordowała 4 Polaków: matkę z 8-letnim synem i małżeństwo.

W kolonii Ledóchówka pow. Dubno został zamordowany przez UPA gajowy Boguszewski, jego zwłoki znaleziono po kilkunastu dniach. (Edward Orłowski:..., jw.).

We wsi Litwisk pow. Sarny upowcy zabili 5 Polaków: Jadwigę Maciąg lat 35 i 4-osobową rodzinę Nowaków.

W kol. Ludwizyn pow. Łuck w lesie znaleziono zwłoki 17 Polaków (kobiet i mężczyzn) pomordowanych przez UPA.

We wsi Małe Siedliszcze pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali Tadeusza Grochowskiego.

W kol. Marianówka pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: 14-letnią Wandę Englert i 15-letniego Wincentego Kowalskiego.

W kolonii Mielnica Duża, gmina Stepań, powiat Kostopol, w marcu 1943 roku zostali zamordowani przez Ukraińców: Rozalia Sawicka ze wsi Borek oraz 4 osoby z kol. Ledne i utopieni w przērębli pod lodem w rzece Mielnica. „Pomordowani byli rozebrani do naga, ręce mieli powiązane drutem kolczastym, a na ciałach były widoczne ślady tortur. Wśród zamordowanych był Michał Przybyła, krewny Zydków z Kamionki Nowej. Razem z wymienionymi był schwytyany przez Ukraińców również Marian Sawicki - s. Cypriana ze wsi Borek. Został on zamordowany we wsi Rudna, ale nie był wrzucony do rzeki.” (http://wolyn.freehost.pl/miejsc-a-mielnica_duza-03.html)

We wsi Moczuliszcze pow. Sarny zamordowali 4-osobową polską rodzinę: Tadeusza Sieleckiego z żoną Wandą i dziećmi, Bogdanem lat 16 i Anną lat 4.

We wsi Moczulki pow. Kowel upowcy wymordowali wszystkie mieszkające tu 4 polskie rodziny.

W kol. Mokre pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali Teofila Boczkowskiego.

We wsi Niemowicze pow. Sarny po Nowym Roku 1943 Polacy nieustannie pełnili warty, a każdej nocy był wszczynany alarm z powodu próby napadu. Z okolic dochodziły krzyki mordowanych ludzi. W tej sytuacji Polacy na noce uciekali do lasu i tam kryli się w wykopanych norach, do których chodzili gęsiego po śniegu, żeby było jak najmniej

śladów, po których upowcy mogli odnaleźć kryjówkę. W dzień rodzinny przychodzili do domu coś zjeść i ogrzać się. Trwały to przez luty i marzec 1943 r. W końcu marca 1943 r. w domu stojącym na uboczu na skraju wsi została zamordowana młoda Polka z małym dzieckiem. Miała obcięte piersi, a dziecko odrąbaną nóżkę, którą na ścianie napisali krwią: *Śmierć łachom.*” Po tym mordzie Polacy uciekli do Sam. (Siemaszko..., s. 789).

W futorach wokół wsi Niemowicze pow. Sarny upowcy zamordowali 117 Polaków.

We wsi Nowy Folwark pow. Dubno Ukraińcy zamordowali 4-osobową polską rodzinę.

We wsi Ochotniki pow. Włodzimierz Wołyński został zamordowany przez uzbrojoną bojówkę ukraińską i zgraję miejscowych chłopów leśniczy Jan Chodorowski (Edward Orłowski..., jw.).

W futorze Olszyszcze pow. Łuck upowcy spalili 3 polskie gospodarstwa, ilość ofiar nie jest znana.

W okolicach miasteczka Ołyka pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 1 Polaka.

W leśniczówce Orzew pow. Łuck w nocy upowcy wymordowali kilkusobową rodzinę polską; inni: w leśniczówce Orzew gmina Klewań pow. Równe po napadzie upowców na leśniczówkę, został zamordowany razem z całą kilkusobową rodziną leśniczy NN (Edward Orłowski..., jw.).

W kol. Oseredek Nowy pow. Włodzimierz Wołyński Ukraińcy wprowadzili do lasu i zamordowali 32-letniego Polaka Stanisława Burlńskiego.

We wsi Pawłokoma pow. Brzozów policja ukraińska złożyła donos na 4 mieszkańców wsi, że posiadają broń, co spowodowało ich aresztowanie przez gestapo i śmierć w obozie w Oświęcimiu – było to 3 Polaków i 1 Ukrainka sprzyjająca Polakom.

W kol. Peresieka Jeziorańska pow. Kowel Ukraińcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Piłatkowce pow. Borszczów zostali zamordowani: Awantura Stefania i Kozaczystiuk Bolesław I. 19 (Kubów..., jw.).

W futorze Poczajów pow. Dubno Ukraińcy pokuli bagnietami i zastrzelili 3-osobową polską rodzinę Małeckich: rodziców z córką.

W futorze Podkruh pow. Sarny upowcy porwali polskiego chłopca Józefa Stencła, przywiązali go za nogi do konia, wlekli przez jakiś czas i powiesili na drzewie.

W kol. Podwysokie pow. Dubno Ukraińcy zamordowali 3 Polaków.

Koło osady Podzbuż pow. Kostopol: „*W marcu 1943 roku banderowcy zamordowali ojca pana Karola Żarczyńskiego. Miał wówczas osiem lat, rodzina mieszkała w osadzie Podzbuż. - Tatę porwano na drodze. Rano znaleziono jego zmasakrowane ciało na poboczu i przewieziono do nas do domu. Dostał pięć kul, co było wówczas rzadkością – opowiada Żarczyński*”./.../ „- *W pobliżu znajdował się młyn państwa Bartosiewiczów. Mieli dwójkę dzieci. Upowcy zamordowali je w lesie – mówi Karol Żarczyński. - Dziewczynkę zgwałcili. Następnie położyli oboje na ziemi i przywalili wielkim, ściętym drzewem. Po zostawione w ten sposób dzieci umarły z głodu.*” (Piotr Zychowicz: „Ukraińcy, którzy ratowali Polaków”; w: „Rzeczpospolita” z 26 października 2010). Karol Żarczyński mieszkał w osadzie Podzbuż. Siemaszko na s. 318 wymieniają futor Podzbuż, skąd nie mają żadnej informacji o losie mieszkających tutaj Polaków.

W miasteczku Poryck pow. Włodzimierz Wołyński policjanci ukraińscy zbiegli ze służby niemieckiej wprowadzili do lasu i tam zastrzelili 7 Polaków, w tym kobiety.

We wsi Poryck Stary pow. Włodzimierz Wołyński policjanci ukraińscy zastrzelili przechodzącego przez wieś Polaka i zakopali w rowie przy drodze.

We wsi Potok Złoty pow. Buczacz banderowcy zamordowali 24 Polaków i 1 Ukrainka. Siekierami zarabali kierownika szkoły Józefa Hutnika z żoną, nauczyciela Albina Podlewskiego z żoną Emilią oraz właściciela młyna. Było to we wsi Rublin należącej do sołectwa Potok Złoty.

We wsi Potutorów pow. Krzemieniec Ukraińcy zamordowali kilka polskich rodzin.

W kol. Poznanka pow. Łuck upowcy zamordowali ks. Piotra Waleczaka (pobili go i wrzucili żywcem do studni) oraz jego ciotkę i gosposię z dzieckiem.

We wsi Rogatka pow. Chełm milicja ukraińska zastrzeliła w lesie rogackim wysiedlonego mieszkańca tej wsi Jana Szkudzińskiego mającego 29 lat. (<http://cyfrowa.chbp.chelm.pl/dlibra/plain-content?id=10171>).

W kol. Rokinie Nowe pow. Łuck trzech policjanci ukraińscy z Semik zamordowali małżeństwo: Ukrainka i Polkę; mordercy byli wujecznymi braćmi Ukrainka.

We wsi Rudnia pow. Kostopol miejscowi Ukraińcy zamordowali 8 Polaków, w tym 30-letnią Rozalię Sawicką oraz 38-letniego Franciszka Zielińskiego odarli z odzieży, powiązali drutem kolczastym i zmasakrowane zwłoki wepchnęli do przerybni na rzece Mielnica. Wieś do 1845 roku była wsią polską. Zmuszona przez administrację carską do przyjęcia prawosławia uległa rutenizacji. W marcu 1943 roku jej mieszkańcy uważając się za Ukraińców uczestniczyli w zabijaniu Polaków. Oraz: „*Wszyscy zostali porzuceni na naga. Jeden z mężczyzn Michał Przybyła miał 18 ran na plecach, drugi był na wpół odarty ze skóry, natomiast kobiety w trakcie zbiorowego gwałtu zamęczone zostały na śmierć*” (Edward Prus: UPA. Armia powstańcza czy kurenie rizinów; Wrocław 1997, s. 98). Poza Rozalią Sawicką ofiarą była Janina Przybyła, żona brata Michała.

We wsi Sadki pow. Krzemieniec Ukraińcy zamordowali uprowadzając pojedynczo do lasu kilkunastu Polaków.

W miejscowości Sądowa Wisznia pow. Mościska policjanci ukraińscy aresztowali Polaka, który potem został zamordowany.

W kol. Siomaki pow. Kowel Ukraińcy napadli na leśniczówkę i zamęczyli, przypiekając ogniem i zrywając paznokcie, leśniczego Jerzego Chranzowskiego.

We wsi Siwki pow. Kostopol w czasie pacyfikacji ukraińsko-niemieckiej żywcem spalono w domach kilku lub kilkunastu Polaków chorych na tyfus.

We wsi Skoromochy Duże pow. Hrubieszów policjanci ukraińscy zamordowali 13 Polaków.

W kol. Smyga pow. Dubno Ukraińcy zamordowali Polaka, aptekarza.

W miasteczku Stepań pow. Kostopol zamordowali 2 Polaków.

W kol. Sunia pow. Sarny zamordowali 92-letniego Antoniego Choryżczewskiego.

We wsi Suraz pow. Krzemieniec upowcy zamordowali uprowadzając pojedynczo kilkunastu Polaków, mężczyzn.

W futorze Średnia Nowina pow. Kostopol zamordowali nie znaną liczbę Polaków, kilka rodzin.

We wsi Świszczów pow. Dubno zamordowali 3 Polaków: 50-letniego kierownika szkoły Stanisława Lichotę (porabali go i w kawałkach wrzucili do studni), 20-letnią Helenę Marczuk i 61-letniego Jana Swatowskiego.

W kol. Tchory pow. Kostopol zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków i spalili ich gospodarstwa.

We wsi Tekłówka pow. Kostopol wymordowali nie znaną liczbę Polaków, kilka rodzin.

We wsi Terutki pow. Łuck Ukraińcy zamordowali 5 Polaków.

We wsi Turskie pow. Zaleszczyki zamordowali 1 Polaka.

W kol. Tworymierz pow. Łuck podpalili dom, w którym spłonął ranny Jan Szkuta. „*W końcu marca 1943 r. na kolonii Tworymierz banderowcy otoczyli dom Szkutów. Kiedy na ich żądanie nie otworzono drzwi, strzelali przez drzwi i okna do mieszkania, a potem podpalili dom. Z rodziny Szkutów uratowali się z płonącego domu bracia Stanisław i Wiktor z matką. Ojciec ich, Jan Szkuta, trafiony został kulą i spłonął.*” (Relacja Zenobiusza, Leonarda i Tadeusza Janickich dotycząca wypadków w Przebrażu w 1943 r; w: IPN, 27 WDP AK, V/15, k. 57–62).

We wsi Uhnów pow. Tomaszów Lubelski upowcy zamordowali 68 Polaków, imiennie ustalono 31 ofiar, większość zwłok była spalona, co uniemożliwiło identyfikację.

We wsi Ulicko Serekiewicz pow. Rawa Ruska: „*W marcu 1943 r. został zamordowany przez bojowników UPA: Woszczuk Jan „Hoik*”. (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Uście Zielone pow. Buczacz bojówka OUN zamordowała 18 Polaków: „*Bojówka UPA na czele z naszym sąsiadem Borysą oraz ukraińskimi chłopami z miasteczka, pewnego marcowego wieczoru w 1943 r. wtargnęła do naszego domu. Przyszli po ojca. Zdążył ukryć się na strychu, tam go znaleźli i zastrzelili. Krew szeroką strugą spłynęła po ścianie na dół do pomieszczenia kuchennego. Rozpacz. Wrzeszczałem wniebogłosy, jeden cios kolbą banderowca i wyładowałem pod łóżkiem. Zamilkłem. Przyszli z gotową listą osób do unicestwienia, pozostali domownikom darowano życie. - Po was też niebawem przyjdziemy! - wykrzyknęli na odchodne. Tego wieczoru banderowcy bestialsko zamordowali 18 osób z Uścia Zielonego. Pochowani zostali na parafialnym cmentarzu w zbiorowej mogile. Informacji o tym znaczącym fakcie z historii tamtego miejsca nie znajdziecie w żadnym opracowaniu i wykazie zbrodni popełnionych przez ukraińskich nacjonalistów na Podolu.*” (Eugeniusz Korotasz : Moje Kresy; w: <http://www.brzeg24.pl/moje-kresy/6306-moje-kresy-eugeniusz-korotasz>).

We wsi Waclawka pow. Równe Ukraińcy zamordowali 4 Polaków, w tym 10-letniego Albina Kuczyńskiego i 20-letnią Jadwigę Żygadło.

We wsi Werbcze Duże pow. Kostopol bulbowcy powiesili w sieni domu na drabinie nauczycielkę Kazimierę Myczewską, a jej dwoje nieletnich dzieci udusili. Wcześniej Ukraińcy gwarantowali jej bezpieczeństwo.

We wsi Weronica pow. Nadwórna Ukraińcy zamordowali 10 Polaków (bp. Wincenty Urban: „Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej, 1939-1945”; w: Semper Fidelis, 1983. s. 120.).

We wsi Winograd pow. Nadwórna Ukraińcy zamordowali 4 Polaków (bp. Wincenty Urban: „Droga krzyżowa Archidiecezji Lwowskiej w latach II wojny światowej, 1939-1945”; w: Semper Fidelis, 1983. s. 120.).

W kol. Worobiówka pow. Równe rodzina ukraińska zamordowała 21-letniego Jana Marcinkowskiego (Franciszek Marcinkowski: Woronucha; Lublin 2002, s. 26 - 37).

We wsi Wyrka pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali 29-letniego Stanisława Sulikowskiego.

We wsi Wysoczanka pow. Stanisławów zamordowali 3 osoby (IPN Wrocław: „Umorzenie śledztwa w sprawie ludobójstwa dokonanego przez nacjonalistów ukraińskich na 209 obywatelach narodowości polskiej na terenie b. powiatu stanisławowskiego – Wrocław, 14 maja 2012”). Siekierka, Komański i Różański w opracowaniu dotyczącym woj. stanisławowskiego na s. 508 podają 624 nazwiska zabitych Polaków w powiecie Stanisławów i szacunkową liczbę 1552 zabitych Polaków. Materiałów ze śledztw zakończonych, czyli umorzonych, IPN nie publikuje, w tym tak istotnych dla Pamięci Narodowej zeznań świadków, co pozwala postawić pytanie o cel i sens tych śledztw.

W majątku Zahorce Wielkie pow. Dubno postrzelili uciekającego Romualda Pawlikowskiego, dopadli go i przybili kołkiem do ziemi przez pierś „zeby Lach ne wstaw”, po czym zakłuli go bagnietami.

We wsi Zahorów Nowy pow. Horochów zamordowali 4-osobową polską rodzinę nauczycieli, rodziców z 2 dziećmi, których wrzucili do studni.

We wsi Zaleśce Szumskie pow. Krzemieniec zamordowali kilka polskich rodzin, około 20 Polaków.

W kol. Zameczysko pow. Dubno zamordowali Wojciecha Wąsika.

W kol. Zamoście pow. Łuck upowcy zamordowali 5-osobową polską rodzinę Jana Żołędziowskiego z 3 dziećmi lat 10 – 18.

We wsi Zastawie (Katarzynówka) pow. Horochów zamordowali 5

Polaków, wśród których był nauczyciel Palka, lat ok. 40. Zwłoki ofiar znaleziono w pobliskim lesie.

We wsi Żeluck pow. Sarny miejscowi Ukraińcy zamordowali 2 polskie rodziny Makuchów i Piętaków. Oraz zamordowana Michniewicz Paulina z córką Anią. (<http://free.of.pl/w/wolynskie/miejsca-z-zeluck-duzy-09.html>)

We wsi Złazno (Polska Kolonia Złazna) pow. Kostopol Ukraińcy zamordowali około 30 Polaków oraz z rzeki Horyń wyłowiono przypadkowo kilka zwłok zamordowanych osób, a nie wiadomo ile popłynęło dalej z nurtem rzeki. „*W marcu 1943 r. mieszkanka kol. Klin Stawecki uciekająca samotnie do Janowej Doliny została przez upowców rozebrana do naga i pocięta na całym ciełe nożami, po czym wrzucona do dołu za stodołą ukraińskiego gospodarza. Wyciągnęła ją stamtąd Ukrainka – właścicielka stodoły i przewiozła na drugi brzeg Horynia do Janowej Doliny*” (Siemaszko..., ss. 228-229).

W miasteczku Zofiówka pow. Łuck Ukraińcy uprowadzili i zamordowali Teodora Rogackiego.

W marcu 1943 roku na Wołyniu około 5 tysięcy policjantów ukraińskich na rozkaz kierownictwa OUN opuściło posterunki i z bronią poszło do lasów tworząc oddziały UPA lub do nich dołączając.

- 1944 roku:

We wsi Ameryka pow. Hrubieszów: „*Kucz Kazimierz to być może Kucz Kazimiera zam. w marcu 1944 r.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Arłamowska Wola pow. Mościska Ukraińcy zamordowali w lesie 3 Polaków: furmana i dwie młode dziewczyny jadące do swojej wsi Szutowa po żywność.

We wsi Bakowce pow. Bóbrka banderowcy zamordowali 4 Polaków.

We wsi Barylów pow. Radziechów zamordowali 9 Polaków.

W miasteczku Barysz pow. Buczacz: „*Pod koniec marca 1944 r ukraińska banda ponownie napadła na polskie zagrody na skraju Barysza. Spalili kilka domów i zamordowali Mikołaja Warchała, Stefana Dębickiego, N. Poterowicza i kilku innych Polaków.*” (Irena Kotowicz: Krwawe kalendarium wydarzeń w BARYSZU, pow. Buczacz, woj. tarnopolskie; w: www.wbc.poznan.pl/Content/8333/Biuletyn%20nr63%202004.03.pdf).

W kolonii Berestawy należącej do wsi Karolówka pow. Rohatyn: „*W marcu 1944 r. zostali zamordowani: 1-3. Kozdeba Kuba; Zablocka Aniela I. 29 w zaawansowanej ciąży obcięto jej głowę; 4. Ostrowska Katarzyna I. 58 matka Anieli pochodząca z Żurowa; 5-11. Siedem osób NN.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Bereźnica Szlachecka pow. Kałusz: „*W marcu 1944 r. w wyniku napadu dokonanego w Bereźnicy Szlacheckiej pow. Kałusz zabito nie mniej niż 60 osób. Sprawcami zbrodni byli również mieszkańcy tej wsi narodowości ukraińskiej - sąsiedzi ofiar. Polacy, którzy ocalili, masowo uciekali do miast*” (Informacja okresowa o śledztwach prowadzonych w OKŚZpNP we Wrocławiu; Sygn. akt S 10/01/Zi. Sz. Siekierka, H. Komański, E. Różański..., na s. 143 – 144 podają, że napad był 1 kwietnia 1944 roku, a jego ofiarą padło 65 Polaków).

We wsi Bernardowka pow. Trembowla banderowcy zamordowali 6 Polaków.

We wsi Berteszów pow. Bóbrka zamordowali 4-osobową rodzinę polską.

We wsi Biała pow. Czortków zamordowali 20 Polaków.

We wsi Białe pow. Przemyślany zamordowani zostali 3 Polacy: Kurek Jan, lat ok.50, porabany siekierą; N.N., zabity razem z J. Kurkiem; N.N., zabity razem z J. Kurkiem (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 170).

We wsi Białokiernica pow. Podhajce zamordowali 5 Polaków.

We wsi Błodniki pow. Stanisławów zamordowali 11 Polaków.

We wsi Błotnia pow. Przemyślany zamordowali 46-letniego Jana Wyspiańskiego oraz jego 11-letniego syna Józefa. „*Żona Jana, Maria, zmarła z rozpaczy, a córkę Zofię, lat 15 – wywieziono w głąb ZSRR*” (Komański..., s. 282).

W miasteczku Bohorodczany pow. Stanisławów wprowadzili 5 Polaków, którzy zaginęli bez wieści.

We wsi Borki pow. Luboml Ukraińcy zamordowali około 20 osób. „*Mieszkałiśmy we wsi Borki na Wołyniu, niedaleko Lubomla, około 30 km od granicy polsko-ukraińskiej. Rodzice moi Józefa i Bartłomiej Sobczuk byli właścicielami dużego gospodarstwa ogrodniczego (12 ha), stawów rybnych, lasów i ziemi. Rodzina było liczna, oprócz mnie Anna (15 lat), Jan (21 lat – rozstrzelany w 1941 roku przez Niemców), Marysia (18 lat), Bronisław (10 lat) i Władysława (6 lat). Wieś była polsko-ukraińska i liczyła około 150 zagród. Polacy dość zamożni, stanowili 15% ogółu mieszkańców. /.../ W marcu 1944 roku rodzice i rodzeństwo za namową sąsiadów wrócili do Borek a ja jeszcze tydzień pozostałam na plebani w Lubomlu. Kiedy po tygodniu pojawiłam się w domu, ojciec świadom wciąż groźącego nam niebezpieczeństwa oznajmił mi „ty musisz przeżyć” i nie pytając o zgodę odwiózł do zaprzyjaźnionej z nami ukraińskiej rodziny - matka i ośmioro dzieci - mieszkającej na uboczu, w polu około 3 km od naszej wsi. Tutaj byłam 2 tygodnie, ale pobyt dłużzy mi się, tęskniłam za domem, chciałam się przebrać i wykapać. Marzyłam o powrocie na stałe. We wsi był spokój, w okolicy także i pewnego dnia nie namyślając się długo wróciłam do domu. Ojciec nie pozwolił mi jednak zostać, musiałam natychmiast wracać do swojej kryjówki. Nie sama już, ale z siostrą Bronią. Dzięki stanowczej decyzji ojca ocalaliśmy. Tej właśnie nocy na nasz dom napadła banda ukraińskich nacjonalistów. W pobliżu wsi pojawili się już późnym wieczorem. Około 23.00 zapukali do domu, w którym schroniliśmy się. Dzieci już spały. Kiedy gospodyni otworzyła drzwi weszli bacznie rozglądając się wokół i wypytując czy nie ukrywa Polaków. Uspokojeni przez nią pojechali do wsi. Około godziny 1.00 w nocy zaczęła się rzeź. Obserwując z oddali wieś domyślaliśmy się, że coś strasznego dzieje się, mieszkańcy nie spali, nasi najbliżsi sąsiedzi uciekali w pola. Nie było słychać strzałów i nie było pożarów.*”

Bandyci bali się Niemców, którzy kwaterowali w pobliskim Lubomlu. Mordowali więc młotkami, siekierami i nożami. Nasza opiekunka przerażona sytuacją i obawiając się ponownych odwiedzin, które mogły zakończyć się tragicznie dla nas, dla niej i jej dzieci postanowiła uciekać. Około 2.00 w nocy udaliśmy się do pobliskiej wioski Kuśniszce, aby tam znaleźć schronienie. Tylko w jednym domu palito się światło. Do niego weszliśmy. Przy stole siedział młody Ukrainiec ranny w rękę. Na pytanie co się stało, odpowiedział: „to ten s..... Bartosz odgryzł mi palec”. Struchlałam - przede mną siedział człowiek, który prawdopodobnie zamordował mojego ojca. Nie wypytując więc i starając się zachować spokój szybko opuściliśmy dom. Na dworze już świtało, kiedy zbliżyliśmy się do naszej wsi. Przerażone i pełne najgorszych przeczuć postanowiliśmy z Bronią wrócić do domu. Po drodze spotkałyśmy dwóch żołnierzy niemieckich, odprowadzili nas. Widok był przerażający, na podwórzu leżał zamordowany i straszliwie zmasakrowany ojciec, w sadybie leżała Marysia z otwartą raną głowy, mama leżała w przedpokojach - przód czaszki miała głęboko wgnieciony. W domu w pobliżu łóżka leżała ciężko ranna w tył głowy Władzia, na nasz widok zaczęła płakać. Tylko ona z naszej rodziny przeżyła. Tej nocy zginęło w Borkach około 20 osób. W tym Ukraincy, którzy przeszli na katolicyzm. Wśród nich była nasza sąsiadka, wdowa po Polaku, który zginął na wojnie. Podczas napadu trzymała mocno w objęciach 9-letnią córeczkę. Upadając pod ciosami osłoniła dziecko własnym ciałem. Dzięki temu dziewczynka pod zwłokami matki przeżyła. Oprawcom nie wystarczyła śmierć kobiety. Do pokoju wciągnęli krowę, która szarpiąc się wybrzydła łajnem ciało zamordowanej. Był też w tym gospodarstwie ładny koń, bandyci obcięli mu tylne nogi. Jeszcze dziś słyszę jęk tego zwierzęcia, widzę jak rzuca się w konwulsjach w sadybie koło domu. Zastrzelili go Niemcy, którzy rano pojawili się w Borkach. Początkowo chcieli spalić wieś, ale na prośbę ocalających odstąpili od tego zamiaru. Dali natomiast kilka wozów konnych i w asyście żołnierzy zbieraliśmy ciało pomordowanych, które następnie zawieźliśmy do Lubomla, do opuszczonych domów żydowskich. Tam identyfikowali je krewni. Niektóre zwłoki były strasznie okaleczone. Ze szczególnym okrucieństwem sprawcy pastwili się nad swoimi rodakami, którzy przeszli na katolicyzm i pożenili się z Polakami. Do nich należał nasz sąsiad, mężczyzna wysoki i potężnie zbudowany, długo bronił się. Otoczony i obezwładniony przez zbiorów zginął męczeńską śmiercią. Wbili mu w czaszkę olbrzymi gwoździe od brony. Ciała ofiar owinięte w prześcieradła pochowane zostały w zbiorowych grobach. Niemcy umieścili mnie i siostrę Władzię w szpitalu w Lubomlu, Bronia znalazła schronienie u rodziny organisty też w Lubomlu. Po upływie 2 tygodni zabrali nas krewni z Jagodzina. Władzię ciężko ranną w głowę opatrzyła lekarz z oddziału partyzanckiego, który stacjonował jakiś czas w pobliskim Zamłynie. W Jagodzinie doczekałyśmy końca wojny”. (Anna Staniuk; w: http://www.moje_miasto.slupsk.pl/index.php?id=2661). „Po latach pojechałam do Borek. Dawni sąsiedzi jeszcze pamiętali moją rodzinę. Po domu rodziców i ich grobie już nie było śladu”. („Uszła cała z polowania UPA na Polaków”, w: www.gp24.pl). W. i E. Siemaszko na s. 522 dokumentują tylko napad z 10 stycznia 1944 roku, wśród 55 ofiar nie wymieniają rodziny Sobczuków.

We wsi Borszów pow. Przemyski w marcu 1944 r. został podobno zamordowany były kierownik szkoły, Jan Szafran. Wg jego krewnego, kierownik z żoną zostali wywiezieni na Sybir w 1940 r., gdzie Jan zmarł dwa lata później. (SPOTKANIA ŚWIRZAN - Nr 145)

We wsi Boryczówka pow. Trembowla zamordowali Józefa Kuźmiałka.

We wsi Bosny pow. Kopyczyńce zamordowali 18 Polaków.

W osadzie Broszniów pow. Dolina upowcy uprowadzili 19 młodych Polaków, w tym 1 dziewczynę i ślad po nich zaginął.

We wsi Bruckenthal pow. Rawa Ruska policjanci ukraińscy, upowcy oraz chłopci ukraińscy z okolicznych wsi wymordowali 230 osób: około 45 rodzin polskich, tj. około 180 Polaków oraz 10 rodzin niemieckich, tj. około 50 Niemców. **Około 100 osób spalili w kościele i około 100 osób w budynkach.** W tej wsi Polacy i Niemcy żyli w sąsiedzkiej przyjaźni (Siekierka..., s. 757 – 758; lwowski). „W sukurs umundurowanym bandytom przyszły liczne zastępy młotków z Domaszkowa, Sałaszy i Chlewczan. Ci byli uzbrojeni w widły, siekiery i noże. Zaczęły płonąć pierwsze domy. Wśród zabudowań uwijali się podpalacze i gromady chłopów ukraińskich, grabiąc co się tylko dało. Ulicami, w stronę kościoła, szły tłumy ludzi, otoczone i popędzane przez gromadę żądnych krwi bandytów. Inni buszowali po piwnicach i strychach wyłękając stamtąd ukrytych mieszkańców, pastwiąc się nad nimi i gwałcąc kobiety i dziewczęta. /.../ Zabijano więc w płonących domach, na podwórzach i ulicach, zarzynano dzieci i kobiety, żywcem wrzucano w rozszałony ogień gorejących stodół i szop. W kościele już nie mieścili się skazańcy. Zabijano więc na miejscu. /.../ Największą męczarnię przeżyli ci, których wrzucono do najgłębszej studni Bromerga. Konali tam przez kilka dni. Szczelnie wypełniony ludźmi kościół zamknięto. Na jego drewniane ściany i gontowy dach rzucono butelki z benzyną. Cała budowla stanęła w płomieniach. Jęki i lament żywcem palonych ludzi budził grozę” (ks. Michał Danowski; w: Siekierka..., s. 780 – 790; lwowski).

We wsi Brzeźnia pow. Stanisławów: „W marcu 1944 r. zamordowano 15 osób NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W mieście Brzeżany banderowcy podpalili wiele polskich domów, dokonując mordów na Polakach (Sowa..., s. 234).

We wsi Budki Niezabitowskie pow. Kamionka Strumiłowa wymordowali ludność polską (Sowa..., s. 234).

We wsi Budynin pow. Sokal obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków.

We wsi Buszcze pow. Brzeżany na początku marca banderowcy zamordowali co najmniej 11 Polaków, których spalili w kościele. „W Buszczu pozostało jeszcze kilku polskich mieszkańców. Nie mieszkali oni jednak już w swoich domach, ale w kościele, do którego wchodzili przez zakrytą. Główna brama została zaryglowana i dobrze zabezpieczona. Za nią ułożono ławki utrudniając dostanie się do wnętrza świątyni. Podczas napadu kościół został podpalony. Ogień jednak nie zdołał strawić solidnych murów. Ocalał cudowny Obraz Matki

Boskiej, który był dla mieszkańców wszystkim, co im pozostało. Każdego wieczoru modlił się za zamordowanych prosząc o własne ocalenie. Nieustannie w wieży kościelnej czuwali mężczyźni. Obserwowali oni, co dzieje się w okolicy kościoła. Mieli przy sobie wcześniej ukrytą w świątyni broń. Dorosli kładli się spać na dole, a dzieci usypiano w wieży. Banderowcy zaatakowali kościół w marcu 1944 roku, dwa miesiące po tym, jak dokonali w Buszczu pierwszych mordów. Polacy dysponowali jednym karabinem Mauzer, butelkami z łatwopalnym płynem, granatami i kamieniami. Pierwszy atak został bardzo szybko odparty. Drugi nastąpił kilka dni później około północy i skupił się na ostrzale wieży kościelnej. Uniemożliwiło to obronę placu przykościelnego. Dzięki temu Ukraińcom udało się wysadzić bramę i wyrwać ją z zawiasów. Według jednego ze świadków tamtych wydarzeń ten wybuch był tak silny, że deski z wyrwanej bramy doleciały aż do ołtarza kościelnego (30 metrów). Oprawcy chcieli natychmiast wdrzeć się do środka świątyni. Jeden z braci Zamojskich, który przebywał na wieży szybko zbiegł na dół. Krywając się przed gradem kul zdołał w biegnących banderowców rzucić granatem. Ukraińcy padli martwi. Ostrzał kościoła trwał jednak jeszcze do godziny trzeciej w nocy. Polacy obronili się. Świątynia ocalała, ale spaliły się wszystkie zabudowania w jej pobliżu.” (Stanisław Stadnicki: Mordy dokonane na ludności polskiej zamieszkującej Kresy Wschodnie w okolicy miejscowości Buszcze powiat Brzeżany; w: http://raclawice.net/raclawice_slaskieartykuly_historyczne9-ordy_dokonane_na_ludnosci_polskiej_zamieszkujacej_kresy_wschodnie_w_okolicy_miejscowosci_buszcze_powiat_brzezany.html). „Piszę do państwa zwracając się równocześnie o pomoc w ustaleniu faktów dotyczących rzezi w wiosce mojego dziadka Mieczysława Dudzińskiego. Pochodził on z miejscowości Buszcze w dawnym województwie Tarnopolskim. W tej chwili dziadzi nie żyje 16 lat. Opiaram się na przekazie babci i mojej mamy, którym on opowiadał co się tam działo. Z tego przekazu wynika, że pradiadkowie Michał Dudziński i Anna Dudzińska z domu Bartek, posiadali duże gospodarstwo rolne. Dziadek miał dwóch braci: starszy brat Józef (miał żonę - która zginęła w pogromach) oraz nieznanego z imienia najmłodszego brata (zamordowany przez UPA w trakcie czystki, przebito go bagnetami gdy się ukrywał). Wraz z bratem Józefem w trakcie ucieczki rozdzielili się i nigdy więcej się nie spotkali, a próby odszukania przez różne instytucje spełzyły na niczym. Pradiadkowie wraz z większością Polaków zamieszkujących wioskę zostali zaprowadzeni do miejscowego kościoła, gdzie spłonęli po podpaleniu tegoż kościoła. Z posiadanych wiadomości dokładam fakt, że dziadzi był artylerzystą w trakcie obrony Lwowa (1939 rok)” (Bartłomiej Taran, 21.01.2012; w: http://www.stankiewicz.com/lubobojstwo/czytelnicy_2.html).

We wsi Bybów pow. Rohatyn banderowcy zamordowali kilkunastu Polaków, którzy nie opuścili swoich domów, w tym kobiety.

We wsi Byszów pow. Podhajce zamordowali 30 Polaków (Kubów..., jw.).

We wsi Celejów pow. Kopyczyńce zamordowali 10 Polaków, w tym rodziny 5 i 4-osobowe.

W mieście Chełm woj. lubelskie: „Według relacji p. Gniazdowskiej, złożonej 9.III.44 rozpoczynają się w Chełmie i Hrubieszowie po przyjeździe tam oddziału ukraińskiego SS analogiczne okresy jak w Galicji. W Chełmie zabitych zostało 8 osób, jedynie z tego powodu, że są Polakami. W hrubieszowskim wymordowano i wyrabowano 6 ziemian. To jest wycyzn bandy Kościuka, b. wójta w chełmskim. Wsie idą z dymem, ludność ucieka w stronę Lublina. W chełmskim odgrają się Ukraińcy, że tam grozi to samo co w hrubieszowskim. Władze na miejscu nie reagują. Władze zmuszają ludność do robót fortyfikacyjnych, używając do presji na ludność także Pol. K. O., grożąc aresztowaniem Komitetu w razie nie wykonania tego żądania. Nawet pracownicy Komitetu muszą pracować na robotach (pracuje 14 osób). Nadzór nad robotnikami sprawuje SS ukraińskie. Kraków, dnia 11 marca 1944” (1944, 11 marca – Notatka o napadach ukraińskich w rejonie Chełma i Hrubieszowa. W: AAN, 47, s. 54).

We wsi Chochoniów pow. Rohatyn zamordowali 31 Polaków, od 6-miesięcznej Władysławy Zalewskiej po 75-letniego Józefa Tusza, całe rodziny, siekierami, nożami i bagnetami, strzelano do uciekających.

We wsi Chocin pow. Kałusz uprowadzili Felczyńskiego, który zaginął.

W kol. Cućków pow. Rohatyn zamordowali 22 Polaków, całe rodziny zarabali siekierami.

We wsi Cuniów pow. Gródek Jagielloński zamordowali 3 Polaków.

We wsi Cygany pow. Borszczów policjanci ukraińscy zamordowali w leśniczówce Polaka, gajowego, oraz 5-osobową rodzinę żydowską (rodziców z 3 córkami), którą ukrywał. Inni: Janik Jan lat 50 gajowy, zamordowany w leśniczówce przez UPA (Edward Orłowski..., jw.). Został zamordowany Jan Janik razem z przechowywaną u siebie rodziną żydowską (Kubów..., jw.).

We wsi Czachor koło wsi Koszylówce pow. Zaleszczyki: „Około marca 1944 r. został zam. księgowy Frankel Czesław”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Czarnokoniecka Wola pow. Kopyczyńce banderowcy zamordowali 34 Polaków w wieku 3 – 70 lat z kilku rodzin. Wykaz imienny 26 zamordowanych Polaków (Komański..., s. 229) uzupełnia prof. Jankiewicz: „W marcu 1944 r. zostali zamordowani: 1. syn i n. Baran Pauliny l. 7; 2. Domino Anna l. 14; 3. Dziurban Aniela; 4. Kosterkiewicz Ludwik l. 15; 5. Lachowicz Maria l. 20 córka Michała; 6. Lachowicz Anna l. 18 córka Michała; 7. Lachowicz Władysław l. 14 syn Michała; 8. Orłowska Anna l. 40.” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Czarnołęce pow. Tłumacz Ukraińcy zamordowali 30-letniego Polaka, kowala o imieniu Romek.

We wsi Czehanówka pow. Kosów Huculski Ukraińcy zamordowali mieszkającą tutaj 4 rodziny polskie; tj. 18 Polaków, natomiast Huculi ukryli nauczycielkę polską i jej matkę i przechowali do 1946 roku do czasu wyjazdu do Polski.

We wsi Czerce pow. Rohatyn banderowcy zamordowali 6 Polaków, którzy nie opuścili swoich gospodarstw.

We wsi Czeremchów pow. Bóbrka zamordowali 12 Polaków.

W kol. Czerepasznik pow. Równe zaginęło bez wieści 3 dzieci polskich ze wsi Lubomirka Nowa, lat: 13, 14 i 15, gdy jechały po paszę do bydła do swoich gospodarstw.

We wsi Czerkawszczyzna pow. Czortków: „Jak mi wiadomo, we wsi Czerkawszczyzna położonej o 4-5 km na południowy zachód od Czortkowa, nad rzeczką Czerkaską, zamordowano w marcu 1944: siekierami 4 mężczyzn i kobietę. Zginął tam również mój brat - Jan Suchorolski, które mu przed śmiercią zwyrodnialcy ucięli język i wydlubali oczy. Tak to walczyła Ukraińska Powstańcza Armia na Kresach Wschodnich o „samostijną” Ukrainę.” (Antoni Suchorolski; w: Głos Podolan, nr 7 z 2005 roku). Tego dnia z rąk UPA zginęli: Oleśka Kowalczyk – Ukrainka, żona Polaka, Władysław Wołoszyn, Jan Suchorolski. „Kowalczyk, ożeniony z Ukrainką Oleśką, był dobrym znajomym moich rodziców. Został ostrzeżony przez życzliwych ludzi, że w nocy nacjonalisci ukraińscy będą „rizaty Polaczków”. Od dłuższego czasu miał się na baczności i oboje z żoną czuwali na zmianę, aby nie dać się zaskoczyć i mieć szansę ucieczki. Pewnej nocy w marcu 1944: banderowcy wyważyli drzwi do ich domu i zapytali Oleśkę o męża. On w tym czasie ukrył się na strychu. Ponieważ Oleśka powiedziała, że nie wie gdzie jest mąż, bandyci z UPA zaczęli ją bić. A gdy to nie pomogło, dokonali zbiorowego gwałtu, potem powiesili kobietę na haku. Kowalczyk wycinał nożem kawałek słomianego poszycia dachu i nieostrożnie potrącił jakiś przedmiot. Banderowcy zorientowali się, że poszukiwany jest na strychu, ale zanim się tam dostali, Kowalczyk uciekł i ukrył się na pobliskim cmentarzu. Po chwili odpoczynku przyszedł do nas. Jego ciche pukanie do okna przstraszyło mamę. Pamiętam, że powiedziała: „Dzieci! To chyba przyszli po nas”. Kiedy ostrożnie skrobano w okno powtórzyło się, mama otworzyła drzwi i do naszego mieszkania wczółgał się pan Kowalczyk. Był siwiuteńki. To on opowiedział nam o napadzie. Do naszego domu często przychodziła matka Władysława Wołoszyna, zamordowanego przez banderowców tej samej nocy. Opowiadała płacząc, że od kilku dni śni jej się syn i mówi do niej: „Nie płacz mamó, ja leżę w wodzie i jest mi tu dobrze”. Opisywała też to miejsce, w którym spoczywa Władysław i radziła się mamy co ma robić? Ustaliły obie, że trzeba ten mord zgłosić na gestapo i opisać miejsce podane we śnie. Moja mama znalazła trochę język niemiecki i jakoś się z Niemcami dogadały. Oni wysłali samochód z kilkoma policjantami niemieckimi i rzeczywiście w miejscu, o którym mówiła Wołoszynowa, znaleziono ciała 5 zamordowanych mężczyzn, w tym Władysława Wołoszyna i Jana Suchorolskiego. Pozostałych nazwisk nie zapamiętałam. Potem wszystkich pogrzebano na miejscowym cmentarzu.” (Weronika Jastrzębska z d. Skikiewicz; w: Głos Podolan, nr 7 z 2005 roku)

We wsi Czerniawka pow. Włodzimierz Wołyński upowiec skrytobójczo zastrzelili 18-letniego partyzanta 27 DWAK.

We wsi Czernica pow. Brody: „W marcu 44 r. na łące za wsią Czernica banderowcy zamordowali 26 następujących mieszkańców: Bączek Piotr, Boj Stanisław, Boj Antonina, Chudzik Katarzyna, jej córki: Janina i Stanisława, Jezierska Magda l. 27, Jezierska Maria l. 61, Kochański Piotr, Krasicki Tadeusz l. 14, Krzyżków Maria l. 74, Kwasiuk Jan, Lemkowski Iwan (Ukraińiec), Masłowski Bolesław, Masłowski Feliks, Masłowski Józef, Masłowska N., Moliński Julian l. 17, Molińska Józefa l. 14, Molińska Anna l. 50, Piątek Józef l. 42, Szaryńska N., Izak Franciszek, Wróblewski Zbigniew l. 6, Wróblewska N”. (Kubów..., jw.).

We wsi Czerniów pow. Rohatyn na drodze w lesie banderowcy powiesili na drzewach 4 młodych Polaków jadących po żywność do swoich gospodarstw oraz zrabowali im konie i sanie. „Zginęli wtedy: 1- 2 Bednarzowie, dwaj bracia, Andrzej, ur. w 1922 r. i Władysław, ur. w 1924 r. 3. Burdzy Kazimierz. 4. Groszek Jan” (Siekierka..., s. 396 – 397, stanisławowskie). Trzeci z braci Bednarzów zdołał uciec.

We wsi Danilce pow. Rohatyn: „wymordowano kilka rodzin, w tym siostrę mojej babci Marii Pańczuk z d. Zadwórna, Marię Thuczak wraz z mężem. Zamordowano również małżeństwo Tredy, męża oraz żonę Ludwikę w Ludwikówce - byli to dawni sąsiedzi moich dziadków z Putiatynów” (Anna Pańczuk, e-mail do autora z 21 lipca 2009). Siekierka..., na s. 388 (stanisławowskie) podaje, że wśród zamordowanych w marcu 1944 roku 40 osób byli: Thuczak Marian i jego żona Teofila.

W kol. Dąbrowa (Żaków) pow. Kałusz banderowcy obrabowali i spalili kolonie oraz zamordowali 3 Polaków, w tym rodzeństwo: 20-letniego brata i 25-letnią siostrę. (Siekierka..., s. 145, stanisławowskie). Inni datują mord na lato 1944 roku: „Józefa Żak ur. w 1919 r. została spalona w borze (kolonia Żaków). Zwłoki jej leżały skulone pod żłobem. Jedynie twarz i dłonie nie były spalone. Michał Żak - ur. 1921 r. - został pokuty nożami lub bagnetami. Spalony w stodole w gospodarstwie Józefa. Zwłoki leżały na środku stodoły lekko nadpalone. Na plecach nie był spalony. Józefa i Michał przed śmiercią mieszkali już z matką Agnieszką w Kaluszu, ale pojechali po resztę dobytku. W nocy przyszli Ukrainy. Zaczęli przeszukiwać zabudowania. Oni uciekli na strych domu. Tam ich znaleziono, związano razem i zrzucano na dół. Lecąc sznur się rozwiązał. Józefa uciekła do tajni a Michała pocięli i wrzucili do stodoły. Tam zostali spaleni. Był też u Żaków parobek - sierota. Pochodził z Centralnej Polski. Wiek 25 lat. Został zastrzelony. Znalaziono jego ciało w krzakach koło domu. Żona Żaka Andrzeja (mówiono stryjna Jędrzejowa) z Kalusza na piechotę w gorący dzień lata poszła na Dąbrowę (podkreślenie S. Ż.), bowiem rodzeństwo Agnieszki Michał i Józefa nie wracało. Ona była najodważniejsza. W Dąbrowie znalazła ciała krewnych i parobka i pochowała je razem. Idąc drogą z kolonii w kierunku Dąbrowy znalazła też zamordowanego Ukraińca narzeczonego Józefa, który wracał do domu. Miał 7 ran kłutych. Pochowała go również i wróciła do Kalusza, gdzie o wszystkim opowiedziała rodzinie.” (Wspomnienia zapisała Władysława, córka Józefa i Zofii Żak. Opracowanie: Franciszek Burdzy; Zeszyty łukowieckie, nr 11 – 12, Październik 2005 – Grudzień 2006.).

We wsi Delejów pow. Stanisławów: „Z końcem marca 1944 Delejów Zabici: Dejnega Michał s[yn] Anny (29 lat); Borkowski Antoni (około 40 lat); Sikorski Karol; Leszczyński Michał (70 lat); Rogowski Kajetan; Ilnicki (około 50 lat); Białogłowska (około 35 lat), żona Józefa. Bandyci spalili dwór w Delejowie i domy Polaków.” (1944, 17 lipca

– Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

We wsi Demidów pow. Bóbrka banderowcy zamordowali 11 Polaków.

We wsi Derewlany pow. Kamionka Strumiłowa zamordowali 12 Polaków.

We wsi Dobraczyn pow. Sokal zamordowali 4 Polaków.

We wsi Dobrosin pow. Żółkiew na początku marca banderowcy zamordowali 6 rodzin polskich; około 30 Polaków. „*W Dobrosinie zamordowano sześć rodzin polskich, a wśród tych śp. Panią Pieczkowską Członka Delegatury Polskiego Komitetu Opiekuńczego w Magierowie.*” (1944, 20 marca – Raport PolKO w Rawie Ruskiej o tragicznym położeniu ludności polskiej i atakach na członków Delegatury w terenie. W: B. Ossol. 16722, s. 67). Inni: zamordowali Stanisławę Pieczkowską, członka delegatury Polskiego Komitetu Opiekuńczego.

W mieście Dolina woj. stanisławowskie zamordowali 4 Polaków, w tym małżeństwo, oraz ciężko poranili młodą dziewczynę (sądzili, że nie żyje).

We wsi Doliniany pow. Gródek Jagielloński zamordowali około 30 Polaków.

We wsi Dołobów pow. Rudki Ukraińcy spalili żywcem starsze małżeństwo polskie.

We wsi Drohomirczany pow. Stanisławów upowcy uprowadzili i zamordowali 7 Polaków, mężczyzn.

We wsi Drysznów pow. Rohatyn zamordowali Henryka Klementowskiego.

We wsi Dubie pow. Brody zamordowali 3 Polaków.

We wsi Dubszcze pow. Brzeżany spalili polskie gospodarstwa i zamordowali 14 Polaków.

We wsi Dyniska pow. Tomaszów Lubelski upowcy podczas drugiego napadu zamordowali 15 Polaków.

We wsi Dytiatyn pow. Rohatyn zamordowali co najmniej 24 Polaków, w tym całe rodziny.

We wsi Dziewiętniki pow. Bóbrka uprowadzili ze stacji kolejowej Wybranka do lasu 2 Polaków: młynarza z 12-letnim synem Stanisławem, gdzie przywiązali ich do drzewa i torturowali, m.in. oskalpowali, gdy odnaleziono ich ciała, były już obgryzione przez mrówki do kości.

We wsi Dżurków pow. Horodenka uprowadzili i po torturach zamordowali 14 Polaków. „*Zostali uprowadzeni na początku marca 1944 r., poddani torturom i zamordowani na skraju Dżurkowa: Marcin Andrejczuk-Bandura, Stefan Kawiński, Marcin Marcyniuk – przedwojenny soltys Dżurowa, oraz jego syn Jan, Jan Skiba (odrabano mu głowę), Michał Winiarski i jego syn Edward, Eugeniusz Tymofiej. W morderstwie Jana Skiby brata udział dziesiętnastoletnia wówczas dziewczyna mieszkająca ok. 250 m od domu śp. Skiby. Żyje do dziś w Kołomyi. Straszny był los uprowadzonych. Wywieziono ich do ukraińskich domów, położonych z dala od wsi i tam poddano najwymyślniejszym torturom. Ciała okrutnie zmasakrowane wrzucono do dolów potorfowych, skąd wydobyto je w maju, gdy ujęty został jeden z uczestników zbrodni.*” (Władysław Czarniecki: Moja wieś Dżurków; w: „Gdzie szum Prutu...” nr 1/25/ z 1998 roku)

We wsi Ferdynanówka pow. Gródek Jagielloński obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków.

We wsi Folwarki pow. Lubaczów w marcu 1944 r. zamordowali Michała Jabłońskiego lat 63 wraz z córką Julią Jabłońską. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa).

We wsi Fujna pow. Żółkiew zamordowali 8 Polaków.

We wsi Glinne pow. Lwów zamordowali 4 Polaków.

We wsi Głębocezek pow. Borszczów w marcu 1944 roku, kilka dni po zabraniu mężczyzn do Wojska Polskiego w wyniku napadów UPA zginęło czterech Polaków. Henryk Komański i Szczepan Siekierka na s. 38 – 40 podają, że we wszystkich atakach ukraińskich nacjonalistów zginęło w Głęboczku 128 Polaków i 3 Ukraińców.

We wsi Głuchów pow. Sokal zamordowali 15 Polaków.

We wsi Gorajec pow. Lubaczów zamordowali około 15 Polaków. G. Motyka podaje, że Iwan Szpontak ps. “Zalizniak” był zastępcą komendanta policji ukraińskiej w powiecie Rawa Ruska. Na przełomie lutego/marca 1944 r. wyprowadził 30-osobową grupę policjantów do lasu i postanowił wstąpić do UPA. Rejonowy prowadnik OUN nakazał mu przejść w kierunku na Gorajec w pow. Lubaczów i tam rozpocząć formowanie sotni UPA. Jej trzonem stało się 20 policjantów (dziesięciu odeszło do domów), którzy razem z nim zdezerterowali od Niemców. Już na początku kwietnia “Zalizniak” miał do swojej dyspozycji sotnię złożoną z trzech czot: “Szuma”, “Bałaja” i “Kruka”. W czasie kwaterowania w Goraju sotnia “Zalizniaka” zamordowała kilkunastu Polaków, częściowo w celu ukrycia swej obecności.

We wsi Gwoździec Stary pow. Kołomyja: „*W marcu 1944 r. zamordowano Boczkowskiego i.n., nauczyciela.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W miasteczku Halicz pow. Stanisławów zamordowali 4-osobowa rodzinę polską.

We wsi Herbutów pow. Rohatyn zamordowali ponad 24 Polaków, w większości kobiety i dzieci.

We wsi Hermanów pow. Lwów banderowcy zamordowali 5 Polaków: 4-osobową rodzinę Myszczyznów oraz miejscowi Ukraińcy wrzucili żywcem do studni 14-letniego chłopca o nazwisku Maruńczak.

We wsi Hnilcze pow. Podhajce banderowcy zamordowali 4 Polaków: małżeństwo oraz kobietę i mężczyznę.

W mieście Horodenka woj. stanisławowskie zamordowali Kornela Borzewskiego, leśnika.

We wsi Horozanka pow. Podhajce zamordowali 8 Polaków.

We wsi Horozanna Wielka pow. Rudki zamordowali 2 Polaków, synów leśniczego.

We wsi Hryniowce pow. Tłumacz zamordowali 78 Polaków.

We wsi Hubin pow. Buczacz wymordowali 12-osobową rodzinę polską Filipowiczów.

We wsi Hucisko Turzańskie pow. Radziechów zamordowali 6 Polaków: matkę, córkę i 3-letnią wnuczkę oraz 3 innych Polaków spalili żywcem w domu tej rodziny.

We wsi Huta koło Narajowa banderowcy wymordowali wszystkich Polaków, których liczby nie ustalono (Sowa, s. 235).

We wsi Huta Szklana pow. Kostopol zamordowali 5 Polaków: „*Józefa Chorosteckiego siekierą porębali na pół. Zgwałcili nieletnią*” (Dobrzański..., s. 202).

We wsi Jabłonów pow. Kopyczyńce podczas nocnego napadu zamordowali 45 Polaków.

We wsi Jabłonówka pow. Podhajce upowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 6 Polaków, którzy pozostali jeszcze w wsi.

We wsi Jamelna pow. Gródek Jagielloński w leśniczówce zamordowali 3-osobową rodzinę leśnika: ojca z synem i synową lat 23. Inni: został uprowadzony przez UPA do lasu gajowy Polański i ślad po nim zaginął, zamordowano także jego córkę (Edward Orłowski..., jw.).

We wsi Janówka pow. Żółkiew: „*W marcu 1944 r. zostali zamordowani mieszkańcy – 10 osób NN.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Jarczowce pow. Zborów uprowadzili 5 Polaków, których zamordowali na polach wsi Zarudy pow. Brzeżany.

We wsi Jaryczów Stary pow. Lwów zamordowali Polaka, młynarza.

We wsi Jaworówka pow. Kałusz zamordowali 9 Polaków: dwie 4-osobowe rodziny z 4 dzieci i kobietę.

W kol. Julianka należącej do wsi Toporów oraz we wsi Stołpin pow. Radziechów: „*Stanisława Bernacka urodziła się 6 lutego 1938 r. w Juliance, która stanowiła kolonię Toporowa. Ojciec Stanisławy - Mikołaj Chrzan urodził się w 1911r. w Wicyniu w powiecie zloczowskim, w województwie tarnopolskim. /.../ Tragedia rodzinna rozegrała się w marcu 1944 r. Ojciec pani Stanisławy szedł wraz z synem Janem oraz kolegą Maciejem (nazwiska nie pamięta – przyp. A. Sz.) do sąsiada nazwiskiem Olech, aby przenocować w piwnicy w obawie przez banderowcami. Na drodze zaraz przy rodzinnym domu złapał ich ukraiński patrol konny. „Myśmy z mamą i rodzeństwem stały w bramie domu i wszystko widziały. Najpierw ojcu banderowcy zrobili rewizję, a ściągnięty płaszcz rzucili na mojego brata. Potem przyłożyli mu do głowy pistolety i zabili jego, a potem Macieja. Obaj padli na miejscu, jeden na drogę, a drugi na pobliskie pole. Brat zaczął uciekać w kierunku domu i krzyczeć przeraźliwie, że ojciec zabity. Nasza mama w popłochu zabrała nas wszystkich i schowała do lochu zrobionego przez ojca na podwórku. Jak chowaliśmy się, to w ostatniej chwili jeden z bandytów zobaczył mamę wchodzącą do kryjówki. UPA podpaliła wszystkie zabudowania: dom, stajnię, budynki gospodarcze i stodołę. Bydło zrabowali. Na kłapie do lochu leżały suche łęciny po ziemniakach, które zaczęły się tlić, a dym powoli wdźwierał się do środka kryjówki. Dławił nas, ale matka dopiero pod wieczór wyprowadziła nas półprzytomnych i położyła w dole po kopcowanych ziemniakach przykrywając płaszczem zamordowanego ojca. Zrobiony przez ojca loch nie miał drugiego wyjścia, ale za to był wyposażony w siennik, łóżko, poduszkę i pierzynę. Wszystko się spaliło. Iskry strzelały wszędzie, a luna była widoczna z daleka”. Na drugi dzień Maria Chrzan owinęła zwłoki swojego męża prześcieradłem i zakopła na podwórku obok domu. Zrozpaczoną rodziną zaopiekował się niejaki Dziadura, który Marię Chrzan z czwórką dzieci zabrał wozem do leżącego nieopodal Stołpina. Po kilku dniach banderowcy wykopali ciało Mikołaja Chrzana i wywieźli do lasu „zeby Polak nie śmierział na ich ziemi”. Nocą w lesie dzikie zwierzęta rozszarpały jego zwłoki. U Dziadury Maria z dziećmi długo nie mieszkała. Stanisława zapamiętała nosidelko dla dziecka podwieszane do sufitu, w którym gospożni usypiała jedno z sześciorga dzieci. Po tygodniu w Stołpinach pokazali się banderowcy: „Stary Dziadura robił coś przy kopcu, gdy nagle nadjechał oddział UPA. Ciągnął się za nimi tuman kurzu. Ja z rodzeństwem i mamą widziałyśmy wszystko przez okno. Zaczęli strzelać do niego pociskami świeącymi, ale on sprytnie uciekł im do lasu. Nas pięcioro i siedmioro Dziadurów wyprowadzono przez podwórko i stajnię na pole, gdzie rośla niewysoka zielona ozimina. Tam rozkazali wszystkim położyć się twarzą do ziemi, a następnie zaczęli strzelać z karabinów maszynowych seriami. Zdawało mi się, że cała ziemia ze mną chodzi. Bałam się straszliwie, ale cicho w bezruchu leżałam pod ręką mojej mamy. Mama od kul dostała drgawek więc jeden z oprawców podszedł do niej i kopiąc ją w plecy powiedzieli „ty szcze żyjesz?”. Byłam całkowicie zalana jej krwią, ale żadna kula nie trafiła we mnie. Brat Janek, został zabity dwiema kulami, a siostra, która była blondynką i miała niebieskie oczy, zmarła od kuli, która przetrzebiła jej głowę w okolicach oka. Tak leżałam przy trupach całą noc do rana. W nocy przychodziły psy i zaczęły gryźć zabitych. Najmłodszemu dziecku Dziadury obgryzły rączki, innych pokaleczyły. Mnie pod mamą nie gryzły i wyszłam z tej okrutnej tragedii cało, bez żadnych ran”. Nad ranem Stanisława Bernacka wstała z ziemi i poszła do domu po koc, aby się okryć przed zimnem. Domu banderowcy Dziadurze nie spalili. Po tragedii z lasu przyszedł Dziadura. „Rwał sobie włosy z głowy i bardzo rozpaczał. Tego nie da się opisać. W ciągu jednej chwili straciliśmy w dwójkę całe rodziny”. Mężczyzna zabrał mnie do sąsiadów, gdzie dali mi jeść, a sam zaczął zbijać 2 drewniane skrzynki. Następnie wykopał na podwórku pod oknami domu dwa doły i włożył do nich zbite skrzynki z pomordowanymi rodzinami. „Taki był pogrzeb mojej rodziny”. /.../ Stanisława wraz z Dziadurą wyjechali do miejscowości Adamy, w której większość stanowiła ludność narodowości polskiej. Tam mężczyzna pozostawił dziewczynkę, która chodziła od domu do domu mieszkając u obcych ludzi. Sam wyjechał prawdopodobnie do Niemiec.” (Szymczyna: Stanisława Bernacka – tragiczne dzieciństwo; w: Kresowy Serwis Informacyjny nr 6/2012). Komański, na s. 323 podaje, że Julianka należała do wsi Stołpin, a ww. zbrodni miały miejsce 7, 10 i w połowie kwietnia 1944 r.*

W kol. Kalinówka pow. Brzeżany zamordowali 22 Polaków.

W majątku koło miasta Kałusz woj. stanisławowskie banderowcy uprowadzili 4-osobową rodzinę hr. Dzieduszyckiego i zamordowali w pobliskim lesie, A. L. Sowa podaje (s. 235), że w mieście Kałusz banderowcy zamordowali 230 Polaków.

Na drodze z miasta Kałusz do wsi Tomaszowce w rejonie wsi Kopenki Ukraińcy na początku marca zrabowali konie, furmanki i zboże oraz zamordowali 3 Polaków.

We wsi Karolówka pow. Rohatyn: Józefa Künstler z d. Kaszowska napisała w Biuletynie Bukaczowieckim nr 3. „*Pamiętam również czerwoną noc nad Karolówką i Piaskami. Byliśmy jeszcze wtedy w miejscu, w dzień w domu, a w nocy ukrywaliśmy się. Nasi sąsiedzi byli także jeszcze w swoich domach. Karolówkę ludność już opuściła. Krytycznego wieczoru ktoś mojemu ojcu powiedział, że trzeba natychmiast uciekać. W stronę Karolówki i Piasków jechało dużo furmanek z banderowcami i materiałami do podpalania. Natychmiast uciekliśmy na tyle daleko, żeby czuć się bezpiecznie. Widzieliśmy uciekając, płomienie nad całą Karolówką. Podpalono również nasz dom. Pamiętam długi sznur buchającego i trzaskającego w górę ognia również nad Piaskami od strony Karolówki. Noc zajaśniała złowrogo. Tamtej nocy została spalona w domu moja sąsiadka Baldyga. W Karolówce też ktoś zginął w płomieniach. To byli państwo Wizerowie. /.../ Dotychczas powiełam informację, że Karolówkę spalono 3 maja. Pani Maria, córka Józefa Jeniec z Karolówki twierdzi z całą pewnością, że było nieco inaczej, że Karolówkę palono dwukrotnie. Najpierw - w drugiej połowie marca 1944 - od strony Czerniowa i Kołokolina. Następnie, opustoszałą i częściowo zrujnowaną wieś spalono także w części przylegającej do Piasków, wraz z Piaskami. To było dużo później i właśnie tę część spalono w polskie święto 3-Maja. Relacja Ta zgadza się ze wspomnieniami Ukrainki, u której zawsze mieszkamy podczas pobytu w Bukaczowcach. Jej opowieść dziwiła nas wówczas niezmiernie. Wspominała bowiem, że jako mała dziewczynka widziała kwitnące ogródki pomiędzy zgłiszczami oraz całe, lecz już opustoszałe i zrujnowane domy późną wiosną 1944 r. W świetle tych informacji stało się jasne, że opuszczoną i spaloną częściowo Karolówkę, przez półtora miesiąca rozgrabiano, nim ostatecznie zagładzono.” (Rozstanie z Bukaczowcami, czyli słów kilka o historii najnowszej TAMTEJ ziemi; w: http://stanislawow.net/miejscowosci/artykuly/bukaczowce_rozstanie.htm).*

We wsi Kimirz pow. Przemyślany zamordowany został Gołdys Andrzej, lat 20. (Józef Wypiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 280).

We wsi Kluwińce pow. Kopyczyńce banderowcy ubrani w mundury żołnierzy sowieckich napadli na polskie domy i zamordowali 13 Polaków. Ponieważ mężczyznom udało się uciec i ukryć, „partyzanci” ukraińscy zabrali kobiety i dzieci i odjechali z nimi w kierunku Studnicy – Zofiówki, gdzie je wymordowali, w tym matkę z córkami lat 16 i 19, dziewczynki lat 18 i 20 oraz jednego 12-letniego chłopca.

We wsi Kłodno Wielkie pow. Żółkiew banderowcy spalili 80 budynków i kościół parafialny oraz zamordowali 40 Polaków. Barbara: „*Moja babcia Bronisława Warszawska mieszkała w Kłodnie dużo opowiada o tym miejscu. Jej mąż Wojciech Nikratowicz zabity i wrzucony do studni przy tamtejszym kościele. Ta informacja pochodzi od POLSKIEGO CZERWONEGO KRZYŻA.*” (16 sierpnia 2009: <http://lwowinfo5.blogspot.com/2007/01/kodno-wielkie.html>).

We wsi Kniaźdwór pow. Kołomyja zamknęli w świetlicy 7 młodych Polaków i spalili żywcem.

We wsi Kniże pow. Śniatyn zamordowali 15 Polaków.

We wsi Knihinicze pow. Rohatyn miejscowi banderowcy zamordowali 10 Polaków.

We wsi Kobaki pow. Kosów Huculski obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 35 Polaków.

We wsi Kochanówka pow. Jaworów pod koniec marca Ukraińcy zamordowali 5 Polaków.

We wsi Kociubińczyki pow. Kopyczyńce banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 30 Polaków. „*Sadowski przytakuje i dodaje, że warto jeździć na Kresy. Nie tylko po to, by poczuć zapachy, smaki dzieciństwa. Przede wszystkim po to, by poskładać w całość strzępy zasłyszanych historii. - Byłem w pierwszej naszej wyprawie na Kresy, był rok bodajże 1997 - opowiada. - Wędrowałem starymi ścieżkami, znalazłem dom rodzinny. Zrobił na mnie porażające wrażenie, pusty, z powybijanymi szymbami. Szukałem śladów mamy, która kierowała szkołą w Kociubińczykach. Wiedziałem tylko, że została zamordowana przez banderowców. Nic się nie dowiedziałem... Sąsiedzi, ukraińscy koledzy ze szkoły... Wszyscy uciekali spojrzemiami. Dwa lata później z pielgrzymką do Borszczowa pojechał Muszyński. Tam bardzo sprawnie działa poczta pantoflowa i gdy przejeżdżają polskie wycieczki, wieś wędruje od wsi do wsi. Okazało się, że kobietę zabił siekierą drugi z sąsiadów. Zwłoki dwa dni leżały w piwnicy. - Nagle zadzwonił do mnie ktoś z Kociubińczyk i powiedział, że wie, co stało się z nauczycielką Stanisławą Sadowską, matką Kazimierza - dodaje pan Zygmunt. - Pojechałem. Z Muszyńskim zdecydował się rozmawiać sąsiad Sadowski. Był Dzień Zaduszny. Czy mężczyźni ruszyło sumienie, czy stwierdził, że w taki dzień bliscy muszą wiedzieć, co się stało z ich ukochanymi...? Okazało się, że kobietę zabił siekierą drugi z sąsiadów. Zwłoki dwa dni leżały w piwnicy. Rozmówca przyznał, że w środku nocy ojciec kazał mu pochować nauczycielkę, mówiąc “To była dobra Polka”. Zawinęli ciało w palatkę i pogrzebali na cmentarzu, na przedłużeniu żywopłotu. Po latach Sadowski w miejscu, gdzie leżała jego mama, postawił niewielki pomnik. - I wie pan, co w tej całej historii jest absurdałne? - pyta. - Ten pomnik robił dawny banderowiec... Ale wcześniej życie dopisało inne zakończenie tej historii. Sąsiad, który zamordował Sadowską, podczas rabowania drewna dotkliwie skaleczył się siekierą w nogę, wdała się gębiana... A pan Kazimierz zastanawia się, czy to była ta sama siekiera.” (Dariusz Chajewski: Jesteśmy to winni Polakom na Kresach, tym, którzy tam zostali; w: <https://plus.gazetalubuska.pl/jestesmy-to-winni-polakom-na-kresach-tym-ktorzy-tam-zostali/ar/11858712>).*

We wsi Kolińce pow. Tłumacz zamordowali 12 Polaków. „*Kazi-*

mierz [Nasiadko] wyuczył się masarstwa i pracował w zakładzie masarskim mojego wujka Władysława Bilińskiego. Niedługo cieszył się samodzielnością. Zamordowany został w bestialski sposób przez ukraińską bandę UPA. Pozostawił młodo poślubioną żonę z malutkim dzieckiem” (Jadwiga Storożenko z d. Burczyńska: Genealogia Rodu Burczyńskich; w: Zeszyty Tłumackie 2/64/2019 r.). „Przebywający w tym czasie na wsi syn mojej cioci Marysi Nasiadki - Kazimierz Nasiadka został okrutnie zamordowany. W tym okresie, w ciągu jednej nocy, w podtłumackiej wsi Kolińce wymordowani zostali wszyscy mężczyźni – kilkadziesiąt osób.” (Jadwiga Storożenko z d. Burczyńska: Dzieje rodziny Burczyńskich; w: Zeszyty Tłumackie 1/65/2020 r.). „W Kolińcach zamordowano księdza Sokolowskiego”. (Michał Nikosiewicz: Wojna w powiecie tłumackim 1941 – 1944. w: Zeszyty Tłumackie 2/54/ 2014r.).

We wsi Komarów pow. Stanisławów zamordowali co najmniej 15 Polaków.

We wsi Konotopy pow. Sokal zamordowali 2 Polaków: ojca z synem.

We wsi Korczmin pow. Tomaszów Lubelski zamordowali 7 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę z dziećmi lat 2 (córka) i 8 (syn).

We wsi Korczów pow. Tomaszów Lubelski zamordowali 10 osób: 8 Polaków oraz Żydówkę z córką (inni: 4 Polaków związali i spalili żywcem w stodole).

We wsi Kościejów pow. Lwów uprowadzili i zamordowali 10 Polaków i 2 Ukraińców z rodzin mieszanych.

We wsi Krechowice pow. Dolina uprowadzili i zamordowali 2 Polaków, kolejarzy.

We wsi Kropiwnik pow. Kałusz: „Zniszczono całą mazurską kolonię w Kropiwniku oraz wszystkie zabudowania mieszkalne i administracyjne TSP. Zlikwidowano około 20 osób”. (Protokoły okręgowego referenta SB OUN z 8 marca 1944 r. dotyczące likwidacji polskich kolonii w rejonie Kałusza ; w: <http://koris.com.ua/other/14728/index.html?page=111>).

We wsi Krosienko pow. Przemysły: „Ciocię Agnieszkę, która uciekła z Meryszczowa i ukrywała się w Krosienku, wyprowadzano z domu na wpół naga; koło kaplicy na polu spalono ją żywcem. Rozebrano do naga, wbito dwa kolki pod łopatki i jeden w okolicy dolka pod piersiami. Przyniesiono trzy snopki słomy żytniej, podpalono i przyglądano się własnemu bestialstwu. Wyszędzono przy tym, że teraz jej się Polski odechce. Widok okropny. Ciocia po prosu upiekła się w ogniu, nie mając znikąd żadnego ratunku. Po wypaleniu się słomy ciało ciotki, na wpół zwęglone, zawisło na nie dopalonych drągach. Tuszcz spływał z piersi i brzucha, rozlewał się po słomie, powodując wzrost płomieni. Tak płonęła prawie do rana.” (Michał Błaszczak; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 95 – 96). Miała lat ok. 65.

We wsi Krowica pow. Lubaczów banderowcy zamordowali 7 nieznanymi osobami, które następnie uroczystie pochowano w Lubaczowie. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa).

We wsi Kryłos pow. Stanisławów zamordowali 9 Polaków.

We wsi Krystynopol pow. Sokal zamordowali 2 Polaków, w tym kobietę.

We wsi Krzywórnica pow. Kosów Huculski zamordowali 10 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę stolarza z 2 dzieci - w tej wsi mieszkał Stanisław Vincenz.

We wsi Ksawerówka, gm. Uhorniki pow. Stanisławów: „W marcu 1944 r. zostali zamordowani: 1-4. Bogusz Bronisław i Edward I. 23; Dziadek Karol I. 56.; Galaś Marcin I. 70, 5-10. Kotopka Jan I. 18; Piwowarczyk Maria, Wanda, Kazimierz, Urszula i Ryszard Olesiów.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Kujdanów pow. Buczacz zamordowali 3 Polaków.

We wsi Kulików pow. Radziechów Ukraińcy zamordowali 5 Polaków.

We wsi Kurdwanówka pow. Buczacz miejscowi Ukraińcy napadli na dwa domy polskie i zamordowali 6 Polaków. Zarabali siekierą 16-letnią Jadwigę Skotnicką, 9-letniemu Bronisławowi Skotnickiemu odrabiali ręce i nogi żądając podania miejsca ukrycia się matki i sióstr. Zarabali siekierami 70-letnią Petronelę Wójdę, około 50-letnie małżeństwo Anielę i Michała Wójdów oraz spalili żywcem ich 6-letnią córkę. Ocalała 16-letnia Genowefa Skotnicka z raną ciętą siekierą w głowę i odciętym uchem oraz jej 45-letni ojciec z raną ciętą w głowę. Mordercy odszukali go w maju 1944 roku we wsi Olesza i zamordowali.

W miasteczku Kuty pow. Kosów Huculski; „Którejś nocy usłyszała głośne krzyki i jęki. – Mówiono, że to inżynier Zaręba. Jak Chrystus został ukrzyżowany. Przybili mu ręce gwoździem. On tak strasznie jęczał... – mówi z trudem Terlecka. „Boże mój, Boże, za co Ty mnie karzesz? Co ja Ci takiego złego zrobiłem? Skróć moje męki!”. Także pewien młody piekarzyk, schwytyany przez UPA, modlił się przed śmiercią i wzywał Boga na pomoc” (Aleksandra Solarewicz: „Gwiazda wycięta na pierśiach”, w: „Niezależna Gazeta Polska” z 3 kwietnia 2009, wspomnienia Krystyny Terleckiej).

We wsi Landestreu – Mazurowo pow. Kałusz banderowcy zamordowali 30 Polaków.

We wsi Leszczatów pow. Sokal obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 20 Polaków.

We wsi Leśniki pow. Brzeżany zamordowali 6 Polaków.

We wsi Leśniowice pow. Gródek Jagielloński zamordowali 2 Polaków.

We wsi Liliatyn pow. Brzeżany zamordowali 15 Polaków.

We wsi Lipica Górna pow. Rohatyn zamordowali 30 Polaków, w tym dwie 7-osobowe rodziny.

We wsi Lubliniec Nowy pow. Lubaczów zamordowali 2 Polaków: ojca z córką.

We wsi Lutowska pow. Lesko upowcy wrzucili granaty do kościoła

podczas mszy zabijając 15 Polaków.

We Lwowie zamordowany został ks. Stanisław Gustkowicz ur.1916 r. wikary parafii Lubaczów; aresztowany przez policję ukraińską 23 grudnia 1943 roku w Lubaczowie, został przewieziony do Rawy Ruskiej, potem do więzienia we Lwowie. Związany z Armią Krajową, w więzieniu był brutalnie torturowany: „Ks. Gustkowiczowi wybito oko, ale nikogo nie wydał. Do celi wnoszono go na kocu”. Zamordowany w więzieniu lub rozstrzelany na miejscu straceń we lwowskiej dzielnicy Piaski w marcu 1944 r.

We wsi Łachodów pow. Przemysły zamordowali 7 Polaków, w tym Nowogrodzką z 4 jej dzieci. Inni: W przysiółku Dobra, należącym do wsi Łachodów pow. Przemysły Ukraincy zamordowali w marcu 1944 r. rodzinę Nowogrodzkich: matkę i czworo dzieci. Razem z nimi dwóch młodych mężczyzn. (Anna Szul; w: Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 226).

We wsi Łany pow. Stanisławów zamordowali 16 Polaków.

We wsi Łany Sokołowskie pow. Stryj miejscowi banderowcy oraz chłopci ukraińscy z sąsiednich wsi obrabowali gospodarstwa polskie i zamordowali 30 Polaków.

We wsi Łubianki Wyższe pow. Zbaraż Ukraińcy zamordowali 5 Polaków.

We wsi Łuczyńce pow. Rohatyn banderowcy obrabowali gospodarstwa polskie i zamordowali 25 Polaków, w tym całe rodziny.

We wsi Machnów pow. Sokal (Tomaszów Lubelski) zamordowali 4 rodziny polskie, tj. 18 Polaków.

We wsi Madziarki pow. Sokal na początku marca banderowcy uprowadzili 3 Polaków, w tym kobietę, po których ślad zaginął.

We wsi Magdałówka pow. Skalaupowcy zamordowali 11 Polaków. 33-letnią Stefanię Kozłowską zaatakowali kijami. Jej 7-letni syn Eugeniusz był duszony przez „powstańca” ukraińskiego i gdy przestał charczeć rzucony pod łóżko. Po kilku godzinach odzyskał przytomność, pobiegł do sąsiada, który mu pożyczył konia i konno pojechał do swego dziadka w Kozówce pow. Tamopol.

We wsi Magierów pow. Rawa Ruska na początku marca banderowcy zamordowali 1 Polkę.

We wsi Majdan pow. Czortków zamordowali 120 Polaków (Sowa..., s. 234).

We wsi Majdan pow. Stanisławów spalili 10 gospodarstwa polskich i zamordowali 14 Polaków.

We wsi Małowody pow. Podhajce zamordowali 6 Polaków.

We wsi Maniawa pow. Nadwórna zamordowali 2 rodziny polskie; tj. 8 Polaków.

W kol. Marysin pow. Tomaszów Lubelski uprowadzili do lasu i zamordowali 7 Polaków.

We wsi Medenica pow. Drohobycz zamordowali 21-letniego Michała Gana, ucznia gimnazjum.

We wsi Michałków pow. Kołomyja: „W marcu 1944 r. zostało zamordowanych 6 osób NN.” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Michałówka pow. Rawa Ruska zamordowali 26 Polaków.

We wsi Miętkie pow. Hrubieszów zamordowali 4 Polaków, wysiedleńców z Poznańskiego.

We wsi Mierów pow. Radziechów policjanci ukraińscy z żandarmerią niemiecką, po donosie Ukraińców, że Polacy współpracują z partyzantką sowiecką, dokonali pacyfikacji pałac wszystkie zabudowania i mordując 123 Polaków.

Między wsią Modryń a wsią Modryniec pow. Hrubieszów upowcy wylapali na szosie 20 Polaków, obrabowali i zamordowali, a zwłoki spalili w stodole.

Między wsią Modryń a kol. Sahryń pow. Hrubieszów znaleziono zwłoki zamordowanej nagiej 14-letniej dziewczynki polskiej, wbitej na pał, pochodzącej z Sahrynia (Jastrzębski..., s. 115, lubelskie).

W nadleśnictwie Mosty Wielkie pow. Żółkiew został zamordowany razem z żoną przez UPA leśniczy o nazwisku Guzik, jego córkę i syna zamordowano wcześniej, w styczniu 1944 r.

We wsi Moszkowce pow. Kałusz banderowcy uprowadzili i zamordowali 11 Polaków.

We wsi Mukanie pow. Radziechów obrabowali gospodarstwa polskie i zamordowali 20 Polaków.

We wsi Mużyłowice pow. Jaworów uprowadzili 5 Polaków, którzy zaginęli.

We wsi Nakwasza pow. Brody zostało zamordowanych przez Ukraińców 12 Polaków i 1 Ukrainka: Buczkowski N. I. 55, jego żona i syn, Kowal Florian I. 55, jego żona Janina, Kozak Anna I. 30, Kozak Aleksandra I. 3, Radecki Marcin I.50, Seryfko Wiera (Ukrainka), Węgrzynowska Maria I. 50, jej córka Maria I. 15, Węgrzynowska Rozalia I. 60, Zurkowska Maria I. 55 (Kubów..., jw.).

We wsi Neudorf pow. Sambor uprowadzili i zamordowali 6 Polaków.

We wsi Nikotyce pow. Włodzimierz Wołyński oddział AK „Piotrusia” w jednej z chat odnalazł zakłute bagnetem małżeństwo polskie z ich córką z głową przeciętą na pół siekierą , w tym czasie z ukrycia Ukraińiec zastrzelił 1 partyzanta AK.

We wsi Niżborg Nowy pow. Kopyczyńce upowcy zamordowali 6 Polaków, w tym 3-osobową rodzinę zarabali siekierami oraz sierotę, małą Huculkę, wychowywaną w tej rodzinie.

We wsi Nowiny pow. Jaworów na początku marca banderowcy spalili polskie domy i zamordowali 9 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę leśniczego, Nowaków.

We wsi Nowosiółka pow. Przemysły w marcu 1944 r. zginęła czteroosobowa rodzina Jana Kempy, w tym żona i dwoje dzieci. Jedno z nich było dziewczynką. (SPOTKANIA ŚWIRZAN - Nr 145)

We wsi Nowosiółka Kostiukowa pow. Zaleszczyki zamordowali 10 Polaków, w tym uprowadzili z domu 28-letniego Szczermanowicza – jego zwłoki miały połamane kości u rąk i liczne poparzenia.

We wsi Nowosiółki pow. Podhajce zamordowali 19-letniego Emila Sztajnera.

We wsi Obroszyn pow. Grodek Jagielloński zastrzelili 20-letniego Stefana Jakubiszyna.

We wsi Obrowiec pow. Hrubieszów banderowcy ze wsi Brodzica uprowadzili 2 Polaków z wozami i końmi i ślad po nich zaginął.

We wsi Odaje ad Słobódka pow. Tłumacz banderowcy zamordowali 4-osobową rodzinę polską z 2 dzieci. „Marzec 1944 Odaje pow. Tłumacz: zabici: Milczanowski Władysław, ur. 1900, jego żona i dwoje dzieci.” (1944, 17 lipca – Pismo PolKO w Stanisławowie do Dyrektora RGO w Krakowie zawierające imienny spis osób uprowadzonych i zamordowanych od początku napadów, od września 1943 do 15 lipca 1944. W: B. Ossol. 16721/1, s. 349-373).

We wsi Ohładów pow. Radziechów zamordowali 12 Polaków.

We wsi Olchowiec pow. Brzeżany zamordowali 10 Polaków.

We wsi Oleszów Tłumacz zamordowali 11 Polaków. Zamordowano: „W Oleszy: Teodora i Ludwikę Majdańskich (w 1944 roku).” (Michał Nikosiewicz: Wojna w powiecie tłumackim 1941 – 1944. w: Zeszyty Tłumackie 2/54/ 2014r.).

We wsi Opłucko pow. Radziechów obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 22 Polaków.

We wsi Opoka pow. Drohobycz zamordowali 4 młodych Polaków: Marię Narzyn, lat 15, jej siostrę Franciszkę Narzyn, lat 17 oraz chłopców lat 13 i 19.

We wsi Oryszkowce pow. Kopyczyńce obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 50 Polaków.

We wsi Pałahicze pow. Tłumacz podczas nocnego napadu upowcy powiązali schwytyanych Polaków drutem kolczastym, zamknęli w stodole i żywcem spalili, 25 Polaków. „W Pałahiczach zamordowano Stefana Dwójaka, Jana Drohomireckiego, Józefa i Paulinę Gąsiorowskich, Adolfa Koconia, Antoniego Lewandowskiego, Dominika Sabatowicza, Wiktorię Woroszczuk i innych.” (Michał Nikosiewicz: Wojna w powiecie tłumackim 1941 – 1944. w: Zeszyty Tłumackie 2/54/ 2014 r.)

We wsi Parchacz pow. Sokal banderowcy pokłuli bagnetami 4 dzieci z rodziny polsko-ukraińskiej Bukowskich (matka Ukrainka): trzech chłopców wielu 11 – 18 lat i dziewczynkę lat 16. Jednego chłopca wrzucili do suchej studni, drugiego na dno bunkra z czasów wojny, trzeciego zakopali żywcem płytko w ziemi, dziewczynkę wrzucili do rzeki Solokiji. W tym czasie nadjechali żandarmi niemieccy i chłopców uratowali, natomiast dziewczynka w cudowny sposób po kilku godzinach, zimą, dotarła do ciotki, gdzie była jej matka. Po wojnie zgłosiła się ona do O. Bieleckiego po metrykę potrzebną do ślubu. (Gwardian O. Jerzy Bielecki; w: Siekierka..., s. 1031 - 1035, lwowskie).

We wsi Pasieczna pow. Stanisławów zamordowali 30 Polaków, w tym 22 pracowników kopalni.

We wsi Peratyn pow. Radziechów zamordowali 2 Polaków, zarządcy majątku w gardło wбили zastrzyony kolek.

We wsi Perehińsko pow. Dolina banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie i kościół rzymskokatolicki oraz zamordowali 10 Polaków, w tym matkę z 3-letnią córką. Uprowadzili do bunkra 25-letnią Eugenię Czanerlę i jej przyrodną siostrę 19-letnią Józefę Raczynską. Tam je trzymały przez kilka dni i gwałcili, a następnie zamordowali (Siekierka..., s. 23, stanisławowskie). „Pewnego dnia do Alojzego Czanerle przyjechał znajomy Ukrainiec z Perehińska, który powiedział, że Eugenia Czanerle z córką Martą i Józefą Raczynską zostały uprowadzone z domu i trzymane w bunkrze, tam gwałcone i grozi im śmierć. Ta wiadomość się sprawdziła, obie kobiety z dziećmi nigdy do domu nie powróciły. Zostały zamordowane” (Maria Bolesława Gurska.; w: Siekierka..., s. 60 – 61 oraz podpis pod fotografią na s. 105; stanisławowskie).

W kolonii Peresołowice woj. lubelskie: „W toku prowadzonego postępowania przygotowawczego przeprowadzono czynności, które pozwoliły na ustalenie, iż w kwietniu 1944 r. w miejscowości Kolonia Peresołowice, ukraińscy nacjonaliści, w nieustalony bliżej sposób, najprawdopodobniej poprzez oddanie do pokrzywdzonych śmiertelnych strzałów, dopuścili się zabójstw Antoniny i Franciszka małżonków W., Szczepana K., Stanisława M., Stanisława T., mężczyzn o nazwiskach K., G. oraz B.” (IPN Lublin, S.61/08/Zi)

We wsi Petlikowce Nowe pow. Buczacz banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie i plebanie oraz zamordowali 12 Polaków.

We wsi Pietnice pow. Dobromil zamordowali 2 Polaków. „W Pietnicach (Delegatura Dobromil) uprowadzono emerytowanego urzędnika skarbowego p. Milczarskiego, którego wieczorem znaleziono zastrzelonego w pobliskim lesie. Po upływie kilku dni tj. w dniu pogrzebu w czasie nieobecności rodziny - zrabowano cały jego dobytek. Zauważa się, że jeden z rabujących był w mundurze SS.” (1944, 24 kwietnia – Notatka przesłana Prezesowi RGO w Krakowie. Dotyczy ukraińskich antypolskich wystąpień w Galicji. W: B. Ossol. 16722/2, s. 143-144).

We wsi Piłatkowce pow. Borszczów został zamordowany: Duś Franciszek I. 22 oraz Jaryj Michał I. 30, ukraiński policjant (za odmowę mordowania Polaków).

We wsi Pistryń pow. Kosów Huculski miejscowi banderowcy obrabowali gospodarstwa polskie, część spalili i zamordowali nie ustaloną liczbę Polaków.

We wsi Piszczatyńce pow. Borszczów banderowcy zamordowali 2 Polaków, byli to: Konopacki N. I. 36 i jego syn I.10.

We wsi Pniatyn pow. Przemysły upowcy zamordowali 3 rodziny polskie, tj. 12 Polaków.

We wsi Pobereże pow. Stanisławów zamordowali na drodze Franciszka Krzyżanowskiego. „Podczas mego pobytu w Mariampolu, w jakiś czas po napadzie na Wólczków, został zamordowany przez Ukraińców na terenie wsi Pobereże - Franciszek Krzyżanowski. Ożenił się w Mariampolu, tu zamieszkiwał u swojej żony - Teofili z domu Sęgi. Poszedł w odwiedzin do swej matki i wtedy został zamordowany. Jego zwłoki

oprawcy wrzucili do Dniestru. Później zostały one wylowione i pochowano go na cmentarzu w Mariampolu.” (Fragment wspomnień Bronisława Jarosławskiego z Mariampola: „O mrocznej historii...”, 06 lipca 2009; w: <http://wodniki.blog.pl/kat.0.page.5.index.htm-?smoybbtticid=616410>).

We wsi Poczapy pow. Złoczów zamordowali Ukraińca Włodzimierza Bukowskiego i jego żonę Paulinę, Polkę. Nie wykonał on rozkazu zamordowania żony i córki. Córkę Zdzisławę zamordowali podstępnie we wrześniu 1944 roku wywołując ją z domu w Stanisławowie, dokąd uciekla.

We wsi Podbatyłów pow. Radziechów zamordowali Józefę Marcinkowską.

We wsi Podhajezyki pow. Kołomyja obrabowali i spalili wieś oraz zamordowali ponad 40 Polaków.

We wsi Polana pow. Lesko banderowcy zamordowali 12 osób. (J. Pawlusiewicz, Na dnie jeziora, Krosno 2009, s. 311).

We wsi Polany pow. Krzemieniec upowcy używając podstępnie przywieźli na furmankach Polaków ze wsi Kinachowiec pod studnię o głębokości 60–70 metrów, tutaj siekierami, nożami i bagnietami wymordowali ich i wrzucili do studni, którą zasypali gruzem i ziemią, około 70 Polaków (Siemaszko..., s. 470–471).

We wsi Połonice pow. Przemyślany w marcu 1944 r. „zamordowano raz 4, a drugi raz 9 osób, wszystkie zabudowania Polaków spalono”. (SPOTKANIA ŚWIRZAN - Nr 145)

We wsi Poltew pow. Przemyślany: „Działo się to wszystko w marcu roku 1944. Franciszka (z domu Kamińska) wraz z mężem Romanem Bochenkiem mieszkali na terenie dzisiejszej Ukrainy, w małej miejscowości Podbór w pobliżu dużej wsi – Poltew pow. Przemyślany. W Poltewi mieszkał brat Romana – Stanisław Bochenek wraz z żoną Michaliną (z domu Burban). Obaj bracia często się odwiedzali – jako że nie mieszkali daleko. Stanisław pracował wówczas na kolei, a w pobliżu stacji kolejowej stał jego dom. Tamtego pamiętnego dnia Stanisław miał przyjść na zaproszenie żony swojego brata (czyli Franciszki) do nich do domu i zostać na noc. Los jednak chciał, że tego wieczora przyjechali pociągiem do Poltewi kupcy ze Lwowa. Takie wizyty były nieoczekiwane ale przyjmowano ich serdecznie. Nocowali wówczas niedaleko, u mieszkańców w chatach w pobliżu dworca – takie były zwyczajnie i nikt się temu nie dziwił. Tego wieczora kilku z nich przyjął także i Stanisław. Ludzie ci oprócz pożądanego towarów przywozili też bez miary informacji ze Lwowa i „wolnej Europy”. No i Stanisław tak zasiedział się na tej pogadance, że już iść do brata było za późno i niebezpiecznie. /.../ Po tych wieczornych rozmowach Stanisław ugościł podróżnych i wszyscy poszli spać. W nocy, a było to gdzieś między godz. 2 a 3 rozległ się łomot o drzwi. Stanisław otworzył. W progu stanęli banderowcy. Były to trzy osoby. Zażądali od Stanisława broni, ale on jej nie posiadał i zaczął tak mówić. W odpowiedzi uderzono go kolbą od karabinu. Ścięło go to z nóg, zachwiał się, ale się nie przewrócił. (Stanisław był bardzo silny – 100 kg podnosił bez problemu). Spowodowało to jeszcze większą wściekłość przesładowców i zaraz jeden po drugim zaczęli go szpikować bagnietami. W sumie otrzymał ponad 20 ran klutych, z czego wniosek, że było to skrajne okrucieństwo i nienawiść. Każdy z napastników musiał zadać przynajmniej 7 ciosów a żeby uśmiercić wystarczy zaledwie kilka ran klutych. Bagnet jest to jak wiadomo blisko 30 centymetrowy nóż mocowany u szczytu karabinu. Głębokość ran była znaczna. Siaszek tracił ogromne ilości krwi, ale żył. Banderowcy po tej egzekucji po prostu odeszli. Działo się to wszystko w obecności jego żony i córki. Nikt nie ośmielił się jednak wtrącać, bo za to była pewna śmierć, ale w tym czasie córka Stanisława – Kazimiera Bochenek (z polecenia swojej mamy) pobiegła po pomoc do rodziny. Było to już tak „na świtaniu” (około 4 w nocy) kiedy Roman z Franciszką zjawili się w domu swojego brata. Tu zdecydowali zawieźć Stanisława do Bałuczyna, do swoich rodziców, gdzie urzędował lekarz wojskowy niemieckiego pochodzenia. Problem był w tym, że nie mieli wozu. Roman udał się więc do ojca żony Stanisława (Burbana), aby ten użyczył im swojego. Teś powiedział mu – w trosce o swoją rodzinę (jak Banderowcy widzieli że ktoś pomaga Polakom to się wściekali): „bierz sam, ja o niczym nie wiem”. Więc Roman zaprzęgnął konie i pojechał po Stanisława. Do Bałuczyna było to jakieś 5 kilometrów w błocie i zimnie. Stanisław pomimo upływu krwi nie tracił przytomności i trzymał się kurczowo życia. Do wieczora następnego dnia zjawili się w Bałuczynie pozostali domownicy w tym żona Stanisława – Michalina, matka – Maria Bochenek i inni, kto mógł. Stanisław opowiedział matce, kto na niego napadł i pokaleczył. Znal z widzenia napastników, byli z którejś sąsiedniej wsi (przypuszczalnie z Przegnojowa). Doktor przybył jednak dopiero wieczorem – około 22. Przez cały dzień przyjmował bowiem rannych żołnierzy. Był on z pochodzenia Niemcem i porozumiewał się tylko po niemiecku. To było coś niebywałego, że pomimo utraty krwi, po upływie 18 godzin od zdarzenia Siaszek wciąż żył, był przytomny i nawet porozumiewał się. Mało tego – w młodości uczył się niemieckiego więc jako jedyny z uczestników wytłumaczył doktorowi (z wysiłkiem!!), co mu jest gdzie ma rany itd. Po prostu rozmawiali wspólnie po niemiecku. Lekarz zaczął oględziny i gdy go odwrócił, chcąc zobaczyć jego plecy, Stanisław zaczął się dławić krwią i tak niespodziewanie umarł. Lekarz wpadł ponoć w szal, gdy się zorientował, że stracił pacjenta „na rękach”. Zaczął wykrzykiwać po niemiecku (krzyczał coś: „kaput...!?”) i ze łzami w oczach opuścił dom. To – było widać, jego najtragiczniejsze doświadczenie tego dnia, jako że pacjent był wyjątkowo silny i nic nie wskazywało na to co się stanie. Stanisława odwieziono i pochowano w Poltewi gdzie spoczywa do dziś. Ale to jeszcze nie koniec historii dotyczącej śp. Stanisława. I choć nie powrócił do świata żywych to los zechciał, że puenta nastąpiła dopiero w kilka lat później. W wiosce Lutynka na Ziemiach Odzyskanych gdzie osiedliła się rodzina zamordowanego Stanisława spotkali oni jednego z jego oprawców. On również repatriował się do nowej Polski. Ale to już inna historia rodzinna.” (Historia śmierci Stanisława Bochenka na podstawie zapisków Romana i opowieści Franciszki Bochenków - publikacja za zgodą M. i S. Brzezińskich).

We wsi Porohy pow. Nadwórna upowcy na drodze zamordowali 8 Polaków.

We wsi Postołówka pow. Kopyczyńce obrabowali gospodarstwa pol-

skie i zamordowali 14 Polaków.

We wsi Posuchów pow. Brzeżany zamordowali 8 Polaków oraz ograbili gospodarstwa polskie.

We wsi Potoczany pow. Brzeżany zamordowali 5 Polaków.

We wsi Potok w sołectwie Batyłów pow. Radziechów zamordowali co najmniej 11 Polaków.

We wsi Poturzyce pow. Sokal zamordowali 4-osobową rodzinę polską z 2 dziećmi oraz pod koniec marca 14 Polaków i 1 Ukraińca.

We wsi Potutory pow. Brzeżany zamordowali 6 Polaków.

We wsi Poznanka Hetmańska pow. Skałat obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 19 Polaków i 2 Ukraińców. Świadek Bogusława Bowej: „Kazali im się stawić, a później ich gdzieś zabrali - opisuje drżącym głosem pani Bogusława. - Później zauważono na łąkach rozkopaną świeżo ziemię i ślady krwi. Byli zakopani tam wszyscy. Byli zmasakrowani, oprawcy nie mieli litości. Pamiętam, że sąsiadka chustą związała głowę swojego męża, aby ta się nie rozpadła. Pamiętam lament na pogrzebie. I co straszne... Przyjechali Niemcy i kazali ponownie ich wykopać. Żeby niby zrobić dokumentację fotograficzną. To było już straszne...” (<https://plus.gazetalubuska.pl/moj-raj-w-brzuchowicach-miejscowosc-ta-wygladala-niesamowicie-do-czasu/ar/11681398>). Świadek Danuta Kotelec z d. Deputat: „Weszli do wsi i powiedzieli, że na polecenie Niemców mają przyprowadzić chłopców w wieku od 15 do 19 lat - relacjonuje pani Danuta. - Po kilku dniach matki chłopców poszły do Niemców i okazało się, że ci nic o tym nie wiedzą. Zaczęli szukać i poszli do pobliskiej cegielni. Tam wykopano ciała naszych chłopców. Byli tak straszliwie torturowani... Podobno jeden z Niemców zemdłał na ten widok. Później niemiecki oficer dał matce jednego z chłopców pistolet pozwalając jej zastrzelić wójta, który stał za tym wprowadzeniem, ale kobieta tylko płakała.” (Dariusz Chajewski: Trzy kresowe światy pani Danuty. W: <https://plus.gazetalubuska.pl/trzy-kresowe-swiaty-pani-danuty-poznaj-niezwykla-ich-historie/ar/11681992> ; 01.11.2016).

We wsi Probóżna pow. Kopyczyńce zamordowali 16 Polaków i 4 żołnierzy sowieckich, którzy zanołowali we wsi.

We wsi Przeniczniki pow. Tlumacz zamordowali 19 Polaków.

We wsi Przerośl pow. Nadwórna banderowcy oraz miejscowi Ukraińcy zamordowali ponad 24 Polaków.

We wsi Pustomyty pow. Lwów upowcy zamordowali 4 Polaków.

We wsi Puźniki pow. Buczac zamordowali żołnierza AK Czesława Gluza l. 19 i NN. ps. “Kowalski”.

We wsi Radecha pow. Stanisławów zamordowali 2 Polaków: Jana Różańskiego z córką Janiną.

W mieście Rawa Ruska woj. lwowskie banderowcy zatrzymali pociąg, w którym w trzech wagonach towarowych znajdowali się uciekinierzy z okolic, podpalił wagony z ich dobytkiem oraz zamordowali 28 Polaków, natomiast w szpitalu zmarła 78-letnia nauczycielka polska, której banderowcy odcięli język.

We wsi Rosochowaniec pow. Podhajce zamordowali 10 Polaków; m.in. powiesili małego chłopca o nazwisku Stanisławiszyn a jego rodziców spalili żywcem.

We wsi Rozwierzany pow. Przemyślany Ukraińcy zamordowali 6 Polaków, byli to: Balasz Pelagia, lat 60, której upowcy poderżnęli gardło; Szumska, zadżgana w łożku haczką ogrodową; Winiarska Katarzyna; Winiarski Kacper, lat 48, wycięto mu krzyż na plecach; Winiarski Michał, lat 22, przywiązany do drzewa i zastrzelony. (Józef Wyspiański: Skutki napadów ukraińskich nacjonalistów w powiecie Przemyślany, w: Ludobójstwo OUN-UPA na Kresach Południowo-Wschodnich, tom 10, Kędzierzyn-Koźle 2018). Oraz: syn Ukrainiec odrąbał siekierą głowę matce, gdyż była Polką.

W miasteczku Roźniatów pow. Dolina banderowcy zamordowali w biały dzień na rynku miasteczka Polaka Matykiewiczza, rzucając w niego butelkami oraz 3 innych Polaków, po uprowadzeniu do lasu.

We wsi Rublin pow. Buczac banderowcy zamordowali 20 Polaków (Sowa..., s. 234). Zginęli: Cyganiuk Piotr, Feduszyńska Anna, Głowacki Kazimierz, Hutnik Józef, Hrycak N., Kapusz Wasyl (Ukrainiec), Kohutyńska Maria, Kuszyk Stefan, Midura Władysław, Padlewski Albin, Padlewska Emilia, Piotrowski Stanisław, Sadlak Jan, Sadlak Michał, Siwa Maria, Szczepański Franciszek, Szczepański Ludwik, Szczepański Stanisław, Szmigielski Jurek, Truszkiewicz Stefan, Wagner Piotr (Kubów..., jw.).

We wsi Rudniki pow. Śniatyn: Józef Matusiak uciekając 27 marca z rodzinnej wsi Dżurów napotkał jeszcze wiele śladów mordów. „Przechodząc przez miejscowość Rudniki dowiedziałem się o zamordowaniu przez UPA młynarza z tej wsi oraz jego kilkuosobowej rodziny. Dom został spalony wraz z pomordowanymi.” (Jolanta Załęczyńska: Zbrodnie nie tylko na Wołyniu: pamięć o zbrodniach na Pokuciu; w: Niepodległość i Pamięć 20/3-4 (43-44), 295-303; 2013).

We wsi Rusin pow. Sokal zamordowali 10 Polaków: 5 dzieci (w tym 2-miesięczne i 3 dziewczynki lat 8–13), 2 kobiety i 3 mężczyzn lat 20–27. „Moja babcia pochodzi z Leszczkowa (gmina Warez), i tam też straciła swoją siostrę z rąk UPA. Jest ona na Pańskiej liście ofiar z woj. lwowskiego. http://www.stankiewiczze.com/ludobojstwo/lwowskie_k.html . Siostra mojej babci miała na imię Zofia Kamińska (zd. Gnat), urodzona w lutym 1923 r. Wraz z nią została zamordowana jej córka, miała zaledwie 6 tyg i na imię miała Czesława. Na Pańskiej liście widnieje ona pod imieniem Kamińska X (córka Jana). Według mojej babci Zofia wraz z rodziną zostali złapani, kiedy uciekali ze swojej wioski (Rusin). Wraz z nią, jej mężem Janem i córeczką uciekali jeszcze brat Jana i ciotka z dwiema córkami (niestety imienia nie znam). Jej męża Jana i brata UPA od razu zabrali, a kobiety i dzieci były trzymane jeszcze przez jakiś czas, a następnie zamordowano ich w lesie. Ciała kobiet i dzieci odnalazła teściowa Zofii. Zofia miała ślady tortur na ciele, ponadcinane piersi i skórę na głowie (tak jakby jej próbowali zerwać skórę z głowy). Ciało mężczyzny nigdy nie odnaleziono.” (Monika Flanagan; w: http://www.stankiewiczze.com/ludobojstwo/czytelnicz_2.html).

We wsi Rybniki pow. Brzeżany obrabowali 42 gospodarstwa polskie,

39 spalili i zamordowali co najmniej 10 Polaków.

We wsi Rybno pow. Kosów Huculski upowcy wymordowali 36 Polaków, „część ofiar została zamordowana i palona w miejscowym kościele parafialnym” (Siekierka..., s. 289, stanisławowskie). Tylko jeden mężczyzna był zabity strzałem w głowę, resztę zakuli nożami lub roztrzaskali ofiarom głowy. „W kuchni leżała pocięta nożami kobieta. Nie poznałyśmy jej. Później się okazało, że była to Sabina Zielińska, którą banderowcy zaciągnęli z drogi do domu Banerów i tam zamordowali. /.../ Wujek leżał martwy na podłodze, obok niego jego córka Krystia. Wujka Kulbickiego banderowcy zabili strzałem w głowę, Krystię posiekano nożami” (Jastrzębski..., s. 234; stanisławowskie).

We wsi Rypianka pow. Kałusz banderowcy zamordowali 7 Polaków, w tym 4-osobową rodzinę Polańskich z 2 dziećmi.

We wsi Sahryń pow. Hrubieszów Ukraińcy zamordowali Polkę, żonę Ukraińca, który sam ją przyprowadził w miejsce, gdzie mu nakazali. Inni: upowcy uprowadzili i zamordowali 23-letnią Polkę, Marię Kowalczyk, żonę Ukraińca, Bazylego Szykuły.

We wsi Samoluszkowce pow. Kopyczyńce banderowcy zamordowali 8 Polaków.

We wsi Sarnki Dolne pow. Rohatyn zamordowali 3 Polaków, w tym 2 kobiety (wg S. Jastrzębskiego zamordowali 8 Polaków: 5 mężczyzn, 3 kobiety, w tym 20-letnią oraz 2 Ukraińców i 1 Żyda).

We wsi Serniawa pow. Równe upowcy zamordowali 80-letnią Kownacką: otrzymała cios siekierą i 16 ran klutych, jej dom obrabowali i zabrali krowę.

We wsi Siekierzyńce pow. Kopyczyńce zamordowali 25 Polaków.

We wsi Sielce k. Żółkwi banderowcy zamordowali 150 rodzin polskich (Sowa..., s. 234).

We wsi Siemiginów pow. Stryj zamordowali 50 rodzin polskich, około 300 Polaków (Sowa..., s. 235 podaje, że dotyczy to wsi Siemiginów i Zulin pod Stryjem: „miejscowego księdza, po odcięciu rąk i nóg spalono”, podaje też dalej o mordach dokonanych na Polakach: Wolica – 40 rodzin polskich, Zawoja pod Sokalem – 26 Polaków, Kałusz – 230 Polaków, Sielce koło Żółkwi – 150 rodzin polskich).

We wsi Siechów pow. Stryj banderowcy zamordowali w nocy 8 Polaków.

We wsi Skorodyńce pow. Czortków zamordowali 4 Polaków, w tym kobietę w zaawansowanej ciąży i jej 4-letniego syna. „Z opowiadań świadków dowiedziałam się, że banderowcy torturowali mego ojca: przypiekali go rozpalonym żelazem, wsadzali do nagrzanego pieca chlebowego, obcięli mu uszy i język, a po zamordowaniu zwłoki wrzucili do głębokiej studni, obok starej, nie zamieszkałej leśniczówki między wsią a lasem w kierunku wsi Byczkowice. Gdy zginął miał 40 lat” (Halina Grabowiecka; w: Komański..., s. 697).

We wsi Słoboda Równiańska pow. Kałusz obrabowali i zamordowali mieszkające tutaj 2 rodziny polskie, tj. 9 Polaków.

We wsi Słobódka pow. Brzeżany zamordowali 9 Polaków i 1 Ukraińca.

We wsi Słobódka Turylecka pow. Borszczów obrabowali gospodarstwa polskie i zamordowali 16 Polaków.

We wsi Snowicz pow. Złoczów zamordowali 5 Polaków, w tym 4 kobiety.

We wsi Sokale pow. Kamionka Strumiłowa zamordowali 3 rodziny polskie, tj. 14 Polaków.

We wsi Stanisławczyk pow. Brzeżany zamordowany został Jabłoński Franciszek l. 60.

We wsi Stanisłówka pow. Żółkiew zamordowali 11 Polaków.

We wsi Stare Sioło pow. Lubaczów Ukraińcy zamordowali 4 Polaków.

We wsi Stawczany pow. Gródek Jagielloński zamordowanych zostało w czasie napadu bandy UPA na wieś Ferdynandówka 3 Polaków NN, pracowników leśnictwa.

We wsi Stawki Kraśnińskie pow. Skałat zamordowali małżeństwo: Ukraińca Pawła Sorokatego i jego żonę Marię, Polkę.

We wsi Stefanówka pow. Kałusz upowcy wdarli się do kościoła w którym schroniła się ludność polska i wymordowali 250 – 300 Polaków.

We wsi Styberówka pow. Brody banderowcy zamordowali 5-osobową polską rodzinę Krawczuków.

We wsi Suszczyn pow. Trembowla banderowcy zamordowali 16 Polaków, którzy nie zdążyli uciec ze swoich gospodarstw.

We wsi Szarańczuki pow. Brzeżany obrabowali gospodarstwa polskie i zamordowali 16 Polaków.

We wsi Szeparowce pow. Kołomyja zamordowali 8 Polaków, którzy nie opuścili swoich gospodarstw.

We wsi Szwejków pow. Podhajce zamordowali Bronisława Skoreca, kościelnego.

W mieście Śniatyn woj. stanisławowskie zamordowali 3 Polaków.

We wsi Święty Stanisław pow. Stanisławów banderowcy zatrzymali na drodze 4 młodych Polaków lat 17–20 i powiesili ich na przydrożnych słupach telefonicznych.

We wsi Świstelniki pow. Rohatyn zamordowali 9 Polaków.

W okolicach wsi Tarnoszyn pow. Rawa Ruska (Tomaszów Lubelski): „Kolejny akt zbrodni rozegrał się na początku marca 1944 r. Patrol z sotni „Bradziaga” pojmał w okolicy Tarnoszyna czterech Polaków. Powiązono ich drutami i wrzucono do drewnianej stodoły, którą podpalamo. Polacy splonęli żywcem.” (Marian Adam Stawicki: „Rajd śmierci pod Tomaszowem Lubelskim”; „Tygodnik Tomaszowski” nr 12 z 20 marca 2012 r. ; za: http://www.tygodniktomaszowski.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=304%3Ahistoria-rajd-mierci&catid=5%3Ahistoria&Itemid=7 ; 14.04.2012).

We wsi Tatarów pow. Nadwórna zamordowali 15 Polaków.

We wsi Tatarynów pow. Rudki zamordowali 4-osobową rodzinę gajo-

wego Jankowskiego z 2 dzieci.

We wsi Telatyn pow. Tomaszów Lubelski: „*W marcu 1944 r. został zamordowany w Lesie rzepińskim: Wajda Kazimierz żołn. AK.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

W mieście Tłumacz woj. stanisławowskie zamordowali: „*Michała Klonowskiego, księdza Mariana Klonowskiego, Kazimierza Roztropowicza, Władysława Siuszko, Karola Brzuchacza.*” (Michał Nikosiewicz: Wojna w powiecie tłumackim 1941 – 1944. w: *Zeszyty Tłumackie* 2/54/ 2014r.)

PUBLIKUJEMY DOKUMENT ARCHIWALNY IPN Rz 052/411, k. 60-61.

Jest to prywatny ukraiński list z 1964 r. do polskiego przedwojennego sąsiada. Ukraińiec wyraża oburzenie bezkarnościami banderowskich zbrodniarzy.

„*Dnia 22.01.1964 r.*

Kochani Bracia Franiu. Chcę Ci przypomnieć, może jeszcze nie zapomniałeś, kiedy mieszkaliśmy w naszym Tłumacu podczas okupacji faszystów niemieckich w latach 1941-1944, co wtedy wyprawiali ukraińscy nacjonaliści, tak zwani bandery. Jak oni mordowali rodzinę, żonę i dzieci Pawła Titjunyka, Frani Mazurkiewicz, Władka Skotnickiego, Frani Charka i wielu innych niewinnych ludzi, a teraz ci co mordowali te niewinne kobiety i dzieci, mieszkają w Tłumacu, to mordował bandyta Dańkiw Władyk Dymytrowycz, i Muliar Mykoła Iwanowycz, w swojej stodole pomordowali siekierami, tego nie można tak podarować.

Powiem Ci, co trzeba zrobić. Trzeba zrobić tak, odszukać starego Skotnickiego Jacka, i Charka Pawła, żeby oni napisali listy, kto zamordował ich synów, kiedy, w którym miesiącu i roku było to morderstwo, w marcu 1944 roku i Titjunyk Pawło także niech napisze, za swoich dzieci i żonę, i wysłaj na adres rejon Kamianka Buska, KGB obwodu Lwowskiego, i swój adres i podpis. Jeśli Ty ich nie odnajdziesz, to napisz sam za te zabójstwa i podpisz się nazwiskiem ich krewnych na adres Kamianka Buska KGB, a tutaj załatwią się z nimi na miejscu. Zrób to koniecznie, bo takiego grzechu nie można bandytom darować, za niewinną krew młodych ludzi. Pisz w języku polskim. Z poważaniem, Mikołaj.” (<https://www.facebook.com/StowarzyszenieUOZUN/>; 18 marca 2021)

We wsi Tolszczów pow. Lwów miejscowi banderowcy zamordowali swoich sąsiadów – 12 Polaków, w tym dziewczęta.

We wsi Tomaszowce pow. Kałusz banderowcy spalili żywcem Rozałię Rymar z 20-letnią córką Stanisławą.

We wsi Trędowacz pow. Złoczów obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 40 Polaków.

We wsi Trościaniec pow. Buczacz napadnięci przez UPA Polacy podjęli obronę, część uciekła do Borszczowa, ilość ofiar nie jest znana.

We wsi Tudiów pow. Kosów Huculski bojówkarze SB-OUN zamordowali 6 Polaków oraz księdza greckokatolickiego Śliwińskiego z synem za sprzyjanie Polakom.

We wsi Turka pow. Kołomyja: „*W marcu 1944 r. zostały zamordowane 3 osoby NN.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Turki pow. Kamionka Strumiłowa Ukraińcy powiesili na drzewie Agnieszkę Świątę.

We wsi Turynka pow. Żółkiew banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków.

We wsi Tuszków pow. Sokal zamordowali 8 Polaków.

We wsi Uhnów pow. Rawa Ruska zamordowali 70 Polaków.

We wsi Uhrynów pow. Kałusz zaginęły bez wieści 2 mieszkające tutaj rodziny polskie, tj. 9 Polaków.

We wsi Uhrynów pow. Stanisławów miejscowi banderowcy zamordowali 20 Polaków.

We wsi Uniów pow. Przemyślany (prawdopodobnie 11 marca 1944) banderowcy zamordowali 19 Polaków i 1 Ukraińca, męża Polki. 4-osobową rodzinę Golańskich oraz rodzeństwo Stasiuków spalili żywcem z domami; Polkę, żonę Ukraińca, powiesili na czereśni.

W majątku Usicze pow. Łuck banderowcy zabrali razem z końmi 3 Polaków, pracowników kuźni, którzy zaginęli bez wieści.

We wsi Waleśnica Leśna pow. Nadwórna banderowcy z okolicznych wsi zamordowali 10 Polaków.

We wsi Werchrata pow. Rawa Ruska (Tomaszów Lubelski) banderowcy zamordowali 3-osobową rodzinę gajowego Stefana Czarnego.

We wsi Wiązowa pow. Żółkiew zamordowali 16 Polaków.

We wsi Widynów pow. Śniatyn zamordowali 3-osobową rodzinę polską: dziadków z 14-letnim wnukiem Karolem Wesołowskim. Inni: W marcu 1944 roku we wsi Widynów z rąk banderowców zginął Karol Nowakowski lat 14, syn Józefa Nowakowskiego z Dżurowa. W tym czasie przebywał u swoich dziadków. Dziadkowie również zostali zamordowani. (Jolanta Załęczny: Zbrodnie nie tylko na Wołyniu: pamięć o zbrodniach na Pokuciu; w: *Niepodległość i Pamięć* 20/3-4 (43-44), 295-303; 2013).

We wsi Wierzbów pow. Brzeżany obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 20 Polaków.

We wsi Wierzchnia pow. Kałusz obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 12 rodzin polskich, tj. około 60 Polaków.

We wsi Winiatyńce pow. Zaleszczyki Ukraińcy wprowadzili Polaka, który zaginał.

We wsi Witków Nowy pow. Radziechów złapali podczas pracy w lesie Jana Dobrowolskiego, oblali go smołą i żywcem spalili

We wsi Wiszenka pow. Mościska banderowcy wprowadzili 4 Polaków, którzy zaginęli.

We wsi Wodniki pow. Stanisławów: „*Posiadam kilka informacji, których nie mają jeszcze autorzy książki, a tym bardziej IPN. Oto te fakty, raczej mało znane. „W Wodnikach u państwa Kluczewskich przebywała matka ze swym 9-letnim synem, którzy pochodzili ze Sta-*

nislawowa. Zostali wyciągnięci z domu i bestialsko zamordowani w miejscowym lesie.” (wg relacji mojej mamy). „*Eugeniusz Zawadzki z Wodnik został zastrzelony przez ukraińskich oprawców z najbliższych okolic, być może z Wodnik. Zastrzelono go w pobliskim lesie.*” (wg relacji mojej mamy)” (Fragment wspomnień pana Bronisława Jarosławskiego z Mariampola: „O mrocznej historii...”, 06 lipca 2009; w: <http://wodniki.blog.pl/kat.0.page.5.index.html?smoyb-btticaid=616410>).

We wsi Wola Wysocka pow. Żółkiew zamordowali 199 Polaków. W jednej mogile spoczęło 187 Polaków – jak podał ks. bp Wincenty Urban. Siekierka..., s. 1140 podaje, że w marcu 1944 roku banderowcy w okrutny sposób zamordowali 11 osób, a następnie 187 osób pochowanych w jednej mogile. Motyka napad datuje na początek kwietnia 1944 roku, jest więc możliwe, że to wówczas zamordowanych zostało 187 Polaków.

We wsi Wolica pow. Żółkiew w przysiółku Wieczorki pod koniec marca zamordowali i wrzucili w przerebel do stawu 14 Polaków z 3 rodzin, w tym dzieci od 1 roku życia.

We wsi Wolica Komarowa pow. Sokal zamordowali 22 Polaków, całe rodziny.

We wsi Wołczyniec pow. Stanisławów spalili kilka zagród polskich i zamordowali 6 Polaków.

We wsi Wołków pow. Lwów podczas napadu na przysiółek Zagóra banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 20 Polaków.

We wsi Wólka Łańcuchowska pow. Lubartów pod koniec marca oddziały ukraińskie i niemieckie zamordowały 10 osób: 6 Polaków, 2 Rosjan i 2 Żydów.

We wsi Wronowice pow. Hrubieszów policjanci ukraińscy z Sahrynia zamordowali 2 Polaków: Antoniego Pelca - nauczyciela i oficera AK oraz Władysława Iwaniuka, lat 25.

We wsi Wróblaczyn pow. Rawa Ruska banderowcy zamordowali 30 Polaków.

We wsi Wulka pow. Brzeżany zamordowali 4 Polaków, w tym 17-letnią dziewczynę.

Na stacji kolejowej Wybranka pow. Bóbrka zatrzymali Polaka oraz jego syna, Stanisława, lat ok. 12 – 14, młynarza ze wsi Dziewiętniki. Uprawdzili ich do lasu, przywiązali do drzewa i po torturach, m.in. oskalpowaniu, zamordowali. Gdy odnaleziono ich zwłoki, były to już kości ogryzione przez mrówki.

We wsi Wygoda pow. Dolina: „*W minionym tygodniu przepadły 4 osoby z Wygody – 2 które poszły po mleko na wieś, a dwie w drodze do domu po nocnej szychcie w tartaku.*” (1944, 15 marca – Pismo PolKO w Stryju do Delegata RGO we Lwowie dotyczące mordów i napadów na ludność polską. W: B. Ossol. 16721/2, s. 23).

We wsi Zadwórze pow. Przemyślany zamordowali 11 Polaków (Kubów..., jw.).

We wsi Zakrzewce pow. Tłumacz na początku marca miejscowi upowcy zamordowali 14 Polaków.

W miejscowości Zakrzówek pow. Kraśnik : „*W marcu 1944 r. niemiecki oddział SS wraz z policja ukraińską wylapał około 80. Polaków, zaprowadził ich na łękę i wszystkich wystrzelał.*” (Prof. dr hab. Leszek S. Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw.; Seria – tom 8).

We wsi Zalesce pow. Bóbrka banderowcy wprowadzili i zamordowali Michała Gruszczyńskiego.

We wsi Załuże pow. Włodzimierz Wołyński pod koniec marca w zasadzkę wpadł i został zamordowany przez upowców 1 partyzant 27 DWAK.

We wsi Zameczek pow. Żółkiew Ukraińcy zamordowali 3 Polaków.

W kol. Zareka pow. Hrubieszów upowcy wymordowali prawie całą ludność polską, liczby ofiar nie ustalono.

We wsi Zarwanica pow. Złoczów został wprowadzony przez banderowców zamordowany 19-letni Adam Kutny.

We wsi Zawadów pow. Lublin oddział ukraińsko-niemiecki zamordował 3 Polaków, 2 Rosjan i 1 Żyda.

We wsi Zawałów pow. Podhajce banderowcy wprowadzili, zgwałcili i zamordowali 2 dziewczyny polskie: 17-letnią Lidię Kordas i 20-letnią Julię Niemiec.

We wsi Zawój pow. Kałusz wprowadzili 10 Polaków, w tym dyrektora miejscowej fabryki, którzy zaginęli bez wieści.

We wsi Żeluck pow. Sarny miejscowi Ukraińcy zamordowali 2 polskie rodziny.

We wsi Zielencze pow. Trembowla (należącej do sołectwa Załawie) kilku „partyzantów” ukraińskich usiłowało wprowadzić z domu młodą Polkę, ale wobec jej oporu i oporu matki, bardzo pobili matkę a jej 16-letnią córkę Genowefę Malarczyk zakłuli bagnetami.

We wsi Zielona pow. Kopyczyńce: „*W marcu 1944 r. zostali zam. Polacy: 20 osób NN.*” (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupelnienie..., jw., tom 7).

We wsi Zielona pow. Nadwórna miejscowi banderowcy obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz zamordowali 10 Polaków.

We wsi Zielów pow. Gródek Jagielloński banderowcy zamordowali 15 Polaków.

We wsi Zofiówka w sołectwie Howilów Wielki pow. Kopyczyńce banderowcy zamordowali co najmniej 22 Polaków.

We wsi Zuszyce pow. Gródek Jagielloński zamordowali 5 Polaków.

We wsi Żeniów pow. Przemyślany zostali zamordowani: Dębska Anastazja; Dębski Michał; Kosinicki Adolf; Michaliszyn Ignacy. (Józef Wyspiański: Barbarzyństwa OUN-UPA, Lubin 2009, s. 117).

We wsi Żółtańce pow. Żółkiew spalili żywcem w domu 4-osobową rodzinę Słupskich: dziadków z wnukami lat 5 i 7.

We wsi Żuratin pow. Kamionka Strumiłowa zamordowali 12 Polaków.

We wsi Żużel pow. Sokal zamordowali Michała Barbasza.

W powiecie Żółkiew: „*Delegatura nasza w Żółkwi zawiadania nas, że w okolicznych wsiach terrorystyczne bandy ukraińskie wymordowały ostatnio w bestialski sposób około 80 osób narodowości polskiej, a w szczególności w Woli Wysockiej 11 osób, w Kładnie Wielkim 40, w Wiązowej 16, Janówce 10, Fujnej 8, Zameczku 3, w Rokinej 30. Po dokonanych mordach bandy te podkładają ogień pod gospodarstwa pomordowanych Polaków i odczekawszy aż pożar strawi je doszczętnie odchodzą spokojnie przez żadną władzę nie ścigane. W Kładnie Wielkim spalono kościół. Napady te powtarzają się nadal, niejednokrotnie odbywają się one tak blisko miasta Żółkiew, że pożar tam bywa dokładnie widziany.*” (1944, 13 kwietnia – Pismo PolKO Lwów-powiat do Delegata RGO we Lwowie dotyczące mordów dokonywanych przez bandy ukraińskie na ludności polskiej w rejonie Żółkwi. W: B. Ossol. 16721/1, s. 247).

W marcu 1944 roku na Lubelszczyznę zaczęły przybywać liczne oddziały UPA z Wołynia, a nawet z Karpat. Ustaliła się 120 kilometrowa linia frontu pomiędzy UPA a AK-BCH w powiecie hrubieszowskim i tomaszowskim w woj. lubelskim.

- 1945 roku:

W miejscowości Barysz pow. Buczacz Ukraińcy zamordowali 3 Polaków, w tym małżeństwo Stolarczyków.

We wsi Baworów pow. Tarnopol zamordowali Michała Konopnickiego.

We wsi Biały Potok pow. Czortków na drogach prowadzących do Białego Potoku zginęli: Bednarz Jan l. 19, Pilipiec Krzysztof l. 17, Florków Michał l. 19, Kilimik Piotr l. 49, Pronin Antoni (Rosjanin), opiekun samoobrony we wsi.

We wsi Byczkowce pow. Czortków: „*W masowym mordzie w Byczkowcach zginęło 106 Polaków. Byli to: Andrejczuk Szczepan, Aniela, Antoni, Bronisława i jej dwoje dzieci, Bałabuch Mikołaj, Anna, Wiktoria, Bandura Grzegorz, jego żona Maria i syn Władysław, Bandura Zofia, Bandura Józefa jej córka Stanisława i syn Kazimierz, Bandura Józef, Marcin, Jan, Bilan Jan, Błaszczków Anastazja, Wanda, Franciszek i jego żona Karolina oraz syn Jan, Bożek Józef, Chmieluk Michał, Zofia, Czyżyk Zofia, Demnicki Teodor, Gałowska Katarzyna, Podruczna Anna i jej syn Stanisław, Podruczny Ludwik i jego żona Helena, syn Franciszek i ich służąca, Proskórnicki Józef, Karolina, Antoni, Antonina, Sitko Mikołaj, Magdalena, Bronisława, Jan, Władysława, Ludwik, Sitko Emilia, Słoił Katarzyna i jej syn Józef oraz córka, Szandala Katarzyna, Anna, Jan, Szatkowski Antoni, Bronisława, Szczepańska Bronisława, Ludwik, Anna i jej synowie: Tomasz i Władysław, Szewczuk Jan i jego żona Maria, Harmatiuk Jan, Józef i jego żona, Michał, Hryncyszyn Emilia, Jadżyn Franciszka i Jan, Kowalczyk Maria, Kret Jan, Magdalena, Lipnicka Karolina, Anna, Makuszyński Michał, Marcinków Mikołaj, Anna i Anna II, Zofia i dwoje jej dzieci, Muryn Stefania, Podruczny Piotr i Maria, Szewczuk Maria, Jan II i jego żona Maria, Sztagrán Michalina, Walków Maria, Stanisław, Walków N. – babcia, Michalina, Kazimierz, Wielgosz Michał l. 65, Anna l. 63, Katarzyna l. 31, Maria l. 29, Wojcyszyn Jan i córka Rozalia, Stanisław, Tadeusz, Woźny Franciszek, jego córka Franciszka i synowa Zofia, Zatylny Stanisław”* (Kubów..., jw.). Komański..., na s. 185 – 186 podaje, że w tej wsi w latach 1942 – 1946 z rąk bojówkarzy z OUN-UPA zginęło 108 Polaków.

We wsi Chartanowce pow. Zaleszczyki zamordowali 8 Polaków, którzy wrócili do swoich gospodarstw po żywność, w tym w kolonii Stawki Chartanowieckie bestialski sposób Skórę z 17-letnim synem.

We wsi Chlebowice Świrskie pow. Przemyślany został zamordowany przez banderowców Bazylu Muzyka.

We wsi Cisowa pow. Przemyśl miejscowi Ukraińcy zamordowali 12 Polaków: 5-osobową rodzinę oraz w zasadzce w lesie 7 Polaków.

We wsi Czaplaki pow. Jaworów upowcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Czyżów pow. Złoczów Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: matkę o nazwisku Dudek z synem.

We wsi Dragonówka pow. Tarnopol zamordowali Bronisława Chodorskiego.

We wsi Dublany pow. Sambor zamordowali 2 Polaków, w tym 22-letnią Marię Wróbel.

We wsi Dżwiniaczka pow. Borszczów upowcy zastrzelili 21-letniego Władysława Holuba. Inni: zostali zamordowani: Hołub Władysław oraz kilka innych ofiar, których nazwisk nie ustalono. (Kubów..., jw.).

We wsi Gaje Starobrodzkie pow. Brody Ukraińcy zamordowali 3 Polaków.

We wsi Gruszka pow. Tłumacz upowcy zamordowali 12 Polaków: 6-osobową rodzinę kowala i jego krewnych (wszystkich, tj. 11 osób, zarabali w łóżku podczas snu) oraz mężczyznę, którego porąbali na kawałki i w rzucili je do rzeki Dniestr (był to Rudolf Goszpil).

We wsi Hlibów pow. Skalał zamordowali 43 Polaków oraz 2 Rosjanki, nauczycielki.

We wsi Hruszowice pow. Jaworów obrabowali i spalili gospodarstwa polskie oraz wprowadzili i zamordowali 10 Polaków.

We wsi Ihrowica pow. Tarnopol upowcy zamordowali Katarzynę Biskupską, lat 38 (jej mąż poległ na wojnie w 1939 roku), jej syna Józefa lat 13 i córkę Stanisławę, lat 7. „*Katarzynę z dwojgiem dzieci znaleziono w leju po bombie na górze za jej domem. Cała trójka była powiązana sznurami. Z całej rodziny ocalała tylko 16 letnia Hanka, która w tym czasie była na służbie w Tarnopolu. Do Ihrowicy po śmierci matki, siostry i brata nie mogła już wrócić. Śmierć Katarzyny z dziećmi odbiła się głośnym echem po okolicy. Znana stała się także awantura między dwoma Ukrainkami o lupy po śp. Katarzynie. W pewną niedzielę po wyjściu z cerkwi w obecności wielu ludzi o mało nie doszło do rękoczynów. Poszło o szal śp. Katarzyny zrabowany po jej śmierci. Obie kobiety uważały, że mają prawo do tej zdobyczy i usiłowały sobie szal na siłę wydrzeć. Padały wyzwiska, złorzeczenia i przekleństwa. Awantura o szal spowodowała wśród Ukraińców dyskusję o rabunku polskich dóbr. Zdania były*

podzielone. Jedni twierdzili, że to grzech, inni go usprawiedliwiali.” (Jan Białowąs: „Wspomnienia wigilijne 1944 r.”; w: <http://www.cracovia-leopolis.pl/index.php/pokaz=art&id=2254>; Jan Białowąs: *Wspomnienie o Ithrowicy na Podolu*, 1997; Komański... , s. 827).

We wsi Iwanie Złote pow. Zaleszczyki zamordowali 5 Polaków, w tym matkę z 2 synami.

Koło wsi Jabłonówka pow. Kamionka Strumiłowa: „*W marcu 1945 roku członkowie oddziału „Solowija” zatrzymali żołnierzy buskiego szturmowego batalionu, Oleksego Zawieruchę i Stefana Koszela. Przeprowadzili ich do miejsca postoju bojówki Kupiaka, znajdującej się w jabłonowskim lesie, gdzie ich straszliwie torturowano, a następnie uduszono w taki sposób, że leżąc na ziemi kładli drągi na szyję i nogami gnietli do ziemi. Zeznania świadka Smagi, byłego członka bandy OUN: „Widziałem, jak jednemu żołnierzowi, nie pamiętam, kto to był Koszel, czy Zawierucha, „Kruk” i „Pyłyp” położyli gruby drąg na szyi, na końcu tego drąga stanęli nogami i w ten sposób go udusili”. /.../ „W marcu 1945 roku Grzegorz Wilk przyprowadził do lasu Marię Baraniec, mieszkankę Jabłonowskiej Kolonii za to, że kilka razy chodziła do Buska bez zezwolenia i że na jej podwórzu zatrzymywali się żołnierze szturmowego batalionu. Torturowali ją, a później Kupiak kazał Morozowi ją zabić. Ten zaprowadził ją w krzaki i strzelił do niej z pistoletu. Po jakimś czasie ranna Baraniec oprzytomniała i wyszła zakrwawiona z krzaków. Pociłujko i Wilk złapali ją i z powrotem zawlekli w krzaki, wrzucili do rowu, gdzie Wilk dobil ją strzałem z pistoletu i przykrył gałęziami.” (Bronisław Szeremeta: „Watażka jego zbrodnie i zakłamane wspomnienia”. W: <http://www.republika.pl/szeremeta/watazka.htm>). Inni: *We wsi Jazienica Polska pow. Kamionka Strumiłowa: „W marcu 45 r. zamordowani zostali w Jazienicy Polskiej: Baraniec Maria, Zawierucha Aleksy, Kaszel Stefan i 5 osób o nieustalonych nazwiskach.”* (Kubów... , s. 60).*

We wsi Jacowce pow. Zborów zamordowali 5 Polaków (Kubów..., jw.).

We wsi Jazienica Polska pow. Kamionka Strumiłowa: „*W marcu 45 r. zamordowani zostali w Jazienicy Polskiej: Baraniec Maria, Zawierucha Aleksy, Kaszel Stefan i 5 osób o nieustalonych nazwiskach.*” (Kubów..., jw.).

We wsi Jezierna pow. Zborów zamordowali 4 Polaków, w tym małżeństwo (Kubów..., jw.).

We wsi Kasperowce pow. Zaleszczyki upowcy zamordowali 3-osobową rodzinę Skarzyńskich: rodziców z 17-letnią córką Marią. Rodzina ta uciekła do Zaleszczyk, przyjechała do swojego domu po żywność i za namową sąsiada Ukraińca pozostała na noc.

We wsi Kimirz pow. Przemysły zamordowany został Mudrak Michał, lat 62. (Józef Wyspiański: *Barbarzyństwa OUN-UPA*, Lubin 2009, s. 280).

We wsi Klusów pow. Sokal banderowcy zamordowali 4 Polaków.

We wsi Kopań pow. Przemysły został zamordowany przez banderowców Michał Mudrak

We wsi Korczowa pow. Jaworów Ukraińcy zamordowali 3 Polaków. W miasteczku Krasiczyn pow. Przemysł upowcy zamordowali Wawrzyńca Winiarskiego, gajowego.

We wsi Kruhów pow. Złoczów zamordowali 23 Polaków, głównie kobiety i dzieci.

We wsi Kurowice pow. Przemysły banderowcy zamordowali 3-osobową rodzinę Kociołka, rodziców z dzieckiem. (Józef Wyspiański: *Barbarzyństwa OUN-UPA*, Lubin 2009, s. 191).

We wsi Kutyska pow. Tłumacz zamordowali 28 Polaków, którzy przyjeżdżali do swoich gospodarstw po żywność.

We wsi Lelechowka pow. Gródek Jagielloński podczas nocnego napadu banderowcy zamordowali po torturach 24 Polaków, w tym dwie rodziny Holiczków, z których Tomasza z córką Emilią wprowadzili do lasu i ślad po nich zaginął. Innego dnia wprowadzili z drogi z wozem i końmi żonę Tomasza Holiczka, która także zaginęła bez wieści.

We wsi Leszczańce pow. Buczacz upowcy zamordowali 22 Polaków, głównie kobiety i dzieci - zwłoki 15-letniej dziewczyny znaleziono dopiero 3 maja nad brzegiem rzeki Strypa, natomiast uprowadzonej 17-letniej dziewczyny nie odnaleziono.

We wsi Leszczyny koło Kalwarii Paławskiej pow. Przemysł zamordowali 4 Polaków.

We wsi Leżanówka pow. Skałat został zaproszony na rodzinną uroczystość chrztu dziecka przez sąsiada Ukraińca Paciuka Polak Konopnicki, co okazało się podstępem, czekali na niego już banderowcy, którzy związali go i poddali torturom: wydlubali mu oczy, wybili zęby, wyrwali paznokcie u rąk, a następnie jeszcze żywego przywiązali do drzewa, oblali naftą i podpaliłi (Komański..., s. 341).

W miejscowości Lubliniec Nowy pow. Lubaczów Ukraińcy zamordowali 2 Polaków: Jerzego Sudynia oraz pochodzącą ze wsi Folwarki Julię Jabłońską.

We wsi Lubicza Królewska pow. Rawa Ruska upowcy zamordowali 15 Polaków: 7 uciekinierów z Wołynia i 8 miejscowych.

We wsi Maćkowice pow. Przemysł zamordowali Stanisława Buczka, leśniczego.

W okolicy miasteczka Mariampol pow. Stanisławów: „*W marcu 1945 r. podczas dostawy kontyngentu do Halicza zamordowano pod Krzywą Górą 13 mężczyzn, w tym 3 Rusinów. Ciał nie odnaleziono, wróciło tylko kilka zaprzęgów z polamanymi wozami, resztę rozkradziono.*” (Mariampol Wolczków <http://www.mariampol-wolczkow.pl/mariampol/index.php/mariampol/mariampol-1918-1945r>). *Siekierka..., na s. 491 napad datuje na grudzień 1944 r.*

We wsi Mielnica Podolska pow. Borszczów na drodze upowcy zamordowali 4 Polaków: 70-letniego kalekę, dwie nastoletnie dziewczyny oraz 6-letnią dziewczynkę.

We wsi Mysłowa pow. Skałat 17-letni Polak Aleksander Chwaliński zaproszony został przez swego ukraińskiego kolegę Jurka Kohuta do jego domu na grę w karty; skąd uprowadzili go banderowcy.

Po sześciu tygodniach jego zwłoki odnaleziono w gliniance około 20 km od wsi. Chłopiec miał odcięte ręce, nos i wydlubane oczy (Komański..., s. 343).

We wsi Neterpińce pow. Zborów upowcy zamordowali 6 Polaków: w sposób bestialski 5 Polaków, którzy wrócili z Załoziec po żywność; udusili drutem kolczastym Jana Goździckiego i jego 14-letnią córkę Stanisławę, harcerkę; każda z ofiar miała też przestrzeloną prawą dłoń, oraz Ukrainiec zamordował swoją żonę Polkę o nazwisku Jaśnij, imię nieznanne. Inni: „*Kolejna, której nie zapomnę do końca życia, miała miejsce w mojej rodzinnej wsi Neterpińce. W styczniu 1945 r. pięć osób wybrało się z Załoziec do Neterpińce po pozostawiony tam swój dobytek. Kiedy nie wrócili na noc, przypuszczano najgorsze. Nazajutrz wczesnym rankiem cały oddział udał się na poszukiwania. Jako byłego mieszkańca tej wsi, wytypowano mnie do czteroosobowej grupy zwiadowczej. Znałem tam każdy zakątek. Wieś była opustoszała, widocznie spodziewano się naszego przybycia. Rakietnicą dałem znak oddziałowi do wkroczenia. Przeszukaliśmy całą wieś, ale zaginionych nie odnaleźliśmy. Chcieliśmy już akcję zakończyć, bo dzień miał się ku końcowi ale zarządzono ponowne przeszukiwanie. W stodole pana Baksika znalazłem pod słomą pięć zamordowanych bestialsko, zupełnie nagich ciał. Widok był przerażający. Między zwłokami ofiar zobaczyłem moją najlepszą koleżankę, harcerkę Stanisławę Gaździcką, lat 14. Przeżyłem to bardzo mocno. Jeszcze teraz po latach, na samo wspomnienie nie mogę powstrzymać łez. Ciała ofiar zabrane zostały do Załoziec i uroczyście pogrzebane.*” (Szczepan Sołtys „Wspomnienia z okresu walk w Szarych Szeregach i Plutonie Operacyjnym Samoobrony w latach 1943 - 1945 oraz o ucieczce z Załoziec w 1945 roku”. „Głosy Podolan” nr 52 z 2002 r.). Ponadto został bestialsko zamordowany Stanisław Wawruch wraz z bratem Władysławem (http://olejow.pl/readarticle.php?article_id=251).

We wsi Nyrków pow. Zaleszczyki zamordowali 16 Polaków w wieku od 2 do 80 lat.

We wsi Oblażnica pow. Żydaczów zamordowali na drodze 2 młode dziewczyny polskie.

We wsi Okniany pow. Kałusz: „*Na początku marca 1945 roku w Oknianach spalono kilka polskich gospodarstw, a mieszkańców pomordowano. W Oknianach zamordowano 44 osoby, spalono 200 domów i wysiedlono z Oknian, Boskich, Jackówki 900 osób. Głośnym echem rozniosło się wymordowanie całej rodziny Teofila Fassy. Teofil przez dziesięć lat pracował w USA w fabryce szczotek. Po powrocie na Kresy kupił ziemię i wybudował dom w Oknianach. Całą jego rodzinę wymordowali banderowcy, wpadli w ciemnościach do domu podczas kolacji. Dwutygodniowe niemowlę i drugie dziecko wrzucono do studni. Zginęła żona Rozalia i pięcioro dzieci, wśród nich najstarsza córka, która miała już niemal osiemnaście lat. Przeżył tylko ojciec rodziny wraz z dwunastoletnim synem Józefem, ponieważ nie było ich w domu kiedy banderowcy otoczyli dom. Teofil wyjechał skoro świt, aby wywieźć rzeczy do sąsiedniego Tłumacza. Mieli wyjechać już ze wsi. Matka postanowiła jeszcze upiec chleb na drogę. Banderowcy córkę i matkę uprowadzili ze sobą, a potem zamordowali je. Powszechny strach paraliżował wszystkich.*” (Mieczysław Pawłów: *Okniany - powiat tłumacki*; w: *Zeszyty Tłumackie* 1/59/ 2017r.) Rozalia Lewandowska z domu Dłutowska tak wspominała: „*Michała Lewandowskiego, brata mego męża zamordowali koło cerkwi. On nocował u swojej córki, ona była zamężna za Ukraińca. Zaprowadzili go pod cerkiew, a ludzie szli przez górę w ciągu dnia do Tłumacza i zobaczyli, że tam leży jakiś mężczyzna zabity. I dali znać do wioski. Jego już szukała rodzina wszędzie, a on został zamordowany koło cerkwi. Pod wieczór dotarliśmy tam, leżał tak strasznie pobity karabinami, okaleczony. Oj strasznie to było, tak bardzo strasznie, mój Boże! A mego brata (Michała Dłutowskiego) syna też zamordowali. On nocował u kogoś, kto był przed wojną jeszcze strzelcem. Myślałam, że on nocować będzie u jakiegoś Ukraińca. A on poszedł nocować „Pod Górę”, tam był taki las. Oni tam wpadli, a tam było dwóch żonatych chłopaków. Usłyszeli, że w sieniach już jest szum, to banderowcy, przez okno chcieli uciec, ale ich złapali i pozabijali. Żonie jednego z nich powiedzieli, aby uciekała bo palimy tę chatę. Z dziećmi uciekła, a to wszystko spalili. Jej męża zabili, stawiał opór; ale go zamordowali.*” (Mieczysław Pawłów: *Okniany - powiat tłumacki*; w: *Zeszyty Tłumackie* 1/59/ 2017r.)

We wsi Okopy Świętej Trójcy pow. Borszczów: „*W mocno już zrujnowanej fortecy bronili się jeszcze Kazimierz Pułaski w marcu 1769 roku z 320 konfederatami przed rosyjską dywizją generała Ismailowa liczącą około 4 tysiące ludzi. Po kilku godzinach ciężkich walk konfederaci stracili ponad dwustu ludzi i forteca padła. Ci z polskiej załogi, którzy przeżyli, uratowali się, uciekając do rzeki i przedostając na turecki brzeg. Część obrońców nie zdążyła uciec i schroniła się w murach kościoła Świętej Trójcy. Wszyscy oni zostali wymordowani przez Rosjan. Po 1920 roku Okopy znów znalazły się w granicach państwa polskiego jako miejscowość graniczna z ZSRR i była tam okazala strażnica Korpusu Ochrony Pogranicza. Pod koniec II wojny światowej tę zamieszkaną w większości przez Polaków miejscowość zaatakował oddział UPA, dokonując rzezi jej mieszkańców. Także wtedy część ludzi uratowała się, uciekając do rzeki, a pewna ich ilość schroniła się w kościele. Powtórzyła się wówczas tragedia z 1769 roku, gdyż znów w kościelnych murach wymordowano wszystkich, którzy się tam znajdowali. /.../ Dziś Okopy, bo taką nazwę nosi teraz to miejsce, są małą i bardzo biedną wsią, w której z dawnej twierdzy pozostały tylko dwie kamienne bramy, ruina bastionu nad Zbruczem i ruina będącego świadkiem wspomnianych tragedii kościoła pod wezwaniem Świętej Trójcy.*” (Zbigniew Szczepanek: *ZAMKI NA KRESACH*, Okopy Św. Trójcy; w: „*Nad Odrą*”, NR 1-2/2012). Było to prawdopodobnie w marcu 1945 roku, gdy UPA wymordowała ostatnich przebywających tam Polaków.

We wsi Olchowczyk pow. Kopyczyńce zamordowali 5 Polaków.

We wsi Olesza pow. Tłumacz zamordowali 9 Polaków, w tym nauczycielkę i jej matkę, które powiesili w pobliżu szkoły na drzewie przy użyciu drutu kolczastego zaciśniętego na szyjach ofiar (Siekierka..., s. 704, stanisławowskie). Zamordowano: „*W Oleszy: Józefa Nakonecznego, Jana Gęszickiego, Bazylego Juzyszyna, Marię i Jadwigę Pawłowicz, Teodora i Ludwikę Majdańskich* (w 1944

roku).” (Michał Nikosiewicz: *Wojna w powiecie tłumackim 1941 – 1944*. w: *Zeszyty Tłumackie* 2/54/ 2014r.)

We wsi Oleszyce Stare pow. Lubaczów Ukraińcy uprowadzili i zamordowali na polu 1 Polkę. Inni: We wsi Oleszyce Stare w marcu 1945 r. zamordowali Katarzynę Wojak, oraz 5 nieznanymi żołnierzy z 3 DP WP. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.)

We wsi Poczapy pow. Złoczów zamordowali 4 Polaków, w tym matkę z córką oraz wdowę o nazwisku Koziura.

We wsi Podfilipie pow. Barszczów zamordowali 7 Polaków, którzy przed wyjazdem do Polski wrócili do swoich domów, aby zabrać niezbędne rzeczy.

We wsi Poręby pow. Brzozów upowcy zamordowali 7 Polaków; prawdopodobnie tej zbrodni dotyczy relacja świadka z Huty-Poręby: „*Krowy strasznie ryczały u gospodarzy pod lasem. Ktoś zwrócił na to uwagę. Ta chata była oddalona od wsi. Tuż za nią rosły drzewa i krzaki i zaczynał się las. Kilku gospodarzy poszło sprawdzić, co się dzieje. Gdy weszli do zabudowań gospodarskich, nic nie wskazywało na tragedię. Kury spokojnie spacerowały po podwórku, garnki wisiały na płocie, tylko te krowy... Ryczały i ryczały. Pewnie nikt im nie dał pić, więc spragnione zwierzęta rycząc, domagały się wody. Gdy mężczyźni zajrzeli do izby, struchleli. Za stołem siedziała cała rodzina. Wszyscy zamordowani. Ukraińcy, słysząc z bestialstwa, wszystkim członkom rodziny przybili języki gwoździami do stołu. - Wie pan co? Niemcy to chociaż mordowali „po ludzku”: zastrzelili człowieka, zadźgali bagnetem, a Ukraińcy zachowywali się jak zwierzęta. Zanim człowieka zabili, to wcześniej jeszcze go musieli zmasakrować, zedrzeć skórę, wypruć wnętrzności. Wrzucali ludzi do studni albo zawijali w drut kolczasty. Żeby matka przed śmiercią oszalała, to na jej oczach dziecko nabijali na sztachetę od płotu. Potwory - mówi pani Zofia Konieczna.” (<http://www.niedziela.pl/artkuyl/58908/nd/Kobieta-ze-Wscho-du>).*

We wsi Probużna pow. Kopyczyńce zamordowali 17-letniego Polaka Kazimierza Domskiego.

W mieście Przemysł woj. rzeszowskie podczas nocnego napadu na szpital upowcy zamordowali 21 Polaków: 15 cywilnych, chorych i leżących w łóżkach oraz 6 rannych żołnierzy WP.

We wsi Pyszkowce pow. Buczacz zamordowali 6 Polaków, w tym 4 kobiety.

We wsi Radków pow. Tomaszów Lubelski zamordowali Stefana Trofina.

We wsi Romanówka pow. Tarnopol zamordowali 6 Polaków, w tym nauczyciela Michała Tetiuka „*Zaprowadzono go do Ukraińca nazwiskiem Kawalok, i zamknięto w dużej piwnicy z kamienia. Tam Polaka torturowano, wyrwijając mu palce u ręk i nóg, a ponieważ przy tym krzyczał, ucięli mu język. Nie wiadomo jak długo pastwili się nad ofiarą i co zrobili z ciałem*” (Wanda Jarzyna z d. Tetiuk; w: Komański..., s. 836).

We wsi Skolin pow. Jaworów upowcy zamordowali 2 Polaków.

We wsi Skorodyńce pow. Czortków zamordowani zostali: „*Bandura Zofia, Bandura Franciszek i jego żona Paulina (małżeństwo zwane „Cisar”) Bandura Franciszka i jej dzieci: Józef i Maria, Jan, Szczepan, Domek Karol, Solecki Piotr, Kurasiewicz Franciszka l. 23, jej 2-letnia córka Stefcia, Malańczuk Michalina, Szatkowska Anna i jej syn Eugeniusz l. 6, Suchorolski Kasper (uniknął śmierci w Skorodyńcach, zamordowany w Białej), Harmatiuk Franciszek (mieszkaniec Byczkowiec zamordowany tu przez Ukraińca Grzegorza Szepelaweho)*” (Kubów..., s. 57).

We wsi Skomorochy pow. Tarnopol Ukraińcy zarabiali siekierą Emilię Kwaśnicką lat 48 oraz uprowadzili z drogi jej córkę Adelę lat 17, po której ślad zaginął (Kubów..., s. 82, Komański..., s. 381).

We wsi Słobódka ad Tłumacz pow. Tłumacz upowcy uprowadzili i zamordowali 8 Polaków, w tym 5 kobiet oraz 15-letniego syna jednej z nich.

W kol. Stadnica -Zofiówka (Stadnia) pow. Kopyczyńce: „*W okresie międzywojennym na polach niedaleko wioski Kluwince, gm. Chorostków, powstała polska kolonia, która została nazwana Stadnia, około 7 km od naszego domu we wsi Chłopówka, gm. Chorostków, pow. Kopyczyńce, woj. Tarnopolskie. /.../ Była zima 1945 r., to była bardzo ciężka zima, duże śniegi. Gdzieś w lutym albo marcu 1945 r. raniutko, dopiero robiło się jasno na dworze przyszedł do naszego domu w Chłopówce mój wujko Piotr Wójtaszyn i przyniósł ze sobą zmarznięte, ledwo żywe niemowlę, które miało zaledwie 1,5 roku. To było dziecko jego zięcia Polaka Jana Dobrowolskiego oraz jego najstarszej córki Józefy z d. Wójtaszyn. Zrozumiałem, że coś musiało się stać niedobrego, a on usiadł w kuchni i powiedział tak: „Teklusia popatrz (tu otworzył walizkę) to cały mój majątek, tyle mi pozostało!”. Potem zaczął płakać i opowiadać, co się właśnie stało w ich wsi, mówił tak: „Teklusię stało się wielkie nieszczęście, dziś wczesnym rankiem, około 3.00 rano, jeszcze było ciemno na dworze, do naszej kolonii na sianach przyjechali Ukraińcy, to byli banderowcy i ogłosili, że zabierają wszystkich do Sielrady na spis ludności. Na sanie powsiadali wszyscy mieszkańcy naszej kolonii: dzieci, kobiety, mężczyźni i starcy, a potem wszyscy odjechali razem. /.../ W tym czasie w naszych stronach, stały już wojska sowieckie. Zaprzyjaźniony sowiecki oficer na moją prośbę, zatłwił dla wujka Piotra przebranie i pistolet. Po całym dniu, w którym to się stało, na pierwszą noc mój wujek Piotr oraz kilku innych mężczyzn, pojechali do tej kolonii, aby szukać śladów swoich najbliższych. Wujko tak nam potem opowiadał dalsze losy, jego rodziny: „Na szczęście dla nas, przez cały dzień i w nocy nie padał śnieg, doskonale więc zachowały się ślady po sianach. Właśnie tym tropem doszliśmy, aż do miejsca, gdzie na polach znajdowała się dość dobrze znana i głęboka studnia. To była bardzo głęboka studnia z bardzo zdrową wodą, dlatego często osobiście jej używałem, to tam zwykle poilem swoje bydło w czasie pokoju. Ze zgrozą w sercach zauważyliśmy, że ślady prowadzą wprost do tej znanej studni, około której było bardzo dużo krwi! Natychmiast przybliżyliśmy się do niej i zaczęliśmy głośno wołać, czy aby nie ma tam żywych ludzi, ku naszemu zaskoczeniu i radości odezwał się głos młodego chłopca. To był Włodzimierz,*

albo Józef Wójtaszyn bowiem kiedy zawołał mój wujko, to chłopiec zaczął wołać w ten sposób: *‘Tato ratujcie nas, my mamy ręce powiązane drutami i nie możemy sami wyjść. Mama już nie żyje, bo woda już podchodzi do góry. Na nas narzucane są brony, pługi i płyty z cementarza żydowskiego. Ja jeszcze żyję bowiem próbowałem przy studni uciekać ale mnie złapali oprawcy i wrzucili do studni, jako jednego z ostatnich, na sam wierzch!’. Na początku ze studni słycać było kilka głosów, krzyżeli: ‘Pomocy! Ratujcie nas!’, słycać było rozmowy żywych, jeszcze ludzi. Całą noc próbowaliśmy na różne sposoby przyjść im z pomocą i wyciągnąć ich stamtąd, ale nie mogliśmy dać sobie rady z płytami żydowskimi, które były dość ciężkie...’.../ Tymczasem sytuacja tych ludzi na dole z każdą godziną stawała się coraz bardziej dramatyczna. Ponieważ mężczyźni nie byli w stanie pomóc o własnych siłach, tym na dole w studni, wrócili spiesznie do domu, po cięższy i właściwy sprzęt. Przez dzień zmuszeni byli jednak czekać, obawiali się bowiem ataku ze strony rezunów w biały dzień. Gdy tylko zapadły ciemności ponownie pojechali na miejsce tragedii, kiedy jednak tam przyjechali woda przelala się, już ze studni na pole niosąc ze sobą mnóstwo krwi potopionych w studni ofiar. Wszyscy którzy byli jeszcze na dole żywi utonęli, mój wujko Piotr i inni z placem wrócili do swoich domów. Historię tę znam b. dobrze bowiem ile razy wujek o tym opowiadał, to zawsze b. rzewnie płakał i może dlatego, tak dobrze to zapamiętałam. Poza tym przeżywałam to z nimi na gorąco bowiem w tych dniach, byłem w domu i widziałam i słyszałam wszystkie rozmowy osobiście, a miałam już wtedy 22 lata. Z naszej rodziny podczas tej masakry, zginęły następujące osoby: Hanna Wójtaszyn, żona wujka Piotra, Józefa Dobrowolska z d. Wójtaszyn, żona Jana lat ok. 20, Eugenia Wójtaszyn lat ok. 16, Józef Wójtaszyn lat ok. 14, Władysław Wójtaszyn lat ok. 12 oraz najmłodsze z dzieci wójka Piotra i Hanny lat ok. 3. [fragment wspomnień Julii Marut z d. Nowak ze wsi Chłopówka k. Chorostkowa na Ziemi Tarnopolskiej, wysłuchał, spisał i opracował S. T. Roch] P.S. Po dziś dzień w tym miejscu, gdzie w głębokiej studni spoczywają niewinni mieszkańcy kolonii Stadnia (ok. a może nawet ponad 100 osób), ofiary ludobójstwa, nie stanął zapewne nawet najgłośniejszy krzyk, w każdym razie nic mi o tym nie wiadomo.” (Sławomir Tomasz Roch; w: <http://lubiehrubie.pl/region/my-mamy-rece-powiazane-drutami-i-nie-mozemy-wyjsc-mama-juz-nie-zyje-bo-woda-juz-podchodzi-do-gory>).*

We wsi Stawki Chartanowieckie pow. Zaleszczyki Skóra i jego 17-letni syn zostali zakatowani przez banderowców na śmierć. Ojcu kazali tańczyć w rytm melodii ukraińskiej puszczanej z gramofonu, w trakcie czego bili go nahażkami, kolbami karabinów, kijami i rękojeściami rewolwerów, kopali go, połamali ręce i nogi, rozbili głowę, zmasakrowali twarz. Wywlekli go martwego na podwórze. „W tym samym czasie, inna grupa banderowców, znęcała się nad jego synem. Bili go pałkami, widłami, orczykami, a jeden z oprawców szpadłem. Trwało to dość długo. Chłopiec ciągle dawał znaki życia. Zmęczeni tym biciem oprawcy przestali. Wtedy ten ze szpadłem zadał ofierze kilka ciosów szpadłem po głowie i karku aż chłopiec znieruchomiał. Chwilę po rozprawieniu się z ofiarami, kilku banderowców przyprowadziło na podwórze rozebraną do naga kobietę. Widziałam ją przez okno. Stała z ułożonymi wokół piersi dłońmi, trzymając swoją odzież i próbowała się nią zasłonić. Jeden z bandytów podszedł do niej i zaczął ją bić pięściami, drugi uderzył ją parę razy orczykiem. Po pobiciu, oprawcy wyprowadzili ją w pole i tam zamordowali. Któryś z nich ściął jej głowę szabłą i po wejściu do izby meldował „Chmielowi”, że po ścięciu głowy kobieta zrobiła jeszcze parę kroków i upadła. Zwłoki kobiety obłożono słomą i spalono” (Aniela Lorencik z d. Grabowiecka; w: Komański..., s. 903). Zapewne w ten sposób spalone zostały ciała martwych lub dogorywających Skórów – ojca i syna.

We wsi Strzałkowce pow. Borszczów upowcy zamordowali 4 Polaków: 3-osobową rodzinę Jaworskich (rodziców z córką) oraz Zofię Malik, krawcową, namówioną do powrotu z Borszczowa przez sąsiadkę Ukrainkę, która gwarantowała jej bezpieczeństwo. Zwłoki Polki znaleziono w jeziorze - była naga, związana drutem kołczasym, ze śladami tortur.

We wsi Styberówka pow. Brody zamordowali Polkę, Marię Brzeźniak z d. Borysyn, po jej ucieczce z Szyszkowiec Kisielówki (http://podkamien.pl/viewpage.php?page_id=246&c_start=0).

We wsi Szczęsnówki pow. Zbaraż „W marcu 1945 r. została zam. Krystyna Rykiel i jej 10-letni syn Mieczysław”. (prof. dr hab. Leszek Jankiewicz: Uzupełnienie..., jw., tom 7).

We wsi Szyszkowce pow. Brody upowcy uprowadzili i zamordowali 3 Polki.

We wsi Turylcze pow. Borszczów zamordowali 5 Polaków, w tym lat 14.

We wsi Wasylkowce pow. Kopyczyńce zamordowali 2 Polaków: organizację Andrzeja Hambickiego i lekarza dr. T. Kunickiego, którego zwłoki z połamanymi rękami i nogami znaleziono w studni.

W leśnictwie Werchrata pow. Lubaczów został zamordowany wraz z rodziną gajowy Stefan Czarny.

We wsi Wola Maćkowska pow. Lesko upowcy zamordowali Polaka, leśniczego.

We wsi Załuż pow. Lubaczów zamordowali Macieja Żurawela ur. 1910 r. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

We wsi Żohatyn pow. Przemysł zamordowali Stefana Czycza, członka Stronnictwa Ludowego.

- 1946 roku:

We wsi Bystre pow. Lesko upowcy zamordowali 3 Polaków.

We wsi Hołuczków pow. Sanok powiesili 2 Polaków.

We wsi Królik Polski pow. Sanok zamordowali 4 Polaków.

We wsi Nowosielce Kozickie pow. Przemysł zamordowali 2 Polaków.

We wsi Ostrów pow. Sokal uprowadzili milicjanta Mikołaja Piotrowicza. „Po jakimś czasie znaleziono strasznie zmasakrowane ciało Mikołaja Piotrowicza. Był bez odzienia, tylko koło szyi resztki pod-

koszulka. Miał wyrwany język, wydłubane oczy, obcięte uszy i przyrodzenie, połamane ręce i nogi, począwszy od palców. Włosy jego były siwiuteńkie – posiwiiał podczas zadawanych tortur” (Józefa Paszkowska a d. Tetera; w: Siekierka..., s. 1073; lwowskie).

W miejscowości Pawłokoma pow. Brzozów upowcy zamordowali 3 Polaków.

We wsi Siebieszów pow. Sokal zamordowali 2 Polaków 20-letnich.

We wsi Stare Sioło pow. Lubaczów w marcu 1946 r. zamordowali szer. Skorczaka (lub Skorczyka) s. Jakuba ur. 1923 r. w pow. Kościan. (IPN Opole, 21 grudnia 2018, sygn. akt S 37.2013.Zi; Postanowienie o umorzeniu śledztwa.).

W lesie koło wsi Surmanówka pow. Jarosław UPA w zasadzce zastrzeliła 15 żołnierzy WP.

We wsi Zarwanica pow. Złoczów zamordowali 2 Polki: 21-letnią Olę Rudą i 23-letnią Walerię Dudar.

- 1947 roku:

We wsi Gruszowa pow. Przemysł: „W marcu bojówka SB-OUN zamordowała Polaka z Gruszowej J. Gierczaka, podejrzewanego o współpracę z NKWD, UBP, MO i WOP.” (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 259).

We wsi Iskań pow. Przemysł banderowcy zamordowali 8 Polaków. „Tereszczak Emil (Michał?) gajowy we wsi Iskań NP Krasieczyn pow. Przemysł I VI 1946 (III 1947?) Zamordowany w czasie zbiorowego mordu i rabunku dokonanego przez 10-30-osobowy oddział UPA.” (<https://www.krosno.lasy.gov.pl/documents/149008/33416974/Cz.+III+Martyrologium+le>)

We wsi Koniusza pow. Przemysł: „W marcu 1947 banderowcy (SB-OUN) mieli powiesić w Koniuszy soltysa, którego podejrzewano o współpracę z WP, a w Gruszowej ok. 10 banderowców uprowadziło Polaka Jana Gierczaka.” (Andrzej Zapałowski: Granica w ogniu. Warszawa 2016, s. 192).

We wsi Raczkowa pow. Sanok upowcy uprowadzili 3 Polki, które zaginęły bez wieści.

W rejonie wsi Smolnik pow. Sanok w II połowie marca 1947 roku dostała się w zasadzkę kompania piechoty 34 pp. 8 DP z Baligrodu. „Otoczyły ją 3 sotnie: Bira, Hrynia („Chrina” – przyp. S.Ż.) i Stacha („Stacha” – przyp. S.Ż.), około 600 ludzi. Dysponowały one pięciokrotną przewagą. W toku walki część zginęła od kul napastnika, część, głównie rannych, dostała się do niewoli banderowskiej, a po torturach została zamordowana. Zginęło 98 żołnierzy, ocalało 17, którym udało się wyrwać z okrzęzenia, wśród nich połowa była lekko ranna”. (Siekierka..., s. 405; lwowskie). „W połowie tego miesiąca (marca 1947 roku – przyp. S.Ż.) wysłano z Baligrodu do Smolnika jedną kompanię 34 pp. Miała dotrzeć szosą do Cisnej, tam połączyć się z Grupą Manewrową WOP i kontynuować marsz do Smolnika, wzdłuż trasy kolejki leśnej, przez Żubracze, Maniów i Wolę Michową. /.../ Do Smolnika można się było dostać także inną, o połowę krótszą drogą, tyle tylko, że wiodła przez Chryszczatą. Dowódca kompanii, wbrew otrzymanym rozkazom, postanowił iść na skróty. /.../ „Ren” pójął, że nieprzyjaciel sam się pcha w zasadzkę. /.../ Sotnia „Bira”, znajdująca się w tym czasie w rejonie Cisnej, rozpoczęła forsowny marsz w kierunku Wołosania, sotnia „Stacha” zajęła pozycje na stokach Kraglicy, a „Hrynia” oskrzydliła kompanię od północy. W ten sposób kocioł został zamknięty, połączone siły banderowców liczyły około 600 ludzi i posiadały nieomal pięciokrotną przewagę nad żołnierzami” /.../ „Nazajutrz rano wziętych do niewoli żołnierzy wyprowadzono na skraj polany. Byli boso, bez mundurów, w samej tylko białiznie, na ciałach widoczne były ślady tortur: Zamordowano wszystkich, z całej kompanii, okrążonej pod Smolnikiem, zdołało się uratować kilkunastu zaledwie żołnierzy” – pisze A. Bata w książce *Bieszczady w ogniu*. Z kolei w książce *Bieszczady. Szlakiem walk z bandami UPA* dodaje: „Ścinano ich toporem, na specjalnie przygotowanym kłocu. Egzekucji dokonywali młodzi upowcy, dla których był to swoisty „chrzest bojowy”. Gerhard pisał: „Kompania porucznika Wierzbickiego wyruszyła na akcję. Miała przeszukać okolice Smolnika. Lotnik – obserwator z Sanoka, dostrzegł tam wczoraj kilka grup ludzi, poruszających się na skraju jednego z lasów. Prawdopodobnie banda. Należało to zbadać. Może przecież natrafi się na jakieś ślady przeciwnika. Wtedy porucznik Wierzbicki dałby wiadomość przez radio. Zostałyby uruchomione większe siły. Żołnierze szli w słońcu po obu stronach szosy długimi łańcuchami. Śnieg trzeszczał. Był on dobrze ubity płozami sań. Tam dalej będą jednak z pewnością zaspasy. Nie da się tak łatwo iść. Porucznik Wierzbicki zasalutował z siódła na pożegnanie swemu dowódcy, kapitanowi Ciszewskiemu, który stał wyprostowany przy kapliczce u wylotu z Baligrodu” („Łuny w Bieszczadach”, Lublin 1980, s. 243 – 244). Faktycznie dowódca 34. pp do 25 kwietnia 1946 roku był ppłk Stanisław Pluto – nie mógł więc w marcu 1946 roku por. Wierzbicki salutować dowódcy kapitanowi Ciszewskiemu, czyli Gerhardowi, który w randze ppłk dowódca został 27 maja 1946 r.; mogło to być dopiero r później. „W pierwszych miesiącach 1946 roku śnieg był nadal sprzymierzeńcem „tych z lasu”. Mógł się o tym przekonać porucznik Wierzbicki, który w połowie marca brnął wraz z podległą mu kompanią znanym szlakiem przez Kolonice w kierunku Smolnika”.(s. 258). Oddział śledzony był przez siatkę OUN już od Kołonic, gdzie nocował. „Rozkazy szybko zostały wydane. Sotnia Hrynia podeszła na Jaworne, oskrzydlała kompanię Wierzbickiego od północy. Sotnia Bira, znajdująca się na nieszczęście dla tej kompanii przypadkiem pod Cisną, skierowała się forsownym marszem na Wołosan, to jest w kierunku południowym od osi, po której szli żołnierze. Konny goniec dotarł też do Stacha. Jego sotnia przycała się na stokach Kraglicy. Kompania porucznika Wierzbickiego znalazła się w worku. Nieprzyjaciel, rozporządzający prawie pięciuset ludźmi, miał nad nią przeszło czterokrotną przewagę.” (s. 259). Por. Wierzbicki nie wykonał ściśle rozkazu pułkownika Tomaszewskiego, zgodnie z którym kompania miała dojść do Cisnej i dalej marsz kontynuować z grupą manewrową WOP. Wierzbicki chciał skrócić drogę, a grupa manewrowa WOP nie wie wiedząc wyruszyła pod Połoninę Wetlińską, w przeciwną więc stronę. Gdy uciecheni żołnierze wyszli z gęszczy leśnych na polanę przed Smolnikiem, zostali zaata-

kowani przez UPA. Prawie sześciuset upowców z kurenia „Rena” przeciwko stu dziesięciu żołnierzom. Trudno ocenić, czy rzeczywiście część żołnierzy trafiła na pole minowe i zginęła na nim, wiadomo, że takie pole tam było. Część dostała się do niewoli. „Było ich razem czternastu: trzech oficerów : - porucznik Wierzbicki, podporucznik Jasiński i sierżant-podchorąży Wolski – oraz jedenastu szeregowych. Jedyni ocaleni z fatalnego starcia pod Smolnikiem” (s. 269). Wśród nich był strzelec Gąsiennica. Dowódca kurenia Wasyl Mizernyj „Ren” stwierdziwszy na podstawie dokumentów, że Wierzbicki urodził się w Trembowli, oznajmił mu, iż znał tam rodzinę Wierzbickich i jego ojca Aleksandra, który był Ukraincem. Porucznik potwierdził, że jest Ukraincem oraz komunistą. Nie skorzystał z szansy ocalenia. Gerhard opisuje scenę ścinania siekierą głów żołnierzom. Cytuje słowa „Rena”: „Do ścięcia głów tym oto Lachom wybrałem najmłodszych z was. Takich, którzy nie popisali się w boju”. Pisze: „System egzekucji nie był nowy. Dowództwo UPA uważało, że nic tak nie wiąże, jak bezpośrednio popełniona zbrodnia. Dlatego też im była krwawsza, tym lepiej” (s. 275). Gerhard nie mógł znać relacji Apolinarego Oliwy, który potwierdza istnienie takiego banderowskiego „obrzędu”. Tego barbarzyńskiego aktu dokonano na dziesięciu żołnierzach (z czternastu jeńców dwóch oficerów zastrzelono, jednego zabito kolbami karabinów, jeden uciekł). Apolinary Oliwa w książce „Gdy poświęcano noże” (s. 83) pisał: „Ukraińcy mieli swoistą praktykę przyjmowania rekrutów. Każdy nowo przyjęty do bandy musiał przejść „chrzest”, polegający na zamordowaniu Polaka, Żyda lub Cygana, lub jeńca radzieckiego. Ponieważ nie zawsze była po temu okazja, zwyrodnialcy, aby zapewnić sobie stały „zapas” ofiar, zostawiali wiele rodzin polskich pozornie w spokoju, do czasu, kiedy przyjęto większą ilość rekrutów, którzy dotychczas nie ,odznaczyli się ‘niczym, szczególnym’. Wręczano im broń. Różnie bywało – czasem to były siekiery, niekiedy deski z przymocowanym na końcu obustronnie wyostrzonym nożem. Wywlekano wtedy z domostw potrzebną listę ofiar i dawano na pastwę „rekrutom”. „Ren” osobiście zastrzelił ciężko rannego i nieprzytomnego podporucznika Jasińskiego oraz pobitego porucznika Wierzbickiego. W tym momencie na ucieczkę zdecydował się strzelec Gąsiennica. Szperacze batalionu kapitana Ciszewskiego natknęli się na niego wspinającego się na wzgórze „816”, nie reagował, był w szoku. Ten dwudziestoletni ciemny szatyn był siwiuteńki. Do Baligrodu wróciło też ocalałych pięciu żołnierzy, którzy podczas ataku UPA zagrzebali się w śniegu na dnie wąwozu. „Tak więc ze stu dziesięciu żołnierzy kompanii porucznika Wierzbickiego ocalało wraz z Gąsiennicą sześciu. Oni właśnie opowiedzieli o całym przebiegu wypadków, które rozegrały się pod Smolnikiem. Była to jedna z najcięższych klęsk poniesionych przez wojsko w walkach z bandami w Bieszczadach” (s. 280). Bardzo szybko ppłk Tomaszewski sformował po nadejściu uzupełnień nową kompanię na miejsce tej, która zginęła pod Smolnikiem i na jej dowódcę wyznaczył podporucznika Stefana Daszewskiego. Gąsiennica odzyskał zmysły za dwa dni. Pozostały mu siwe włosy. Podobno potem zamieszkał w Zakopanem i był dorozkarzem. Podawane są różne daty zniszczenia pod Smolnikiem kompanii z 34 Budziszynskiego Pułku Piechoty: J. Gerhard stwierdził, że było to w połowie marca 1946 roku. A.L. Sowa, że było to 26 kwietnia 1946 roku: „ 26 kwietnia 1946 r. w rejonie Smolnika, w walce z UPA poważne straty poniosły oddziały WP. Do niewoli dostało się 150 polskich żołnierzy. Część z nich zwolniono, resztę rozstrzelano w ramach represji za wyjątkowo okrutnie przeprowadzoną przez siły WP pacyfikację Zawadki Morochowskiej” (A.L. Sowa: Stosunki polsko-ukraińskie 1939 – 1947; Kraków 1998). A. Bata , że było to w połowie marca 1947 roku. S. Myśliński i J. Jastrzębski, że było to na początku kwietnia 1947 roku. Większość autorów walkę pod Smolnikiem datuje na 1947 rok, gdy 34 pp dowodził Gerhard. Wojsko Polskie poniosło największą klęskę z wszystkich walk toczonych z UPA, i to biorąc pod uwagę nie tylko teren Bieszczadów. Była ona tak kompromitująca, że do tej pory wokół tego wydarzenia prowadzone są różnego rodzaju „mataczenia”. Niektórzy autorzy wręcz twierdzą, że... jej nie było – i nie wymieniają jej w swoich opracowaniach. Albo, ich zdaniem Gerhard opisał klęskę poniesioną pod Jasielcem 21 marca 1946 roku. Jednakże pod Jasielcem klęskę ponieśli żołnierze WOP, nie było tam 34 pp. Zapewne jednak Gerhard opisując ucieczkę Gąsiennicy wykorzystał fakt ucieczki szeregowca Sudnika znad dołu śmierci koło Wisłoka Wielkiego. Historycy do tej pory nie dotarli do dokumentacji dotyczącej wydarzeń pod Smolnikiem. Być może, że znajdowała się ona w Centralnym Archiwum Wojskowym w Rembertowie. Na początku lat dziewięćdziesiątych ówczesny minister obrony narodowej Janusz Onyszkiewicz wpuścił do niego m.in. historyka ukraińskiego działającego w Polsce Eugeniusza Misilę (Jewhena Misylę). Misilo pracując jako archiwista w Ośrodku „Karta” wynosił stamtąd dokumenty dotyczące zbrodni ukraińskich, za co został zwolniony z pracy. Ukraiński historyk Ihor Iliuszyn z Kijowa w artykule zamieszczonym w publikacji IPN *Akcja „Wisła”* (Warszawa 2003) ujawnia: „W 1992 r. w serii „Litopisy UPA” w Toronto ukazał się pierwszy tom wydawnictwa „UPA w świetle polskich dokumentów” pod tytułem „Wojskowy Sąd Grupy Operacyjnej „Wisła” opracowany i uporządkowany przez tego polskiego historyka pochodzenia ukraińskiego. Dokumenty te, obejmujące okres od 22 kwietnia do 16 września 1947 r., pochodziły z Centralnego Archiwum Wojskowego w Rembertowie pod Warszawą, z zespołu wówczas nieuporządkowanego i niedostępnego dla historyków” (podr. S. Ż.). Dlatego nie można będzie nawet stwierdzić, czy coś z tego archiwum zostało wyniesione. Andrzej L. Sowa w artykule *Akcja „Wisła” w polskiej historiografii – aktualne problemy badawcze* zamieszczonym w wymienionej wyżej publikacji IPN pisze: „Jak dotąd dysponujemy zapisem decyzji podjętych w tej sprawie na posiedzeniu Biura Politycznego KC PPR, w tym czasie bez wątpienia najważniejszego rzeczywistego organu władzy w Polsce. Nie znamy jednak nawet przebiegu dyskusji, która musiała towarzyszyć przyjęciu postanowienia o przesiedleniu ludności ukraińskiej.” Nie znane są więc motywacje i argumenty, co umożliwiała manipulacyjne spekulacje. Jeżeli w archiwum były informacje potwierdzające opisaną przez Gerharda egzekucję żołnierzy 34 pp wziętych do niewoli poprzez ścinanie im głów siekierą, to jest oczywiste, że już tych dokumentów tam nie ma.

Moje Kresy - Helena Partyka - Czoppa cz.9

Eugeniusz Szewczuk



Stalin realizował konsekwentnie swój polityczny plan wyniszczenia elementu ukraińskiego we Wschodniej Galicji. Sowietci obawiali się oderwania Ukrainy, ponieważ oznaczałoby to osunięcie Rosji nie tylko od Morza Czarnego, ale i od basenu Morza Śródziemnego. Konsekwencją czego byłaby izolacja Rosji przez niedopuszczenie jej hegemonii w Europie Środkowej i Wschodniej.

Co obecnie dzieje się na Ukrainie? Jaki jest obecny plan prezydenta Rosji Putina? Historia lubi się jednak powtarzać. Wówczas kolejnym krokiem władz sowieckich na zajętych terenach była wywózka młodzieży na Donbas. Nie jestem w stanie w tej chwili kategorycznie stwierdzić, czy kiedykolwiek ktoś z młodych ludzi słyszał, że w trakcie działań wojennych Sowietci wywozili młodych ludzi do ciężkiej roboty w kopalniach w Donbasie, aczkolwiek nikt z młodych nie miał nic do powiedzenia, był nakaz i trzeba było go wykonać. Zabierali kwiat polskiej młodzieży, w tym wszystkie sieroty z Wołynia, wzmogiem było ukończenie 16 lat.

Z rejonu lwowskiego i tamopolskiego na Donbas wywieziono przeszło 17 tysięcy osób. Komisja rekrutacyjna uznała, że moja siostra Janina jest odpowiednia i w zupełności nadaje się do roboty w kopalni, miała wtedy 21 lat. Członkowie komisji spostrzegli jednak, że Janina ma wystawione

w 1941 roku przez sowiecką władzę świadectwo ukończenia ich dziesięciolatki czyli, że ma zdaną maturę. Mówią wtedy do niej – wy gramotna, wy tylko możecie być uczycielką. Ty wybierasz Donbas, czy miejscowość Czahary Zbaraskie i będziecie tam uczyć w szkole, bo na wsi brakuje nauczycieli. Siostra nie miała innego wyjścia, z dwójga złego wybrała to drugie, zgodziła się uczyć w szkole w Czaharach Zbaraskich. Na marginesie warto dodać, że przysiółkami tych pierwszych były jeszcze Czahary Kretowieckie i Czahary Załuskie. Od kwietnia do czerwca 1944 roku siostra pracuje jako nauczycielka w miejscowej szkole powszechnej.

Swoistą ochronę dla niej stanowi moja skromna osoba, miałam wtedy 12 lat. Z pomocą sowieckich żołnierzy stacjonujących w Czaharach Kretowieckich pomagam siostrze zabrać cały majątek i zawieźć ją na miejsce. Przy szkole było małe mieszkanie, pokój z kuchnią. Na wyposażeniu było duże łóżko z siennikiem wypchanym żytnią słomą. Zabraliśmy ze sobą pościel i powoli zaczęłyśmy się urządzać. Po przeciwnej stronie szkoły mieszkał utykający na jedną nogę dobry człowiek - Polak, pan Wołyniak. Celowo o nim wspomina, gdyż wiele nam pomógł w tym krótkim, lecz niebezpiecznym czasie. Szkolne zajęcia lekcyjne odbywały się tradycyjnie od poniedziałku do soboty. Po

lekcjach w sobotę zawsze wracaliśmy do domu. Czasami czekaliśmy na nadarzącą się okazję, by znaleźć jakiś przygodny środek transportu, jadącą w stronę Zbaraża furmankę. Zabierałyśmy do domu wszystkie rzeczy do prania. Na każdą sobotę czekałam z utęsknieniem, gdyż mama zawsze coś pysznego upiekła z okazji naszego powrotu. W Czaharach klasę I i II uczyła pani Białowąs, siostra starsze dzieci klas III i IV. Lekcje odbywały się w jednej izbie szkolnej. Jedna nauczycielka miała wykład, druga przerabiała co innego tak, aby sobie nawzajem nie przeszkadzać. Wcześniej wspominałam o rodzinie Michalskich którzy mieli obok naszego sklepu w Zbarażu z guzikami, tasiemkami oraz o budowanym za Nowym Rogowcem nowym osiedlu Łysy Okop. Osiedle było po drodze do Czahar Zbaraskich.

W dość ładnym domu gospodarze mieszkali razem z dziadkiem i córką Stefcia, dwa lata młodszą od mojej siostry Janiny, obie były koleżankami. Często zdarzało się, że w niedzielę wracając z domu do Czahar po drodze spaliśmy u Michalskich, by nazajutrz wcześniej rano szybciej dojść do szkoły. Pewnej czerwcowej niedzieli 1944 roku wracając do Czahar, tradycyjnie wstąpiliśmy do Stefcia. Pamiętam piękny krajobraz, pola pokryte dojrzewającym zbożem, za niespełna miesiąc miały rozpocząć się żniwa. Oczywiście Stefcia chciała nas zatrzymać na noc u siebie. Dom Michalskich był ładnie położony, koleżanki rozmawiały o szkole i pracy, mnie bardziej interesowały czereśnie i porzeczki w ich sadzie. Gdy zaspokoiliam swoje witaminowe potrzeby, dołączyłam do nich siadając w kuchni obok siostry. Chwyliłam ją za kciuk i mocno

trzymałam. Stefcia po raz kolejny proponuje nam pozostanie na nocleg, coś mnie tknęło żeby nie zostawać i jeszcze mocniej ścisłam siostrę palec. Przeczając łypię czarnymi oczami co oznacza dezaprobatę dla jej pomysłu. Poza tym kiwam głową na nie, powtarzając to kilka razy. Siostra w końcu mówi, że ma coś jeszcze do zrobienia, wychodzimy dziękując za gościnę – może następnym razem. Nad widnokretem różnorodnie barwy nieba, zaczyna się szarówka, powoli kierujemy się w stronę Czahar. Drogę naszą przecina tzw. Szlak Tatarski. Gościniec tu znacznie lepszy od naszej drogi z koleinami, której pobocza porośnięte są różnymi krzakami i dziko rosnącymi jeżynami. Idąc w dół widzimy jeszcze inną drogę krzyżującą się z naszą i stojącym przy niej krzyżem. Powoli przemierzamy się dalej mając z jednej strony krzaki i zarośla, z drugiej wysokie dojrzewające zboże. W niewielkiej odległości zauważamy furmankę z dwoma kobietami i nastoletnimi wyrostkami.

Kobiety celowo spuściły głowy, lekko odwróciły się jakby nie chciały być przez nas rozpoznane. Widząc to celowo nawet nie patrzyłyśmy na nie, ogarnął nas strach, czy one nas zauważyły? Namawiam siostrę do nucenia coś po nossem po ukraińsku dla zmylenia tamtych. Przechodzimy dalej i siostrze wpada rewelacyjny pomysł, by pomodlić się pod krzyżem. Upomina mnie mówiąc, pamiętaj przy robieniu znaku krzyża kładziesz rękę na czoło, następnie na prawe ramię nie lewe, by wyglądało na to, że jesteśmy Ukrainkami. Pod krzyżem krótka modlitwa, oczy latają wkoło głowy i szybkim krokiem idziemy na skróty polami i mie-

dzami do Czahar. Wcześniej pan Wołyniak udzielił nam krótkiego instruktażu jak zachować się w przypadku niebezpieczeństwa grożącego nam ze strony banderowców. Musiałyśmy do jego domu wchodzić czwartą lub piątą miedzą, tak aby nie chodzić naokoło przez wieś. Pośpiesznie weszliśmy na podwórko, krótkie pukanie i byliśmy bezpieczne. Zbeształ nas niemiłosiernie za nasze bezmyślne postępowanie uświadamiając nam, że mogłyśmy być złapane i na polu zamordowane. Uczyl nas, że w momencie zauważenia nieznanego człowieka trzeba było przykucnąć lub położyć się w trawie, tak ukryte przeczekać aż ludzie odjadą. Pokazał nam jak jego chata była zabezpieczona na wypadek napaści, drzwi wejściowe wzmocnione były sztabami i hakami. Po opadnięciu emocji zaprosił nas do siebie na nocleg. Bezpieczne i już rozluźnione przespaliśmy spokojnie noc w jego pokoju stołowym pod oknem na bambetlu – to taki rozsuwany drewniany tapczan.

Gospodarz spał w drugim pokoju. Wcześniej rano budzi nas łomot do drzwi. Pan Wołyniak pośpiesznie wstaje, jaki czort z samego rana tak głośno wali. Patrzy do okna, to jego znajoma ze wsi, wpuszcza ją do środka. Tamta mocno dyszy, cała się trzęsie i zaczyna opowiadać. Proszę sobie wyobrazić, raniutko wsiadłam na rower i jadę zbierać podatek, myślę sobie najpierw zajrzę do Michalskich z Łysego Okopu. Wjeżdżam na ich posesję, nikogo nie widać ani żywej duszy, pies zabity, wewnątrz wszyscy pomordowani. Pan Wołyniak bez namysłu wsiada na rower i mknie do Czahar Kretowieckich, do bazy sowieckich żołnierzy z informacją o zamordowaniu rodziny Michalskich oraz, że taka



/ Rozdanie świadectw w szkole w Zbarażu 15.06.1934



/ Zbaraż 18 maja 1935 msza święta w dniu pogrzebu Józefa Piłsudskiego

a taka nie zbierze podatku, bo nie ma od kogo. To nieprawda – oni muszą to zobaczyć, proszę bardzo. Ładujemy się do szoferki razem z trzema innymi żołdatami i jedziemy do domu Michalskich jako świadkowie. Oboje z siostrą widziałyśmy ich chyba jako ostatnie wśród żywych.

Co zastajemy? Na podwórku leży zabity pies, jedna kura siedzi na drzewie, przestraszony kot wysoko na dachu, wszystkie okna pootwierane na oścież. Od domu w kierunku bramy wjazdowej widoczna głęboka koleina, tak jakby coś ciężkiego niedawno tędy przejechało. Obora i stajnia puste, brakują krowy i konia.

Przez kuchnię przechodzimy do pierwszego pokoju. Pomiędzy nimi wisi naga pani Michalska ze związanymi sznurem rękami. Obok niej stoi balia z resztkami palonych rzeczy, wygląda na to jakby ktoś palił odzienie. Mama Stefcia ma osmolone krocze, opalone całe nogi, stopy i podudzia spieczone na czerwono, widać spalone ludzkie mięso, obcięte piersi i poderżnięte gardło. Parę metrów dalej leżał dziadek, mężczyzna w wieku może 57-60 lat. Miał przeciętą krtani i tamtędy wyciągnięty na zewnątrz język. W piersi tkwił szeroki kuchenny nóż, poderżnięte też gardło. Na stopach zrobione jakby podeszwy z wbitych kowalskich gwoździ,

zwanych ofnalami, takimi do podkuwania końskich kopyt. Niektóre ofnale były tak długie, że wystawały z wierzchu stóp. Dokładnie widać było jak bardzo znęcali się nad tym człowiekiem.

W pokoju stołowym znaleźliśmy nagą Stefcia. Koleżanka siostry była gwałcona, gdyż ręce miała tak połamane i powykręcane w różne strony, że nie szło odróżnić prawej ręki od lewej. Nogi i krocze mocno pokrwawione, zaś w samym kroczu tkwiło szkło. Prawdopodobnie banderowcy włożyli do jej krocza butelkę z naftą i podpalili. Stefcia miała wtedy 19 lat. Pokój stołowy był pusty, albowiem ktoś wyniósł z

niego wszystkie meble. Gdyby nie ten mocno ściskany przeze mnie palec, siostra zapewne zgodziłaby się pozostać u Michalskich na noc. Przy takiej gościnności Michalskich z całą pewnością teraz nie byłoby nas wśród żywych, przy okazji zamordowano by i nas. Mąż pani Michalskiej razem z dwoma synami i naszym tatą zostali pod koniec marca 1944 roku powołani do wojska, dlatego uszli z życiem. Być może tak się stało, że banderowcy doskonale wiedzieli, iż w domu nie ma mężczyzn tylko kobiety i dlatego ich napadli. Czy spotkane przez nas po drodze ukraińskie kobiety z wyrostkami miały coś wspólnego z tym okrutnym mordem? To tylko domysły, rzeczywistość była taka, że wejście Sowietów na nasze tereny wcale nie zahamowało działalności banderowców. Wręcz odwrotnie, napady nasiliły się. Pod ciosami noży, siekier oraz kul padały coraz liczniejsze grupy Polaków. Taka była generalna polityka sowiecka. Zdarzało się, że niekiedy z litości chyba, oficerowie sowieccy próbowali na własną rękę karać morderców, ale z czasem otrzymali ostry zakaz takiego postępowania. Polacy na własną rękę próbowali schwytać bandytów i oddać ich w ręce władz. Niestety często później stwierdzali, iż złapani byli zaraz wypuszczani na wolność z przysłowiowym „błogosławieństwem” owych władz. Dwie lub trzy rodziny z Łysego Okopu przychodziły do nas spać, gdyż napady banderowców zdarzały się coraz

częściej. Rozkładało się wtedy prowizoryczne spania w pokoju i kuchni, by tylko spokojnie przespąć noc, rano wszyscy opuszczali nasze zabudowania. Któregoś dnia także koło naszego domu w Nowym Rogowcu rozległa się strzelanina. Bywaliśmy od czasu do czasu w naszym domu w Rogowcu, by za dnia coś tam zrobić, zebrać owoce. Powodem nagłej strzelaniny była przygotowana przez Sowietów oblawa na banderowców. Wytropili ich u dwóch zatwardziałych Ukraińców Kuszila i Kuszira. Ponieważ byłam dzieckiem wszędzie włączającym poniosło mnie do sąsiada, który zaproponował mi zaprowadzenie koni na pastwisko. Uwielbiałam jazdę konną i gdy tylko padło pytanie o jazdę do tzw. Dolinki, bez namysłu wyraziłam zgodę. Dolinka leżała akurat w pobliżu wymienionych Ukraińców w Rogowcu. Posadzili mnie na oklep i wio ruszyłam, do pokonania miałam jakieś 700 metrów. Po drodze jacyś chłopcy pokazywali mi coś w pośpiechu, aby zatrzymać się lub zawrócić, gdyż tam gdzie jadę trwa strzelanina. Ależ gdzież tam, ja mam zawrócić?, kto mi odbierze tę przyjemność jazdy na koniu.

Cdn.

Osoby pragnące dowiedzieć się czegoś więcej o życiu na Kresach, nabyć moją książkę pt. „Moje Kresy” ze słowem wstępnym prof. St. Nicieja, proszone są o kontakt ze mną tel. 607 565 427 lub e-mail pilotgienek@wp.pl

Dawne pejzaże Kresowe. Kończy się zima.



Oszmiańskie historie – ksiądz Bolesław Jaskólski

ps. „Ksiądz Kordecki”

Tomasz Kiejdo

Powiat oszmiański za czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów był największym z powiatów w województwie wileńskim. To właśnie na jego terenie – w Krewie – zawarto układ, który dał początek unii polsko-litewskiej. Stąd wywodzi się królewska dynastia Jagiellonów. Tu urodziło się i pracowało wielu wybitnych artystów, kapłanów i obrońców Ojczyzny.

W cyklu wspomnień przedstawiam osobę i rodziny związane z przedwojenną historyczną „Oszmiańszczyzną”. Niekiedy będą to wątki nieznanne, innym razem odświeżone, ale wzbogacone o nowe materiały z archiwów lub zbiorów prywatnych. Znaczej części nigdy nie publikowano. Kolejne artykuły pojawiać się będą w dwumiesięcznych odstępach.

Ksiądz Bolesław Jaskólski z Oszmiańszczyzną związał się po święceniach kapłańskich. Najpierw jako katecheta szkolny w Smorgoniach, a następnie jako proboszcz parafii grauzyskiej. W trakcie wojny ten niezłomny kapłan włączył się w działalność niepodległościową. Przyjął pseudonim „Ksiądz Kordecki”. Na plebanii w Grauzyszkach działał punkt kontaktowy, a w marcu 1944 roku ksiądz dołączył do oddziału polowego dowodzonego przez por. Gracjana Froga „Szczerbca” i jego 3 Wileńskiej Brygady AK. Szykanowany po wojnie, zmarł przedwcześnie w 1950 roku w Biskupcu.

Urodził się 26 sierpnia 1904 roku

w Czerniewicach (w II RP powiat rawski) jako syn Władysława i Marii z domu Gradowskiej. Ojciec księdza pochodził ze zubożałej szlachty. Początkowo rodzina mieszkała w Czerniewicach. Po zakupie gruntu z majątku Czerniewice przenieśli się do pobliskich Zagór. Tam prowadzili gospodarstwo rolne, które w latach 70. XX wieku sprzedał bratanek księdza. Bolesław miał liczne rodzeństwo. Znanych z imienia jest siedmiu jego braci: Józef, Jan, Władysław, Stanisław, Kazimierz, Ireneusz, Aleksander oraz cztery siostry: Leokadia, Bronisława, Helena oraz Waleria.

W jedenastym roku życia rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Czerniewicach. Ukończył ją po trzech latach. Następnie wstąpił do drugiej klasy gimnazjum w Rawie Mazowieckiej, skąd po trzech latach przeniósł się do gimnazjum w Tomaszowie Mazowieckim. Na okres dwóch lat przerwał edukację i pracował jako urzędnik. Po tym czasie ponownie wrócił do szkoły. W Tomaszowie ukończył piątą i szóstą klasę. W roku 1925 wstąpił do seminarium duchownego w Wilnie. W Gimnazjum Archidiecezjalnym w maju 1928 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. Jesienią podjął także studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Stefana Batorego. Absolutorium otrzymał 12 stycznia 1937 roku. Posiadał tytuł magistra teologii. W trakcie pobytu w Wilnie doświadczył pierwszych dramatów rodzinnych. W roku 1928 zmarł ojciec Władysław, a dwa lata później brat Józef – 31-letni nauczyciel.



/ Bolesław Jaskólski w okresie nauki w gimnazjum, fot. ze zbiorów Antoniego Bednarka

Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk arcybiskupa Romualda Jałbrzykowskiego w wileńskim kościele św. Janów 26 maja 1934 roku¹. Wraz z księdzem Jaskólskim otrzymali je także księża, których losy kilka lub kilkanaście lat później okazały się niezwykle bolesne bądź tragiczne. Księża Waław Bekisz (od 1939 roku proboszcz w Sołach) i Leon Kaczkowski trafili do sowieckich łagrów, księża Józefa Malinowskiego i księdza Lucjana Mroczkowskiego rozstrzelali Niemcy, a księdza Stanisława Eliasza zamordowali Sowietci.

3 sierpnia 1934 roku nowo wyświęcony duchowny otrzymał nominację na wikarego parafii Dobrzyniew w dekanacie białoostockim. Rok później trafił na Oszmiańszczyznę. 9 sierpnia 1935 roku został katechetą w średniej Szkole Handlowej w Smorgoniach. W tym samym czasie proboszczem parafii św. Michała Archaniola w Smorgoniach był ksiądz Ludwik Kluk, wuj (osiadłego po wojnie w Olsztynie) księdza Tadeusza Borkowskiego. Bolesław Jaskólski spędził w Smorgoniach dwa lata. W 1937 objął funkcję administratora niedużej parafii św. Huberta w Baksztach oraz katechety szkolnego. 12 sierpnia 1938 roku po raz kolejny zmienił miejsce posługi. Otrzymał wtedy stanowisko prefekta w Świrze. Rok później, 15 sierpnia 1939 roku, jeszcze jako prefekt w Świrze, udzielił ślubu w parafii Krzemienica swo-

Relacje byłych parafian oraz literatura podają rok 1939 jako ten, w którym objął probostwo parafii św. Piotra i Pawła w Grauzyszkach. Wydaje się, że było to już po wybuchu wojny.

Na parafii w Grauzyszkach i w oddziale polowym 3 Brygady „Szczerbca”

Grauzyszki są położone około trzynaście kilometrów na południowy zachód od Oszmiany. Przed wojną wchodziły w skład powiatu oszmiańskiego w województwie wileńskim. Parafia należała do dekanatu oszmiańskiego. Erygowano ją przed 1495 rokiem i przypuszcza się, że pod koniec XV wieku powstał pierwszy kościół. W połowie XVII wieku został przebudowany lub wzniesiony na nowo. W drugiej połowie XIX wieku i na początku XX był gruntownie remontowany. W 1893 roku wzniesiono nową dzwonnice, a w 1909 plebanie. W trakcie I wojny światowej władze rosyjskie skonfiskowały dzwon. W 1937 roku proboszcz Jan Krzywicki (w Grauzyszkach posługiwał w latach 1927-1939) poświęcił nowy dzwon „Jan Władysław” odlany w warsztacie Jakuba Kruszewskiego w Węgrowie. W roku 1939, kiedy ksiądz Jaskólski objął parafię, ta liczyła 5557 wiernych.

Ksiądz Bolesław Jaskólski w liście wysłanym z Grauzyszek do siostry Leokadii, datowanym na 2 lipca 1940 roku, niezwykle moc-



/ Ksiądz Bolesław Jaskólski pierwszy z prawej wraz z księdzem Leonem Ławciewiczem (w środku) oraz księdzem Józefem Obrembskim, Turgiele, początek lat 30., fot. ze zbiorów Antoniego Bednarka



/ Ksiądz Bolesław Jaskólski najpewniej przed plebanią w Baksztach w 1937 lub 1938 r., fot. ze zbiorów Antoniego Bednarka



/ Ksiądz Bolesław Jaskólski, zdjęcie wykonane najpewniej pod koniec lat 30. lub na początku 40., fot. ze zbiorów Antoniego Bednarka



/ Uroczystość poświęcenia dzwona „Jan Władysław” przez proboszcza Jana Krzywickiego, Grauzyski, 1 sierpnia 1937 r. fot. ze zbiorów Elżbiety i Jacka Gowinów

no niepokoił się losem bliskich. Nie miał wiadomości od rodziny. Te niestety były tragiczne, nie tylko w początkowej fazie wojny. Siostra Bronisława, mieszkająca na wschodzie kraju, została wywieziona z rodziną w głąb Związku Radzieckiego. Zmarła po powrocie do PRL-u w 1945 roku. Brat Ireneusz, posterunkowy Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Tarnopolu, trafił do Ostaszkowa. Sowieci zamordowali go w Twerze. Pochowany jest na cmentarzu w Miednoje. Aleksander brał udział w Powstaniu Warszawskim. Po wojnie odsiedział dwa lata w więzieniu. Kazimierz zginął z rąk niemieckich w Stutthofie. Jan po wywiezieniu do Niemiec zmarł 12 maja 1945 roku. Leokadia (niezwykle mocno związana z księdzem Bolesławem) była żołnierzem Armii Krajowej. Jej męża Lucjana Bednarka, także żołnierza Armii Krajowej, w marcu 1943 roku Niemcy osadzili w Auschwitzu, a następnie wywieźli do Gusen, który stanowił podobóz Mauthausen. Powrócił stamtąd w 1945 roku.

Ksiądz Bolesław, tak jak jego rodzeństwo, dał się poznać w Grauzyskach jako kapłan niezwykle patriotyczny. W trakcie okupacji niemieckiej (w roku 1942) wstąpił do ruchu oporu i przyjął pseudonim „Ksiądz Kordecki”. Na



/ Ireneusz Jaskólski, brat księdza Bolesława, posterunkowy Komendy Powiatowej Policji Państwowej w Tarnopolu, zamordowany w 1940 roku przez Sowieców w Twerze, zdjęcie wykonano w pierwszej połowie lat 30., fot. ze zbiorów Antoniego Bednarka

plebanii znajdował się punkt kontaktowy. Swoją nieugiętą postawą i kazaniem naraził się Niemcom. Zagrożony aresztowaniem przez pewien czas w 1943 roku ukrywał się w majątku rodziny Kraheleńskich na pograniczu Polesia, Podlasia i Nowogródzczyzny. Stamtąd powrócił do Grauzyszek.

Utrzymywał stały kontakt z 3 Brygadą por. „Szczerbca” od początku jej powstania oraz organizował przerzut ochotników do oddziału. Został jej kapelanem. Będąc jeszcze formalnie proboszczem w Grauzyskach, dojeżdżał do miejsc postojowych oddziału i odprawiał mszę świętą. Tak było 6 lutego 1944 roku w miejscowości Wasiewce, kiedy jednostkę wizytował komendant Okręgu Wileńskiego Armii Krajowej Aleksander Krzyżanowski „Wilk”. Przez pewien czas Brygada „Szczerbca” operowała wówczas z wileńską 6 Brygadą Armii Krajowej.

Po zlikwidowaniu posterunku policji litewskiej w Grauzyskach, co nastąpiło 13 marca 1944 roku, „Ksiądz Kordecki” opuścił parafię i dołączył na stałe do oddziału, prowadząc partyzancki tryb życia. Odchodząc z parafii, powiadomił o swojej decyzji kurie biskupią w Wilnie. Archidiecezją zarządzał litewski biskup Mieczysław Reinys (arcybiskup Romuald Jałbrzykowski był w tym czasie internowany – przypis T.K.), który udzielił suspensy księdzu Jaskólskiemu. Kapłan nie uznał decyzji i odpowiedział listownie, że jako kapelan oddziału Armii Krajowej podlega już jurysdykcji dziekana polowego. Był nim mianowany jeszcze przez arcybiskupa Jałbrzykowskiego ksiądz Piotr Rynkiewicz „Piotr” – katecheta i wikariusz parafii św. Jakuba w Wilnie. Gdy arcybiskup Jałbrzykowski powrócił do Wilna, cofnął suspensę.

W Wielkanoc 9 kwietnia 1944 roku ksiądz Bolesław Jaskólski odprawił mszę rezurekcyjną w Turgielach. Uczestniczyli w niej wszyscy żołnierze Brygady, a przed grobem Chrystusa stała warta honorowa. Odśpiewano „Wesoły nam dziś dzień nastał”, po czym stojący na ambonie „Ksiądz Kordecki” rzekł: „Jak Chrystus zmartwychwstał, tak i Polska zmartwychwstała i od-

wali kamień niewoli” (3 *Wileńska* Zygmunt Kłosiński, Białystok 1995, s. 120). Oddział ponownie odwiedził wtedy Aleksander Krzyżanowski „Wilk”, który po mszy świętej, na placu przed kościołem, wręczył w 3 Brygadzie „Szczerbca” pierwsze odznaczenia bojowe.

12 maja na plebanii w Grauzyskach odbyła się odprawa dowódców oddziałów mających wziąć udział w akcji na Murowaną Oszmiankę. Na odprawę przybył „Wilk” z kilkoma oficerami sztabu oraz por. Gracjan Fróg „Szczerbca” w towarzystwie żołnierzy swojej brygady. Przypuszczać należy, że choć ksiądz Jaskólski w marcu 1944 opuścił parafię, to jednak w tym dniu pełnił jeszcze honory gospodarza. Bitwa pod Murowaną Oszmianką była największym, zwycięskim starciem pomiędzy oszmiańskimi oddziałami Armii Krajowej, wzmocnionymi Brygadą „Szczerbca”, a kolaborującymi z Niemcami siłami litewskimi LVR (Lietuvos Vietine Rinktine).

Po operacji „Ostra Brama”

W maju 1944 roku na dwóch partyzantach 3 Brygady wykonano wyrok śmierci. Przypuszczalnie na tym tle doszło do nieporozumienia między dowódcą por. Gracjanem Frogiem a księdzem kapelanem, w wyniku czego ten drugi odszedł z oddziału. Od 6 czerwca 1944 roku ksiądz Jaskólski znajdował się w Dowództwie Oddziałów Partyzanckich Okręgu Wileńskiego w miejscach postojowych Dziewieniszki i Wołkarabiszki.

Po operacji „Ostra Brama” (Wilno zostało odbite z rąk niemieckich dopiero po włączeniu się do walk Armii Czerwonej) Sowieci podjęli działania zmierzające do likwidacji Wileńskiego Okręgu Armii Krajowej. Wielu polskich partyzantów poniosło śmierć lub trafiło do łagrów. Dla innych, w tym dla byłego już kapelana 3 Brygady AK, rozpoczął się okres ukrywania przed represjami okupanta. Ksiądz Bolesław Jaskólski schronił się w dobrze sobie znanej parafii turgielskiej. Pomoc uzyskał od księdza Józefa Obrembskiego, pracującego w Turgielach już od 1932 roku. Wspierał on żołnierzy Armii Krajowej i pełnił wśród nich posługę kapłańską. Ksiądz Bolesław Jaskólski musiał opuścić Wileńszczyznę ze względów bezpieczeństwa. Wyjechał do PRL – najpewniej latem 1945 roku. Powrócił w rodzinne strony. Zamieszkał w Krzemienicy i od września pomagał w posłudze kapłańskiej schorowanemu proboszczowi tamtejszej parafii księdzu Edwardowi Zegartowi. Czynił to przynajmniej do końca 1945 roku.

Posługa w diecezji warmińskiej

22 marca 1946 roku objął obowiązki prefekta i wychowawcy w państwowym gimnazjum w Malborku w diecezji warmińskiej. Po blisko dwóch latach został jednak zwolniony. Zarzucono mu rozbicie młodzieży szkolnej na dwa obozy i faworyzowanie jednej organizacji kosztem drugiej. Innym razem dyrektor szkoły zarządził udział drużyny harcerskiej w święcie milicji. Zostało ono jed-

nak przez młodzież zignorowane, a kilka osób udało się z księdzem prefektem na wycieczkę.

13 marca 1948 roku powierzono mu administrację parafii św. Jana Chrzciciela w Biskupcu Reszelskim z prawami i obowiązkami proboszcza. Z wielką energią przystąpił do odbudowy zniszczonego w trakcie wojny kościoła. 6 października tego samego roku otrzymał nominację na dziekana dekanatu biskupieckiego. Miejscowe władze uznawały kapłana za wrogo ustosunkowanego względem Polski Ludowej. W Biskupcu ksiądz Bolesław mieszkał ze swoją matką Marią.

12 kwietnia 1950 został dodatkowo mianowany dziekanem dekanatu jeziorańskiego. Bardzo ciężki okres wojny oraz szykany w latach powojennych nadwyrężyły zdrowie kapłana. W lipcu 1950 roku wnioskował o urlop zdrowotny, ale nie wiadomo czy go wykorzystał. Zmarł nagle na zawał serca 26 listopada w zakrystii kościoła, przed wygłoszeniem kazania. Sakrament chorych otrzymał z rąk księdza Jana Goroncego.

Parafianie chcieli go pochować przy kościele, ale władze na to nie zezwoliły. Spoczął na cmentarzu w Biskupcu Reszelskim, przy głównej alei, 30 listopada 1950 roku. Na płycie nagrobka wyryto następujące słowa: „Kochaliśmy Cię za życia,

Pamiętać będziemy po śmierci,

Temu, który odbudował kościół,

Wdzięczni parafianie”.

W dniu pogrzebu zjawili się funkcjonariusze Urzędu Bezpieczeństwa. Jeden z nich skomentował śmierć kapłana: „Miał cholernik szczęście”.

Po latach wymieniono płytę nagrobną. Zamontowano ją bez przywoływanej inskrypcji.

W roku 1993 siostrzeniec księdza, a zarazem wykładowca KUL, dr Antoni Bednarek w książce „Most z aksamitu” zadedykował rozdział „W Ostrej Bramie (modlitwa w przestrzeni i w czasie)” księdzu Jaskólskiemu: *Pamięci mego wuja ks. Bolesława Jaskólskiego, absolwenta Uniwersytetu Stefana Batorego, kapelana 3 Brygady Wileńskiej AK.*

Autor tekstu wyraża wdzięczność za pomoc przy powstawaniu artykułu siostrzeńcowi księdza Bolesława Jaskólskiego doktorowi Antoniemu Bednarkowi, dyrektorowi Archiwum Archidiecezji Warmińskiej księdzu profesorowi Andrzejowi Kopiczce oraz historykowi z gminy Czerniewice panu Dominikowi Kępie.

Literatura:

Bednarek Antoni, *Most z aksamitu*, Wydawnictwo Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 1993

Borodziejewicz Wincenty, *Szósta Wileńska Brygada AK*, Bellona, Warszawa 2012

Christa Olgierd, *U Szczerbca i Lupaszki*, Adiutor, Warszawa 1999

Kłosiński Zygmunt, *3. Wileńska*, Redakcja „Gońca Kresowego”, Białostocki Oddział Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna, Białystok 1995



/ 7. Kościół św. Jana Chrzciciela w Biskupcu, który odbudowywał po wojnie ksiądz Bolesław Jaskólski, fot. ze zbiorów Tomasza Kiejdo

Kopiczko Andrzej, *Duchowieństwo katolickie Diecezji Warmińskiej w latach 1945–1992. Część 2: Słownik*, Wydział Duszpasterski Kurii Metropolitalnej Archidiecezji Warmińskiej, Olsztyn 2007

Korejwo Marian, *Moje ścieżki partyzanckie*, TMWiZW, Bydgoszcz 1995

Snastin Wiktor, *Inspektorat F, TMWiZW*, Bydgoszcz 1997

Zgliński Marcin, *Kościół parafialny p.w. śś. Piotra i Pawła w Grauzyskach w: Materiały do dziejów sztuki sakralnej na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, część III, Kościoły i klasztory rzymskokatolickie dawnego województwa wileńskiego*, tom 1, Kraków 2005

Archiwalia:

Centralne Archiwum Państwowe Litwy: teczka nauczycielska księdza Bolesława Jaskólskiego oraz jego akta absolwenckie z Wydziału Teologicznego USB.

Archiwum Archidiecezji Warmińskiej: teczka personalna księdza Bolesława Jaskólskiego.

Archiwum Państwowe w Piotrkowie Trybunalskim Oddział w Tomaszowie Mazowieckim: metryka chrztu Bolesława Jaskólskiego.

Kujawsko-Pomorska Biblioteka Cyfrowa, Ankiety żołnierzy Armii Krajowej: Bolesław Jaskólski.

Przypisy:

1.) Ksiądz profesor Andrzej Kopiczko podaje inną datę dzień święceń kapłańskich księdza Bolesława Jaskólskiego, mianowicie 19 maja 1934 roku.

Polski „Chan” na Syberii

Bogusław Szarwiło

W dziejach Syberii Polacy byli obecni od samego początku rosyjskiej kolonizacji. Jak podają różne źródła, Polacy znajdowali się już w drużynie, «Wolnych Kozaków», Jermaka, który w końcu XVI wieku otworzył Rosji wrota do rozległej zauralskiej krainy, podbijając Chanat Syberyjski (państwo tatarskie powstałe po rozpadzie Złotej Ordy).

go 13 lat wcześniej Jenisejska. Pochodził z Żytomierszczyzny na Wołyniu, a do niewoli trafił w czasie wojny smoleńskiej w latach 1632–1634 r. Szlachecki honor nakazał mu skrócić carskiego urzędnika o głowę, a ułańska fantazja z garstką ludzi stworzyć mini państewko w kraju nadamurskim. Twór ten powstał w specyficznym miejscu, określanym

chińskiego cesarza (podobno również w języku polskim) i również z Carem Rosji. Czernichowski doskonale zdawał sobie sprawę, że uderzą na niego albo Chińczycy albo Rosjanie. Dlatego w 1674 roku władzę nad Jaksą, nazwaną na powrót Albazinem, przejął mianowany przez cara wojewoda, którego zastępcą miał być dotychczasowy władca osady.

chowa i zamordował go. Z obawy przed karą za swój czyn, Czernichowski namówił swych towarzyszy do ucieczki nad Amur. Grupa, składająca się z 84 ludzi przybyła do zburzonego miasta Albazyn i zaczęła odbudowę. Miasto to, jak wszystkie forty rosyjskie wzdłuż Amuru, zostało prawie zupełnie opuszczone (...).

nowali jego następcy, popełniając rabunki i napady na bezbronnych mieszkańców. Praca

Czernichowskiego była poważana przez wszystkich, nawet przez Chińczyków w takim stopniu, jakim żaden inny zdobywca Wschodu się nie cieszył. Pod tym względem

przedstawia Czernichowski najświetlejszą postać w historii zdobycia Amuru. Dalszy

los tego wybitnego męża jest dotychczas nieznanym. „

Jednak jak podaje **Roman Sidorski**: „Nicefor Czernichowski wyprawił się na czele oddziału Kozaków do Mandżurii i jest to ostatnia wiadomość na jego temat, jaka zachowała się w źródłach. Można przypuszczać, że zmarł wkrótce potem, będąc już niewątpliwie w sędziwym wieku. „Warto jednak wspomnieć, że Rosyjsko-chiński zatarg, którego częścią była prywatna wojna Czernichowskiego, zakończył się traktatem w Nercyżńsku, pierwszą w dziejach umową między Rosją a Państwem Środka. Jeden z zachowanych listów cesarza Kangxi z warunkami zawarcia traktatu granicznego był trójjęzyczny: napisano go po chińsku, rosyjsku oraz polsku. Zruszczone nazwisko Czernigowski spotyka się nad Bajkałem do dziś.

Zaczerpnięte z:

1) Pr. Dr. ST. NOWAKOWSKI: „Zdobycie Syberji” - https://rcin.org.pl/Content/18063/WA51_24415_PAN-S53-r1926_Zdobycie-Syb.pdf

2) Roman Sidorski: „Nicefor Czernichowski – polski władca na Syberii” <https://historia.wprost.pl/499332/nicefor-czernichowski-polski-wladca-na-syberii.html>



/ Chanat Syberyjski (rys. Untifler i Narym, domena publiczna)

Źródła rosyjskie podają, że sekretarzem ostatniego władcy, Kuczuma, również był Polak. Poza stwierdzeniem narodowości jednak nic więcej nie wiadomo. Zdobycie Syberii dało caratowi terytorium, które w późniejszych latach służyło Rosji, jako więzienie i cmentarzysko dla wszystkich tych co walczyli o niepodległość. Polacy osiedlani tam byli jako jeńcy wzięci do niewoli w czasie licznych wojen między Rzeczpospolitą i Rosją. Jednym z pierwszych Polaków znanych z imienia i nazwiska, o którym było głośno na całej Syberii, był **Nicefor Czernichowski** syn Romana Czernichowskiego szlachcica z Wołynia. W 1632 roku Roman przybył z Moskwy do założone-

przez przysłowie «między młotem a kowadłem», czyli na styku interesów Rosji i Chin. Na miejscu Albazina, ostrogu zbudowanego dawniej przez kupca i odkrywcę Jerofieja Chabarowa zbudowali nowy umocniony gródek (**nazwany od herbu Czernichowskiego Jaksą**) i przystąpili do energicznej kolonizacji. A więc zaczęto zbierać jasek (danne) od okolicznej ludności tubylczej, jednak dzięki unikaniu okrucieństwa i dzieleniu się wiedzą na temat rolnictwa, uniknięto konfliktów. Wokół Jaksy rozrastały się pola uprawne. Władzy Czernichowskiego na tym obszarze nie prawie nie ograniczało. Był również dyplomatą, prowadził korespondencję z rządem

W książce „Zdobycie Syberji” autor opisał między innymi losy w/w bohatera z Kresów:

„**Polak Nicefor Czernichowski**, (rycina po prawej) który wraz z ojcem i siostrą jako jeńiec został wygnany do Jenisejska w roku 1632, gdzie pełnił służbę wojskową. Później troje tych wygnańców zostało wysłanych do warowni Ust-Kut nad rzeką Leną, gdzie Czernichowski otrzymał urząd inspektora kopalni soli. W roku 1665 miejscowość tę zwiedzał wojewoda ilimski, Wawrzyniec Obuchów, który zniewolił siostrę Czernichowskiego. Czernichowski postanowił zemścić się na nim i z pomocą przyjaciela napadł Obu-



Zapraszamy na warszawski „Marsz Pamięci” w 80. rocznicę ludobójstwa - 11 lipca 2023



Nasze serwisy

www.27wdpak.btx.pl



www.kresy.info.pl



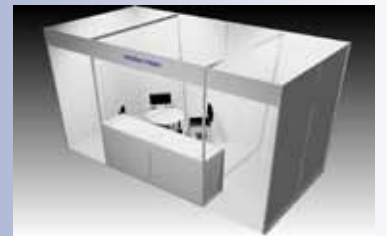
www.wolyn.org



My gazety tak mamy - uwielbiamy reklamy

Ten numer gazety powstał dzięki Agencji Reklamowej **BARTEXPO**

BARTEXPO



- targi, reklama, poligrafia
- komputery i sieci internetowe,
- hosting, konta internetowe
- domeny i skrzynki pocztowe
- nagłośnienie

02-670 Warszawa ul. Puławska
240/60

22 8534397 ; 501 153340

POSZUKUJEMY WOLONTARIUSZY DO PROWADZENIA SERWISÓW.

WYMAGANIA.

ZNAJOMOŚĆ CMS JOOMLA

ZNAJOMOŚĆ OBRÓBKI GRAFIKI

ZNAJOMOŚĆ EDYTORA TEKSTOWEGO

Partnerzy medialni

Zostań PARTNEREM MEDIALNYM
Nie może Ciebie tutaj zabraknąć

Redakcja - Kontakt:

Bogusław Szarwiło - Redaktor Naczelny
redakcjaksi@btx.pl
607144741
Aleksander Szumański
aszumanski@kresy.btx.pl
607 345 832; 664 773 118

Eugeniusz Szewczuk
pilotgienek@wp.pl 607 565 427
Stanisław Żurek stanzurek@vp.pl
695 949 808
Andrzej Łukawski - Wydawca kresyinfo@btx.pl
501 153 340

Jesteś pasjonatem Kresów?
Koniecznie skontaktuj się z
Kresowym Serwisem
Informacyjnym
kresyinfo@btx.pl

